FRANCISCAN FATHERS
SEMINARY
ELLICOTT CITY, MD.

Digitized by the Internet Archive
in 2025

https://archive.org/details/unknown0000zyci

ŻYCIE DUCHOWNE

CZYLI

DOSKONAŁOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA

WEDŁUG

NAJCELNIEJSZYCH MISTRZÓW DUCHOWNYCH

NAPISAŁ

JÓZEF SEBASTJAN PELCZAR

Biskup przemyski o. ł. Asystent Tronu i Prałat domowy Jego Świątobliwości, b. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Doktor Teologii i śś. Kanonów itd.

„Budowaniem Bożem jesteście."

Ś. Paweł 1. Kor. III. 9.

TOM I.

Ósme wydanie przejrzane i powiększone.

PRZEMYŚL.

Nakładem Zgromadzenia Służebnic Najśw. Serca Jezusowego.

Cały dochód przeznaczony na zakłady dobroczynne Zgromadzenia.

1924.

FRANCISCAN FATHERS SEMINARY ELICOTT CITY, MD.

WOLNO DRUKOWAĆ.

Przemyśl, 19. marca 1924.

† Józef Sebastjan
biskup.

Wszystkie prawa zastrzega sobie autor.

|0|

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI JANA ŁAZORA W PRZEMYŚLU 1924 R.

PRZEDMOWA

do pierwszego i do ósmego wydania.

Wydając po raz pierwszy w r. 1873 dzieło p. t. **Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska** takie w przedmowie umieściłem uwagi.

Nie można zaprzeczyć, że niwa piśmiennictwa religijnego leży u nas w znacznej części odłogiem; mało na niej siewców i mało żniwiarzy — mało piszących i niewielu czytających. Mianowicie pole ascetyczne, pole życia duchownego, jest bardzo zaniedbane; jakkolwiek bowiem mieliśmy dawniej znakomitych mistrzów duchownych, to atoli ich dzieła porosły pleśnią czasu, i albo są teraz nieznane, albo nie odpowiadają dzisiejszym potrzebom; czasy zaś nasze wydały zaledwie kilka tłómaczeń. Cóż więc dziwnego, że Jezus Chrystus jest teraz dla wielu jakby owym „Bogiem nieznajomym“ Ateńczyków, a życie duchowne, życie prawdziwe chrześcijańskie, jakby tajemnicą apokaliptyczną, „zapieczętowaną siedmią pieczęci“, — że naturalizm w życiu chrześcijan coraz więcej się rozpościera, a w ślad za nim idzie obojętność religijna. A jednak, jeżeli zawsze życie chrześcijańskie winno być nadprzyrodzonem, czyli życiem według Chrystusa Pana i w Chry-

stusie, to szczególnie nasze czasy wymagają głębszej znajomości Jezusa Chrystusa i doskonalszego przejęcia się Jego duchem. Aby bowiem zwyciężyć a oraz pozyskać wrogów Boga i Kościoła, potrzeba przeciwstawić niedowiarstwu i obojętności ducha wiary, rozprószeniu — ducha modlitwy, rozpasaniu — ducha zaparcia się, samolubstwu — ducha ofiary; lecz skądże nabyć tego ducha, jeżeli nie z życia duchownego, którego wzorem i twórcą jest Jezus Chrystus; — a więc potrzeba poznać to życie, aby je ziścić w sobie i w drugich.

Te potrzeby naszych czasów, którym mianowicie kapłani według sił swoich winni zaradzać, przeważyły nad uczuciem własnej nieudolności i skłoniły mię do napisania dzieła systematycznego, a oraz popularnego, które podaję polskiej pobożności pod tytułem: **Życie duchowne** czyli **doskonałość chrześcijańska.** Treść tego dzieła wyczerpnąłem z Pisma świętego, z Ojców Kościoła i z najcelniejszych pisarzy duchownych; sądzę zatem, że nauce w niem zawartej można zaufać. Naukę samą przeplatam przykładami z żywotów Świętych, obrazami i podobieństwami, aby ją uzmysłowić, ożywić i przystępną dla świeckich uczynić; bo dla kapłanów i dla zakonnic wydałem także osobne dzieła. Idąc ubitymi torami tradycji ascetycznych, uwzględniam również dzisiejsze potrzeby; trzymając się co do treści starych mistrzów, formę daję nową; przedstawiam bowiem życie duchowne w obrazie wybudowania domu, według słów Apostoła: *„Budowaniem Bożem jesteście“* (I. do Kor. III. 9).

Mianowicie w Rozdziale I. rozprawiam o doskonałości chrześcijańskiej, jej znaczeniu, obowiązku, trudach, nagrodach i środkach do jej nabycia. W Rozdziale II. mó-

wię o Jezusie Chrystusie jako o twórcy życia doskonałego, czyli o budowniczym domu duchownego; w Rozdziale III. o Jezusie Chrystusie jako o planie czyli o wzorze życia duchownego, stąd o poznaniu i naśladowaniu Jezusa Chrystusa; w Rozdziale IV. i V. o narzędziach potrzebnych do budowy duchownej, a mianowicie o łasce Bożej i o modlitwie. Następnie usuwam gruzy czyli przeszkody do życia duchownego, a temi są: grzech śmiertelny (Rozdział VI.), grzech powszedni (Rozdz. VII.), lenistwo duchowne czyli oziębłość (Rozdz. VIII.) zepsucie natury ludzkiej sprowadzone grzechem pierworodnym (Rozdz. IX.), świat zły (Rozdz. X.), wreszcie pokusy (Rozdz. XI.); przyczem wskazuję środki do usunięcia tych przyszkód. Na tem kończy się część pierwsza.

W drugiej części uskutecznia się budowa domu duchownego, do czego za materyał służą cnoty; więc o nich mówię w Rozdz XII. w ogólności. Najprzód kopię fundament, a tym jest pokora (Rozdz. XIII.), poczem kładę kamień węgielny — wiarę (Rozdz. XIV.), z którą spaja się nadzieja (Rozdz. XV.) Z miłości Boga (Rozdz. XVI.), i bliźniego (Rozdz. XVII.) wznoszę ściany domu, które pokrywam dachem zgadzania się z wolą Bożą (Rozdz. XVIII.), To zgadzanie się przedstawiam w różnych przejściach i stanach życia ludzkiego, a szczególnie w cierpieniach; stąd następuje obszerny Rozdział (XIX.) o cierpliwości. Potem zaopatruję dom duchowny w drzwi i okna, drzwiami zaś jest posłuszeństwo (Rozdz. XX.), oknem pobudka (Rozdz. XXI.); umacniam go cnotami kardynalnemi, roztropnością, wstrzemięźliwością, sprawiedliwością i męstwem (Rozdz. XXII. i XXIII.), ozdabiam go na zewnątrz skromnością (Rozdz. XXVI.), na wewnątrz czysto-

ścią (Rozdz, XXV.); na zewnątrz i na wewnątrz łagodnością czyli słodyczą (Rozdz. XXVI.); utrzymuję go w porządku pilnością czyli wiernością w małych rzeczach (Rozdz. XXVII.), udoskonalam ciągłym postępem w cnotach (Rozdz. XXVIII.), chronię od zepsucia wytrwałością (Rozdz. XXIX.); poświęcam go religijnością i pobożnością (Rozdz. XXX.). Wreszcie badam, czy dom odpowiada myśli budowniczego i zgadza się z jego planem; stąd rozprawiam o celach prawdziwego życia duchownego (Rozdz. XXXI.).

W trzeciej części mówię najprzód w Rozdz. XXXII. o pokarmie życia duchownego czyli o Przenajśw. Sakramencie; dalej o rodzinie duchownej, a szczególnie w Rozdz. XXXIII. o Matce duchownej — N. P. Maryi; w Rozdz. XXXIV. o Matce duchownej — Kościele; w Rozdz. XXXV. o Braciach duchownych - Aniołach i Świętych; kończę zaś wszystko Rozdz. XXXVI. o życiu Pana Jezusa w nas i życiu naszem w Panu Jezusie. Oto jest krótki szkic dzieła.

Bóg dobry pobłogosławił tej książce, tak że rozszerzona w siedmiu wydaniach, rozeszła się po wszystkich dzielnicach polskich, i zarówno przez kapłanów, zakonników i zakonnice, jak przez osoby świeckie mile została przyjęta, a tam, gdzie był brak słowa Bożego, służyła rodzinom do wspólnego czytania.

Dziś gdy naród polski za łaską Bożą odzyskał wolność i niepodległość, potrzeba dzieła popularnego o doskonałości chrześcijańskiej jest tem większą, że z jednej strony nie brak ludzi bez wiary lub lichej wiary, którzyby chcieli pociągnąć społeczeństwo polskie do zborzyska „niezależnego“, czy do sekt protestanckich, a nawet do zu-

pełnego ateizmu, z drugiej wiele dusz garnie się więcej do Pana Boga i mnożą się powołania kapłańskie i zakonne. To skłoniło mię do wydrukowania, mimo wielkich trudności, ósmego przejrzanego i powiększonego wydania.

Wszystko na chwałę Bożą, zbawienie dusz i pożytek narodu

Przemyśl dnia 19 marca 1924.

Słowo do czytelnika.

Pobożni żeglarze, nim odbiją od brzegu, klękają na pokładzie, i wznosząc oczy w niebo, wzruszoną piersią śpiewają pieśń: „Witaj Gwiazdo morza“; podobnie i Ty, miły Czytelniku, nim się puścisz na zbadanie rozległego morza doskonałości chrześcijańskiej, uklęknij u stóp „Gwiazdy zarannej“ i gorącem sercem proś o Jej opiekę, a przez Nią o pomoc Ducha Świętego; — bo nie z martwego słowa ale z łaski Bożej płynie światło wewnętrzne. Gdy Duch Święty będzie twoim mistrzem, a Bogarodzica twoją przewodniczką, wkrótce poznasz drogę doskonałości i łacno nią pójdziesz.

Wszystkich czytelników tego dzieła polecam Najsłodszemu Sercu Jezusowemu przez Najświętszą Pannę, a proszę o modlitwę za autorem.

† Józef Sebastjan Pelczar
Biskup przemyski o. ł.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

ROZDZIAŁ I.

O doskonałości chrześcijańskiej.

Co jest celem życia?

Życie człowieka objawia się w poczwórnej postaci: jako życie zmysłowe, duchowe, towarzyskie i religijne. Człowiek bowiem jest najprzód z natury swojej istotą złożoną i dwa światy w sobie łączącą; stąd życie jego przyrodzone podwójną ma postać: zmysłową zarazem i duchową. Powtóre, jest on członkiem społeczeństwa, czyli wielkiej rodziny ludzkiej, której dobra, obowiązki, prace i boleści podziela; a stąd pochodzi życie towarzyskie albo społeczne. Przedewszystkiem, jest on dziełem Boga, od którego wziął początek i do którego winien dążyć, jako do ostatecznego końca; a stąd płynie życie religijne, dlatego tak nazwane, iż religja określa stosunek człowieka do Boga.

Do tego czworakiego życia powołany jest każdy człowiek; a któreż jest jego zadaniem głównem, czyli,

jak się mówi, jego przeznaczeniem? Na cóż ostatecznie żyje człowiek? Czy może na to, by sobie — o ile można — uprzyjemnił krótki pobyt na ziemi i jak najwięcej użył tu pociech zmysłowych? Ale na tej ziemi wszelka pociecha pomieszana jest z goryczą, wszelka róża ma tutaj ciernie; a tych cierni dla ludzi ciężko pracujących, ubogich, chorych i opuszczonych jest bardzo wiele. Zresztą, pociechy te znikome i przemijające, podobne iście do kwiatka, co rano kwitnie, a w południe więdnieje, nie zaspokoją pragnienia duszy, tak, że choćby ich całe morze wypiła, zawsze pragnąć będzie, a w chwili śmierci zawoła z boleścią: Marność nad marnościami i wszystko marność. „Co mi z tego, że byłem wszystkiem“, skarzył się umierający cesarz rzymski Sewerus. Co gorsza, pociechy zmysłowe, wbrew woli Bożej używane, niszczą zdrowie, ogłupiają ducha, psują charakter, sprowadzają wiele wykroczeń i stają się przyczyną zguby już w tem życiu.

Więc może na to tylko żyje człowiek, aby się oddał pracy lub nauce, by się poświęcił dla rodziny, narodu, ludzkości? I to nie, — wszelka bowiem praca, która wieczności nie ma na celu, znuży wreszcie człowieka, a nie da mu szczęścia prawdziwego; — wszelka nauka, co wiarę pomija, nie rozwiąże mu ostatecznej zagadki życia, często nawet odurzy go dumą i zamiast oświecić, w grubszą ciemność pogrąży; — wszelka wreszcie miłość, która od Boga nie wychodzi i do Boga nie zdąża, nie jest wieczną, a więc nie zapełni duszy nieśmiertelnej, której Bóg wlał pragnienia prawie nieskończone, — rzadko jest wierną i czystą, zawsze zmienną i kruchą, — taka miłość nie wynosi człowieka ponad człowieka, tak, iż on

wszędzie znajduje siebie, a zatem swoją nicość i nędzę, swoje walki, niepokoje i tęsknoty.

Jakiż tedy jest cel istnienia naszego na ziemi? Uwielbienie Boga i zbawienie duszy, — oto odpowiedź rozumu i wiary. Tak jest, Bóg sam jest naszym początkiem, bo on nas wyrwał z nicości i powołał do bytu. — On dał nam zmysły ciała tak przedziwnie i misternie urządzone; — On dał nam tę duszę, tak wielką i piękną, duszę na obraz swój stworzoną, duszę obdarzoną tylu władzami i zdolnościami, duszę uzdolnioną do poznawania i miłowania swego Stwórcy; — a tę duszę połączył z ciałem, czyli dał nam życie; i nietylko raz dał, ale to życie u trzymuje ciągle, inaczej wrócilibyśmy do nicości, z którejśmy wyszli. I nie tylko dał nam życie przyrodzone, ale wynosi duszę do stanu nadprzyrodzonego i łączy ją z Sobą przez łaskę poświęcającą, wyjednaną śmiercią Zbawcy świata Jezusa Chrystusa, by ją kiedyś połączyć z Sobą w wieczności przez chwałę. Wszystko zatem mamy od Boga, i całkowicie należymy do Boga, — więcej, niż niewolnik do pana, który go kupił, — więcej, niż owoc do drzewa, które go zrodziło, — więcej, niż obraz do malarza, który go utworzył.

I na cóż dał nam Bóg życie, a z życiem wszystko? Dla chwały swojej; Bóg bowiem nie może mieć innego celu w działaniu swojem, inaczej przestałby być Bogiem. Uwielbiać zatem Boga, czyli służyć Bogu, oto cel istnienia naszego, — cel najwyższy, cel konieczny, cel wiodący nas do szczęścia, bo tylko tym sposobem możemy zbawić duszę, to jest, połączyć się z Bogiem, który jak jest naszym początkiem, tak jest naszym końcem, naszem najwyższem i jedynem szczęściem. Służyć Bogu — oto

zadanie życia naszego, — zadanie najważniejsze, wobec którego wszystko jest niczem, tak że gdybyśmy zakosztowali wszystkich rozkoszy świata, gdybyśmy zgromadzili wszystkie skarby ziemi, gdybyśmy posiedli korony wszystkich królów, sławę wszystkich bohaterów, mądrość wszystkich mędrców, gdybyśmy uszczęśliwili i rodzinę i naród i ludzkość całą: jeżeli nie służymy Bogu w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem, jako naszą prawdą, naszą drogą i naszym żywotem, niczem nie jesteśmy i nie żyjemy wcale, bo życie nasze nie jest życiem, ale złudzeniem i snem, po którym nastąpi straszne przebudzenie.

Niestety, takiem jest życie wielu.

Jedni bowiem żyją li tylko dla dogodzenia zmysłom i zaspokojenia niższych potrzeb zwierzęcych, a skazują ducha na ciemnotę i niewolę. Hasłem ich życia są te słowa: *„Używajmy dóbr niniejszych, a zażywajmy rzeczy stworzonych prędko jako w młodości. Winem drogiem i olejkami się napełniajmy, a niech nas nie mija kwiat czasu. Chodźmy w wieńcach różanych, póki nie uwiędną... wszędzie zostawujmy znaki rozkoszy: gdyż to jest cząstka nasza i ten jest dział“*.[1]). Ci nie zasługują prawie na zaszczytne imię ludzi, i do nich to stosuje się słowo Pisma św.: *„Człowiek gdy we czci był, nie rozumiał: przyrównany jest bydlętom bezrozumnym, i stał się im podobny“*[2]). Opowiadają o mędrcu pogańskim Diogenesie, iż pewnego dnia w samo południe chodził z latarnią po rynku ateńskim i zdawał się przy jej świetle pilnie czegoś szukać. „Za czem tak patrzysz?“ zapytał go ktoś z przechodniów. „Szukam człowieka“,

---

[1]) Ks. Mądr. II, 6—9. [2]) Ps. XLVIII, 13.

odrzekł mędrzec. „Jakto człowieka! czy nie widzisz, że pełno jest ludzi na rynku“? „Tak“ — odpowiedział na to mędrzec — „ale to nie są ludzie, jedno bydlęta, bo zamiast żyć według rozumu, jako ludzie, dają się kierować i rządzić swoim bydlęcym żądzom„. O jakże i dzisiaj mało jest ludzi na świecie!

Inni wyswobadzają wprawdzie ducha z poniżających kajdan zmysłowości i karmią go nauką, lecz ta wolność nie jest całkowitą, ani ten pokarm wystarczającym, bo brak im poznania i miłości Boga. Życie umysłowe jest u nich rozwinięte, ale zato zaniedbane życie religijne; a więc i oni nie są ludźmi doskonałymi.

Inni poświęcają się dla dobra drugich, nawet ze szkodą własnej duszy, a głównym celem ich życia jest uszczęśliwić rodzinę, lub przysłużyć się społeczeństwu, czyli podnieść dobrobyt, przemysł, oświatę, swobodę. Żyją oni dla ludzi, ale zapominają o Bogu i o wieczności, a duszę swoją na ciemnotę i głód w tem życiu i na utratę Boga po śmierci skazują; — i ci nie są ludźmi doskonałymi.

Inni żyją nietylko dla siebie i społeczeńswa, ale także i dla Boga, bo starają się poznać Jego prawdę i spełnić jego wolę; atoli to ich życie religijne nie jest doskonałe i wszechstronne. Wiara ich jest mdłą lub ciemną, miłość słabą i chwiejną, stąd następują często zaćmienia ducha i zboczenia woli, czyli błędy i grzechy; — i ci nie są jeszcze ludźmi doskonałymi.

Inni wreszcie mają Boga za ostateczny cel życia, a prawdę Bożą uważają za prawdę najwyższą i probierz wszelkiej prawdy, prawo Boże za kodeks jedyny i podstawę wszystkich kodeksów; według tejże prawdy i tegoż

prawa urządzają całe swoje życie i wszystkie swoje stosunki nietylko do Boga, ale także do ludzi, do społeczeństwa i do siebie samych, pragnąc tego jedynie, by się przypodobać Bogu i zjednoczyć się z Bogiem, który jest doskonałością samą i źródłem wszelkiej doskonałości; ponieważ zaś Słowo wcielone, Jezus Chrystus, przyniósł światu, wraz z łaską, prawdę i prawo, a raczej sam jest prawdą i prawem, więc oni korzystają z łaski, a trzymają się prawdy i prawa, złożonych w Kościele katolickim, i żyją doskonale według nauki Chrystusa, jak ją Kościół katolicki wykłada czyli są doskonałymi chrześcijanami katolickimi, a tem samem doskonałymi ludźmi.

Zastanów się tu, Szanowny Czytelniku, jak dotąd zapatrywałeś się na zadanie swego życia.

II.

Coto jest życie chrześcijańskie, doskonałe, wewnętrzne, święte?

Życie chrześcijańskie jestto odblask życia Bożego, czyli jestto życie nadprzyrodzone, którego twórcą, mistrzem i wzorem jest Jezus Chrystus, sprawcą przez łaskę Duch Święty, widomym nauczycielem i kierownikiem Kościół katolicki, celem zjednoczenie z Bogiem. Pan Bóg wyniósł pierwszego człowieka do stanu nadprzyrodzonego, bo mu dał nietylko dary przyrodzone, ale nadto z hojności swej dziwnie wielkiej, łaski nadprzyrodzone, a mianowicie sprawiedliwość i świętość, przez którą człowiek stał się uczestnikiem życia Bożego i przysposobionym synem Bożym. [1]

---

[1]) Por. Rozdział drugi.

Łaski te nadprzyrodzone, które miały przejść na cały ród ludzki, utracił Adam przez grzech tak dla siebie, jak dla potomstwa, wskutek czego niebo zostało zamknięte dla ludzi. Atoli Bóg, *„w miłosierdziu bogaty“*, zesłał im na ratunek Syna swojego, który przyszedłszy na świat w ciele człowieczem, nie tylko uczył prawdy i wskazywał drogę do nieba, ale śmiercią swoją pojednał ród ludzki z Bogiem i wysłużył mu łaskę poświęcającą, jako źródło życia nadprzyrodzonego; łaskę tę zaś złożył w Sakramentach pod szafarstwem niewidomem Ducha Świętego, a widomem Kościoła swojego. Ta łaska łączy człowieka z Bogiem i uzdalnia go do życia wedle woli Bożej, a przez to do osiągnięcia chwały niebieskiej, czyli podnosi człowieka do stanu nadprzyrodzonego, przewyższającego nieskończenie jego stan przyrodzony. Ponieważ początkiem, wzorem i celem życia nadprzyrodzonego jest Bóg sam, przeto można je nazwać słusznie życiem Bożem, czyli życiem w Bogu, wedle Boga i dla Boga.

Kto chce tedy mieć życie nadprzyrodzone na ziemi i osiągnąć zbawienie w wieczności, winien korzystać z owoców odkupienia Jezusa Chrystusa, a stąd nietylko przyjąć prawdę Bożą przez wiarę, nietylko pragnąć i oczekiwać dóbr Bożych przez nadzieję, ale połączyć się z Bogiem przez łaskę poświęcającą, przez którą miłość Boża rozlewa się w sercach naszych i Bóg sam w nich mieszka[1]). Wyniesiony w ten sposób do stanu nadprzyrodzonego, winien dalej za pomocą łaski posiłkowej Ducha Św. i ciągłej pracy nad sobą ukształtować wszystkie swe cnoty i całe

---

[1]) Por. Rozdział czwarty II. i dzieło tegoż autora p. t. *Religja katolicka*, jej *podstawy, źródła i prawdy wiary*. Wyd. 2. Przemyśl 1924.

życie swoje wewnętrzne i zewnętrzne wedle woli Bożej, objawionej przez Chrystusa Pana, a wykładanej przez Kościół katolicki, iżby w swoich myślach, uczuciach, słowach, czynach i cierpieniach stał się podobnym do Niego; — i na tem właśnie zasadza się życie chrześcijańskie.

Życie to, jak owa drabina Jakóbowa, ma wiele stopni, począwszy od najniższego, czyli od zachowania wszystkich przykazań i strzeżenia się grzechu śmiertelnego, co jest koniecznem dla wszystkich, którzy chcą się zbawić, — aż do najwyższego, czyli do czystości niepokalanej, wolnej nawet od cienia grzechu powszedniego i wszelkiej niedoskonałości, co jest przywilejem wyjątkowym, danym jedynie Najśw. Pannie. Można zatem i trzeba iść coraz wyżej, czyli doskonalić się w życiu chrześcijańskiem, a ta doskonałość niczem jest innem, jedno ściślejszem zjednoczeniem się z Bogiem przez miłość i wierniejszem naśladowaniem Chrystusa Pana, a tem samem coraz większem podobieństwem do Boga; jako powiedział Apostoł: *„Bądźcież tedy naśladowcami Bożymi, jako synowie najmilsi, a chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował was“*[1]). Aby utworzyć obraz doskonały, nie wystarczy rzucić główne tylko rysy na papier czy płótno, ale potrzeba te rysy wykończyć; podobnie, aby życie chrześcijańskie było doskonałem, winno nietylko w głównych swoich aktach, ale i w pomniejszych przedstawiać podobieństwo do Chrystusa Pana. Ponieważ to podobieństwo wyraża się na duchu, który wskutek tego nie żyje wedle żądz ciała i własnych zachceń, ale według natchnień łaski

---

[1]) Do Efez. V, 1—2.

i światła prawdy Chrystusowej, przeto życie doskonałe zowie się również duchownem.

Istotą życia chrześcijańskiego jest miłość, ona bowiem łączy duszę z Bogiem i czyni ją podobną do Boga, który *„jest miłością“*[1]. *„Jeźli mię kto miłuje* — wyrzekł sam Zbawiciel — *będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy a mieszkanie u niego uczynimy“* [2]. Za Mistrzem Boskim mówi Jego uczeń: *„Kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim“* [3]. Nie inną jest też istota doskonałości, jak to w ślad za wszystkimi mistrzami duchownymi wypowiedział św. Franciszek Salezy [4]: „Znam tylko jedną doskonałość, która polega na kochaniu Boga z całego serca, a bliźniego jak siebie samego. Wszelka inna doskonałość bez tej jest fałszywą. Sama tylko miłość jest jedynym węzłem, łączącym nas doskonale z Bogiem i z bliźnimi, a to połączenie jest kresem naszego przeznaczenia i ostatecznym końcem wszelkiej doskonałości. Mylą się i oszukują siebie wszyscy, którzy innej szukają doskonałości“. Kto chce zatem być doskonałym chrześcijaninem, niech się stara o doskonałą miłość, do czego też wzywa sam Apostoł: *„A nad to wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości“* [5]. Im wyższą jest miłość, tem wyższą jest doskonałość; miłość bowiem doskonała, chcąc przypodobać się Bogu, wprowadza do duszy wszystkie cnoty, jako ich matka i królowa, stąd słusznie powiedział św. Augustyn: „Miłość początkująca jest początkującą

---

[1]) *I. List św. Jana. IV, 16.* [2]) *Ew. św. Jana XIV. 23.* [3]) *I. Jan IV, 16.* [4]) *Duch św Franciszka Salezego* (tłumaczenie z franc. X. Ad. Pleszczyńskiego) Roz. XV. Warszawa 1882. [5]) *Do Kolossan.* III, 14.

sprawiedliwością; miłość doskonała jest doskonałą sprawiedliwością, to jest, świętością".

Życie wewnętrzne jestto życie chrześcijańskie udoskonalone, czyli życie Pana Jezusa w duszy, a duszy w Panu Jezusie; jest to życie skupienia i modlitwy, życie zaparcia się i umartwienia, życie ofiary z siebie i zupełnego oddania się Bogu, życie nadprzyrodzone, w którem Pan Jezus przez łaskę Ducha Św. działa swobodnie w duszy. Wtenczas dusza nietylko strzeże się troskliwie wszelakiego grzechu, ale zważa bacznie na wewnętrzne poruszenia natury i łaski, trzyma na wodzy złe skłonności, usuwa niskie pobudki, poskramia miłość własną, dźwiga chętnie krzyż codzienny, czyli umiera sobie, a natomiast wierna natchnieniom Bożym i działaniom łaski posiłkowej, wpatruje się ciągle w Chrystusa Pana, jak Marja w Betanii, spoczywa na Jego Sercu, jak umiłowany uczeń w wieczerniku, stara się sądzić, pragnąć, mówić, działać i cierpieć wedle Jego ducha, czyli żyje w Jezusie i dla Jezusa. Do tego potrzeba ze strony Ducha Św. obfitszej łaski, ze strony duszy gorliwszej pracy: jako środki zaś służą: unikanie gwaru świata, ciągłe czuwanie nad sobą, nieustanna walka z poruszeniami żądz i miłości własnej, czyli umartwienie wewnętrzne i zewnętrzne, pilne ćwiczenie się w cnotach, a zwłaszcza w miłości, modlitwa, przedewszystkiem myślna, pamięć na obecność Bożą, skupienie wewnętrzne i częsta Komunia św. Szczytem tego życia jest życie mistyczne, objawiające się w kontemplacji biernej.[1]).

Życie święte należy na tem, aby dusza była wolną od wszelkiej plamy[2]), to jest, strzegła się nietylko grzechów

---

[1]) Por. Rozdz. V, X. [2]) Św. Tom. z Akw. *Sum. th* 2. 2. qu. 81 ar. 8.

ciężkich, ale także powszednich, zwłaszcza rozmyślnych, i posiadała wszystkie cnoty, osobliwie zaś miłość w wysokim stopniu, tak iżby mogła być stawiana innym za wzór. Dusza taka przez ciągłe zaparcie się siebie przychodzi do doskonałego panowania nad żądzami i nad miłością własną, iż w niczem nie szuka ni zadowolenia swego ni korzyści ni pociechy własnej, ale tylko spełnienia woli Bożej, gotowa do wszelkich ofiar, choćby heroicznych, byle Bóg był uwielbion. Bóg też jest jedynym jej skarbem, a słowa Proroka: *„Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi oprócz ciebie.. Boże serca mego i części moja Boże, na wieki“* [1]) — są jej hasłem w życiu i przy śmierci. Takie hasło mieli i mają Święci, których Kościół katolicki, po sprawdzeniu ich cnót heroicznych, stawia jako podobizny Chrystusa Pana i wzory do naśladowania.

A jakiemże jest twoje życie?

III.

O trzech stopniach doskonałości czyli o trzech drogach.

Jak w rozwoju sił fizycznych i umysłowych wyróżniają trzy okresy, mianowicie wiek dziecięcy, młodzieńczy i męski, tak w życiu duchownem można uwydatnić trzy główne stopnie [2]), które teologowie nazywają trzema drogami, to jest, drogę oczyszczenia *(via purgativa)*, oświecenia *(via illuminativa)* i zjednoczenia *(via unitiva.)*

Jeżeli dusza dąży do doskonałości, winna najprzód pozbyć się grzechów i ich źródeł, jakoto: wad, złych

---

[1]) Ps. LXXII, 25—26. [2]) Św. Tom. z Akw. *Sum th.* 2. 2. qu. 24. ar. 9.

skłonności, nieporządnych przywiązań i lenistwa; do czego środkiem jest: czuwanie, umartwienie wewnętrzne i zewnętrzne, modlitwa, przystępowanie do Sakramentów św., nabożeństwo do Najśw. Panny, posłuszeństwo dla duchownego przewodnika. Wzywa ją do tego sam Zbawiciel: *„Jeżeli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, weźmie krzyż swój i naśladuje mię“* [1]). Za Mistrzem Boskim upomina również Apostoł: *„To tedy powiadam i oświadczam się w Panu: abyście już nie chodzili, jako i poganie chodzą... abyście złożyli według dawnego obcowania starego człowieka, który się psuje według żądz błędu. A odnówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy“* [2]).

Oczyszczenie nie jest jednak wyłącznem zadaniem duszy; ale podobnie jak Izraelici jedną ręką odpierali wrogów, drugą budowali mury Jeruzalem: tak i dusza winna od początku potykać się z nieprzyjaciółmi swoimi — czartem, światem i skażoną naturą, a zarazem zakładać podwaliny gmachu duchownego, do czego służy pilne ćwiczenie się w cnotach, osobliwie zaś w pokorze, wierze, ufności i miłości.

Droga oświecenia zależy na umocnieniu się i postępie w cnotach, które przynoszą do duszy światło obfite, tak, że ona widząc przed sobą wzór i skarb swój — Jezusa Chrystusa, biegnie ochoczo i raźno ścieżkami Bożemi, by się jak najdoskonalej zjednoczyć z przedmiotem swojej miłości. O tej dobie życia duchownego mówi Apostoł: *„Noc przeminęła, a dzień się przybliżył.* —

---

[1]) Św. Mat. XVI, 24. [2]) Do Efez. IV, 17—24.

Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości" [1]). Odbierając coraz jaśniejsze promienie od „słońca sprawiedliwości" — Jezusa Chrystusa i wpatrując się w wierne Jego obrazy — Najświętszą Pannę i Świętych Pańskich, wnika dusza głębiej w tajemnice Boże i spełnia wszystko doskonalej; ponieważ jednak stare wrogi czyhają, by pomścić poniesione klęski, przeto nie ustaje dla niej obowiązek czuwania i walki.

W trzecim okresie, który nazwano drogą zjednoczenia, dusza oczyszczona ze wszystkiego, co jest skażonem, i umocniona w cnotach, łączy się z Bogiem doskonale, o ile to na ziemi jest możebnem, — łączy się umysłem, iż zwraca ku Niemu swoje myśli, sądzi według zasad wiary, żyje w skupieniu i zatapia się w modlitwie, — łączy się wolą, iż spełnia wiernie Jego wolę, poddaje się we wszystkiem Jego rządom i pragnie tylko dla Niego pracować i cierpieć; w tem zaś zjednoczeniu nabywa wysokiej doskonałości i znajduje przedziwną rozkosz. Taką też duszę Bóg w życiu duchownem doskonali i obdarza nieraz darami mistycznymi, ale też żąda od niej wielkich ofiar, a nawet doświadcza ją ciężkiemi próbami. Natomiast dusza winna stać ciągle na straży i korzystać z każdej łaski, bo z jednej strony nawet wysoka doskonałość nie uchyla możności upadku, [2]) z drugiej zaś można ciągle postępować w cnotach i nabywać coraz wyższych stopni miłości, którym odpowiadać będzie wyższy stopień chwały w Niebie.

---

[1]) Do Rzym. XIII, 12. [2]) Kościół potępił błędy Beguardów, Illuminatów i tym podobnych heretyków, którzy twierdzili, że człowiek może dojść do takiego stopnia doskonałości, że już zgrzeszyć nie może.

Że te trzy drogi często się z sobą krzyżują i że łaska Boża rozmaicie w duszach działa, pokazuje jasno życie Świętych.

IV.

Czy wszystkich chrześcijan powołuje Chrystus Pan do doskonałości?

Odpowiadam: wszystkich, lubo nie wszystkich do tegoż samego rodzaju i stopnia. Doskonałość jest jakby wysoką górą, na którą wszyscy chrześcijanie wspinać się winni, lecz nie wszyscy tą samą drogą i do równej wysokości; Bóg sam drogę i granicę wskazuje. Trzy mianowicie drogi wiodą na tę górę; stąd trzy są główne rodzaje doskonałości.

Pierwszym rodzajem jest doskonałość zakonna, mająca za podstawę rady ewanieliczne, za modłę śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa i zatwierdzone przez Kościół ustawy zakonne. Nikt do niej nie jest obowiązany, krom tych, których sam Bóg powołał; kto zaś został powołany, winien słuchać głosu Bożego, a jeżeli usłyszał i wszedł do tego hufca wyborowego, winien pod grzechem dążyć do doskonałości [1]); — stan bowiem zakonny jest według św.

---

[1]) O znakach powołania zakonnego i kapłańskiego będzie mowa w Rozdziale XVII. VI. Tenże autor napisał dla zakonnic „*Rozmyślania o życiu zakonnem*" Kraków wyd. 2, i „*Jezus Chrystus wzorem i Mistrzem zakonnicy*" Przemyśl 1919. a dla kapłanów „*Rozmyślania o życiu kapłańskiem*". Wyd. 3. Kraków 1907. i „*Jezus Chrystus wzorem i Mistrzem kapłana*". 4 tomy. Przemyśl 1909—1911; tom trzeci w drugiem wydaniu r. 1921.

Tomasza z Akw. „stanem doskonałości“, czyli wkłada ścisły obowiązek dążenia do doskonałosci, bez względu na to, czy w jakimś zakonie przeważa życie bogomyślne, czy też raczej czynne, to jest, oddane pracy apostolskiej i uczynkom miłosierdzia. Od takich dusz wymaga Bóg, a według woli Bożej Kościół, aby były wiernemi swoim ślubom i ustawom.

Drugim rodzajem jest doskonałość, zwana od niektórych wyższą, która również i w świecie da się osiągnąć. Zależy ona na tem, aby oczyszczać duszę nietylko z grzechów, ale i z niedoskonałości, ćwiczyć się w umartwieniu, nabywać cnót doskonałych, oddawać się rozmyślaniu i skupieniu, łączyć się często z Panem Jezusem w Komunii świętej i rozmiłować się w dobrych uczynkach; słowem, żyć duchownie. Do tej doskonałości, mającej pewne prawidła [1]), są obowiązani dążyć wszyscy duchowni, których życie winno być „wiernem odbiciem życia Chrystusowego i Ewanielią dla ludu“; z innych zaś dusz Pan Bóg sam niektóre wybiera i usposobia. Jeżeli wezwane, za głosem Bożym nie idą, nie grzeszą wprawdzie, lecz oziębiają przyjaźń z Bogiem, tamują wylew łask obfitszych i narażają się na różne zboczenia. Mówi nawet św. Teresa [2]), że podobna wzgarda wezwania Bożego może czasem przyprawić duszę o zgubę.

Trzecim rodzajem jest doskonałość zwykła, która na tem zawisła, aby strzedz się nietylko grzechów śmiertelnych, ale i powszednich, mianowicie dobrowolnych, zachować wiernie przykazania Boskie i kościelne, jakoteż

---

[1]) Podajemy je w tej książce. Czyt. także *„Rozmyślania o życiu kapłańskiem dla kapłanów“*. [2]) *In vita.*

obowiązki stanu, być gorliwym w modlitwie i uczęszczaniu do św. Sakramentów, nakoniec „spełniać dobre uczynki, jakie każdy w położeniu swojem spełniać może“[1]), i dźwigać mężnie swoje krzyże. Do tej doskonałości wszyscy chrześcijanie są powołani, tem samem, że są chrześcijanami.

Chceszli się o tem przekonać, otwórz Ewanielię i czytaj: *„Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz niebieski jest doskonałym“* [2]). I znowu: *„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej“* [3]). I znowu: *„Kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię“*[4]). Do kogożto mówi Zbawiciel? Czy tylko do Apostołów? Nie, — ale do wszystkich chrześcijan; a więc wszyscy obowiązani są iść za Chrystusem i dążyć do doskonałości, powołaniu swemu odpowiedniej.

Rozkaz Boskiego Mistrza wyjaśniają uczniowie. *„Bądźcie świętymi we wszelkiem obcowaniu* — upomina św. Piotr — *ponieważ napisano jest: Będziecie świętymi, iżem ja jest święty“* [5]). Podobnie wzywa nas Apostoł narodów, abyśmy, *„czyniąc prawdę w miłości, rośli w Nim we wszystkiem, który jest głową, Chrystus“* [6]); i znowu: *Ta jest wola Boża uświęcenie wasze* [7]). *„Kto sprawiedliwy jest* — głosi wreszcie św. Jan Apostoł, — *niech jeszcze będzie usprawiedliwion: a święty niech jeszcze będzie poświęcon* [8]).

---

[1]) Św. Tom. 2. 2 qu. 186. art. 2 ad 2. [2]) Św. Mat. V. 48. [3]) Św. Mat. XXII, 37. [4]) Św. Mat. XVI. 24. [5]) I list. św. Piotra *I, 15—16.* [6]) Do Efez. IV, 15. [7]) I. Tes. IV, 3. [8]) Apok, XXII, 11.

Czyliż zatem słusznie mówią ludzie światowi, że doskonałość jest rzeczą zakonników i duchownych? Zapewne, zakonnicy i kapłani ściślej są do niej obowiązani, atoli i świeccy nie są wyjęci, bo i do nich powiedziano: „Bądźcie doskonałymi“. Wprawdzie trudniej jest w świecie uświęcić duszę, aniżeli w zakonie, wiernym swemu powołaniu; mniej też pomocy duchownej ma człowiek świecki, aniżeli kapłan, którego zadanie wyższej wymaga cnoty; ale z drugiej strony ludzie świeccy nie są od Boga wydziedziczeni lub upośledzeni, tak że służyć Mu wiernie mogą i powinni. O tem i rozum nas przekonuje.

Jesteśmy stworzeniami Boga, bo Bóg naszym początkiem i celem, naszem wszystkiem. Do Boga należymy całkowicie, a więc wszystko nasze — myśl, słowo, czyn, cierpienie, każde uderzenie serca, każda chwila życia — winno być oddane Bogu; — lecz właśnie na tem zupełnem oddaniu się zawisła doskonałość.

Jesteśmy sługami, a nawet niewolnikami Boga, bo On naszym Panem i Odkupicielem; lecz sługa winien pełnić rozkazy pana swego, i to tem doskonalej pełnić, im lepszym jest pan, im obfitszą nagroda: a więc my słudzy Boscy winniśmy doskonale pełnić rozkazy tak dobrego i hojnego Pana; — w służbie zaś wiernej doskonałość jest zawarta.

Jesteśmy dziećmi Boga, bo On dał nam życie podwójne, ziemskie i duchowne, On nas karmi, odziewa, tuli i obsypuje łaskami na ziemi, a chce nas obdarzyć chwałą wiekuistą w niebie; czyż więc nie słuszna, by dzieci całem sercem miłowały tak dobrego Ojca? — lecz właśnie na tej miłości doskonałej zależy doskonałość.

Jesteśmy chrześcijanami, to jest, uczniami, żołnierzami i naśladowcami Chrystusa, bośmy już na chrzcie wyrzekli się szatana, a oddali się Chrystusowi Panu; lecz jakiżto uczeń, który nie słucha swojego mistrza, — jakiżto żołnierz, który odbiega chorągwi wodza, — jakiżto naśladowca, który nie idzie za swoim wzorem. Jeżeli więc jesteś chrześcijaninem, bądź podobny do Chrystusa, to jest, naśladuj Go wiernie, inaczej nie jesteś godzien tego nazwiska; — kto zaś wiernie naśladuje, ten jest doskonałym. Nie można zatem wątpić, że wszyscy do doskonałości są powołani.

Niestety, jakże mało ludzi rozumie głos Boży, jak mało za nim idzie, zwłaszcza w tych zgniłych czasach naszych, gdy tak wielu popadło w niedowiarstwo, a nawet wielu z tych, co jeszcze dochowali wiary, nie żyje według jej ducha, jedno według żądz swoich i miłości własnej.

V.

Czy wszyscy mogą dostąpić doskonałości?

Wszyscy, — chociaż nie wszyscy w równym stopniu; stopień bowiem zależy od woli Bożej i od współdziałania naszego. Pan Bóg pragnie, abyśmy wszyscy byli doskonałymi, bo jako Miłość nieskończona, chce On na wszystkie dusze wylać potop łask swoich, by je uczynić *„koroną chwały swojej i króiestwa swego*[1]). Stąd stoi u wrót każdej duszy i puka, prosząc: „Otwórz mi, siostro moja, przyjaciółko moja, gołębico moja“ i budząc w niej

[1]) Izaj. LXII, 3.

przedewszystkiem chęć do modlitwy i do Komunji świętej. Jeżeli dusza chętnie otwiera, zaprasza i zatrzymuje Pana, wtenczas Bóg, nieskończenie hojny dla hojnych, obsypuje ją skarbami swej dobroci i „*wieczerza z nią*“ [1]). Niestety, takich dusz jest mało, stąd mało doskonałych.

Wprawdzie niektóre dusze są uprzywilejowane i hojniej wyposażone, jak n. p. dusze Świętych; lecz tem samem inne nie są pokrzywdzone, bo w życiu duchownem niema innego sieroctwa, prócz dobrowolnego. Doskonałość jest jak owo miasto Objawienia [2]), mające dwanaście bram, wychodzących na wszystkie strony świata, na znak, że ludzie wszelkiego narodu, stanu i wieku wnijść przez nie mogą. Wytęż oko wiary i patrz, jak przez nie ciśnie się rzesza niezmierna, a wśród niej mężczyźni i niewiasty, starcy i młodzież, duchowni i świeccy, panowie i słudzy, mędrcy i prostaczkowie, możni i ubodzy, z Najśw. Bogarodzicą na czele. Żaden stan lub wiek nie jest przeszkodą do życia doskonałego; Bóg bowiem nie ma względu na rzeczy zewnętrzne, jak na ubóstwo, chorobę lub godność, ale na duszę. Ci którzy zaciągają żołnierzy, uważają na wiek, wzrost i siłę ciała; Król nieba nie wymaga tyle, lecz przyjmuje do swojej służby nawet starców, kulawych i słabych, a żąda tylko tyle, ile dać możemy, Być cnotliwym, miłować Boga każdy z nas może, a to już Bogu wystarczy [3]).

Wprawdzie niektóre stany nasuwają same przez się liczniejsze przeszkody, bo więcej w nich roztargnień, pokusi trudności, a mniej środków do życia duchownego; ale i w tych stanach, przy większej pracy własnej i ob-

---

[1]) Apokal. III, 20. [2]) Apok. XXI, 19. [3]) Św. Chryzostom.

fitszej łasce Bożej (o którą należy gorąco prosić), można doskonale służyć Bogu. Tak n. p. urzędnik, nauczyciel, kupiec, rzemieślnik, robotnik, itp. nie może wiele czasu poświęcać praktykom pobożnym; może atoli i powinien zachować wszystkie przykazania, Boskie i kościelne, — może i powinien wykonywać dobrze obowiązki stanu, — może i powinien modlić się rano i wieczorem, przed jedzeniem i po jedzeniu, — może w dzień pamiętać na obecność Bożą i zdobywać się na akty strzeliste, — może choć raz na miesiąc albo na większe święta przystępować do Sakramentów św. i robić codziennie rachunek sumienia, — albo dać czasem jałmużnę i spełnić inny uczynek miłosierny, — może wreszcie wszystko, co czyni lub znosi, aczby było małem, czynić lub znosić w stanie łaski, z wielką miłością i w zjednoczeniu z Panem Jezusem; a w ten sposób dojdzie do doskonałości, stanowi swemu odpowiedniej. Toż samo trzeba wyrzec o sługach, najemnicach, ubogich pannach, zatrudnionych cały dzień robotą, albo o żonach i matkach, obarczonych liczną dziatwą.

Natomiast osoba zamożna, z wyższego lub średniego stanu, mająca wiele czasu i środków, powinna więcej się modlić, więcej czytywać książek duchownych, częściej bywać na Mszy św., częściej przyjmować Sakramenta św., a przytem z większą gorliwością i ofiarnością oddawać się uczynkom miłosiernym, zwłaszcza odwiedzaniu ubogich chorych, dobrowolnej pracy dla biednych, popieraniu dzieł, stowarzyszeń i zakładów religijnych. Zdrugiej strony nie można jej tego brać za złe, lub za znak niedoskonałości poczytać, że czasem bywa w towarzystwie, uczestniczy w jakiejś godziwej zabawie, ubiera się i żyje odpo-

wiednio do swego stanu; byleby w tem wszystkiem zachowała dobrą pobudkę i umiarkowanie, a przytem nie zaniedbywała umartwienia, choćby w drobnych rzeczach, i tak przykładem, jak słowem i modlitwą pociągała inne dusze do służby Bożej. Tak właśnie postępowała św. Joanna Franciszka Chantal, kiedy żyła jeszcze w świecie; tąż drogą szedł św. Eleazar, hrabia Ariano, z żoną Delfiną i inni.

W jakimkolwiek więc jesteś stanie, możesz stać się doskonałym. Przeglądnij szereg Świętych Kościoła, a zobaczysz, że wielu z nich wyszło z samotnej pustyni, lecz wielu także z miast pełnych zgiełku, — wielu ze stolic biskupich i cel klasztornych, ale wielu także z chat wieśniaczych, obozów wojennych i pałaców królewskich. Znajdziesz tam nietylko duchownych wszelkiego stopnia i zakonników wszelkiego zakonu, ale znajdziesz także królów i królewiczów, jak św. Ludwika francuskiego, św. Henryka niemieckiego, św. Edwarda angielskiego, św. Eryka szwedzkiego, św. Kanuta duńskiego, św. Ferdynanda kastylskiego, św. Stefana i św. Władysława węgierskich, św. Kazimierza polskiego i t. d. Znajdziesz królowe i księżne, jak śś. Klotyldę, Elżbietę, Matyldę, Kunegundę, Salomeę, Jadwigę i t. d. Znajdziesz dworzan i urzędników, jakimi byli: św. Tomasz kanturyjski i św. Herebert kanclerze — św. Jan Damasceński i św. Germanus ministrowie — śś. Pudens i Apoloniusz senatorowie — śś. Hieroteusz i Dionizjusz sędziowie — śś. Marcjan, Genezjusz i Klaudjusz pisarze — śś. Ambroży, Cyprjan, Iwo, Alfons Liguori adwokaci[1]). Znajdziesz wojowników i rycerzy,

---

[1]) Rozumie się, przed przyjęciem święceń.

jak śś. Eustachiusza, Sebastjana, Florjana i t. d. Znajdziesz nauczycieli i mistrzów umiejętności, jak św. Tomasza z Akw., św. Bonawenturę, św. Jana Kantego i tylu innych. Znajdziesz lekarzy, jak śś. Kozmę i Damiana. Znajdziesz kupców, jak św. Fulgencjusza, Gwidona, Frumencjusza. Znajdziesz rzemieślników, rolników i zarobników, jak św. Józefa cieślę — św. Symforjana snycerza — św. Pawła Hellatyka tokarza — św. Eligiusza złotnika — św. Gilgasa konwisarza — śś. Dunstana i Ampeliusza kowali — śś. Kryspina i Kryspiana szewców — śś. Baldimera i Bonawitę ślusarzy — św. Onufrjusza tkacza — św. Homobona krawca — św. Prokula kamieniarza — św. Maurycjusza ogrodnika — św. Izydora rolnika — św. Florusa rębacza — św. Temostoklesa pasterza — bł. Henryka z Botzen zarobnika i t. d. Znajdziesz sługi i służebnice, jak św. Witalisa, św. Afrę, św. Zytę, św. Notburgę. Znajdziesz nawet żebraków, jak śś. Aleksego i Benedykta Józefa Labbre. Znajdziesz również święte niewiasty wszelkiego stanu i wieku,

„Chcieć zatem usunąć życie doskonałe z gospody małżeńskiej, z domów rzemieślniczych, z obozu i ze dworu książąt, by je zamknąć za furtę klasztorną, jest krzywdą dla łaski Bożej, a nawet prawie kacerstwem“ [1]). Gdy raz przed św. Katarzyną Genueńską, wówczas jeszcze zamężną, dowodził Franciszkanin Dominik de Ponzo (zapewne dla próby), że w świecie nie można doskonale kochać Boga, Święta powróciwszy do swej komnaty, zawołała z zapałem: „O Boże, miłości moja! któż mi przeszkodzi, abym Cię nie mogła miłować?! Gdyby świat lub stan małżeń-

---

[1]) Św. Franc. Sal. *Filotea* Ks. I. R. III.

ski zdołał miłość moją powstrzymać, jakżeby ona była nędzną i podłą! Lecz ja wiem, że dla miłości niema przeszkody“ [1]). Można zatem i w świecie być doskonałym, bo i w świecie można kochać Boga.

Wprawdzie żyjąc w dobrym klasztorze, można łatwiej dojść do doskonałości, bo tam mniej nierównie przeszkód, a więcej środków duchownych, jakimi są śluby, reguły, zupełne oderwanie się od świata, częstsza modlitwa, spowiedź, Komunja św. itd.; toż szczęśliwi są ci, którzy idąc za powołaniem prawdziwem, obrali sobie stan zakonny i godnie temuż powołaniu odpowiadają; lecz z drugiej strony i ci, którzy żyją wśród świata, jeżeli tylko szczerze Pana Boga szukają, znajdą Go z pewnością i uświęcą swe dusze; wymaga się tylko, aby nie kierowali się zasadami świata, ani pragnęli złudnych jego pociech, ale szli wiernie za Chrystusem Panem i starali się przypodobać we wszystkiem Jego Sercu. Czy o to się starasz?

VI.

Doskonałość u różnych jest różna.

Doskonałość przystępną jest dla wszystkich, stąd słusznie można ją przyrównać do słońca; bo jako słońce oświeca wysokie góry i niskie doliny: tak doskonałość może stać się udziałem nietylko dusz zakonnych ale i świeckich, nietylko możnych ale i ubogich, nietylko mędrców, ale i prostaczków. Na zewnątrz występuje ona w podwójnej postaci, to jest, jako życie kontemplacyjne,

---

[1]) Faber. *Postęp z życiu duchownem.* R. 23.

oddana przedewszystkiem modlitwie, a występując w całej pełni w niektórych zakonach, i jako życie czynne, w którym bogomyślność łączy się z czynnościami zewnętrznemi, a które widzimy w niektórych zgromadzeniach zakonnych, jakoteż u kapłanów i u świeckich. Ponieważ doskonałość stosuje się do każdego stanu, wieku i powołania, a nawet usposobienia duchowego i temperamentu: przeto lubo co do istoty jedna, bo jej treścią jest miłość, nie u wszystkich ma tę samą postać; jakoż co do objawów, inną powinna być doskonałość zakonnika, inną kapłana, inną świeckiego, inną dziewicy, inną matki rodziny, inną ubogiego, a inną możnego.

Pan Bóg chce wszystkie dusze zjednoczyć z Sobą, ale miłując harmonię w rozmaitości, czyni z Kościoła swojego jakby wspaniały ogród, pełen różnobarwnych kwiatów; Bóg też różnym duszom różne wyznacza ścieżki na jednej wielkiej drodze do Nieba; zadaniem zaś człowieka jest poznać tę ścieżkę, iść nią wiernie i uświęcać się wedle woli Bozej, a więc przedewszystkiem przez doskonałe wypełnianie swoich obowiązków. Ktoby czynił inaczej, popadłby w smutne złudzenie i chybiłby celu. Gdyby tedy zakonnik, zamiast żyć w skupieniu, mieszał się do spraw świata, — gdyby pasterz dusz, zamiast pracować nad ich uświęceniem, oddawał się z zapałem naukom, — gdyby matka rodziny, zamiast mieć pieczę o dzieciach, całe dni poświęcała modlitwie, — gdyby służąca, zamiast spełniać swe obowiązki, biegała ciągle po kościołach: nie byłoby to doskonałością, bo nie byłoby zgodnem z wolą Bożą. Skąd nauka, że każdy winien zastosować życie duchowne do stanu i powołania swojego.

Niestety, nie wszyscy tak czynią; stąd spotykamy nieraz u osób wrzekomo pobożnych różne wady i dziwactwa, a mianowicie niewolnicze przywiązanie się do pewnych form i praktyk, z pominięciem istoty pobożności (którą jest spełnianie woli Bożej), czasem nawet upór, krnąbrność, ciasnotę ducha, sobkostwo i obłudę. Takie zboczenia szkodzą bardzo duszom i zniesławiają pobożność wobec ludzi światowych, zbyt pobłażliwych dla siebie, a zbyt surowych dla tych, którzy od nich życiem się różnią. Niechże tedy wszyscy strzegą się podobnych zboczeń. Czy takim zboczeniom nie podlegasz?

VII.

Czy życie doskonałe jest zbyt trudne?

Gdy Izraelici przybyli na granice ziemi obiecanej, wysłali przed sobą szpiegów, aby oglądali nieznaną krainę. Lecz ci wrótce wrócili, głosząc przerażonym Żydom, że *„ziemia ta, którą przejrzeli, pożera obywatele swoje“*[1]). Te słowa kłamliwe tak wielce przestraszyły Żydów, że chcieli natychmiast wrócić do Egiptu. Podobnie i teraz wiele dusz przedstawia sobie krainę doskonałości jako pełną niebezpieczeństw i trudów, tak iż strwożone wyjść nie chcią z Egiptu świata. Czyli słusznie? Bynajmniej. Wprawdzie życie chrześcijańskie, a tem więcej doskonałe, nie jest łatwe, bo jestto życie krzyża, czyli zaparcia się siebie, życie ciągłej walki z sobą, życie wyrzeczenia się miłości własnej, a przeistoczenia się w Chrystusa Pana, co bez pracy i boleści się nie dzieje; nie można też za-

---

[1]) Num. XIII, 33.

przeczyć, że życie pobożne natrafia wśród świata na różne przeszkody i kolizje, czasem nawet na jawne prześladowanie i że w niem nie brak prób Bożych; — lecz z drugiej strony nie jest ono zbyt trudne; łaska bowiem Chrystusowa dźwiga i umacnia duszę, przykład Chrystusa i Świętych krzepi ją i zapala, nadzieja nagrody cieszy i ożywia, opieka Najśw. Panny i pomoc Kościoła podtrzymują w pracy duchownej, tak iż później praca staje się jej upragnioną, a nawet sama boleść miłą. Pan Jezus ostrzegł wprawdzie: *„Usiłujcie, abyście weszli przez ciasną furtkę“* [1]) i znowu: *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je“* [2]); ale zarazem zapewnił: *„Jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie . . . Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, ja was ochłodzę“* [3]).

Początki są najtrudniejsze. Gdy kto dom buduje, musi się wiele napracować, nim usunie rumowisko, wykopie fundamenta i ociesze belki: podobnie w budowie duchownej, gdy potrzeba usunąć gruzy, to jest, grzechy i złe skłonności, ogładzić duszę, to jest, umartwić siebie, i założyć głęboki fundament pokory, praca jest uciążliwą, walka upartą; lecz gdy dusza jest w modlitwie gorliwą, a w pracy wytrwałą i mężną, dzieło Boże postępuje rączo. Nabycie cnót i postęp w nich wymaga również niemałej pracy, i w zwykłym porządku rzeczy postępuje powoli, ale ta praca jest już lżejszą i milszą; a jeżeli Bóg od dusz doskonalszych wielkich nieraz i dla natury ludzkiej przykrych ofiar żąda, to z drugiej strony wspiera je przeobfitą łaską i za ofiary darzy nieraz słodkiemi pociechami.

---

[1]) Łuk. XIII, 24. [2]) Mat. XI. 12. [3]) Mat. XI, 28—30.

Słowem, życie duchowne da się przyrównać do życia natury[1]). Początki są zimą. Wtenczas burze namiętności miotają duszą, mróz bojaźni świata ścina ją lodem, a mgła niewiadomości otacza pomroką; lecz kiedy niekiedy przedziera się przez grube chmury promień słońca Bożego, to jest, łaski i pociechy Bożej, i budzi w niej otuchę. Nastaje wiosna. Pod wpływem słońca cichną burze, pękają lody, — dusza podbija namiętności i gardzi bojaźnią świata. Wnet poczyna się zielenić świętemi pragnieniami i stroić w kwiaty cnót; lecz czasem trafi się jeszcze dzień zamglony i dżdżysty, to jest, zniechęcenie, ciemnota i osłabienie, to znowu dzień burzliwy, to jest walka z silną jakąś pokusą; czasem nawet klęska i upadek; mimo to, gdy dusza pokorną jest i stałą, idzie ciągle naprzód i wstępuje w lato. Tedy słońce łaski Bożej grzeje ją silniej swym żarem, tak, że zboża i owoce, to jest, dobre uczynki, dojrzewają prędko. Dni są długie — praca jest wytrwała; niepogody rzadkie — upadki nieliczne; ale też za to, gdy czarne chmury zalegną niebo, wypadają z nich gromy, bo próby tych dusz są często ciężkie; lecz one mijają i znowu słońce mile przyświeca.

Takieto jest życie duchowne; czyliż więc słusnza trwożyć aię lub zniechęcać? Tymczasem wiele dusz trwoży się i zniechęca, tak iż niektóre nie chcą nawet wstąpić na drogę doskonałości, inne zaś po niejakim czasie z niej schodzą. Jakaż tego przyczyna? Oto z jednej strony są one zbyt przywiązane do świata i jego pociech, zbyt zakochane w sobie, zbyt zmysłowe, zniewieściałe i leniwe, tak iż lękają się ciężkiej walki z sobą i twardszej pracy

---

[1]) Gerson. Czyt. Fabera *Postęp w życiu duchownem*, R. 23.

dla uświęcenia siebie; z drugiej nie mają dosyć wiary żywej, któraby im wskazywała ciągle Boga, Jego prawdy, obietnice i dobra, — ani nadziei mocnej, któraby je niosła niejako na skrzydłach w krainę wieczności, — ani miłości gorącej, któraby w zamian za zaparcie się i ofiarę darzyła je prawdziwą siłą i prawdziwem szczęściem. Biedne dusze, nie znajdują w świecie tego, czego pragną, a tracą to, co daje życie w Bogu i dla Boga!

Jakże jest u ciebie?

VII.

Nagrody życia doskonałego.

Zaprawdę, nieocenione są dobra, jakiemi darzy doskonałość chrześcijańska miłośników swoich.

Ona najprzód ubogaca, bo daje duszy Boga, a więc dobro najwyższe i jedyne, skarb nieoceniony, którego nic nie zdoła zastąpić, tak iż słusznie powiedziała św. Teresa; „Mającemu Boga niczego nie braknie“. Z Bogiem daje doskonałość duszy wszystko, co jest pożądania godne, a ponad wszystko, co ziemskie, ją wynosi, jako mówi Apostoł: *„Wszystko jest wasze: bądź świat, bądź żywot, bądź śmierć, bądź teraźniejsze rzeczy, bądź przyszłe, boć wszystko wasze jest: a wy Chrystusowi, Chrystus Boży“*[1]) O jakże lichym jest świat cały wobec Boga i tego wszystkiego, co z Bogiem ma związek! Jedna myśl święta, jeden czyn zbożny więcej ma ceny, niżeli skarby ziemi, — więcej piękności, niżeli sławne arcydzieła pędzla lub dłuta, — więcej blasku, niżeli światło słoneczne.

---

[1]) I. do Kor. III 20.

Doskonałość wywyższa, bo zbliża do Boga. Jeżeli łaska poświęcająca czyni duszę nietylko świątynią Trójcy św. i uczestniczką natury Bożej, ale przyjaciółką i oblubienicą Bożą[1]), podobną do tej żebraczki, którą król wywydobył z nędznej lepianki, przyozdobił i poślubił; to któż wypowie chwałę duszy czystej i świętej, posiadającej tę łaskę w wysokim stopniu. Taką też duszę obdarza Pan nad wszelką miarę i wynosi nad wszelkie pojęcie. Dla ludzi wielką jest chwałą, gdy są dworzanami króla, — większą, gdy z nim mogą poufnie rozmawiać, — większą, gdy z nim zasiadają do stołu, — większą, gdy go zastępują, — największą, gdy sami są królami. Otóż chrześcijanin, żyjący według Chrystusa Pana, jest dworzaninem Pana Boga, bo ma przystęp wolny do tronu Bożego; — on z Bogiem rozmawia na modlitwie; on siada do stołu królewskiego, gdzie się karmi Ciałem i Krwią swojego Króla i Boga; — on zastępuje Boga na ziemi, bo jest narzędziem Jego miłosierdzia, pośrednikiem Jego łaski; — on jest przyjacielem Króla niebieskiego, który go zaszczyca słodką poufałością; — on sam jest królem, bo panuje nad duszą i nad ciałem; — co więcej, on jest niejako Bogiem, jak mówi Duch Święty: *„Jam rzekł: jesteście bogowie i synowie Najwyższego wszyscy“* [2]); często bowiem składa Bóg wszechwiedzę i wszechmoc swoją w jego ręce, jak to w życiu Świętych widzimy. O jakże słusznie powiedział Mędrzec: *„„Sprawiedliwi . . . dostąpią królestwa zacnego i korony pięknej z ręki Pańskiej, gdyż prawicą swą szczycić ich będzie i ramieniem swem świętem obroni*[3]). Słusznie też mawiał św. młodzie-

---

[1]) Por. Rozdz. IV. 11. [2]) Ps. LXXXI, 6. [3]) Mądr. V. 17.

niaszek Stanisław Kostka: „O jakże lichą jest rzeczą być wielkim tego świata, gdzie wszystko jest małe. Niema prawdziwej wielkości, jedno być wielkim w oczach Bożych, ani prawdziwego szlachectwa, jedno z łaski Jezusowej zwać się dzieckiem Bożem i być dziedzicem wiekuistego królestwa". Tymczasem wielu ludzi ugania się za tem, co pozornie błyszczy, jak fałszywe złoto, albo jak słodka trucizna chwilowo upaja.

Doskonałość nadaje duszy urok przedziwny i piękność nadprzyrodzoną, będącą przedmiotem zachwytu Aniołów i miłości samego Boga. Jeżeli dusza każda zostająca w łasce poświęcającej tak jest piękną, że Pan Bóg pogląda na nią z upodobaniem i miły w niej przybytek znajduje: cóż dopiero dusza doskonała, a więc bogata w łaskę i w cnoty. To też Święci przyrównują taką duszę do wspaniałej świątyni, do bogatego pałacu, lub do jaśniejącego słońca, a sam Duch Św. zowie ją przepiękną przyjaciółką i oblubienicą swoją. Ta piękność dusz świętych tak jest wielka, że nieraz i na ciało blask swój rozlewa. Tak n. p. czytamy o św. Elżbiecie, że podczas gdy się modliła, przedziwna jasność otaczała całą jej postać, — albo o św. Filipie Nereuszu, że nieraz widziano go podniesionego nad ziemię i opromienionego kręgiem niebiańskiego światła.

Doskonałość uszczęśliwia, bo daje najprzód pociechę Bożą. Jeżeli dusza oddaje się Bogu, Bóg wzajemnie oddaje się duszy; a iż Bóg jest samą pięknością i dobrocią, więc dusza przez miłość znajduje w Bogu pociechę prawdziwą, której po za Bogiem daremnie szukała, a która nawet w pracach i cierpieniach wielkich duszy nie opuszcza; „bo jarzmo Pańskie jest słodkie a brzemię Pańskie

lekkie". Wprawdzie i ziemia ma swoje pociechy, a między niemi są także godziwe i czyste, jak n. p. miłość rodzinna; lecz one nie zdołają zaspokoić serca, które pragnie tego, co jest nieskończonem i wiecznem, a więc Boga, jeżeli mu tylko nie brak światła wiary.

Tem mniej uszczęśliwią człowieka znikome pociechy świata, jak szał zabaw, posiadania bogactw, upojenie sławy i t. p. Bluszcz Jonaszów — oto ich obraz. W cieniu takiego bluszczu, to jest, pociechy przemijającej, rzucają się ludzie i zasypiają snem miłym na chwilę; lecz wnet robak przeciwności toczy tę pociechę, a ich zostawia w rozczarowaniu i smutku. A choćby sen miły trwał przez całe życie, zawsze za nim idzie czczość i przesyt, w chwili śmierci zaś obawa i boleść, czasem nawet rozpacz. Niedawno temu umierała w Paryżu pewna bogata pani w kwiecie wieku. Na kilka dni przed śmiercią zamilknęła i nie chciała przemówić do najbliższych z rodziny, aż dopiero na prośbę zakonnicy, która ją pielęgnowała, zawołała ze łzami: „Idę na sąd Boży, a mam ręce próżne". Tedy zakonnica wsunęła jej krzyżyk do ręki, mówiąc: „Tu twoja pociecha i obrona". O ileżto dusz marnuje podobnie swe życie! Świat mieni je szczęśliwemi, a one mimo jego pociech nie znają nawet prawdziwego szczęścia. Nic w tem dziwnego, bo pociechy światowe są złudne i kłamliwe; — wydają się słodkiemi, a gorycz sprawiają, zdają się nasycać, a głód tylko rodzą. Przeciwnie, dobra Boże, lubo z początku wydają się niesmacznemi, bo wymagają wyrzeczenia się, zakosztowane atoli dziwną sprawiają słodycz, tak iż po nich wszystko zda się być gorzkiem. One nasycają, a jednak nie rodzą przesytu, gaszą prągnienie, a przecież dusza za niemi tęskni. „*Któ-*

rzy mię jedzą — mówi o sobie doskonałość — *jeszcze łaknąc będą, a którzy mię piją, jeszcze pragnąć będą"* [1]).

Doświadczył tego na sobie św. Augustyn i sam to przyznaje [2]); „Chryste Jezu, Pomocniku i Zbawicielu mój! O jak mi jest słodko, iżem się pozbył słodyczy i igraszek tego świata, a gdym się pierwej lękał ich utraty, teraz się z niej raduję. Oddaliłeś je odemnie, o prawdziwa i najwyższa słodkości! Oddaliłeś je, a natomiast wstąpiłeś sam do serca, milszy nad wszelką rozkosz, lubo nie dla ciała i krwi, jaśniejszy nad wszelką światłość, lecz tajniejszy nad wszelką tajemnicę, wyższy nad wszelki zaszczyt, ale nie tym, co się sami wynoszą. Już duch mój uwolnił się od tych gryzących trosk dumy i łakomstwa, już się nie nurza w kale zmysłowości, ale rozmawia poufale z Tobą, któryś jest światłością moją, bogactwem mojem, zbawieniem mojem, Panem i Bogiem moim". Wszystko to znajdziesz w Bogu, jeżeli wiernie służyć Mu będziesz, z miłości ku Niemu, a nie dla samej pociechy.

Z pociechą prawdziwą daje doskonałość wolność istotną, bo wolność od jarzma grzechu, od jarzma namiętności i od jarzma świata, — wolność najwyższą, bo *„wolność synów Bożych"*. Jeżeli dusza szczerze oddaje się Bogu, tedy Bóg łaską swoją rozkuwa wszelkie jej kajdany, to jest, niszczy grzech, krępuje złe żądze, strzeże od szkodliwych pragnień, odrywa od świata i od miłości własnej, a za to wlewa miłość ku Sobie i bliźnim, skąd płynie wolność prawdziwa. Ta wolność tym tylko dostaje się w udziale, którzy Boga doskonale miłują, bo powiedziano: *„Gdzie Duch Pański, tam wolność"* [3]), przeto że

---

[1]) Ekkli. XXIV, 29. [2]) *Confessiones.* L. IX, C. 1. [3]) II. Kor. III, 17.

dusza miłująca Pana Boga to tylko wybiera, w czem jest wola Boża; gdzie zaś niema miłości, tam jest duch szatana, tam jest podła niewola.

O jakże smutno patrzeć na tyle dusz, spodlonych niewolą! Podobnie, jak niegdyś Izraelici w Egipcie, tak i te dusze budują miasto Faraonowi, to jest, światu i miłości własnej, *„znoszą glinę i cegłę“*, i z całem wytężeniem sił *„szukają plew„*[1]; — biedne dusze, plew szukają, to jest, lichych pociech świata, które wiatr czasu przed nimi porywa, a nie mają — bo mieć nie chcą — ziarna Bożego, by głód swój nasycić. Przeciwnie, słudzy Pańscy wesoło zdążają do Kanaan, ziemi wolności. Wprawdzie idą oni przez puszczę, ale za to mają słup światła, to jest, wiarę, — Mojżesza, to jest, przewodnika sumienia, — krynicę żywą, to jest, łaskę, — mannę niebieską, to jest, Ciało Pańskie, - arkę przymierza, to jest, Najśw. Pannę, — rozmowę z Bogiem, to jest, modlitwę, i tablice prawa, to jest, zakon Boży. Oni nie dźwigają innego jarzma, prócz Bożego, a jarzmo to jest „lekkie i słodkie“; nie znają innej służby, prócz Bożej, a „służyć Bogu jestto królować“[2]; to też każdy z nich woła z Prorokiem: *„O Panie... potargałeś pęta moje, Tobie ofiaruję ofiarę chwały“*[3].

Z wolnością istotną daję doskonałość pokój prawdziwy jako zapewnia Prorok: *„Pokój wielki tym, którzy zakon Twój miłują“*[4]. Pokój, to dobro tak wielkie, „iż pomiędzy rzeczami ziemskimi nic nie można milszego usłyszeć, nic pożądańszego pragnąć, nic lepszego znaleść[5]),

---

[1]) Exod. V. [2]) Św. Antonin. [3]) Ps. CXV, 16--17. [4]) Psalm CXVIII, 165. [5]) S. Aug. *De Civ, Dei* L. XIX. c. 11.

ci tylko posiadają, którzy się oddają Bogu całkowicie. Człowiek sam sobie nie da pokoju, bo nie jest kresem dla siebie, ani sam sobie wystarczy; stworzenia go nie dadzą, bo same niespokojne, raczej zamieszanie rodzą: — gdzież więc dlań pokój? W Bogu i tylko w Bogu; czego przyczynę sam Pan wyjaśnił św. Katarzynie Seneńskiej: „Pokój głęboki jest udziałem miłujących Imię moje. Nic nie zdoła ich wzruszyć; oni bowiem kochają jedynie moje prawo, to jest, moją wolę, a właśnie prawo moje rządzi wszystkiemi rzeczami. Przez nie tak ściśle są zjednoczeni ze mną, że nic w świecie nie potrafi ich zasmucić, prócz grzechu, przeto iż grzech wyrządza mi zniewagę. Widzą oni czystem i spokojnem okiem duszy, że ja, najwyższy Pan wszechświata, kieruję wszystkiem z nieskończoną mądrością, porządkiem i miłością, a stąd wiedzą, że cokolwiek ich spotyka, jest dobrem“ [1]).

Wprawdzie świat obiecuje także pokój zwolennikom swoim, byleby tylko pozbyli się obawy sądu Bożego i wieczności, stłumili w sobie sumienie, dbali tylko o własną korzyść czy przyjemność i pili całą piersią z czary rozkoszy; ale jest to pokój śmierci, któremu tamę kładą zawody, choroby i wyrzuty sumienia, a który nierzadko już za życia przemienia się w rozpacz.

Natomiast Chrystus Pan każe szukać pokoju w pokonaniu żądz, pokorze, posłuszeństwie, cierpliwości, miłości Boga i bliźnich; a chociaż czasem dusze pobożne i umiłowane nawiedza ciężkiemi próbami i cierpieniami ciała czy duszy, mianowicie oschłością, skrupułami i pokusami, to jednak uczy je miłować wszelakie krzyże, ob-

---

[1]) Czyt. *Traité de la perfection.* Nr. 43—55.

darza je hojnie łaskami swojemi i otwiera im przystań nader bezpieczną w Najsłodszem Sercu swojem. Do tej przystani i ty się schraniaj, jeżeli jakiekolwiek burze duszę twoją zawichrzą.

Po za Bogiem nie znajdziesz pokoju i szczęścia, jako nie znaleźli ci wszyscy, którzy go przed tobą gdzieindziej szukali: bo *„któż się sprzeciwił Bogu i miał pokój?“* [1]). Przypatrz się igle magnesowej, — oto obraz duszy. Igła tak długo drga niespokojnie, dopóki się nie zwróci ku północy, i dopiero wówczas spoczywa. I naszej duszy wytknął Bóg stały kierunek — ku Sobie. Jak długo dusza nie zwraca się do Boga, jest w ustawicznym ruchu i niepokoju; gdziekolwiek indziej się zwróci, nigdzie nie spocznie; dopiero gdy porzuciwszy stworzenia, odda się Bogu, znajduje w Nim pokój, którego dotąd napróżno szukała, — pokój dla rozumu w wierze, pokój dla serca w nadziei, pokój dla woli w miłości.

O błogo duszy oddanej Bogu, bo ona niejako w szczęściu samego Boga uczestniczy, a żyjąc na ziemi, ma prawie przedsmak nieba; co i Duch Św. przyrzekł, mówiąc przez usta Apostoła, że ci, którzy służą Bogu całem sercem, *„nie będą łaknąć, ani pragnąć więcej, ani na nie słońce przypadnie, ani żadne gorąco. Albowiem Baranek, który jest w pośrodku stolicy, będzie je rządził i poprowadzi je do źródeł wód żywota i otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich“* [2]) Doświadczyła tego na sobie św. Teresa, toż śmiało mówi do wszystkich: „Uważmy, że Pan Bóg zapłaty, obiecanej nam za wierną służbę, nie odkłada całkowicie do drugiego życia, ale już w tem ży-

---

[1]) Job IX, 4. [2]) Apok. VII, 16—17.

ciu zaczyna ją uiszczać". Kiedy król francuski Karol IX. zapytał wielkiego wieszcza Torkwata Tassa, kto jest najszczęśliwszy, odrzekł mu tenże bez namysłu: „Bóg". „A kto po Bogu?" pyta król dalej. „Ten kto do Boga najpodobniejszy", — a więc chrześcijanin doskonały. Szczęśliwymi też, ale po Bożemu, byli wszyscy wierni słudzy Pańscy. Jeden z nich, św. Paschalis, posiadał w tak wysokim stopniu pokój i radość w Duchu Św., że piersi jego były niejako niebem zawsze pogodnem i czystem, a dusza jakby skowronkiem, unoszącym się w górę i śpiewającym nieustanny hymn swemu Stwórcy. Nie mógł on nawet ukryć w swem wnętrzu tak wielkiej błogości, to też uśmiech niebiański był rozlany na jego obliczu, a z ust wyrywały się ciągle westchnienia i pieśni święte. Podobnie czytamy o św. Franciszku Ksawerym, że nieraz wołał głośno: „Dosyć już, Panie, dosyć"; bo serce jego nie mogło pomieścić strumienia rozkoszy, jaki spływał od Boga.

Jeżeli zaś życie Świętych podobne jest do dnia wiosennego, w którym lekkie tylko chmury przelatują po niebie, nie tamując promieni słonecznych; tedy śmierć ich przypomina wieczór letni, pełen błogiej ciszy, po którym ma niezadługo zejść słońce nigdy nie gasnące; bo tę chwilę dla człowieka najważniejszą opromienia wiara, nadzieja i miłość, a słodką czyni przyjęcie Wijatyku św. i opieka Kościoła. Bóg też zsyła czasem nadzwyczajne pociechy. Tak n p. św. Mikołaj z Tolentynu słyszy przez sześć tygodni ostatnich swojego życia codziennie przecudną muzykę anielską, a umiera z weselem w sercu i z temi słowy na ustach: „Panie, rozwiązałeś więzy moje, składać Ci będę na zawsze ofiarę chwały".

Toż samo wielu innych Świętych doznało w chwili śmierci błogiej radości.

Chceszli i ty, duszo, znaleść szczęście na ziemi, o ile znaleść je można, służ Bogu doskonale.

IX.

Ciąg dalszy.

Doskonałość daje rękojmię zbawienia i zapewnia świetny tron w niebie; tak iż słusznie powiedział Apostoł: *„Pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota, który teraz jest, i przyszłego“* [1]). Kto bowiem krzyż ochotnie dźwiga, tego sam krzyż dźwiga i podnosi do nieba; kto idzie wiernie za Chrystusem na Kalwarję, wstąpi z Nim również na Tabor niebieski; kto dzieli z Nim boleść i poniżenie, dzielić będzie także radość i chwałę. A jaka to chwała? Język Świętych się plącze, gdy chce o niej mówić; sam Apostoł wyznaje, że *„oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce ludzkie nie weszło, co Bóg zgotował miłującym Go“* [2]); a cóż dopiero czeka tych, którzy Go miłują doskonale. Będą oni oglądać Boga „twarzą w twarz“, pić ze strumienia rozkoszy i świecić jak gwiazdy na firmamencie, a to tem doskonalej, im większą na ziemi była ich miłość. Wobec takich obietnic któż ulęknie się trudu? Kto się będzie skarżył na krzyż życia, gdy go taka czeka nagroda? Słuchaj duszo — mówi Bernard święty — praca twoja trwa tylko chwilę, a nagroda trwać będzie

---

[1]) I Tym. IV, 8. [2]) II. Kor. XI, 9.

przez wieki; boleść pijesz jakby z kubka, kroplę po kropli, a za to całą piersią pić będziesz z potoku radości i pokoju.

Św. Adrjan, będąc jeszcze poganinem, nie mógł się wydziwić niepojętej cierpliwości Męczenników. Pewnego razu zapytał jednego z nich, skądby czerpali tę dziwną moc do znoszenia tak srogich męczarni. Męczennik wskazał na niebo i rzekł: „Stamtądto spływa nam łaska i moc; stamtąd wyciąga nadzieja swe potężne ramię i dźwiga nas, wskazując na nagrodę, tak wspaniałą i miłą, jakiej żadne oko dotąd nie widziało i żadne serce nie uczuło. Tam jest źródło, ożywiające nasze męstwo i chłodzące nasze boleści". Te słowa obudziły w Adrjanie taką żądzę męczeństwa, że wkrótce przelał krew swoją za Chrystusa. Te słowa niech i ciebie pokrzepią. Pracuj zatem i cierp, bo im więcej będziesz pracować, tem hojniejszą będzie zapłata, — im krzyż cięższy, tem tron wspanialszy; a jako na dworze królewskim im większe kto położył zasługi, tem wyższą piastuje godność, tak na dworze Króla Chrystusa, im więcej kto dla Niego pracował i cierpiał, tem świetniejszą weźmie stolicę. A więc śmiało naprzód drogą Bożą!

Takiemi darami darzy doskonałość miłośników swoich.

Prócz tego błogosławiony jej wpływ rozciąga się nawet na życie zewnętrzne, na sprawy doczesne, na losy rodziny, społeczeństwa i narodu. Doskonałość bowiem, zamiast niszczyć naturę, oczyszcza ją i uświęca, — zamiast przygnębiać charakter, podnosi go i uzacnia, — zamiast wikłać sprawy ziemskie, wprowadza do nich ład Boży, — zamiast zakłócać pokój rodziny, ustala w niej jedność i zgodę, — zamiast tamować dobro społeczeń-

stwa, rozwija je według ducha Bożego. Stąd dusza doskonała jest nieocenionym darem nieba; ona modlitwą swoją jedna dla drugich łaski Boże, życiem swoim pociąga inne dusze do Boga, a tem samem staje się matką płodną wielu świętych myśli, czynów i ofiar. Często jeden człowiek święty zdołał podźwignąć nietylko całe rodziny i miasta, ale całe narody z moralnego upadku, lub nadać im zbawienne tory; nieraz też się zdarzało, że Święci swoją modlitwą oddalali klęski od ludzi, — to znowu, że nauką i życiem przyczyniali się do zreformowania społeczeństwa; słusznie powiedzieć można, że jeden Święty stanie za milion ludzi zwyczajnych [1]).

Chceszli przykładów, patrz, oto św. Bernard wstępuje do klasztoru, a za nim idzie sześciu braci, siostra, stryj, ojciec, i wielu towarzyszy młodości. Patrz, oto św. Serafin, skromny braciszek kapucyński i kwestarz klasztorny w mieście Askoli, całe to miasto do pobożności i życia religijnego przywodzi, tak, że dość było słów: „Brat Serafin idzie“, aby natychmiast wypróżnić szynkownie, uciszyć swary, pojednać zwaśnionych. Patrz, oto jeden biedny kapłan — św. Wincenty a Paulo — żywi w czasie głodu ogromne prowincje, a dziełami miłosierdzia opasuje cały świat katolicki. Co więcej, jeden król święty — Stefan węgierski — nawraca cały naród; jedna pokorna dziewica — św. Katarzyna Seneńska — przywraca pokój całemu Kościołowi. Lecz pocóż cofać się wstecz, wszakże nikomu nie jest tajnem, jaki wpływ i w naszych czasach wywiera jeden kapłan świątobliwy, taki n. p. bł. Jan Vianny albo wielebny sługa Boży Jan Bosco, — jakie błogosławieństwa

---

[1]) Faber. *Wszystko dla Pana Jezusa.*

na ludzkość całą sprowadza jeden wielki i święty papież, jak n. p. Pius IX.

A więc modlić się potrzeba, aby naród nasz, do nowego wskrzeszony życia, wydał znowu Świętych.

X.

Co należy czynić, aby dojść do doskonałości?

Najprzód potrzeba poznać jej cenę: co bowiem rozum nasz uznaje jako cenne i pożyteczne, tego również i wola nasza pragnie; a iż wola jest królową, panującą nad władzami duszy, przeto jeżeli ona rzeczy jakiej usilnie pragnie, również usilnie środków do jej osiągnięcia nabywa. Przeciwnie, kto nie poznał, jak zaszczytnie i słodko jest służyć Bogu, temu ta służba wyda się upokarzającą, nudną lub wstrętną, i łatwo nią wzgardzi, naśladując niejako owych dzikich, co to depcą po djamentach, iż się na wartości tychże nie znają.

Skoro poznasz cenę doskonałości, módl się o jej nabycie przy pomocy łaski Bożej i zapragnij jej gorąco, bo *„błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, oni będą nasyceni“* [1]). To pragnienie gorące ściąga z jednej strony obfite łaski Boże, z drugiej daje duszy wielką siłę, iż przed żadną ofiarą się nie wzdryga. Jako gdy kto spieszy do ukochanej rodziny, za nic sobie poczytuje i zmęczenie i słotę i głód, gdyż tęsknota za swoimi dodaje mu sił i ochoty: tak pragnienie połączenia się z Bogiem, gdy jest szczere i silne, wynosi duszę po nad wszelką przykrość i służy jej nakształt skrzydeł, na któ-

---

[1]) Św. Mat. V, 6.

rych wzbija się w górę. Stąd gdy do Chrystusa Pana przyszedł młodzieniec i zapytał, co ma czynić, aby się stać doskonałym, odrzekł mu Pan: *„Jeżeli chcesz być doskonałym, idź przedaj co masz, i daj ubogim“* [1]). Mówi tu Pan, „jeżeli chcesz“ a więc od twego pragnienia zależy doskonałość twoja; ale nie spełnił tego ów młodzieniec, bo nie miał woli mocnej. Tożsamo, gdy św. Tomasza z Akwinu pytała się jego siostra, co czynić, by dostać się do nieba, odpowiedział tenże: „Chcieć“.

Pragnienie to winno być gorące i wielkoduszne, jako zachęca św. Filip Nereusz: „Niech każdy pragnie usilnie wielkich rzeczy dokonać dla Boga, a nie zadawalnia się małą miarą cnoty“. Podobnie twierdzi św. Teresa, że gdyby Święci nie byli zdobywali się na święte pragnienia i stopniowo ich w czyn nie zamieniali, nie byliby się wznieśli do stanu tak wysokiego [2]). Takie pragnienia są niejako naczyniem, którem dusza czerpie ze zdroju doskonałości, jako Pan rzekł do św. Gertrudy: „Każdemu wiernemu dałem naczynie złote, by z mojego serca czerpał to, o cokolwiek prosi; tem naczyniem jest dobra jego wola“. Z tem naczyniem idź i ty, duszo, do Serca Jezusowego czerpać wszelką łaskę; a natomiast powściągaj pragnienia ziemskie, które św. Augustyn nazywa lepem wstrzymującym skrzydła duchowe.

Lecz czy dosyć jest pragnąć? Są ludzie, którzy całą doskonałość na dobrych chęciach zasadzają; jestże to doskonałość? Bynajmniej, — bo mówi Pan Jezus: *„Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do kró-*

---

[1]) Św. Mat. XIX. 21. [2]) *Życie św. Teresy* (tłumaczone z hiszpańskiego przez Biskupa Henryka Kossowskiego. Roz. XIII. Warszawa 1898.

lestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego" [1]). Chęci dobre niewiele nas kosztują, ale też niewiele pomagają, gdy nie są poparte czynem; — co więcej, szkodzą nawet duszy, co już dawno zapowiedział Duch Święty: *„Pożądliwości zabijają leniwego, albowiem nie chciały nic robić ręce jego. Przez cały dzień pragnie i pożąda: a kto jest sprawiedliwy, daje bez przestanku"* [2]). Jako Absolonowi długie i lśniące jego włosy stały się przyczyną zguby, bo uwikławszy się nimi pomiędzy gałęzie, został zabity: tak wielu duszom piękne, ale bezskuteczne chęci, jeżeli się na nich ograniczają, stają się przyczyną potępienia; i słusznie powiedziano, że dobremi zachciankami piekło jest wybrukowane.

Niestety, wielu ogranicza się na podobnych zachciankach. Są n. p. tacy — mówi św. Ignacy — którzy chcą wprawdzie naprawić swe obyczaje, zmienić życie, a nawet dążyć do doskonałości; lecz albo nie chcą użyć środków prowadzących do tego celu, albo też z największą szkodą i niebezpieczeństwem duszy odkładają ich użycie aż do samej śmierci. Tacy łudzą się dobremi chęciami, a nigdy do ich wykonania nie przychodzą. Są i tacy, którzy postanowili i wiele już razy Bogu obiecali zaprzestać tego lub innego złego nałogu, pozbyć się tej lub innej okazji do grzechu, oderwać się od tego lub innego zgubnego przywiązania, nagrodzić krzywdy, naprawić zgorszenia, uczynić tę lub inną ofiarę Bogu lub bliźnim, urządzić swe życie według przepisów doskonałości chrześcijańskiej, i te i tym podobne postanowienia wielekroć odnawiają; lecz skoro idzie o ich wykonanie, lada prze-

---

[1]) Św. Mat. VII. 21. [2]) Przyp. XXI, 25—26.

szkoda zda się im być przepaścią, w której się gubią, lada ziarnko piasku zda się im być ogromną skałą, o którą, jak krople wody, rozbijają się te ich złote chęci. Ci wszyscy podobni są do dzieci, co chcą i nie chcą, — albo do malowanych żołnierzy, co zawsze stoją z podniesionym orężem, ale nie uderzają nigdy. Rozbiwszy rozkoszne namioty swe u stóp góry, chcieliby się oni dostać na jej wierzchołek samem spoglądaniem; chcieliby być doskonałymi bez trudu, świętymi przez samo tylko marzenie o niebie[1]). Cóż więc dziwnego, że całe życie błąkają się po dolinie świata, a nieraz toną w jego bagniskach.

Chceszli tego uniknąć, staraj się ziścić dobre pragnienia, czyli miej silną i trwałą wolę pracowania nad sobą i używania potrzebnych środków. W tym celu oddaj się najprzód stanowczo Bogu, oświadczając, iż do Niego jedynie i całkowicie chcesz należeć. Mów do Pana z Prorokiem; *„Gotowe jest serce moje, Boże, gotowe serce moje“* [2]), i na wszystko gotowe, cokolwiek na mnie ześlesz, czegokolwiek odemnie zażądasz. Pan Bóg wygląda od ciebie takiego postanowienia, aby rozpocząć działanie ze swej strony; dusz zaś niestanowczych ani Bóg nie znosi, ani szatan się nie lęka. Kiedy O. Łęczycki z Towarzystwa Jezusowego dawał rekolekcje w klasztorze rzymskim, zwanym Torre di Specchi, jedna z zakonnic, Marja Bonawentura, żyjąca bardzo oziębłe i niedbale, nie chciała w nich uczestniczyć i ledwie długiemi prośbami dała się do tego nakłonić. Lecz skoro usłyszała pierwszą naukę „o końcu człowieka“, nagle zmieniona rzekła do przewo-

---

[1]) Czyt. „Ćwiczenia duchowne“ św. Ignacego przez O. Belleciusza „O trzech rodzajach ludzi“. [2]) Ps. LVI, 8.

dniczącego: „Ojcze, chcę zostać świętą i to wkrótce". Wróciwszy do swej celi, napisała te słowa u stóp Ukrzyżowanego, poczem z taką żarliwością oddała się pracy, że wkrótce wszystkie siostry zakonne uznały ją za świętą.

Podobnie św. Fidelis, mając wstąpić do klasztoru, te słowa w testamencie napisał: „Ofiaruję i poświęcam przez tę ostatnią moją wolę ciało moje i duszę moją, jako całopalną ofiarę serca skruszonego, na wieczną służbę Boskiego Majestatu, Przenajświętszej Marji Panny Niepokalanie Poczętej i Serafickiego Ojca Franciszka; a jako nagi przyszedłem na świat, podobnież ogołocony ze wszystkiego, co ziemskie, oddaję się w ręce Jezusa, Zbawcy mojego". Takie postanowienie prowadzi do świętości, bo jak powiedziała św. Teresa: „Kto ma mocną wolę i postanowienie oddania się Panu, tego Pan uprzedza szczególnemi łaskami dobroci swojej"[1]).

Idąc śladami Świętych, stań i ty przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, albo przed Sercem Jezusowem, utajonym w Przenajśw. Sakramencie, i zawołaj z głębi serca: Panie, odtąd Tobie tylko pragnę służyć, a służyć wiernie i do końca. Postanowienie to często odnawiaj, osobliwie po Komunji św.; jeżeli zaś Pan zażąda jakiej ofiary, n. p. zaparcia się, albo aktu miłości, nie odmawiaj Panu, ani się nie wahaj, ale naśladuj tu bł. Teresę od Dzieciątka Jezus, która mogła o sobie powiedzieć: „Od trzeciego roku życia nie odmówiłam nic Jezusowi": bo Bóg każdą ofiarę łaską hojniejszą nagradza. Bywa nawet, że jakiś czyn szlachetny staje się początkiem świętości, jak n. p. dla św. Jana Gwalberta przebaczenie okazane mordercy

---

[1]) *Droga doskonałości.* Roz. XVI.

jego brata, albo dla św. Franciszka z Assyżu wyrzeczenie się mienia ojcowskiego i odwiedzenie trędowatych, by ich twarze i ręce całować. Aby nabyć męstwa i wielkoduszności, módl się i rozważaj, co Bóg dla ciebie uczynił; a szczególnie miej przed oczyma duszy trzy wielkie pomniki miłości Bożej — żłóbek, krzyż i ołtarz. Pamiętaj przytem na słowa św. Grzegorza papieża: Męka, jakiej wymaga każda ofiara dla Boga, trwa tylko chwilę, podczas gdy rozkosz trwać będzie na wieki; toż nie bądź skąpym dla Tego, który tak wielce cię ukochał i tak obfitą obiecuje ci zapłatę.

XI.

Ciąg dalszy.

Z oddaniem się Panu Bogu połącz pracę wytrwałą, bo bez takiej pracy nikt się nie uświęci; wszakże sam Zbawiciel wzywa nas, byśmy się ochotnie imali pługa i nie odwracali wstecz. Królestwo Boże w duszy, czyli doskonałość, przyrównane jest do żniwa duchownego; potrzeba zatem znosić upał dnia i pracować od świtu do nocy, aby zbiór był obfity. Lecz któż się temu będzie dziwić? Jeżeli najemnicy dla zarobienia kilku groszy wylewają strumienie potu, — jeżeli kupcy dla nabycia lichego kruszcu puszczają się na morze, znoszą trudy długiej podróży, a nawet narażają swe życie, — jeżeli żołnierze dla pozyskania chwilowej sławy rzucają się w bój zacięty, gdzie często czeka ich kalectwo lub śmierć: jakaż ofiara będzie za wielką, gdy idzie o nabycie skarbów duchownych i sławy wiecznej. Czytamy, że mowca grecki Demostenes, chcąc poprawić swoją mowę chropowatą i ci-

chą, brał kamyki w usta, a chodząc nad brzegiem morza, głosem, ile mógł, najsilniejszym przemawiał do fal szumiących. I cóż za to otrzymał? Oto imię rozgłośne w ojczyźnie i wieniec znikomy, zdobiący jego skronie. Czegoż więc my czynić nie powinni, by poprawić i oczyścić naszą duszę, zwłaszcza, że za to czeka nas wielkie imię w niebiesiech i wieniec chwały nieśmiertelnej.

Tymczasem inaczej się dzieje; — dla Boga i duszy najmniejszy trud zdaje się zbyt wielkim. Pewnego razu opat Pambo spotkał na ulicach miasta Aleksandrji niewiastę zbytecznie wystrojoną. Na jej widok począł płakać i wzdychać: „Ach biada mi, biada mnie nędznemu". Gdy go uczniowie spytali: „Ojcze, dlaczego płaczesz? odrzekł: „Iżali nie słusznie płaczę, gdy widzę, że ta niewiasta więcej pracy przykłada, iżby ustroiła ciało dla przypodobania się ludziom, niżeli ja około duszy mojej, abym się podobał Bogu?[1]). Takby zapłakać potrzeba nad wielu duszami. Zaślepione gardzą skarbami istotnymi, a chwytają za błyskotki; pomijają Boga, źródło szczęścia przeobfite, a żebrzą u stworzeń choć jednej kropli złudnej pociechy; pracują i trapią się wielce dla zebrania dóbr doczesnych i dogodzenia swym żądzom czy miłości własnej, a nie troszczą się o duszę nieśmiertelną, albo mało się troszczą, bo dla jej uświęcenia nie chcą przykładać się do pracy, lękają się walki i uciekają od ofiar.

Lecz ty, chrześcijaninie, zapewne nie zechcesz należeć do ich liczby; a więc nie stroń od pracy duchowej, bez której nikt dotąd nie stał się świętym. Wszakże i Naj-

---

[1]) Alfons Rodrycjusz T. J. *O postępowaniu w doskonałości.* Cz. I. Ks. I. Roz. VII. Grodzisk. 1862.

świętsza Panna, lubo niepokalanie poczęta i łaski pełna, nie uświęciła się bez współdziałania swego, jak to objawiła św. Elżbiecie: „Jedynem mojem staraniem było, jakby się Bogu w słowach, uczynkach i myślach jak najwięcej przypodobać“. Jeżeli Najświętsza i Najniewinniejsza tak o sobie mówi, czyliż my, w grzechu poczęci, grzechów i żądz pełni, możemy nabyć doskonałości bez pracy?

Lecz może powiesz: praca to nad moje siły. Zaprawdę, tak jest, — o własnych siłach ani kroku na drodze Bożej zrobić nie zdołasz; lecz jeżeli z twojej strony nie braknie dobrej woli i modlitwy, Bóg sam będzie cię wspierać i umacniać, tak, że jako orzeł wzbijesz się na wyżyny, które dzisiaj wydają ci się niedostępne. Sprawdziło się to na wielu Świętych, jak n. p. na św. Teresie, która czas jakiś chciała pogodzić życie zakonne z pociechami ziemskiemi, ale potem całkowicie oddała się Bogu i do wysokiej doszła doskonałości.

Powiesz może: mam liczne przeszkody, bo i słabość własną i troskę o chleb i zależność od rodziny i obowiązek codzienny. Święci mieli taką samą, co i ty, naturę, to jest, podległą skażeniu, a w dążeniu do doskonałości natrafiali nieraz na większe jeszcze trudy i walki, mimo to wsparci łaską Bożą zwyciężyli; toż i ty przy pomocy Bożej zwyciężysz — tylko mów często do siebie za św. Augustynem: „Mogło tylu przedemną, a czemużbym ja nie mógł?“ — albo powtarzaj słowa św. Franciszka Salezego: „Muszę stać się świętym“. Jeżeli zaś czasem się potkniesz, nie zrażaj się, bo i w życiu niektórych Świętych spotykamy podobne zachwiania się.

Powiesz może: nie chcę być świętym; niech inni pną się wyżej, dla mnie przystoi raczej niższych trzymać

się szczebli. Tak się wymawia nie pokora prawdziwa, która zawsze jest mężną i ochoczą do rzeczy Bożych, ale małoduszność, lenistwo i czułość dla siebie, a oziębłość dla Boga i bliźnich. Cobyś powiedział o słudze, któryby chciał być uległym w rzeczach małych i lekkich, a odmawiał posłuszeństwa w cięższych i przykrzejszych? Podobnie i Panu Bogu niemiłe są dusze, które jednych grzechów unikają, a drugich dopuszczają się z przywiązaniem, jedne obowiązki spełniają, a drugie zaniedbują lub lekceważą. Chceszli do nich należeć? Ale w takim razie możesz zbawienie swoje na niebezpieczeństwo narazić.

Powiesz może: nie mam na tyle czasu, aby w ślad za kobietami pobożnemi przesiadywać ciągle w kościele, należeć do wielu bractw, spowiadać się co tydzień itd. A któż tego wszystkiego od ciebie żąda? Wszakże to nie jest koniecznem do doskonałości. Czyń tylko dobrze to, czego Bóg i Kościół od ciebie wymaga, spełniaj wiernie wszystkie przykazania i obowiązki stanu, módl się, przystępuj do Sakramentów św. i korzystaj z praktyk pobożnych, o ile w twoim stanie możesz, a staniesz się doskonałym chrześcijaninem.

Powiesz wreszcie: dla mnie już zapóźno, bo oto znaczna część życia upłynęła daremnie. Nie mów: zapóźno; wszakże dopóki żyjemy na ziemi, możemy wrócić do Boga i nagrodzić, co się utraciło, naprawić, co się zepsuło. Ażali nie znasz przypowieści Pańskiej o powołaniu do winnicy? Bóg dobry, jak on gospodarz ewanieliczny, o różnych porach wychodzi na rynek świata, by wzywać robotników do winnicy, to jest, do pracy nad uświęceniem duszy. Jednych wzywa w zaraniu życia i od

kolebki prawie uprzedza łaskami swemi. Tak wezwał n. p. św. Mikołaja, św. Rocha, św. Alojzego, św. Stanisława Kostkę, św. Agnieszkę, św. Weronikę, św. Różę i t d. Innych wzywa o godzinie szóstej, to jest, w rozkwicie młodości. Tak wezwał n. p. św. Anzelma, św. Andrzeja Korsiniego, św. Jana Bożego i wielu innych, którzy czas jakiś stronili od Boga, lub nie służyli Mu gorliwie, lecz prędko się ocknęli i poszli za głosem Pańskim. Innych wzywa o godzinie dziewiątej, to jest, w pełni lat, gdy już wiek dziecinny i młodociany upłynął w lenistwie, a nawet w grzechach. Tak wezwał św. Augustyna, św. Kamila, św. Ignacego Lojolę, św. Magdalenę, św. Małgorzatę z Kortony i t. d. Nawet o godzinie jedenastej, czyli prawie o zmierzchu życia, wychodzi Gospodarz niebieski, by tę lub ową duszę pociągnąć do doskonalszej służby, gdyż litościwy jest i miłosierny, a miłosierdzie Jego od wieku do wieku.

W jakiejkolwiek życia dobie jesteś, możesz być przyjęty do winnicy, jeżeli dotąd stałeś na rynku świata, i otrzymasz zapłatę w miarę twej pilności i czasu pracy. Może i w tej chwili mówi Pan do ciebie: „Czemu stoisz próżnujący? Idź do winnicy mojej“; usłuchajże czemprędzej głosu Bożego, inaczej, gdy zwlekać będziesz, może Pan znużyć się i zamilknąć. Św. Serafin upomniał raz niewiastę światową i zbytnie strojom oddaną, by więcej pamiętała o swej duszy; lecz ona odrzekła szyderczo: „Gdy się postarzeję, pójdę za twoją radą, teraz zaś, pókim młoda, muszę użyć świata“. Na to odpowiedział święty zakonnik: „Ja zaś radzę ci usłuchać zaraz głosu Pańskiego, bo wkrótce nie będziesz już miala na to czasu“. Było to proroctwem; jakoż lekkomyślna kobieta, wiodąc

życie naganne, niezadługo umarła bez pojednania się z Bogiem. Patrz, aby się tobie coś podobnego nie przydarzyło; dlatego nie odkładaj pracy około uświęcenia duszy aż do późnej starości, gdy nałogi spotężnieją, a siły osłabną; lecz jako Izraelici wszystkie pierworodne płody składali Bogu w ofierze, tak i ty pierwociny lat swoich oddaj na służbę Pańską, a potem staraj się z każdym dniem wzrastać w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi.

Jeżeli już większa część twego życia upłynęła marnie, nie mów: dla mnie już niema ratunku; bo wszakże Łotr dobry w ostatnich chwilach zdobył sobie niebo; ale przeproś Pana pokornie, a potem podwojoną wiernością, pokutą i cierpliwością wynagradzaj lata stracone, nie zważając wcale na sąd świata, który młodszych ciągnie w swe sidła, a ze starszych się urąga, gdy porzucają jego służbę.

A cóż masz czynić, aby dojść do doskonałości?

Oto bądź zawsze w połączeniu z Panem Jezusem przez łaskę poświęcającą aby On w tobie żył i działał; stąd z jednej strony módl się z pokorą i z ufnością i strzeż się bacznie grzechu wszelakiego, z drugiej pomnażaj w sobie tę łaskę, przystępując często, o ile możesz, do Sakramentów św. i spełniając dobre uczynki, a zwłaszcza swoje obowiązki.

Proś *„zawżdy“* a gorąco o łaski posiłkowe i natchnienia Ducha Świętego i współdziałaj z niemi; a miej serdeczne i trwałe nabożeństwo do eucharystycznego Serca Jezusowego i do Najśw. Panny.

Staraj się *„zaprzeć siebie“*, to jest, umartwić i oczyścić. co w w tobie jest skażonego i co do grzechu wiedzie,

jak złe żądze, skłonności i wady, a w tym celu módl się, czuwaj i walcz.

Ćwicz się pilnie w cnotach, zwłaszcza w pokorze, nadziei, miłości i cierpliwości, bądź wiernym Bogu nietylko w rzeczach wielkich ale i w małych, dźwigaj krzyże życia mężnie i oddaj się całkowicie woli Bożej, a nie odmawiaj Bogu większej ofiary, jeżeli jej od ciebie zażąda. Za wszystko Bogu dziękując, pamiętaj na obecność Bożą, i ofiaruj codziennie wszystkie swoje sprawy Najsłodszemu Sercu Jezusowemu przez Najświętszą Pannę.

Zawsze sądź, mów, czyń i cierp według ducha wiary, jak ją Kościół uczący wykłada, a nie według błędnych zasad świata; stąd wpatruj się uważnie w życie Chrystusa Pana, Bogarodzicy i Świętych, i staraj się poznać drogi i środki życia duchownego.

Miej należyte zaufanie i posłuszeństwo dla swego spowiednika i idź za jego wskazówkami; a miłując wszystko, co z Kościołem św. ma związek, bądź pożytecznym członkiem jakiegoś bractwa, dobrze prowadzonego, czy też Sodalicji Marjańskiej.

ROZDZIAŁ II.

Jezus Chrystus twórcą życia duchownego.

Praca około nabycia doskonałości podobną jest do budowy domu, co już Apostoł wyraził temi słowy: „*Bu-*

dowaniem Bożem jesteście"[1]). Gdy kto zamyśla dom budować, szuka najprzód budowniczego, któryby plan nakreślił i wykończeniem tegoż kierował; podobnie do budowy domu duchownego potrzebny jest budowniczy, — lecz szukać go nie potrzebujemy, bo on się sam ofiaruje bez zapłaty. Któż jest nim? Mądrość wcielona, Jezus Chrystus. On bowiem wszechmocą swoją zbudował ten dom widzialny, to jest, wszechświat, w którym mieszkamy, a miłością swoją dom duchowny, który się Kościołem nazywa; — On też buduje w każdej duszy dom mniejszy, lecz również wspaniały i misterny — dom życia nadprzyrodzonego.

Abyś to lepiej zrozumiał, nie zapominaj, że Pan Bóg pierwszego człowieka, a w nim ludzkość całą, do podwójnego życia powołał: do przyrodzonego i do nadprzyrodzonego. Nietylko bowiem uposażył go hojnie darami natury, które go uzdolniły do życia przyrodzonego, nietylko dał mu duszę rozumną, wolną i nieśmiertelną; lecz nadto z miłości nader hojnej wlał w tę duszę życie nadprzyrodzone, nieskończenie przewyższające siły i potrzeby natury, bo mu objawił samego siebie, a w jego duszy, wzbogaconej niezmiernymi skarbami łaski poświęcającej, czyli sprawiedliwości i świętości, zbudował tron swój i w niej zamieszkał; — słowem, Bóg oddał się człowiekowi jako prawda, dobro i żywot, aby człowiek już nie żył życiem swojem, ale życiem Bożem — aby się stał przez łaskę uczestnikiem natury Bożej, a tem samem dzieckiem Bożem i dziedzicem dóbr niebieskich, — aby między człowiekiem i Bogiem istniał nietylko stosunek

---

[1]) I. Kor. III, 9.

poddaństwa, ale synowskiej miłości na ziemi, zjednoczenia wiecznego w niebie.

Wyjaśnię to podobieństwem. Każde drzewo wydaje owoce według rodzaju swego; jezeli zaś ogrodnik pragnie, by te owoce były lepsze, tedy latorośl ze szlachetniejszego drzewa zaszczepia na podlejszem, przez co pierwsze udziela swoich soków drugiemu, a tem samem upładnia je do wydawania lepszych owoców. Tak się ma rzecz z człowiekiem. Mocą stworzenia odebrał on od Boga różne dary, tak co do ciała, jak co do duszy, i został uzdolniony do osiągnienia przyrodzonego celu. Gdy atoli Stwórca wytnął mu cel nadprzyrodzony, to jest, połączenie z Sobą i synostwo Boże, musiał także, nakształt onego ogrodnika, wszczepić weń soki lepsze, czyli życie nadprzyrodzone, aby człowiek, wydając owoce nadprzyrodzone, życie wieczne potrafił osiągnąć. Tak też Bóg z nieskończonej dobroci swojej uczynił, a do świętości pierwotnej dodał dary naturze ludzkiej nienależne, jak zachowanie od błędów, pożądliwości, cierpień i śmierci ciała

Gdyby był Adam pozostał wiernym Panu Bogu, byłby był wszystkie te łaski i dary zachował nietylko dla siebie, ale i dla całego rodu ludzkiego. Lecz niestety, grzech, popełniony w raju, wydarł człowiekowi życie nadprzyrodzone czyli Boże, potargał węzeł miłości, jednoczący go z Bogiem, zniszczył tę piękną harmonię, istniejącą w jego duszy, wprowadził zepsucie do samej natury, jak ciemnoty do umysłu, skłonność do złego i złą miłość własną do woli, pożądliwość, chorobę i śmierć dla ciała, a tak odartego i zranionego rzucił na pastwę rozkiełznanych namiętności i odrzucenia wiecznego. Mógł Pan Bóg pozbawić na zawsze cały ród ludzki tego życia nadprzyro-

dzonego i nikogo nie przypuścić do zjednoczenia z Sobą; lecz On, „*miłośnik dusz*“, zesłał im ratunek. Przyszedł bowiem Jezus, to jest, Zbawiciel [1]), aby okupem Krwi swojej przebłagać sprawiedliwość Bożą i zawiązać napowrót zerwaną przez grzech przyjaźń człowieka z Bogiem; przyszła „*Prawda*“, aby oświecić „*siedzących w cieniu śmierci*“; przyszła „*Droga*“, aby zbłąkanych zaprowadzić do celu; przeszedł „*Żywot*“, aby śmiercią swoją wyjednać łaskę poświęcającą, a przez nią dać nadprzyrodzone życie umarłym na duszy; przyszedł Bóg-Człowiek, aby uchwycić człowieka uciekającego od Boga i na nowo podnieść go do godności syna Bożego i dziedzica nieba; słowem, aby wszystko naprawić, wszystko uświęcić, wszystko zjednoczyć.

Jezus Chrystus jest zatem Odkupicielem naszym, który pojednał w sobie świat z Bogiem [2]); jest Lekarzem naszym, który wszystko oczyszcza, leczy, udoskonala i uświęca; jest Pośrednikiem naszym, „*przez którego mamy przystęp do Ojca*“; jest „*kamieniem węgielnym*“, na którym osadzić się mamy, tak że fundamentu innego nikt założyć nie może, okrom tego, który założony jest, który jest Chrystus Jezus [2]); jest „*winną macicą*“, na której my, latorośle uschnięte, zaszczepić się mamy, by z niej soków żywotnych zaczerpnąć; jest „*głową naszą*“, z którą my martwe członki połączyć się winni, abyśmy z niej życie

---

[1]) Niektórzy Ojcowie Kościoła i teologowie uczą, że Syn Boży byłby się stał człowiekiem i w tym razie, gdyby był Adam nie zgrzeszył, by być Pośrednikiem między stworzeniem i Stwórcą, ale to zdanie inni teologowie jako nieuzasadnione zbijają. Por. Tegoż autora *Religja katolicka* str. 206. Przemyśl drugie wydanie. [2]) II. Kor. V. 19.

otrzymali jest głową ciała mistycznego, czyli Kościoła świętego, apostolskiego i katolickiego, w którym żyje i działa, jest twórcą życia nadprzyrodzonego, czyli, jak powiedziałem, budowniczym domu duchownego.

On bowiem w Sakramencie Chrztu św. wlewa duszy początki życia nadprzyrodzonego, dając jej przez Ducha Św. i posługę Kościoła łaskę poświęcającą, która duszę ożywia, a wraz z łaską zarody cnót teologicznych, wiary, nadziei i miłości i cnót kardynalnych, jakoteż i dary Ducha Świętego; tem samem rzuca główne zarysy domu duchownego, później zaś dostarcza narzędzi do dalszej budowy, uczy ich użycia, działa na duszę i pracuje z nią, tak iż dusza jest tylko pomocnicą Jego, według słów Apostoła: „*Jesteśmy pomocnikami Bożymi*“[1]) Jeżeli dusza przez grzech śmiertelny łaskę poświęcającą. a z nią życie nadprzyrodzone traci, Pan Jezus przywraca ją w Sakramencie Pokuty, albo aktem doskonałej skruchy z niewyraźnem przynajmniej pragnieniem Sakramentu Pokuty, a w innych Sakramentach pomnożenie tej łaski daje.

Stąd życie chrześcijanina, jeżeli żyje po chrześcijańsku, nie jest czem innem, jedno życiem Chrystusa Pana w duszy; cokolwiek bowiem chrześcijanin czyni dobrego, Chrystus w nim i przez niego czyni. Chrystus sprawy dobre w duszy chrześcijanina rozpoczyna, i — że tak powiem — rodzi; Chrystus je uświęca, Chrystus daje im wartość nadprzyrodzoną. Bez Niego nie moglibyśmy nietylko nic nadprzyrodzonego uczynić, ale nawet zapragnąć, a same sprawiedliwości nasze byłyby w oczach Bożych jako szmat plugawy[2]); od Niego pochodzi wszelkie świa-

---

[1]) I. Kor. III. 11. [2]) Izaj, VI. 4.

tło, wszelki płomień święty, wszelka siła wyższa, — od Niego wszelka cnota, wszelkie poświęcenie, wszelka ofiara — od Niego żarliwość Apostołów, męstwo męczenników, zaparcie się wyznawców, czystość dziewic, wytrwałość sprawiedliwych, nawrócenie się grzeszników, zbawienie wszystkich, Słowem, Jezus Chrystus jest *„żywotem“* naszym i twórcą życia nadprzyrodzonego. *W Nim* to — mówi św. Paweł — wybrał Bóg *przed założeniem świata, abyśmy byli świętymi i niepokalanymi przed oczyma jego w miłości* (Efez 1, 4).

To życie nadprzyrodzone pragnie Pan Jezus dać wszystkim, bo wszystkich do tego życia powołał, wszystkich Krwią swoją odkupił. Wymaga tylko, byśmy wierząc w Jego prawdę i współdziałając z Jego łaską, przyswoili sobie owoce odkupienia. W tym celu każe głosić swoją Ewanielię i ofiarowuje swoją łaskę, bądź widzialnie przez posługę Kościoła w Sakramentach św., bądź niewidzialnie przez wewnętrzne natchnienia Ducha Św.; a którzy tę łaskę przyjmują, tym daje moc, *„aby się stali synami Bożymi“*. W tym też celu nieustannie działa na dusze, by nie utraciły tego żywota, lub by odzyskały stracony, i jużto je łaskami Ducha Świętego, już wzrusza, już zachęca, już wzmacnia, już dźwiga, już upomina, już karci, już nawraca. Słowem, Pan Jezus jest nieodstępnym towarzyszem dusz w ziemskiej ich wędrówce, jest ich przewodnikiem, obrońcą, opiekunem, ojcem, bratem, przyjacielem, oblubieńcem, ich życiem[1]); skąd wypływa dla

---

[1]) Obszerniej o tem w Rozdziale XXXVI. Czyt O. Kolumbana Marmion, *Chrystus życiem duszy,* przełożone z francuskiego przez X. J. Andrasza T. J. Kraków 1921. — X. Piotra Semenenki *Mistyka* Kra-

nich ścisły obowiązek zjednoczenia się z Panem Jezusem. Ale niestety w wielu duszach, nawet wierzących, życie nadprzyrodzone się przerywa, albo słabem bije tętnem, przeto że przez grzech śmiertelny odrywają się od Dawcy żywota, albo mają przywiązanie do grzechów powszednich i nie współpracują z łaską Bożą.

Chceszli, by Pan Jezus był z tobą zawsze, chceszli mieć Jego życie w sobie — a chcieć powinieneś, inaczej nie osiągniesz przeznaczenia swego — proś przedewszystkiem Pana Jezusa, aby to życie w tobie utworzył. O Jezu, Żywocie dusz, — tak mów za jednym Świętym — spraw, niech dusza moja w Tobie, dla Ciebie i przez Ciebie żyje, niech o Tobie myśli, o Tobie mówi, dla Ciebie działa, i cierpi; niech Ciebie szuka, do Ciebie dąży, z Tobą się połączy, abyś Ty był jedynie źródłem i celem mego życia, Ty mądrością moją, siłą moją, pociechą moją, pokojem moim, skarbem moim i szczęściem mojem tu i w wieczności.

Powtóre, z łaską Chrystusową połącz własną pracę, by życie nadprzyrodzone, na Chrzcie św. wlane, zachować, a zachowane pomnożyć, stąd by postępować wiernie i trwale wedle woli Bożej, czyli robić to, co Bóg chce, tak jak Bóg chce i dlatego, że Bóg chce. Jeżeli winna latorośl ma rodzić jagody, nie dosyć, że tkwi w winnej macicy, nie dosyć, że Bóg użycza światła i wilgoci, lecz potrzeba nadto, by ogrodnik ustawicznie uprawiał swoją winnicę; podobnie jeżeli i ty, chrześcijaninie, chcesz wydawać owoce na żywot wieczny, winieneś z łaską Bożą

---

ków 1896 str, 121 sq. — R. H. Bensona *Chrystus w życiu Kościoła.* Poznań 1921.

zjednoczyć swą pracą, by oczyścić, co w tobie jest skażonego, — udoskonalić, co jest niedoskonałego, — uświęcić i pomnożyć, co jest drogiego; słowem, by się odrodzić na nowe życie w Jezusie Chrystusie.

ROZDZIAŁ III.

Jezus Chrystus wzorem życia duchownego.

I.

Do budowy duchownej potrzeba również planu, — otóż mamy ten plan w nauce i w życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Gdy Bóg w Starym Zakonie rozkazał: *„Bądźcie świętymi, bom ja święty jest“* [1]), mogli się ludzie żalić: O Boże, jakże my możemy stać się świętymi na podobieństwo Twoje, gdyśmy Cię nigdy nie widzieli, gdy życie Twoje jest dla nas niedościgłą tajemnicą? Lecz my się tak skarżyć nie możemy; albowiem Syn Boży, najwierniejszy, bo *„współistotny obraz Ojca“*, stał się *„podobnym ludziom we wszystkiem, krom grzechu“* i żył wśród nich, aby ludzie, naśladując Syną, stali się podobnymi Ojcu.

Przez Jezusa Chrystusa poznajemy Ojca Niebieskiego; *„żaden bowiem nie wie, kto jest Ojciec, jedno Syn, a ko-*

---

[1]) Lewit. XI, 44.

muby chciał Syn objawić". Jako szkło zwierciadlane — mówi św. Franciszek Salezy[1]) — nie mogłoby pochwycić wzroku naszego, gdyby nie było po drugiej stronie powleczone cyną lub ołowiem: tak nigdybyśmy na tej ziemi nie mogli dobrze wpatrywać się w Bóstwo, gdyby się nie było złączyło z przenajśw. Człowieczeństwem Zbawiciela naszego. W Jezusie Chrystusie objawiło się życie Boże na zewnątrz, iż „*kto Jego widzi, widzi oraz Ojca*"[2]). Stąd życie Pana Jezusa jest wzorem życia nadprzyrodzonego czyli duchownego, — wzorem najdoskonalszym, bo wzorem cnót wszystkich w stopniu najwyższym, jakby koroną, wysadzaną klejnotami niezrównanego blasku, — wzorem powszechnym, bo przystępnym dla wszystkich, jakby księgą otwartą, z której każdy wyczytać może naukę życia.

Przedtem nie znali ludzie drogi życia i zbawienia, dlatego Chrystus Pan życiem swojem stał się drogą żywota, a śmiercią swoją drogą zbawienia, jako sam powiedział: „*Jam jest drogą*"[3]). Aby zaś ludzie mogli poznać tę drogę, Pan Jezus sam jest lampą świecącą, której naczyniem jest Jego człowieczeństwo, oliwą zaś Bóstwo[4]); a ta lampa świeci ciągle w Jego Kościele. Aby ludzie mogli iść tą drogą, Pan Jezus sam jest przewodnikiem i podporą; aby wreszcie przyszli do domu Ojca, Pan Jezus jest „*drzwiami*"[5]), a krzyż Jego „kluczem"[6]). Słowem, On źródłem łask wszelkich i jedynym wzorem świętości.

---

[1]) *Filotea.* Cz. II. R. I. [2]) Św. Jan XIV. 9. [3]) Św. Jan XIV, 6. [4]) Św. Bonaw. *In Expos. super Ps, 118.* [5]) Św. Jan X, 9. [6]) Św. Aug.

Kto zatem chce żyć po Bożemu, winien najprzód poznać Jezusa Chrystusa; bo wszakże On sam powiedział: *„Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego i którego posłałeś Jezusa Chrystusa* (Jan XVII, 3). Kto Go zna, ten *„chodzi w światłości“*; kto go nie zna, pogrążony jest w ciemnościach i jako ów ślepy z Jerycha, siedzi obok drogi wiodącej do Boga, a Bóg, świat, życie, wieczność są dla niego nierozwiązaną zagadką. Dzisiaj nie brak takich ślepych, bo dzisiaj dla wielkiej części chrześcijan Chrystus Pan jest *„Bogiem nieznajomym“* Ateńczyków. Jedni mało o Nim słyszeli, bo słyszeć wcale nie chcieli. Inni poznali Go kiedyś w młodości z opowiadań kapłana lub pobożnej matki, lecz potem wir życia wyrugował Go z myśli i serca, tak, że prawie zapomnieli o swoim Mistrzu i Zbawcy. Nawet wielu z pomiędzy wybranych uczniów i sług Chrystusowych zasługuje na ów zarzut, uczyniony Apostołom: *„Przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznaliście mię“* [1]); bo nie wnikają w usposobienia Serca Jezusowego i nie przejmują się niemi.

Niestety, ludzie z gorączkową żądzą szukają światła, a tylko na światło Boże zamykają oczy. Filozofowie greccy opuszczali dom, rodzinę i ojczyznę, przedsiębrali przykre i dalekie podróże, aby nabyć mądrości; inni wielkie ofiary ponosili dla nauki. Tak n. p. Arystomach lat pięćdziesiąt ośm badał przymioty pszczół, a Philicus prawie całe życie przepędził w lesie dla poznania jednego rodzaju owadów. Opowiadają również, że Tycho Brahe, młodzieniec wielkiego i bogatego rodu, tak był zamiłowany w nauce

---

[1]) Św. Jan XIV, 9.

o gwiazdach, że niezmiernym kosztem kazał wznieść wysoki zamek ze szklanną wieżą na szczycie, w której blisko pięćdziesiąt lat przemieszkał. Opuścił on rodzinę i towarzystwo ludzi, wyrzekł się snu i wygód, za nic ważył sobie mrozy i wichry; taką siłę miała nad nim miłość nauki. Jeżeli ci ludzie dla poznania owadu lub gwiazdy tyle czasu i trudu poświęcili, czyliż słuszna być obojętnym lub żałować pracy, gdy idzie o nabycie najwyższej i najdoskonalszej nauki, bo znajomości Jezusa Chrystusa?

Wszakże z tej znajomości płynie mądrość nadprzyrodzona, — ta mądrość, z której słusznie chlubi się Apostoł: „*Nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa, i tego ukrzyżowanego*“ [1]). Ta znajomość wiedzie do cnoty i zbawienia, jako powiedział Duch Św. usty Mędrca: „*Ciebie znać jest doskonała sprawiedliwość, a zrozumieć sprawiedliwość i moc Twoją jest korzeń nieśmiertelności*“ [2]): niepodobna bowiem nabyć pokory, zaparcia się, miłości, cierpliwości i innych cnót w doskonałym stopniu, jeżeli nie będziemy wpatrywać się w Tego, który jest najszczytniejszym naszym Wzorem i Mistrzem.

II.

Jak poznać Jezusa Chrystusa?

Jeżeli chcesz poznać Jezusa Chrystusa, staraj się o Nim rozmyślać, mówić, słuchać i czytać, a szczególnie módl się o światło wewnętrzne, któreby ci odsłoniło tajniki Jego Serca i dało głębsze zrozumienie prawd Bożych,

---

[1]) Kor. II. 2. [2]) Mądr. XV, 3.

bo jeden promień Jego łaski, jeden głos Boskiego Mistrza więcej ci użyczy światła, niżeli mozolna praca twego ducha, i doświadczysz na sobie tego, czego doświadczyli uczniowie idący do Emaus. Prawdy Boże podobne są do przybytku izraelskiego, pokrytego z wierzchu skórami owczemi, wewnątrz zaś mieszczącego bogatą i wspaniałą arkę; gdybyś je oglądał powierzchownie, mógłbyś je lekceważyć, lecz gdy wnikniesz do wnętrza, ileż tam odkryjesz skarbów mądrości i miłości Bożej! Toż w świetle wiary i łaski rozważaj życie Zbawiciela, a mianowicie życie wyniszczone w łonie Bogarodzicy, życie ukryte w żłóbku betlejemskim i w domku nazareckim, życie publiczne podczas nauczania i męki, życie eucharystyczne w Przenajśw. Sakramencie i życie uwielbione w niebie — życie zarówno zewnętrznej ak wewnętrzne, a więc nietylko słowa i czyny, ale także myśli, zamiary, uczucia i dążności; Jego stosunek do Ojca Niebieskiego i do ludzi, a zwłaszcza niezmierzoną miłość Jego Serca[1]). Im więcej w Jego Sercu i w życiu zatapiać się będziesz, tem więcej światła będzie w twoim umyśle, a ognia w twojem sercu.

Jeżeli już poznasz nieco Chrystusa Pana, a zechcesz poznać Go doskonalej, staraj się postępować w cnotach, szczególnie zaś w miłości; miłość bowiem łączy duszę z Chrystusem i każe jej nietylko iść za Nim wiernie i w patrywać się w Jego oblicze, ale wprowadza ją do przybytku jego Serca; stąd wzrok miłości głębiej wnika, niż wzrok wiary. Kiedy św. Dominika zapytano, z jakiejby księgi nabył tak wielkiej umiejętności w rzeczach Bożych,

---

[1]) Por. tegoż autora *Religja katolicka* 2. wyd, str. 224.

odrzekł: „Z księgi miłości“; a ta księga komuż nie stoi otworem?

Nie wymawiaj się zatem, że nie możesz poznać prawd i dróg Bożych; Pan bowiem dał ci serce uzdolnione do miłości, — aby zaś to serce rzeczywiście miłowało, odsłania przed niem swą miłość i daje mu swą łaskę. Możesz tedy miłować doskonale, aczbyś był prostaczkiem; a w szkole miłości staniesz się mędrcem w rzeczach Bożych. „Jam jest — mówi Pan w księdze o naśladowaniu Jezusa Chr. — który człowieka uczę mądrości i maluczkim daję jaśniejsze pojęcie, niźli wszelka umiejętność ludzka dać może“ [1]). Raz pytał się pobożny zakonnik Idzi św. Bonawentury: „Czy może nieumiejętny prostaczek tak wielką pałać miłością ku Chrystusowi Panu, jak ludzie światli i uczeni? Na to odpowiedział św. Bonawentura: „Każda najprotsza niewiasta może więcej miłować Boga, niżeli najgłębszy mistrz teologji“. Skoro to usłyszał brat Idzi, wszedł do ogrodu, a zwróciwszy się w stronę ku miastu, zawołał z zapałem: „Niewiasto nieuczona, ubożuchna, prosta, miłuj Pana naszego Jezusa Chrystusa, a większą być możesz, niżeli brat Bonawentura [2]).

Rzeczywiście, czytamy w żywotach Świętych o prostaczkach, przewyższających mądrością nadprzyrodzoną uczonych mistrzów teologji. Takimi byli n. p. starzy Ojcowie pustyni i wielu Świętych, jak św. Paschalis, św. Marja Ognijska, św. Weronika Giuliani i t. d. Ta ostatnia Święta kłopotała się tem wielce, że nie mogła się nauczyć

---

[1]) Ks. III. R. XLIII, 2. [2]) Rodrycyusz. *O postępowaniu w doskonałości.* Cz. I. Ks. V. Roz. XIII.

czytać, i żaliła się z tego powodu przed Najśw. Panną, prosząc o Jej pomoc. Pewnego razu stanęła przed nią ta Najmiłościwsza Pocieszycielka wszystkich strapionych i tak przemówiła: „Córko moja, nie trap się tem wcale, ale raczej staraj się o to, byś te trzy litery dobrze poznała: pierwszą jest czystość serca, zależąca na tem, aby Boga miłować nadewszystko, a wszystko, co stworzone, tylko w Bogu i dla Boga, — drugą, aby nigdy nie szemrać i nie niecierpliwić się na wady bliźniego, lecz znosić je cierpliwie i modlić się za niego, — trzecią, aby wyznaczyć sobie codziennie jakąś chwilę na rozmyślanie o Męce Pańskiej". Obyś i ty, chrześcijaninie, spamiętał sobie te trzy litery.

Nie mów także, że brak ci czasu na modlitwę, rozmyślanie i czytanie duchowne. Masz go za dosyć, aby czytać książki próżne, czy dzienniki, albo zajmować się tylu fraszkami, które ci ani pociechy ani pożytku nie przynoszą; a dla najwyższej i koniecznej umiejętności nie miałbyś znaleść choć jednej chwili? Wiedz, że jak długo przykładasz się wyłącznie do nauk ziemskich, jesteś podobny do tych, którzy krążą na około pałacu królewskiego i szukają drzwi, a nie mogą do nich trafić. Gdy poczniesz badać istotę człowieka, wejdziesz przez bramę i będziesz się przechadzał po dziedzińcu zamkowym. Skoro zaś zwrócisz się do nauki o rzeczach Bożych, wejdziesz na pokoje i będziesz z samym królem rozmawiał [1]). A więc staraj się przedewszystkiem o poznanie i umiłowanie Pana

---

[1]) Czyt. Saint Jure S. J. *De la connaissance et de l'amour de N. S. Jesus-Christ.* T. I. L. I. Ch. III.

Boga, pamiętając, że pobyt twój na ziemi jest bardzo krótki.

Św. Edmund, arcybiskup kantuareński, oddawał się w młodości z wielkim zapałem naukom świeckim, a zwłaszcza matematyce i geometrji. Pewnego razu ukazała mu się we śnie zmarła już matka, niewiasta wielkiej świątobliwości, i spytała go, coby znaczyły te koła i znaki, nad któremi z takiem zamiłowaniem ślęczył. Edmund starał się to wytłómaczyć; co wysłuchawszy matka, nakreśliła przed nim trzy koła, nazywając jedno Bogiem Ojcem drugie Synem Bożym, a trzecie Duchem Świętym, poczem rzekła: „Synu mój, porzuć te wszystkie kreślenia, któremiś się dotąd zajmował, a myśl tylko o tych“. Święty zrozumiał, co to znaczy, i odtąd wyłącznie poświęcił się nauce teologji. Jeżeli i ty, miły czytelniku, nie możesz wstąpić w ślady św. Edmunda, przynajmniej o to się staraj, byś pielęgnując nauki świeckie, nie zaniedbywał umiejętności Bożej, o której tak pisze Apostoł: *„Poczytam wszystko za szkodę dla wysokiego poznania Jezusa Chrystusa Pana mego, dla któregom wszystkiego postradał i mam sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał“* [1]).

Ale czy dosyć jest poznać Jezusa Chrystusa? Są dusze, które mają dosyć wiedzy w rzeczach duchownych, a jednak nie są doskonałe. Dlaczego nie? Bo nie naśladują Tego, którego poznały. Czyliż one nie czynią jak ten człowiek, który chcąc się ogrzać, zebrał wiele drzewa i w stos ułożył, lecz stosu nie podpalił? Potrzeba zatem naśladować Chrystusa Pana.

---

[1]) Do Filipenzów III, 8.

III.

Naśladowanie Jezusa Chrystusa jest konieczne.

Naśladować Chrystusa Pana jestto iść wiernie Jego śladami, a więc tak sądzić, tak pragnąć, tak mówić, tak działać i tak cierpieć, jak to czynił Jezus Chrystus, iżby powtórzyć w sobie — o ile można — życie Chrystusowe. Do tego naśladowania obowiązani są wszyscy chrześcijanie mocą powołania swojego, a nawet samego imienia. Przez Chrzest św. staje się chrześcijanin członkiem Chrystusowym, a więc winien zależeć we wszystkiem od swojej Głowy; staje się uczniem Chrystusowym, a więc winien zapatrywać się ustawicznie na swojego Mistrza; staje się żołnierzem Chrystusowym, a więc winien iść wszędzie za swoim Wodzem; staje się poddanym i sługą Chrystusowym, a więc winien spełniać wiernie rozkazy swego Króla i Pana; staje się przyjacielem Chrystusowym, a więc winien nie odstępować nigdy Najśw. Przyjaciela i stawać się podobnym do Niego; — lecz na tem właśnie zależy naśladowanie. Cóż zresztą znaczy być chrześcijaninem, jeżeli nie żyć według zakonu Chrystusowego? Chrześcijanin — mówi św. Grzegorz Nysseński[1]) — aby był godzien tak pięknego imienia, powinien koniecznie w swoich myślach, słowach i uczynkach stać się podobnym do Jezusa Chrystusa; inaczej to imię nosi niesłusznie.

Tego żąda od nas Pan Jezus: *„Jeśli mnie kto służy, niech za mną idzie, a gdziem ja jest, tam i sługa mój*

---

[1]) *De perf. Christi forma.*

będzie" [1]). A więc ten tylko jest sługą Chrystusowym i ten jedynie będzie zbawiony, kto idzie za Chrystusem; czyli naśladowanie Chrystusa Pana jest konieczne do zbawienia. Nie trudno to pojąć. Pan Bóg bowiem tych tylko zbawia, których *„przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego*" [2]), czyli tych, w których widzi podobieństwo do Jezusa Chrystusa, *„pierworodnego między wielą braci*" [3]); bo tą samą miłością, którą miłuje Syna, miłuje również podobnych do Niego, a tem więcej ich miłuje, im podobieństwo jest wierniejsze; których zaś tak miłuje, tych zbawia. Pan Jezus jest zatem pieczęcią wybranych, i ci tylko wnijdą do chwały, którzy tą pieczęcią są naznaczeni. Jako pieniądz, nie mający na sobie wizerunku króla, nie bywa przyjęty do skarbnicy: tak dusza, nie mająca na sobie wyrytego obrazu Króla Niebieskiego, nie dostanie się do niebieskiej skarbnicy.

I słusznie tak Bóg postanowił. Przypuśćmy bowiem, że król jakiś wezwał lichego żebraka, aby opuścił barłóg, porzucił swoje łachmany i przeniósł się do pałacu królewskiego, ale zarazem wyznaczył mu suknię, w której ma się ukazać przed królem, i wytknął drogę, którą ma iść do niego; — czyż nie słuszna, aby żebrak spełnił dokładnie rozkazy króla? Podobnie król Jezus wezwał nas, lichych żebraków, abyśmy z Nim razem w jednym pałacu mieszkali i tron chwały dzielili; lecz równocześnie kazał porzucić barłóg, to jest, świat zły, zdjąć łachmany, to jest, namiętności, a oblec się w szatę cnót Jego i iść drogą krzyża; — komuż ten warunek zda się zanadto przykrym?

---

[1]) Św. Jan XII, 26. [2]) Do Rzym. VIII, 28. [3]) Tamże w. 29.

Jeżeli do zwykłego życia chrześcijańskiego naśladowanie Jezusa Chrystusa jest koniecznem, o ileż więcej do doskonałego; niema bowiem doskonałości bez wiernego podobieństwa do Chrystusa Pana, niema wiernego podobieństwa bez naśladowania; stąd im lepszem jest naśladowanie, tem wyższą jest doskonałość. Gdy malarz ma na płótnie utworzyć obraz, oczyszcza najprzód płótno z plam większych i mniejszych, potem daje tło i główne rysy, a wreszcie obraz wykończa; podobnie, aby żyć po chrześcijańsku i zbawić duszę, potrzeba z niej zmyć plamy większe, to jest, grzechy śmiertelne, i rzucić ogólne zarysy cnót Chrystusowych, tak jednak, aby podobieństwo do Chrystusa Pana było widoczne; wykończenie zaś obrazu już do doskonałości należy i wymaga zupełnego oddania się Chrystusowi Panu, czyli jak pięknie powiedziała św. Teresa, „oddania siebie w błogosławioną niewolę miłości“.

Chceszli zatem stać się doskonałym, naśladuj wiernie Chrystusa Pana, tem więcej, że z tego naśladowania nieocenione płyną korzyści.

IV.

Owoce naśladowania Jezusa Chrystusa.

Wierne naśladowanie Jezusa Chrystusa uświęca najprzód nasze czynności, albowiem od Chrystusa Pana płynie łaska poświęcająca i duch wewnętrzny, nadający nadprzyrodzoną wartość każdej czynności. Kto zatem chce stać się świętym, winien połączyć się z Panem Jezusem przez Jego łaskę, wniknąć w Jego Serce i przejąć się Jego duchem, a stąd działać zawsze tak, jak Chrystus, i z tych pobudek, jakie miał Chrystus.

Powtóre, naśladowanie oświeca, bo Jezus Chrystus jest słońcem sprawiedliwości i *„światłością oświecającą każdego człowieka na ten świat przychodzącego“*; kto zatem w Niego się wpatruje, ten ma światło wiary i światło życia — kto za Nim idzie, ten nie chodzi w ciemnościach. Jeżeli i ty, chrześcijaninie, pójdziesz statecznie za Chrystusem Panem, dojdziesz do światłości prawdy i światłości chwały, jaką Pan zgotował wybranym swoim.

Wreszcie, naśladowanie zachęca i pokrzepia, bo Jezus Chrystus jest *„pomocnikiem naszym na wieki“*. Opowiada Pismo św., że Gedeon, chcąc zapalić męstwem wojowników swoich, rzekł do nich: „Co ujrzycie, że ja czynić będę, to czyńcie. Wnijdę w część obozu, a co uczynię, naśladujcie“. Tak i Pan z nami postąpił. Oto szedł pierwszy drogą krzyża, żył na tej ziemi w ubóstwie, pracy, cierpieniu i wzgardzie, aby nas pociągnąć za Sobą i dodać nam odwagi. Niema też w życiu naszem żadnej chwili, ani tak smutnej, ani tak przykrej, w którejby Pan nie mógł powiedzieć: Przykład dałem ci, chrześcijaninie; — co ty cierpisz, ja to pierwszy cierpiałem, a ucierpiałem nieskończenie więcej. Żyjesz w ubóstwie, ukryciu i ciężkiej pracy, — jam też obrał dla siebie stan ubogi, a lat trzydzieści ukrywałem się w lichej mieścinie i pracowałem w pocie czoła. Znosisz choroby i udręczenia, — jam całe życie krzyż dźwigał i na krzyżu umarł. Jesteś opuszczony od ludzi, skarżysz się na brak pociechy, — i ja też wycierpiałem wszystkie katusze serca. Połącz więc łzy twoje ze łzami mojemi, a nie będą ci tak gorzkie; mniej też będzie ci ciężył krzyż twój, gdy go razem ze mną poniesiesz. I kogoż ten przykład nie umocni?

Czytamy w żywocie św. Wacława, że pobożny ten książę zwykł był każdej nocy obchodzić kościoły i modlić się długo pode drzwami. Dworzanin, towarzyszący mu w tej drodze, począł raz żalić się na nieznośne zimno; było to bowiem w porze zimowej. Słysząc tę skargę, rzekł mąż święty: „Idź w ślad za mną, a może się zagrzejesz“. I oto ledwie dworzanin tej rady usłuchał, aliści poczuł pod stopami swemi najmilsze ciepło, wychodzące ze skrzepłego śniegu. Jeżeli i ty, duszo, pójdziesz chętnie śladami Zbawiciela, doznasz podobnej ulgi, — a nawet pod wpływem miłości wszelki ciężar stanie ci się lekkim, wszelka gorycz słodką.

V.

Co czynić, aby wiernie naśladować Jezusa Chrystusa?

Najprzód, patrz uważnie na Chrystusa Pana, aby ci rysy Jego utkwiły w pamięci; a przytem porównuj życie twoje z życiem Chrystusowem. Jako malarz, gdy chce odmalować obraz, raz pogląda na pierwowzór to znowu na jego odbicie, aby w niem uwydatnić pojedyncze rysy, lub zatrzeć, co jest niedoskonałego: tak i ty patrz pilnie na Chrystusa Pana, abyś na duszy swej odbił rysy cnót Jego, a zniszczył w niej to wszystko, co z Boskim wzorem twoim wcale jest niezgodne. Do tego zaś posłuży przedewszystkiem rozmyślanie o słowach i czynach Chrystusowych; to też nic dziwnego, że św. Franciszek Ksaw. co miesiąc rozważał ziemski żywot Zbawiciela[1]).

---

[1]) Por. tegoż autora *Jezus Chrystus wzozem i Mistrzem kapłana* 4 tomy — *Jezus Chrystus wzorem i Mistrzem zakonnicy.*

Szczególnie patrz często na krzyż, ten drogoskaz Boży. Kto podróżuje w obczyźnie, bacznie uważa na drogoskazy, by drogi nie zmylił: i ty podróżujesz w krainie obcej, w której ani zmysły ani rozum przewodnikami być nie mogą; lecz oto Pan Bóg postawił przy drodze krzyż z napisem: ta droga wiedzie do wieczności, a więc wpatruj się weń często, abyś nie pobłądził.

Krzyż daje nam poznać Boga i siebie samych, uczy nas cnót wszelakich i potępia nasze wady. Mianowicie ciało Boskiego Zbawcy, poszarpane w kawałki, i krew, płynąca pod razami biczów, oskarża nas o zbytnie przywiązanie do wygód ciała. Jego głowa, cierniem ukoronowana, wyrzuca nam pychę rozumu i próżność myśli. Żółć i ocet, któremi Go poją, zawstydzają naszą chęć dogadzania zmysłowości. Jego oblicze, zranione policzkami i okryte plwocinami, potępia naszą próżność, jako też naszą żądzę sławy i zaszczytów, a nasz wstręt do upokorzeń i do wzgardy siebie. Gwoździe, którymi był przybity, powinny zawstydzić naszą swawolę i niekarność. Wreszcie śmierć Jego stawia nam przed oczy wielkość naszych grzechów, które były tej śmierci przyczyną, i ogrom Jego miłości ku nam. O gdyby ludzie nie spuszczali oka z Ukrzyżowanego, zwłaszcza w pokusach i cierpianiach, jakże świętszem i lżejszem byłoby ich życie.

Wielkie światło i słodką pociechę przyniosłoby również rozważanie tajemnic miłości Bożej w Przenajśw. Sakramencie; ale niestety, ludzie kurzawą myśli ziemskich przysypani, zbyt łatwo zapominają o Chrystusie Panu. To też słusznie narzeka św. Teresa: „Nasze nieszczęście stąd pochodzi, że nie patrzymy na Ciebie, Panie. Gdybyśmy zawsze zważali na drogę wiodącą do Ciebie i na

nic więcej, prędko przyszlibyśmy do celu; lecz my nie zwracamy na nią uwagi, przeto potykamy się i padamy po niezliczone razy, a nawet zupełnie opuszczamy tę drogę prawdziwą“ [1]).

Powtóre, patrząc na życie Pana Jezusa, wnikaj również w Jego Serce, abyś poznał, jakie były Jego uczucia, dążności i zamiary. Przejmij się na wskróś pobudkami Chrystusa Pana i łącz się z Nim wewnętrznie, mówiąc do Niego często: „Łączę się, Panie Jezu, z tą czystą i świętą intencją, z jaką wielbiłeś swego Ojca, z jaką obcowałeś z ludźmi, z jaką pracowałeś i cierpiałeś. We wszystkich sprawach moich tego jedynie pragnę, czego pragnęło Najśw. Serce Twoje“. Tym sposobem wprowadzisz Chrystusa Pana do świątyni serca swego i uświęcisz wszystkie sprawy w ich źródle.

Gdy masz coś czynić, zastanów się, jak Pan Jezus w podobnym razie postąpił lub jakby był postąpił; a jeżeli jesteś w wątpliwości, biegnij w duchu do stóp Jego i pytaj: Panie, co mam teraz czynić, abym się Tobie podobał? Tak radzi św. Franciszek Salezy: „Jeżeli mamy modlić się, dawać jałmużnę, pocieszać strapionych, zostawać w samotności, pracować lub cierpieć, przedstawiajmy sobie, jak Pan nasz czynił to wszystko, i mówmy do Niego: Nie chcę inaczej działać, jedno według Ciebie i w Tobie“. A jako święty biskup uczył, tak też postępował.

Toż samo św. Róża Limańska nie odwracała nigdy swych oczu od Chrystusa, i nietylko na modlitwie, ale i przy pracy, nietylko w kościele, ale w domu i na ulicy,

---

[1]) Czyt. Św. Alfons Liguori. *O cnotach chrześc.* R. XIII.

ustawicznie na Niego poglądała, aby Mu stać się podobną, a tem samem przypodobać. Podobnie i ty patrz ciągle na Chrystusa, to jest, na Jego słowa i czyny, choćby na pozór nieznaczne, bo i najmniejsze były przedmiotem upodobania Bożego, i według Niego urządzaj swoje sądy, uczucia, zamiary, słowa, czyny, prace i cierpienia, abyś mógł powtórzyć słowa Apostoła: „*Żyje we mnie Chrystus*“[1])

W szczególności, gdy wstajesz ze snu, myśl o tem, jak Słowo Przedwieczne stało się ciałem i rozpoczęło żywot ziemski z miłości ku nam. Kiedy się myjesz, wspomnij na chrzest Jezusa, albo na tę chwilę, kiedy Piłat umył sobie ręce, skazawszy na śmierć Zbawiciela. Kiedy się ubierasz, przedstawiaj sobie, jak Najśw. Panna otulała Boże Dziecię pieluszkami, albo jak siepacze Heroda ubierali Go w białą szatę. Kiedy rozpoczynasz modlitwę, niech ci się zdaje, że widzisz Jezusa, wstępującego do Ogrodu oliwnego, a potem korzącego się przed Ojcem Niebieskim. Kiedy słuchasz Mszy św., myśl, że jesteś z Jezusem na Kalwarji, to znowu w wieczerniku. Kiedy słuchasz kazania, patrz na Jezusa uczącego rzesze. Kiedy się spowiadasz, wyobrażaj sobie, że jesteś Magdaleną, całującą nogi Zbawiciela. Kiedy przystępujesz do Komunji św., przedstawiaj sobie, że jesteś przy ostatniej wieczerzy i z rąk Pana Jezusa przyjmujesz Chleb Anielski. Kiedy rozmawiasz z ludźmi, przysłuchuj się Jezusowi, mówiącemu do uczniów, albo do Samarytanki. Kiedy siadasz do stołu, przypomnij sobie Pana Jezusa jako gościa u Łazarza. Kiedy spełniasz swe obowiązki, a praca wydaje ci się uciążliwą, idź do domu nazareckiego i patrz, jak Syn Boży pracuje przy

---

[1]) Do Galat. II, 20

FRANCISCAN FATHERS SEMINARY HUNTINGTON, IND.

warsztacie, to znowu wykonywa wszelkie posługi domowe. Kiedy cierpisz, stój ciągle pod krzyżem Zbawiciela. Kiedy się oddajesz uczynkom miłosiernym, przedstawiaj sobie, że wraz z Najśw. Matką Ciało Chrystusa Pana, złożone z krzyża, obwijasz w prześcieradło. Kładąc się do snu, nie zapominaj, że na ciebie patrzy Zbawiciel i myśli twoje przenika, a stąd nie odwracaj od Niego twego oka wewnętrznego i zasypiaj przy Jego Sercu. Budząc się ze snu, myśl o Panu utajonym i zamkniętym w naszych kościołach i ślij do Niego westchnienia święte. Słowem, we wszystkich czynnościach łącz się z Panem Jezusem i wszystkie Jego Sercu ofiaruj, by wszystkie uświęcić.

Niechże to naśladowanie Chrystusa Pana będzie powszechne, to jest, obejmujące wszelkie objawy życia, tak wielkie jak małe, tak wewnętrzne jak zewnętrzne, aby *„żywot Jezusów* (nawet) *w naszych ciałach był okazany*[1]). Niech będzie wytrwałe i jednostajne, tak w szczęściu jak w cierpieniu, tak w walce jak w pokoju, tak na górze Tabor jak i na Kalwarji, abyś mógł powtarzać do Chrystusa Pana te słowa, które wyrzekł cny Etai do Dawida: *„Żywie Pan i żywie król pan mój, iż na któremkolwiek miejscu będziesz królu panie mój, choć w śmierci, choć w żywocie, tam będzie sługa twój“* [2]). Niech będzie odważne, by cię od Chrystusa Pana nic oderwać nie zdołało, ani utrapienie, ani ucisk, ani prześladowanie, ani miecz, ani żadna pogróżka lub ponęta świata. Niech wreszcie będzie doskonałe, to jest, z wielkiej i trwałej miłości ku Chrystusowi płynące, abyś według słów Apostoła: *„przyoblekł się w Chrystusa“* [3]), jako w szatę

---

[1]) II. Kor. IV, 10. [2]) II. ks. Król. XV, 21. [3]) Do Galat. III, 27.

okrywającą cię zewsząd, z pod którejby nic twojego nie wyglądało. Wtenczas staniesz się doskonałym.

Czy tego szczerze i usilnie pragniesz?

ROZDZIAŁ IV.

O łasce Bożej.

I.

Wstęp.

Już znamy budowniczego i plan domu, poszukajmy teraz narzędzi. Mamy trzy główne narzędzia: pierwszego dostarcza Bóg sam, drugiego i trzeciego dusza z Bogiem; pierwszem jest łaska Boża, drugiem modlitwa, trzeciem praca. Zastanówmy się nad każdem z osobna.

Znaną jest przypowieść ewanieliczna o miłosiernym Samarytaninie [1]). Na drodze do Jerycha napadli zbójcy podróżującego Żydowina, a obdarłszy go z mienia i poraniwszy, porzucili na łup niechybnej śmierci. Nieszczęśliwy byłby zginął, gdyby miłosierdzie Boże nie było zesłało ratunku. Właśnie tą drogą przejeżdżał „na bydlęciu“ Samarytanin, a usłyszawszy jęki pobitego, zbliżył się, podniósł go z ziemi i zawiózł do gospody, gdzie go polecił troskliwej opiece, a nawet na lekarstwa dwa grosze

---

[1]) Św. Łuk. Rozdz. X.

zostawił. Tym Izraelitą był człowiek przed Chrystusem. Zbójcy, to jest, szatani, napadli na niego zdradziecko, wydarli mu mienie, to jest, miłość Bożą, a z nią życie nadprzyrodzone i wstęp do chwały niebieskiej, poranili go grzechami, skrępowali powrozami namiętności i porzucili obok drogi, wiodącej do Boga, na pastwę śmierci strasznej, bo wiecznej. Lecz miłosierdzie Boże zesłało na pomoc Samarytanina; — któż nim był? Słowo Wcielone, Jezus Chrystus. On to przybył na świat w ciele ludzkiem, zbliżył się sam do nieszczęśliwego człowieka, podniósł go słowem nadziei, zleczył jego rany oliwą Krwi swojej, zmieszaną z winem jego skruchy, wziął go na swoje ramiona i zaniósł do „gospody swojej“, to jest, do Kościoła, aby tam miano o nim pieczę, a odchodząc dwa pieniążki zostawił. Co znaczą te pieniążki? Jeden oznacza łaskę poświęcającą, drugi łaskę posiłkową. Oglądajmy te pieniążki, bo i my ich potrzebujemy.

II.

Łaska poświęcająca. Jej istota, działanie i cena.

Łaską w ogólności nazywamy wszelki dar dobry, „pochodzący od Ojca światłości“, czy to w porządku przyrodzonym, czy w nadprzyrodzonym. W ściślejszem znaczeniu słowa łaska jest darem nadprzyrodzonym, którego Bóg udziela nam z dobrej woli swojej, przez wzgląd na zasługi Pana Jezusa, abyśmy mogli zapewnić sobie zbawienie [1]). Mówimy: darem nadprzyrodzonym, iż nietylko

---

[1]) Czyt. *Uwielbianie łaski Bożej* przez O. E. Niremberga T. J. (przełożył wolno z niem. X. J. Tylka. 1892). Por. tegoż autora *Religja katolicka* str. 297.

nie należy się naturze ludzkiej jako powinność, ale że nadto wynosi człowieka do stanu nadprzyrodzonego, przechodzącego jego siły przyrodzone, i uzdalnia go do połączenia się z Bogiem.

Dawcą tej łaski jest Bóg sam, a wyjednał ją u Ojca niebieskiego Zbawiciel świata, Jezus Chrystus, albowiem niezmierzonym zasługom Krwi Jego Przenajświętszej zawdzięczamy pojednanie nas z Bogiem i przywrócenie do synostwa Bożego. Wszystkie też dary i czyny nadprzyrodzone są skutkiem zbawczego wpływu tej Krwi Przenajświętszej. Niemasz na ziemi nic świętego, coby od niej odłączone być mogło; wszystko, co nas uświęca, od niej zależy, — jestto zawsze Jej latorośl, albo kwiat, albo owoc. Do Jej źródeł Bóg przywołuje grzeszników, aby na swe ciężary ulgę znaleźli; tam tylko otrzymują przebaczenie grzechów, tam postradane prawa synów Bożych odzyskują. Do tych też wód ożywczych i Święci są wezwani; we Krwi to Przenajdroższej otrzymują ludzie odwagę męczeństwa, szczęście powołania, łaski dziewictwa, ostrości życia, miłości bohaterskiej, oraz wszystkie wspaniałe dary, prowadzące do najwyższej świętości [1]). Owoce Krwi Najświętszej przyswaja duszom Miłość istotna Ojca i Syna, czyli Duch Święty; On też jest niewidomym szafarzem łask nadprzyrodzonych, wyjednanych przez Jezusa Chrystusa, a przez nie sprawcą życia Bożego w duszach, On Oświecicielem i Poświęcicielem dusz [2]), jako powie-

---

[1]) Faber *Krew Przenajdroższa.* Rodz. I. [2]) Papież Leon XIII. w encyklice swojej *Divinum illud munus* z 29 maja 1891 słusznie się żali, że wierni mają tak lichą znajomość Ducha Św., i każe rozważać te liczne dobra, jakie przyniósł i przynosi ciągle duszom ten Boski Dawca.

dział Apostoł: *„Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dan“* [1]).

Różne są łaski: jedne zewnętrzne, jak n. p. słowo Boże, inne wewnętrzne, jak łaska poświęcająca i posiłkowa; jedne zwyczajne i wszystkim wspólne, inne nadzwyczajne i niektórym tylko udzielane. Te ostatnie łaski wylicza Apostoł (I. Kor. 12, 8—10): *„Jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności według tegoż Ducha; innemu wiara w tymże Duchu; drugiemu czynienie cudów, drugiemu proroctwo, drugiemu rozeznanie duchów, inszemu rozmaitość języków, a drugiemu tłómaczenie mów“*. Łaski te, zwane przez teologów „darmo dane“, służą przedewszystkiem do rozszerzenia czy uświetnienia Kościoła i duchownego dobra tych, którzy są ich świadkami; stąd były one częstszemi w pierwszych wiekach chrześcijańskich, ale i później wybranym duszom były nieraz użyczane.

Pośród łask, służących wprost do uświęcenia dusz, pierwsze zajmuje miejsce łaska poświęcająca, czyli ów dar nadprzyrodzony, duszy wlany i na kształt nałogu czyli stałego stanu w niej przebywający, przez który Duch Święty bezpośrednio i wewnętrznie nas oczyszcza, usprawiedliwia, uświęca, odradza i podnosi do stanu nadprzyrodzonego, a nawet do uczestnictwa natury Bożej i zjednoczenia z Bogiem [2]). Działanie tej łaski przechodzi pojęcie człowieka.

Ona najprzód ożywia duszę, znosząc grzech, który jest śmiercią duszy, a wprowadzając Boga, który jest życiem czyli duszą duszy. *„Jam przyszedł* — mówi Pan

---

[1]) Do Rzym. V. 5. [2]) Conc. Trid. Sess. VI.

Jezus — „*aby* (dusze) *żywot miały i obficiej miały*". (Jan X, 10); i znowu: *I Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy*" [1]). Lecz taka miłość jest nieoddzielną od łaski poświęcającej, z tą różnicą, że łaska poświęcająca podnosi naszą naturę na wyżyny nadprzyrodzone, a miłość naszą działalność [2]); łaska zatem wprowadza Boga do duszy, czyli jest stanem obopólnej miłości Boga i człowieka. Zapewne nieraz widziałeś trupa pozbawionego życia, a tem samem wszelkiego ruchu i wdzięku; co za widok odrażający! — taką jest dusza w grzechu śmiertelnym. Przedstaw sobie teraz, że do trupa wraca napowrót dusza; — natychmiast ciało się ożywia, nabiera piękności i zaczyna się poruszać. To samo dzieje się z duszą, gdy do niej łaska poświęcająca, a z łaską Bóg przychodzi, — dusza odzyskuje żywot nadprzyrodzony i żyje w Bogu i dla Boga, a żyje tak długo, jak długo przez grzech śmiertelny tej łaski nie utraci.

Co więcej, łaska poświęcająca czyni duszę podobną do Boga, jako powiedział Apostoł: „*A my wszyscy odkrytem obliczem na chwałę Pańską w zwierciedle patrząc, w toż wyobrażenie przemienieni bywamy w jasności w jaśność, jaka od Ducha Pańskiego*" [3]). Przypatrz się kropli rosy, wiszącej na trawce. Jak długo noc rozpościera swe cienie, kropla jest ciemna; lecz skoro pierwszy promyk słońca padnie na kroplę, zaraz staje się ona jaśniejącą i całe słońce w sobie odbija, a blask ten trwa tak długo, jak długo jest wystawioną na działanie słońca.

---

[1]) Św. Jan XIV, 23. [2]) Marmion *Chrystus życiem duszy* str. 284. [3]) II. Kor. III, 18.

Podobnie się dzieje w duszy. Bóg nieskończenie święty, istne *„słońce sprawiedliwości“*, pragnie świętości swojej udzielić duszy. W tym celu promień tego słońca, to jest, łaska poświęcająca, przenika duszę i wprowadza do niej świętość Bożą, która w niej tak długo jaśnieje, jak długo dusza nie oddala się od słońca, to jest, nie wpada w grzech śmiertelny.

Tym sposobem łaska poświęcająca wynosi duszę ze stanu przyrodzonego do nadprzyrodzonego, bo jej daje życie nadprzyrodzone, życie Boże, czyli — jak mówi Piotr św.[1]) — czyni ją *uczestniczką natury Boskiej*, nie niszcząc jej własnej natury. Objaśnię to znowu podobieństwem. Jako żelazo rozpalone, lubo nie przestaje być żelazem, przyjmuje jednak własności ognia, — jako kropla wody, wpuszczona do kubka z winem, przybiera smak i barwę wina, lecz nie przestaje być wodą: tak dusza w łasce poświęcającej nie traci swej istoty, a jednak staje się uczestniczką natury Bożej; Bóg bowiem, jakby ogień święty, niszczy w niej, co jest złego, to jest, grzech, a natomiast udziela jej własności swoich i życia swojego. Wskutek tego, dusza staje się tem przez łaskę, czem Bóg jest ze swej istoty[2]).

Dusza tak przemieniona i uświęcona jest przedmiotem szczególnej miłości Pana Boga, — jest niejako przybytkiem Trójcy Świętej, kościołem Ducha Świętego, arką Pańską, wybraną córką Bożą, przyjaciółką Bożą, oblubienicą Bożą, żywym członkiem Jezusa Chrystusa, siostrą Aniołów, mieszkanką nieba, dziedziczką dóbr wiekuistych.

---

[1]) II. list św. Piotra I, 4. [2]) Św. Tomasz z Akw. 1, 2. qu. 110, a. 2, ad 2.

Dusza tak przemieniona i uświęcona jest niezmiernie wywyższoną, — wyższą zaiste niż ziemia, która jest tylko podnóżkiem Bożym, — wyższą niż niebo, które jest tylko stolicą Jezusa Chrystusa; bo ona wznosi się ponad ziemię, przebija niebiosa i zbliża się aż do tronu, aż do Serca Bożego.

Dusza tak przemieniona i uświęcona jest niewymownie piękną, — piękniejszą niż wszystkie dzieła ludzkie, piękniejszą niż wszechświat cały, — tak piękną, że gdyby danem było człowiekowi na ziemi oglądać jej wdzięk przedziwny, nie wytrzymałby nadmiaru radości, — tak piękną, że Aniołowie zdumiewają się nad jej blaskiem, a Bóg sam pogląda na nią z upodobaniem. Wspaniałą była świątynia Salomońska, gdzie wszystko lśniło od złota, to też Pan rzekł do Salomona: *„Poświęciłem dom ten, któryś zbudował, abym tam położył imię moje na wieki, i będę tam oczy moje i serce moje po wszystkie dni“* [1]); lecz nierównie wspanialszą świątynią jest dusza święta i milej w niej Bóg przebywa, a oczy Jego ciągle na nią zwrócone i Serce Jezusowe ciągle przy niej.

Dusza tak przemieniona i uświęcona jest nad wszelką miarę bogatą i płodną. Wszystkie jej sprawy dobre, które pierwej w stanie łaski spełniła, a które grzech martwemi uczynił, odzyskują życie i wartość. Wszystkie jej sprawy późniejsze, choćby wcale nieznaczne, jeżeli tylko pod względem przedmiotu, pobudki i okoliczności są dobre, stają się nadprzyrodzonemi i zasługującemi na żywot wieczny, a ona sama z pustyni niepłodnej staje się niejako ziemią urodzajną, iż można do niej zastosować słowa

---

[1]) III Król. IX, 3.

proroka Izajasza: *„Rozraduje się pusta i bezdrożna i rozweseli się pustynia i zakwitnie jako lilia. Rodząc rodzić będzie i rozraduje się weseląc się, i chwaląc“* [1]). Stąd życie nasze o tyle ma wartość dla życia wiecznego, o ile jesteśmy zjednoczeni z Chrystusem przez łaskę [2]).

Dusza tak przemieniona i uświęcona jest nad wszelki wyraz szczęśliwą, bo ona posiada Boga, a Bóg sam jest źródłem szczęścia prawdziwego. W Bogu też znajduje wszystko — i prawdę i światło i siłę i pokój święty i pociechę trwałą i nadzieję pewną; a chociaż nie jest wolną od pokus, trudów i krzyżów, to jednak nie trwoży się, nie upada, nie rozpacza, bo Bóg sam ją wspiera, cieszy i dźwiga, tak, że spokojnie idzie drogą życia i spokojnie wstępuje w krainę wieczności, mając ufność w krzyżu Zbawiciela, że dostąpi miłosierdzia. Kiedy tyran Dacjan skazał św. Wincentego na okrutne męczarnie, rzekł św. Diakon spokojnie: „Zaślepiony człowiecze, czy nie widzisz, że dusza moja, przejęta życiem przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, nie lęka się twoich tortur. Niszcząc ciało moje, rozrywasz tylko jej więzy i puszczasz ją na wolność“.

O Boże, jak wielkie są sprawy Twoje w duszy ludzkiej! Czy się nad tem często zastanawiasz?

III.

Źródła łaski poświęcającej czyli Sakramenta.

Skądże ta łaska pochodzi? Od Boga, od którego *„wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały zstępuje“* [3]):

---

[1]) Izaj. XXXV, 1—2. [2]) Marmion t. c. 250. [3]) Św. Jakób I, 17.

Bóg Ojciec ją daje, Syn Boży, Jezus Chrystus, Krwią swoją ją wysługuje, a Duch Święty szafuje nią niewidomie, podczas gdy szafarzem widomym jest Kościół. Łaska ta z Boskiej Osoby Chrystusa płynie do ludzkiej Jego natury, przepływa przez Jego Serce, wytryska pięciu Ranami, jakby pięciu wodotryskami, i zbiera się u stóp krzyża w krynicę wielką, z której siedm strumieni, to jest, siedm Sakramentów świętych rozlewa w Kościele wodę żywota, oczyszczając grzeszników, uświęcając sprawiedliwych.

Sakramenta św., ustanowione od Chrystusa Pana i mające swoją dzielność z zasług Jego śmierci, dają duszy łaskę poświęcającą, jeżeli dusza przynosi należyte usposobienie; — są to jakby owe siedm lamp proroka Zacharjasza, tkwiących w złotym świeczniku [1]), do których z naczynia pełnego płynie nieustannie oliwa; bo do nich od Jezusa Chrystusa, „Pomazańca Bożego", płynie bez przerwy oliwa łaski. Sakramenta św. to jakby siedm żył i arterji, któremi łaska Jezusowa, z Serca Jego tryskająca, krąży po mistycznem Jego ciele. Są to zatem czynniki wielkich tajemnic Bożych, — łańcuchy, wiążące stworzenie ze Stwórcą, — węzły, łączące odkupionych z Odkupicielem, — naczynia Krwi Jego Przenajświętszej, — narzędzia Jego miłosierdzia, — broń Jego potęgi, — wynalazki Jego miłości, — jakby dalszy ciąg Jego życia i śmierci [2]).

Przez nie to sprawuje Duch Święty uświęcenie i zjednoczenie nasze z Bogiem, i to w sposób tak wyłączny, że tylko miłość doskonała lub żal doskonały, ale połą-

---

[1]) Zachar. IV, 2. [2]) Czyt. Faber. *Krew Przenajdroższa*. Rozdz. III. i *Religia katolicka*.

czony z pragnieniem przyjęcia Sakramentów św., zdoła je zastąpić[1]). Mianowicie, w Sakramencie Chrztu odbiera dusza po raz pierwszy łaskę poświęcającą, w Sakramencie Pokuty łaskę przez grzech śmiertelny utraconą odzyskuje, w innych pomnożenie łaski bierze. Obok tej łaski poświęcającej daje każdy Sakrament łaskę osobną i wyłączny cel mającą, a stąd sakramentalną zwaną; wszystkie zaś zdążają do wprowadzenia lub utwierdzenia w nas życia Bożego. Wszystkie też działają z nieomylnym skutkiem, jeżeli tylko znajdują w duszy należne usposobienie; a to usposobienie zależy na tem, aby przystępujący do Sakramentu Pokuty (albo też Chrztu, jeżeli to jest dorosły) za pomocą łaski Bożej wierzył we wszystko, co Bóg objawił, lękał się strasznej Jego sprawiedliwości, ufał w wielkiem Jego miłosierdziu, począł go miłować, jako Dawcę łaski, żałował szczerze za grzechy i postanowił ich unikać: — co do innych zaś Sakramentów potrzebny jest stan łaski, czyli potrzeba, aby dusza nie była w grzechu śmiertelnym. Na tej podstawie rozróżniamy „Sakramenta żywych“ i „Sakramenta umarłych“.

IV.

Cnoty wlane — dary Ducha Św. — owoce Ducha Św. i błogosławieństwa.

Z łaską poświęcającą udzielają się duszy cnoty wlane, czyli usposobienia nadprzyrodzone i stałe, uzdalniające duszę do aktów świętych, tymże cnotom odpowiednich.

---

[1]) W ten sposób mogą i niekatolicy zbawić swoją duszę, jako należący do „duszy Kościoła“ czyli do Kościoła „niewidzialnego“.

Są to trzy cnoty teologiczne, czyli boskie: wiara, nadzieja i miłość; jakoteż cztery cnoty moralne, głównemi albo kardynalnemi zwane: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i wstrzemięźliwość. Cnoty teologiczne pochodzą wprost od Boga i wiodą bezpośrednio do Boga, a stąd co do źródła, pobudki i celu są nadprzyrodzonemi. Ponieważ jednak człowiek nietylko względem Boga, ale także względem siebie i bliźniego winien trzymać się porządku nadprzyrodzonego: przeto wraz z łaską poświęcającą i cnotami boskiemi odbiera także zarody lub pomnożenie cnót głównych, które porządkują i uświecają jego życie w stosunku do niego samego i do bliźnich[1]). Różnią się one od cnót nabytych tem, że gdy pierwsze za źródło mają działanie Ducha Św., drugie także częste ćwiczenie.

Cnoty wlane są wielkim darem Bożym; chociaż bowiem łaska poświęcająca podnosi duszę do stanu nadprzyrodzonego, sama jednak nie działa; potrzeba zatem innych czynników, któreby duszę usposabiały do czynów nadprzyrodzonych, a tymi są właśnie cnoty wlane.

Lecz nie dosyć samych cnót; potrzeba nadto darów Ducha Św. czyli usposobień nadprzyrodzonych, które duszę czynią chętną i posłuszną dla natchnień Bożych i skłaniają ją do wykonywania doskonalszych aktów[2]), a tem samem pomagają cnotom wlanym. Wyjaśnimy to podobieństwem. Dusza nasza jest niejako łodzią, płynącą do przystani wieczności, gdzie na nią Bóg czeka. Łódź ta zaopatrzona jest w żywność i wiosła, czyli w łaskę po-

---

[1]) Św. Tomasz z Akw. S. th. 1. 2. q. 63, a. 3, ad 2. [2]) Św. Tom. z Akw. S. th. 1. 2. q. 68. a. 1.

święcającą i w cnoty wlane; lecz trudnoby było wiosłować i płynąć do Boga, gdyby Duch Św. na maszcie krzyża nie zawiesił żagli, w które dmie nieustannie, jako „wiatr pochodzący z wysokości“, i tym sposobem nie popychał łodzi; czyni to zaś za pomocą darów swoich i łask posiłkowych. I znowu, dusza chrześcijańska jest niejako drzewem rodzajnem, które ma wydawać owoce na żywot wieczny, sokiem zaś ożywczym, który to drzewo czyni kwitnącem i płodnem, jest łaska poświęcająca i cnoty wlane. Lecz aby drzewo rodziło, sok sam nie wystarczy, — potrzeba nadto, aby światło słoneczne z wilgocią ziemi ten sok w ruch wprawiło; otóż tem światłem i tą wilgocią dla duszy jest Duch Święty za pomocą swoich darów, które wszystkie siły duszy, wszystkie jej władze, wszystkie jej cnoty przenikają i poruszają. Skutki tych darów ukazały się w całym blasku w Apostołach, których Duch Św. w jednej chwili oświecił, uświęcił i umocnił; ale i u zwykłych chrześcijan są widoczne. Opisuje te sprawy Ducha Św. wielebny Ludwik z Grenady: „Nie dosyć, że Duch Św. przeprowadza nas przez próg usprawiedliwienia, ale kieruje nadto naszymi krokami i pomaga nam iść drogą zbawienia aż do kresu. Jeżeli raz wstąpił do duszy, nie pozostaje tam nieczynnym, ale pracuje nad jej uświęceniem, spełniając w niej i z nią to wszystko, co ma ją doprowadzić do jej nadprzyrodzonego przeznaczenia... Możeżli być większe szczęście, jak posiadać takiego gościa w swojem wnętrzu, jak mieć takiego mistrza, tak oświeconego przewodnika, tak dobrego przyjaciela, tak silną podporę? Iż on jest wszystkiem, przeto wszystko sprawuje w duszy, w której obrał swoją siedzibę. Jest On ogniem, przeto oświeca nasz rozum, rozpala naszą wolę

i odrywa nas od ziemi, by nas podnieść ku Niebu. Jest On gołębicą, przeto czyni nas szczerymi, łagodnymi, prostymi, tkliwymi i pełnymi słodkiego afektu dla drugich. Jest On tajemniczym obłokiem, który zasłania nas przed nieporządnymi upałami ciała, uspokaja i łagodzi ogień żądz naszych. Jest On wiatrem gwałtownym, przeto nagina i zwraca naszą wolę ku temu wszystkiemu, co jest dobrem, a oddala ją od wszelkiego złego... Łatwo stąd poznać, że wszystkie dobra, a szczególnie nasz postęp w cnocie, pochodzą od Ducha Bożego. Jeżeli stronimy od złego, On to jest, co nas odwraca; jeżeli spełniamy jaki dobry uczynek, On to jest, przez którego działamy; jeżeli jesteśmy stałymi w dobrem, On źródłem naszej wytrwałości; jeżeli wreszcie odbieramy koronę, On jest, który wieńczy swoje własne dary" [1]).

Dary Ducha Św. są konieczne do zbawienia, bo tylko ci, którzy są rządzeni Duchem Bożym, są synami Bożymi [2]), a tem samem dziedzicami chwały niebieskiej. Jest zaś tych darów siedm, według słów Proroka: „*I odpocznie na nim* (to jest, na Chrystusie, a przez Niego na sprawiedliwym) *Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności. I napełni go duch bojaźni Pańskiej*" [3]).

Mianowicie dar mądrości oświeca umysł, aby poznał Pana Boga, jako Nieskończoną Doskonałość, jako początek wszystkich rzeczy i jako ostateczny nasz cel, a stąd nabył nadprzyrodzonej wiedzy i niewypowiedzianej słodyczy, którą Duch Św. zapomocą światła swego w nim

---

[1]) *Przewodnik grzeszników*. Ks. I. Rozda. 5. [2]) Do Rzym. VIII, 14. [3]) Izaj. XI, 2.

rozlewa. Dar ten, najcenniejszy ze wszystkich, otrzymuje dusza w miarę swojej miłości; jeżeli tedy wielką jest jej miłość, wielką jest zarazem jej mądrość, tak, że ceni wysoko rzeczy Boże, dąży całą siłą do Boga, znajduje smak w umartwieniu się, miłuje krzyże, rwie się do ofiar. Takimi byli Święci.

Dar rozumu sprawia, że dusza przenika głębiej prawdy porządku nadprzyrodzonego, a wskutek tego nietylko wierzy w nie tak silnie, iżby jej nic zachwiać nie zdołało, ale odkrywa przedziwną ich szczytność, piękność i harmonię i zatapia się w tajemnicach Bożych. Dar ten posiadali w wysokim stopniu niektórzy św. mistrzowie teologji, jak n. p. św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu i inni.

Dar umiejętności uczy sądzić o rzeczach stworzonych i ludzkich w sposób nadprzyrodzony, według stosunku, w jakim one zostają do Pana Boga, a więc poznawać siebie i świat, wznosić się po szczeblach stworzeń do Stwórcy i tak używać wszystkiego, co ziemskie, iżby nam nie przeszkadzało na drodze do zbawienia i do doskonałości. Dar ten potrzebny jest szczególnie kaznodziejom, a z niego to płynie „umiejętność Świętych“, która w stworzeniach widzi Boga i nawet w rzeczach ziemskich kieruje się światłem nadprzyrodzonem.

Dar rady wskazuje, jak we wszystkich okolicznościach poznać i spełnić wolę Bożą, a mianowicie, jakie wybierać środki, jakie usuwać przeszkody, jak strzedz się pośpiechu, lenistwa i roztargnienia; jeżeli zaś do wyższych dochodzi stopni, skłania duszę do zachowania rad ewanielicznych i każe jej wykonywać dzieła święte z he-

roiczną iście doskonałością. Dar ten pożądany jest szczególnie dla przełożonych i spowiedników.

Dar pobożności napełnia duszę dziecinnem przywiązaniem do Boga, jako miłościwego Ojca, wskutek czego ona spełnia ochoczo i raźno to wszystko, co się odnosi do czci Bożej i do dobra bliźnich, a w życiu duchownem świętego zażywa pokoju. O ten dar wszystkie dusze, czy w zakonie czy w świecie Bogu służące, gorąco prosić powinny.

Dar męstwa umacnia duszę do podejmowania wielkich prac i znoszenia wielkich cierpień do Boga, i to ze stałością niewzruszoną, tak, że hasłem jej są słowa św. Pawła[1]: *„Któż mnie odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?"* Dar ten niezbędny jest dla misjonarzy i dla tych, co mają trudne zadanie lub wielkie cierpienia.

Dar bojaźni Bożej budzi głęboką cześć i synowską uległość dla Boga, jako Pana i Ojca, a wielki wstręt do grzechu i ciągłą obawę przed tem wszystkiem, co do grzechu wiedzie[2]; stąd każda dusza o ten dar Ducha Św. błagać powinna.

Pierwsze cztery dary odnoszą się raczej do rozumu, trzy ostatnie raczej do woli. Wszystkie służą do udoskonalenia cnót wlanych; mianowicie dar rozumu wspiera i doskonali wiarę, — dar umiejętności nadzieję, — dar mądrości miłość, — dar rady roztropność, — dar bogo-

---

[1]) Do Rzym. VIII, 35. [2]) H. Mannig *O sprawach Ducha Świętego*, (tł. z ang. Warszawa 1874.)

bojności sprawiedliwość, — dar mocy męstwo, — dar bojaźni Bożej wstrzemięźliwość.

Wszystkie dary Ducha Św. tak są ściśle złączone z łaską poświęcającą, że razem z nią nabywają się, pomnażają i tracą[1]). A jakże przygotować się na ich przyjęcie? Przedewszystkiem trzeba być w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem przez wiarę i miłość, a przy Jego pomocy oczyścić i rozszerzyć duszę przez umartwienie, modlitwę i gorące pragnienie. „Ach Panie — tak należy wołać z św. Augustynem — mieszkanie duszy mojej jest ciasne, przeto je rozszerz, iżbyś tam mógł wnijść. Jest ono ruiną, przeto je odnów. Razi ono Twe oczy, lecz któż je zdoła oczyścić? Do kogoż innego, jeżeli nie do Ciebie zawołam: Obmyj mię, Panie, z ukrytych plam moich“ [2]).

Jeżeli dusza nie traci łaski poświęcającej i posłuszną jest Duchowi Św., tedy staje się podobną do wspaniałego drzewa, o którem mówi Jan św.: *„I ukazał mi rzekę wody żywota.... i z obu stron rzeki drzewo żywota, rodzące owoców dwanaście“* [3]); albowiem i ona z łaski Ducha Świętego wydaje dwanaście owoców; owoce te zaś są: *„Miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość“* [4]).

Wprawdzie każdy akt dobry jest owocem Ducha Św., atoli w ściślejszem znaczeniu słowa mają tę nazwę akty doskonalsze i przynoszące duszy świętą radość, to jest, te właśnie, które przytoczyliśmy za Apostołem narodów.

---

[1]) Św. Tomasz z Akwinu S. th. 1. 2, q. 68, a 5. [2]) Medit. [3]) Obj. XXII, 1—2. [4]) Do Galatów V, 22—22.

Pośród nich najcenniejszym i najmilszym owocem jest miłość. Z miłości rodzi się wesele, bo ten, kto miłuje, cieszy się ze swego zjednoczenia z przedmiotem ukochanym. Doskonałością wesela jest pokój, zasadzający się na posiadaniu Boga. Jeżeli ten pokój jest zagrożony przez jakieś nieszczęście, tedy miłość objawia się jako cierpliwość; jeżeli w osiągnięciu upragnionych dóbr natrafia na zwłokę, tak, iż czekać potrzeba, staje się nieskwapliwością. W stosunku do bliźniego miłość jest dobrotliwością, życzącą mu dobrze, — dobrocią, czyniącą mu dobrze, — cichością, znoszącą przykrości i krzywdy przez niego wyrządzane, — wiarą czyli wiernością, pełną otwartości i prostoty, a daleką od wszelkiego podstępu. W stosunku do nas samych, miłość uwydatnia się jako skromność, czuwająca nad zewnętrzną stroną człowieka, — jako wstrzemięźliwość, odrywająca od uciech pozwolonych, — jako czystość, wzbraniająca uciech niepozwolonych [1]).

Jeżeli dusza korzysta pilnie z darów Ducha Św., staje się uczestniczką ośmiu błogosławieństw, czyli doskonałych aktów cnót, które ją napełniają pociechami niebieskiemi i wiodą do prawdziwego szczęścia.

Wylicza je sam Zbawiciel: *„Błogosławieni ubodzy duchem: albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi: albowiem oni posiędą ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą: albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości: albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni: albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego*

---

[1]) Św. Tomasz z Akwinu S. th. 1. 2. x. 70, a. 3.

serca: albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący: albowiem nazwani będą synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości: albowiem ich jest królestwo niebieskie" [1]).

Siedm pierwszych błogosławieństw odpowiada siedmiu darom Ducha Św., ósme zaś jest streszczeniem innych.

Takie to skarby otrzymuje dusza wraz z łaską poświęcającą: lecz jakże tę łaskę zachować i pomnożyć?

V.

O zachowaniu i pomnożeniu łaski poświęcającej.

Bez szczególnego objawienia Bożego nikt nie może powiedzieć z pewnością, że ma łaskę poświęcającą; *„zawiłe bowiem jest serce wszystkich i niewybadane; kto je pozna"* [2]). Nie byłoby też rzeczą bezpieczną wiedzieć o tem bez żadnego powątpiewania, gdyż łatwoby było wtenczas wzbić się w dumę i naśladować owego Faryzeusza, co się przechwalał ze swojej sprawiedliwości, albo też oddać się lenistwu i zbytniej ufności. Są atoli znaki, z których, acz nie bez bojaźni, wnioskować możemy, że jesteśmy miłymi Bogu [3]). Takim znakiem jest świadectwo naszego sumienia, nie wyrzucającego nam żadnego grzechu śmiertelnego od ostatniej dobrej spowiedzi — wewnętrzny pokój duszy i radość święta — miłość ku Panu Bogu i bliźnim — posłuszeństwo dla natchnień Ducha Św. — pilne spełnianie przykazań Bożych i dobrych

---

[1]) Św. Mateusz V, 3—10. [2]) Jerem. XVII, 9. [3]) Św. Tom. z Akw. S. th. 1. 2. qu. 112. ar. 5.

uczynków — wierne naśladowanie Jezusa Chrystusa — prawdziwa gorliwość o chwałę Bożą i o pomyślność Kościoła św. cierpliwość w cierpieniach — zamiłowanie w modlitwie — pragnienie częstej Komunji św. — serdeczne nabożeństwo do Najsłodszego Serca Jezusowego i do Najśw. Panny i chętne słuchanie słowa Bożego.

Przeciwnie, z następujących znaków poznać można, że ktoś nie ma łaski Bożej i drogą odrzucenia idzie; — mianowicie, jeżeli jest leniwym w rzeczach Bożych, — jeżeli ma wstręt do słuchania słowa Bożego i przystępowania do Sakramentów świętych, — jeżeli gardzi nabożeństwem do Najśw. Panny, — jeżeli się gniewa i oburza na krzyże życia, — jeżeli żywi w sercu nienawiść do bliźnich i nie ma dla biednych litości, — jeżeli hołduje zmysłowym chuciom, — jeżeli nie unika niebezpieczeństw i okazji grzechowych, — wreszcie, jeżeli popełnia grzechy ze złością i trwa w nich upornie, odkładając poprawę na później.

Jeżeli ci, chrześcijaninie, sumienie mówi, że jesteś w stanie łaski, dziękuj za to Panu Bogu i nad wszystkie dobra świata ceń wielki skarb łaski, której *„przyrównane wszystko złoto jest trocha piasku, a jako błoto będzie poczytane srebro przeciwko niej“* [1]). Aby łaskę zachować, nie szczędź żadnej ofiary, nie wzdrygaj się przed żadną boleścią, nawet śmierci się nie lękaj, bo „lepiej jest umrzeć, niż najdrobniejszy jej owoc utracić“ [2]).

W tym celu módl się często i gorąco, by cię Pan sam miał w swej miłościwej pieczy i strzegł od upadku. Módl się szczególnie do Ducha Św., aby cię oświecał,

---

[1]) Madr. VII, 9. [2]) Faber. *Wszystko dla Pana Jezusa.* R. I. §. IV.

umacniał i prowadził „bo *którzy dają się powodować Duchowi Bożemu, ci są synami Bożymi*“ (Rzym VIII. 94.) Módl się do Serca Jezusowego, prosząc po Komunji św., lub w czasie nawiedzenia Najśw. Sakramentu: O Serce Jezusowe, przykuj mnie do siebie złotym łańcuchem miłości i nie pozwól, bym się kiedy oderwał od Ciebie. Módl się także do Najśw. Panny, aby niepokalana i łaski pełna uprosiła ci wzrost i wytrwanie w łasce. Rozważaj przytem niewysłowioną cenę łaski, myśl nieraz o rzeczach ostatecznych i pamiętaj na obecność Boga; taką bowiem radę dał św. Tomasz z Akwinu, gdy go już umierającego pytali bracia, jakimby sposobem zachować się w łasce Bożej: „Kto bez przestanku chodzi w obecności Bożej, będzie zawsze gotów złożyć przed Nim rachunek ze swych czynności i nie utraci nigdy Jego miłości przez dobrowolne zezwolenie na grzech“. Wreszcie unikaj złych okazji i czuwaj nieustannie, by nieprzyjaciel niespodzianie na ciebie nie natarł; a gdy naciera, broń się mężnie, byś szatę godową, szatę łaski przez całe życie zachował nienaruszoną i niepoplamioną, dopóki w niej nie staniesz kiedyś na godach Niebieskiego Króla.

Jeżeli nieszczęściem w grzech ciężki wpadłeś, nie trwaj w nim długo, ani też rozpaczaj, lecz przez miłosierdzie Serca Jezusowego i przyczynę Ucieczki grzesznych błagaj Boga o łaskę nawrócenia; by zaś tem łacniej pobudzić Najmiłosierniejszego do litości, czyń pokutę i dawaj jałmużnę. Skoro Pan wzruszy twe serce, idź natychmiast za Jego głosem do Sakramentu Pokuty, gdzie we Krwi Baranka możesz obmyć swe plamy i odzyskać stan łaski.

Chceszli tę łaskę pomnożyć, ćwicz się pilnie w dobrych uczynkach, jużto w nakazanych, do których cię przykazania Boże i kościelne, obowiązki stanu i powołania zniewalają, jużto w dobrowolnych, do których ci się codziennie sposobność nastręcza; one bowiem jednają nam nowy stopień łaski i nowy stopień chwały. Staraj się tylko, byś je spełniał w stanie łaski, z czystej pobudki i według woli Bożej, gdyż tylko wtenczas staną się zasługującymi na żywot wieczny.

Powtóre, korzystaj z Sakramentów świętych, z których płyną źródła łask nigdy niewyczerpane. Stąd czcij je głęboko, jako naczynia Krwi Przenajświętszej — dziękuj za nie gorąco, jak za drogocenne dary miłości — szczególnie zaś przystępuj do nich często i z jak najlepszem usposobieniem, bo wymiar łaski zależy od przygotowania duszy. Jeżeli będziesz od nich stronił, albo zbliżysz się bez naczynia, to jest, bez należnego przygotowania się, skażesz duszę swoją na śmierć niechybną.

Niestety, dziś wielkiem jest zaniedbanie Sakramentów św., zwłaszcza Sakramentu Pokuty i Ołtarza; to też na świecie straszna panuje posucha, a tysiące dusz ginie z pragnienia, nie mając wody żywota, chociaż o kilka kroków biją pełne jej krynice. Kiedy Holofernes oblegał miasto izraelskie Betulię, odciął najprzód mieszkańcom przystęp do źródeł, i gdyby nie bohaterski czyn cnej Judyty, byłby ich głodem i pragnieniem zmusił do poddania się. Tak i dziś przebiegły szatan, chcąc wyniszczyć w duszach żywot Boży, budzi w nich wstręt do Sakramentów św., albo każe im przystępować bez należnego usposobienia; cóż więc dziwnego, że tyle dusz jęczy w ohydnej jego niewoli. O gdyby nie opieka prawdziwej

Judyty — Bogarodzicy Marji, niewola ta stałaby się dla wielu dusz straszną, bo wieczną.

VI.

Łaska posiłkowa. Jej potrzeba i działanie.

Oprócz łaski poświęcającej konieczną jest dla duszy łaska posiłkowa, dlatego tak nazwana, iż duszy sił do dobrego użycza. Wszystko słabe — mówi św. Bonawentura — potrzebuje pomocy; ślepy potrzebuje przewodnika, aby nie upadł, — chory pokarmu, aby się wzmocnił, — drzewo deszczu, aby rodziło; podobnie człowiek, osłabiony wskutek grzechu pierworodnego, potrzebuje Bożej pomocy, aby cel wytknięty osiągnął; a tą pomocą jest łaska posiłkowa, która już to działa na umysł i jest światłem wewnętrznem, jużto na wolę i jest dla niej bodźcem lub pomocą, bo duszę do dobrego pobudza, w spełnieniu tegoż wspiera, i wytrwanie w dobrem sprawuje. Rozróżniają stąd teologowie łaskę oświecającą i wzruszającą, uprzedzającą, współdziałającą i dokonywającą.

Bez niej nie może człowiek dostąpić zbawienia; nie może bowiem o własnych siłach wyjść z grzechu, ani usposobić się do usprawiedliwienia, ani połączyć się z Bogiem, lubo oderwać się może. „Jak kamień — mówi św. Wincenty Fererjusz — może bez obcej pomocy upaść na ziemię, lecz podnieść się w górę nie może: tak dusza łatwo w grzech wpada, lecz wznieść się do Boga czy myślą, czy słowem, czy uczynkiem bez pomocy Bożej nie zdoła“. „*Bezemnie nic uczynić nie zdołacie*“, mówi Pan

Jezus[1]); Apostoł zaś dodaje, że bez łaski ani Imienia Jezus wymówić (rozumie się tak, iżby mieć stąd zasługę na żywot wieczny), ani coś dobrego zapragnąć nie możemy, bo Bóg sam *„sprawuje w nas i chcieć i wykonać wedle dobrej woli“* [2]). Słowem, w porządku nadprzyrodzonym czyli Bożym człowiek sam nic nie potrafi; i nic w tem dziwnego, bo między człowiekiem i Bogiem jest przepaść nieprzebyta, przez którą tylko łaska Boża jako most prowadzi.

Powiedziałem, że oprócz łaski poświęcającej konieczną jest łaska posiłkowa; lubo bowiem łaska poświęcająca usposabia do dobrego, sama jednak nie działa, a to dlatego, że ona jest stanem *(habitus)*, który duszę uświęca, ale jej do czynu nie skłania. Wyjaśnię to podobieństwem. Nie dosyć, że oko jest zdrowe i do oglądania skore, potrzeba jeszcze światła, któreby przedmiot połączyło z okiem; nie dosyć, że rolę uprawiono i zasiano ziarnem, potrzeba nadto ciepła i wilgoci, aby ziarno kiełkowało; nie dosyć, że okręt przygotowano do żeglugi i żagle rozpięto, potrzeba prócz tego wiatru, któryby dąc w żagle, okręt popychał: otóż tem światłem, ciepłem, wilgocią, wiatrem dla duszy jest łaska posiłkowa.

Przedziwne są sprawy tej łaski. Ona duszę oświeca, by poznała prawdę i dobro: ona duszę porusza i skłania, by pokochała prawdę, a zapragnęła dobra; ona duszę pobudza do działania i w działaniu wspomaga, iżby wykonała to, czego zapragnęła; stąd wraz z łaską poświęcającą, darami Ducha Św. i cnotami wlanemi stanowi w nas świat nadprzyrodzony [3]). Dzieła jej są niewymownie

---

[1]) Św. Jan XV, 5. [2]) Do Philip. II, 13. [3]) Marmion t. c. 253.

piękne, niewymownie obfite; a pełne ich wszystkie wieki, wszystkie zakątki ziemi, wszystkie serca ludzkie. Wszakże ona to sprowadza do Kościoła błądzących i niewiernych, nawraca grzeszników, broni walczących, wzmacnia osłabłych, dźwiga upadłych, utwierdza w dobrem sprawiedliwych, wlewa zamiłowanie w cnotach, budzi zapał do prac, umartwień i ofiar, daje męstwo wśród niebezpieczeństw, pociechę wśród cierpień, nadzieję w obliczu śmierci, wreszcie zapewnia ostateczny tryumf nad wrogiem i świetną stolicę w niebie.

Zwycięstwa jej są raz stanowcze i widoczne, to znowu powolne i ledwo dostrzegalne, — czasem lotem błyskawicy rzuca się na serce ludzkie i jakby wstępnym bojem je bierze, — to znowu działa na nie cichutko, ale nieustannie, niby kropla spadająca na kamień i wyżłabiająca wreszcie w nim otwór. Z większością serc musi walczyć, pracować i ponosić trudy; nieraz ulegając niejako zmęczeniu, zdaje się zawieszać swą pracę, tracić nawet nadzieję i uchodzić z pobojowiska; lecz za chwilę znów do dzieła powraca i z niewypowiedzianą cierpliwością pracuje, aż wreszcie duszę ułowi dla Boga[1]).

Z tem wszystkiem łaska nietylko nie niszczy natury, ale ją oczyszcza, udoskonala i podnosi, dając jej takie siły, na jakie natura sama z siebie zdobyć się nie może; zamiast zaś gwałt wyrządzać naturze, stosuje się zwykle do jej usposobień i pragnień, o ile one mogą być zużytkowane dla Boga; zamiast przymuszać wolę, dziwnie słodko a silnie ją pociąga. Jako nauczyciel, kierujący ręką ucznia, nie zmusza ręki do pisania, a jednak przez nią

---

[1]) Faber *Krew Przenajdroższa.* R. III.

pisze, tak, iż pismo jest zarówno dziełem nauczyciela jak i ucznia: podobnie łaska nie zmusza naszej woli do działania, owszem, wola oprzeć się jej może; jeżeli atoli wola słucha i współpracuje, łaska tak z nią i przez nią działa, iż dzieło przypisuje się łasce Bożej i woli ludzkiej, — więcej atoli łasce, bo nawet współdziałanie woli jest owocem łaski. Zaiste, o *„Panie mocy, z wielką folgą nas rządzisz!“* [1]).

VII.

O szafarstwie łaski.

Tę łaskę daje Bóg li tylko z miłosierdzia swego, przez wzgląd na zasługi Syna swego Jezusa Chrystusa, który jest Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi; — daje chętnie, iż nigdy rzeka tak szybko nie płynie, ani deszcz tak nagle nie pada, jak Bóg pragnie wylewać swą łaskę na duszę; — daje w wielkiej liczbie i nieustannie, iż niebo nigdy się nie zamyka, ale bez przerwy spuszcza na ziemię rosę Bożą; — daje wszystkim bez wyjątku, bo Bóg, *„Ojciec wszystkich, pragnie, aby wszyscy byli zbawieni i przyszli do uznania prawdy“* [2]). Jak słońce wszystkim przyświeca, którzy chcą korzystać z jego światła, tak Pan Bóg na wszystkie strony śle promienie łaski. Stąd każdy człowiek, aby mógł zwyciężyć pokusę lub spełnić obowiązek, ma ku pomocy łaskę wystarczającą, z którą może i powinien współdziałać; jeżeli potrzebuje łaski obfitszej, ma naczynie do czerpania, a tem jest modlitwa. Jeżeli

---

[1]) Mądr. XII, 18. [2]) 1 do Timit. II, 4.

nie współdziała, albo się nie modli, sam sobie niech winę przypisze[1]).

Nawet niewierni i innowiercy, lubo Chrystusa nie znają albo źle znają, czują błogosławiony wpływ Jego łaski. My atoli chrześcijanie-katolicy w porównaniu z nimi możemy się uważać za synów uprzywilejowanych; bo gdy my przy stole zastawionym biesiadujemy, oni tylko okruszyny odbierają, — gdy my w okręcie bezpiecznym i zaopatrzonym, to jest, w Kościele, do ojczyzny płyniemy, oni na słabych czółnach po wzburzonem morzu żeglują, i tylko z trudem mogą przybyć do portu. Mimo to nikt nie może obwiniać Boga o niesprawiedliwość, bo jak mówi jeden z Ojców Kościoła[2]), pod rządem miłościwego Boga tylko ten się nie zbawi, kto zbawić się nie chce.

Lubo Pan Bóg nikomu nie odmawia swej łaski, nie wszystkim jednak daje ją w równej mierze. Miara łask zależy najprzód od najmędrszej Jego woli, która podoba sobie w rozmaitości, a w rozdawaniu łaski nietylko dobrą wolę człowieka ale także jego powołanie, stan i naturalne usposobienie uwzględnia. Św. Paweł porównuje Pana Boga z garncarzem, tworzącym różne naczynia, a rządy Boże z gospodarstwem ziemskim[3]); bo jak w gospodarstwie zamożnem są naczynia złote, srebrne i gliniane, z których każde ma swoje przeznaczenie: tak w gospodarstwie Bożem różne są dusze i różne ich przeznaczenie, a stąd różnolite łaski. Ma Pan Bóg dusze złote, które skarb niewinności nienaruszony zachowują, ale ma także i gliniane, które się dopiero w ogniu pokuty wypalają; — żadna

---

[1]) Obszerniej o tem w dziele p. t. *Religja katolicka*. Roz. XII.
[2]) Św. Augustyn. [3]) Do Rzym, R. IX.

atoli nie może się skarżyć, że jest w domu Bożym pominięta lub upośledzona, bo niech tylko będzie naczyniem czystem i próżnem, Bóg ją oliwą swej łaski napełni, a nawet przepełni.

Zależy to również od przygotowania duszy. Studnia dla wszystkich jest otwartą, a jednak chociaż każdy jednakowo czerpie, ten więcej bierze, kto większe ma naczynie; podobnie źródło łaski Bożej nikomu się nie zamyka, w zwykłym atoli porządku tyle Pan Bóg każdemu daje, ile jego naczynie, to jest, dobra wola może pomieścić. Chceszli zatem wziąć wiele od Pana, miej przedewszystkiem pragnienie gorące.

Zależy to wreszcze od współdziałania z łaską, jak zaraz zobaczysz. Chociaż więc człowiek nie może wysłużyć łaski, bo ona jest darem hojności Bożej, zmniejszyć jednak lub zatamować ją może, mianowicie pychą i przywiązaniem do grzechu. Może ją z drugiej strony wyprosić modlitwą, stąd wypływa niezbędna dla każdego człowieka potrzeba modlitwy.

Sądzę, że zrozumiałeś nieco tajemnicę łaski: teraz wskażę ci sposób zachowania się względem tejże.

VIII.

Jak można otrzymać łaskę posiłkową i jak z nią współdziałać.

Przedewszystkiem przygotuj miejsce dla obfitszej łaski, to jest, przy pomocy łaski, o którą modlić się trzeba, oczyść swe serce. Niech słońce spuszcza swe promienie i niech ziarno będzie dobre: gdy jednak pole jest źle uprawione, gdy pełno na niem kamieni i cierni, na cóż

się przyda? Słońcem jest Duch Święty, a polem dusza; cóż pomoże, że promienie, to jest, łaski Ducha Św. padają na duszę, gdy w niej pełno kamieni i cierni, to jest, grzechów, złych przywiązań i próżnych myśli. Oczyść więc pierwej duszę przez pokutę i umartwienie, do czego ci pomocy Bożej nie braknie, a wtenczas Duch Święty działać będzie skuteczniej.

Mianowicie, usuń grzech; grzech bowiem jest głównym nieprzyjacielem Ducha Świętego, — grzech Go zasmuca[1]), grzech gasi w duszy Jego światłość; a kiedy Duch Św. rozlewa miłość Bożą w sercach naszych[2]), grzech przeciwnie tę miłość osłabia, albo zgoła zabija, — słowem, grzech sprzeciwia się wszelakim sprawom i darom Ducha Świętego. Kto zatem pragnie, by Duch Św. w nim działał, niech pierwej grzech wyrzuci. Serce nasze — mówi pięknie św. Augustyn — jest naczyniem, do którego Pan chce nalać drogiego balsamu łaski swojej; potrzeba atoli pierwej wypróżnić i oczyścić to naczynie, i to nietylko z grzechów śmiertelnych, ale i z powszednich, zwłaszcza nałogowych. Oczyść więc duszę z grzechów, które może na niej ciężą, za dawne zaś żałuj nieustannie i pokutuj.

Usuń również inne przeszkody, wstrzymujące lub osłabiające wpływ łaski Bożej, jakiemi są: zła miłość własna — nieporządne lgnienie do stworzeń — brak umartwienia i zapanowania nad żądzą zmysłową — pycha i próżność — niechęć lub wstręt do bliźnich — przywiązanie do swego zdania — rozprószenie ducha i zbytnia ciekawość — przesadne oddawanie się naukom świeckim, interesom lub polityce — płochość lub zatwardziałość

---

[1]) I. Do Tessal. V, 19. [2]) Do Rzym. V, 5.

serca i wylanie się na rzeczy zewnętrzne — niepokój i gorączka duszy — wreszcie lenistwo do dobrego i hołdowanie duchowi świata.

Powtóre, proś o łaskę, do życia nadprzyrodzonego potrzebną, bo miłosierdzie Boże nachyla się ku proszącym; aby zaś modlitwa twoja była godną wysłuchania, proś Ducha Świętego o dar modlitwy. Łaska Boża — mówi św. Efrem — nikogo nie opuszcza, kto mężnie walczy z szatanem. Jeżeli zaś ktoś tak jest opieszałym, iż nie chce ust swoich otworzyć i o pomoc łaski nie prosi, sam siebie niechaj oskarża, a nie łaskę, jakoby go nie wspomagała. Pragnij zatem tej łaski, jak małe ptaszęta pragną pokarmu; — bądź przytem pokorny, bo pokora ściąga Ducha Św., i módl się nieustannie, zwłaszcza do stolicy łaski — do Serca Jezusowego, a za przyczyną Matki łaski Bożej. Do opata Jana rzekli raz bracia zakonni: „Ojcze, oto deszcz pada, drzewa palmowe przyniosą obfite owoce“, „Bogu niech będą dzięki — odrzekł opat — bądźmy podobnymi do palm, okrywających się kwiatem. Prośmy Ducha Św., aby deszczem swej łaski serca nasze ożywił i ożyźnił; wtenczas i my również przyniesiemy obfite owoce“. Tak jest, proś często o deszcz łaski, mówiąc za św. Augustynem: O Duchu Święty, tchnij we mnie bez przestanku i sprawiaj święte dzieło Twoje, abym o niem myślał; popychaj mię, abym je spełniał; pociągaj mię, abym Cię miłował; wzmacniaj mię, abym się Ciebie trzymał; strzeż mnie, abym Ciebie nie utracił. W tym celu miej gorące nabożeństwo do Ducha Św. i gotuj się do Zielonych Świątek nowenną, a i kiedyindziej także odmawiaj pobożnie hymn *Veni Creator*, lub antyfonę: *Veni Sancte Spiritus* (Przyjdź duchu Święty).

Szczególnie, gdy dusza twoja wyschnie bez rosy łaski, n. p. w czasie próby Bożej, proś wtenczas o nią gorąco, jako prosił niegdyś Eliasz, gdy niebo przez trzy lata było zamknięte. Jeżeli Bóg nie zaraz tej rosy użyczy, bądź cierpliwy i czekaj „chwili Pańskiej“, bo wtenczas Bóg cię doświadcza. Jako żebrak stoi cierpliwie pod drzwiami i czeka, aż mu litościwa ręka poda kawał chleba: tak i ty stój wytrwale pod drzwiami nieba, choćby w burzy i ciemności. Pan Bóg prędzej czy później otworzy i poda jałmużnę; inaczej, gdy się zniecierpliwisz, z niczem odejdziesz. Bądź też dalekim od cienia nawet zazdrości, gdy widzisz, że kogo innego Pan prędzej wysłuchuje i obfitszą miarę łask mu daje, bo każdy według tej miary będzie sądzony, jaką od Boga otrzymał.

Skoro Pan Bóg łaskę daje, otwórz jej swe serce, by do niego wstąpiła. Są bowiem dusze, które sobie z Boga czynią igraszkę, — proszą o łaskę, a gdy Bóg ją daje, odpychają ją od siebie. Czyż one nie są podobne do chorego, który prosi o lekarstwa, ale pić ich nie chce?

Za każdy dar łaski bądź wdzięczny, a większego staniesz się godnym, bo wdzięczność za otrzymane łaski jest modlitwą o nowe. Jeżeli nie będziesz dziękować, Pan Bóg stanie się skąpym; któż bowiem daje chętnie jałmużnę żebrakowi, który otrzymawszy jałmużnę, ani głowy nie skłoni, ani słowa podzięki nie powie, jakby nie jałmużnę ale daninę otrzymał.

Łaski Boże przyjmuj z wielką czcią i radością. Gdybyś był w owym czasie na Kalwarji, gdy krople Krwi Zbawiciela spadały na ziemię, z jakąż czcią i radością byłbyś je zbierał; nie z mniejszą czcią przyjmuj Jego

łaski, które z Ran najświętszych na duszę twoją spływają, bo one są owocem męki i śmierci Chrystusowej.

Przedewszystkiem korzystaj z każdej łaski przez chętne poddanie się jej. Jako żeglarze spostrzegłszy, że wiatr pomyślny się zrywa, natychmiast rozpinają żagle i puszczają się w drogę; tak i ty, gdy w sobie poczujesz prąd Ducha Św., rozpuszczaj żagle twej duszy, to jest, pragnienia, i dalej w drogę za prądem łaski. Tak czynili Święci; — serce ich ciągle czuwało, a skoro tylko usłyszeli głos Boży, natychmiast mówili, jak Samuel: „Panie, owom ja, co chcesz, abym uczynił? Do Szymona i Andrzeja rzekł Zbawiciel: „Pójdźcie za mną, uczynię was rybitwami dusz“, a oni bezzwłocznie rzucają sieci, idą za Panem i stają się Apostołami. Św. Antoni słyszy na kazaniu te słowa Pańskie: „Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, przedaj co masz, i daj ubogim, a przyjdź i pódź za mną“, — i natychmiast rozdaje wszystką majętność, idzie na puszczę i staje się świętym. Stanisław Kostka czuje w duszy natchnienie do życia zakonnego, — i zaraz puszcza się w nieznaną obczyznę, przybywa do Rzymu, wstępuje do Towarzystwa Jezusowego i staje się świętym. Joanna Franciszka de Chantal dowiaduje się od św. Franciszka Salezego, że ją Bóg woła do zakonu, — i zaraz porzuca rodzinę, zamyka się w klasztorze, i staje się świętą. Bądźże i ty posłusznym Bogu, a strzeż się lenistwa duchownego w przyjęciu łaski, inaczej możesz ją utracić. Pan Jezus bowiem stoi niejako pod drzwiami serca i puka i prosi, byś otworzył, chcąc wnijść do ciebie i obsypać cię darami swej dobroci; jeżeli będziesz się wahał i nie zechcesz otworzyć, Pan widząc się wzgardzonym, odejdzie do innego serca; — a biada ci, gdy Pan

Jezus odejdzie, bo natychmiast szatan się zbliży. Ta jest przyczyna zguby wielu dusz, iż *„nie poznają czasu nawiedzenia swego“*.

Z każdą łaską współdziałaj, i to tak, aby łaska była źródłem twoich czynności i pierwszym niejako działaczem, ty zaś posłusznym i pilnym jej pomocnikiem. Wzorem niech ci tu będzie Apostoł Paweł, który tak o sobie mówi: *„Z łaski Bożej jestem com jest, a łaska Jego we mnie próżną nie była, alem więcej pracował, niż oni wszyscy; a nie ja, ale łaska Boża ze mną* (I. Kor. XV. 10). W tym celu módl się, aby Bóg sam w tobie i przez ciebie działał; powtóre, oczyszczaj i uświęcaj wewnętrzne pobudki, iżby nic nie robić dla chwały ludzkiej, zadowolnienia swego lub kaprysu, ale wszystko dla Boga; po trzecie, poskramiaj czynność własną, czyli tę porywczość wrodzoną, co nawet rzeczy Boże spełnia po ludzku, to jest pospiesznie, niedoskonale, bez wyższej pobudki i bez zjednoczenia się z Bogiem; wreszcie, miej przed oczyma Tego, który *„dobrze wszystko uczynił“*.

Jeżeli otworzysz swe serce i przyjmiesz łaskę Bożą, zachowaj ją ostrożnie, tak, „jak gdybyś niósł w kielichu najświętszą Krew Zbawiciela“; a im obfitsze są łaski, im hojniejsze dary, tem więcej ich strzeż, tem bardziej się lękaj, bo tem więcej będzie Bóg żądał od ciebie. Lżej będzie — mówi Zbawiciel — Tyrowi i Sydonowi w dzień sądu, aniżeli Betsaidzie i Kafarnaum, iż owe miasta pogańskie nie otrzymały tyle łaski i światła, ile wzięły miasta izraelskie. Lucyfer nie byłby tak nisko upadł, ani zdrajca Judasz tak ciężko karany, gdyby nie byli odebrali tyle łask szczególnych i tak haniebnie nie nadużyli tychże.

Chceszli uniknąć strasznego ich losu, korzystaj z każdej łaski doskonale, spełniając wiernie to wszystko, czego Bóg od ciebie żąda. Gdy będziesz posłusznym i szlachetnym względem Boga i żadnego nie przekroczysz rozkazu, żadnej nie odmówisz ofiary, uwielbisz Pana Boga, a siebie uświęcisz, ziszczając tym sposobem myśl Bożą, jaką ci przez każdą łaskę swą objawia. Jeżeli uczeń piszący daje się powodować ręce nauczyciela, pismo jest czyste i kształtne, — przeciwnie, gdy się opiera lub pisze z niechęcią, pełne jest plam i zboczeń; tak samo, gdy dusza jest posłuszną i pracowitą, wspólne dzieło łaski i duszy będzie chwalebne dla Boga, korzystne dla duszy; w przeciwnym zaś razie ani Bóg nie ma chwały, ani dusza pożytku. Niestety, trzeba tu powtórzyć słowa św. Teresy: „Pan Jezus wyciąga nieustannie ręce łask pełne, a niema, ktoby je brał“, albo ktoby z niemi wiernie współdziałał.

Niema zaiste nic wstrętniejszego dla Pana Boga nad wzgardę lub marnowanie łask Jego. Objawił to sam Zbawiciel słowem swojem w onej przypowieści o słudze leniwym, który za to, że ukrył talent swój, to jest, nie korzystał z niego, został wrzucony w ciemności zewnętrzne, gdzie jest „płacz i zgrzytanie zębów“. Objawił to także czynem swoim, gdy płakał nad zaślepioną Jeruzalimą, iż nie poznała czasu nawiedzenia swego, albo gdy przeklął figę nie rodzącą owocu; a ta groźba odnosi się nietylko do jednostek ale także do narodów, jeżeli się odwracają od Chrystusa Pana i od Jego Kościoła.

Niemasz też nic dla duszy szkodliwszego; Bóg bowiem daje łaski swoje pod miarą, według słów Apostoła: „*Każdemu z nas dana jest łaska wedle miary daru*

Chrystusowego"[1]); jeżeli dusza tę miarę zużyje na darmo, jeżeli łaski Boże odrzuci lub zmarnotrawi: tedy narazi się na niebezpieczeństwo, iż albo ją Pan opuści, jak opuścił Saula i Judasza, albo łask swoich poskąpi, a wtenczas ta dusza stanie się podobną do ciemnego kaleki, którego przewodnik odbiegł wśród kniei, pełnej przepaści i dzikich zwierząt. Zagaśnie dla niej światło Boże — ustaną siły duchowe; — zniknie prawie nadzieja zbawienia, jako grozi sam Zbawiciel: „*Powiadam wam, iż będzie odjęte od was królestwo Boże* (a więc i łaski wiodące doń) *i będzie dane narodowi czyniącemu owoce jego*"[2]).

O jakże smutną będzie śmierć takiej duszy, gdy przy słabem świetle gromnicy obaczy dary Boże nadużyte, łaski Boże wzgardzone. Jakże strasznym będzie sąd tej duszy, gdy Bóg zażąda ścisłego rachunku z każdej łaski, bo każda miała przynieść owoc ku żywotowi wiecznemu, — gdy Sędzia wszystkowiedzący i najsprawiedliwszy zawoła: Oddaj liczbę włodarstwa twego; jakież korzyści odniosłeś ze Krwi mojej i z tych łask, które tą Krwią moją wysłużyłem dla ciebie? Jakże okropnem będzie piekło tej duszy, gdy sama na siebie narzekać będzie: O nieszczęsna! mogłam się zbawić, bo Bóg mi łask swoich nie szczędził, a oto potępiłam się na przekór Jego miłości. O gdybym miała teraz tylko jedną z tych łask, których takie mnóstwo odebrałam za życia; lecz niestety, dla mnie już minął czas łaski i zmiłowania! Św. Franciszek a Hieronimo miał zwyczaj, że na ulicach miasta Neapolu prawił krótkie a gorące kazania, i to często o piekle. Pewnego razu zatrzymał się w tym celu na jednej z ulic, gdy wtem z domu

---

[1]) Do Efez. IV, 7. [2]) Św. Mat. XXI, 43.

przeciwległego wybiegła Katarzyna, kobieta lekkich obyczajów, i wraz z towarzyszkami swemi zaczęła śpiewać i tańczyć, tak że Święty musiał odejść z niczem. Przybył tam w dniu następnym: ale jakież było jego zdziwienie, kiedy mu sąsiedzi powiedzieli, że wczoraj właśnie Katarzyna nagle umarła. „Idźmy pomodlić się za nią“ — rzekł, a wszedłszy z uliczną rzeszą do domu, gdzie leżały zwłoki, zawołał snadź z natchnienia Bożego: „Katarzyno, powiedz nam, gdzie teraz jesteś“? Powtórzył to raz drugi i trzeci, za trzecim razem zmarła otworzyła oczy i rzekła głosem rozpaczy: „W piekle, jestem w piekle“. Przerażenie obecnych było nie do opisania; wielu prosiło natychmiast o spowiedź.

O jakże niebezpieczna to rzecz gardzić łaską Bożą.

Przeciwnie, praca wierna i wytrwała z łaską prowadzi prostą drogą do doskonałości. Jak bowiem w łańcuchu jedno ogniwo spaja się z drugiem, tak łaski Boże wiążą się z sobą, iż jedna ciągnie za sobą drugą. Taki łańcuch łask przeznaczył Bóg dla każdej duszy; jeżeli dusza z jednej korzysta i o drugą prosi, Pan Bóg zaraz nadstawia drugą; a im lepszy użytek czyni dusza z jednej, tem druga będzie obfitszą. Święci z każdej łaski należycie korzystali, i dlatego stali się świętymi. Pan Bóg był dla nich hojnym, oni byli wiernymi dla Boga; im więcej Bóg im dawał, tem więcej oni czynili dla Boga, tak, iż między Bogiem a Świętymi zachodziło pewne współzawodnictwo. Oto n. p. Zacheusz wstąpił na drzewo figowe, by zobaczyć idącego mimo Zbawiciela. Ta chęć podobała się Panu, zapragnął tedy wnijść do jego domu. Zacheusz nietylko przyjmuje Pana z radością, ale przyrzeka wynagrodzić w czwórnasób wszystkie krzywdy; za to zaś Pan zwiastuje

błogosławieństwo domowi jego, a nawet uczniem i naśladowcą swoim go czyni. Podobnie Trzej Królowie, zaledwie zobaczyli gwiazdę na niebie, aliści natychmiast porzucają swą ojczyznę, swe rodziny, swe trony, i spieszą za jej promieniem, bo natchnienie Boże im mówi, że ta gwiazda oznacza narodzenie się Zbawiciela świata. Nie odstraszają ich ni trudy dalekiej podróży, ni obojętność ludu i kapłanów Izraela, ni podstępy Heroda; za to też wiedzie ich Pan do Betleemu, pozwala oglądać Siebie w ludzkiem ciele i puszcza ich z błogosławieństwem swojem, a oraz z światłem wiary do domu.

Wreszcie, nie przywłaszczaj sobie łask i darów Bożych, to jest, uznawaj Boga początkiem i końcem wszelkiej łaski, a oddalaj tajemne upodobanie w sobie i dumę ukrytą, że cię Pan hojniej obdarzył, niż innych; lecz im więcej masz, tem głębiej się upokarzaj. Nie chciej przytem błyszczeć z darów Bożych, nie szukaj w nich pociechy lub chluby dla siebie, lecz wszelką chwałę i pociechę odnoś do Boga.

Szczególnym i ważnym rodzajem łaski są natchnienia Ducha Św., więc i o nich należy kilka słów powiedzieć.

IX.

O natchnieniach Ducha Św. i o świetle nadprzyrodzonem.

Natchnienia Ducha Św. są to owe tajemne i ciągłe prądy, przenikające duszę, przez które jej Duch Św. wskazuje, czego od niej pragnie. Każda dusza jest jakby osobną myślą Bożą, albowiem każdej wytknął Bóg pewien stopień doskonałości i odpowiedni stopień chwały, a oraz

drogę do wytkniętego celu wiodącą: „drogi zaś te, prowadzące do Boga, tak są różne, jak twarze ludzkie“ [1]). Zadaniem duszy jest poznać najprzód tę drogę, powtóre iść nią wiernie, a tem samem ziścić w sobie myśl Bożą; to zaś zadanie ułatwia Bóg duszy przez natchnienia swoje, które duszę w ruch wprawiają: stąd słusznie nazwano je „nerwami duchownymi“ [2]). Drogi tych natchnień są jużto wewnętrzne i ukryte, jużto zewnętrzne, a do tych należą: słowo Boże, głos spowiednika, czytanie duchowne, Anioł Stróż, opieka Najśw. Panny, Ofiara Mszy św. i Przenajśw. Sakrament. Nie ustają one nigdy, tak, iż można je nazwać chlebem codziennym [3]); jednakże Święci częściej i silniej ich doświadczają, aniżeli niedoskonali lub grzesznicy.

Cofnij się tylko do wnętrza duszy, a przekonasz się o tem.

Jakże często doznajesz silnych wzruszeń i jakby gwałtownego pociągu, aby oddać się Bogu; — to Bóg działa w tobie. Czasem czujesz czczość i próżnię w sercu, wielki niesmak z tego, co cię otacza, wstręt do pociech ziemskich, a niewypowiedzianą tęsknotę za Bogiem, iż łzy płyną mimowolnie, a dusza rwie się do Boga; — i wtenczas Bóg działa. Czasem żal głęboki za grzechy i niewierności dawne tak silnie ściska twe serce, że omal nie pęknie; — i wtenczas Bóg działa. Czasem czujesz upomnienia i wyrzuty, iż tak mało oddajesz się Bogu, tak leniwo Mu służysz; — i wtenczas Bóg działa. Czasem słyszysz jakiś głos wewnętrzny: uczyń tę ofiarę, i nie

---

[1]) Faber. *Postęp w życiu duchownem* R. 21. [2]) Św. Grzegorz W. [3]) Faber. *Postęp w życiu duchownem* R. 22.

możesz odzyskać pokoju, dopóki tego nie uczynisz; — i wtenczas Bóg działa. Czasem powstaje w duszy bojaźń kary, a stąd pragnienie pokuty, albo przeciwnie pokój i słodycz, a stąd wielka siła do prac i cierpień; - i wtenczas Bóg działa. O jakże dziwne są drogi Twoje, Panie, któremi duszę ciągniesz do Siebie, a wszystkie pełne mądrości i miłości!

Więcej o działaniach Bożych powiem później [1]), teraz zaś podam kilka wskazówek, jak masz z nich korzystać.

Najrzód jak poznałeś wyżej [2]) — nie kładź tamy natchnieniom Bożym, i dlatego miej ducha prawego i serce gotowe na ich przyjęcie. Aby można pisać na pergaminie, potrzeba go oczyścić, wysuszyć i wygładzić; podobnie, aby Duch Św. mógł wypisać na duszy wolę swoją, potrzeba ją oczyścić z grzechów, wysuszyć z miłości własnej i przywiązania do świata, wygładzić z niedoskonałości dobrowolnych. Tak i ty czyń, a przytem strzeż się pychy rozumu, która polega na własnem świetle, czyli raczej na własnych ciemnościach, a nie uznaje potrzeby światła Bożego, — jakoteż pychy woli, która wzbrania się poddać woli wyższej, lecz chce się rządzić własnem widzimisię. Jeżeli w przeszłości nie brakło grzechów, żałuj za nie serdecznie, a na przyszłość *„nie zasmucaj Ducha Świętego“* [3]).

Powtóre, proś o natchnienia Ducha Św., powtarzając często słowa Samuela: *„Mów Panie, bo słucha sługa twój“* [4]), albo modląc się z pobożnym mistrzem: *„Ześlij światło twoje i prawdę twoję,* aby zajaśniały nad ziemią;

---

[1]) W Rozdziale ostatnim. [2]) Por. Rozdział czwarty, VII. [3]) Do Efez. IX, 30. [4]) I Król. III, 9.

bo jestem *ziemią pustą i niepłodną*, dopóki nie oświecisz mię“ [1]). Nie wyznaczaj atoli Panu Bogu miejsca i czasu, kiedy ma mówić do ciebie, bo Bóg ma swoje miejsca i czasy, a często niespodzianie przychodzi; *„Duch kędy chce, tchnie“*, mówi Zbawiciel [2]). Aby nie pominąć głosu Pańskiego, nadstawiaj ciągle ucha duszy; stąd ucisz w niej gwar próżnych myśli i zachowaj się w skupieniu, bo Duch Św. zwykle cichutko, *„w wietrzyku“*, przemawia. Gdy Pan zwleka, czekaj cierpliwie; gdy mówi, słuchaj z pokorą, uważając się niegodnym tego zaszczytu.

Mianowicie zważaj na te łaski, do których Pan Bóg uświęcenie i zbawienie twoje przywiązał; są bowiem pewne jasne oświecenia, silne namowy i wewnętrzne pobudki, za pomocą których Pan zamiary swoje względem duszy stara się ziścić. Takie natchnienie otrzymał n. p. św. Antoni do udania się na pustynię, św. Benedykt, św. Franciszek, św. Ignacy z Lojoli itp. do utworzenia zakonów, św. Jan Boży i św. Kamil do poświęcenia się na usługi chorych, św. Teresa do zreformowania zakonu Karmelitów, św. Małgorzata Marja do rozszerzenia nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego i t. d.

Jeżeli dusza postępuje za głosem wewnętrznym, upewniwszy się, że to głos Boży, tedy wchodzi tem samem na drogę nawrócenia lub uświęcenia. Jeżeli przeciwnie nie zważa na natchnienia Boże, albo je odrzuca, tedy popada w niebezpieczeństwo cofnięcia się wstecz, albo zoziębienia się w służbie Bożej. Taką osobliwszą łaską jest wewnętrzny pociąg do obrania sobie stanu doskonalszego (w kapłaństwie czy w zakonie), do hero-

FRANCISCAN FATHERS SEMINARY ELLICOTT CITY, MD.

---

[1]) *O naśl. J. Chr.* Ks. III. R. XXIII, 3. [2]) Św. Jan III. 8.

icznego zwalczania samego siebie w tej lub owej rzeczy, do wykonania pewnych uczynków dobrych czy osobnych jakichś praktyk, do przebaczenia krzywd ciężkich, do znoszenia wielkich cierpień, do spełniania znakomitych dzieł miłości i pobożności. Gdyby byli Apostołowie, albo inni Święci, n. p. Magdalena, Augustyn i t. d. nie poszli za pierwszem natchnieniem Bożem, kto wie, czyby był Pan nie przeszedł mimo i nie zwrócił się do innych; często bowiem odbiera Pan łaski swe niegodnym, a daje godniejszym, tak jak n. p. przeniósł królestwo z Saula na Dawida, a urząd apostolski z Judasza na Macieja. Czuwaj zatem, byś nie pominął czasu nawiedzenia swego.

Gdy Pan natchnienie daje, polegaj na niem z pokorą i ufnością, pierw atoli badaj, czy ono rzeczywiście od Boga pochodzi; często bowiem miłość własna miesza się do rzeczy Bożych, a czasem i szatan przemienia się w anioła światłości [1]). Gdybyś nie mógł poznać woli Bożej, proś o światło obfitsze, uważaj na głos rozumu i sumienia, a szczególnie radź się spowiednika. W chwilach ważniejszych szukaj samotności z Bogiem i odpraw rekolekcje, naśladując Apostołów, którzy wraz z Najświętszą Matką zamknęli się w wieczerniku, by otrzymać Ducha Św. Jeżeli natchnienie Boże jest jasnem, spełnij wolę Bożą bez wahania się, idąc tak raźno za prądem łaski, jak łódź za prądem rzeki; inaczej w razie ociągania się, Pan się usunie i mówić do ciebie przestanie. Wzorem niech ci będzie Apostoł Paweł. Oto on wybrał się do Damaszku, by gubić sługi Pańskie; ale zaledwie mocą

---

[1]) Jak odróżnić działanie Ducha Św. od podszeptów szatańskich, wyłuszczę w Rozd. XI, IV.

Bożą zrzucony z konia usłyszał głos Chrystusa Pana: „Szawle, Szawle, dlaczego mnie prześladujesz?“, natychmiast zapytał: „Kto ty jesteś, Panie?“ i „co chcesz, abym czynił?“ Skoro zaś poznał wolę Pańską, nietylko dał się ochrzcić, ale poświęcił się cały na apostolstwo — na tułaczkę — na więzienie — na bicze — nawet na śmierć dla Imienia Jezusowego.

Za przykładem Świętych proś nietylko o natchnienie przelotne, ale o światło nadprzyrodzone, któreby nakształt pochodni szło przed tobą i kierowało wszystkimi twoimi sądami, słowami i czynami. W tym celu módl się, zwłaszcza po Komunji św.: „O Jezu, bądź ty sam moim Mistrzem, moim Przewodnikiem, mojem światłem i moją drogą“; a jakże poznać głos Boży? Po skutkach, a szczególnie po tem, że w duszy budzi się chęć poprawy, miłość krzyża, gorliwość o rozszerzenie królestwa Jezusowego i gotowość do ofiar. Krom tego nie kieruj się mądrością świata, ani samem tylko światłem rozumu, nie przywiązuj się do żadnej rzeczy, aczby dobrej, zbytecznie, nie działaj porywczo i z gorączką, nie daj się pochłonąć sprawom zewnętrznym, ale pamiętaj na obecność Bożą, a szczególnie przenoś się myślą przed Przenajśw. Sakrament i żyj w skupieniu, zjednoczony z Bogiem węzłem trwałej miłości.

ROZDZIAŁ V.

O modlitwie.

I.

Co jest modlitwa?

Drugiem narzędziem, koniecznem do budowy duchownej, jest modlitwa, a dostarcza go — jak już wspomniałem — dusza z Bogiem.

Modlitwa jest „podniesieniem ducha do Boga“, czyli „rozmową duszy z Bogiem i tłómaczeniem jej pragnień wobec Boga“, a co do chrześcijan, poufną rozmową dziecka Bożego ze swoim Ojcem Niebieskim. Dusza nasza, zamknięta w więzieniu ciała i świata widzialnego, przypomina sobie swoje pochodzenie i swojego Ojca, przyszłą swoją ojczyznę i obecną niedolę, i wyrywa się od rzeczy ziemskich, a dąży do niebieskich, szuka tego, co jest górne, tęskni za tem, co jest niewidzialne [1]), pragnie połączyć się z Bogiem, jako ze swoim początkiem i końcem, uwielbia Jego Majestat, składa Mu swe dzięki, przedstawia swoje prośby, przeprasza za swe grzechy, wyznaje swoje nicestwo i swoją niemoc; — słowem, modli się.

Modlitwa jest przeto aktem duszy, bo wszystkie jej władze w niej uczestniczą: pamięć, iż przypomina doskonałości, dzieła i dary Boże, — rozum, iż to wszystko rozważa, — serce, iż przejmuje się uczuciami, — wola,

---

[1]) Św. Augustyn.

iż robi postanowienia, — wyobraźnia, że się zajmuje obrazami ze świata wiary. Nawet ciało składa w modlitwie pewną ofiarę Bogu.

Modlitwa jest aktem życia nadprzyrodzonego, bo najprzód, przenosi nas w świat nadprzyrodzony, w towarzystwo Boga i całego Dworu niebieskiego, — a powtóre, bo nie my sami się modlimy, lecz Duch Święty łaską swoją w nas i z nami się modli. On to *„dopomaga krewkości naszej, albowiem tego, o cobyśmy prosić mieli, jakoby potrzeba, nie wiemy: ale sam Duch prosi za nami wzdychaniami niewymownemi“* [1]; On też daje modlitwie naszej światło, siłę, polot i słodycz, iż *„rozmawiamy sobie w psalmach i pieśniach i śpiewaniach duchownych, śpiewając i grając w sercu swojem Panu* [2]. Można słusznie powiedzieć, że ta modlitwa jest doskonalszą, w której łaska Boża skuteczniej działa na duszę i łatwiej pobudza ją do myśli, postanowień i uczuć świętych, a mianowicie do żalu, upokorzenia się, ufności i miłości.

Bez łaski Bożej nie moglibyśmy należycie się modlić; lecz Bóg tej łaski nikomu nie odmawia, lubo ducha modlitwy, to jest, zamiłowanie i skupienie w modlitwie daje tylko proszącym. O jakże Bóg jest dobrym, iż człowiekowi modlić się pozwala! Bo któż to jest Bóg? Oto nieskończony Majestat, nieskończona Potęga, nieskończona Świętość, nieskończona Doskonałość. A cóż to jest człowiek? Oto *„ziemia i popiół“* [3], *„trawa, która uschła“* [4], *„listek, który wiatr porywa“* [5]. I temu to człowiekowi pozwala Bóg mówić do Siebie, nie raz w życiu, lecz tyle

---

[1]) Do Rzym. VIII, 26. [2]) Do Efez. V, 19. [3]) Ekkli. X, 9. [4]) Izaj. XL, 1. [5]) Job. XIII, 26.

razy, ile sam zapragnie, nietylko w świątyni swojej, ale w każdem miejscu i w każdem czasie. Zaledwie człowiek otworzy swe usta, lub zawoła jękiem serca, już Bóg go słucha, a nawet, o dziwna dobroci Boża, użycza mu wpływu nad Sobą prawie nieograniczonego i nie może się oprzeć pokornej i ufnej jego modlitwie.

Bóg bowiem ma upodobanie w modlitwie, jak ojciec ma upodobanie w rozmowie z dziecięciem, a każdy głos, z serca czystego lub skruszonego płynący, przebija niebiosa i trafia do Serca Jezusowego. Co więcej, według słów św. Magdaleny de Pazzis, Bóg jest niejako wdzięcznym duszy modlącej się, iż może zaspokoić swe pragnienie udzielania skarbów swej dobroci. Opisuje Jan św. w księdze Objawienia, iż widział Anioła, stojącego przed tronem Pańskim i trzymającego kadzielnicę pełną rzeczy wonnych, a temi były „*modlitwy świętych*". Podobnie św. Bernard widział Anioła, okadzającego z kadzielnicy złotej zakonników, modlących się w chórze; — tak miłą jest Bogu modlitwa. Słusznie Pismo św. przyrównywa ją do gry na cytrach, której Bóg słucha chętnie[1]).

Słusznie też wymaga Bóg modlitwy od człowieka, bo modlitwa jest aktem uznania i uczczenia, jakie się Stwórcy należy od stworzenia, jakby ofiarą całopalenia dla Boga. Przez nią wyznaje człowiek z jednej strony swoją nicość i nędzę, z drugiej wszechmoc i dobroć Bożą, — wyznaje, że sam z siebie nic nie ma i znikąd otrzymać nie może, jedno od Boga, który wszystko może dać i wszystko chce dać, co człowiekowi jest potrzebne; —

---

[1]) Apok V, 8.

a więc modlitwa jest aktem wiary, pokuty, ufności i miłości względem Boga.

Modlitwa płynie z istoty człowieka i z koniecznych jego potrzeb. Człowiek jest stworzeniem Bożem, a więc winien czcić swojego Stwórcę; jest dzieckiem Bożem, a więc winien okazywać miłość swojemu Ojcu; potrzebuje łask Bożych, a więc winien o nie prosić; odbiera dary Boże, a więc winien za nie dziękować. Wszystko to spełnia modlitwa, a więc modlitwa jest hołdem stworzenia dla Stwórcy, prośbą nędzarza u drzwi królewskich, jękiem winowajcy przed tronem Sędziego, tęsknotą wygnańca za ojczyzną, pieszczotą dziecięcia na łonie Ojca. Jeżeli tylko człowiek czuje się człowiekiem, modli się; jeżeli się zaś nie modli, okazuje tem samem, że jest szatanem, albo bydlęciem, albo jednem i drugiem. Trafnie też powiedział błog. Jan Marja Vianney, że człowiek wydaje dwojaki okrzyk, — okrzyk anioła przez modlitwę, a okrzyk zwierzęcy przez grzech. Dziś, niestety, modlitwa wielce jest zaniedbana, dlatego ludzie nietylko przestają być chrześcijanami, ale nawet ludźmi; a to jest najgorsza może rana społeczeństwa.

Ale dlaczegoż ludzie nie chcą się modlić? Oto jedni utracili wiarę w Boga; jakże tedy mają się modlić do Tego, którego nie chcą uznać. Inni niby wierzą, ale nie starają się poznać Pana Boga; jakże tedy mają się modlić do Tego, który dla nich jest obcym. Inni niby wierzą i znają Pana Boga, ale Go nie miłują; cóż więc dziwnego, że wstrętną jest im modlitwa, jako akt upokorzenia się, zaparcia i ofiary. Inni nie modlą się, iż nie mają dobrego wyobrażenia o modlitwie, sądząc błędnie, jakoby ona była tylko mechanicznem odmawianiem

pewnych słów i formułek, a stąd rodziła ckliwość i nudotę. Inni wreszcie dlatego się nie modlą, iż nie czują potrzeby modlitwy.

A jednak cóż potrzebniejszego nad modlitwę?

II.

Modlitwa jest potrzebna do zbawienia i do doskonałości.

Modlitwa w życiu chrześcijanina ważne zajmuje miejsce, jest bowiem tego życia główną pomocą, pociechą, treścią i obowiązkiem, tak iż powiedzieć można: życie chrześcijanina winno być życiem modlitwy. Mistrz nasz Boski każe się modlić, a nawet *„zawżdy się modlić i nie ustawać“* [1]; kiedyindziej zaś mówi: *„Módlcie się, abyście nie weszli na pokuszenie“*, *„proście, a otrzymacie“;* z których to słów mistrzowie duchowni, zwłaszcza św. Tomasz z Akwinu, wywodzą obowiązek modlitwy dla wszystkich ludzi. Obowiązek ten nigdy nie ustaje; w trzech atoli ratach staje się naglącym, — mianowicie, gdy dusza znajduje się w ciężkiej pokusie, albo w stanie grzechu, albo w niebezpieczeństwie śmierci [2]). Twierdzą też teologowie, że nie jest wolnym od grzechu, kto przez miesiąc, a najdalej przez dwa miesiące, całkowicie zaniedbuje modlitwy. Lecz któżby był tak nierozsądnym, by opuszczał to, co jest niezbędnym środkiem do otrzymania zbawienia.

Widzieliśmy, iż bez łaski nie można się zbawić; otóż bez modlitwy nie można otrzymać łaski. „Wierzymy —

---

[1]) Św. Łuk. XVIII, 1. [2]) Modlić się powinni i ci, którzy słuchają Mszy św., albo przyjmują Sakramenta.

mówi pisarz kościelny[1]) — że nikt nie może być zbawiony, kogo Bóg nie powoła, — że żaden powołany nie może się zbawić, jeżeli mu Bóg nie użyczy pomocy, — że nikt nie może sobie wyjednać pomocy, jeżeli się nie modli". „Jakkolwiek bowiem — dodaje św. Augustyn[2]) — niektóre łaski, n. p. początek wiary, daje Bóg bez modlitwy, innych atoli łask, n. p. daru wytrwania, użycza tylko tym, którzy o nie proszą"; a to dlatego, iżby ludzie uznali, że Bóg jest sprawcą wszelkiego dobra, i wszystko odnosili do Boga. Kto zatem potrzebuje łaski, — a któż jej nie potrzebuje? niechaj się modli. Z drugiej strony jest artykułem wiary, że modlitwa, mająca wszystkie potrzebne cechy, nieomylnie wyprasza nam zbawienie.

Modlitwa jest niejako kluczem, otwierającym skrzynię miłosierdzia Bożego[3]); jeżeli zatem doświadczasz biedy duchownej, idź z tym kluczem do skrzyni miłosierdzia, bo on ma taką siłę, iż sam Bóg nie zdoła się oprzeć. „Wieczyste jest przymierze — mówi św. Augustyn[4]) — między modlitwą człowieka, a miłosierdziem Boga; jeżeli ty nie odrzucisz modlitwy, Bóg nie odrzuci od ciebie miłosierdzia". Stąd nic niema mocniejszego nad człowieka modlącego się, bo on ma moc nad samym Bogiem; on jest prawie wszechmocny, jak mówi św. Alfons Liguori[5]).

Bez modlitwy nie można zachować się w łasce poświęcajacej; czem bowiem oddech dla ciała, tem modlitwa dla duszy. Aby nie uronić łaski poświęcającej, potrzeba odeprzeć pokusy; lecz któż może je zwyciężyć, jeżeli Bóg po jego stronie nie walczy? A cóż jedna po-

---

[1]) *Lib. de Eccl. dogm. inter Opp. s. Aug.* [2]) *De Persev.* C. 5. [3]) Św. Augustyn. [4]) *In Psal. 55.* [5]) *O modlitwie* R. 2.

moc Bożą? Modlitwa, — ona bowiem jest tarczą, chroniącą duszę od pocisków. Patrz, oto Mojżesz wyciąga ręce na modlitwie, podczas gdy Izrael walczy, i jak długo trzyma je wzniesione, tak długo Izrael zwycięża. Podobnie gdy i ty, duszo, będziesz w niebezpieczeństwie, wyciąga ręce do Boga, a niechybnie zwyciężysz, bo modlitwa sprowadzi ci na pomoc samego Boga. Przeciwnie, gdy zaniedbasz modlitwy, z pewnością upadniesz. Stąd słusznie mówi św. Jan Chryzoston[1]: „Nie może być uniewinniony, kto w pokusie upada; dlatego bowiem upada, iż nie chce się modlić".

Bez modlitwy nie można łaski utraconej odzyskać; bo aby przebaczenie Boże wyjednać, potrzeba uznać się winowajcą i rzucić się do stóp Sędziego, błagając miłosierdzia, — to zaś dzieje się w modlitwie. Jako żebrak chory i nagi łzą i jękiem budzi litość przechodzących, tak dusza grzeszna jękiem i łzą żalu wzrusza serce Boże do litości. Prorok Izajasz zapewnia, iż skoro Bóg usłyszy modlitwę nawracającego się grzesznika, zaraz skłania swe miłosierdzie ku niemu. „*Ludu syoński* — mówi on — *płacząc nie będziesz płakał* (bo) *zmiłujący zmiłuje się nad tobą i na głos wołania twego, skoro usłyszy, odpowie tobie*[2]). „*Błogosławiony Bóg* — pociesza nas podobnie prorok Dawid — *który nie odrzucił modlitwy mojej i miłosierdzia swego odemnie*"[3]); które to słowa św. Augustyn tak wykłada: „Jak długo nie przestaniesz się modlić, bądź przekonany, że miłosierdzie Boskie przyjdzie ci w pomoc". Tenże sam Doktor Kościoła mówi: „Modlitwa jest portem dla skołatanych burzą, laską dla chwiejących

---

[1]) *Sermo de Moyse.* [2]) Izaj. XXX, 18. [3]) Ps. LXV. 20.

się, skarbem dla ubogich, bezpieczeństwem dla bogatych, uzdrowieniem dla chorych. Niemasz nic potężniejszego nad modlitwę, nic nie sprosta jej sile". Krótko mówiąc, modlitwa wszelką łaskę wyprasza, bo ona jest „posłem miłym u króla, tak, iż wstępuje kiedykolwiek do jego komnaty i wszelkie prośby przedkłada, nie lękając się odmowy"[1]).

Nadto modlitwa przygotowuje i usposabia duszę do przyjęcia łaski posiłkowej i współdziałania z łaską, a wyprasza dar wytrwania w łasce poświęcającej. Człowiek, zaślepiony pychą i miłością własną, nie chce uznać swojej niemocy i zbyt jest przywiązany do swojej woli, iżby ją chciał poddać woli Bożej; krom tego świat i żądze taki hałas sprawiają w duszy, iż nie może wznieść się do Boga, ani usłyszeć Jego głosu; co wszystko stawia tamę łasce Bożej. Otóż modlitwa z jednej strony upokarza człowieka, przypominając mu, że jest lichym żebrakiem, — z drugiej zaś ucisza w duszy gwar ziemski i odrywa ją, acz na chwilę, od świata, a tem samem sprawia, że łaska Boża trafia łacniej do rozumu i do woli. „Modlitwa — powiedział kardynał Bona — jest wodociągiem, którym strumienie łaski Bożej spływają do duszy; gdzie jej niema, tam dusza wysycha i ginie powoli".

Skoro zaś bez modlitwy nie można otrzymać łaski, tedy nie można także się zbawić. „Wszyscy Święci w niebie, krom małych dzieci, zbawili się za pomocą modlitwy, — wszyscy odrzuceni w piekle potępili się, iż wzgardzili modlitwą"[2]). Nawet z dwóch łotrów, wiszących na

---

[1]) Św. Bernardyn z Sieny *Serm in Dom. 3.* [2]) Św. Alfons Liguori. *O modlitwie.* R. 1.

krzyżu, jeden się zbawił, iż modlił się, drugi się zgubił, iż się nie modlił. „Módl sie tedy — wzywa św. Alfons Liguori — módl się, i nigdy nie ustawaj modlić się, bo jeżeli będziesz się modlił, niezawodnie będziesz zbawiony; przeciwnie, jeżeli zaniedbasz modlitwy, z pewnością zginiesz na wieki“.

Jeżeli modlitwa tak jek potrzebną do zwykłego życia chrześcijańskiego, o ileż więcej do doskonałego. Bez gorącej i wytrwałej modlitwy nie daje Bóg łask obfitszych, bez nich zaś nie można nabyć doskonałości. Stąd jeżeli Bóg pociąga jakąś duszę do służby doskonalszej, udziela jej najprzód daru modlitwy. „Modlitwa tylko — mówi św. Teresa [1]) — była drzwiami i drogą do tych wszystkich wielkich łask, użyczonych mi od Boga“. O gdybyśmy tych drzwi nigdy nie zamykali, i nasby Bóg nie pominął. Bez modlitwy pokornej i ufnej nie można również pozbyć się złych skłonności i nabyć cnót doskonalszych; „bo jakimże sposobem — mówi św. Chryzoston [2]) — może się ktoś wyćwiczyć w cnocie, jeżeli się nie zwraca bez przestanku z prośbą do Tego, który jedynie może dać cnotę“, — i jeżeli nie rozważa cnót Chrystusowych. Słusznie powiedział św. Bonawentura, iż kto umie dobrze się modlić, ten potrafi także dobrze żyć.

Wreszcie, modlitwa jest i z tego powodu konieczną, że nasz Boski Mistrz i Zbawiciel nietylko modlić się kazał, i modlić się nauczył, ale i sam się modlił [3]). Całe jego życie ziemskie było ciągłą i najdoskonalszą modlitwą;

---

[1]) W żywocie przez nią samą pisanym. [2]) *Libr. I. de modo oran. Deum.* [3]) Św. Mar. I. 32, — św. Mat. XIV, 23, — św. Łuk. VI, 12.

On też skonał ze słowami modlitwy na ustach, a ta modlitwa płynie i teraz z Jego Serca na tronie chwały czy z Przenajśw. Sakramentu. Tem większy obowiązek cięży na tych, którzy się Panu Bogu poświęcili, albo którym piecza nad innemi duszami została powierzona.

III.

Owoce modlitwy.

Modlitwa jest sprawą niewymownej ceny i godności; jeżeli bowiem ludzie za wielki poczytują sobie zaszczyt, gdy mogą rozmawiać z książętami tej ziemi: jakąż dopiero jest chwałą rozmawiać z Królem królów i Panem panujących. Zaiste, stać przed Bogiem i składać Mu ofiarę uwielbienia jestto naśladować Aniołów, lub tych starców niebieskich, co rzucają swe korony przed stolicą Baranka. Słusznie też powiedział św. Alfons Rodrycjusz: „Ile razy oddajemy się modlitwie, mamy wkoło siebie Aniołów, sprawujemy urząd Aniołów i ćwiczymy się w tem, co przez całą wieczność robić będziemy“.

Błogosławione są również owoce modlitwy.

Modlitwa jedna duszy obfitą zasługę, bo mieści w sobie akty wielu cnót, jak wiary, ufności, pokory, miłości, żalu i umartwienia.

Modlitwa jedna duszy światło i mądrość, bo jej odkrywa tajniki Boże i wzrok jej zaostrza do ich poznania. Więcej daje światła Bożego jedna godzina dobrej modlitwy, niżeli cały dzień zaciekania się żmudnego; co więcej, nieraz Bóg duszy pokornej daje na modlitwie więcej mądrości nadprzyrodzonej, aniżeliby w dziesięciu

latach nauki nabyć mogła [1]). Nic też dziwnego że ludzie zamiłowani w modlitwie, a przytem pokorni, dochodzą do głębszego poznania rzeczy Bożych; wszakże wielcy mędrcy Kościoła, jak św. Augustyn, św. Tomasz Anielski, św. Bon. wentura, św. Bernard i t. p. sami wyznawali, iż głównie z rozmyślania czerpali swą mądrość. Czytamy, że często kładli zawikłane zadania u stóp Najśw. Panny lub przed Przenajśw. Sakramentem, więcej ufając Bożej pomocy, niżeli bystrości swojego rozumu. I ty czyń podobnie.

Modlitwa daje duszy ulgę, bo ją wyrywa z pośród boleści i nędzy, która ją otacza, a podnosi do Boga, źródła wszelkiej pociechy. Dlatego też Apostoł wzywa: *„Smuci się kto z was? niech się modli“* [2]). Kiedy pogański cesarz Marek Aureljusz walczył z Markomanami, zaszedł z wojskiem w okolicę górzystą, gdzie żadnego źródła nie było. Słońce piekło z góry, wewnątrz zaś paliło pragnienie. Daremnie wzywali poganie swoich bogów, — niebo było głuche. Tedy legja chrześcijańska — tebańską zwana — rzuciła się na kolana, śląc do Boga gorącą modlitwę. Nagle wypływa chmura na niebo, a spadający deszcz napawa żołnierzy i konie. Podobnie dzieje się i w duszy, wysuszonej troską lub pokusą; — lecz niech tylko uda się na modlitwę, wnet otwiera się niebo i spuszcza deszcz pociechy, który upał wewnętrzny łagodzi, i świętym pokojem duszę napełnia. Zaprawdę, dziwną ma słodycz modlitwa, iż gorycz cierpienia w niej niknie, lub przynajmniej zmniejsza się. Czuli ją Święci, stąd jeden z nich, św. Filip Nereusz, nie mogąc w małem sercu po-

---

[1]) *O naślad. Jezusa Chr.* [2]) Św. Jak. V, 13.

mieścić tyle pociechy, wołał: „Dosyć już, Panie, dosyć! Proszę, wstrzymaj nieco strumień Twoich słodyczy. Oddal się odemnie, Panie, oddal się, bom jest człowiek śmiertelny, a więc znieść nie mogę tak obfitych pociech Twoich“.

Modlitwa daje duszy hart i siłę, tak iż dusza ufna w pomoc Bożą porywa się nawet na rzeczy trudne i wśród prac lub walk i cierpień nie upada; stąd słusznie nazwano modlitwę balsamem krzepiącym i bronią duchowną; bo modlitwa przyzywa samego Boga na pomoc. Dusza modląca się silniejszą jest niż świat cały, silniejszą niż piekło; przeciwnie, dusza zaniedbująca modlitwy podobną się staje do paralityka, leżącego bezwładnie.

Modlitwa podnosi wreszcie duszę ku niebu i łączy ją, przynajmniej na chwilę, z Bogiem; stąd przyrównano ją do wozu ognistego, unoszącego Eljasza do nieba, i do drabiny Jakubowej, po której ludzie, jako aniołowie ziemscy, wstępują do Boga. Ona to, jak mówi św. Jan Chryzoston, człowieka ziemskiego robi niebieskim; ona też użyźnia prace apostolskie dla Boga i dusz, o czem wymownie świadczą tacy misjonarze, jak św. Franciszek Ksawery, św. Alfons Liguori i inni.

Taką jest cena modlitwy; cóż więc dziwnego, że św. Teresa pragnęła wstąpić na wysoką górę i wołać głosem rozlegającym się aż do krańców świata: „Ludzie, jeżeli chcecie się zbawić, jeżeli chcecie być doskonałymi, módlcie się, módlcie się, módlcie się“!

Cenne są owoce modlitwy, lecz nie każda modlitwa rodzi te owoce; co i sam Apostoł potwierdza: „*Prosicie, a nie bierzecie, przeto iż źle prosicie*“[1]). Lekceważenie

---

[1]) Św. Jak. V, 13.

grzechów, choćby powszednich, hołdowanie miłości własnej i złym żądzom serca, nieporządne przywiązanie się do stworzeń, rozprószenie i lenistwo ducha, brak żywej wiary, ufności i pokory — oto są przeszkody, które wstrzymują lub osłabiają skuteczność modlitwy, tak jak mgła gęsta zasłania blask słońca. Jakież są tedy warunki i cechy dobrej modlitwy?

IV.

Cechy dobrej modlitwy.

1. W Imię Pana Jezusa.

Jak mamy się modlić, uczy nas sam Syn Boży: „*Jeżeli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam*“[1]). Mówi Pan: „*W imię moje*“, jakoby chciał powiedzieć: O ludzie nędzni i grzeszni, potrzebujecie wielu łask i darów, a więc proście Ojca mego, od którego wszelki dar dobry pochodzi; lecz iż sami niegodni jesteście wysłuchania, proście w imię moje, to jest, przez zasługi moje i według woli mojej.

Do kogoż modlić się trzeba? Do Boga w Trójcy Św. jedynego, albo do każdej z trzech Osób Boskich. Wolno atoli prosić Aniołów i Świętych[2]), aby jako Dworzanie niebiescy, wstawili się za nami do Boga; a szczególnie poleca się gorąco modlitwą do Najśw. Bogarodzicy

---

[1]) Św. Jan XVI, 23. [2]) Św. Franciszek Ksawery miał zwyczaj prosić o wstawienie się dzieci zmarłych, które był ochrzcił. Czy dobrze jest polecić się duszom w czyścu cierpiącym, powiemy w Rozdziale XVII, IV, 7.

na której prośbę Syn Boży spełnił pierwszy cud w Kanie i którą z krzyża Matką całego rodu ludzkiego ogłosił. Jak skuteczną jest Jej wstawienie, poznać można z praktyki Kościoła i z orzeczeń Doktorów św., którzy śmiało twierdzą, że wszelkie dobro przychodzi nam przez N. P. Marję i nazywają Ją „wszechmocą błagającą".

A jakże trzeba się modlić, aby być wysłuchanym od Boga? Najprzód przez zasługi Jezusa Chrystusa, a to dlatego, że „modlitwa całą moc i potęgę na skłonienie Boga ku prośbom naszym czerpie z Jego własnej dobroci i miłosierdzia, z sasług żywota i śmierci Jednorodzonego Syna Jego[1]). Jezus Chrystus, żyjąc na ziemi, modlił sie za nami i wyjednał modlitwom naszym skuteczność, teraz zaś wstawia się za nami na ołtarzu i na tronie niebieskim; potrzeba zatem łączyć modlitwy nasze z modlitwą Chrystusową, aby im zapewnić miłe przyjęcie u Boga. Gdy bowiem łączymy się ze Zbawicielem, już nie my się modlimy, lecz Pan sam w nas i z nami się modli; mówimy do ucha Bożego, a nie naszego głosu, lecz głosu Syna swego raczy Bóg słuchać. „O jakże łacniej byłyby modły nasze wysłuchane — mówi św. Teresa — gdybyśmy tylko ofiarować chcieli uczynki nasze Ojcu Przedwiecznemu w zjednoczeniu z zasługami Pana naszego". Tak czyni Kościół św. ta oblubienica Chrystusowa, kończąc wszystkie modlitwy swoje „przez Chrystusa Pana Naszego" itd. Radzą także mistrzowie duchowni łączyć modlitwy nasze z modlitwami Pana Jezusa utajonego w Przenajśw. Sakramencie i spełniającego tamże nieustanny urząd Pośrednika, a składać je Najsłodszemu Sercu Jezu-

---

[1]) Scupoli. *Walka duchowna.* R. 44.

sowemu przez ręce Bogarodzicy, która jest Pośredniczką naszą u Syna.

Modlić się w imię Jezusa znaczy powtóre prosić o to, co się zgadza z wolą Bożą, a więc przedewszystkiem o rzeczy duchowne i do zbawienia własnego potrzebne, według słów Zbawiciela: *„Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie nam przydano“* [1]). Te bowiem dobra przyobiecał Pan wszystkim, one jedynie prowadzą do szczęścia wiecznego, ich też nie można nadużyć. Proś więc o nie bezwarunkowo i usilnie, a szczególnie proś o szczere nawrócenie się do Boga, o wierność dla łaski Bożej, o pokorę głęboką, o miłość doskonałą, o cierpliwość niezachwianą, o dar modlitwy, dar umartwienia, dar pokoju duszy i najcenniejszy dar wytrwania w łasce. Tutaj rozszerz skrzydła modlitwie, bo Bóg stosuje dar do prośby; ale nie wyznaczaj Panu Bogu chwili, kiedy, ani sposobu jak ma cię wysłuchać, bo Bóg ma swoje czasy i swoje drogi.

Św. Alfons Liguori i św. Teresa radzą prosić o wielkie i cenne dary, a to dlatego, że Bóg jest Panem nader bogatym i łaskawym; — tym sposobem uczcimy miłosierdzie i szczodrobliwość Bożą, acz sami przez się mamy się uznawać bardzo nędznymi i niegodnymi tychże dobrodziejstw. Tak też czynili Święci; św. Pachomjusz n. p. błagał nieustannie o czystość serca, — św. Augustyn o miłość wielką, — św. Bernard o niewinność niepokalaną, — św. Franciszek Borgiasz, św. Jan od Krzyża,

---

[1]) Św. Mat. R. VI, 33.

św. Teresa, św. Magdalena de Pazzis o cierpienie dla Boga i t. d.

A o dary ziemskie dla siebie, n. p. o zdrowie, majątek, powodzenie, czy wolno prosić? Wolno, lecz pod warunkiem, że te dary do chwały Bożej i do zbawienia naszego posłużą [1]). Najlepiej zaufać tu całkowicie Panu Bogu, jak ufa chory dobremu lekarzowi, i zdać się ze wszystkiem na wolę Bożą, pragnąc tylko tego, co się Bogu podoba; gdyż w takim razie Bóg dobry daje nam prócz zbawienia wiecznego, to wszystko, co nam jest pożyteczne. Tak modlił się sam Zbawiciel: *„Ojcze, jeżeli chcesz, przenieś odemnie ten kielich“* [2]). Tak modlili się Święci. „Ja jestem dzieckiem — mówił św. Augustyn — i nie wiem, co mi jest pożyteczne; jestem chorym, dlatego nie mogę osądzić, co mi do zdrowia posłuży. Czyń zatem ze mną, o Panie, jak sam uznasz za najlepsze. Daj mi zdrowie i błogosławieństwo, jeżeli taka jest wola Twoja, ale nie miej względu na moje zachcenia. Jeżeli to dla mnie będzie niepożytecznem, o wtenczas, błagam Cię, zostaw mnie w chorobie i ubóstwie, zostaw mnie pod krzyżem. Wtenczas Ty sam bądź mojem życiem, mojem zdrowiem, mojem szczęściem, mojem bogactwem, moją miłością, mojem jedynem dobrem, mojem wszystkiem“. I ty módl się podobnie, pragnąc, aby wola Boża spełniała się zawsze w tobie i przez ciebie; inaczej, gdybyś prosił natrętnie o dobra doczesne, mógłby ci Pan powiedzieć; „Nie wiesz, o co prosisz“. Owszem, proś Boga, aby nigdy nie wysłuchał twej prośby, gdybyś bła-

---

[1]) Św. Tom. z Akw. *S. th. 2. 2. qu. 85, art. 6 ad 4.* [2]) Św. Łuk. XXII. 42.

gał o rzeczy szkodliwe, gdyż w takim razie wysłuchanie byłoby dla ciebie karą, a nie łaską.

2. Sercem czystem albo skruszonem.

Módl się z wiarą i z taką miłością, na jaką zdobyć się możesz, stąd sercem czystem, albo przynajmniej skruszonem, bo człowiek splamiony grzechem nie jest godzien rozmawiać z Bogiem. Modlitwa złego języka — mówi św. Bonawentura — nie jest błaganiem modlącego się, ale sykiem węża. Kto modli się i równocześnie grzeszy — dodaje św. Jan Chryzoston — ten nie modli się, ale znieważa Boga. Gdyby ktoś zabił syna królewskiego i zaraz biegnąc do króla, rękę krwią świeżą zbroczoną wyciągnął po jałmużnę, czyliż zamiast jałmużny nie odniósłby zasłużonej kary? Lecz oto grzesznik krzyżuje Syna Bożego, i te same ręce, które Krew Najśw. przelały, podnosi w modlitwie; — czyliż nie słuszna, aby zamiast darów ściągnął na siebie gniew Boży? Kto zatem splamił swą duszę, niech ją pierwej oczyści pokutą. Izajasz prorok skarżył się, że wargi jego nie są czyste, by mówić do Boga i o Bogu; tedy Bóg zesłał Serafina, który węglem żarzącem oczyścił usta Proroka[1]). Podobnie powinna dusza prosić przed modlitwą, aby Pan ją oczyścił i mówić jej do Siebie pozwolił; ona zaś sama ma przy pomocy łaski Bożej pozbyć się nieporządnego przywiązania do stworzeń i spełniać wolę Bożą, bo słusznie ostrzega św. Cezarjusz; „Jakże odważysz się prosić o to, co Bóg przyobiecał, jeżeli nie czyniesz tego, co Bóg nakazał“.

---

[1]) Izaj. VI, 6.

Ale czyliż grzesznik nie może się modlić? Przeciwnie, — modlitwa jest ostatnim jego ratunkiem, i biada mu, jeżeli nią wzgardzi. Niech się więc modli do tego Pana „*łaskawego i cierpliwego i mnogiej litości, który strzeże miłosierdzia na tysiące, który gładzi nieprawość i niezbożność i grzechy*“, — niech się modli, jak ów syn marnotrawny: „*Ojcze zgrzeszyłem*“, albo jak ów celnik: „*Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu*“, albo jak Magdalenia modlitwą serca i łzy cichej, albo jak Niniwici pokutą ducha i ciała. Lecz modląc się, niech przerwie i porzuci więzy grzechu; inaczej, gdyby ustami wołał: Boże, zmiłuj się, a sercem lgnął do grzechu i nie chciał go porzucić, modlitwa sama byłaby grzechem. Do takich mówi Bóg: „*Gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy moje od was, a gdy rozmnożycie modlitwy, nie wysłucham: bo ręce wasze pełne są krwi*“ [1]). Taka modlitwa sprowadza klątwę Bożą, dlatego, że czyni sobie z Boga igraszkę. To też upomina Pan przez Proroka: „*Omyjcie się, czystymi bądźcie, odejmijcie złość myśli waszych od oczu moich, przestańcie źle czynić, uczcie się dobrze czynić, szukajcie sądu, wspomagajcie uciśnionego, czyńcie sprawiedliwość sierocie, brońcie wdowy, a przyjdźcie a strofujcie mię, mówi Pan*“ [2]). Upomina również Apostoł: „*Najmilejsi, jeśliby nas serce nasze nie winowało, ufanie mamy ku Bogu i o cokolwiek byśmy prosili, weźniemy od Niego*“ [3]). Idąc tedy za głosem Bożym, staraj się przynosić zawsze do modlitwy serce czyste, albo przynajmniej skruszone; a zarazem modlitwę serca łącz z modlitwą czynu.

---

[1]) Izaj. I, 15. [2]) Izaj. I, 16. [3]) I. Św. Jan III, 21.

3. Z uszanowaniem.

Módl się z uszanowaniem, któreby ogarnęło duszę i ciało, a przebijało się w słowach i w postawie. Pamiętaj tylko, że ty, proch i ziemia, rozmawiasz ze Stwórcą i Panem wszechświata, przed którego majestatem drżą Potęgi niebieskie i zakrywają swe oblicza; a wnet słowo nieśmiałe zawiśnie na ustach, głowa się kornie pochyli, kolana mimowolnie się zegną. Tak się modlił Syn Boży w onej nocy strasznej. „*On rzucił się na ziemię*,“ — mówi Pismo: — i dlaczegoż tak gorąco się modlił? Czyliż potrzebował czegoś dla siebie? Nie — ale modlił się za nami i dał nam przykład, jak mamy się modlić. Czy wszyscy ludzie idą za tym przykładem? Ach nie! Oto Wszechmoc się modli, a nędza się nie modli: — Miłość się korzy, a nieprawość się nie upokarza; — Lekarz rzuca się na ziemię, a chory się nie zgina; — Sędzia błaga o litość, a winowajca nie prosi o przebaczenie![1]).

Na wzór Chrystusa modlili się Święci, mianowicie owi „aniołowie pustyni“. Opowiada opat Jan, że odwiedzając pustelników Tebajdy, zastał jednego z nich zatopionego w modlitwie. Pobożny ten starzec klęczał na desce, mając ręce złożone na krzyż, a oczy wzniesione w górę; gdy się podniósł, spostrzegł opat Jan głębokie wydrążenie w owej desce, a tu i ówdzie krople krwi[2]). Podobnie św. Marcin, modląc się w kościele, nie śmiał ani usiąść, ani splunąć lub zakaszlać; taką czcią był prze-

---

[1]) Św. Cezarjusz Arel. *Hom.* 55. [2]) Sophron. *In prato spirit.* 184.

jęty dla Boskiego Majestatu! Dzisiaj roszczą sobie wszyscy prawo do poufałości z Bogiem, i z mniejszą czcią przemawiają do Boga, aniżeli do sługi; albowiem przy modlitwie drzemią, ziewają, śmieją się i kręcą się na wszystkie strony, tak, iż nigdy z człowiekiem, choćby najpodlejszym, nie postępują ludzie tak niegodnie, jako ze Stwórcą i Zbawicielem swoim. Czy taka modlitwa jest miłą Bogu? Opowiada Cezarjusz, że pewien zakonnik zwykł był spać przy modlitwie. Raz ukazał mu się Pan Jezus, lecz natychmiast odwrócił od niego twarz swoją, mówiąc: „Ponieważ jesteś leniwy i śpisz podczas modlitwy, nie oglądasz oblicza mojego.“ Chcesz więc oglądać oblicze Jezusowe, módl się zawsze z uszanowaniem zewnętrznem i wewnętrznem. Ostatnie daje pokora, a więc staraj się koniecznie o pokorę.

4. Z pokorą.

Módl się z pokorą, bo w modlitwie jesteś żebrakiem, proszącym o wsparcie, a do tego wysłuchania niegodnym. „Gdyby żebrak prosił o dar z postawą dumną i słowem wyniosłem, zamiast jałmużny, otrzymałby ostrą naganę; to samo odbiera modlitwa bez pokory“ [1]). Taką była modlitwa Faryzeusza,, dlatego Bóg nią wzgardził. Przeciwnie, pokorna modlitwa ściąga na siebie wzrok Najwyższego, jak mówi Pismo: „*Modlitwa korzącego się przeniknie obłoki.... a nie odejdzie, aż Najwyższy wejrzy*“ [1]); na którą zaś modlitwę Bóg wejrzy, tej błogosławieństwa użycza. Taką była modlitwa celnika, ślepego w Jerychu,

---

[1]) Św. Aug. *Serm. 15. de Verb. Dom.* [2]) Ekli 35, 21.

dobrego łotra itp. Pewnego razu prosiła św. Katarzyna Seneńska Pana Jezusa o naukę, jaka modlitwa jest Mu najmilszą, i wnet usłyszała głos wewnętrzny: „Wiedz córko, iż ten otrzyma wszelką cnotę, kto trwa na modlitwie pokornej“ [1]). Pokora i miłość oto są „dwa skrzydła duchowne modlitwy, na których dusza unosi się w górę aż do Boga“ [2]).

Chceszli zatem, by modlitwa twoja dotarła aż do tronu i serca Bożego, nie zapominaj nigdy, jak jesteś słabym, jak nędznym, jak grzesznym, i uniżaj się głęboko przed Bogiem, wyznając swe nicestwo, swą niemoc, swą niegodność i wołając często podczas modlitwy: Kto Ty jesteś, o Boże, a kto ja jestem? — albo powtarzając słowa pobożnego autora księgi „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“: „A któż ja taki, iżbym śmiał wołać ku Tobie? Ja najnędzniejszy sługa Twój, najlichszy robaczek, stokroć nędzniejszy, lichszy i godniejszy pogardy, niż to sam uczuć i wymówić mogę“. Tak modlili się Święci, a jeden z nich mówi o sobie: „Więcej niż czterdzieści lat starałem się z wszelką pilnością nabyć wprawy w modlitwie, lecz nie znalazłem środka skuteczniejszego nad ten, by stawać przed Bogiem jako dziecię słabe, lub jako żebrak ubogi, ślepy i od wszystkich opuszczony“. Cały gmach modlitwy — mówi św. Teresa — wspiera się na pokorze; im głębiej się dusza uniża, tem wyżej ją Bóg podnosi. Takiej też modlitwie nie odmawia Pan wysłuchania. Gdy św. Eutymjusza prosił lud wszystek, by dlań wyjednał deszcz u Pana Boga, bo już długo panowała posucha,

---

[1]) Blosius in *Concl.* C. 3. [2]) Św. Wawrzyniec Justin. *De casto connub.* I, 22.

odrzekł tenże: „Jakto, ja grzesznik mam mówić do Boga, którego sprawiedliwy gniew zapalił się na widok występków naszych? Wszyscy upadnijmy przed Nim na oblicze, a On nas wysłucha". Wszyscy tak uczynili i wnet spadł na ziemię deszcz obfity.

Wzór podobnej pokory daje również niewiasta kananejska. Przychodzi ona do Pana Jezusa, prosząc, by uzdrowił jej córkę, od złego ducha dręczoną; lecz Pan Jezus ani na nią nie wejrzał. Niewiasta błaga tem głośniej, tak, iż Apostołowie zniecierpliwieni nalegają na Mistrza: Panie, puść ją, bo nam nie da spokoju; a Pan Jezus nietylko się nie skłania do prośby niewiasty, lecz odpowiada jej dosyć szorstko: „*Nie dobra jest brać chleb synowski, a miotać psom*" [1]). Czyliż obraziła się Kananejka? Bynajmniej, — ale jeszcze bardziej się upokarza: „*I owszem Panie; bo i szczenięta jedzą z odrobin, które spadają z stołu panów ich*", Tedy Pan Jezus, widząc tak wielką pokorę i tak silną ufność, mówi: „*O niewiasto, wielka jest wiara twoja, niechaj ci się stanie, jako chcesz*". Widzisz, jak w modlitwie tej niewiasty łączy się pokora z ufnością, jakby dwie siostry rodne; a więc i ty módl się z pokorą i z ufnością. Toż samo w rozmyślaniu upokarzaj się jak najgłębiej przed Bogiem, bo z doświadczenia swego uczy nas św. Teresa, że im głębiej dusza się uniża, tem wyżej Pan ją podnosi.

---

[1]) Św. Mat. XV, 22 seq.

5. Z ufnością wytrwałą.

Módl się z ufnością wytrwałą, to jest, z tą silną wiarą, że Bóg jako nieskończenie mądry umie dać, jako nieskończenie możny potrafi dać, jako nieskończenie dobry chce dać, o co prosisz, jeżeli to dla ciebie jest pożyteczne i jeżeli jesteś tego godzien. Tej ufności żąda Pan Jezus, jako warunku do wysłuchania naszej modlitwy: *„Przeto wam powiadam, wszystko, o cokolwiek modląc się, prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam“* [1]), — i przedstawia to w przypowieściach o wdowie naprzykrzającej się sędziemu i o przyjacielu budzącym w nocy przyjaciela; Apostoł zaś zachęca nas: *„Przystąpmy tedy z ufnością do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę należli ku pogodnemu ratunku“* [2]). Ufność ta jest duszą modlitwy, która lubo zasługę bierze z miłości, skutek jednak czyli wysłuchanie ma z wiary i ufności [3]). Pan Bóg, jako „miłość rozlewająca się“ [4]), pragnie rozdawać swe łaski, a nawet pragnie więcej rozdawać, niżeli my pragniemy odbierać [5]); żąda tylko, byśmy ufali Jego sercu i słowu. „Miłosierdzie Boże — mówi św. Bernard [6]) — jest studnią niezgłębioną, z której czerpiemy naczyniem ufności; a kto ma większe naczynie, ten więcej łask odnosi“. Widzimy to na setniku; — ufał, iż Pan słowem swojem może uleczyć sługę chorego, i natychmiast mówi Pan Jezus: *„Idź a jako uwierzyłeś, niech ci się stanie“*. Tak też dziś i zawsze modlitwa gorąca, pokorna

---

[1]) Św. Mar. XI, 24. [2]) Do Żyd. IV. 16. [3]) Św. Tom. *2. 2. qu. 83, art. 1.* [4]) *„Bonum diffusivum sui“* (św. Tom. z Akw.) [5]) Św. Augustyn. [6]) *Serm. 2. de Annunt.*

i pełna ufności przebija niebiosa i wraca stamtąd z błogosławieństwem; podczas gdy bojaźliwa nie wychodzi nawet z serca, oziębła ustaje w drodze do nieba, zarozumiała wraca bez skutku, owszem karę ściąga[1]). Módl się więc, duszo, z silną ufnością, naśladując dobre dzieci, gdy o coś proszą ukochanego i kochającego je ojca; bo „ufność silna modlących się zadaje gwałt Bogu“, jak to objawił św. Gertrudzie; tę zaś ufność czerpaj z rozważania dobroci Bożej, miłości Serca Jezusowego i pośrednictwa Najśw. Bogarodzicy.

Lecz ta ufność niech będzie pokorną i woli Bożej poddaną, jeżeli prosimy o rzeczy doczesne, bo Bóg najlepiej wie, co nam posłuży do prawdziwego dobra; — stąd w takim razie zawsze dodawać należy: nie moja ale Twoja wola niech się stanie. Jeżeli zaś prosimy o rzeczy duchowne, niechaj ufność będzie wytrwałą, bo modlitwa wyprasza, ale wytrwałość odbiera. Bóg obiecał wprawdzie dać łaski potrzebne, ale nie obiecał dać natychmiast; jakoż jednym daje zaraz, gdy Go proszą, innym powoli i częściowo, wszystkim według najmędrszych wyroków[2]). Jeżeli więc modlitwa twoja nie będzie natychmiast wysłuchaną, nie zniechęcaj się wcale; — owszem, módl się tem gorliwiej, i tem silniej podnoś głos swój do Boga; Pan bowiem pragnie, abyśmy Go „z pewnem natręctwem świętem błagali, skłaniali i zmuszali“[3]), jako sam nas

---

[1]) Św. Bernard. [2]) Bóg najprędzej wysłuchuje, gdy dusza prosi o krzyże i upokorzenia, albo gdy kołace do Najsł. Serca Jezusowego, albo gdy się modli przez przyczynę Najśw. Panny, albo, jak św. Teresa zaleca, gdy błaga za wstawieniem się św. Józefa. (Czyt. Faber. *Postęp w życiu duchownem.* R. 15.) [3]) Św. Grzegorz W. in Ps. 6. Poen. v. I.

zapewnił: *„Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzono“*. Prośże i ty wytrwale, szukaj pilnie i kołataj cierpliwie; szczególnie zaś w czasie pokus i cierpień tul się do Serca Jezusowego, jak dziecię do ukochanej matki. Wzorem niech ci będzie ślepy z Jerycha. Słyszy on, że Jezus, Mistrz Boży i Zbawca ludzi, przechodzi tuż obok; i pełen ufności woła głośno: *„Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną“*. Rzesza go ciszy, aby nie trudził Mistrza, lecz on woła tem głośniej: „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną“. Ta wytrwałość została też wynagrodzona cudem.

Podobne natręctwo jest zawsze miłe Bogu, jako dowód wielkiej ufności, i przyciąga Boga do duszy. Gdy dziecię jest głodne, zaczyna płakać i nie utuli się, dopóki go matka nie nakarmi; bo któraż matka zniesie dłuższy płacz dziecięcia? My jesteśmy niemowlętami Bożemi, które Pan nosi przy piersiach, a więc potrzeba nam często krzyczeć i płakać, by nas Pan Bóg nakarmił; On bowiem, czulszy niż wszystkie matki, nie może obojętnie patrzeć na płacz swoich dziatek. *„Iżali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego* — tak mówi sam przez Proroka — *aby się nie zlitowała nad synem żywota swego? a choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę ciebie*[1]).

Szczególnie wtenczas potrzeba wytrwałości, gdy Bóg nie wysłuchuje zaraz modlitwy; a dzieje się to z różnych powodów. Często nie wysłuchuje Bóg zupełnie, gdy modlitwa jest złą a tem samem wysłuchania niegodną, bądź

---

[1]) Izaj. XLIX, 15.

dlatego, że nie żyjemy tak, jakośmy powinni, bądź, że nie prosimy tak, jak należy, bądź, że prosimy o rzeczy szkodliwe. Często nie wysłuchuje Bóg zupełnie, acz prosimy o rzeczy dobre w porządku przyrodzonym, n. p. o zdrowie dla siebie czy dla drugich; widzi bowiem, że choroba czy śmierć jest w tej chwili nam czy drugim potrzebną do zbawienia, a stąd postępuje jak lekarz, który mimo próśb chorego nie usuwa przykrego ale potrzebnego lekarstwa. Często Bóg nie wysłuchuje od razu, chociaż modlitwa jest dobrą, a to dlatego najprzód, iż chce nas skłonić do dalszej modlitwy; miłuje bowiem niezmiernie modlitwę, a oko Jego spoczywa słodko na modlącej się duszy; jako więc matka nie od razu daje dziecięciu owoc lub łakotkę, nie jakoby dać nie chciała, lecz iż ma upodobanie w jego szczebiotaniu, łzach i pieszczotach: podobnie zdarza się, że i Bóg nie zaraz spełnia prośby nasze, bo podoba sobie w pokornej i ufnej modlitwie.

Nie wysłuchuje Bóg zaraz, aby doświadczyć naszej ufności, nauczyć nas pokory, oczyścić nas przez oschłość duchowną czy przez pokusę, udoskonalić naszą pobudkę, lub zmusić nas do gorętszej modlitwy i świętego natręctwa; — tak Pan Jezus, idąc z uczniami do Emaus, dopiero wtenczas z nimi pozostał, gdy na Niego nalegali usilnie. Nie wysłuchuje zaraz, abyśmy poznali naszą nędzę i nauczyli się cenić dary Boże, zwłaszcza kosztowne; czego bowiem łatwo nabywamy, to zwykle mało cenimy[1]). Nie wysłuchuje zaraz, by pomnożyć nasze zasługi[2]), albo aby nam dać łaski obfitsze; bo wszakże i żebrak, jeżeli długo i cierpliwie czeka pod drzwami, hojniejszą odbiera jałmużnę. Nie wysłuchuje zaraz, aby nas nauczyć

---

[1]) Św. Aug. *Serm. 5. de verb. Dom.* [2]) Św. Grzegorz W.

cierpliwości i zdania się na wolę Jego. Pan Bóg — mówi św. Katarzyna Ricci — odmierzył dla każdej duszy nietylko miarę łask, ale i miarę modlitw, po których tychże łask użycza; jeżeli więc coś do tej miary nie dostaje, musi dusza czekać i dłużej się modlić, by rozpłomienić swe pragnienia i stać się godniejszą Boskiego daru. Tak ów paralityk lat trzydzieści ośm czekał na uzdrowienie, lecz iż ufności nie stracił, otrzymał od Pana łaskę pożądaną. Tak św. Teresa przez 17 lat prosiła o dar modlitwy.

Co więcej, nieraz zdaje się Pan zasypiać, jak niegdyś w łodzi Piotrowej na morzu galilejskiem, i niby nie słyszy proszących. Nieraz odkłada ratunek na sam koniec, gdy już wszelka nadzieja zniknęła, jak to uczynił z Zuzanną spotwarzoną lub z Betulją oblężoną. Nieraz odpycha wrzekomo duszę modlącą się i zamiast łaskawego oblicza ukazaje jej gniew swój. Tak prorok Dawid uczuł podczas modlitwy wielką trwogę, bo zdało mu się, że go Pan odrzuca; mimo to nie zaprzestał modlitwy, lecz we dnie i w nocy wołał o zmiłowanie Pańskie. Czasem Bóg mimo gorących próśb nie oddala ciężkiej chłosty, bo ona jest potrzebną do nawrócenia niektórych dusz. Czasem znowu Bóg zdaje się być głuchym na obfite łzy i modlitwy o nawrócenie jakiejś duszy, a to dlatego, że ona sama stawia przeszkody łasce. W takim razie należy naśladować św. Monikę, to jest, nie ustawać w modlitwie, a zresztą zdać się na wolę Bożą. Są niestety, dusze, które zatwardziałością swoją, podobnie jak Judasz, udaremniają wszystkie modlitwy i prace, podjęte około ich nawrócenia.

Gdy i ciebie Pan Bóg nie zaraz wysłucha, nie zrażaj się, ale tem silniej ufaj, im więcej zdawać ci się będzie,

że Pan twoją modlitwę odrzuca. Jako cię sam uczy w Ewanielji [1]), pukaj wytrwale do wrót miłosierdzia Bożego; prędzej czy później powstanie Pan i otworzy, a gdyby nawet nie dał tego, o co prosisz, zawsze użyczy daru modlitwy, co zaprawdę wielką jest łaską.

Chceszli wreszcie wzruszyć łatwiej Serce Jezusowe do litości, bądź litościwym dla braci biedniejszych i cierpiących, a surowym dla siebie, czyli, jak mówi św. Augustyn, przypraw modlitwie dwa skrzydła — post i jałmużnę; o co bowiem modlitwa prosi, to post niejako popiera, a miłosierdzie otrzymuje, jako Duch Święty zapewnił: *„Dobra jest jałmużna z postem i z jałmużną, więcej niźli skarby złota chować: albowiem jałmużna od śmierci wybawia i czyni, że się najduje miłosierdzie i żywot wieczny“* [2]).

Cokolwiek zaś Pan zrobi, czy cię wysłucha, czy nie, wszystko przyjmuj chętnie i za wszystko dziękuj, bo wszystko pochodzi od kochającego cię Ojca.

Wyliczone dotąd warunki tyczą się szczególnie modlitwy błagalnej; następne dwa każdej bez wyjątku.

6. Ze skupieniem ducha.

Módl się z uwagą i skupieniem ducha, aby myśl szła w parze ze słowem, a co usta wymawiają, nad tem duch rozmyślał. Czemże bowiem jest modlitwa? Podniesieniem ducha do Boga, a więc nie rąk tylko, — rozmową duszy, a więc nie ust samych; kto zaś tylko ustami

---

[1]) Św. Łuk. XI. [2]) Tob. XII. 8.

się modli, ten się wcale nie modli [1]). „Ktoby — mówi św. Teresa — nałogowo zwykł rozmawiać z Majestatem Boskim, tak, jakby mówił do sługi swego, nie zważając na słowa, a mówiąc co mu przyjdzie na język, albo co od ciągłego powtarzania już umie na pamięć, tego modlitwy nie uznaję za modlitwę“ [2]). Tylko modlitwa skupiona jest miłą Bogu, a nam pożyteczną, jako zapewnia sam Zbawiciel: *„Gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w Imię moje, tamem jest w pośródku ich“* [3]). Cóż znaczą ci „dwaj lub trzej“, pyta św. Ambrozy, jeżeli nie ciało, duszę i Ducha Św. Gdy bowiem dusza wszystkie swe władze zgromadza w świątyni serca, *„by się modlić wskrytości“*, gdy ciało zbiera swe zmysły i poddaje je duszy, wtenczas zbliża się Duch Św. i przynosi do tego zjednoczenia ciszę i pokój, tak, iż modlitwa jest skuteczną i ściąga do towarzystwa samego Pana Jezusa.

Przeciwnie, modlitwa dobrowolnie roztargniona jest wzgardą dla Boga, a szkodą dla nas; roztargnioną zaś dobrowolnie jest modlitwa wtenczas, gdy ktoś uwagę swoją odwraca od modlitwy, a zwraca do innego obcego przedmiotu, albo gdy ze świadomością i dobrowolnie nie usuwa przyczyny, która roztargnienie sprowadza. Nie dzieje się to bez grzechu; bo jakaż to obraza dla Majestatu Bożego, iż gdy Bóg się zniża, aby słuchać człowieka, nędzny człowiek odwraca się od Stwórcy i idzie myślą do stworzeń! Wszakże rozmawiając z człowiekiem, nie

---

[1]) Św. Tomasz z Akw. mówi, że jeżeli z początku modlitwy nie brakło dobrej intencji i uwagi, a potem nastąpiło roztargnienie mimo woli, taka modlitwa nie traci zasługi i jedna łaski u Boga (2. 2. q. 83, a. 13, c.) [2]) *Twierdza wewnętrzna. Mieszkanie I. Kaz. I.* [3]) Św. Mat. XVIII 20.

pozwalamy sobie odbiegać myślą od przedmiotu i zajmować się kim innym; inaczej bowiem wyrządzilibyśmy mu wzgardę. „Czyż zresztą może nas Bóg wysłuchać, gdy my sami siebie nie słyszymy“ [1]). Jakiż więc owoc roztargnionej dobrowolnie modlitwy? Ten tylko, że człowiek odchodzi z próżnemi rękami i ściąga na siebie winę przed Bogiem za lekceważenie Jego majestatu.

Chceszli tego uniknąć, módl się zawsze z uwagą; a jako owi dwaj Cherubinowie, umieszczeni na arce, mieli skrzydła rozpostarte w górę, tak i duch twój niechaj wśród modlitwy wznosi się do Boga. Ofiaruj Panu Jezusowi czystą modlitwę — upomina cię św. Paulin — ażeby myśli światowe nie zawieruszyły twego serca i nie uwikłały twej duszy w tysiączne próżności. Pamiętaj, że jesteś pod okiem Boga, który fałdy twego serca i tajniki twego ducha przetrząsa[2]). Pamiętaj wreszcie i na to, że lepiej zmówić jedno „Ojcze nasz“ z uwagą, niż tysiąc pacierzy bez pobożności i skupienia [3]).

Lecz cóż począć, gdy roztargnienia gwałtem się cisną?

O roztargnieniach.

Roztargnienia są to obce myśli, które, jak rój natrętnych komarów, napadają duszę i dręczą ją, pustosząc i niszcząc owoce modlitwy. Skądże one pochodzą? Często ze słabości ciała; — mianowicie kiedy ciało jest chore, osłabione, rozstrojone, lub zbyt zmęczone, modlitwa jest

---

[1]) Św. Cyprjan. [2]) *De orat.* [3]) Św. Edmund Kantuar. *Specul eccl.* c. 17.

zwykle bardzo utrudnioną. Niechaj się dusza w tym stanie wiele nie natęża, lecz o ile można — zachowa się spokojnie w obecności Bożej i zadowolni się czyto aktami strzelistymi, czy krótką modlitwą ustną, czy odczytaniem jakiej medytacji.

Często pochodzą roztargnienia z wrodzonej słabości duszy, która nie znosi dłuższego spoczynku i nie lubi trwać długo przy jednym przedmiocie, lecz jak motyl przelatuje z jednego na drugi. Mianowicie dusze o wyobraźni żywej i sercu wrażliwem z trudnością mogą skupić swe myśli i zwrócić je do Boga, bo co chwila jakaś myśl obca albo nieodpowiednie uczucie przemocą się wciska. Takimto duszom daje pewien pisarz duchowny następującą radę: „Jeżeli duch twój jest tak niestały i lotny, że nie możesz zważać na znaczenie słów modlitwy, nie gniewaj się, nie rozpaczaj, ale czyń chętnem i spokojnem sercem, co możesz; ofiaruj Bogu swoją chęć dobrą, trwaj w cierpliwości i bądź pokornym a nie małodusznym“ [1]).

Czasem roztargnienia pochodzą od szatana, szatan bowiem nie może znieść modlitwy, wiedząc, że to jest czas łaski dla duszy [2]); dlatego wszelkimi sposobami stara się ją przerwać, i albo odwraca uwagę duszy gdzieindziej, albo ją zajmuje czczemi marzeniami, albo rozpala jaką żądzę, albo napełnia wyobraźnię szkaradnemi obrazami i rorżarza zmysłowość, albo budzi niepokój, wstręt, zniechęcenie, drażliwość, ospałość i nudotę. Powiada św. Jan Klimak, że jako na głos dzwonu zgromadzają się kapłani i wierni na modlitwę, tak też gromadzą się i szatani, aby nas

---

[1]) Ludwik Blosius. [2]) Św. Izydor.

w rozmaity sposób kusić i od modlitwy odwodzić Wtenczas te roztargnienia są liczne, natarczywe, niepokojące, więcej jednostajne, zwykle połączone z pokusami, mianowicie brzydkiemi, bluźnierczemi lub gniewliwemi[1]).

Czasem także Bóg doświadcza duszę, do doskonałości dążącą, aby ją wypróbować, oczyścić lub podnieść do wyższego stopnia modlitwy.

Najczęściej jednak pochodzą roztargnienia z winy naszej. Nie czuwamy nad zmysłami, stąd pełno próżnych myśli i wrażeń wchodzi do duszy, jakby do domu zajezdnego; jesteśmy „zaślepieni kurzawą miłości własnej i prochem zajęć znikomych“ [2]), stąd pełno w nas trosk ziemskich, dumnych rojeń, samolubnych planów i zbytecznych obaw; jesteśmy niezmiernie gadatliwi i ciekawi, stąd mnóstwo nowinek sprowadzamy do duszy; nie staramy się umartwić, stąd pełno w nas czczych zachceń i nieporządnych przywiązań lub wstrętów; nie przygotowujemy się wcale do sprawy tak ważnej, a podczas modlitwy nie pamiętamy na obecność Boga i nie zadajemy sobie pracy; więc cóż dziwnego, że tyle mamy roztargnień; — owszem, byłoby cudem, gdybyśmy ich nie mieli.

Skądkolwiek roztargnienia pochodzą, pamiętaj, że tylko dobrowolne pozbawiają duszę owoców modlitwy i ściągają na nią winę przed Bogiem, podczas gdy niedobrowolne są raczej próbą, którą Bóg na to dopuszcza, iżby dusza uczuła swoją niemoc i niegodność, a walcząc i pracując podczas modlitwy, pomnożyła swe zasługi. Niestety, słabość nasza jest tak wielką, że niepodobna uwolnić

---

[1]) Faber *Postęp w życiu duchownem.* R. 24. [2]) Tauler *Ustawy duchowne.* R. VI.

się całkowicie od roztargnień; i słusznie powiedział św. Piotr Damiani: „Nie wierzę, iżby sam nawet Eljasz, który przez swą modlitwę niebo zamykał, zdołał zamknąć swoją duszę przed wszelkiemi myślami w czasie modlitwy“. Toż każdy człowiek powiedzieć musi z pobożnem autorem księgi „O naśladowaniu Chrystusa Pana„: „Wyznaję szczerze, iż nawykłem być bardzo roztargnionym. Tam często jestem, gdzie jest myśl moja. Tam jest częstokroć myśl moja, gdzie jest to, co miłuję“ [1]). Nawet Święci skarżyli się na roztargnienia; a jeżeli jeden z nich, św. Alojzy, w czasie siedmiu miesięcy tak mało doświadczył roztargnień, iż razem wzięte mniejby zajęły czasu, niż jedno „Zdrowaś Marjo“, był to raczej dar wyjątkowy, który otrzymał od Boga w nagrodę za to, że nieraz tę samą modlitwę przez cztery lub pięć godzin powtarzał, by się ustrzedz wszelkiego roztargnienia. Podobnie św. Róża Limańska nabyła tak wielkiego skupienia i tak ścisłego zjednoczenia z Bogiem, że już zgoła nie znała, co to jest roztargnienie, choćby chwilowe, a myśl jej tak była zatopiona w Bogu, że oderwać się od Niego nie mogła. Były to przywileje szczególne, których Pan tylko małej garstce wybranych użycza. Z tem wszystkiem — mówi opat Mojżesz – chociaż nie jest w mocy naszej powstrzymać nawału różnych myśli, by nas nie nagabywały, można jednak nie dopuszczać, aby w duszy pozostały, a gdy się natrętnie wciskają, można je odrzucać, — czyli można po większej części ustrzedz się roztargnień dobrowolnych.

---

[1]) Ks. III. R. XLVIII, 3. [2]) Rodrycjusz. *O postęp, w dosk.* Cz Ks. V. R. XVI.

Srodki są następujące. Najprzód módl się gorąco o dar modlitwy, aby Bóg promieniem łaski rozpraszał mgłę roztargnień; — tego daru udziela Bóg proszącym, jako przyrzekł przez proroka Zacharjasza: *„Wyleję na dom Dawidów i na obywatele Jeruzalem ducha łaski i modlitwy“* [1]) „Bez Ducha Św. — mówi bł. Próboszcz z Ars — jesteśmy jak kamień na drodze“. Wołaj przeto często do Boga: Panie, naucz mnie modlić się i daj mi ducha modlitwy. Łącz przytem modlitwę swoją z modlitwą Chrystusową, aby przez to zjednoczenie modlitwę swoją oczyścić i udoskonalić.

Powtóre, zatykaj zródła roztargnień, a mianowicie czuwaj nad zmysłami i nad wyobraźnią, inaczej w umyśle twoim będzie zamieszanie i hałas, jak na jarmarku; — poskramiaj nieporządne pragnienia i przywiązania, inaczej serce twoje, jak drzewo wilgotne, nie łatwo rozpali się świętym ogniem; — wystrzegaj się zbytniej ciekawości, wielomówstwa, smutku, goryczy i wstrętu do ludzi, inaczej dusza twoja, jak instrument rozstrojony, fałszywe tylko lub niemiłe będzie wydawać tony. Słowem, umartwiaj się zewnętrznie i wewnętrznie; jak bowiem kadzidło woń swoją wydaje, gdy zostanie spalone na węglach żarzących: tak i modlitwa tylko wtedy wzniesie się w niebo wdzięczną wonią, gdy wypłynie z duszy umartwionej[2]).

Po trzecie, przed rozpoczęciem modlitwy poproś zawsze o łaskę skupienia i przypomnij sobie doskonałości i dzieła Boże, by rozgrzać swe serce i nastroić je na ton miłości Bożej. Dobrze też jest zaraz na wstępie połączyć się z Panem Jezusem i ofiarować modlitwę Jego Sercu

---

[1]) Zachar. XII, 10. [2]) Św. Franc. Sal.

przez Najśw. Pannę. Św. Gertruda, odmawiając raz brewiarz w chórze, tak się czuła nagabywaną obcemi myślami, iż zawołała z boleścią: „O mój Panie, jakiż odniosę pożytek z modlitwy tak rozprószonej?“ W tej chwili objawił się jej Pan Jezus, a wskazując na swoje Serce, rzekł: „Ilekroć wskutek słabości ludzkiej napadną na ciebie roztargnienia, poleć swą modlitwę mojemu Sercu, a ono twe braki uzupełni“. Dusza w takim razie podobna jest do wysokiej góry, której szczyt kąpie się w świetle słonecznem, podczas gdy u spodu piętrzą się chmury.

Wreszcie szukaj na modlitwę miejsca samotnego, dokądby gwar ziemski nie dolatywał; a takiem miejscem jest przedewszystkiem świątynia Pańska, w niej zaś ołtarz z Przenajśw. Sakramentem. Gdy pewnego pustelnika spytał ktoś, gdzieby można znaleść Boga, zaprowadził go pustelnik na miejsce puste w lesie i rzekł: „Tu jest Bóg“, dając tem poznać, że w samotności Bóg najchętniej mówi do duszy, a dusza najłatwiej do Boga. Jeżeli nie możesz znaleść takiego miejsca, osamotnij się w duszy, to jest, idąc na modlitwę, zostaw za drzwiami duszy wszystkie ziemskie myśli. Mów do nich, jak św. Bernard: „Zostańcie tutaj, moje myśli, uczucia i sprawy, a ty, duszo moja, wstępuj do wesela Pana i Boga twego, abyś poznała oblicze Jego i nawiedziła świątynię Jego“.

Błogosławiona Marja od Wcielenia radzi naśladować rzemieślnika, który przyszedłszy wieczorem do domu, rzuca w kąt narzędzia i nie myśli o nich aż nazajutrz, — to jest, zapomnieć o świecie i o sobie, a wszystkie swe myśli i uczucia zwrócić do Boga. Może powiesz: niestety, chciałbym tak czynić, ale myśli to nie narzędzia, nie chcą leżeć spokojnie. Prawda, — więc staraj się myśli ziemskie

natychmiast usunąć, skoro poczną się cisnąć, albo przynajmniej tak je oczyścić, aby nie przeszkadzały zjednoczeniu z Bogiem. Jako grający na lutni jednym palcem dotyka strony grubszej, resztą zaś strón mniejszych, tak jednak, że stąd miła harmonja powstaje: podobnie i ty wszystkie uczucia i myśli, które cię ciągną do stworzeń, tak staraj się nastroić, by cię podnosiły do Boga i zlewały się w świętą melodję. W tym celu przejmij się przed modlitwą głęboko tą myślą, że masz mówić do Boga, że cała Trójca Św. daje ci posłuchanie i wraz z dworem niebieskim pogląda na ciebie; a tę pamięć na obecność Bożą często odnawiaj.

Podczas modlitwy rzuć kiedy niekiedy okiem na Przenajśw. Sakrament, na krzyż lub na obraz, albo też zrób akt strzelisty, jak n. p.: Jezusie Zbawicielu, zmiłuj się nademną, daj abym Cię widział. Gdy cię sen zbiera, zmień pozycję ciała, zwilż oczy zimną wodą, wyciągnij ręce na krzyż, lub módl się głośno. Gdy spostrzeżesz, że odbiegłeś dobrowolnie od Boga, upokórz się i wzbudź akt żalu, lecz nie powtarzaj modlitwy. Jeżeli roztargnienia trapią cię wielce podczas medytacji, użyj odpowiedniej książki do skupienia ducha. A jako podróżny, kiedy zaśnie w drodze i od towarzyszy zostanie opuszczony, zrywa się czemprędzej i pospiesza za nimi: tak i ty, gdy spostrzeżesz, że byłeś rozerwany lub leniwy, zrywaj się czemprędzej, aby podwojoną gorliwością nagrodzić stracone chwile[1]).

Za dobrowolne roztargnienie przepraszaj Boga, z niedobrowolnem zaś walcz bez przestanku, nie zrażając się trudem, ni słabym zrazu skutkiem; ale często wystarczy

---

[1]) Rodrycjusz I. c. Cz. I. Ks. V. R. XVIII.

odwrócić się spokojnie od obcych myśli. Odtrącając je nie zwracaj uwagi na ich przedmiot, ani się z niemi potykaj wstępnym bojem, bo któż będzie gonił za muchami, które nas napastują; ale raczej przypominaj sobie co chwila obecność Pana Boga i rozgrzewaj serce aktami strzelistymi. Jeżeli pomimo to roztargnienia nie ustąpią, nie smuć się i nie wpadaj w niecierpliwość, bo one wtenczas nie są grzechem. Jako ojciec wcale się nie obraża, gdy syn w gorączce mówi niedorzecznie, lecz raczej lituje się nad nim: tak Bóg z przyczyny niedobrowolnych roztargnień naszych nie wzrusza się do gniewu, ale do litości. Nie porzucaj zatem modlitwy, jako przykrej i niepożytecznej; jest ona bowiem wtenczas milszą Bogu i pożyteczniejszą dla ciebie, niżeli modlitwa swobodnie z duszy płynąca, a to dla tego, że modląc się mimo roztargnień, czynisz z siebie ofiarę.

Co więcej, św. Augustyn zapewnia, że „jeżeli to nam przykrość sprawuje, że nie możemy się modlić, to już to samo jest modlitwą“. Ofiaruj więc Panu tę przykrość i trwaj cierpliwie na modlitwie, jak radzi św. Franciszek Salezy. Kiedy przed tymże Świętym żaliła się pewna zakonnica na silne roztargnienia, taką jej dał radę: „Jeżeli twoje serce błąka się i doznaje roztargnień, skieruj je łagodnie do przedmiotu modlitwy i staw je spokojnie przed obliczem Pańskiem. A gdybyś i przez całą godzinę nic innego nie robiła, jedno skupiała swe serce i sprowadzała je do stóp Pana, a mimo to roztargnienia ponawiały się bez przestanku: to jednak czas modlitwy nie byłby stracony, a zajęcie twoje byłoby bardzo przyjemnem najmilszemu Oblubieńcowi twojemu“.

Niechaj cię również nie odstraszają pokusy, jakich nieraz doświadczasz podczas modlitwy, — są to owoce zepsutej natury i złego ducha, którymi cię chce od modlitwy oderwać; odpędź je tylko mężnie, jak odpędził Abraham drapieżne ptaki, co chciały porwać ofiarę złożoną na ołtarzu; a ofiara, jaką chcesz poświęcić Panu na ołtarzu serca, pozostanie nietkniętą. Najlepszą bronią jest w takim razie wzbudzanie aktów miłości, jakoteż innych cnót. Tak n. p. jeżeli cię napastują wyobrażenia nieskromne, nie wpatruj się w nie, ale odwróć spiesznie myśl swoją i wołaj w duszy: Panie, ratuj! raczej umrzeć, niż się splamić! — to znowu przedstaw sobie, że patrzysz na Hostję najświętszą. Jeżeli się nasuwają ohydne bluźnierstwa, zrób akt miłości i nie zważaj na nie, ani się trwóż. Jeżeli powstają poruszenia pychy i miłości własnej, upokórz się przed Panem, mówiąc: Jam nicestwo i grzesznik! Jeżeli cię rozpala gniew, żądza zemsty lub niechęć do bliźniego, pomódl się w tej chwili za nim, prosząc: Błogosław mu, Boże! Jeżeli cię wreszcie trapi niepokój, rzuć się w duchu do nóg Zbawiciela i mów: W ręce Twoje oddaję siebie i wszystko moje.

Modlić się potrzeba także:

7. Z nabożeństwem serca.

Módl się sercem gorącem, czyli, jak się zwykle mówi, nabożnem, to jest, rozgrzanem miłością Boga; z serca bowiem, jako ze źródła, płynie modlitwa i na serce również Bóg patrzy. „Ludzie — mówi św. Grzegorz [1]) — ważą

---

[1]) *Lib. Moral. L. 26: C. 7.*

serce podług słów, Bóg zaś waży słowa według serca". Gdy więc serce jest gorące, choćby słowo było nieudolne, modlitwa jest doskonałą; gdy serce z winy naszej jest zimne dla Boga i do grzechu przywiązane, a słowa są wymowne, modlitwa jest kłamliwą i Panu Bogu wstrętną, jako Sam się skarży przez proroka: *„Ten lud czci mnie wargami swemi, ale serce jego dalekie jest odemnie"* [1]).

Lecz na czemże polega modlitwa serca? Czy na tkliwości uczucia, objawiającego się we łzach i westchnieniach? Wprawdzie czytamy, że wiele Świętych wylewało hojnie łzy na modlitwie, że innym, jak n. p. św. Alojzemu lub św. Stanisławowi Kostce, twarz od wewnętrznego wzruszenia płonęła: lecz mimo to łzy i wzruszenia nie są probierzem doskonałej modlitwy; często bowiem ta czułość pochodzi z wrodzonej tkliwości serca, żywej wyobraźni lub silniejszego wrażenia, a więc nie zawsze jest dziełem łaski, ani znakiem prawdziwej pobożności. Trafia się więc czasem, że jakaś dusza modli się wrzekomo gorąco i czule, a jednak modlitwa jej nie jest doskonałą. Przyczyna jest ta, że prawdziwe nabożeństwo zależy na rozgrzaniu serca miłością ku Bogu i pochodzącej stąd gotowości woli, aby wszystko czynić, czego Bóg od nas żąda; ta zaś gotowość może być bez pociechy wewnętrznej, a nawet bez smaku i zadowolenia.

Abyś to lepiej zrozumiał, nie pomijaj różnicy między nabożeństwem istotnem, a nieistotnem, czyli nadzwyczajnem. Pierwsze jest spokojną ale silną gotowością woli służenia Bogu, drugie z tą gotowością łączy pociechy i słodycze wewnętrzne, których owocem jest dziwna ra-

---

[1]) Izaj. XXIX, 13.

dość, siła i błogość duszy; — a są one często tak obfite, że aż udzielają się ciału. Te pociechy nie stanowią istoty nabożeństwa, są jednak darem Bożym, a więc trzeba je przyjmować z wdzięcznością i należycie cenić: potrzeba zarazem z nich korzystać, ale tak, by się do nich nie przywiązywać, uważając je niejako za orzeźwienie wśród męczącej podróży, które winno nam sił dodawać, a nie wstrzymywać nas w drodze[1]).

Ale czy wolno o nie prosić? Wolno, — byle w dobrym celu, n. p. dla utwierdzenia się w cnocie, a nie dla zaspokojenia duchownego łakomstwa; wszakże sam Duch Św. nas zachęca: *Skosztujcie a obaczcie, iż słodki jest Pan.* (Ps. XXXII. 9). „Proś Boga, — wzywa też św. Bernard[2]) — aby ci dał światło nabożeństwa, pogodę dnia, szabat ducha, abyś jako wysłużony wśród wielu trudów żołnierz żył odtąd bez znoju i z rozszerzonem sercem biegł drogą przykazań Bożych, — abyś to czynił z największą słodyczą i rozkoszą, co pierwej czyniłeś z goryczą i przymusem ducha". Toż samo inni mistrzowie duchowni twierdzą, że pobożność uczuciowa ułatwa polot duszy do zjednoczenia się z Bogiem. „Modlitwa to rosa wonna, ale trzeba się modlić czystem sercem, aby czuć tę rosę" — powiedział błog. Jan Marja Vianney. — Z tem wszystkiem św. Teresa nie odważyła się nigdy prosić o pociechy na modlitwie, uważając to za wielką łaskę, że jej Pan pozwolił stać przed obecnością swoją[3]); ona też radzi duszom, by nie były pochopnemi do szukania pociech, ale za to mocno trzymały się krzyża.

---

[1]) Por. Rozdz. XIX. XII, 1. [2]) *Sermo III. de Circumcis.*
[3]) *Życie* Rozdz. IX.

Proś więc i ty zawsze o nabożeństwo istotne, płynące z miłości Boga, o pociechy zaś warunkowo: jeżeli się Tobie, Panie, podoba. Są one zwykle pokarmem dusz doskonałych, i to nie ustawicznym; często jednak karmi niemi Bóg dusze początkujące w swojej służbie, jakby dziatki małe mlekiem swych piersi, aby je pociągnąć do wzgardy pociech światowych i do miłości krzyża. Skoro zaś podrosną i ukochają krzyż, usuwa im te pociechy, jużto za karę nadużycia, jużto bez winy, by duszę oczyścić albo wypróbować. Trafną tu naukę daje św. Teresa, jak używać pociech na modlitwie, a strzedz się nieumiarkowanych uniesień i czułości: „Niechaj dusza uczy się skupiać w sobie miłość swoją, aby nie była jak woda w garnku zbyt mocno kipiąca, przelewająca się i pryskająca na wszystkie strony, bo za dużo drew do ognia nałożono; niech ujmuje drzewa, niech miarkuje przyczyny, to jest, myśli i uczucia, z których wybuchł ów płomień gwałtowny; niech stara się zalać go łzami, ale cichemi i słodkiemi, a nie siłą dobywanemi, jakiemi zwykle bywają łzy, z tych nieposkromionych uczuć się rodzące a niemałą szkodę czyniące“ [1]).

Starajże że się i ty, chrześcijanie, modlić się zawsze z nabożeństwem, wzbudzając stosowne uczucia, jakoto czci, miłości, upokorzenia, oddania się, żalu i t. p.; gdyby jednak mimo twej pracy serce było twardem i zimnem, nie zaprzestawaj ani skracaj modlitwy. Jak zaś należy zachować się w czasie oschłości duchownej, posłuchaj.

---

[1]) *Życie* Roz. XXIX.

O oschłości duchownej na modlitwie.

Dusza, zostająca w oschłości, staje się podobną do opoki skalistej lub do puszczy bezwodnej: zdaje się jej, że Bóg odwrócił od niej twarz swoją i spełnia na niej przekleństwo, rzucone na lud izraelski: *„Niechaj będzie niebo, które nad tobą jest, miedziane, a ziemia, którą depcesz, żelazna“* [1]); bo gdy dusza chce się modlić, nie może ani myśli zebrać, ani uczuć rozniecić, tak iż modlitwa staje się dla niej męczarnią. Pochodzi to czasem z rostroju duszy, spowodowanego cierpieniami fizycznemi lub moralnemi, a częściej jeszcze z jej winy, mianowicie z lenistwa duchownego, pychy umysłowej, nieumartwienia żądz i zbytniej ciekawości. Czasem ta oschłość jest dziełem szatana, który — jak się rzekło wyżej — jest śmierteluym wrogiem duszy modlącej się, a stąd stara się ją albo rozprószyć, albo znudzić i zniechęcić, albo pokusami zatrwożyć. Czasem wreszcie Bóg to sam dopuszcza, by albo duszę ukarać za oziębłość duchowną i dobrowolne niewierności, albo też by jej stałości doświadczyć i zasługi pomnożyć [2]) Oschłość jest w takim razie dla niej jakby czyścem ziemskim, to znowu próbą jej wierności i szkołą pokory i cierpliwości; a często po takiej oschłości zwierzchniej udziela Bóg duszy daru kontemplacji. W duszy ludzkiej dzieje się to samo, co w naturze; — czasem jest pogoda jasna, to znowu niebo pokrywa się czarnemi chmurami, — czasem rosa spada obficie, to znowu następuje mniejsza lub większa posucha.

---

[1]) Deut. XXVIII, 23. [2]) Por. Tom, II. Rozdz. XIX, XII, 2.

Jeżeli podobnym stanem Pan cię nawidzi, nie lękaj się; nie jesteś ty pierwszym, który tego doświadczył, bo przed tobą wiele dusz podobną szło drogą. Św. Antoni pustelnik, lubo tak gorliwy w modlitwie, skarżył się jednak: „O jakżebym chciał być dobrym, o Panie, ale mi myśli moje nie dopuszczają". Podobnie żalił się św. Bernard: „Wyschło serce moje, zsiadło się, jak mleko, stało się, jako ziemia bez wody, nie mogę się skruszyć do płaczu, — tak twarde mam serce. Nie smakuje mi śpiewanie, niemiło mi czytać, nie mam pociechy z modlitwy"[1]). Również inni Święci doświadczali oschłości na modlitwie, często przez czas długi. Nie myśl zatem, że cię Bóg opuścił; nie — On cię tylko doświadcza, czy na modlitwie chcesz zadowolnić Boga, czy siebie, a tą próbą potęguje i doskonali twoją miłość; to znowa chce cię oczyścić i zapobiedz, by z tych pociech nie wylągł się robak upodobania w sobie, a z tego upodobania nie zrodziła się pycha, ta trucicielka duszy[2]). Jeżeli zaś sądzisz, że za winę niedbalstwa odjął ci Pan słodycz i skupienie w modlitwie, upokórz się, wielbiąc sprawiedliwość Bożą. „Słuszna jest rzecz, o Panie — tak mów do Boga — że mnie nie chcesz słuchać i drzwi przedemną zamykasz, gdy ja tyle razy zamykałem serce moje na głos Twoich natchnień i kołacącemu nie chciałem otworzyć[3]).

Skądkolwiek jednak oschłość przychodzi, nie opuszczaj, ani przerywaj modlitwy, jakkolwiekby była przykrą, a nawet wstrętną. Pamiętaj, że istotą nabożeństwa nie są pociechy, lecz oddanie się woli Bożej, i że ta modlitwa jest

---

[1]) *Serm. 54 in Cant.* [2]) Św. Franciszek Salezy. [3]) Rodrycjusz. *Opostęp. w doskon.* Cz. I. Ks. VIII. R. XXV.

najlepszą, w której wolę Bożą spełniamy: gdy więc Pan Bóg żąda od ciebie modlitwy oschłej, ofiaruj Mu oschłą, pragnąc jednak, aby była gorącą. Taka modlitwa miłą jest Bogu i korzystną dla duszy, bo jest połączona z ofiarą. Oto modlitwa Pana Jezusa w Ogrojcu była najdoskonalszą i najcenniejszą, a jednak tej modlitwie towarzyszyła najstraszniejsza oschłość. „Nie potrzeba się zatem zrażać, ani tracić ducha z przyczyny oschłości na modlitwie; nie należy również rozpaczać o jej skutku, bo chociaż Pan się ociąga, przyjdzie jednak w końcu i da wszystko odrazu“ [1]).

Taka modlitwa jest jakby drogą, wiodącą wśród puszczy do oazy, to jest, do wysepki, pełnej słodkich owoców i świeżych źródeł; gdy dusza nie lęka się puszczy, prędzej czy później napoi ją Pan i hojnie obdarzy, bo wszakże zapewnia nas Prorok: „*W ziemi pustej i niezdrożnej i bezwodnej jako w świątnicy stawiłem się przed Tobą, abym widział moc Twoję i chwałę Twoję*“ [2]). Co więcej, taka modlitwa jest milszą Bogu i korzystniejszą dla duszy, aniżeli gdyby jej towarzyszyły najczulsze wylewy serca, bo najprzód jest czystą od skażenia miłości własnej, która w niej nie znajduje dla siebie pokarmu, a powtóre, bo jest połączoną z wielu cnotami. I tak, łączy się z nią męstwo, gdy dusza mimo przeszkód nie zraża się — łączy się pokora, gdy uznaje swą nędzę i czuje się nigodną pociech Bożych, — łączy się wierność, gdy mimo pozornego opuszczenia trwa silnie przy Bogu. Toteż i Pan nie skąpi dla tej duszy nagród swoich, lubo one są nieraz przed duszą ukryte. Trafnie powiedział św.

---

[1]) Św. Teresa *Chemin de la perf.* 17, 18. [2]) Ps. LXII, 3.

Franciszek Sal., że „jedna uncja modlitwy, w czasie oschłości więcej ma wartości przed Bogiem, aniżeli sto funtów w czasie pociechy“.

Lecz powiesz może: Ach, ja wtenczas ani na jedną myśl, ani na jedno uczucie zdobyć się nie mogę. Dobrze, — więc stój spokojnie przed Bogiem, jak żołnierz przed drzwiami pałacu, lub posąg w ogrodzie królewskim. Raz skarzył się młody pustelnik przed św. Makarym: „Ojcze, nie mogę się modlić“. „Synu — odrzekł św. Makary — nie opuszczaj modlitwy, owszem módl się dłużej, mówiąc do siebie: Dla miłości Pana Jezusa chcę pilnować ścian mojej komórki“[1]). „Patrz — mówi podobnie św. Franciszek Salezy[2]), — ilużto dworzan idzie codziennie na pokoje królewskie bez nadziei nawet rozmawiania z królem, lecz na to tylko, aby spojrzał na nich i aby mu złożyli hołd swój. Tak i ty idź na modlitwę jedynie dla służby Bożej i dla okażania Bogu swojej wierności. Gdy przemówi do ciebie pociechą wewnętrzną, dziękuj Mu za to; gdy nie przemówi, a nawet udawać będzie, że cię nie widzi, stój spokojnie przed obecnością Jego, a prędzej czy później wejrzy i nagrodzi“. Dobrze jest w takim stanie poglądać okiem miłości na krzyż czy na Przenajśw. Sakrament, albo nawet krzyż całować, a podczas rozmyślania posługiwać się książką i robić akty strzeliste.

Nieraz się zdarzy, że sercem oschłem i zimnem rozpoczniesz modlitwę; lecz tem się nie zrażaj, owszem módl się usilnie, bo w chwili, gdy najmniej będziesz się spodziewał, rzuci Pan promień swej łaski, i wnet znikną

---

[1]) Apud Surium. [2]) *Filutea* Cz. II. X. IX.

ciemności, pękną lody, a potoki słodkiej pobożności płynąć będą w twem sercu. Najkorzystniej jest wtenczas oddawać się woli Bożej. „Jeżeli — mówi św. Joanna Franciszka Chantal — dusza czuje się przygnębioną wewnętrzną oschłością, niechaj w modlitwie zstąpi do nicości, a przytem poddaje się z ufnością woli Bożej. Niechaj trwa w obecności Boga, jak biedny poddany przed królem, i takich tylko słów używa, które miłośne zgadzanie się z wolą Bożą wyrażają“. Podobną radę daje sw. Teresa: „Sądzę, że najlepszą jest rzeczą podczas rozważania pamiętać na obecność Bożą, wspominać na Jego miłosierdzie i własną niskość i pozostawić Jego łasce, czy zechce nam spuścić wodę czy posuchę“.

Jeżeli oschłość trwa dłużej, radzi św. Filip Nereusz naśladować żebraków i z wyciągniętą ręką iść do Pana Jezusa, do Najśw. Panny, do Anioła Stróża i Świętych Pańskich, prosząc o kilka okruszyn duchownej jałmużny. Aby przyspieszyć powrót tej pociechy, poleca św. Ignacy z Loj — przedłużenie modlitwy i zadanie sobie jakiej pokuty. Tak postępuj, duszo, w czasie oschłości, a odniesiesz z niej niemałe korzyści. W ogólności idź śladami św. Franciszka Salezego, który sam o sobie tak mówi: „Co do mnie, przyjmuję spokojnie wszystko, co mi Pan zsyła. Jeżeli odbieram pociechy, całuję prawicę Jego miłosierdzia, — jeżeli doznaję oschłości i roztargnień, całuję lewicę Jego sprawiedliwości... Kto ma zamiłowanie w modlitwie z miłości ku Bogu, ten chce tylko tego, czego Bóg chce“.

Nie należy także zrażać się znudzeniem i zniechęceniem, jakie czasem duszę napada, ale trwać trzeba na

modlitwie, zwłaszcza przed Najśw. Sakramentem i wzbudzić akty wiary, upokorzenia się ufności i miłości.

8. Bez przestanku.

Sam Pan Jezus nas wzywa, *„aby się modlić zawżdy a nie ustawać“* [1]); I słusznie tego Pan żąda, albowiem w tem życiu walka trwa bez końca, praca bez wytchnienia; — potrzeba zatem ustawicznej pomocy łaski, a więc i ciągłej modlitwy; modlitwa jest codziennym chlebem duszy. *„Od zarania aż do wieczora... jako młode jaskółczę, tak będę szczebiotał, a będę stękał jak gołębica“*, — mówi Prorok [2]), a słowa te znaczą, że jako ptaszęta w gnieździe ustawicznem świegotaniem dopominają się o pokarm u matki, tak dusza ciągłą modlitwą winna prosić Boga o pokarm łaski.

Lecz czyż podobna módlić się bez przestanku? Na ziemi niepodobna, — to szczęście jest udziałem Błogosławionych. Jakże tedy spełniać rozkaz Zbawiciela? Oto najprzód potrzeba czuć nieustanną potrzebę i jakby głód modlitwy; kto bowiem tęskni za Bogiem, ten ustawicznie się modli, chociażby język milczał [3]), a to dlatego, że modlitwa niczem jest innem, jedno miłością ku Panu Bogu, objawioną pragnieniem. Takie pragnienie mieli zawsze Święci i zaspakajali je, o ile to było możebnem. Tak n. p. św. Franciszka miała wiele zajęć i roztargnień, jako jedna z najbogatszych pań rzymskich, a mimo to potrafiła znaleść tyle czasu, by codziennie wysłuchać kilku Mszy św.

---

[1]) Św. Łukasz XVIII, 1. [2]) Izaj. XXXVIII, 13. [3]) Św. Augustyn *Serm. 70. ad pop.*

i kilka godzin poświęcić na modlitwę. To samo czytamy o św. królu Ludwiku IX.

Powtóre, należy wszystko czynić dla chwały Bożej, i według woli Bożej, tak, aby całe życie była modlitwą a więc także praca i rozrywka.

Wreszcie należy się modlić wtenczas, kiedy Duch Św. do tego pobudza, kiedy dusza doznaje pociechy albo smutku i oschłości, kiedy potrzeba tego wymaga i kiedy pora stosowna, tak że na tem obowiązek szkody nie ponosi.

Przedewszystkiem módl się rano, aby pierwociny dnia ofiarować Bogu, uprosić Jego błogosławieństwa, uczcić Trójcę Św, Przenajśw. Sakrament i Najśw. Pannę. Zaledwie skowronek ze snu się obudzi, wzlatuje w górę, by zanucić Stwórcy pieśń poranną, a potem dopiero szuka pokarmu: tak i ty, człowiecze, zaledwie się ockniesz, wznieś się ku niebu na skrzydłach modlitwy i pierwszą myślą powitaj Stwórcę. Mianowicie oddaj Mu cześć, podziękuj za opiekę wśród nocy, ofiaruj dzień na Jego chwałę, proś o pomoc w pracach, cierpieniach i pokusach. Nie zaniedbuj też nigdy poświęcać wszystkich spraw swoich Najśw. Sercu Jezusowemu przez niepokalane ręce Bogarodzicy i przynajmniej w duchu wysłuchać Mszy św. Jeżeli rano mało masz czasu, skróć sen o kilka chwil i obróć je na modlitwę, bo dosyć snu będzie w grobie. Święta dziewica Róża Limańska wstawała codziennie o godzinie trzeciej, aby dłuższy czas poświęcić rozmyślaniu. Lękając się omieszkania tej godziny, prosiła Najśw. Panny z dziecinną ufnością, by ją w razie zaspania zbudziła. Jej modlitwa została wysłuchaną, tak, iż nigdy swej godziny nie chybiła; a gdy raz podczas ubierania się zasnęła, stanęła

przed nią Najśw. Panna i biorąc ją za rękę, rzekła słodko: „Córko moja, wstań, już czas na modlitwę“. Św. Róża natychmiast się ocknęła, lecz widzenie zniknęło.

Módl się powtóre wieczorem, aby jako z Bogiem dzień rozpocząłeś, tak też z Bogiem zakończyć. Tyle łask otrzymałeś w ciągu dnia, czyż nie słuszna, byś za nie podziękował? Żebrak nie odchodzi od drzwi twoich bez podzięki za lichy kawałek chleba, a ty nie będziesz wdzięcznym za to, że cię Bóg tak hojnie karmił chlebem duszy i ciała? Do modlitwy wieczornej dodawaj zawsze rachunek sumienia, nawiedzenie w duchu Przenajśw. Sakramentu, polecenie się Najśw. Pannie i Aniołowi Stróżowi.

Módl się często w dzień, mianowicie w czasie cierpienia i pokusy, przed użyciem pokarmu i po użyciu, przed każdą sprawą ważniejszą, — jak to czynił Pan Jezus. Módl się w podróży, szczególnie gdy wzrok twój padnie na kościół, krzyż lub figurę. Módl się przy pracy, jak to czynił św. Baldimèrus kowal, który za każdem uderzeniem młota powtarzał: W Imię Pańskie, lub jak to czynili starzy mnisi, którzy robiąc kosze, śpiewali psalmy. Módl się, gdy rozpoczynasz jakąś pracę, gdy wychodzisz z domu, gdy słyszysz głos dzwonu, zwłaszcza na „Anioł Pański“, lub uderzenie zegara, odmawiając wtenczas „Zdrowaś Marjo“. Modl się w nocy, gdy sen unika twojej powieki; wtenczas połącz samotność swoją z samotnością Pana Jezusa w grobie lub w przybytkach sakramentalnych, w celu wyjednania sobie lub innym łaski dobrej śmierci[1]). Módl się szczególnie aktami strzelistymi i staraj się chodzić nieustannie w obecności Bożej, a tak spełnisz rozkaz

---

[1]) Faber. *Wszystko dla Pana Jezusa.* Rozdz. VI. §. VII.

Pański, aby „zawżdy się modlić“. Możesz także rozłożyć swe modlitwy na cały tydzień, aby n. p. w niedzielę czcić Trójcę Św., w poniedziałek Ducha Św., we wtorek Aniołów, we środę Świętych, we czwartek Przen. Sakrament, w piątek Mękę Pańską i Serce Jezusowe, w sobotę Najśw. Pannę.

V.

O celach modlitwy.

Co do celów modlitwy, trzeba najprzód składać Bogu hołd i uwielbienie. Jest to obowiązkiem każdego człowieka, bo Bóg, jako Istota Najwyższa w doskonałościach, w potędze i majestacie nieskończona, zasługuje na wszelką chwałę i ma prawo żądać jej od stworzeń. Toż słusznie Psalmista Pański wzywa wszystko, co jest na niebie i co na ziemi, do wielbienia Boga: „*Chwalcie Pana na wysokości..., chwalcie Pana na ziemi*“ [1]). Rzeczywiście, Świętci i Aniołowie korzą się przed stolicą Bożą i pokłon czynią Panu, śpiewając mu hymn nieustający: „*Błogosławienie i chwała i mądrość i dziękowanie, cześć i moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków, Amen*“ [2]). Podobny hymn winien płynąć z całej ziemi i z każdego serca, a więc i z twojego.

Mianowicie, oddawaj Panu pokłon i uwielbienie, kiedy ze snu powstajesz, lub masz zasypiać, — kiedy rozpoczynasz modlitwę, lub wstępujesz do kościoła, — kiedy słuchasz Mszy św., nawiedzasz Przenajśw. Sakrament, lub przyjmujesz Komunję św., — kiedy otrzymujesz jakieś dobrodziejstwo Boże, lub doznajesz jakiego cier-

---

[1]) Psalm CXLVIII. [2]) Obj. VII, 11—12.

pienia, — kiedy wreszcie odmawiasz brewiarz, lub niektóre hymny, pieśni i antyfony, jak n. p. *Magnifikat, Te Deum,* Chwała Ojcu i t. d.; jeżeli bowiem już w Starym Zakonie prorok Dawid siedm razy na dzień wyśpiewywał chwałę Pańską, — jeżeli św. Marta sto razy na dzień rzucała się na ziemię przed Bogiem, a św. Szymon Słupnik nieraz tysiąc razy dziennie składał pokłon Panu: czyż każdy chrześcijanin nie powinien przynajmniej parę razy na dzień zdobywać się na podobne akty?

Trzeba powtóre dziękować Bogu. Jest to również obowiązkiem każdego człowieka, bo któż nie jest dłużnikiem Bożym? Cóż jest, czegobyś nie wziął od Boga, pyta się Apostoł; a stąd słusznie upomina wszystkich: „*We wszystkiem dziękujcie, albowiem ta jest wola Boża w Chrystusie Jezusie ku wam wszystkim*“ [1]). Trzeba zatem dziękować za wszystko, — dziękować za niewysłowione cuda miłości Bożej, mianowicie za wcielenie, odkupienie i uświęcenie, za ustanowienie Kościoła i wszystkie dobra mu użyczone, za Ofiarę Mszy św. i Sakramenta św., za wszystkie łaski udzielone Najśw. Pannie, Aniołom, Świętym i wszystkim ludziom, jacy byli, są i będą, za wszystkie dary otrzymane przez każdego z nas z osobna, tak przyrodzone jak nadprzyrodzone, tak pociechy jak boleści, — dziękować za siebie i za drugich, zwłaszcza za tych, którzy nie dziękują, — dziękować codziennie, przy każdej Mszy św., po każdej Komunji św., w każdej doli, szczęsnej lub nieszczęsnej, w pociechach i w oschłości; jak zaś dziękować, będzie o tem poniżej [2]).

---

[1]) I. Do Tessal. V. 17—18. [2]) Czytaj Rozdz. XVII, VII.

Trzebą także prosić Boga. I ta modlitwa jest konieczną[1]), bo któż z ludzi nie jest biednym żebrakiem i nie potrzebuje wyciągać ręki po jałmużnę? Wprawdzie Bóg i bez naszej modlitwy zna potrzeby nasze, lecz naszym obowiązkiem jest prosić, by przez to wyznać naszą nędzę, a zarazem ufność w Bogu, i otrzymać to, co Bóg od wieków postanowił nam dać wskutek naszej prośby[2]). Toż każdy powinien prosić, bo sam Bóg tak każe: „*Proście, a będzie wam dano*“[3]), — prosić przedewszystkiem o dary duchowne i to bezwzględnie, zwłaszcza o zupełne powstanie z grzechów, o miłość wielką i o wytrwanie w łasce, o doczesne zaś warunkowo, — prosić za sobą i za bliźnimi, — prosić także o rozszerzenie i uświetnienie Kościoła, uświęcenie duchowieństwa i wszystkich stanów narodu, utwierdzenie w łasce sprawiedliwych, nawrócenie niewiernych, kacerzy i grzeszników, uzdrowienie chorych, wzmocnienie walczących, pocieszenie strapionych, wybawienie dusz w czyścu cierpiących i o pomyślność dla ojczyzny. Modlitwa błagalna jest szczególnie potrzebną w chwili pokusy, czy w smutku lub oschłości ducha, a także przed spowiedzią i ważniejszą czynnością. Jakie ta modlitwa winna mieć cechy, poznaliśmy wyżej; jak zaś mamy wstawiać się za bliźnimi, poznamy poniżej[4]).

Trzeba na modlitwie, zwłaszcza w rozmyślaniu, podczas Mszy św. i po Komunji św. ofiarować Bogu siebie

---

[1]) Innocenty XI potępił błędne zdania Mich. Molirzosa, że modlitwa błagalna jest niedoskonałością, jako objaw własnej woli i żądanie, aby wola Boża stosowała się do woli naszej. [2]) Por. św. Tom. z Akw. *Summa th. 2. 2. qu. 83. a. ad 1—2.* [3]) Św. Mat. VII, 7. [4]) Czyt. Rozdz. XVII. IV, 7.

samego i wszystko swoje, a więc ciało ze wszystkimi zmysłami i duszę ze wszystkiemi władzami, wszystkie też myśli, uczucia, słowa, czyny i cierpienia, każdą chwilę życia i śmierć swoją, naśladując Pana Jezusa, który przychodząc na świat, zapowiedział przez Proroka: „*Oto idę, abym pełnił o Boże wolę Twoją*“, a umierając na krzyżu, wyrzekł: „*Ojcze w ręce Twoje polecam ducha mego*“. To ofiarowanie się niech będzie całopalne, to jest, zupełne i bez zastrzeżeń, a przytem radosne i poddane całkowicie woli Bożej, na podobieńswo ofiary Chrystusa Pana, o którym powiedział Izajasz: „*Ofiarowan jest, iż sam chciał, a nie otworzył ust swoich* (L. III. 7), a który w Ogrojcu tak się modlił: *Nie moja ale Twoja wola niech się stanie.* Radzi się wszystkim duszom, aby co dzień rano ofiarowały siebie i wszystko swoje Najśw. Sercu Jezusowemu przez niepokalane ręce N. P. Marji.

Trzeba wreszcie przepraszać Boga. I ta modlitwa jest konieczną, bo któż nie potrzebuje jako winowajca korzyć się przed Bogiem i błagać Go o przebaczenie? Wszakże i sprawiedliwy siedm razy na dzień upada i powstaje. Toż słuchając rozkazu Bożego: „*Rozdzierajcie serca wasze*“‘ winien każdy człowiek wyznawać z żalem winy swoje i wzywać z ufnością miłosierdzia Bożego, zwłaszcza wtenczas, gdy się modli, kiedy słucha Mszy św., kiedy gotuje się do spowiedzi, kiedy robi rachunek sumienia, kiedy zostaje w niebezpieczęństwie życia. Do aktów żalu należy dodawać akty miłości, mianowicie oddania się Bogu, tęsknoty za Bogiem, upokorzenia się i zadosyćuczynienia; jak zaś te akty wzbudzać, będzie mowa gdzieindziej [1]).

---

[1]) Czyt. Roz. VI, III, 4, i Roz. XVI, VI—XI.

VI.

O rodzajach modlitwy.

O modlitwie ustnej.

Co do rodzaju, rozróżniają modlitwę ustną, myślną i uczuciową, — dalej modlitwę czynną i bierną czyli winną.

Ustną nazywa się modlitwa wtenczas, jeżeli usta wypowiadają, co duch myśli, a serce czuje; w myślnej sam duch pracuje, usta zaś milczą. Ustna modlitwa, lubo nie jest bezwzględnie konieczną[1]), jest atoli potrzebną i pożyteczną, o ile wewnętrzną pobożność budzi lub potęguje. Bo najprzód rozum sam wymaga, aby człowiek nietylko duchem ale i ciałem wielbił swego Stwórcę, a więc by wymawiał słowa modlitwy, schylał swą głowę, zginał swe kolana, czyli składał ofiarę wewnętrzną i zewnętrzną. Powtóre, sam Najśw. Zbawiciel tak się modlił, a zarazem nauczył nas modlitwy ustnej, i to modlitwy najmędrszej, najszczytniejszej, najskuteczniejszej, którą my winni mieć ustawicznie w sercu i często na ustach; błądziłby zatem wielce i byłby synem niewdzięcznym, ktoby nie chciał odzywać się do Pana temi słowy: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech“. Również i matka Kościół przepisała rożne modlitwy, inne zaś zaleciła i uposażyła odpustami, by zachęcić wierną dziatwę do pilnego ich odmawiania. Wreszcie modlitwa ustna przynosi niemałe korzyści. Ona budzi w duszy nabożeństwo i pomaga jej podnieść się do Boga;

---

[1]) Św. Tomasz z Akw. 2. 2. q. 62. art. in cor.

wszakże św. Augustyn świadczy o sobie, że w początkach nawrócenia śpiew psalmów zawsze mu łzy z oczu wyciskał. Ona ułatwia wylew uczuć wezbranych, a tem samem je pomnaża, jak to wyznaje Prorok: *„Uweseliło się serce moje i rozradował się język mój“* [1]). Szczególnie, gdy dusza jest rozerwaną lub oschłą, modlitwa ustna wielce pomaga do skupienia myśli i rozgrzania serca; chociaż są dusze, którym nawet modlitwa ustna trudno przychodzi.

Nie gardź zatem modlitwą ustną, chyba że cię Bóg sam pociąga do wewnętrznego skupienia, które jest modlitwą bez słów, — owszem, modlitwę myślną przeplataj ustną, dając myślnej pierwszeństwo. Mianowicie bierz udział w modlitwie zbiorowej, czyto w kościele podczas publicznego nabożeństwa, czy w domu podczas wspólnych pacierzy, gdyż takiej modlitwie w szczególny sposób Pan błogosławi, jako sam obiecał: *„Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich“*. Jeżeli zaś jesteś kapłanem, odmawiaj pobożnie officium kanoniczne, pamiętajac, że modlisz się nietylko we własnem imieniu, ale za cały Kościół i świat, a przedewszystkiem za dusze, twojej pieczy powierzone [2]); jeżeli jesteś zakonnikiem lub zakonnicą, trzymaj się ściśle swojej reguły.

A jakże w czasie modlitwy ustnej, mianowicie dłuższej, zachować skupienie i nabożeństwo?. — Pisarze duchowni trzy przedewszystkiem podają sposoby. Pierwszy

---

[1]) Ps. XV, 9. [2]) Uwagi o brewiarzu w dziele: *Jezus Chrystus w życiu swojem publicznem wzorem i Mistrzem kapłana*“ wyd. 2. str. 20.

zależy na tem, aby się zastanawiać nad znaczeniem wyrazów, które usta wymawiają. Ten sposób, lubo przystępny dla wszystkich, jest najmniej doskonały, bo zbytecznie rozdrabnia uwagę i nie pozwala się rozwinąć głębszym uczuciom. Drugi sposób zależy na tem, aby się utrzymywać w najgłębszem — o ile można — skupieniu i obudzać w sobie uczucia żywej wiary i miłości, bez względu na to, czy te uczucia są zastosowane do słów, które wówczas wymawiają usta. Ten rodzaj uwagi, odnoszącej się raczej wprost do Boga, niżeli do słów, jest bardzo korzystny przy odmawianiu różańca lub brewiarza, zwłaszcza dla tych, którzy znaczenia słów nie rozumieją. Trzeci i najdoskonalszy sposób łączy zjednoczenie się z Bogiem przez ogólne uczucie miłości z uwagą na pojedyncze ustępy zwróconą, a tem samem przekształca modlitwę ustną w modlitwę myślną[1]). Według potrzeb i usposobień twej duszy używaj jednego z tych sposobów.

Przed każdą modlitwą „przygotuj duszę swoją“, to jest, proś Pana Boga o dar modlitwy, wyznaj swą niemoc i nędzę, staw się w obecności Bożej i ofiaruj Bogu swe serce, by je swą łaską oczyścił i zapalił.

Módl się z uszanowaniem i w duchu pokuty, a więc na kolanach; gdy bowiem do rozmyślania wolno przybrać postawę wygodniejszą, w modlitwie ustnej należy szukać umartwienia[2]), o ile kogoś słabość lub zmęczenie nie wymawia. I zaiste, jeżeli Ester, mając stanąć przed królem, odzianym w purpurę i siedzącym na wspaniałym tronie, zadrżała i zemdlała od wielkiej czci i trwogi; jakże nie

---

[1]) Faber. *Wszystko dla Pana Jezusa.* R. VI. §. IX. [2]) Tak radzi św. Teresa i Tauler *w Ustawach duch.* R. XXXIII.

zadrży i nie uniży się biedny człowiek, stojący przed majestatem Bożym i przemawiający do Boga. Gdy zaś duch się uniża, niech się ciało w prochu korzy. Czytamy, że gdy raz św. Małgorzata Marja Alacoque jeszcze w wieku dziecięcym odmawiała koronkę siedząco, rzekła do niej Najśw. Panna: „Dziwi mię, córko moja, że mi tak niedbale służysz“. Patrz, aby i ciebie ten zarzut nie spotkał, dlatego przemawiaj do Boga w pokornej postawie, unikając poufałości lub wygody, chyba, że cię słabość lub inna przyczyna do tego zmusza.

Z drugiej strony strzeż się podczas modlitwy ruchów dziwacznych i nadzwyczajnych, jak n. p. podnoszenia rąk, przekręcania ócz, poruszania głową, głośnego wzdychania, jawnego płaczu i t. d., aby innych nie pobudzić do śmiechu i roztargnienia, a swojej pokorze nie zaszkodzić. Raczej ukrywaj żar nabożeństwa we wnętrzu serca, w zewnętrznych zaś oznakach trzymaj się powszechnego zwyczaju.

Modląc się, nie mów wiele lub spiesznie, bo Bóg nie kocha się w wielomówstwie; wszakże św. Franciszek z Assyżu te tylko słowa zwykł był powtarzać: „Boże mój i moje wszystko“, a tak miłym był Bogu; — co więcej, nieraz milczenie serca wzruszonego i upokorzonego stokroć jest wymowniejsze, niżeli nawał słów najpiękniejszych.

Nie bierz na siebie wiele modlitw ustnych lub brackich pacierzy; inaczej, gdy się przeładujesz, albo je będziesz odprawiać niedbale i bez myśli, ale się znużysz i wszystko porzucisz, albo też z ich przyczyny obowiązki ważniejsze opuścisz: — lepiej mniej ale dobrze, oto zasada Świętych; a św. Jan Berchmans radził: „Choć

mało, ale wytrwale". Wielkim zwłaszcza byłoby błędem oddawać się modlitwie z pominięciem lub uszczerbkiem obowiązków stanu, które Bóg sam na nas włożył, a do których godnego wypełniania ma nas usposobić modlitwa; znaczyłoby to bowiem tyle, co poświęcić cel dla środków i szukać w modlitwie nie Boga, ale siebie samego. Niestety, takie spaczenie pobożności trafia się dosyć często.

Nie opuszczaj nigdy obowiązku dla oddania się dowolnej modlitwie i nie módl się naraz zbyt długo, ale za to częściej, aby się ustrzedz rozprószenia, pośpiechu lub przesytu; jak bowiem strona nie może być długo wyprężoną, tak i duch ludzki nie znosi dłuższego wytężenia, lecz wnet serce ziębnie, umysł zajmuje się obcemi myślami, wyobraźnia buja po różnych polach, oczy tam i sam się zwracają, ciało nawet przybiera różną postawę, a tylko biedny język nie ma odpoczynku. Wprawdzie czytamy, że św. Patrycjusz, apostoł Irlandji, zwykł był odmawiać 150 Psalmów Dawidowych. ze wszystkimi hymnami, będącymi w Brewiarzu i z dwustu modlitwami; noc zaś rozdzielał na trzy pory, i w pierwszej odmawiał sto Psalmów, a przytem dziesięć razy klękał, — w drugiej odmawiał resztę Psalmów, zanurzywszy się w zimnej wodzie po szyję i trzymając ręce i oczy wzniesione ku niebu, — w trzeciej zażywał nieco spoczynku, położywszy się na twardym kamieniu; ale było to czemś wyjątkowem i nie nadającem się do naśladowania. Zdrugiej strony czytamy także, że gdy raz św. Katarzyna Bonońska modliła się długo w nocy i utrudzona nad siły zasnęła, stanął przed nią św. Tomasz Kantuareński, do którego miała szczególne nabożeństwo, i upomniał ją, że w modlitwie należy właściwą zachować miarę. Niechże tedy czas na modlitwę wyznaczy roz-

tropność, aby nie wykroczyć ani niedbalstwem ani przesadą; wolno atoli i trzeba prosić o dar zamiłowania modlitwy.

Co do pojedynczych modlitw, wybieraj przedewszystkiem te, które są obdarzone odpustami, a tym sposobem wiele skarbów łatwo nabędziesz. Namiestnicy Chrystusowi i nauczyciele duchowni polecają szczególnie modlitwę Pańską, Pozdrowienie Anielskie, Psalmy pokutne, jako też modlitwę różańca i akty strzeliste, czyto do Przenajświętszego Sakramentu, czy do Serca Jezusowego, czy do Męki Pańskiej, czy do Najśw. Panny i św. Józefa i do Anioła Stróża.

Z pośród różnych nabożeństw, zaprowadzonych pod wpływem Ducha Św. i upoważnionych przez Kościół, wybieraj te, które więcej odpowiadają duchownym twoim potrzebom i uczuciom; ale nie przywiązuj się do nich niewolniczo i nie narzucaj ich drugim, jakby od nich jedynie uświęcenie i zbawienie dusz zależało. Tem więcej trzeba unikać tego wszystkiego, co trąci zabobonem, jak n. p. tej ślepej wiary, że odmawianie stałe pewnej liczby modlitw, nibyto objawionych, ustrzeże cię od nagłej śmierci czy od innych nieszczęść.

Jeżeli modlisz się z książki, trzymaj się raczej jednej, a nie sądź, że Bóg ma upodobanie w słowach pięknych, i w patetycznych zwrotach, którymi niektóre książki do modlenia są naszpikowane. Gdybyś przyszedł do przyjaciela, a on zamiast uściskać cię serdecznie, wziął czemprędzej książkę do ręki i odczytywał z niej piękne wprawdzie, lecz niestosowne przywitania: miłoby ci to było? Podobnie Pan Bóg nie pragnie od ciebie słów wyszukanych, ale gorącej miłości „i więcej Mu się podoba prostactwo pokornego pastuszka, niż wytwornie ułożone mowy uczo-

nych, ale nie mających pokory"[1]). On jest twoim Ojcem, więc mów do Niego, jak dziecię do ojca. Książka jest wprawdzie pożyteczną, aby zebrać myśli i ogień rozdmuchać; lecz gdy się dusza uspokoi i rozgrzeje, daj jej pęd swobodny do Boga; niech sama mówi do Pana w słowach prostych, niech wielbi, niech dziękuje, niech prosi, niech się upokarza, niech oświadcza swą miłość i niech słucha, co Pan do niej mówić będzie.

Mianowicie strzeż się bezdusznego odczytywania pewnych formułek z pominięciem nabożeństwa wewnętrznego; są bowiem dusze tak przywiązane do swych ulubionych modlitewek, że nie wahają się dla nich wykraczać przeciw posłuszeństwu lub miłości bliźniego; a jeżeli kiedyś muszą te modlitewki opuścić, wpadają w niepokój i smutek, jakiego z powodu ciężkich upadków wcale nie czują.

Najlepiej łączyć modlitwę ustną z rozmyślaniem, co mianowicie przy odmawianiu różańca jest rzeczą łatwą i słodką[2]). Święci są i tu mistrzami, a jeden z nich — św. Dominik — miał, według świadectwa Ludwika z Granady, dziewięcioraki sposób modlenia się. Czasem przychodził on do ołtarza, zatopiony w rozważaniu rzeczy Boskich, a przedstawiając sobie, że ten ołtarz oznacza samego Chrystusa, skłaniał przed nim głowę i wielbił Pana w pokorze. To znowu leżał krzyżem na ziemi, podobnie jak Pan Jezus w Ogrodzie oliwnym, i sercem skruszonem wołał: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu".

---

[1]) Św. Teresa. *Droga doskonałości.* Roz. XXVIII. [2]) Czyt. dziełko tegoż autora *Jak w odmawianiu różańca łączyć rozmyślanie z modlitwą ustną.* 2. wyd. Kraków 1918.

To znowu stał wyprostowany i ranił ciało dyscypliną, mówiąc: „Kaźń twoja poprawiła mię do końca“ i t. d. To znowu zginał kolana i w postawie klęczącej modlił się, wołając, jak ów tędowaty: „Panie, jeżeli chcesz, możesz mię oczyścić“, albo powtarzając z Psalmistą: „Do Ciebie będę wołał, Boże mój“ i t. d. Wtenczas to twarz jego przybierała wyraz najsłodszy, oczy zachodziły łzami, westchnienia rzewne wydobywały się z piersi. To znowu stał wyprostowany przed ołtarzem, z rękami w górę wzniesionemi i rozłożonemi na kształt książki otwartej. W takiej postawie słał pewien czas, jakoby wobec Boga czytał księgę świętą z uszanowaniem i rozmyślał nad słowami Boga samego. To znowu całem ciałem zwracał się ku niebu, na podobieństwo strzały wypuszczonej z łuku, ręce zaś podnosił w górę, i tak je układał ponad głową, jakoby miał coś przyjąć. W takiej postawie prosił Boga o różne błogosławieństwa dla siebie i dla drugich, mówiąc z Prorokiem: „Wysłuchaj, Panie, głosu prośby mojej, gdy się modlę do Ciebie, gdy podnoszę ręce swe ku kościołowi Twemu świętemu“. To znowu przybierał postawę krzyża, podobnie jak Zbawiciel ukrzyżowany. To znowu zamknięty w swej celi otwierał książkę duchowną a przeżegnawszy się, czytał z uwagą i każde słowo zapisywał głęboko w swem sercu. To znowu chodził z towarzyszami po miejscach samotnych i rozmyślał o tajemnicach Bożych.

Poznajmy teraz na czem zależy rozmyślanie.

VII.

O rozmyślaniu czyli medytacji.

1. Potrzeba rozmyślania.

Powiedziałem, że bez modlitwy błagalnej nie można być zbawionym, to samo powtarzam o rozważaniu ogólnem prawd wiary; — bez niego nie można dostąpić zbawienia. Któż bowiem będzie strzegł się grzechu, kto porzuci wygodną drogę nieprawości i pójdzie ciernistą drogą cnoty, jeżeli się nie zastanawia, że jest nad nim Sędzia sprawiedliwy i wszystko widzący, przed którym zda liczbę z życia swego, — że Zbawiciel krwią swoją zapłacił za grzechy nasze, — że jest wieczność szczęśliwa i nieszczęśliwa. Wszakże wola to tylko czyni, co jej rozum przedkłada: aby więc umiłowała drogę Bożą, ma pierwej ją poznać. Kto rozważa tę drogę, jej pociechy i nagrody, ochotnie nią pójdzie; kto prawdy Boże ma w żywej pamięci ten nie może w grzech upaść, a gdy upadł, nie może trwać w grzechu [1]). Zaiste, błogosławiony mąż, który w zakonie Pańskim rozmyśla we dnie i w nocy (Ps. I, 2). Przeciwnie, kto nie rozważa prawd wiecznych, ten nie może bez cudu wieść życia prawdziwie chrześcijańskiego [2]), ani też wytrwać w łasce Bożej [3]). Niestety, wielu chrześcijan nie myśli o Bogu i o rzeczach Bożych; dlatego „*spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia*[4]). Ta też niepamięć na prawdy wiary jest głównem sidłem

---

[1]) Św. Teresa. [2]) Gerson *De medit. Opus 7.* [3]) Kardynał Beliarmin. [4]) Jeremiasz XII, 11.

szatana; jak bowiem Filistynowie, pojmawszy Samsona, wyłupili mu oczy: tak i szatan oślepia grzesznika, aby nie rozważał i do serca nie przypuszczał tego, w co wierzy, lecz aby widząc nie widział, słysząc nie słyszał.

Co się tyczy rozmyślania uporządkowanego, czyli tak zwanej medytacji, w której według pewnej metody aplikuje się władze duszy do jakiegoś przedmiotu dla odniesienia stąd duchownego pożytku, nie jest ono koniecznem do zbawienia, ale za to potrzebnem do doskonałości, przynajmniej w zwykłym porządku; stąd żaden kapłan lub zakonnik, pragnący żyć po Bożemu, obejść się bez niego nie może [1]). W rozmyślaniu bowiem poznajemy siebie, stąd pochodzi pokora — fundament doskonałości, i poznajemy Boga, stąd pochodzi miłość — treść doskonałości. W rozmyślaniu nabywa się światła Bożego, bo wtenczas Pan mówi do duszy i oświeca ją słowem wewnętrznem, jako powiedział Prorok: *„Pochodnia nogom moim słowo twoje i światłość ścieżkom moim“* [2]); słusznie też nazwano rozmyślanie zwierciadłem, odsłaniającem nam wnętrze duszy i doskonałości Boże. W rozmyślaniu „rozpala się ogień“ świętej gorliwości, bo ono jest „ogniskiem miłości“; a jako żelazo zimne i twarde, skoro się je włoży do ognia, staje się gorącem i giętkiem: tak dusza, zimna w miłości i twarda w posłuszeństwie, rozpala i miękczy się w ogniu rozmyślania. W rozmyśla-

---

[1]) Czyt. tegoż autora: *Rozmyślania o życiu kapłańskiem czyli ascetyka kapłańska*“, wydanie trzecie. Część I. str. 131. *Jezus Chrystus wzorem i Mistrzem kapłana.* Tom. II, str. 230. *Rozmyślania o życiu zakonnem dla zakonnic* wyd. 2. — *Jezus Chrystus wzorem i Mistrzem zakonnicy.*

niu doskonalą się cnoty, albowiem za pomocą łaski Bożej i pracy własnej oczyszcza się dusza ze swoich niedoskonałości, staje się coraz podobniejszą do pierwowzoru doskonałości Jezusa Chrystusa i nabywa coraz żywszego polotu do Boga, coraz większej gorliwości o chwałę Bożą i uświęcenie własne; stąd słusznie powiedziano, że rozmyślanie jest duchowną mistrzynią, szkołą Ducha Świętego, karmicielką modlitwy, źródłem zasług i pociech, ofiarą duszy całopalną; to znowu, że kto rozmyśla, ten z piersi Bożych ssie mądrość, pobożność i miłość.

Wszyscy też nauczyciele duchowni zalecają gorąco rozmyślanie. „Bez rozmyślania — powiedział sławny kardynał bł. Robert Bellarmin — jest po ludzku rzeczą niemożebną żyć bez grzechu“ [1]). „Rozmyślanie — są słowa św. Ignacego — jest najkrótszą drogą do doskonałości“; a św. Teresa dodaje, że szatan uważa tę duszę za straconą, która trwa należycie na rozmyślaniu, czyli na „poufnem i przyjacielskiem z Bogiem obcowaniu“. Co więcej, św. Franciszek Salezy obiecuje na śmiało niebo temu, który codziennie przynajmniej ćwierć godziny poświęca na rozmyślanie[2]).

Nic zatem dziwnego, że Święci tak wielce kochali się w modlitwie myślnej. Św. Kajetan n. p. poświęcał na rozmyślanie codziennie ośm godzin, — św. Róża Limańska codziennie dwanaście, — św. Franciszek Caraccolo

---

[1]) Należy tu brać rozmyślanie w szerszem znaczeniu słowa, jako rozważanie prawd Bożych. [2]) Papież Benedykt XIV. bullą z 16. grudnia 1746 nadał odpust zupełny raz w miesiąc tym wszystkim, którzyby codzień przez kwadrans odbywali rozmyślanie, a przytem przystąpili do Sakramentów św. i pomodlili się na intencję Ojca św.; prócz tego 7 lat i 7 kwadragen po każdej Komunji św.; a te odpusty można ofiarować za dusze zmarłych.

codziennie siedm, i to klęcząc przed Przenajśw. Sakramentem, — św. Alojzy wielką część nocy, i to leżąc krzyżem na kamiennej posadzce, — św. Małgorzata, królowa szkocka, i św. Szczepan, król węgierski, nieraz całe noce, — św. Antoni pustelnik tak był zatopiony w modlitwie, że gdy słońce wschodzące wdzierało się do jego komórki, żalił się, mówiąc: „O słońce, czemu mi zakrywasz widok słońca Bożego“? Trzeba atoli pamiętać, że rozmyślanie u Świętych było najczęściej kontemplacją, o której będzie mowa poniżej. Nawet mężowie, oddani wielkim pracom apostolskim, nie żałowali czasu na tę świętą sprawę. Tak n. p. św. Franciszek Salezy rozmyślał codziennie rano przez całą godzinę, wieczorem odmawiał cząstkę różańca, łącząc modlitwę ustną z medytacją, w dzień zaś pamiętał ciągle na obecność Bożą. Czytamy nawet w biografii św. Wincentego a Paulo, że jego penitent książę de Gondi, acz wysoki urzędnik, codziennie całą godzinę rano i wieczorem medytacji poświęcał. W ślad za Świętymi ukochaj i ty rozmyślanie, i jeżeli tylko możesz, trzymaj się modły zaleconej przez św. Ignacego, którego słusznie nazwać można doskonałym mistrzem modlitwy myślnej.

2. Sposób rozmyślania.

Każde rozmyślanie składa się z trzech części: z przygotowania, z właściwego rozmyślania i zakończenia, a każda z tych głównych części mieści w sobie kilka podrzędnych [1]).

---

[1]) *Uwaga.* Nie będę się rozwodził nad podwójnym sposobem rozmyślania według św. Ignacego i Sulpicjanów; kto chce bliższego wyjaśnienia, niech czyta Fabera *Postęp w życiu duchownem* R. 1,5.

Przygotowania nie zaniedbuj nigdy, bo ono jest tem dla rozmyślania, czem strojenie dla instrumentu. Upomina o to sam Duch Św.: *„Przed modlitwą przygotuj duszę twoją: a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi“*[1]). Stąd przed rozmyślaniem oczyść duszę z grzechu, trzymaj na wodzy zmysły, uspokój w sercu hałas ziemskich uczuć i pragnień, czyli usuń przeszkody; — a to jest przygotowanie najdalsze.

Powtóre, przygotuj zawczasu — jeżeli można jeszcze dzień przedtem — przedmiot rozmyślania i obmyśl naprzód, jakie masz z niego odnieść owoce; — a to jest przygotowanie najbliższe. Wieczorem — uczy św. Ignacy przeczytaj albo ułóż sobie punkta rozmyślania, które nazajutrz masz odprawić, a uwzględniając usposobienie i potrzeby swej duszy, zastanów się, jakie to rozmyślanie ma zrodzić owoce. Potem udając się na spoczynek, raz jeszcze, nim zaśniesz, przypomnij sobie pokrótce te punkta. Zrana gdy się przebudzisz, staraj się, by pierwsza myśl twoja była o tem, o czem masz rozmyślać. Tą myślą zajmuj się podczas ubierania się i wzbudzaj w sobie uczucia odpowiednie.

Wreszcie mając rozmyślać, zastanów się, kto jest Ten, do którego masz mówić, staw się przed Jego obecnością, złóż Mu cześć najgłębszą, ofiaruj to rozmyślanie i sprawy dnia całego na Jego chwałę, wyznaj niegodność, a oraz słabość i nieudolność swoją, by mówić do Boga, i proś Ducha Św. o światło z góry, za przyczyną Najśw.

O. Roothana T. J.: *De ratione meditandi,* O. René De Maumigny T. J. *Modlitwa myślna* (z franc. *Prateque de l'eovaison mentate*) Kraków 1922. [1]) Ekkli. XVIII, 23. [2]) L. 3. *Contra gentes.* C. 35.

Panny, św. Józefa, Anioła Stróża i swojego Patrona, mówiąc „Przyjdź Duchu Św." itd. i dodając: „Ojcze nasz" i „Zdrowaś Marjo"; — a to jest przygotowanie najbliższe. Przygotowanie to jest koniecznem, bo — jak słusznie powiedział św. Tomasz z Akwinu — znaczyłoby postępować nierozumnie i kusić Pana Boga, gdyby ktoś oczekiwał pomocy Bożej, a nie współdziałał z łaską wedle sił w tych sprawach, w których działając, może sobie dopomódz.

Rozpoczynając rozmyślanie, mianowicie, gdy przedmiotem tegoż jest jakieś zdarzenie w życiu Pana Jezusa, utwórz sobie naprzód obraz tego zdarzenia, tak, jakoby się w twoich oczach powtarzało, co nazywają „ułożeniem miejsca". Tak n. p. gdy masz rozmyślać o narodzeniu Pana Jezusa, przedstaw sobie, że jesteś w stajence betleemskiej, że widzisz Dzieciątko na łonie Najśw. Panny, obok Niej św. Józefa, dalej żłóbek i bydlęta, wreszcie pastuszków i Aniołów. Gdy rozmyślasz o śmierci, wyobraź sobie, że patrzysz na trumnę lub na grób otwarty[1]). Jeżeli masz rozważać jakieś słowa Zbawiciela, przenieś się w duchu pomiędzy uczniów Jego i słuchaj tych słów tak, jak gdyby w tej chwili z Boskich Jego ust wychodziły. Jest to środek bardzo skuteczny do uniknienia roztargnień, bo obraz, utworzony w duszy, łatwiej uwięzi wyobraźnię i przeszkodzi rozerwaniu. Gdyby atoli to ułożenie miejsca za trudnem się wydało — a trudnem jest zwykle dla osób o wyobraźni zbyt leniwej albo zbyt ruchliwej — tedy możnaby je zastąpić krótkiem przypomnieniem tego zda-

[1]) Innocenty XI potępił kwietyzm Molinosa i to zdanie, że kto w rozmyślaniu używa obrazów, figur, podobieństw i własnych pomysłów ten nie czci Boga w duchu i w prawdzie.

rzenia, o którem masz rozmyślać. Następnie należy poprosić o łaskę szczególną, jaką pragniesz otrzymać w tem rozmyślaniu; a te dwa punkta stanowią wstęp do medytacji.

Rozmyślanie samo zależy na ćwiczeniu pamięci, rozumu, serca i woli, a więc zajmuje wszystkie władze duszy. Mianowicie, pamięć winna ci przypomnieć wszystko, co wiesz o tej prawdzie, albo o tem zdarzeniu, które stanowi osnowę rozmyślania, — kto tu zatem mówi lub działa, gdzie, kiedy i wśród jakich okoliczności. Powtóre, rozum niechaj rozważy, co jest uwagi godnego w tej prawdzie, — jaki jej związek z potrzebami twej duszy, jakie z niej wynikają dla ciebie powinności, jakie pobudki winny cię skłonić do spełnienia tychże, jak je spełniałeś dotąd i jak się zachowywałeś odnośnie do tej prawdy, o której rozmyślasz, co masz czynić na przyszłość, jakich środków się chwycić, jakie przeszkody usunąć, jakich pokus unikać. Czyń to wszystko w porządku, przechodząc od jednej uwagi do drugiej i wzbudzając odpowiednie akty; strzeż się atoli przeładowania duszy zbyt wielu myślami, jak niemniej próżnych zaciekań, w których umysł się gubi, a serce wyziębia; celem bowiem medytacji nie jest rozumowanie o rzeczach Bożych, ani nauka, ale oczyszczenie i udoskonalenie duszy. Niechże tedy rozważanie obudzi uczucia serca, które są drugim aktem rozmyślania.

Rozważanie samo podobne jest do igły, nawleczonej nicią złotą, która się skręca z uczuć i postanowień; — igły potrzeba do szycia, lecz ktoby chciał szyć igłą bez nici, napróżnoby czas tracił, bo nie igła, ale nić trzyma: podobnie rozważanie winno poprzedzać, lecz na to tylko,

aby zrobić miejsce tkaninie uczuć i postanowień. Potrzeba zatem za pomocą rozważania obudzać uczucia stosowne do przedmiotu i usposobienie duszy, mianowicie akty wiary, uwielbienia, ufności, tęsknoty za Bogiem, zgadzania się z wolą Bożą, dziękczynienia i oddania się Panu Bogu, pokory, żalu i t. p. Słusznie tedy powiedział pewien pisarz duchowny: „Modlitwa zaczyna się naprawdę dopiero wtenczas, kiedy wola rozgrzana styka się nadprzyrodzenie z Dobrem Bożem przez akty serdeczne i oddaje się Mu w miłości, by Mu się podobać“ [1]). Te uczucia powstają często już z początku rozważania; jeżeli jednak są słabe i przelotne, nie można na nich przestawać. Jak bowiem do użyźnienia ziemi nie wystarczy deszcz chwilowy, co zmywa tylko powierzchnię: tak do poruszenia duszy nie jest dostateczną drobna rosa uczuć, którą pierwszy promień słońca lub powiew wiatru zdoła wysuszyć. Trzeba tedy starać się o głębsze uczucie; skoro zaś ono budzić się pocznie, należy je zatrzymać, aby w duszę wniknęło, tak jak ogrodnik, gdy grządki poleje, zatrzymuje wodę, dopóki w ziemię nie wsiąknie.

Różne są pod tym względem usposobienia duszy. Czasem jest ona rozprószona, twarda i zimna, podobna iście do mokrego drzewa, które nie bez trudu daje się rozpalić; wtenczas potrzeba dmuchać długo i silnie, to jest, przedstawiać sercu różne pobudki, a równocześnie prosić Boga, by On zesłał promień swej łaski; można także użyć stosownej książki, jak to czyniła św. Teresa przez lat ośmnaście [2]). Czasem znowu dusza od razu jest

---

[1]) Marmion *Chrystus życiem duszy* str. 382. [2]) Z książek polskich do medytacji dla świeckich, zalecić można szczególnie Crasseta

wruszoną; znak to, że Bóg chce do niej mówić, — niechże się więc uciszy i słodko zaprasza Pana: „*Mów Panie, bo słucha sługa twój*“[1]); a wzajem niech afektami serca przemawia do Boga. Tyczy się to szczególnie tych dusz, które albo nie mogą tak łatwo rozmyślać, jak to się trafia często u kobiet, albo tak są prawdami wiary przejęte, iż najmniejsze wspomnienie natychmiast rozgrzewa serce, albo wreszcie przepełnione są miłością gorącą lub żalem głębokim[2]) Tymto duszom św. Franciszek Salezy taką dał radę: „Zdarzy ci się niekiedy, że zaraz po przygotowaniu całe uczucie twoje rozpłomieni się w Bogu; wówczas, Filoteo, należy mu dać swobodny bieg bez względu na porządek rozmyślania... Jest to zasada ogólna, że nie należy nigdy tłumić uczuć, lecz skoro się rozbudzą, pozwolić im swobodnie się rozwinąć“[3]). Trzeba atoli zachować miarę w tych uczuciach i przeplatać je rozważaniem, raz dlatego, że droga do serca idzie przez rozum, a powtóre, że bez rozważania nie możnaby poznać swoich błędów i potrzeb, a tem samem owoce rozmyślania byłyby skąpe. Nie jest też poradnem zbyteczne rozdrabianie uczuć; jak bowiem pszczoły nie wiele wyrabiają miodu, jeżeli szybko przelatują z kwiatka na kwiatek: tak dusza

---

T. J. Rozmyślania (tłóm. z franc.) — Avanzina T. J. *Rok Chystusów* (tł. z włoskiego). — Vercruysse T. J. *Przewodnik prawdziwej pobożności* (tł. z franc.) — Bellecjusza T. J. *Ćwiczenia duchowne św. Ignacego* (tłóm. z włosk.) — Chaignona *Rozmyślania dla świeckich* i osobne dla kapłanów, — Hamona *Rozmyślania na wszystkie dni roku* itp. [1]) I. Król. III, 10. [2]) Czyt. Faber. *Postęp w. ż. d.* R. 15. [3]) *Filotea cz. 2. r. 8.* W rozmyślaniach X. Brancherau, które szczególnie kapłanom i klerykom polecić można, taki jest porządek: uwielbianie Pana Boga, rozważanie, wbudzanie uczuć i robienie postanowień.

nie zbyt obfite owoce odnosi z modlitwy, jeżeli chce naraz obudzić w sobie różnorodne uczucia.

Z rozważań rozumu i uczuć serca winny popłynąć postanowienia woli, inaczej rozmyślanie byłoby tylko tkaniną myśli i uczuć, nie mającą wpływu na życie; a ktoby tak rozmyślał, stałby się podobnym do tego, co krąży około stołu zastawionego i oko swe pasie, lecz nic nie pożywa. „Pożytek z rozmyślania — mówi św. Teresa — nie polega na tem, że dusza o Bogu myśli, lecz na gorącej ku Niemu miłości, a tej miłości nabywa się postanowieniem, by wiele dla Boga czynić i cierpieć". W rozmyślaniu rozum gromadzi niejako drzewo na ofiarę, ale wola podkłada ogień pod stos i dokonywa całopalnej ofiary [1]). Potrzeba zatem już w ciągu samego rozważania, jużto przy końcu każdego punktu robić postanowienia; a postanowienia te winny być mocne, to jest, oparte na silnych pobudkach z wiary, — winny być pokorne, to jest, połączone z nieufnością we własne siły, a z ufnością w pomoc Bożą, — winny być szczegółowe, a więc nie jakieś zachcianki nieokreślone, mgliste i dalekie od rzeczywistości, — winny być nieliczne, inaczej możnaby je łatwo zapomnieć lub zaniedbać, — winny być praktyczne, to jest, zastosowane do życia i na dzień dzisiejszy lub na czas krótki wymierzone; tak n. p. postanawiaj rano, że dzisiaj przy tej sposobności tak się zachowasz, tę przykrość dla miłości P. Jezusa zniesiesz, to umartwienie sobie zadasz, ten lub ów akt cnoty spełnisz. Nie bądź jednak bardzo gorący, aby cię nie spotkał los Apostoła Piotra, który w wieczerniku zaręczał, iż nawet na śmierć pójdzie

---

[1]) O. Maumigny l. c. str. 60.

z Mistrzem, a wkrótce potem niegodnie się Go zaparł; raczej niedowierzaj sobie i od małych rzeczy poczynaj; przedewszystkiem zaś zwróć swoją uwagę na pokonanie głównej wady czy skłonności.

Postanowienia ofiaruj Panu Bogu, prosząc o Jego łaskę, a potem spełniaj je wiernie, inaczej będziesz podobny do żołnierza, który w obozie udaje zucha, a na polu bitwy broń porzuca. Gdyby w tej chwili nie nastręczyła się sposobność, gotuj się na przyszłość; zresztą samo postanowienie, choćby się stało później niepłodnem, jest w sobie dobre i Bogu przyjemne. Jeżeli czasem sprzeniewierzysz się, naśladuj kowala, który rozpaliwszy żelazo, gdy ono stygnie, kładzie je napowrót do ognia; to jest, włóż wolę twoją twardą i zimną na nowo do ognia modlitwy, dopóki się nie stanie gorącą i wytrwałą; — aby zaś wyjednać sobie pomoc Bożą, przeplataj rozważanie prośbami.

Na końcu rozmyślania zbierz wszystkie postanowienia jakby w wiązankę, podziękuj Bogu, że ci pozwolił się modlić i dał łaskę modlitwy, upokórz się i proś o przebaczenie za błędy i roztargnienia, złóż owoc modlitwy w ręce Najświętszej Panny, prosząc o Jej błogosławieństwo, i powstań, unosząc z sobą jakąś myśl, jakieś słowo z Pisma św., jakiś akt strzelisty, jakby kwiatek wonny z ogrodu duchownego. Św. Ignacy radzi zakończyć rozmyślanie prostą i poufną ale gorącą rozmową duchowną, zwróconą bądź do Boga Ojca, bądź do Pana Jezusa, bądź do Najśw. Panny, lub do którego z Świętych; a celem tej rozmowy jest ofiarowanie się Panu Bogu i uproszenie łaski potrzebnej do spełnienia powziętych posta-

nowień. Można też pomodlić się za bliźnich, zwłaszcza za tych, którzy potrzebują ratunku, i za cały Kościół.

Po rozmyślaniu rób krótki rachunek, aby poznać niedostatek tegoż i streścić główne myśli, a jeżeli możesz, spisuj otrzymane natchnienia. W dzień czuwaj, by nie utracić owocu rozmyślania; a jako Mojżesz, zstępując z góry Synai, gdzie rozmawiał z Bogiem, był rozpromieniony na twarzy: tak i ty, zstępując z góry modlitwy, całem postępowaniem a nawet powierzchownością okazuj, że rozmawiałeś z Bogiem.

Takie wskazówki co do medytacji podaje św. Ignacy, a za nim inni mistrzowie. Może na pierwszy rzut oka ten sposób zda się zbyt trudnym i sztucznym; po głębszem jednak zastosowaniu się poznasz, że jest on wiernem odbiciem działania ducha ludzkiego. Okażę to w podobieństwie. Kupiec dowiaduje się, że w pewnem mieście są towary do nabycia, i zaraz namyśla się, czy nie mógłby ich nabyć; — oto jest przedmiot rozmyślania, a oraz przygotowanie dalsze i bliższe. W tym celu przedstawia sobie w myśli wszystkie te rzeczy i zastanawia się nad ich jakością i ceną; — oto jest ćwiczenie pamięci. Rozważa potem, jaki użytek mógłby z nich zrobić, jakie pobudki skłaniają go do zakupienia tychże, jakich korzyści może się stąd spodziewać; — oto jest ćwiczenie rozumu, czyli rozważanie. Zastanawia się dalej, jak wielu kupców skorzystało z podobnych sposobności i pochwala tę ich zapobiegliwość; — oto są zastosowania ogólne. Poznaje, że z własnej winy tyle sposobności do pomnożenia swych zysków zaniedbał, oblicza szkody, których przyczyną było jego lenistwo, rozmyśla nad sposobami naprawienia swoich błędów i szuka do tego stosownych środków; — oto

są zastosowania szczegółowe. Wyrzuca sobie swoją opieszałość, postanawia ją naprawić i naznacza pewną kwotę na zakupienie owych towarów; — oto są uczucia i postanowienia. Wreszcie naradza się z przyjaciółmi i zabiera się do ziszczenia swoich planów; — oto zakończenie medytacji. Połóżmy zamiast sprawy kupieckiej, prawdę lub tajemnicę wiary, i dodajmy modlitwę o pomoc łaski Bożej, a będziemy mieli modłę rozmyślania [1]).

Nie należy jednak sądzić, jakoby ta modła była jedyna, albo że konieczną jest rzeczą trzymać się porządku powyżej wyłuszczonego; bo Duch Święty tchnie, kędy chce, i różne też są usposobienia dusz; stąd zupełnie uzasadnionem jest zdanie jednego z celniejszych mistrzów modlitwy [2]): „Teorja rozmyślania jest dobra, ale wolność w jej zastosowaniu jest niezbędna“. Konsekwentnie św. Ignacy taką dał radę jednemu z duchownych swoich synów: Nie trzeba przeciążać scholastyków rannem rozważaniem, ale za to polecać im te dwa ćwiczenia: pełną miłości pamięć na obecność Bożą i ofiarowanie wszystkich prac Panu Bogu. Jest to rzeczą łatwą, a kto jest dobrze przysposobiony, ściąga na siebie obficie łaski Boże. Tenże wielki mistrz modlitwy pouczył św. Franciszka Borgiasza, że najlepszym dla każdego jest ten rodzaj modlitwy, w którym Bóg modlącemu się najwięcej się udziela; z czego wynika ta nauka, że każdy ma się poddać działaniu Ducha Św., a przytem radzić się roztropnego spowiednika, aby nie padł ofiarą własnych złudzeń i błędów.

---

[1]) Czyt. O. Lehen T. J. *Droga do pokoju wewnętrznego. Dodatek.* [2]) August Poulain S. J. *Die Fülle der Gnaden* (z francuskiego *Des grâces d'oraison.*) Erster Teil. S. 59.

Krom właściwego rozmyślania, podaje św. Ignacy kilka innych sposobów pomocniczych. Pierwszym jest kontemplacja jakiegoś zdarzenia ewanielicznego [1]). zasadzająca się na tem, że po przypomnieniu sobie tegoż zdarzenia, i po przedstawieniu sobie miejsca, przypatrujemy się uważnie osobom działającym, słuchamy ich słów i rozważamy ich czynności, a z tego wszystkiego wyciągamy dla siebie duchowny pożytek. Św. Ignacy radzi tu rozważać nietylko słowa i czyny Pana Jezusa, ale także doskonałości Boskie, aby obudzić w duszy podziw, uwielbienie, pokój i miłość [2]).

Drugim sposobem jest przyłożenie zmysłów, czyli uzmysłowienie i uobecnienie sobie za pomocą wyobraźni jakiejś prawdy lub tajemnicy Pańskiej, a przytem obudzanie stosownych uczuć. W ten sposób n. p. można się spuścić do piekła, patrzeć na straszne męczarnie potępionych, słyszeć rozpaczliwe ich jęki, czuć palący ich ogień i t. d.

Trzecim sposobem jest połączenie modlitwy myślnej z ustną, bądź przez zastanawianie się nad przykazaniami, cnotami, obowiązkami, grzechami, władzami duszy i dokładne odprawianie rachunku sumienia, z obudzeniem aktów żalu, miłości, upokorzenia się i t. d., — bądź przez rozważanie pojedyńczych słów Pisma św. czy modlitwy ustnej, n. p. modlitwy Pańskiej, — bądź przez powolne tejże modlitwy odmawianie przy wzbudzaniu odpowiednich

---

[1]) Jest to kontemplacja zwyczajna i przy zwykłej łasce dla wszystkich przystępna, podczas gdy nadzwyczajna czyli wlana jest wyjątkowym darem Bożym. [2]) Czyt. *Ćwiczenia duchowne św. Ignacego* i O. Maumigny l. c. 282 sq.

aktów. Trzeci ten sposób jest przystępny dla wszystkich, nawet dla prostaczków, i od niego też zaczynać należy. Mianowicie poleca się wszystkim duszom odmawianie w ten sposób różańca, psalmów i modlitw ustnych.

3. Przedmiot rozmyślania.

O czem masz rozmyślać, pouczą cię natchnienia Boże i potrzeby duszy.

Głównym przedmiotem rozmyślania ma być Bóg w Trójcy Świętej Jedyny, Jego doskonałości i Jego dzieła, których rozważanie wprawia w nieustanny zachwyt mieszkańców nieba. „Znajomość Boga jest podstawą królestwa Jezusowego w duszach naszych“ [1]), jako powiedział sam Zbawiciel: *„Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa“* [2]); jednem zaś ze źródeł tej znajomości jest rozmyślanie; ono bowiem jużto po szczeblach stworzeń wiedzie nas do Stwórcy, jużto pochodnią wiary oświeca nam tajniki Boże.

Stąd to płynie mądrość w rzeczach Bożych, o których się ani śniło najbystrzejszym filozofom pogańskim; stąd pokora i bojaźń święta, stąd miłość i bojaźń prawdziwa, którą upojony mędrzec Pański wołał: *„O jako dobry i słodki jest, Panie, duch Twój we wszystkich“* [3]). Wprawdzie na tej ziemi *„widzimy przez zwierciadło“*, a doskonalsze poznanie będzie nagrodą wiary; atoli i to, co nam wiara odkrywa, tak jest wielkiem, że tego ani

---

[1]) Faber. *Wszystko dla Pana Jezusa.* Rozdział VIII. §. VII. (z ang.)
[2]) Św. Jan XVII, 3. [3]) Mądr. XII. 1.

rozum słaby ogarnąć, ani malutkie serce pomieścić nie może. Mając wiarę za przewodniczkę, rozmyślaj często o doskonałościach Bożych, bo im lepiej poznasz Boga, tem doskonalej Go uczcisz, tem głębiej się ukorzysz, tem skuteczniej będziesz się lękał, tem silniej będziesz ufał, tem żywiej będziesz miłował, tem doskonalej obraz Jego wyryje się na twej duszy. Przemiana woli człowieka na wolę Boga nie da się inaczej urzeczywistnić jak tylko przez częste rozmyślanie o Bogu. Chceszli zaś nabyć doskonalszego poznania Pana Boga, proś ustawicznie za świętym Augustynem : O Boże, niech znam Ciebie i niech znam siebie!

Wszystkim bez wyjątku, choćby doskonałym, należy polecać do rozmyślania życie Pana naszego Jezusa Chrystusa ; On bowiem jest wzorem i mistrzem doskonałości, przykład Jego jest ogniem świecącym i rozpalającym, a tajemnice Jego życia są kopalniami, pełnemi skarbów Bożych. „Choćbyśmy byli na szczytach kontemplacji — mówi św. Teresa — nie obierajmy innej drogi nad kontemplację świętego Człowieczeństwa Jezusowego“ [1]). Ona też przedstawiała sobie, że Pan Jezus jest w jej duszy i trzymała się ustawicznie Jego towarzystwa. Kto o Chrystusie Panu rozmyśla, staje się podobnym do Niego ; bo jako dziatki przez ciągłe słuchanie swych matek i szczebiotanie z niemi wyuczają się ich mowy : tak i dusza, rozmawiając w rozmyślaniu ze Zbawicielem najświętszym i wpatrując się w Jego uczynki, uczy się przy pomocy łaski tak mówić, tak czynić i tak chcieć, jak On [2]). Pe-

---

[1]) Św. Teresa w żywocie przez nią samą spisanym. Rozdz. 22.
4) Św. Franc. Sal. *Filotea*. Cz. II. R. I.

wnego razu przyszedł do błog. Piotra Fabera pewien pan znakomity i zapytał go, jak ma żyć, aby się dostać do nieba. Mąż Boży polecił mu rozważać codziennie te słowa: „Chrystus w największej nędzy, a ja w bogactwie; Chrystus w głodzie i pragnieniu, a ja wśród wykwintnych biesiad; Chrystus nagi, a ja ubrany kosztownie; Chrystus w boleściach, a ja w zabawach“. Lecz ta nauka nie podobała się światowcowi, i dopiero później, podczas sutej uczty, przyszły mu one słowa na pamięć i tak go silnie wzruszyły, że w tej chwili westchnął, zapłakał i życie odmienił.

Miej też ten zwyczaj, aby w ciągu roku rozmyślać o tajemnicach wiary, jakie każda uroczystość przedstawia, zwłaszcza że „każda z tych tajemnic jest dla duszy wierzącej uczestnictwem w różnych stanach Słowa wcielonego“ [1]).

Szczególnie rozmyślaj o męce i śmierci Zbawiciela, czyli o krzyżu, bo krzyż jest treścią tajemnic Bożych, skróconą Ewanielią i szkołą wszelkiej doskonałości. Rozmyślanie to przynosi niemałe owoce, tak że według św. Augustyna, większą ma zasługę jedna łza, wylana na wspomnienie męki Zbawiciela, niżeli tygodniowy post o chlebie i wodzie.

Z tego rozmyślania płynie mądrość, bo krzyż jest niejako kadzielnicą Boskiego mistrza, i księgą Bożą, a księgą najmędrszą, najdoskonalszą i dla wszystkich otwartą, którą już Apostoł Paweł św. tak pilnie odczytywał, iż nie chciał nic innego umieć, jedno Jezusa Chry-

---

[1]) Marmion l. c. 362.

stusa i to ukrzyżowanego[1]). Raz prosił św. Tomasz z Akwinu, wielki Doktor Kościoła, innego mistrza, św. Bonawentury, aby mu pokazał księgi, z których tak głęboką czerpał naukę. Św. Bonawentura zaprowadził go do swego ołtarzyka, a wskazując na krzyż, rzekł: „Ojcze, oto są księgi, z których wszystko biorę obficie; u stóp tego Doktora klęcząc, większej nabyłem mądrości, niżeli z ksiąg wszystkich“ [2]). Podobnie św. Filip Benicjusz, leżąc na łożu śmierci, zawołał: „Dajcie mi moją ksiażkę“. Otaczający łoże podawali mu różne książki, wreszcie podali krzyż, na który Święty ustawicznie poglądał. Tedy przycisnął go z radością do serca i rzekł: „Oto moja książka najmilsza, z której wypiszę mój testament; do tej książki zaglądałem często w życiu, z nią pragnę umierać“.

Z rozmyślania krzyża płynie miłość, bo krzyż, jako ołtarz Najwyższego Kapłana i wieczny pomnik miłości Bożej, do wzajemnej miłości nas wzrusza, tak, iż żadna ofiara nie zdaje się wielką dla Tego, który za nas umarł na krzyżu. Jego to widok tak wielce wstrząsał sercem św. Franciszka z Assyżu, iż góry i lasy napełniał jękami. Jego też widok sprawił, że św. Franciszek z Pauli wołał głośno: „O miłości! O miłości! O miłości!“ — że św. Magdalena de Pazzis łzami zlewała mury klasztoru, — że św. Teresa tak się modliła: „Panie, albo cierpieć, albo umrzeć“, — że i dziś dusze rozpalają się miłością ku Bogu i zdobywają się na wielkie umartwienia i ofiary.

Z tego rozmyślania płyną obfite łaski, jako Pan Jezus objawił św. Anieli z Foligno: „Ktokolwiek pragnie

---

[1]) I. Kor. II, 2. [2]) Rodrycjusz *O post. w dosk.* Cz. III. Ks. I. R. V.

znaleść łaskę, nie powinien nigdy oczu swoich odwracać od krzyża, bądź, że Opatrzność moja zsyła mu cierpienia, bądź, że mu użycza radości i wesela". Wreszcie to rozmyślanie jest nader miłe Panu, bo Mu niejako przypomina nieskończoną miłość ku rodzajowi ludzkiemu. Opowiada O. Rodrycjusz[1]), że pewien zakonnik zwykł był codziennie na uczczenie św. Ran Pana Jezusa odmawiać te słowa: „Kłaniamy się Tobie i błogosławimy Ciebie, Jezu Chryste, iżeś przez krzyż swój święty odkupił świat"; przyczem po pięćkroć zginał kolana i pięć „Ojcze nasz" odmawiał. Pewnego razu ukazał mu się Pan Jezus, wabiąc go do Najśw. Ran swoich i pozwalając mu ucałować te Rany. Co gdy on z wielką czcią uczynił, taką radość uczuł, iż potem wszystko prócz Boga zdało mu się gorzkiem.

Jeżeli i ty, duszo miła, chcesz mieć silną pomoc i słodką pociechę, niechaj krzyż nigdy z przed oczu twoich i z serca twego nie znika. Zachętą i wzorem niech ci będą Święci. Między innymi św. Kazimierz tak wielkie miał nabożeństwo do Męki Pańskiej, że na sam widok krzyża w serdecznych łzach się rozpływał i w zachwycenie wpadał. Św. Aniela z Foligno z tak żywem uczuciem boleści rozmyślała o Męce Pańskiej, że z tego świętego ćwiczenia wychodziła zwykle w stanie gorączki. Dlatego też siostry zakonne usuwały skrzętnie z przed jej oczu wizerunki Ukrzyżowanego, gdyż sam ich widok mocno ją poruszał. Św. Katarzyna Szwedzka poświęciła codziennie cztery godziny na rozważanie Męki Pańskiej. Nie mniejszem było nabożeństwo matki jej, św. Brygidy. Miała ona dopiero

---

[1]) Cz. II. Ks. VIII. R. IX.

dziewięć lat, gdy się jej objawił Pan Jezus, przybity do krzyża, z ranami otwartemi, z których krew obficie płynęła. Przejęta najwyższą boleścią zawołała: „Któż cię, o Panie mój, przywiódł do takiego stanu?“ A Pan Jej odrzekł: „Ci którzy gardzą mojemi przykazaniami i którzy niepomni na to, com wycierpiał, za zbytek miłości ku nim odpłacają mi niewdzięcznością“. Widzenie to tak silne na niej zrobiło wrażenie, że od tej pory miała je ciągle przez oczyma i nieraz pracę swoją przerywać musiała, zanosząc się od płaczu.

Lecz jakże rozmyślać o krzyżu? Niektóre dusze święte, jak św. Franciszek z Assyżu, św. Katarzyna Seneńska, św. Weronika Giuliani, św. Franciszka od pięciu Ran, a w naszych czasach Anna Katarzyna Emerich, Marja Mörl i inne, nietylko patrzały duchem na mękę Zbawiciela, ale ją w sobie powtarzały [1]), bo cierpienia Pana Jezusa odnawiały się w ich ciele i duszy, czasem nawet widzialnie; stąd owe blizny na rękach i nogach, ślady korony cierniowej, boleści konania i t. d. Tak rozmyślać nie możesz, bo jestto łaska nadzwyczajna i upominek dla dusz wybranych. Możesz jednak naśladować innych Świętych. Słodki sposób rozmyślania miał świątobliwy biskup Palafox; przedstawiał on sobie, że jest ptaszkiem i lata około krzyża, a zmęczony lataniem siada na gwoździu, przebijającym dłoń Pana Jezusa, — że się przygląda Ranie św. i Krew św. z niej pije, — to znowu że jest pszczółką,

---

[1]) Imbert-Goubeyve w dziele *La stigmatisation et l'extase divine* (Paris 1894) naliczył od 13 wieku 321 osób mających św. blizny (*stigmata*). Między temi było 29 w wieku XIX, a w ogólności 41 mężczyzn a 62 osób kanonizowanych albo beatyfikowanych.

i niby z kwiatka na kwiatek, wzlatuje od jednej Rany do drugiej, a z każdej miód słodkiej miłości wynosi. Św. Teresa wyobrażała sobie, że jest Szymonem Cyrynejczykiem pomagającym Chrystusowi Panu w noszeniu krzyża, a przed zaśnięciem zastanawiała się nad modlitwą Jezusową w Ogrojcu. Podobnie i ty przedstawiaj sobie, że patrzysz na Mękę Pańską, łącz się ze Zbawicielem idącym na Kalwarję, pomagaj Mu krzyż dźwigać, ocieraj krople Krwi, z Jego Głowy ciekące, przypominaj sobie, że On za ciebie i dla ciebie cierpi, a stąd obudzaj w sobie uczucia żalu za grzechy, współczucia, miłości, dziękczynienia, ofiarowania się, szczególnie zaś postanawiaj naśladować Go w niesieniu krzyża.

Mianowicie rozważaj często, choćby tylko przez kilka minut, jakąś tajemnicę Męki Pańskiej [1]). Ćwiczenie to nie wymaga głębokiej nauki, — potrzeba tylko przedstawić sobie ową tajemnicę, aby poznać, kto to cierpi, dlaczego cierpi, — rozważanie przeplatać pobożnymi aktami, — a wreszcie robić postanowienia, że się odtąd pójdzie śladami Zbawiciela, a szczególnie, że chętnie się zniesie tę lub ową przykrość z miłości ku Niemu. Dobrze jest także powtarzać często ten akt strzelisty: Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami, — odprawiać „drogę krzyżową“ i odmawiać bolesną część różańca, z krótkiem rozmyślaniem przy pojedynczych stacjach, czy tajemnicach, jakoteż nosić przy sobie mały krzyżyk i całować go z wielką miłością, przypominając sobie Mękę Zbawiciela.

---

[1]) Czyt. tegoż autora: *Jezus Chrystus w swojej męce jest wzorem i mistrzem kapłana.* Przemyśl 1911.

Krom tego uciekaj się we wszystkich pokusach, utrapieniach i potrzebach do świętych Ran Pańskich; one bowiem są żywymi zdrojami zbawienia i nie wyczerpanemi krynicami łaski, — w nichto sprawiedliwy znajduje odpoczynek grzesznik nadzieję i pomoc, cierpiący ulgę i pokrzepienie.

Innym przedmiotem rozmyślania jest Przenajśw. Sakrament i Najmiłościwsze Serce Jezusowe; lecz o tem będzie mowa później.

Innym przedmiotem jest życie Bogarodzicy, Jej przywileje i cnoty; lecz i o tem będzie rzecz gdzieindziej.

Innym przedmiotem jest niegodność i nędza nasza. Szczególnie duszom pokutującym takie rozważanie jest nader pożyteczne i słodkie. „Nim bowiem przystąpisz do Boga — mówił Rodrycjusz [1]) — obmyj pierwej łzami serce swoje, jak to czynił Prorok: „Będę obmywał na każdą noc łoże moje“; potem pomyśl o pocałowaniu nóg Pańskich nisko się upokarzając, a za grzechy bardzo żałując, — dalej o pocałowaniu rąk, ofiarując wszystkie swe sprawy Bogu, a na końcu dopiero podniesie cię Pan do pocałowania ust, to jest, do zjednoczenia z Sobą“. Wielką grzesznicę Taidę nawrócił św. pustelnik Pafnucy i skłonił do poddania się surowej pokucie, a na zapytanie jej, jak ma odtąd przemawiać do Boga, taką dał jej naukę: „Niegodną stałaś się, córko moja, wzywać św. Imienia Bożego temi ustami, któremiś tyle słów wszetecznych wyrzekła, — niegodnaś nazywać Go Panem swoim, iżeś Mu źle służyła, — niegodnaś dawać Mu tytuł Ojca, gdyś grzechami swojemi postradała godność córki; lecz pomimo tego nie

---

[1]) *O post. w dosk.* Cz. I. Ks. V, R. V.

przestałaś być Jego stworzeniem, więc zwracaj się tylko ku wschodowi i wołaj ciągle: „O Ty, któryś mnie stworzył, zmiłuj się nademną!“ Taida nie inaczej odtąd się modliła, a ta jej pokora i pokuta tak miłą była Panu, że ją wyniósł do wysokiego stopnia świętości.

Ale i duszom doskonalszym jest ta modlitwa uniżenia i wyniszczenia się wielce pożyteczną. Stąd św. Franciszek Borgiasz poświęcał codziennie dwie godziny na rozważanie nędzy swojej, co mu posłużyło do nabycia tak głębokiej pokory. Podobnie modlił się pobożny biskup Palafox; — często płakał na modlitwie, nie śmiejąc ust otworzyć, i tylko jękami przemawiał: „O któż ja jestem, o Panie, a kto Ty jesteś“; — to znowu drżał cały i wołał: „Jak to ja, Panie, mam mówić do Ciebie? ja nicestwo i mniej niż nicestwo, bo grzesznik!“ Taki stan znicestwienia się przed Bogiem jest bardzo miły Panu, jako objawił św. Magdalenie de Pazzis: „Ci, którzy mi służą, powinniby to z taką wykonywać pokorą, aby ich dusza zdawała się szukać wnętrzności ziemi. I w rzeczy samej jako strzała spadajaca nie zatrzyma się, dopóki nie dosięgnie ziemi; tak też i duch mój wtenczas dopiero spocznie na duszy, gdy ją znajdzie zagłębioną w swojem nicestwie“. Czytamy, że raz św. Ignacy odbywał podróż z kilku towarzyszami. W drodze przyłączył się do nich pewien wieśniak pobożny, prosząc, aby mu wolno było nieść tłómoczki zakonników, na co oni po dłuższem jego naleganiu zezwolili. Gdy przyszli do gospody, zakonnicy udali się na modlitwę; co widząc wieśniak, uklęknął w kąciku i począł również się modlić. Po chwili zapytany od zakonników, czemby się zajmował na modlitwie, odrzekł: „Mówiłem do P. Boga te tylko słowa: Panie, ci

słudzy twoi są świętymi, ja zaś jestem ich bydlątkiem; co oni czynią, ja czynić pragnę i to samo ofiaruję Tobie". Ta modlitwa wyjednała mu niemałe łaski[1]). Podobnie i ty uniżaj się na modlitwie, przedstawiając sobie, że jesteś słabem dzieciątkiem, wyciągającem ręce do matki, — lub synem marnotrawnym, leżącym u nóg miłosiernego Ojca, — albo lichym żebrakiem, pukającym do drzwi bogatego.

Innym wreszcie przedmiotem są rzeczy ostateczne, to jest, śmierć, sąd Boży i wieczność, jako nas wzywa Duch Święty: „*We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz*" [2]); ta bowiem pamięć na śmierć i na sąd powstrzymuje od grzechu, pobudza do rychłego nawrócenia się, odrywa od rzeczy znikomych, zaprawia goryczą uciechy światowe; podczas gdy pamięć na wieczność daje męstwo w walce, zapał do pracy, cierpliwość w utrapieniach. Nic też dziwnego, że to rozmyślanie wielu grzeszników zwróciło z bezdroża, wielu miłośników świata zapędziło na pustynię, lub za furtę klasztorną. Toż dla każdego pożyteczną jest rzeczą często w życiu, a przynajmniej podczas rekolekji, albo gotując się co miesiąc do dobrej śmierci, przypominać sobie rzeczy ostateczne[3]). Św. Teresa nawet tym duszom, które daleko postąpiły w bogomyślności, poleca to rozważanie, zwłaszcza, gdy Bóg ich doświadcza.

Taki jest sposób rozmyślania, przedstawiony w głównych zarysach. Ćwiczeniem pilnem staraj się przyswoić go sobie, a przyniesie ci niemałe korzyści. Jeżeli z początku pójdzie to oporem, używaj do pomocy książki,

---

[1]) Czytaj Rodr. *O post. w dosk.* Cz. I. K. V. R. XIX. [2]) Ekki VII, 40, [3]) Por. Roz. V, XII.

poleconej ci przez spowiednika czy przez przełożonych, przerywając czytanie aktami wiary, miłości, żalu itp.; albo rozmyślaj o tajemnicach różańca; a jeżeli i tego nie potrafisz, odmawiaj z uwagą słowa modlitwy Pańskiej. Pewien święty biskup widział, jak Anioł zbierał łzy ubogiej niewiasty, modlącej się w kąciku kościoła; a gdy ją zapytał, coby wtenczas odmawiała, usłyszał odpowiedź: „Odmawiałam „Ojcze nasz“, „Zdrowaś Maryo“ i „Wierzę w Boga“. Św. Teresa opowiada o sobie, że przez dłuższy czas z wyjątkiem dziękczynienia po Komunji św. nie śmiała przystąpić do modlitwy bez książki, i że wówczas książka była dla niej puklerzem do odbijania pocisków padających od obcych myśli[1]).

Co do pobudki, skłaniającej do rozmyślania, uczą cię mistrzowie duchowni, że nie powinieneś w niem szukać li tylko światła dla umysłu, lub pociech i słodyczy dla serca, ale raczej poznania siebie i poznania Boga, jakoteż oddania się Bogu, abyś doskonale umarł sobie, a żył w Bogu i dla Boga; jednem słowem, ostatecznym celem rozmyślania jest postęp w miłości Bożej.

Co do miejsca, lepiej rozmyślać w samotności, przed krzyżem czy obrazem, albo w kościele przed Przenajśw. Sakramentem, i to w postawie klęczącej, jeżeli osłabienie nie przeszkadza.

Co do czasu, poświęcaj na rozmyślanie jeżeli nie całą godzinę, tedy przynajmniej pół godziny dziennie, zresztą tyle, ile możesz, mając wzgląd na obowiązki i stan zdrowia; w klasztorach trzeba się tu stosować do porządku dziennego. Ranek i wieczór są porą najstosowniejszą, bo

---

[1]) *Życie.* Roz. IV.

wtenczas dusza się uspokaja i bliższą jest Boga; jako więc ogrodnik po dwakroć podlewa kwiaty, tak i ty po dwakroć skrapiaj duszę wodą rozmyślania; przynajmniej poświęć wieczorem małą chwilkę skupieniu, przeczytaj coś duchownego, odmów cząstkę różańca z krótkiem rozważaniem tajemnic, lub przygotuj punkta do jutrzejszej medytacji.

Nie opuszczaj bez przyczyny i nie skracaj rozmyślania, aby z czasem dusza twoja nie wyschła, jak „*ziemia bez wody*". „Nie wdawaj się tylko w niepotrzebne rozmowy, zaniechaj próżniackich rozrywek, nie słuchaj nowinek i plotek: a znajdziesz czas obfity i sposobny do pobożnego rozmyślania[1]). Gdybyś w jaki dzień z powodu słabości czy nagłych zajęć rozmyślać nie mógł, przeczytaj przynajmniej medytację z podręcznika. Strzeż się również zniechęcenia lub przesytu, bo „dusza porzucająca dobrowolnie modlitwę myślną, zamyka sobie niebo, a otwiera piekło[2]); owszem, umiłuj to święte ćwiczenie, abyś mógł powtórzyć słowa proroka: „*Jako wdzięczne podniebieniu memu słowa Twoje; nad miód ustom moim*"[3]). Niech cię nawet nauka nie odwodzi od rozmyślania, wszakże ono jest szkołą świętej umiejętności; a im rozleglejszą masz wiedzę, em więcej oddawaj się modlitwie, abyś się nie rozprószył zbytecznie i nie chciał być naśladowcą Lucyfera. Zdarza się to, niestety, dosyć często; to też słusznie powiedziano, że bardzo jest trudno doprowadzić uczonych do doskonałości. Obyś w tym względzie poszedł w ślady prawdziwych mędrców, z których jeden, Franciszek Suarez,

---

[1]) *O naśl. Jezusa Chr.* Ks. I. R. XX. [2]) Św. Teresa, czyt. św. Alf. Lig. *O modlitwie.* [3]) Ps. CXVIII. 103.

nie wahał się powiedzieć, że prędzejby się zrzekł całej swojej wiedzy, tak wielką pracą nagromadzonej, niżby opuścił jedną godzinę rozmyślania; inaczej będziesz żałował w chwili śmierci, jak sławny ów kardynał Du Perron, że więcej poświęcałeś czasu na wykształcenie rozumu, niż na udoskonalenie woli.

Chceszli wreszcie postąpić w modliwie myślnej, zwyciężaj najprzód przeszkody, jakie z jednej strony stawia ciało zmysłowe i lękające się wszelkiego trudu, umysł płochy i pogrążony w życiu zewnętrznem, nieznajomość prawideł i ducha modlitwy, wyobraźnia ruchliwa, serce nieczułe lub zbyt przywiązane do stworzeń, wola niestała i leniwa, — z drugiej strony szatan przebiegły i czyhający na to, aby duszę zaniepokoić, zastraszyć, zniechęcić, rozdrażnić lub rozzuchwalić. Aby te przeszkody usunąć, poskramiaj ciało umartwieniem, ducha skupiaj na wewnątrz, wyobraźni nałóż wędzidło, serce wzruszaj pobudkami miłości, wolę poddawaj woli Bożej i upokarzaj się jak najgłębiej przed Bogiem. Wśród roztargnień wspominaj na obecność Bożą, wśród niesmaku i nudoty przezwyciężaj się mężnie, a w razie oschłości duchownej zachowuj się spokojnie w obecności Bożej, jak pokorny żebrak pode drzwiami, albo jak Izaak na stosie. Jeżeli zaś szatan zecnce cię niepokoić myślami szpetnemi lub bluźnierczemi, wzgardź niemi, jak gardzisz krzykiem warjata, i nie daj się oderwać od modlitwy.

A cóż robić, gdy wskutek wszelkiego zmęczenia lub bólu głowy rozważać nie można? Odpowiada na to św. Wincenty a Paulo: „Kto narzeka na ból głowy, niech zaprzestanie natężeń umysłowych i zachowując się spokojnie, przyjmuje to, co mu Bóg natchnie, a nie stara

się o myśli, pobudzające do gorących afektów". W takim razie najlepiej robić krótkie akty wiary, ufności, żalu, miłości i zdania się zupełnego na wolę Bożą.

Z drugiej strony strzeż się błędów i złudzień, jakich dusze dopuszczają się na modlitwie. Błędem jest szczególnie modlić się w tym celu, aby rozczulić tylko swe serce, aby doświadczyć pociech Bożych, aby mieć upodobanie w sobie lub zyskać imię pobożnego. Błędem jest modlić się bez przyłożenia się do wewnętrznej poprawy, bez robienia stosownych postanowień i bez spełniania tychże. Błędem jest i złudzeniem silić się podczas modlitwy na szczytne pomysły, piękne obrazy, słodkie uczucia, lub też wyciskać z siebie gwałtownie łzy i westchnienia. Błędem jest i złudzeniem brać myśli własne i urojenia swej wyobraźni za natchnienia Boże. Błędem jest i złudzeniem zajmować się podczas modlitwy jedynie własną duszą, „w celu dowiedzenia się, co ona czyni i czy jest z siebie zadowoloną" [1]), a nie zwracać swych myśli i uczuć do Boga. Błędem jest nie chcieć posunąć się do wyższego stopnia modlitwy, jeżeli łaska Boża duszę do tego pociąga.

VIII.

O modlitwie uczuciowej.

Modlitwa uczuciowa *(oratio affectiva)* jestto podniesienie duszy do Boga za pomocą uczuć serca i aktów woli. Wprawdzie i umysł tu działa, a rozważanie nie jest wykluczone, zwłaszcza na wstępie, ale wola główną ma

---

[1]) Św. Franciszek Salezy.

rolę; ona bowiem pod wpływem miłości Bożej rwie się do Boga, by Mu objawić swą miłość i oddać się całkowicie Jego woli.

Modlitwa taka pośrednie zajmuje miejsce między medytacją i skupieniem czynnem, i ułatwia kontemplację nabytą, to jest, taką która jednym rzutem oka poznaje prawdy, do których poznania dochodziła przedtem przez długie i pracowite roztrząsanie[1]). Ma ona pewną wyższość nad zwyczajną medytacją, przez to, że silniej wpływa na poprawę i udoskonalenie życia, i że dobrowolne afekty duszy są cenniejsze niż jej myśli, bo wszakże zjednoczenie się z Bogiem, stanowiące istotę świętości, jest aktem woli, a nie samego rozumu; toż nie dziw, dlaczego św. gnacy modlących się do wzbudzania uczuć i to silnych i skutecznych zachęca.

Modlitwa uczuciowa jest przystępną dla tych szczególnie, którzy na ognisku serca utrzymują niewygasły żar miłości, tak że nie potrzebują wielkiej pracy, aby przy odpowiedniem działaniu Bożem silniejszy płomień rozdmuchać; do takich należała także św. Teresa, podczas gdy rozważanie nie przychodziło jej łatwo. W tym stanie samo przypomnienie doskonałości Bożych albo jakiejś tajemnicy wiary wystarczy do rozegrzania i wywołania świętych uczuć, które objawiają się zazwyczaj aktami strzelistymi. Rozważanie dłuższe nie jest tu koniecznem; uczą nawet mistrzowie duchowni[2]), że jeżeli Bóg pociąga duszę do tego rodzaju modlitwy, winna ona dać folgę umysłowi, a zdobywać się na akty woli, między którymi góruje uni-

---

[1]) Św. Alfons *Homo apost. ap. 1 n. J.* [2]) Dom Le Masson *Introduction à la vie intérieure et parfaite.* T. II. C. 6.

żenie się przed Bogiem i całkowite oddanie się Panu Bogu. W razie, gdy prąd Boży nie jest widoczny, nie należy zaprzestawać rozważania, które jak widzieliśmy, ma za pomocą refleksji obudzić uczucia; któż bowiem płynąc czółnem, zechce porzucać wiosła i rozpinać żagiel, jeżeli wiatr się nie zrywa.

A jakże się zabrać do tego rodzaju modlitwy? Jest ona owocem szczególnej łaski Bożej, ale można i trzeba do niej się usposobić; do tego zaś służy: ufność w Bogu, nieufność w sobie, pokora, oczyszczenie serca i umartwienie woli własnej przez pozbycie się zbytecznych przywiązań i pragnień, aby mieć swobodne skrzydła do duchownego lotu. Wiele tu pomagają akty strzeliste, o których poniżej będzie mowa. Co do samych aktów tej modlitwy, nie podobna podać ścisłych prawideł, różne są bowiem stany i usposobienia duszy; dość będzie przytoczyć kilka przykładów, idąc za jednym ze światłych mistrzów modlitwy [1]).

Mianowicie, jeżeli dusza jest skupiona i przedstawia sobie n. p. Zbawiciela na krzyżu, natenczas czuje powstające w swojem wnętrzu różne uczucia, jak miłości, wdzięczności, ufności, żalu i t. p. Chciałaby być ukrzyżowaną z Panem i umrzeć dla Niego. Rzuca się pod krzyżem, oblewa się łzami, całuje Rany Pańskie, zbiera Krew św. z nich ciekącą. Chciałaby miec miłość nie jednego Serafina, ale wszystkich Duchów niebieskich, by nią odpłacić się choć w części za miłość nieskończoną, to znowu boleść wszystkich pokutników, by wynagrodzić Panu Jezusowi za grzechy swoje i cudze; a że to jest niemożebnem,

---

[1]) Czyt. Massoulié. *Traité de la véritable oraison* P. 3. C. 7—8

przeto czuje w sobie ranę bolesną i jest jakby upojona miłością.

Kiedyindziej płomienie nie są tak gwałtowne, — dusza, pełna pokory i czci, zachowuje się spokojnie w obecności Bożej i kiedy niekiedy robi akty wiary. nadziei i miłości, lub jakiej innej cnoty. Oddalając bez hałasu myśli ziemskie, co jak mgły przelatują po jej wyżynach, wpatruje się w Pana Boga, jak w słońce, i czuje się szczęśliwą pod jego promieniami, bo nie wątpi że Bóg patrzy na nią tak, jak ona na Boga, to jest, z miłością. Od żaru tego słońca rozpala się i wyrzuca z siebie różne akty, jakby iskry. Raz wpada w omdlenie z boleści, iż nie kocha Pana Boga tak, jakby kochać powinna. To znowu zdaje się całkowicie na wolę Bożą, nie chcąc w życiu i w wieczności czego innego, krom tego, co się Bogu podoba, i mówi do Boga, jak dziecię do ojca. Czasem zdobywa się na wielką ufność i prosi Boga, aby zapełnił próżnię jej serca miłością bez granic; albo słucha z pokorą upomnień Bożych, karcących jej niewierność i przyrzeka poprawę; to znowu oddaje się i poświęca Najśw. Sercu Jezusowemu na ofiarę całopalną, i boleje nad zniewagami, jakie ono ponosi w Przenajśw. Sakramencie.

Owoce modlitwy uczuciowej są obfite. Najprzód jest ona bardzo łatwą. Najprostsze nawet dusze są do niej uzdolnione, bo niech je tylko rozpłomieni czysta i gorąca miłość ku Panu Bogu, potrafią całe godziny przepędzać na słodkiej z Nim rozmowie. Nie potrzeba tu głębszej nauki, — dość, gdy dusza pozna dobroć Bożą i nędzę własną; wszakże św. Franciszek z Assyżu zwykle te tylko powtarzał słowa: „Boże mój i moje wszystko“, a jednak

doskonale się modlił. Wprawdzie znajomość rzeczy Bożych jest wielce pomocną do rozżarzenia ognia miłości; ponieważ jednak ludzie uczeni są zbyt skorymi do zaciekań umysłowych i upodobania w sobie: przeto mniej zwracają uwagi na uczucia serca i łatwo stygną w pobożności, wymagającej od nich pokory i prostoty. I to nam tłómaczy, dlaczego podobną modlitwę częściej można spotkać u prostaczków, niż u uczonych, częściej u kobiet, niż u mężczyzn. Dla chorych jest ten rodzaj modlitwy najprzystępniejszy i najkorzystniejszy.

Nie przeszkadzają tej modlitwie roztargnienia, przynajmniej nie tak mocno, jak rozmyślaniu, jużto że prędzej można utrzymać pamięć na obecność Bożą, niż snuć porządnie dłuższy wątek myśli, — jużto że wyobraźnia nie ma tak wielkiego pola do wyprawiania swoich harców, a nawet może być na chwilę skrępowaną, w razie gdy wola czuje się silniej rozgrzaną. Potrzeba tylko, aby dusza zaraz z początku modlitwy oddała się całkowicie Panu Bogu i miała szczere a silne postanowienie objawienia Mu swojej miłości i zjednoczenia się z Nim mimo wszelkich roztargnień, oschłości i pokus.

Powtóre, modlitwa uczuciowa zmierza wprost do rozniecenia miłości Bożej; ponieważ zaś miłość łączy duszę z Bogiem, daje jej wielką siłę, gorący zapał i słodką pociechę, a bogaci ją w zasługi, przeto dusza odnosi z takiej modlitwy znaczne pożytki. Rozważanie prawd Bożych oświeca umysł, a tem samem leczy główną jego chorobę — niewiadomość; lecz na cóż się przyda znać swe obowiązki, jeżeli wola, słaba i leniwa, nie zechce ich spełniać; potrzeba tedy umocnić ją i rozgrzać do czynu, a to jest właśmie zadaniem modlitwy uczuciowej.

Krom tego modlitwa uczuciowa budzi w duszy gorące pragnienie zastosowania się zawsze i wszędzie do woli Pana Boga, rozszerzania Jego chwały, rozmawiania o Nim, umartwiania się z miłości ku Niemu, szukania samotności, nawiedzania Przen. Sakramentu, przyjmowania Komunji św., pracowania dla zbawienia dusz i cierpienia dla Boga. Dla takiej duszy „wszystko jest słodyczą“, mówi św. Jan od Krzyża. To też twierdzą pisarze duchowni, że ona więcej przyczynia się do uświęcenia duszy, niż inne rodzaje modlitwy[1]), — że często się łączy z wyższymi stopniami modlitwy biernej, czyli kontemplacji, tudzież z nadzwyczajnymi darami, jak n. p. z darem łez, darem słodkiej i miłosnej rozmowy z Bogiem, darem wielkich pociech duchownych, darem gorących płomieni miłości i t. d.[2]).

Z drugiej strony są pewne niebezpieczeństwa i błędy, których w tego rodzaju modlitwie strzedz się należy; a mianowicie te, że dusza, zasmakowawszy w słodkich uczuciach, nie jest tak pochopną do dobrych uczynków, a zwłaszcza do żmudnych zajęć i obowiązków stanu, — że nie tak łatwo poznaje siebie i poprawia się z wad swoich, — że przeceniając chwilowy zapał, zbyt łatwo sądzi się doskonałą w miłości, — że własne pragnienia bierze często za natchnienia Ducha Świętego, — że czasem w umartwieniach zewnętrznych jest nieumiarkowaną, w gorliwości nieroztropną, w upominaniu porywczą, w stosunkach z ludźmi za szorstką, — że wreszcie oddając się zbyt długo i z wysileniem tej modlitwie, może na szwank

---

[1]) Piny *L'oraison du coeur.* C. 4. [2]) Czyt. św. Franc. Sal. *Traité de l'amour de Dieu.*

narazić swe zdrowie. W każdym razie trzeba badać działanie Ducha Św. w duszy i radzić się światłego spowiednika.

IX.

O modlitwie prostego i czynnego skupienia.

Mistrzowie duchowni od rozmyślania i od modlitwy uczuciowej odróżniają modlitwę prostego i czynnego skupienia, zwaną także modlitwą milczenia duszy[1]), albo modlitwą prostej kontemplacji. Jest to proste; ale połączone z uczuciem trwałej radości, patrzenie czyto na Pana Boga i jakąś Jego doskonałość, czy na Jezusa Chrystusa, albo na jakąś tajemnicę z Jego życia, czy na jakąś prawdę wiary. Niema w tej modlitwie długich rozważań ni wielorakich uczuć, ale jest jedna myśl główna, silniej działająca, i jest jedno głębokie uczucie, panujące nad innemi uczuciami. Dusza tak modląca się podobną jest do matki, która całemi godzinami wpatruje się pełnym radości i miłości wzrokiem w dziecię swoje, leżące w kolebce, nic przytem nie mówiąc. Usposobienie to zbliża się do stanów mistycznych, ale tem się od nich różni, że stany mistyczne są całkowitym darem Bożym, którego dusza własną pracą zdobyć sobie nie może i że w nich zachowuje się biernie, podczas gdy w modlitwie skupienia czynnego jest przy pomocy łaski Bożej czynną.

Czy rozważanie jest tu potrzebne? Jest potrzebne, aby duszy przedstawić pobudki do unikania grzechów

---

[1]) Por. A. Poulain l. c.

i ćwiczenia się w cnotach, i wywołać w niej odpowiednie uczucia, czyli mówiąc obrazowo, przygotować potrawy, któremi dusza się karmi. A więc dusza i w tej modlitwie pracuje[1]; tylko że ta jej praca jest prostszą, łatwiejszą i milszą, a jej akty są więcej jednostajne, ale tem samem mocniejsze.

Czy w tej modlitwie można się posługiwać wyobraźnią? Można, zwłaszcza w przypominaniu sobie scen z życia Pana Jezusa.

Jakież są jej skutki? Oto nie tyle ona oświeca, ile zagrzewa, budząc w duszy uczucia miłości Boga i poświęcenia się dla Boga, z oderwaniem się od stworzeń i umartwienia siebie; a więc wydaje takie owoce, jak modlitwa uczuciowa. Jest ona zarazem jakby drogą do modlitwy mistycznej, a jej wpływ podobny jest do działania wschodzącego słońca, które w roślinach nowe budzi życie. Z tem wszystkiem modlitwa skupienia tylko wtenczas duszy obfite przynosi korzyści, jeżeli do tego skłania ją szczególna łaska Boża; narzucać zaś jej nie można.

A któż do tego rodzaju modlitwy najlepiej jest usposobiony? Oto najprzód ci, którzy przez wiele lat codziennie oddają się dłuższej medytacji, — a powtóre, osoby prostsze, ale mające więcej uczucia miłości, pokory i żalu, czyli dusze podobne do tej, która w domu Łazarza klęczała u stóp Jezusowych.

Jakaż jest najlepsza pora do takiej modlitwy? Nawiedzenie Przenajśw. Sakramentu i dziękczynienie po Komunji św.

---

[1]) Tem różni się ta modlitwa od modlitwy błędnie zalecanej przez t. z. Kwietystów, którzy zupełną bezczynność duszy uważali za ideał modlitwy.

Czy w tej modlitwie trafiają się roztargnienia i oschłości? Trafiają się, ale tak, że myśl główna i efekt główny przez te przeszkody się przebijają, jak promienie słońca przez zasłonę obłoków.

Ukochajże, czytelniku, modlitwę; jakiemu zaś rodzajowi i jakiej metodzie masz dać pierwszeństwo, wskaże ci natchnienie Boże i rada spowiednika.

Przypatrzmy się jeszcze modlitwie wlanej, do której Bóg niektóre dusze podnosi.

X.

O kontemplacji czyli o modlitwie wlanej.

Kontemplacja jako modlitwa jest prostem ale z gorącemi uczuciami połączonem wpatrywaniem się w rzeczy Boże. Może ona być zwyczajną i za pomocą łask zwyczajnych nabytą — a o takiej wyżej była mowa — albo nadzwyczajną i od Boga wprost wlaną[1]), którą papież Benedykt XIV tak określa, że jest prostem z rozkoszą i miłością połączonem widzeniem rzeczy Bożych albo innych prawd objawionych, stąd pochodzącem, że Bóg w szczególny sposób rozum i wolę do tego patrzenia i miłowania usposobia i przez dary Ducha Św., zwłaszcza przez dary rozumu i mądrości, w tych aktach współdziała, czego skutkiem jest znaczne oświecenie rozumu i rozpalenie woli *(De Servorum Dei beatif. et canoniz. 3. 26)*.

---

[1]) Czytaj dzieła św. Teresy (*Żywot* przez nią samą napisany), św. Jana od Krzyża *(Wstęp na górę Karmelu, Noc ducha)*, św. Franciszka Salezego (*Traité de l'amour*. L. VI. Ch. 3), Scaramelli *Directorium mysticum* L. I, p. I. Cap. VII., Dom. Schram *Institutiones The-*

Czemże się taka kontemplacja różni od zwykłego rozmyslania, czyli od medytacji? Oto tem, że najprzód w medytacji dusza jest czynną i działa przez swe władze, przy pomocy zwykłej łaski; w kontemplacji zaś Bóg sam działa, a dusza jest bierną, to jest, idzie za działaniem darów Ducha Św., a nie za wyborem swojej woli. Powtóre, medytacja wymaga pracy z naszej strony, tak że według słów św. Teresy, jest niejako ciągnieniem wody ze studni; kontemplacja jest darem Bożym, który nam darmo, jakby deszcz z nieba, przychodzi. Po trzecie, medytacja jest matką miłości, bo do tego dąży, aby miłość spotęgować: kontemplacja jest córką miłości, bo z miłości gorącej wypływa, ale zarazem miłość pomnaża. Po czwarte, w medytacji dusza szuka Boga, przechodząc od jednego przedmiotu do drugiego; w kontemplacji dusza bez trudu znajduje Boga, patrzy na Niego spokojnym, prostym i pełnym miłości wzrokiem i odczuwa Jego obecność. Wreszcie, w medytacji dusza jedna sobie zasługi, zdobywając się na akty woli; w kontemplacji sama nie działa, ale odbiera wiele sił do życia doskonalszego i przedziwną znajduje pociechę; sądzą atoli autorowie, że ten stan nie jest bez zasługi.

Jak widoczna, nikt nie może własną pracą przy łasce zwyczajnej podnieść się do stanu kontemplacji [1]); może

---

ologiae mysticae, T. I. § CCXXXVIII, sq. — A. Poulain S. J. *De grâces d'oraison* (po niem. *Fülle der Gnaden. Ein Handbuch der Mystik*. Freiburg. René de Maumigny S. J. *Pratique de l'oraison mentale*. Paris 1907. — Dr. Jos. Zahn *Einführung in die christliche Mystik* Paderborn 1922.

[1]) Kontemplacja bierna różni się także od modlitwy uczuciowej, od modlitwy czynnego skupienia i od kontemplacji czynnej.

atoli usposobić się do niej przez rozmyślanie i czynne skupienie, a przytem w nagrodę za życie święte, pełne umartwień i ofiar dla Boga, może otrzymać ten dar nadzwyczajny, którego też Bóg duszom świętym, acz nie w jednakowej mierze udziela; jeżeli zaś takich dusz nie jest zbyt wiele, ta jest przyczyna, że mało jest doskonale umartwionych. Dar ten w wysokim stopniu posiadali niektórzy Święci, jak n. p. św. Bernard, św. Franciszek z Assyżu, św. Jan od Krzyża, św. Ignacy, św. Piotr z Alkantary, św. Filip Nereusz, św. Józef z Kopertynu, św. Alfons Rodriguez, św. Brygida, św. Katarzyna Seneńska, św. Angela z Foligno, św. Gertruda, św. Teresa, św. Magdalena de Pazzis, św. Małgorzata Marja, błog. Anna Taigi, a także Anna Katarzyna Emmerich, Marja Mörl i t. d.

Mistrzowie teologji mistycznej — bo tak się nazywa ta nauka — rozróżniają kontemplację cherubińską i seraficką, według tego, czy ona do umysłu czy raczej do uczucia i woli się odnosi. Ogólnie mówiąc, każda kontemplacja jest modlitwą umysłu i woli. Z jednej strony Bóg sam wlewa duszy światło obfite, w którem ona bez żadnej pracy widzi niektóre rzeczy, stworzone, n. p. nagrody nieba, lub niektóre rzeczy niestworzone, n. p. dobroć Bożą [1]), — to znowu ogląda, nie w szczegółach ale ogólnie, doskonałości Boskie czy jakieś tajemnice wiary[2]); przez co nabywa doskonalszego nierównie poznania Boga i rzeczy Bożych, aniżeli z najgłębszych swoich badań. Kardynał Petrucci mówi, że dusza w tym życiu nie jest

---

[1]) Jestto t. zw. *contemplatio positiva*. Tak św. Małgorzata Marja widziała Najśw. Serce Jezusowe. [2]) Jestto t. zw. *contemplatio negativa*.

zdolną do jasnego poznania Boga, a w stanie kontemplacji tak Go tylko poznaje, jak gdyby nie poznawała; a jednak poznaje dokładniej, niż zapomocą wszystkich innych sposobów. Nie poznaje Go zaś dlatego, że Bóg nie przybiera żadnego kształtu, rozum więc nie może utworzyć sobie o Bogu żadnej dokładnej idei i nic więcej zrozumieć nie jest w stanie, jedno to, że nie może Go ogarnąć. Coś podobnego dzieje się temu, który patrzy w słońce. Ponieważ to światło, z powodu swego blasku, działa na duszę olśniewająco, tak jak słońce na oko ciała, przeto autorowie nazywają kontemplację „promieniem ciemności“, „jasną ciemnością“, albo „poznaniem Boga przez niewiadomość“. W każdym razie jest to tylko światło wiary, acz spotęgowane przez dar mądrości i rozumu [1]); bo oglądanie Boga „twarzą w twarz“, czyli istoty Bożej, jest możebnem dopiero w świetle chwały niebieskiej.

Z drugiej strony rozpala Bóg w woli ogień miłości, jaki w niej już był, do większego żaru, który sprawia, że dusza zdobywa się łatwo na wielkie ofiary dla Boga i zadaje sobie nader bolesne umartwienia, a często nawet krzyże z radością dźwiga. Wskutek tego ognia miłości nietylko sama dusza płonie, ale nieraz i ciało skutków tych płomieni doznaje; wszakże podczas takiej modlitwy twarz św. Filipa Nereusza pokrywała się śmiertelną bladością, a u św. Katarzyny Seneńskiej zjawiała się jakaś niezwykła słabość. Co więcej, w wyższych stanach kontemplacji, jak w upojeniu, zachwycie i polocie ducha, zmysły przestają działać, tak że człowiek nic nie widzi, nie słyszy, nie czuje; a w zachwycie staje się nieraz ciało lekkiem jak pióro, i wzbija się ponad ziemię. Tak n. p. widziano

---

[1]) Scaramelli *Direct. myst.* L. I. p. I. Cap. VII. a.

św. Piotra z Alkantary, św. Jana od Krzyża, św. Józefa z Kopertynu, św. Teresę itd. podniesionych w powietrze i zostających w tym stanie przez pół godziny i więcej.

Bezpośrednim owocem tego światła i ognia jest przedziwna rozkosz, która duszę ponad nią samą wynosi i na chwilę niejako przedsmakiem nieba darzy. Ponieważ atoli wszystko dobre na ziemi potrzeba okupić ofiarą, przeto Bóg taką duszę przeprowadza przez trwałe próby, a mianowicie spuszcza na nią oschłość zwierzchnią, która jest pozbawieniem pociech duchownych, a przed doskonałem zjednoczeniem oschłość istotną, która jest jakby konaniem duszy, to jest, boleścią straszną, pochodzącą stąd, że dusza czuje się opuszczoną i jakby porzuconą od Boga, a przytem nieraz wydaną na łup najpotworniejszych pokus i srogich cierpień. Mówi trafnie O. Taułer, że Bóg dusze wybrane nietylko łagodnie omywa, ale w occie goryczy i przeciwności zanurza. Po takiem oczyszczeniu podnosi Bóg duszę do wyższych stopni kontemplacji, a czasem daje jej widzenia, objawienia i proroctwa, jużto by ją samą, przez nią zaś innych uświęcić, jużto by moc swoją okazać, a Kościołowi chwały przyczynić.

Co do rozróżnienia stopni kontemplacji wlanej nie wszyscy teologowie się zgadzają. Najracjonalniejszy, bo na pismach św. Teresy oparty podział przyjmuje cztery stopnie. Pierwszym jest niedoskonałe zjednoczenie mistyczne, czyli modlitwa spoczynku; drugim pełne zjednoczenie, czyli modlitwa zjednoczenia; trzecim zjednoczenie ekstatyczne albo zachwycenie, zwane także zaręczynami mistycznemi; czwartym zjednoczenie doskonałe i przemieniające, czyli mistyczne małżeństwo duszy z Bogiem[1]).

---

[1]) Por. Poulain l. c. I. 80 sq.

O. Maumigny T. J. w dziełku przełożonem na język polski p. t. *Modlitwa mistyczna* (Kraków 1922) rozróżnia kontemplację niedoskonałą, w której władze duszy nie są całkowicie zawierzone w Bogu i dlatego mogą z większe lub mniejszą swobodą zwracać się ku różnym przedmiotom, — i kontemplację doskonałą, w której zawieszenie władz jest całkowite, a dusza zanurzona w Bóstwie, które je oświeca i rozpłomienia, przeobraża się niejako w Boga, nie tracąc jednak swej natury, podobnie jak kawał żelaza włożony do ognia. Według tego autora pierwszy stopień kontemplacji niedoskonałej stanowi skupienie nadprzyrodzone, – drugi stopień modlitwa odpocznienia, — trzeci upojenie duchowe. Co do kontemplacji doskonałej pierwszym stopniem jest zjednoczenie proste, — drugim zjednoczenie ekstatyczne czyli zaręczyny duchowne, — trzeciem zjednoczenie doskonałe czyli małżeństwo duchowne.

Czy ktoś posiada dar kontemplacji, nie on zaraz ma sądzić, ale roztropny jakiś i świątobliwy przewodnik jego duszy; łatwo tu bowiem są złudzenia i nie brak ich było w biegu wieków; a co gorsza, trafiły się i na tem polu oszustwa. Pan Bóg próbuje czasem dusze i w niepokoju zostawia; lecz gdy ona jest pokorną i posłuszną, prędzej czy później uspokaja ją głosem wewnętrznym i słowem spowiednika, jak to uczynił ze św. Teresą i z św. Małgorzatą Marją.

Łatwo stąd poznać, że godzi się pragnąć mistycznego zjednoczenia z Bogiem, aby postąpić w miłości, co jest celem kontemplacji; natomiast nie można pożądać nad-

zwyczajnych darów, jak wizji objawień itp., bo na to pokora nie pozwala, a takie pożądanie mogłoby być bardzo szkodliwem.

Mistrzynią niech tu będzie św. Teresa. Otrzymała ona dary mistyczne w wysokim stopniu, a jak się w nich zachowywała, przedstawia kardynał Bona w 12 punktach: 1) lękała się ciągle oszukaństwa ze strony złego ducha i nigdy darów nadzwyczajnych nie pożądała; 2) radziła się co do tych darów kapłanów światłych, jak jej Chrystus Pan nakazał; 3) słuchała jak najściślej swoich przewodników duchownych, a z objawień korzystała do pomnożenia w sobie miłości i pokory; 4) szczególnie wdzięczną i oddaną była tym, którzy mniej byli dowierzającymi, albo ją prześladowali i dręczyli; 5) miała zawsze w sercu pokój, radość i ogniste pragnienie doskonałości; 6) w objawieniach znajdowała przypomnienie swoich niedoskonałości; 7) odbierała zapewnienie, że należyte jej modlitwy będą od Boga wysłuchane, i tak się też działo; 8) wszyscy, którzy się do niej zbliżali, wzrastali w miłości, jeżeli temu sami nie przeszkadzali; 9) objawienia otrzymywała zazwyczaj po długiej i gorącej modlitwie, albo po Komunji św.; a one to rozpalały w jej sercu wielkie pragnienie krzyżów i cierpień; 10) oddawała się ostrym pokutom i umartwieniom, a radowała się z utrapień i chorób; 11) miała zamiłowanie w samotności i unikała przestawania z ludźmi; 12) w szczęściu i niedoli była zarówno spokojną i wesołą; a w jej objawieniach nie było nic takiego, coby mężowie uczeni uznali za sprzeczne z prawdami wiary i przepisami religji albo za zasługujące na naganę. (*De discretione spirituum c. 20, III, 5).*

Jeżeli ktoś dar kontemplacji z łaski Bożej otrzymał, niech go strzeże głęboką pokorą, gorącą pobożnością, zwłaszcza do Pana Jezusa ukrzyżowanego i utajonego w Przen. Sakramencie; i doskonałem posłuszeństwem woli Bożej, dla swego spowiednika i dla swoich przełożonych; niech też składa zań dzięki „Ojcu światłości"; ale niech się stąd nie wynosi i przed ludźmi nie chełpi, ani opuszcza w modlitwie i pracy; inaczej może za karę pychy i lenistwa dar ten utracić i popaść w ciężkie grzechy, albo szerzyć błędne zdania. Wszyscy niech mają w pamięci przestrogę św. Pawła: *Nie rozumiej wysoko, ale się bój* (Rzym. XI, 20), — jakoteż słowa św. Teresy, że doskonałość nie zależy na zachwyceniach lub innych darach nadzwyczajnych, ale na zjednoczeniu woli naszej z wolą Bożą[1]); jakoteż trafne uwagi O. Alwareza de Paz: „Nie wszyscy, którzy są doskonałymi chrześcijanami, bywają podniesieni do doskonałej kontemplacji, bo Bóg wszechmocny ma inne jeszcze drogi do wychowania dusz doskonałych i świętych. Są tacy, których w przedziwny sposób urabia chorobami, pokusami, prześladowaniami. Innych wykształca pracami życia czynnego, sprawowaniem gorliwem i z czystą intencją urzędu pasterskiego. Innych znowu prowadzi do wysokiej świętości za pomocą zwykłej modlitwy i wszechstronnego umartwienia. Zdarza się również, że ktoś, mający wielkie dary kontemplacji, niżej stoi co do doskonałości, aniżeli ten, który takich darów nie otrzymał".

Nader ważnem w życiu duchownem jest skupienie czynne, czyli baczna a pełna miłości uwaga na Pana Boga;

---

[1]) *Myśli o miłości Boga.* Myśl III.

ponieważ jednak podstawą tego skupienia jest pamięć na obecność Bożą, przeto należy pierw wyłuszczyć, co to znaczy chodzić ciągle w obecności Bożej.

XI.

O ciągłej pamięci na obecność Bożą.

1. Potrzeba i owoce.

Chodzić ciągle w obecności Bożej jest to nietylko przypominać sobie, że Bóg jest wszędzie obecny, nietylko w myślach zajmować się Bogiem, ale nadto podnosić serce do Boga, a wolą łączyć się z Bogiem, — mianowicie zaś uwielbiać Boski Majestat, oddając Mu cześć najgłębszą, tak wewnętrzną, jak zewnętrzną, korzyć się przed Jego tronem, podziwiać Jego doskonałości, radować się z Jego chwały, tęsknić za połączeniem się z Nim, dziękować Mu za łaski, wzywać Jego miłosierdzia, ofiarować Mu siebie i wszystko swoje na wierną służbę.

Ta ustawiczna pamięć na obecność Bożą jest potężną dźwignią w życiu duchownem.

Ona najprzód strzeże od grzechu; któż bowiem odważy się grzeszyć, pamiętając, że nań patrzy Sędzia surowy, trzymający w ręku miecz kary. Jeżeli sługa lęka się wzroku pana i dlatego wstrzymuje się od kradzieży, czyliż człowiek nie ulęknie się wzroku Bożego; by się powstrzymać od grzechu? Cóż wstrzymało czystego Józefa od grzechu, jeżeli nie pamięć na Boga najświętszego i wszystko widzącego? Za czasów św. Pafnucjusza żyła w Aleksandrji wielka rozpustnica, imieniem Tais. Święty Opat, uniesiony gorliwością o jej zbawienie, przychodzi do niej

z pustyni i mówi głosem wzruszonym: „O nieszczęsna! wierzysz, że Bóg cię widzi, a jednak odważasz się grzeszyć w Jego obecności“. Te słowa uderzyły ją jakby piorun, iż z grzesznicy stała się surową pokutnicą [1]).

Ta pamięć na obecność Bożą ratuje w pokusach, przywołując Boga na pomoc, jako powiedział Prorok: „*Oczy moje zawsze ku Panu, albowiem On wyrwie z sidła nogi moje*“ [2]). Ona to była jedyną bronią Zuzanny w owej pokusie strasznej; „*lepiej mi wpaść w ręce wasze*“ — rzekła mężna niewiasta — „*niźli zgrzeszyć przed obliczem Pańskiem*“ [3]). Przeciwnie, zapomnienie na Boga jest źródłem wielu grzechów, o czem Duch Św. zapewnia: „*Niemasz Boga przed oblicznością jego*“ (to jest, grzesznika, dlatego) „*splugawione są drogi jego na każdy czas*“ [4]). Jako więc chodzący po linie każdy krok odmierza, by nie spadł i karku nie złamał: tak chrześcijanin winien ustawicznie chodzić w obecności Bożej, bo jeżeli tylko Pana Boga z pamięci traci, na niebezpieczeństwo śmierci, to jest, grzechu się naraża [5]). Niestety, większa część chrześcijan tak żyje, jakoby Boga wcale nie było, lub był gdzieś daleko, to też nieprawość jak wodę piją.

Ta pamięć na obecność Bożą przejmuje duszę bojaźnią, ufnością i miłością, a stąd jest konieczną do doskonałości, jako sam Bóg powiedział do Abrahama: „*Chodź przedemną a bądź doskonały*“ [6]). Planety nie mają światła z siebie, lecz odbierają je od słońca; gdyby tylko na chwilę oddaliły się od niego, stałyby się czarnemi, jak

---

[1]) Scaramelli *Directorium asceticum* T. I. VII. II. 4. [2]) Ps. XXIV, 15. [3]) Dan. XIII, 23. [4]) Ps. V, 5. [5]) Cassian. *Coll.* 23. c. 9. [6]) Genez. XVII. 1. 3.

noc: podobnie gwiazdy Kościoła, to jest, dusze święte, wszelkie światło cnót odbierają od słońca, to jest, od Boga, w którego obecności chodzą. Niechby się tylko na chwilę oddaliły od Niego, wpadłyby w noc grzechu lub niedoskonałości.

Ta pamięć usposabia do modlitwy. Jak drzewo suche łatwo się zapala, tak dusza, chodząca w obliczu Boga, skoro tylko rozpocznie modlitwę, zaraz płonie ogniem świętych uczuć. Ta pamięć budzi ufność dziecinną; czegoż bowiem ulęknie się dusza, pamiętająca na to, że Bóg nieskończenie mocny i nieskończenie dobry jest przy niej? Ta pamięć roznieca miłość w duszy, jak płomień daje ciepło temu, kto się do niego zbliża. Ta pamięć dodaje siły i bodźca do cnót. Jak żołnierz walczący w obliczu króla nie lęka się pocisków, lecz śmiało idzie do boju: tak dusza pomna na to, iż Bóg na nią patrzy, odważa się na wszelką pracę, na wszelką ofiarę, i cały świat, całe piekło do walki wyzywa. Dlaczegoż Machabejczycy tak dzielnymi byli w walce? Dlatego, że *„rękami wojując, sercem się modlili“* [1]). Tem też pocieszał się Prorok: *„Miałem Pana po prawicy, abym nie był poruszony; przetoż uweseliło się serce moje i ciało moje“* [2]).

Nic też dziwnego, że Święci starali się pamiętać nieustannie na obecność Bożą. Św. Wincenty a Paulo n. p. miał serce ciągle zwrócone tam, gdzie był skarb jego, to jest, do Boga. W każdej ważniejszej sprawie zwykł był swe oczy podnosić w górę, aby się zapytać Pana, co Mu się najwięcej podoba. Często wpatrywał się w wizerunek Ukrzyżowanego i zamykał się w Jego świę-

---

[1]) II Mach. XV, 27. [2]) Ps. XV, 8—9.

tych Ranach. Ilekroć słyszał, że zegar bije, odkrywał głowę, żegnał się znakiem krzyża św., wspominał na obecność Bożą i odnawiał przedsięwzięcia, rano zrobione. Aby także podwładnych swoich i obcych, którzy do niego przychodzili, do tej świętej praktyki przyzwyczaić, kazał na kilku miejscach wielkiemi literami wypisać te słowa: „Bóg cię widzi". Podobnie św. Alojzy prawie nieustannie myślał o Bogu, i tak silne stąd uczuwał porywy miłości, że aż zdrowie jego na tem cierpiało, i sam przewodnik duchowny musiał mu zalecić, by czasem odwracał swe myśli od Boga, a zwracał je na inne godziwe przedmioty. Lecz było to dla świętego młodzieniaszka rzeczą bardzo trudną stracić choć na chwilę z przed oczu duszy Pana Boga. Wzorem był tu także św. Franciszek Salezy, acz obarczony tylu obowiązkami, a ta pamięć na obecność Bożą sprawiała, że nigdy nie unosił się gniewem i nie wypowiedział słowa próżnego, że wreszcie w pokoju swoim zachowywał się z taką skromnością, jakby na niego tysiące ócz patrzyło.

Ta pamięć wreszcie osładza cierpienia życia i jest niejako przedsmakiem nieba; na tem bowiem zasadza się szczęście Błogosławionych niebieskich, że nieustannie widzą Boga. Dlatego św. Franciszek z Assyżu, czując się wygnańcem na tej ziemi, ustawicznie podnosił ducha i serce do Boga, aby tak przynajmniej łączyć się z Umiłowanym swoim [1]). Kto pamięta na Boga, ten sprowadza niebo na ziemię, bo z Bogiem wszędzie dobrze, a bez Boga nigdzie Lecz jakże to czynić?

---

[1]) Św. Bonawentura *In vita s. Franc. CX.*

2. Różne sposoby uobecnienia sobie Pana Boga.

Najprzód pamiętaj na tę prawdę wiary, że Bóg jest wszędzie przytomny, że wszystko przenika i swoją istotą napełnia, a swoją mocą utrzymuje, że my *„w Nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy“*[1]), — że Bóg nie jest daleko od nas, jeżeli Go nie opuszczamy przez grzech śmiertelny, ani odwracamy się od Niego przez zapomnienie. Wypowiedział to Prorok: *„Dokąd pójdę od ducha twego, a kędy ucieknę od oblicza twego. Jeśli wstąpię do nieba, tameś ty jest, jeśli wstąpię do piekła, tameś jest. Jeśli wezmę skrzydła moje rano i będę mieszkał na końcu morza, tam mię doprowadzi ręka twoja i trzymać mię będzie prawica twoja“* [2]). Słusznie zatem przyrównywa św. Augustyn Pana Boga do oceanu niezmiernego, a nas do gąbki, którą woda morska zewsząd napełnia [3]); inny zaś mistrz duchowny [4]) twierdzi, że Bóg jest niejako matką, bo nas nosi w łonie swojem i broni i strzeże i karmi, a to nie na czas krótki, ale przez całe życie. Jakże tedy wielką winna być nasza cześć, miłość i ufność!

Prócz tej ogólnej pamięci na obecność Bożą, przedstawiaj sobie, że Bóg jest szczególnym sposobem w tobie przytomny. Jak bowiem królowie, lubo cały pałac zamieszkują, w jednej atoli komnacie przebywają najchętniej: tak Pan Bóg, acz cały świat zapełnia i sobą ogarnia, w szczególny sposób mieszka w duszy człowieka spra-

---

[1]) Dzieje apost. XXII, 28. [2]) Ps. CXXXVIII, 7—10. [3]) Św. Aug. *Confess.* Lib. VII. c. V. [4]) Da Ponte *Guide spirituel.* I. 14.

wiedliwego, jako w swoim obrazie i w swojej świątyni, w której pragnie być poznanym, czczonym i miłowanym; — mieszka zaś nieustannie, by każdej chwili duszę oświecać, pocieszać, nawiedzać i wspierać. Nie zapominaj więc, że jesteś domem i kościołem Boga żywego; wskutek tego uwielbiaj Boga, mającego ołtarz w twej duszy, składaj Mu hołdy, ofiary i prośby, uniżaj się przed Nim głęboko, zachowuj się z wielką skromnością, jako dworzanin przed królem, czuwaj bacznie, aby łaski poświęcającej nie utracić, i pamiętaj zawsze, że oko Jego, zwrócone na ciebie, czyta w twem sercu, jak w księdze otwartej, a więc nie pomyśl nawet nic takiego, coby było Bogu niemiłem.

Radzą także nauczyciele duchowni przenosić się myślą i sercem do nieba. Jakkolwiek bowiem Pan Bóg wszędzie jest przytomny swoją istnością, obecnością i potęgą: w szczególny atoli sposób przebywa w niebie, gdzie majestat swój objawia w całym blasku, gdzie rozdaje nagrody Błogosławionym, gdzie jest tron Baranka Bożego, który zabit jest za grzechy świata, a teraz oręduje za nami, gdzie jest Najświętsza Bogarodzica i Królowa nieba, gdzie miljonowe wojsko Aniołów i nieprzeliczona rzesza Świętych. Tam też zwracali się z hołdami i prośbami swojemi starzy patryarchowie i prorocy, jako jeden z nich mówi: *„Ku Tobie podniosłem oczy moje, który mieszkasz w niebiesiech“* [1]). Także i Mistrz nasz najświętszy podnosił Boski swój wzrok w niebo i modlić się nam kazał: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech“. Potrzeba zatem odrywać często myśl i uczucie od ziemi, a podnosić je

---

[1]) Ps. CXXII, 1.

ku niebu, gdzie ojczyzna nasza prawdziwa. Można nawet — byle bez udania i przesady — także i oczy swe zwracać tamże, jak to czynił św. Ignacy z Lojoli, który lubił stawać wieczorem na płaskim dachu domu i poglądać na niebo gwiazdami zasiane, a wtenczas wzdychał i mawiał ze łzami: „O jakże podłą wydaje mi się ziemia, kiedy patrzę w niebo!“

Możesz także za pomocą wyobraźni przedstawiać sobie obecność Chrystusa Pana w różnych postaciach, n. p. że jako niemowlę leży w żłóbku, a ty jesteś jednym z owych bydlątek lub pasterzy, — albo że spoczywa na łonie Matki-Dziewicy, a ty wraz z Trzema Królami składasz Mu dary, — albo że jak ów starzec Symeon odbierasz Go z rąk Maryi, — albo że Go widzisz w skromnym domku Nazaretu, pracującego z Józefem przy warsztacie, — albo że Mu towarzyszysz w czasie prac publicznych po miastach i wioskach Palestyny, — albo że podziwiasz Jego majestat na górze Tabor, — albo że jesteś z Nim w wieczerniku i przyjmujesz z rąk Jego Przenajśw. Sakrament, — albo że idziesz za Nim podczas całej męki, — że klęczysz pod krzyżem, jak Magdalena, całujesz Jego Rany i zamykasz się w Jego Sercu, — albo że Go widzisz siedzącego na tronie w niebie lub na Ołtarzu w kościele, — wszystko według natchnień Bożych i potrzeb swej duszy [1]). Ten sposób uobecnienia Pana Jezusa jest bardzo korzystny, bo rozczula serce i zajmuje wyobraźnię,

---

[1]) *Uwaga* Duch Boży, miłujący rozmaitość, różnym duszom różne daje natchnienia; stąd też różne powstały nabożeństwa, jak n. p. do Dziecięctwa Pana Jezusa, do Jego życia wewnętrznego, do Serca Jezusowego, do Krwi Najświętszej itd.

a tem samem pomaga skupieniu; atoli dla dusz, mających wyobraźnię niesforną lub zbyt leniwą, przedstawia on niemałe trudności, a nawet u niektórych może sprowadzić złudzenia; dla tych dusz lepiej będzie przypominać sobie obecność Pańską w sposób więcej duchowy, jak n. p. przedstawiać sobie, że Pan Jezus ciągle na nas patrzy i skrytości serc naszych przenika.

Staraj się także widzieć Boga w stworzeniach; świat bowiem jest jakby wielkim organem, wygrywającym nieustanną melodję dla Stwórcy, i jakby księgą, opowiadającą daskonałości Boże, a każde stworzenie jakby jedną literą tej księgi. „Moją księgą — mawiał św. pustelnik Antoni — jest cała przyroda, niebo i ziemia ze wszystkiemi istotami. Całe stworzenie jest pismem Boga, w którem codziennie czytam o Jego mądrości, dobroci i wszechmocy; gwiazdy nieba, jak kwiaty ziemi, wskazują mi Boga w Jego majestacie i miłości". Podobnie św. Teresie służyły stworzenia za księgę, w której wyczytywała „swoją niewdzięczność i swoje grzechy".

Stworzenia winny zatem podnosić człowieka do Boga; jeżeli go zaś odrywają, stąd to pochodzi, że człowiek patrzy na nie okiem przez grzech zamglonem, albo zbyt zmysłowem i nieumartwionem. Święci patrzyli na nie okiem czystem, dlatego wszędzie widzieli Boga i wszystko pociągało ich do Boga. Św. Franciszek z Assyżu na widok dzieł Bożych czuł niewymowną słodycz; ilekroć ujrzał baranka, płakał z radości, bo sobie przypominał Baranka Bożego. Św. Franciszek Salezy był przepełniony podobnemi uczuciami. Patrząc na niwy pełne kłosów, odzywał się: „My jesteśmy polami Bożemi, które winny przynosić Panu plon obfity"; — patrząc na wspaniałe

kościoły, mawiał: „My jesteśmy świątyniami Bożemi, o czemuż te świątynie nie są ozdobione cnotami?“ — na widok bystrej rzeki wzdychał: „Ach! i dusza moja nie spocznie w swym biegu, aż dobiegnie do morza Bóstwa, do początku i końca swojego“; — na widok jeziora wołał: „O Boże, wywiedź mię z dołu nędzy i z błota iłu“; — to znowu spoglądając na kurczątka, tulące się pod skrzydła kokoszy, modlił się: „O Panie, chowaj i zachowaj nas pod cieniem Twych skrzydeł“ [1]). Podobnie św. Franciszka, widząc mały strumyczek, wołała z uniesieniem: „Łaska Boża tak cicho i słodko płynie, jako ten strumyczek“. Pobożny Szymon Salo, ilekroć szedł polem, bił kwiaty laską, mówiąc: „Już cicho bądźcie, ja wiem, że Bóg jest dobry“ [2]).

Takiem okiem poglądaj na stworzenia, a staną ci się drabiną do Boga. Wszelka piękność ziemi niechaj ci przypomina piękność Boga, wszelka pociecha i słodycz — dobroć Boga. Słońce niech przypomina Chrystusa Pana, księżyc — Najświętszą Pannę, gwiazdy — Świętych, zielone niwy — nadzieję wieczności, śpiew ptaków — owo niebieskie alleluja, krople deszczu — łaski Boże, wody potoku lub ptaki lecące — krótkość życia, liść pożółkły lub śnieżna szata ziemi — śmierć, noc wieczność, burza i wichry — dzień sądny. Staraj się również w każdym człowieku widzieć Boga, jużto w postaci miłosiernego ojca, jużto sprawiedliwego sędziego, stosownie do uczynków i ducha [3]).

---

[1]) *Filotea* Cz. II. R. XIII. [2]) Scaramelli Dir. asc. l. VII, 4.
[3]) Tauler. *Ustawy duchowne* str. 246,

Korzystnem jest także przypominać sobie, w różnych okolicznościach zdarzenia z życia Pana Jezusa i Najśw. Panny. I tak, gdy się ubierasz, wspomnij, że Słowo przedwieczne odziało się ciałem w łonie Bogarodzicy; rozbierając się, myśl o Zbawicielu obnażonym na biczowanie i ukrzyżowanie; gdy się modlisz, przedstawiaj sobie Pana Jezusa, klęczącego w Ogrojcu; gdy słuchasz Mszy św., niech ci się zdaje, że jesteś w wieczerniku albo na Kalwarji; gdy się spowiadasz, wspomnij na Magdalenę, całującą stopy Jezusowe; za każdem uderzeniem zegara wspomnij na uderzenia Serca Jezusowego; słysząc zgiełk ludzi, wspomnij na ono straszne „Ukrzyżuj"; pijąc jaki napój, wspomnij na ocet z żółcią podany Zbawicielowi; nędzne chaty niech ci przywodzą na pamięć stajenkę betlejemską; każde drzewo i każda figura przy drodze niech przypomina krzyż na Kalwarji i Matkę Bolesną pod krzyżem i t. d.[1]). Jestto sposób nader słodki, a łatwy, tak iż każda choćby najprostsza dusza może wysoko postąpić w modlitwie, jeżeli tylko nieustannie łączy się z Panem Jezusem.

Tak właśnie modliła się owa pokorna wieśniaczka, o której wspomina znakomity nasz kapłan i pisarz O. Aleksander Jełowicki[2]). Wyznała ona przed spowiednikiem, że Pan Jezus daje jej obfite światła podczas rozmyślania; a gdy ją spowiednik zapytał, skądby się nauczyła rozmyślania, odrzekła: „Kiedyś na kazaniu ksiądz przejezdny, mówił o Męce Pańskiej, powiedział, aby ciągle o niej myśleć; i tak się rozmyślać nauczyłam". „Jakże ty roz-

---

[1]) Czyt. Scupoli *Walka duchowna.* [2]) *Listy duchowne* str. 246.

myślasz — pytał ją — kiedy i czy masz czas na to"? „Ja na to czasu nie mam, bo muszę pracować, — lecz rozmyślam zawsze, a rozmyślam, jak mi Bóg da, podług pracy mojej. Tak naprzykład teraz, co mię posyłają w pole pleć zboże, a bardzo daleko, raniutko przededniem wychodzić trzeba. Więc po pacierzu wychodzę, gdy spią wszyscy. A ja pomyślę: Pan Bóg nad spiącymi czuwa, — i westchnę. A potem myślę: Jam się przespała, a mój dobry Jezus ileżto nocy bezsennych przepędził, modląc się za nami, — i westchnę. A gdy wspomnę na tę noc krwawą Chrystusa na górze Oliwnej, którą Chrystus przemodlił i przebolał zarazem, na ospalstwo uczniów Jego i moje, na ten pot krwawy, wygnieciony z Chrystusa Pana ciężarem grzechów całego świata i moich, na zdradę Judasza i tyle zdrad moich, na ucieczkę uczniów od Chrystusa i moje ucieczki, na okrucieństwo tych niewdzięczników, co tak niemiłosiernie tego Baranka Bożego, Jezusa kochanego, wiązali i potrącali: to jakbym widziała to wszystko, serce mi się kraje, dusza truchleje, a łzy mi się leją. Ach Ojcze, ja nie odpowiadam łaskom, które mi Bóg daje.

Idę dalej w pole, aż tu i kur pieje. O wtedy wspomnę na św. Piotra, a grzechów własnych się przelęknę, którymi nie trzy razy, ale trzy tysiące razy więcej zaparłam się Jezusa mojego. Ach! Wtedy bardzo płaczę; tak zajdę aż do miejsca pracy mojej. Tam przed robotą modlę się do Matki Boskiej i powiem: O Maryo, Tyś pracowała, i Twój Syn pracował; osłódźże mi tę pracę! I biorę się do roboty i zaczynam pleć zboże, a myślę sobie: Ach! Panie Boże, wyrwij kąkol grzechu z pola mojej duszy! — A co targnę i wyrwię złą trawę, to znowu myślę: Ach! jakżeto bolało mojego Jezusa, gdy Go Żydzi za włosy

targali. — A gdy już od roboty zbrzękną mi ręce i krzyże rozbolą, ja sobie mówię: Inaczej brzękły ręce Jezusowe, gdy je do słupa wiązano, i krzyże Jego inaczej bolały, gdy je srodze biczowano.

Wieczorem z ogromną wiązką trawy do domu powracam. Ciężkoć to, ciężko, a gdy już nie zdążam, zawołam: O Jezu! Jezu! cięższym był krzyż Twój, któryś za mnie dźwigał. I tak idę dalej. A gdy pode wsią spotykam owieczek trzody wracające, myślę o Jezusie, i w sercu mojem tak do Niego mówię: Ach Pasterzu nasz kochany, spraw, abyśmy Ciebie tak słuchali, jak te owieczki słuchają pasterza swego. A mnie zbłąkaną owieczkę odszukaj, a znękaną weźmij na swoje ramiona! — Doszedłszy do domu, idę na oborę i tam moją wiązkę trawy rzucam między bydło głodne, które ją rozrywa i depce. — Gorzej Cię rwali i deptali Żydzi, a gorzej ja Ciebie grzechami moimi tratuję i Serce Twoje rozrywam, o Jezu mój, Jezu! — Idę potem do piekarni i tam na chleb wypalam piec, a myślę sobie: Tak się dusze potępieńców w piekle palą, a nigdy się nie spalą... I wołam: Boże! straszna sprawiedliwość Twoja, ale ja ufam miłosierdziu Twemu... I tak między trwogą a nadzieją, między żalem a miłością przechodzi dzień mój, i idę do łóżka, jak na śmierć. I tak mi dzień za dniem przechodzi. Ach, Ojcze, ja nie odpowiadam łaskom, jakie mi Bóg daje".

Innym, a bardzo pomocnym środkiem są akty strzeliste, czyli krótkie, a gorące modlitewki lub westchnienia, któremi się jużto podziwia i uwielbia Boga, jużto wzywa Jego pomocy, jużto oświadcza Mu swoją miłość, jużto wyrywa się ku Niemu z tęsknotą, jużto uniża się i za grzechy żałuje. Są to jakby iskry, wylatujące z duszy

i jakby skrzydła, na których dusza szybkim lotem unosi się do Boga, stąd niemały ich pożytek. Święty Franciszek Salezy przywiązuje do nich tak wysoką wartość, iż, jak mówi zdołają one zastąpić brak innych modlitw, lecz wszelkie inne modlitwy zastąpić ich nie mogą. „Ciągły polot westchnień, modlitw i gorących pragnień — mówi pobożny pisarz Bloziusz [1]) — połączony z prawdziwem umartwieniem i wyrzeczeniem siebie, jest drogą najkrótszą i najłatwiejszą, by dojść do doskonałości i zjednoczenia z Bogiem“. Nadto, te modlitwy są dla dusz więcej skupionych bardzo łatwe, każdemu, nawet chorym, przystępne i nie zabierają wiele czasu. Pielgrzym, gdy się na chwilę zatrzymuje dla odświeżenia ust kroplą wody, nie przerywa swej drogi, owszem pokrzepia się, aby ją prędzej zakończyć: tak i dusza, pielgrzymująca na ziemi, winna się pokrzepiać wśród drogi życia świętemi westchnieniami.

Ten zwyczaj mieli Święci. Owi starzy pustelnicy modlili się często: Boże ku wspomożeniu mojemu wejrzyj, Panie ku ratunkowi mojemu pospiesz. Święty Paweł Libijski trzysta razy na dzień zwracał duszę do Boga; św. Marta sto razy na dzień rzucała się na ziemię przed Bogiem; święty Leonard da Porto Maurizio zwykł był często mawiać: O mój Jezu, miłosierdzia![2]) — św. Ignacy Męczennik: O Jezu, miłości moja! — św. Franciszek z Assyżu: Boże mój i moje wszystko![3]) — św. Wincenty a Paulo: W Imię Boże! — św. Franciszek z Pauli: O Dobroci, niezmierna Dobroci! — św. Franciszek Ksawery: O Trójco Przenajświętsza, O mój dobry

---

[1]) *Instit. spir.* C. V. [2]) 100 dni odpustu za każdorazowe odmówienie ze skruszonem sercem i pobożnie. [3]) 50 dni odp.

Jezu, o mój Stwórco! — św. Alfons Lig.: O moja Matko Maryo. — Święty Ignacy. św. Wincenty a Paulo i inni modlili się, słysząc głos dzwonu, lub uderzenie zegara. Inne dusze pobożne mówią często: Jezus, Jezus![1]). — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus[2]). — Jezu, Boże mój, kocham Cię nadewszystko[3]) — Słodkie Serce mojego Jezusa, spraw, niech Cię kocham coraz więcej[4]). — Słodkie Serce Jezusa bądź moją miłością. — Słodkie Serce Maryi bądź moim ratunkiem[5]). — Chwała Ojcu[6]) itd. — O Maryo bez grzechu poczęta[7]) itd. — Niech będzie pochwalony i błogosławiony Przenajśw. Sakrament teraz zawsze i na wieki wieków. Amen.[8]). — Stań się wola Twoja — Któryś cierpiał za nas rany i t. d. — Naśladując ich przykład, wybierz sobie według usposobień i potrzeb duszy jeden lub drugi akt strzelisty, któryby ustawicznie tkwił ci w sercu i w ustach.

Innym środkiem pożytecznym są pieśni pobożne, bo one podnoszą umysł do Boga, a serce napełniają świętemi uczuciami. Wzywa nas do tego Apostoł: *Bądźcie napełnieni Duchem Świętym... śpiewając i grając w sercach waszych Panu* (Efez. V, 19. 20). Pieśń nieskończona, śpiewana od wieków w niebie, przeszła na ziemię, kiedy Słowo stało się ciałem[9]), a teraz rozbrzmiewa w Kościele św. „Boże mój — mówi o sobie Augustyn św. — ileż nie wylałem łez wskutek silnych wzruszeń, które czułem, słuchając w Twojej świątyni hymnów i śpiewów, brzmiących na

---

[1]) 25 dni odp. [2]) 50 dni odpustu. [3]) 50 dni odp. [4]) 300 dni odp. [5]) 300 dni odp. [6]) 100 dni odp. [7]) 100 dni odp. raz na dzień. [8]) 100 dni odp. raz na dzień. [9]) Marmion l. c. str. 350.

chwałę Twoją[1]) A więc i ty słuchaj chętnie pieśni nabożnych i sam śpiewaj Bogu na chwałę, nietylko w kościele, ale także w domu lub na polu. Tak święty Hieronim Emiliani przyłączał się często do wieśniaków, pracujących na polu, a mając głos bardzo wdzięczny, śpiewał z nimi pobożne pieśni i tym sposobem oduczał ich śpiewek nieprzyzwoitych, których sobie czasem pozwalali.

Obok wetschnień i pieśni, wielką korzyść przynoszą krótkie zwroty duszy do Boga, czyli chwile skupienia; „gdy bowiem — mówi pobożny Tauler[2]) — zwracasz ku Jezusowi oczy twego ducha, jak to czynili Święci, przybierasz przed Bogiem podobieństwo drzewa, okrywającego się kwiatem wiosennym“. Staraj się więc odrywać na chwilę myśl swoją od zwykłych zatrudnień i zwracać się spokojnie do Boga, jużto by nowych sił zaczerpnąć, jużto by pracę swoją uświęcić. Jako ptaki spieszą do gniazd swoich, szczególnie gdy są zmęczone, lub gdy jastrząb je ściga: tak i ty, duszo, biegnij do stóp Zbawiciela, zwłaszcza gdy praca życia cię znuży, lub walka osłabi. Najłatwiejszą i najsłodszą jest rzeczą przenosić się myślą do najbliższego kościoła i rzucać się w duchu do stóp Pana utajonego, a jeżeli można, nawiedzać rzeczywiście Przenajśw. Sakrament, to znowu spoglądać na obrazy święte, które każdą izbę domu katolickiego zdobić powinny.

Szukaj także Boga we wnętrzu duszy, a znajdziesz Go łatwo. „Goniłem za Tobą, wielki Boże — mówi św. Augustyn — po ulicach i rynkach tejto obszernej rzeszy światowej, a nie mogłem Cię znaleść, bom Cię źle szukał

---

[1]) *Confen.* L. IX. l. 6. [2]) *Ustawy duchowne.* Rozdział XXIX.

i nie znał miejsca Twojego. Zapóźno począłem Cię miłować, o Piękności tak dawna i tak nowa, zapóźno niestety! Byłeś we mnie, a jam się oddalił od Ciebie, szukają Cię wśród stworzeń, pełnych wdzięku i piękności, które są tylko dziełem rąk Twoich. Byłeś ze mną, podczas gdym ja nie był z Tobą, bom się przywiązał do stworzeń, które istnieją tylko dlatego, że je zachowujesz. Oświećże oczy mej duszy, aby Cię oglądała wewnątrz siebie, by Cię miłowała, by Cię posiadała, by była złączona z Tobą, jak Ty jesteś złączony z nią". Szukajże i ty podobnie Pana Boga; w tym celu zbuduj we wnętrzu duszy, dokądby gwar zewnętrzny nie doleciał, świątynię, wznieś w niej ołtarz, a potem zaproś Pana Jezusa, aby tam raczył zamieszkać, jako w miłym przybytku swoim. Do tej świątyni ustawicznie się schraniaj, ilekroć potrzebujesz rady, pomocy, pociechy lub wytchnienia, a zamknąwszy jej drzwi za sobą, rozmawiaj słodko ze Zbawicielem swoim, uważając Go za swego króla, ojca, przyjaciela, oblubieńca, lekarza, — słowem, za swoje wszystko. Gdy św. Katarzynie Seneńskiej odjęli rodzice czas i miejsce do osobnej modlitwy, natchnął ją Pan Jezus tą myślą, aby wewnątrz serca swego zbudowała kościółek, do któregoby mogła z pośród zajęć wewnętrznych schraniać się na modlitwę myślną. Odtąd choć cały świat bił na nią z zewnątrz, nigdy jej nie wzruszał, bo zamykała się przed nim wewnątrz serca swego[1]). To samo zaleca św. Teresa swoim córkom duchownym: „Dusza sprawiedliwego niech będzie małem niebem, gdzie Bóg z całym dworem swoim

---

[1]) *Fitotea.* Cz. II. R. XII.

ma mieszkać; niemasz bowiem czystszej budowy nad duszę czystą i cnotami napełnioną“ [1]).

Możesz także zrobić ugodę z Panem Bogiem, że ilekroć uczynisz znak umówiony, n. p. westchniesz, podniesiesz oczy w niebo, położysz rękę na sercu, pocałujesz krzyż, spoglądniesz na obraz i t. p., tyle razy wspomnisz na obecność Boga i wyrazisz Mu swoją miłość. Św. Joanna Franciszka Chantal napisała wiele pobożnych aktów i modlitw na karcie i zawiesiła ją na szyi, zrobiwszy ugodę z Panem Bogiem, że ilekroć przyciśnie ją do serca, tyle razy zapragnie te modlitwy odmówić. Św. Teresa miała w swej celi obraz, przedstawiający Pana Jezusa w rozmowie z Samarytanką; ile razy nań spoglądała, zawsze była głęboko wzruszoną i powtarzała za oną szczęśliwą niewiastą: „Ach Panie, daj mi pić ze źródła żywota!“ Inni Święci całowali po wielekroć krucyfiks, lub przenosili się myślą przed Przenajśw. Sakrament; a ten rodzaj modlitwy poleca się szczególnie kapłanom.

Nareszcie, przed każdą sprawą wspomnij na Boga, ofiarując ją na chwałę Jego, jako cię wzywa św. Bazyli: Jesz? dziękuj Bogu, — obłóczysz się? dziękuj Bogu, — wychodzisz na rolę lub do ogrodu? chwal Pana Boga, który wszystko stworzył, — masz coś czynić? mów: dla Ciebie, Panie, to czynię; spotyka cię coś miłego albo przeciwnie bolesnego lub upokarzającego, złóż za wszystko dzięki Panu, uwielbiając we wszystkiem jużto dobroć, już sprawiedliwość Bożą.

Oto są środki do pamiętania na obecność Boga; wybierz z nich jeden lub drugi i używaj go pilnie, a on

---

[1]) *Chemin de la perf.* C. 28. n. 39.

ci dopomoże do uświęcenia się. Nie trać Boga z oczu pomimo swoich zatrudnień, naśladując Aniołów Stróżów, którzy lubo są zajęci opieką nad duszami, nie tracą jednak widzenia Boga. A iż jest niemożebnem na tej ziemi ciągle myśleć o Bogu, więc wspominaj na obecność Bożą przynajmniej rano, gdy ze snu powstajesz, — a potem często w dzień, mianowicie gdy wzrok twój padnie na obraz święty lub na kościół, a do uszu doleci głos zegara czy dzwonu, — wspominaj przed modlitwą, aby skupić myśli, — wspominaj, przed pracą, aby ją uświęcić, — wspominaj wśród czynności, aby nie dopuścić złej pobudki, — wspominaj w zabawach, aby ustrzedz się szału, — wspominaj w cierpieniach, aby sobie męstwa i ulgi uprosić, — wspominaj w upadkach, aby się rozpaczy nie poddać, — wspominaj w pokusach, aby je zwyciężyć, — wspominaj wreszcie w niebezpieczeństwach, by odwagi nie stracić, tak, jak Judyt, nim raz śmiertelny w Holofernesa wymierzyła, podniosła pierwej myśl swoją do Boga [1]).

Aby nabyć wprawy w tem ćwiczeniu, potrzeba mieć tylko żywą wiarę i miłość gorącą; wiara bowiem nasuwa ciągle na myśl Pana Boga, miłość zaś pociąga do zjednoczenia z Bogiem, jako mówi Oblubienica w Pieśni nad Pieśniami: „*Nalazłam tego, którego miłuje dusza moja, pojmałam go nieopuszczę go*“ [2]). Przedewszystkiem należy prosić o tę łaskę: O Boże, który nieogarnioną obecnością Twoją niebo i ziemię i wszechświat cały napełniasz, spraw, bym Cię miłował ze wszystkich sił moich; zrań moje serce i zapal je miłością Twoją, bym ustawicznie o Tobie my-

---

[1]) Jud. XIV, 7. [2]) Ṙ. III.

słał, by największą męczarnią było dla mnie nie być z Tobą i zapomnieć na chwilę o Tobie.

XII.

O skupieniu wewnętrznem.

Skupienie, według słów św. Jana Klimaka, zależy na tem, abyśmy mieli Boga za cel i prawidło wszelkich czynności, słów, myśli i pragnień naszych, i abyśmy nic nie spełniali inaczej, jak z wewnętrzną gorącością i pobożnością ducha, i z ciągłą pamięcią na obecność Pana Boga. Skupić się w duchu jestto zatem odrywać swe władze, mianowicie wyobraźnię, pamięć i rozum, od rzeczy zewnętrznych, a zwracać je do Boga i rzeczy Bożych; słusznie bowiem powiedział kardynał Bona, że tam znajdujemy Boga, gdzie porzucamy wszystkie stworzenia [1]). Żyć zaś w skupieniu znaczy zajmować się Bogiem w świątyni serca swego i utrzymywać się w spokojnej ale ciągłej baczności na wewnętrzne działania łaski, aby z niemi współdziałać, jakoteż na poruszenia natury, aby je stłumiać albo prostować [2]).

Potrzeba tego skupienia tak jest wielką w życiu duchownem, że oprócz miłości nic nie masz nad to potrzebniejszego [3]); i słusznie powiedzieć można, że byli Święci, którzy nic nadzwyczajnego w życiu nie dokonali, ale nie było ani jednego, któryby nie był człowiekiem skupionym i wewnętrznym.

---

[1]) *Przewodnik do nieba* (tłóm. z łac.) R. XX. [2]) Czyt. Chalgnon T. J. *Rozmyślanie dla kapłanów* l. 106. (z franc.). [3]) Faber *Postęp w życiu duchownem* R. 3.

Skupienie nawraca do Boga, bo pokazuje świętość Boga z jednej strony, a obrzydliwość i karę grzechu z drugiej. Dlatego wzywa Bóg przez proroka: „*Nawróćcie się, przestępnicy, do serca*“ [1]); i znowu: „*Wnijdź do skały, a skryj się w wykopanej ziemi przed obliczem strachu Pańskiego*“ [2]), to jest, porzucając drogi złe, uciekaj się do Ran Zbawiciela. Ono chroni od grzechu, bo stoi na straży zmysłów, narzuca jarzmo żądzom, odkrywa sidła pokus i przypomina duszy nieustanną obecność Bożą, a stąd oświeca ją i umacnia. Przeciwnie, rozprószenie wystawia ją na wpływ wszystkich wrażeń i pozbawia wszelkiej obrony, tak iż jej upadek jest nieunikniony. Dusza płocha i rozprószona wychodzi ciągle pięciu drzwiami zmysłów swoich, ciągle otacza się rzeczami ziemskiemi, ciągle szuka tego, co przyjemne naturze. Wszystko chce zobaczyć, wszystko pragnie usłyszeć, wszystkiem się zajmuje, tylko nie Bogiem, tak że Bóg dla niej staje się „Bogiem nieznajomym“, a Jego sprawy i jawne nawet cuda miłosierdzia czy sprawiedliwości jakby tajemnicą apokaliptyczną. Pełna próżnych myśli i sądów fałszywych, ledwie zdoła jeszcze rozróżnić, czego sumienie zabrania, a co pozwala; wdaje się nierozważnie w mnóstwo okazyj niebezpiecznych, czyli, innemi słowy, sama sobie szuka pokusy. Dlatego skarży się Bóg na serce rozprószone, jakby na miasto buntownicze: Wygnałoś mię z pamięci twojej, zapomniałoś o mnie, — stąd poszła w tobie ona powódź zbrodni, za które musiała przyjść na cię powódź kary mojej i nieszczęść [3]).

---

[1]) Izaj. XLVI, 8. [2]) Izaj. II. 10. [3]) Por, Jerem. XIII.

Skupienie prowadzi do doskonałości, bo usposabia duszę do modlitwy, przygotowuje ją do odbierania łask Bożych i korzystania z nich, sprowadza na nią dary niebieskie, pomaga do uświęcenia każdej czynności, ożywia wiarę, rozpala miłość, rodzi pokój, daje polot i wolność świętą i ułatwia życie wewnętrzne, czyli życie modlitwy, zaparcia się i ofiary. Do duszy skupionej przychodzi Pan Jezus, łączy ją z sobą i pociechą swoją napełnia, bo On właśnie takich dusz szuka, takie dusze hojnie uposaża, jako powiedział o Marji, klęczącej u stóp Jego w świętem skupieniu: „Marja najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie“. Słusznie zatem powiedział autor księgi o „Naśladowaniu Chrystusa“: „Naucz się gardzić rzeczami zewnętrznemi, a oddawać się rzeczom wewnętrznym, tedy ujrzysz przychodzące do ciebie królestwo Boże, a królestwo Boże jest pokój i wesele w Duchu Świętym“. Słusznie też świątobliwy Tauler zauważył, że aby postąpić w zjednoczeniu się z Bogiem, trzeba się cofać do wnętrza swej duszy i tam słuchać głosu Ducha Świętego.

Przeciwnie, dusza rozprószona jest jako morze wzburzone, którego fale tam i sam się miotają; bo nie mając w sobie pokoju, szuka go u stworzeń, a odpychana zewsząd, rzuca się na wszystkie strony i niespokojnie szamoce. Chceszli, duszo, tego uniknąć, szukaj w całem życiu Boga; chceszli zaś znaleść Boga, a w Nim pokój i szczęście, staraj się o skupienie wewnętrzne. Zaprzestań już błąkać się po rzeczach natury i zmysłów, gdzieś dotychczas nic nie znalazła, jedno kłamstwo i próżność. Wnijdź w siebie, wróć do Boga swojego, a znajdziesz w Nim to, czegoś napróżno szukała bez Niego; bo jakżebyś u Najwyższej Mądrości nie znalazła światła, u Naj-

wyższego Dobra nie znalazła pociechy? Wróć, biedna gołębico, wróć do Noego, wróć do korabia skupienia, schroń się napowrót do Serca Jezusowego, w tym tylko Boskim przytułku bezpiecznie ci będzie [1]).

W tym celu usuń najprzód przeszkody, a temi są: przywiązanie się mocne do jakiejkolwiek rzeczy, nieporządne pragnienie czegokolwiek, nieumiarkowana ciekawość w dowiadywaniu się nowinek i plotek, wielomówstwo, nieumartwienie zmysłów wzroku i słuchu, niepokój serca, folgowanie własnej fantazji, czytanie nieużytecznych książek, natłok zajęć zewnętrznych i brak rozkładu czasu, wreszcie próżność i miękkość duszy, pragnącej ciągłego wynurzania się. Ojciec Faber zalicza tu jeszcze: zbyteczne zajęcie się sprawami polityki, nieumiarkowane czytanie dzienników, chętkę do ciągłych odwiedzin lub do pisania listów [2]). Powtóre używaj środków ułatwiających skupienie, jak n. p. przestrzegaj w życiu zakonnem godzin milczenia, a w świecie strzeż się wielomówstwa, ukochaj samotność z Bogiem, nie stroniąc atoli od ludzi i nie zaniedbując obowiązków rodzinnych lub towarzyskich, trzymaj na wodzy zmysły i wyobraźnię, zachowaj serce czyste i spokojne, strzeż się pośpiechu w działaniu, a wreszcie bądź pilnym w rozmyślaniu i nawiedzianiu Przenajśw. Sakramentu, aby sam Pan Jezus wprowadził pokój do twej duszy.

Święci i w tym względzie są wzorami, których trudno dosięgnąć. Św. Bernard n. p. tak był zatopiony w Bogu, że jadąc dzień cały po nad brzegiem jeziora, wcale go nie spostrzegł. Toż samo zdarzyło się św. Franciszkowi

---

[1]) Chaignon l. c. [2]) *Postęp w życiu duchow.*

Borgiaszowi, że nieraz stawał wśród ludnej ulicy, podnosił oczy w niebo i wzdychał, zapominając, gdzie jest i co się z nim dzieje, tak iż go towarzysz musiał szarpać za suknię. Św. Franciszek Ksawery nawet wśród prac apostolskich był zawsze sam z Bogiem, bo miał ciągle Boga w świątyni serca swego.

Niestety, nam daleko do takiego skupienia, a nawet u dusz pobożnych doskonałe skupienie jest dosyć rzadkiem, bo zanadto oddają się rzeczom zewnętrznym, a za mało czuwają nad zmysłami, wyobraźnią i sercem. Dusza nasza nie może ani na chwilę wytrwać w wewnętrznej komnacie, gdzieby rozmawiała z Bogiem, lecz wychodzi ustawicznie na zewnątrz, by rozmawiać ze stworzeniami, i raz zajmuje się jakąś osobą, to znowu rzeczą, raz wspomnieniami z przeszłości, za chwilę sprawami obecnemi lub marzeniami o przyszłości, — często bawi się takiemi fraszkami i głupstwami, że wstydziłaby się wyznać je przed ludźmi, — ta dusza tak szlachetna i wzniosła, ta dusza stworzona na obraz Boży i przeznaczona do życia z Bogiem. Zaiste, podobni jesteśmy do tych dzieci, co z takiem zajęciem bawią się na ulicy, że nic obok siebie nie widzą; — życie nasze jest ciągłą zabawą, ale czemże będzie śmierć? — a czem dopiero wieczność?!

XIII.

O czytaniu duchownem.

Ważną pomocą do modlitwy, a oraz do doskonałości jest czytanie duchowne. Nie można zaprzeczyć, że dzisiaj ludzie wiele czytają i gorączkowo czytają; ale, niestety, zamiast pożytku często szkodę stąd odnoszą, iż

przeważnie w złych lub niepożytecznych pismach się lubują. Mężczyźni czytają prawie same dzienniki, z których mała tylko część trzyma się zasad chrześcijańskich, podczas gdy inne pod złudnem hasłem wolności i postępu szerzą obojętność religijną i nieufność do duchowieństwa. Co gorsza, nie brak i takich czasopism, co stojąc na żołdzie niedowiarstwa, miotają bluźnierstwa na Chrystusa, obelgi i potwarze na Jego Kościół[1]), rugują ze społeczeństwa wszelką cechę chrześcijańską, obalają wszelką powagę, łamią wszelką szrankę. I jakiż skutek takiego czytania? Oto ten, że wielka część mężczyzn, roszczących sobie prawo do wykształcenia, traci dzisiaj wiarę, z wiarą cnotę, z cnotą charakter; albo przynajmniej przesiąka uprzedzeniami i fałszami, obojętnieje względem Boga i duszy, a za jedyny cel życia uważa wzbogacenie się i używanie. Pisma przewrotne dostają się nawet do warstw niższych, propagując wśród nich zgubne prądy antyreligijnego radykalizmu i socjalizmu.

Dla kobiet i młodzieży wynalazł obecny duch czasu pokarm lżejszy, a zato tem więcej pożądany — powieści i romense[2]). Wśród tych płodów piśmiennictwa, rodzących się jak grzyby po deszczu, wiele jest złych i zatrutych, tak, że trzeba się mieć przed nimi na baczności; bo wprost lub ubocznie wyszydzają prawdy religijne, zohydzają cnotę, osłabiają cześć dla prawa i władzy, a natomiast uniewinniają występek, biorą w obronę namię-

---

[1]) Tu należą pisma socjalistów, komunistów, żydów, heretyków, zwłaszcza zwolenników t. z. niezależnego kościoła polskiego. [2]) O powieściach polskich wspominam w *Obronie religji katolickiej* Tom I. Roz. VII.

tność, podniecają zmysłowość, zachwalają rozpasanie, cudzołostwo i samowolę, nieznoszącą żadnego wędzidła; życie zaś ludzkie przedstawiają nie jako zadanie wielkie, którem najmędrsza i najmiłościwsza kieruje Opatrzność, ale jako chwilową komedję i sen przemijający, po którym niema przebudzenia się, lub jako bezmyślną igraszkę złowrogich losów. I jakież owoce podobnego czytania? Oto próżnia w głowie, czczość w sercu, nieład w życiu, nieznajomość religji, wstręt do pobożności, niesmak do pracy, zniechęcenie do rzeczywistości, brak poświęcenia, brak wytrwania w cierpieniach, brak hartu w walce życia, często ciężkie upadki i zboczenia, czasem przesyt, pesymizm i samobójstwo.

Jakiż stąd wniosek? Oto nie czytać książek lub pism jadem niedowiarstwa czy niemoralności zarażonych, nie czytać samych powieści, aczby dobrych lub nieszkodliwych, ani samych gazet lub rzeczy naukowych, ale ukochać przedewszystkiem książki duchowne, służące do lepszego poznania i umiłowania Pana Boga. O gdyby ludzie chcieli więcej myśleć i czytać o Bogu i o rzeczach Bożych, jakżeby inaczej wyglądało ich życie! Tego uczy doświadczenie, o tem przekonują nas Święci.

Paweł św. radzi czytanie duchowne Tymoteuszowi: „*Pilnuj czytania*“ [1]); wszyscy Ojcowie i mistrzowie duchowni gorąco je zalecają. „Niech cię sen nad książką zmorzy — pisze św. Hieronim do świętej Eustochium — a twarz, snem pochylona, niech się o książkę duchowną opiera“. „Miej zawsze w rękach książkę duchowną“ — pisze tenże Święty do św. Pauli [2]). Podobnie św. Bernard

---

[1]) I. do Timot. IV, 13. [2]) 5 *ad Paul.*

uważa czytanie duchowne jako konieczne do postępu [1]). Ono bowiem jest dla duszy „pokarmem, który rozmyślaniem bywa pogryziony i strawiony“ [2]), — tarczą, która chroni młodzież od złych myśli [3]), — „pochodnią, która nam wskazuje drogę doskonałości“ [4]), — „zwierciadłem, które Bóg przed nami trzyma“ [5]) — „listem pisanym przez dobrego Ojca i miłych Braci, ostrzegającym nas przed zasadzkami ziemskiej podróży“, — wreszcie mową Boga do duszy“; gdy bowiem modlimy się, mówimy do Boga, „gdy Boskie wyroki czytamy, słuchamy Boga“ [6]).

Stąd obfite są owoce dobrego czytania. Jak złe książki trują duszę, a niepożyteczne ją rozpraszają i wątlą: tak duchowne dają jej światło, namaszczenie, siłę i polot do Boga, bo dusza, jak gąbka, wciąga w siebie uczucia i myśli, któremi książka jest przepełniona; a równocześnie udziela jej Bóg swoich natchnień i wzruszeń. Wielu też Świętych zawdzięcza nawrócenie swoje lub utwierdzenie w cnotach czytaniu dobrej książki. Któż ostatecznie nawrócił św. Augustyna? Czy Ambroży święty? Nie, — ale ustęp z listu św. Pawła do Rzymian [7]). Kto pozyskał dla Boga św. Ignacego Lojolę? Oto żywot Pana Jezusa, odczytany w słabości. Co w wielu duszach obudziło pragnienie życia dziewiczego i pokutniczego? Czytanie duchowne.

Tego wpływu doznał także bł. Jan Colombini. Był on dobrym mężem i gorliwym urzędnikiem w Sienie, ale oziębłym chrześcijaninem. Pewnego dnia, wróciwszy

---

[1]) *Sermo 50 de modo viv.* [2]) Św. Bernard l. c. [3]) Św. Hieron. *Ep. ad. Salvin.* [4]) Ś. Bern. l. c. [5]) Św. Grzeg. W. *Mor.* L. II. c. I. [6]) Św. Ambroży. [7]) Do Rzym. XIII. 13.

do domu, nie zastał obiadu o zwykłej porze, co go tak rozgniewało, że począł robić żonie ostre wyrzuty. Żona chcąc go czemś zająć, dała mu książkę do czytania; byłto żywot św. pokutnicy Marji Egipcjanki. Jan w pierwszej chwili rzucił książkę na ziemię, ale później ją podniósł i począł czytać. Jakiż był skutek? Oto ten, że nietylko zapomniał o obiedzie, ale postanowił służyć Bogu doskonale. Rzeczywiście z człowieka oziębłego stał się świętym i założycielem zgromadzenia zakonnego.

Tego wpływu doświadczyli również owi dwaj dworzanie cesarza Teodozjusza, o których pisze Augustyn św.[1]), że czytaniem żywota św. Antoniego zachęcili się do życia pustelniczego.

Jeżeli takie są owoce duchownego czytania, rozmiłuj się w niem na wzór Świętych, jak n. p. świętej Marji Ognijskiej, która pracując igłą, miała przed sobą książkę otwartą. W czytaniu zachowaj jednak pewne przestrogi. Mianowicie nie czytaj książek treści religijnej, nie zatwierdzonych przez władzę duchowną, ani zbyt wygórowanych i tylko teologom przystępnych, ani też nieodpowiednich dla stanu twej duszy. Słowem, jeżeli nie jesteś kapłanem, nie czytaj bez rady starszych, zwłaszcza spowiedników, bo nie wszystko, co dobre, dla wszystkich jest dobrem, nawet w rzeczach duchownych; inaczej, gdy będziesz czytał, co się nawinie, zamiast pożytku szkodę odniesiesz. Zdarzyło się już nieraz, że nieodpowiednie czytanie doprowadziło do szkodliwych skrupułów, to znowu wyrodziło niemądre zachcenia, pychę duchowną i fałszywy mistycyzm.

---

[1]) *Confess.* L. VIII. c. 6.

Z pośród książek duchownych wybieraj przedewszystkiem te, któreby mogły wzmocnić twoją wiarę i wpłynąć na udoskonalenie życia chrześcijańskiego, budząc w tobie święte uczucia pokory, żalu za grzechy, miłości ku Bogu i bliźniemu; takiemi zaś są n. p. „Wyznania św. Augustyna“, — „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“ Tomasza a Kempis, — „Walka duchowna“ Scupolego, — Ćwiczenia duchowne“ św. Ignacego, — „O miłości P. J.“. „O modlitwie“ i t. p. św. Alfonsa Lig., — „Filotea“ św. Franciszka Sal., — „Dzieje duszy“ błog. Teresy od Dzieciątka Jezus, — „Przewodnik dla grzeszników“ Ludwika z Grenady, i inne[1]). Czytanie Pisma św., a zwłaszcza Ewangelji, Dziejów apostolskich, Listów i Psalmów, poleca się osobom światlejszym, byle w przekładzie aprobowanym i z objaśnieniami. Czytaj także żywoty Świętych, by się zachęcić do ich naśladowania; pamiętaj atoli, że niektóre ich czyny raczej podziwiać a nie naśladować należy.

Czytaj zawsze z wyższej pobudki, a tą niech będzie pragnienie doskonalszego poznania Boga, by Go doskonalej miłować, lub innych nauczyć miłości, — nigdy zaś w tym celu, aby się poszczycić głęboką znajomością rzeczy duchownych, zaspokoić swoją ciekawość, lub rozczulić nieco swe serce bez wpływu na życie. Przed czytaniem proś o światło z góry, by Pan Bóg sam był nauczycielem twoim. Gdy Pan Bóg zacznie mówić do ciebie natchnieniem wewnętrznem, słuchaj Go ze czcią i uległością.

---

[1]) Dla osób zakonnych poleca się O. Rodrycjusza „*O postępowaniu w doskonałości*“, — św. Alfonsa Lig. „*Oblubienica Chrystusowa*“, dzieła św. Teresy. — *Rozmyślania o życiu zakonnem dla zakonnic Jezus Chrystus wzorem i Mistrzem zakonnicy* i t. p.

Czytaj uważnie, powoli i z przejęciem się, czyli z duchem wiary, a nie powierzchownie, pospiesznie lub z rozprószeniem; inaczej twoje czytanie będzie podobne do nawalnego deszczu, który zaledwie spadł, a już zniknął. Zatrzymuj myśli budzące się podczas czytania i wyciągaj z nich pożytek dla duszy, tak jak pszczoła sok wyssany z kwiatów zanosi do ula i na miód przerabia. Wreszcie nie czytaj naraz kilku książek, ani zbyt wiele, ale za to codziennie potrosze i w pewnym porządku; a jeżeli jesteś ojcem lub matką rodziny, wprowadź do domu czytanie wspólne, jak to było dawniej zwyczajem. W tym celu poradną jest rzeczą, aby każda rodzina miała biblioteczkę, złożoną z dobrych książek, wśród których niech nie braknie obszerniejszego katechizmu i popularnych dzieł ascetycznych i apologetycznych, to jest, poświęconych obronie religji katolickiej.

XIV.

O rekolekcjach.

Pielgrzym, podróżujący w obcej krainie, staje niekiedy i bada, czyli drogi nie zmylił, czy żywności ma podostatkiem i suknie w porządku. Tak chrześcijanin, pielgrzym ziemski, winien się zastanawiać często w swej drodze, czy idzie prawdziwie drogą Bożą, czy nie brak mu cnót i dobrych uczynków, czy szata miłości nie jest podarta lub poplamiona. To dzieje się w tak zwanych rekolekcjach, czyli ćwiczeniach duchownych. W nichto dusza odrywa się od zwykłych zatrudnień, zamyka się w samotności z Bogiem, a biorąc w rękę pochodnię Jego

łaski, przegląda wszystkie tajniki wewnętrzne, aby naprawić, co się zepsuło, oczyścić, co się splamiło. Któż tego oczyszczenia nie potrzebuje? Nawet w pokojach zamkniętych kurz na sprzętach osiada, — nawet dusze zakonne nie są wolne od uchybień i niedoskonałości, których często nie widzą; o ileż więcej dusze w wirze świata żyjące.

Szczególnie potrzebują tych ćwiczeń kapłani; — bo jako okręty, krążące po morzu, kiedy niekiedy wpływają do przystani, by zaopatrzyć się w świeżą żywność: tak kapłani, wystawieni na tyle niebezpieczeństw w swej pracy apostolskiej, winni czasem usuwać się do przystani samotności, aby się odświeżyć na duchu i nowych sił zaczerpnąć. Nie wystarczy im sama modlitwa, ani nawet codzienna medytacja; wszakże Apostołowie byli ciągle w towarzystwie Pana Jezusa, a jednak Pan kazał im odprawić rekolekcje. „*Pójdźcie* — rzekł do nich — *osobno na miejsce puste, a odpocznijcie maluczko*“ [1]). Za głosem Chrystusowym szli zawsze Święci, nie wyjąwszy nawet tych, co się oddawali li tylko bogomyślności i pokucie; idą też i dziś dusze pobożne, czy za furtą czy w świecie żyjące. Usuwają się one na kilka dni od zwykłych zajęć, a uciszywszy w duszy gwar ziemski, pozwalają Panu mówić do siebie i same mówią do Niego głosem żalu i miłości.

Podobnie i ty, duszo, gdy jak owa Marta zmęczysz się około gospodarstwa światowego, usiądź wraz z Marją u stóp Jezusowych, i słuchaj, co Pan mówić będzie do ciebie; to jest, odpraw pod kierownictwem biegłego ka-

---

[1]) Św. Marek VI. 31.

płana kilkudniowe rekolekcje wspólne lub osobne, co mianowicie w ważnych okolicznościach, n. p. w wyborze stanu lub zmianie życia, jest prawie koniecznem. Pamiętaj, że Duch Św. dopiero wtenczas zstąpił na Apostołów, gdy przez dziesięć dni odprawili niejako rekolekcje; co więcej, że sam Zbawiciel przed rozpoczęciem pracy nauczycielskiej przepędził 40 dni na pustyni, acz tego dla siebie nie potrzebował.

Chceszli zaś z tych ćwiczeń należycie korzystać, przystępuj do nich z nieograniczoną ufnością, że Bóg nieskończenie litościwy i dobry dla duszy, która z upragnieniem Go szuka, chce jej wszystkie dawne uchybienia i niewierności przebaczyć, a na przyszłość łask obfitych udzielić. Ze swej strony przynieś silne postanowienie poświęcenia tych dni wyłącznie na pracę około swojego zbawienia, jakoteż serce szlachetne, to jest, gotowe do spełnienia wszystkiego, czego Bóg zażąda. Zachowaj przytem samotność, nietylko zewnętrzną, ale i wewnętrzną, polegającą na umartwieniu żądz, poskromieniu zbytnich przywiązań i pragnień, trzymaniu na wodzy wyobraźni i pamięci, przytłumianiu ciekawości i światowych uczuć, wreszcie na swobodzie serca od wszelkiej goryczy, niechęci i uprzedzenia; inaczej albo Pan Bóg nie przemówi, albo głos Jego zagłuszy się, albo owoc nie będzie obfity. Zachowaj też podczas rekolekcyj milczenie, trzymając się przestrogi św. Bernarda: wstępuj cały, zostań samotny, wychodź inny[1]).

---

[1]) W nowszych czasach OO. Jezuici budują osobne domy rekolekcyjne. Taki dom istnieje we Lwowie i w Czechowicach na Śląsku. Dla wszystkich parafij przydałyby się rekolekcje choć co kilka lat, a poleca je Kodeks prawa kościelnego (Kan. 1349).

Celem tych ćwiczeń niech będzie poprawa życia; stąd nauki słyszane stosuj do siebie, a postanowienia, powzięte podczas rozmyślań, zapisuj, aby się odczytywaniem tychże pobudzić później do tem większej gorliwości. Dla wyśledzenia wad swoich, a zwłaszcza wady głównej, rób rachunek szczegółowy i gotuj się do spowiedzi generalnej, przynajmniej od ostatnich rekolekcyj. Dla poznania woli Bożej, proś Pana Boga gorąco o światło i oddawaj się Mu całkowicie, powtarzając tę piękną modlitwę św. Ignacego: „Przyjm, Panie, całą moją wolność. Przyjm pamięć, rozum i wolę wszystką. Cokolwiek mam, cokolwiek posiadam, Tyś mi to dał; wszystko to zwracam Tobie i oddaję do rozporządzenia Twojej woli. Daj mi tylko Twą miłość z Twoją łaską, a stanę się dostatecznie bogatym i niczego pragnąć nie będę".

Co do porządku rekolekcyj, nie daję żadnych wskazówek; bo jeżeli jesteś kapłanem znasz go już dobrze, — jeżeli nim nie jesteś, oświeci cię duchowny przewodnik. Najlepiej trzymać się „Ćwiczeń duchownych" św. Ignacego, tej złotej książeczki, która tylu duszom dopomogła do uświęcenia się[1]). Wielce pożyteczne są rekolekcje wspólne, czyto dla kapłanów, zakonników i seminarzystów, czy dla młodzieży szkolnej i dla dzieci przystępujących po raz pierwszy do Komunji św., czy dla parafjan, według płci i wieku podzielonych, czy dla bractw i sodalicyj; jakoż, dzięki Bogu, wchodzą one coraz więcej w zwyczaj.

Radzą także mistrzowie duchowni, oprócz ośmio lub pięciodniowych rekolekcyj rocznych, odprawiać w każdym

---

[1]) Por. *Ćwiczenia duchowne* św. Ignacego przez X. Alojzego Belleciusza T. J. tłómaczone na język polski przez O. Aleks. Jełowickiego.

miesiącu jednodniowe przygotowanie się do dobrej śmierci. W takim razie rozmyśla się przedewszystkiem o końcu człowieka, o śmierci i o sądzie, robi się rachunek sumienia z całego miesiąca i spowiada się w tej myśli, jakoby to miała być spowiedź ostatnia w życiu[1]). Nadto kapłani gorliwsi i osoby żądne doskonałości odbywają rekolekcje cotygodniowe, to jest, jeden dzień w tygodniu poświęcają na większe skupienie, by się ożywić na duchu, pomyśleć o ostatecznym rachunku i zrzucić z siebie proch codzienny.

ROZDZIAŁ VI.

O grzechu śmiertelnym i o środkach przeciw niemu.

Trzeciem narzędziem do budowy duchownej jest praca; wszelako o pracy nie będę mówił z osobna, bo o potrzebie pracy wspomniałem wyżej[2]), o sposobach zaś powiem szczegółowo przy każdej cnocie.

Mamy już narzędzia, a więc możemy myśleć o budowie. Gdy ktoś ma dom budować, powinien najprzód usunąć stare gruzy i rumowiska, bo na nich budować nie można: podobnie i w budowie duchownej potrzeba prze-

---

[1]) O rekolekcjach dla kapłanów czytaj tegoż autora: *Rozmyślania o życiu kapłańskiem* Cz. I. XXI. i *Jezus Chrystus wzorem i mistrzem kapłana w życiu publicznem* Rozm. XXVIII. — dla zakonnic zaś: *Rozmyślania o życiu zakonnem.* [2]) Czyt. Rozdz. I, X.

dewszystkiem usunąć gruzy. — Jakieżto gruzy? Najprzód grzechy, szczególnie śmiertelne, więc o nich potrzeba coś powiedzieć.

I.

Znaczenie i skutki grzechu śmiertelnego.

Co to jest grzech? — oto pytanie ważne, nad którem, niestety, zbyt mało zastanawiają się ludzie. Nic częstrzego nad grzech, a nic tak nieznanego i lekceważonego. Świat szydzi z samej nazwy, nie chcąc ani wiedzieć o grzechu; to znowu grzech w powabną szatę ubiera; słusznie powiedziano, że szatanowi bardzo się udało wmówić w ludzi, że cnota jest czemś nudnem, a grzech czemś zabawnem; — lecz i ci, co grzech znają i grzechem się brzydzą, zbyt słabe mają o nim wyobrażenie. Aby bowiem pojąć całą zgrozę i szkaradę grzechu śmiertelnego, potrzebaby pierwej ogarnąć nieskończoną świętość, sprawiedliwość i dobroć Boga, nieskończoną zacność Najśw. Krwi Zbawiciela, wszystkie rozkosze nieba i wszystkie męczarnie piekła, — lecz któż to ze śmiertelnych potrafi?! A jednak od poznania i unikania grzechu zależy chwała Boża i szczęście nasze. Starajmyż się więc rozwiązać to pytanie, o ile można, i zapytajmy się najprzód katechizmu, co to jest grzech.

Grzech w ogólności jest przestąpieniem prawa Bożego, czyto przez złą myśl, złą żądzę, złe słowo, zły czyn, czy przez zaniedbanie uczynku dobrego, do którego jesteśmy obowiązani. Grzech śmiertelny jest rozmyślnem i dobrowolnem przestąpieniem prawa Bożego w rzeczy

ważnej[1]); a stąd grzech jest zdeptaniem woli Bożej, — jest buntem, wypowiedzianym Bogu, — jakby obaleniem tronu Bożego, bo grzesznik niejako nie chce, aby Bóg nad nim panował, — jakby znicestwieniem Boga, bo grzesznik niejako pragnie, aby Boga nie było; — jest odwróceniem się od Boga, a zwróceniem się do stworzeń, które grzesznik wtenczas za swój ostateczny cel poczytuje i nad Boga przenosi; — jest wzgardą, wyrządzoną Bogu, — wzgardą mądrości Bożej, z której się grzesznik niejako urąga, — wzgardą mocy Bożej, której się grzesznik nie lęka, — wzgardą sprawiedliwości Bożej, którą

---

[1]) *Uwaga.* Aby grzech stał się śmiertelnym, czyli ciężkim, potrzeba najprzód, iżby przykazanie, które człowiek przekracza, było ważnem i ściśle nakazanem; przekroczenie bowiem rady nie jest grzechem. Powtóre, potrzeba, aby przestępujący to przykazanie znał lub przynajmniej domyślał się, że to, co czyni, jest grzechem; gdzie bowiem niema tego poznania, tam też niema grzechu. Wreszcie, potrzeba dobrowolnego zezwolenia na to, co rozum za złe uznał; gdzie zaś tego niema, tam niema grzechu.

Z tego, co się powiedziało, wynika, że nie grzeszy wcale małe dziecię, człowiek śpiący, obłąkany lub pozbawiony przytomności, jeżeli w tym stanie coś złego popełnia. Niema również grzechu, jeżeli ktoś o obowiązku lub zakazie wcale nie wiedząc, tenże przekracza; — wyjąwszy: 1) jeżeli niewiadomość jest zawiniona i karygodna, — albo 2) gdy kto, zostając w wątpliwości, czy to, co ma czynić, jest dobrem lub złem, na niebezpieczeństwo grzechu się naraża, — albo 3) jeżeli mylnie sądzi, że coś jest złem, i to złe czyni.. Nie grzeszy i ten, w którego duszy nawet powątpiewanie nie powstaje, że to, co ma czynić, jest grzechem; stąd nie grzeszy n. p., kto z zapomnienia post łamie. Nie jest także grzechem, jeżeli do duszy cisną się złe myśli, choćby najszkaradniejsze i najpotworniejsze, a dusza na ich szkaradę żadnej nie zwraca uwagi i nie zajmuje się niemi, albo też dobrowolnego upodobania w nich nie ma; co innego bowiem jest myśl sama,

grzesznik wyzywa, — wzgardą świętości Bożej, którą grzesznik znieważa, — wzgardą miłości Bożej, którą grzesznik depce i udaremnia. Tem samem grzech jest obrazą Boga, a obrazą prawie nieskończoną, bo nieskończoną jest godność Obrażonego[1]), — obrazą tak wielką, iż gdyby na jednej szali położono krzywdę, jaką tylko jeden grzech Bogu wyrządza, a na drugiej wszelkie dobro wszystkich stworzeń, przeważyłaby szala grzechu[2]), — obrazą tak wielką, że choćby miljony dusz tak świętych, jak Najśw. Panna, przez miljony lat najsroższą czyniły pokutę, jeszczeby nie odpokutowały same przez się i całkowicie za jeden tylko grzech, — obrazą tak wielką, że dla zgładzenia grzechu sam Syn Boży Wcielony przelał Krew swoją, — obrazą tak wielką, że cała zgroza piekła nie jest dostateczną do ukarania jednego grzechu śmiertelnego, dlatego ta kara jest nieskończoną co do trwania.

Grzech śmiertelny jest zatem największem złem, bo wszystko, prócz grzechu, pochodzi od Boga, a więc

---

a co innego dobrowolne upodobanie, zezwolenie i pożądanie. Jeżeli dusza szkaradę tych myśli poznaje, lecz jakby przez sen tylko, i opiera się wprawdzie, ale leniwo, tak, że upodobanie jest tylko chwilowem i częściowem tedy staje się winną grzechu powszedniego; skoro atoli upodobanie w myśli złej, n. p. nieczystej, jest rozmyślne i dobrowolne, choćby chwilę tylko trwało, grzech jest już śmiertelnym, a cięższym jeszcze się staje, gdy z upodobaniem łączy się zła żądza, lub za złą żądzą idzie zły czyn.

Nie jest wreszcie grzechem zły czyn, do którego ktoś gwałtem został zmuszony; tak n. p. nie grzeszyli Męczennicy, gdy poganie wtykali im przemocą do rąk ziarnka kadzidła, a potem wytrząsali kadzidło w ogień ofiarny.

[1]) Św. Tomasz I. 2. q. art. 6. [2]) Lessius. *De perf. div.* 13. C. 26.

wszystko jest dobre, prócz grzechu. Grzech jest największą niedorzecznością, bo się sprzeciwia Rozumowi najwyższemu. Grzech jest największem szaleństwem, bo jest oporem przeciw Woli najwyższej, najświętszej, najpotężniejszej. Grzech jest największą podłością, bo jest przenoszeniem lichych stworzeń nad Stwórcę, Barabasza nad Jezusa. Grzech jest największą niewdzięcznością, bo jest wzgardą najlepszego Ojca i nadużyciem Jego darów. Grzech jest największem świętokradztwem, bo jest zniewagą żywej świątyni Bożej i zdeptaniem Najśw. Krwi Zbawiciela. Grzech jest najgorszem cudzołostwem, bo odrywa duszę od miłości Boga, jedynego Oblubieńca dusz, a zwraca ją do stworzeń. Grzech jest najhaniebniejszą obrzydliwością, bo nie jest czemś stworzonem, nie ma w sobie nic Bożego, a stąd nic pięknego; ta zaś brzydkość grzechu tak jest wielką że św. Katarzyna Genueńska prosiła Boga, by jej raczej dał widzieć piekło z czartami i z całą jego zgrozą, niżeli cień tylko grzechu[1]). „Gdyby ktoś poznał — są słowa tejże Świętej — jak wielkiem złem jest jeden tylko grzech, wolałby z duszą i ciałem płonąć w gorejącym piecu, niżeli znieść na sobie grzech tylko jeden. I gdyby morze pełne było płomieni zamiast wody, raczejby na samo dno wskoczył, aby tylko ujść przed grzechem, i nigdyby stamtąd nie chciał wynijść jeżeliby tylko jeden grzech miał pozostać na jego duszy“.

Grzech śmiertelny jest nadto największem i jedynem złem duszy On czyni duszę nieszczęśliwą, bo jej wydziera Boga, Dobro najwyższe i źródło wszelkiego szczę-

---

[1]) *Vita S. Cath. C. 20.*

ścia, a stąd pozbawia ją szczęścia prawdziwego, zakłóca jej spokój, zaprawia goryczą wszelką pociechę, zatruwa wszelkie błogosławieństwo, a często niszczy zdrowie, odbiera cześć ludzką i do zbrodni, więzienia albo do samobójstwa prowadzi, — słowem, życie pokrywa całunem smutku, śmierć czyni przedmiotem zgrozy, a wieczność przemienia w straszną niekończącą się męczarnię. „Niema pokoju dla bezbożnych“, powiedziało Pismo; i zaiste, niech grzesznik, jak chce, uprzyjemnia sobie życie, szczęście jego podobne będzie do tkaniny pajęczej, którą prędzej czy później wyrzuty sumienia rozedrą i puszczą na pastwę wichrów; a choćby aż do końca potrafił tumanić sam siebie, po krótkim letargu tem straszniejsze nastąpi przebudzenie.

Grzech czyni duszę obrzydliwą, bo z niej ściera nadprzyrodzoną piękność i plami w niej obraz Boży, a z królowej pełnej blasku i wdzięku, przemienia ją w żebraczkę, okrytą wrzodami i łachmanami a nawet w trupa cuchnącego. Strasznym jest widok trędowatych na Wschodzie, których ciało za życia przechodzi w zgniliznę; lecz szkaradniejszą jest dusza w grzechu śmietelnym zostająca, a ta szkarada jest tak wielką, że nieskończona piękność Boga koniecznie brzydzić się nią musi, — tak wielką, że jej ani wody potopu zmyć nie potrafiły, ani ogień piekielny nie wypali, ani krew wszystkich Świętych zmazaćby nie zdołała. Chceszli poznać całą szkaradę grzechu, patrz, czem był Lucyfer przed grzechem, a czem się stał po grzechu.

Grzech poniża duszę, bo ją czyni służebnicą namiętności i niewolnicą czarta, bo ją karmi, jak syna marno-

trawnego, „strawą wieprzów“, — a nawet czyni ją, jak owego Nabuchonozora, podobną do bydlęcia.

Grzech obdziera duszę, bo jej zabiera wszystkie jej skarby, to jest, zasługi dobrych uczynków, a ze wspaniałej świątyni czyni ją brzydką ruiną, z ozdobnego raju dziką knieją. *„Jeśli się odwrócił sprawiedliwy od sprawiedliwości swej* — mówi Duch Św. — *a czynić będzie nieprawości . . . wszystkie sprawiedliwości, które czynił, nie będą wspomniane*[1]); dopóki nie wróci do stanu łaski. Z drugiej strony, cokolwiek dusza czyni dobrego w stanie grzechu śmiertelnego, wszystko to nie ma wartości na żywot wieczny, a to dlatego, iż dusza nie ma w sobie życia nadprzyrodzonego, stąd jej uczynki są martwe.

Grzech zabija duszę, bo niszczy w niej łaskę poświęcającą, która — jak widzieliśmy — jest życiem duszy, wypędza z niej Boga, obala Jego ołtarz, a natomiast wznosi tron szatanowi; stąd słusznie nazwano grzech ciężki śmiercią duszy.

O jakże straszne są skutki grzechu! Otwórz, duszo nieszczęsna, oczy twoje — można powtórzyć do duszy grzesznika słowa św. Ambrożego — otwórz twe oczy i patrz, czem byłaś w stanie łaski, a czem jesteś w stanie grzechu. Byłaś oblubienicą Najwyższego, byłaś świątynią Boga żywego, byłaś naczyniem wybraniem, byłaś stolicą wiecznego Króla, byłaś siostrą Aniołów i dziedziczką nieba, — patrz, wszystkiem tem byłaś w stanie łaski. Ile razy powiedziałem „byłaś“, tyle razy winnaś westchnąć i zapłakać, skoro obecną zmianę rozważysz. Bo oblubienica Boża stała sie przyjaciółką szatana, — świątynia

---

[1]) Ezech. XVIII, 24

Ducha Św. zamieniła się w jaskinię zbójców, — naczynie wybrane w naczynie przekleństwa, — stolica Króla niebieskiego w warstwę brudu i kału, — siostra Aniołów w towarzyszkę czartów.

Takiem złem jest grzech śmiertelny; cóż więc dziwnego, że grzech ten ściąga wszystkie kary doczesne i wieczne. On wypędził z nieba buntowniczych Aniołów, zamknął raj i na cały ród ludzki ściągnął przekleństwo; on zapalił piekło, on Syna Bożego zalał krwawym potem, ubiczował, wyszydził, stawił niżej Barabasza i przybił do krzyża; on, jak owa krew Abla, woła natychmiast o pomstę Bożą, on i teraz sprowadza wszystkie klęski na ziemię, wszystkie kary na duszę, z których największą jest odrzucenie wieczne, — podobny iście do magnesu, co ściąga na duszę pioruny gniewu Bożego. Grzech kopie niejako przepaść pod duszą, grzesznik zaś stoi na kruchej desce nad tą przepaścią; biada mu, gdy miłosierdzie Boże nie poda mu ręki i nie sprowadzi go na brzeg bezpieczny, bo wtenczas łamie się deska, to jest, kończy się życie, a grzesznik wpada w przepaść piekła.

II.

Jak się ustrzedz grzechu śmiertelnego?

Skoro więc grzech śmiertelny jest tak wielkiem złem, módl się gorąco, aby Bóg zachował cię od grzechu, i brzydź się grzechem, ile duch twój zdoła, jak się brzydziła pobożna królowa Blanka, która nie wahała się wyrzec do syna swego — św. Ludwika: „Synu mój, wolabym cię widzieć na katafalku, aniżeli w grzechu śmiertel-

nym"[1]). W roku 1858 prowadzono w Nowym Yorku młodego złoczyńcę na stracenie. Wśród drogi sąd najwyższy przysłał mu ułaskawienie, lecz młodzieniec, do żywego skruszony, nie przyjął tej łaski, mówiąc: „Gdybym żył dłużej, mógłbym wrócić do dawnych zbrodni i stracić mą duszę; wolę zatem raczej umrzeć, aniżeli raz jeszcze Pana Boga obrazić". I umarł pełen skruchy i ufności. Obyś i ty podobnie brzydził się grzechem.

Powtóre, lękaj się grzechu, jako najstraszniejszego wroga twej duszy i Boga, i uważaj za najwyższą sprawę życia walczyć z grzechem w sobie i w drugich. Niechaj hasłem twoj m będą słowa św. Edmunda; „Gdybym widział po prawej wielki ogień, a po lewej grzech: wolałbym rzucić się w ogień, niżeli na grzech zezwolić"[2]). Lękaj się tylko grzechu, bo tylko grzech jest złem; wszystko zaś inne, co ludzie złem nazywają, miłującym Boga obraca się na dobre. Gdy raz św. Marcina napadli zbójcy i wymierzyli w niego swe miecze, Święty stał bez najmniejszej oznaki trwogi. „Jakto, nie lękasz się śmierci?" — zapytał jeden ze zbójców. „Nie, — ja nie lękam się niczego, prócz grzechu". Tegoż ducha był błog. Jan Marja Vianney, proboszcz z Ars Przyjmował on dla siebie upokorzenie, trud i gorycz, ale obrazy Bożej znieść nie mógł. Cierpiał nad nią uczuciem syna, któremu znieważono ojca. Każda obelga, wyrządzona Bogu, poruszała najtkliwszą strunę jego serca i wywoływała głęboką boleść. „O mój Boże — zawołał raz ze łzami — gdy się myśli o strasznej niewdzięczności człowieka względem Boga, bierze ochota uciec gdzieś za morze, by jej nie widzieć.

---

[1]) *Apud Surium 26. Nov.* [2]) *Apup Sur. 21, Apr.*

Straszna to rzecz! Żeby to Bóg nie był tak dobry! Ależ dobroć Jego tak wielka, tak wielka! Ach! jakiegoż wstydu doznamy, gdy na sądzie ostatecznym poznamy naszą niewdzięczność! Zrozumiemy wtedy.... ale po niewczasie. Pan Jezus zapyta nas: „Czemuś mnie obraził?“ — a my nie będziemy wiedzieli, co odpowiedzieć“. Te uwagi kończyły się zawsze bolesnym okrzykiem: „O jakże ci grzesznicy nieszczęśliwi!“

Wreszcie, uciekaj przed grzechem, — spieszniej niż przed żmiją, troskliwiej niż przed śmiercią. Aby uniknąć śmierci na czas jakiś, skazują się ludzie sami na wielkie cierpienia i ofiary, nie szczędzą grosza, męczą się głodem, pozwalają sobie palić lub ucinać członki; — o czegoż nie powinni czynić, aby zachować duszę od śmierci wiecznej! A jednak wielu ludzi wszystkie swe siły wytęża i wszystkich używa środków, aby zgubić tę duszę!

Lecz ty się strzeż podobnego szaleństwa, a stąd postanów silnie, że grzechu śmiertelnego nigdy w życiu nie popełnisz, choćbyś miał wszystko utracić, wszystko wycierpieć. To postanowienie często odnawiaj i rozmyślaniem potęguj, ażebyś i ty mógł powtórzyć słowa świętej Agaty, które wyrzekła do swoich katów: „Możecie podrzeć mi suknie, połamać członki i poszarpać w kawały, lecz nigdy nie odbierzecie mi serca mojego, które jedynie do Boga należy; możecie ostrzyć wasze noże i rozkładać tortury, nigdy jednak nie oderwiecie serca mojego od Jezusa Chrystusa, którego jedynie miłuję“ [1]). Aby tego postanowienia dochować, módl się gorąco a często, by ci Pan dał wielki wstręt i wielką obawę przed grzechem.

---

[1]) *In vita S. Agat.*

Rozważaj przytem szkaradę grzechu, złość jego wielką i straszne skutki; — rozważaj znikomość rzeczy ziemskich, krótkość życia, trwogę śmierci, męczarnie piekła, bo z tego rozmyślania płynie obrzydzenie grzechu. Rozważaj Mękę Pańską, bo stąd płynie nienawiść grzechu. Gdy raz św. Katarzyna Genueńska odprawiła spowiedź generalną, ukazał się jej Pan Jezus, cały krwią zlany i krzyż ciężki na ramionach dzwigający. Ten widok tak poruszył serce św. Katarzyny, że rozpływając się we łzach, wołała: „Już nigdy, o Panie, grzeszyć nie będę! już nigdy!“ Oby i z przed twoich oczu ten widok nigdy nie znikał. Rozważaj także sprawiedliwość Bożą, bo stąd płynie bojaźń święta, ta bojaźń, która według słów św. Bonawentury jest niejako odźwierną, strzegącą wrót duszy, by tam szatan nie wtargnął. Rozważaj wreszcie dobroć Bożą, bo stąd się rodzi dziecinna miłość, ta miłość, co raczej wszystko gotowa ponieść, niż zasmucić tak dobrego Ojca.

Aby zaś często myśleć o Bogu, pamiętaj na Jego obecność, zwłaszcza gdy pokusa na ciebie naciera. Mów wtenczas za cną Zuzanną: „Jakżebym śmiał zgrzeszyć przed obliczem Pańskiem“, i odtrąć natychmiast pokusę; ponieważ zaś jesteś słabym i nieskorym do walki, przeto wołaj o pomoc do Boga: „Boże, ku wspomożeniu mojemu wejrzyj i na ratunek mój pospiesz!“ Wołaj mianowicie do Serca Jezusowego, przez Niepokalane Serce Maryi. Czytamy w życiu św. Jacka, że gdy Tatarzy wpadli do Kijowa i już klasztor burzyli, tenże Święty, porwawszy w jedną rękę puszkę z Przenajśw. Sakramentem, a w drugą kamienny posąg Bogarodzicy, przeszedł nieuszkodzony pośród dzikich barbarzyńców. Podobnie i ty, duszo, jeżeli jedną ręką uchwycisz się Serca Jezusowego, a drugą

płaszcza Niebieskiej Królowej i Matki, przejdziesz wśród wrogów bez szwanku.

Aby jednak stać się godnym tej pomocy i opieki, bądź pokornym i nie ufaj sobie, a stąd unikaj niebezpiecznych, zwłaszcza dobrowolnych okazyj, inaczej Bóg wspierać się nie będzie, a zostawiony własnym siłom, z pewnością upadniesz; tak bowiem mówi Duch Święty: *„Iżali człowiek może skryć ogień w zanadrzu swojem, aby nie gorzały szaty jego? Albo chodzić po rozpalonym węglu, aby się nie oparzyły nogi jego“*[1]); to jest, któż się oprze sile okazyj, która rozżarza w sercu ogień złej żądzy i pali nim niebacznego. Jeżeli ludzie tak święci, jak Ewa, Dawid, Salomon, Samson, Piotr, upadli wskutek złej okazji, któż się jej lękać nie będzie? Lękajże się i ty, a stąd unikaj tych towarzystw, tych ludzi, tych miejsc, tych zatrudnień i zabaw, które cię według doświadczenia poprzedniego wiodą do grzechu; bądź też bardzo ostrożnym w czytywaniu nowszych powieści i odwiedzaniu przedstawień teatralnych i kinowych. Z drugiej strony czuwaj ustawicznie, jak żołnierz w ziemi nieprzyjacielskiej, odkrywaj zasadzki szatana i ponęty świata, umartwiaj swe ciało, wyobraźnię i język, poskramiaj złe skłonności i zbyteczne przywiązanie do stworzeń, by cię nie uniosły tam, dokądbyś iść nie chciał. Oby na to wszyscy chrześcijanie pamiętali, a przedewszystkiem ci, którzy poświęcili się Panu Bogu w kapłaństwie lub w zakonie.

Najgorszem jest przywiązanie do grzechu, bo z niego łatwo powstaje nałóg, czyli ta nieszczęsna skłonność, ciągnąca duszę nieprzepartą prawie siłą do złego. Nałóg — to

---

[1]) Przyp. VI, 27—28.

najohydniejsza niewola duszy, to najcięższe dla niej kajdany, to prawie pewna jej zguba; — onto zaślepia umysł, iż promień łaski przedrzeć się doń nie może, — i zatwardza serce, że ani natchnienie wewnętrzne, ani słowo Boże łatwo go zmiękczyć nie zdoła. „Jęczałem — wyznaje o sobie św. Augustyn — skrępowany nie obcem żelazem, ale żelazną wolą moją. Wolę tę podbił nieprzyjaciel i uczynił z niej okowy, którymi mnie ścisnął. Z przewrotnej bowiem woli rodzi się lubieżność, gdy się lubieżności hołduje, powstaje nałóg, gdy się nałogowi nie opiera, następuje konieczność“ [1]).

Chceszli ujść tak haniebnej niewoli, strzeż się pilnie złego nałogu; a jeżeli nieszczęściem w grzech upadłeś, nie brnijże dalej, ani rozpaczaj, lecz z pokornym żalem błagaj Boga o przebaczenie. Małgorzata z Kortony splamiła młodość swą rozpustą, bo kilka lat żyła w grzesznych związkach z pewnym bogatym młodzieńcem. Otóż zdarzyło się, że tenże wspólnik grzechu, objeżdżając swoje włości, został zabity przez nieznanego mordercę i zagrzebany w lesie. Dwa dni potem przylatuje mały piesek, który mu zwykle towarzyszył, do pokoju Małgorzaty i skomląc żałośnie, ciągnie ją za suknię. Małgorzata zdziwiona idzie za onym pieskiem i znajduje pod drzewem zwłoki nieszczęśliwego młodzieńca, już mocno nadpsute i nieznośny odor wydające. Ten widok przeraził ją aż do dna duszy. „Gdzież teraz jesteś, o nieszczęsny?“ wyjęknęła cała we łzach, i tuż przy zwłokach postanowiła resztę życia poświęcić na twardą pokutę. Wróciła też natychmiast do ojca, lecz wypchnięta z domu przez nielito-

---

[1]) *Conf.* L. VIII.

ściwą macochę, udała się do Kortony, aby tam całe życie spędzić w najostrzejszej pokucie.

Z taką ufnością i pokorą uciekaj się i ty, duszo, do miłosierdzia Bożego, które nie chce śmierci grzesznika, ale go cierpliwie znosi, skwapliwie szuka i miłościwie przyjmuje. Jeżeli zaś miłosierdzie Pańskie wyrwie cię z grzechów, strzeż się powrotu do nich; jak bowiem Jozue rzucił klątwę na tych, coby się odważyli odbudować Jerycho, tak klątwy Bożej winien lękać się ten, co wybrnąwszy z ciężkich grzechów, znowu do nich wraca. Mówi nawet Apostoł, że „*niepodobna* (to jest, bardzo trudno) *jest, aby ci, którzy raz są oświeceni, skosztowali też daru niebieskiego i uczestnikami się stali Ducha Świętego, skosztowali niemniej dobrego słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, a upadli i aby zaś byli odnowieni ku pokucie, znowu krzyżujący sami sobie Syna Bożego i na pośmiewisko mający*“ [1]). Jak bowiem febra powracająca staje się coraz silniejszą, a wreszcie może się stać zabójczą, tak iż żadna sztuka lekarska na nią nie poradzi: tak też dzieje się z duszą, popadającą w dawne grzechy, — słabość jej coraz większa — upadki coraz cięższe, — wreszcie opuszcza ją lekarz duchowny Jezus Chrystus, a dla nieszczęsnej niema już ratunku.

Ale gdzież jest ratunek dla duszy, która chce wrócić do Boga? Oto w tymże Jezusie Chrystusie, Zbawicielu świata i Lekarzu dusz, który umarł za grzechy świata, a teraz oczyszcza dusze z grzechów, wraca im życie nadprzyrodzone, leczy ich rany, uświęca ich pokutę, umacnia ich słabość. Kiedy św. Bernard przypominał sobie grzechy

---

[1]) Do Żydów VI 4—6.

dawniejsze, brał krzyż w ręce, a przyciskając go do serca, wołał: „O Jezu, życie moje, Jezu, Odkupicielu mój, ponieważ mam Ciebie, nie rozpaczam, bo wiem, że Ty nienadaremnie wisisz na krzyżu, a Krew Twoja święta nie bez przyczyny rumieni ziemię na Golgocie. Obmyj mię więc i zbaw od grzechu“ [1]).

III.

O lekarstwie na grzech, czyli o Sakramencie Pokuty.

1. O rachunku sumienia.

Lecz jakimże sposobem obmywa Pan Jezus duszę z grzechów? Słuchaj. Była za czasów Chrystusa Pana w Jerozolimie sadzawka, mająca od Boga tę moc cudowną, iż w pewnych czasach poruszał ją Anioł, a kto wtenczas pierwszy w nią wskoczył, bywał uleczony z niemocy. Taką sadzawkę utworzył Pan Jezus ze Krwi Swojej, i zostawił ją w Jerozolimie prawdziwej, to jest, w Kościele katolickim. Anioł ziemski — kapłan porusza ją ustawicznie, a ktokolwiek z wiarą, ufnością i żalem w niej się obmywa, bywa oczyszczon od grzechu. Taką sadzawką jest spowiedź, którą sam Chrystus Pan ustanowił, gdy do Apostołów, a w nich do biskupów i kapłanów wyrzekł: *Weźmijcie Ducha Świętego. Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie; są zatrzymane* (Jan XX, 22—23). Już w Starym Zakonie widzimy figurę spowiedzi, to jest, oczyszczenie trędowatych, którzy mieli obowiązek stawić się przed kapłanem; figurą też było

---

[1]) In vita S. Bernardi.

wyznanie win, jakie wobec kaznodziei pokuty, Jana Chrzciciela, składali nawracający się żydzi.

O jakże wielkiem jest miłosierdzie Boże, iż w jednej chwili i tak łatwo możemy zatopić grzechy nasze we Krwi Jezusowej, potargać więzy szatana, któremi nas ciągnął do piekła, wrócić do przyjaźni z Bogiem, odzyskać życie duszy, a wraz z życiem jej piękność, siłę, płodność, pokój i dawne zasługi, — i jakże wielka jest wina złych katolików, którzy środkiem tak zbawiennym gardzą[1]). Gdyby Pan Bóg raz tylko w życiu pozwolił człowiekowi przystąpić do spowiedzi, i gdyby w tym celu kazał mu odbyć daleką pielgrzymkę, n. p. do Jerozolimy, pierwej zaś odprawić surową pokutę: zaprawdę, i wtenczas byłaby spowiedź nieocenionem dobrodziejstwem; lecz Pan Bóg przebacza tylekroć, ilekroć człowiek grzechy swe wyznaje z żalem, — przebacza wszędzie, gdzie kapłan upoważniony, — przebacza natychmiast, gdy widzi skruchę prawdziwą, nie żądając wiele od duszy, i nietylko przebacza, ale wielkie rzeczy w niej czyni.

Słuszna zatem, by przez całe życie i przez całą wieczność wielbić miłosierdzie Boże i wysławiać Sakrament Pokuty, jako najwspanialsze dzieło miłosierdzia. O wielki i dziwny Sakramencie, — potrzeba tu zawołać z jednym pisarzem ducnownym — o źródło żywota, lekarstwo zbawienia, bramo łaski, wytępienie grzechu, przytułku dusz, śmierci wszystkiego złego, a początku wszystkiego dobra! O błogosławiona pokuto, jakże zdumiewające odmiany sprawujesz! Co było zginęło, przywracasz, — co się było

---

[1]) O zarzutach przeciw spowiedzi jest mowa w dziele p. t. *Religja katolicka*, 2. wyd. roz. 22.

zepsuło, naprawiasz, — co było umarło, ożywiasz. O błogosławiona pokuto, ty Boga jednasz i długi zmazujesz i duszę zdobisz i zasługi gromadzisz i pokój dajesz i chwałę pomnażasz. O trzykroć błogosławiona pokuto, która z grzeszników świętych czynisz. O jakże dziwne miłosierdzie Twoje, o Boże! i jak dziwna ślepota ludzi, iż tak mało cenią ten dar miłosierdzia!

Bez spowiedzi niema dla duszy grzesznej lekarstwa, wyjąwszy, gdy wzbudzi w sobie akt żalu doskonałego, mając przynajmniej domyślne pragnienie spowiadania się. Słusznie zatem nazwano spowiedź „drugą deską ratunku". Kiedy na morzu okręt się rozbija i tonie, nieszczęśliwy rozbitek chwyta za deskę i obejmuje ją konwulsyjnie, w nadziei, że ona go do brzegu zaniesie. I dusza żegluje po morzu pełnem skał podwodnych, czyli pokus, w statku pięknym lecz kruchym, który się niewinnością nazywa, a który z portu Chrztu św. wypłynął; niestety, statek ten rozbija się o skały pokus, — ach biada wtenczas duszy, jeżeli się nie uchwyci ostatniej deski ratunku — spowiedzi; musi bowiem ginąć nędznie!

Co jest spowiedź, wszystkim wiadomo; dlatego pomijam pierwsze pojęcia, a uważam spowiedź ze stanowiska doskonałości.

Spowiedź jest czynnością złożoną, w której Bóg i dusza ma udział; jest z jednej strony bezpośredniem działaniem Stwórcy na stworzenie, z drugiej zaś aktem wiary, czci, upokorzenia się i żalu, jaki stworzenie składa swemu Stwórcy; należy zatem do porządku Bożego, czyli nadprzyrodzonego [1]). Aby taką rzeczywiście była, winna

---

[1]) Faber *Mowy duchowne* IV. (z ang.).

łaska Boża łączyć się z pracą duszy. Działanie łaski znamy, lecz jakąż winna być w tej mierze praca duszy?

Przedewszystkiem sprawiedliwą jest rzeczą, aby ta praca była nader sumienną i pilną; sprawa to bowiem niesłychanie wielka i święta, od której zależy chwała Boga i szczęście duszy, oczyszczenie grzesznika lub uświęcenie sprawiedliwego. Byłoby zatem zuchwalstwem i narażeniem Sakramentu na zniewagę, a siebie na wielką szkodę, iść wprost do zwykłych zabaw lub zajęć do spowiedzi, nie troszcząc się wcale o należyte przygotowanie. Lecz jakież ma być to przygotowanie?

Najprzód potrzeba poznać grzechy, które spowiedź ma zgładzić, czyli potrzeba zrobić rachunek sumienia. Gdy masz iść do lekarza, badasz pierwej, jaka jest twoja słabość, jakie jej źródła, objawy i skutki: tak czyń, gdy masz iść do lekarza duchownego. Mianowicie badaj, kiedy raz ostatni byłeś u spowiedzi i czy ta spowiedź była dobra; potrzeba bowiem przypomnieć sobie wszystkie ciężkie grzechy, po ostatniej dobrej spowiedzi popełnione. Co do grzechów powszednich, niema tej powinności, by wszystkie wyznawać, lubo jest rzeczą pożyteczną, zwłaszcza dla osób pragnących doskonałości.

Przypomnij więc sobie, jakieto grzechy popełniłeś od ostatniej dobrej spowiedzi, bądź myślą i uczuciem, bądź mową, bądź uczynkiem, — bądź złą jaką sprawą, bądź też zaniedbaniem uczynków nakazanych; i to nietylko ogólnikowo lub mglisto, ale z oznaczeniem rodzaju, liczby i okoliczności rodzaj grzechów zmieniających, o ile to jest możebnem [1]). Badaj także, czyli kiedy z bojaźni

---

[1]) *Uwaga.* Tyle jest grzechów gatunkowo różnych, ile jest pogwałconych przykazań czy cnót, albo też ile jest używanych sposobów

lub wstydu nie zataiłeś na spowiedzi grzechu śmiertelnego, lub nie zmniejszyłeś swej winy, — czy robiłeś każdą razą rachunek sumienia, — czyś miał zawsze żal prawdziwy i mocne przedsięwzięcie poprawy, — czy unikałeś potem okazyj i naprawiłeś złe, — czy wypełniłeś zadaną pokutę; — inaczej, jeżeli spowiedzi twoje dawniejsze były nieważne lub, co gorsza, świętokradzkie, to jest, z umyślnem zatajeniem grzechów śmiertelnych, potrzeba je poprawić, albo też odbyć spowiedź z całego życia. Należy też wyznać grzechy śmiertelne na poprzedniej spowiedzi zapomniane, albo wyznane jako wątpliwie popełnione, czy jako wątpliwie ciężkie, jeżeli się potem pokazało, że je rzeczywiście popełniłeś, albo że były z pewnością ciężkie.

Rachunek ten rób przy świetle łaski, a więc proś o nią, by promień łaski Bożej dał ci poznać wszystkie

---

do wykroczenia przeciw jednej i tejże samej cnocie. Co do liczby grzechów, tyle jest grzechów wewnętrznych, to jest, myślą i uczuciem popełnionych, ile razy powstaje w sercu dobrowolnie złe upodobanie lub zła żądza. Kto n. p. dziesięć razy na dzień bawi się brzydką myślą, lub unosi się gniewem, nienawiścią, zemstą, ten dziesięć grzechów popełnia, i to tego rodzaju, jakiego są złe myśli, lub złe żądze, jeżeli między temi myślami lub żądzami nastąpiła jakaś przerwa. Przerwa złej myśli i złego zamiaru następuje zaś przez wyraźne zaniechanie jej — przez wykonywanie cnoty przeciwnej — przez postanowienie poprawy i pobudzenie się do żalu — przez zapomnienie na czas jakiś o złych myślach lub zamiarach — przez sen, roztargnienie, zabawę, jedzenie lub inną czynność, która one myśli przerwała. Każdy znowu czyn zły tyle razy staje się nowym grzechem, ile razy bywa ponawiany; stąd dziesięć n. p. razy zgrzeszył, kto dziesięć razy obmówił. Jeżeli ktoś jednym aktem grzesznym więcej praw przekracza, więcej obowiązków łamie, więcej cnót nadwerężа: tyle grzechów popełnia,

najskrytsze nawet zakątki serca. Rób go dokładnie[1]), jak owa niewiasta ewanieliczna, która zgubiwszy drachmę, szukała jej po wszystkich kątach; — a za podstawę niech ci służą przykazania Boskie, przykazania kościelne, grzechy główne, grzechy przeciw Duchowi Św., grzechy cudze i obowiązki stanu; aby zaś łatwiej odkryć przed spowiedzią swe grzechy, odbywaj pilnie codzienny rachunek sumienia[2]). Rozstrząsaj sumienie bez oszczędzania siebie, jak lekarz, gdy bada ranę chorego, nie zważa na jego krzyki; a stąd nie łudź sam siebie, ani się nie uniewinniaj przed sobą, lecz tak się rachuj, jakbyś za chwilę miał stanąć przed Najwyższym Sędzią. Rozstrząsaj sumienie w usposobieniu spokojnem, a stąd ucisz w sobie gwar myśli i uczuć; bo jak w wodzie mętnej dna nie zobaczysz: tak gdy duszę wzburzy i zamąci jakakolwiek żądza, z trudnością poznasz swe błędy. Rozstrząsaj wreszcie sumienie bez pośpiechu i trwogi, pamiętając, że spowiedź nie jest męczarnią; a więc bądź spokojny, jeżeli po pilnem badaniu nie możesz odkryć więcej grzechów.

Jak wiele czasu na tę sprawę należy poświęcić, nie można z pewnością oznaczyć, bo dla różnych dusz różną jest miara. Ci, którzy żyją w roztargnieniu i częściej są narażeni na niebezpieczeństwo grzechu, a mimo to rzadko

---

ile było praw, obowiązków i cnót. Tak n. p kto spotwarzył jaką rodzinę lub zgromadzenie całe, tyle grzechów popełnił, ile w tej rodzinie lub w tem zgromadzeniu członków. Kto złego czynu dopuścił się wobec wielu osób, tyle grzechów popełnił, ile osób zgorszył. Wiele kto dni nie pościł, tyle ma grzechów i t. d. (Czyt. X. A. Marcińskiego: *Droga do prawdziwego spokoju sumienia),* [1]) Por. X. H. Haducha T. I. *O zasadę życia. Nauki rekolekcyjne* Str. 400 Kraków 1923.
[2]) O którym będzie mowa w Rozdz. VII, IV.

się spowiadają, winni się pilniej rachować, aniżeli dusze delikatnego sumienia i często przystępujące do Sakramentów św. Wszystkie strzedz się mają lekkomyślności i niedbalstwa, jak z drugiej strony zbyt drobiazgowego i trwożliwego dociekania, które pokój odbiera i skrusze przeszkadza. Osoby zbyt bojaźliwe czyli skrupulatne winny w tym względzie trzymać się ściśle wskazówek, danych przez spowiednika.

2. O żalu za grzechy.

Gdy już poznasz swe grzechy, obudź za pomocą łaski Bożej żal, czyli boleść duszy i obrzydzenie grzechów popełnionych, wraz z mocnem postanowieniem poprawy. Żal ten jest tak konieczny, iż nic go zastąpić nie zdoła. Spowiedź sama go nie zastąpi, bo wszakże i Judasz grzech swój wyznał, a jednak nie uszedł potępienia. Nie zastąpi go nawet poprawa życia i najostrzejsza pokuta, jeżeli się z nią nie połączy żal i obrzydzenie grzechów popełnionych. Gdzie niema tego żalu, tam nie może być mowy o nawróceniu prawdziwem; kto bowiem nie żałuje za grzechy dawniejsze, ten jeszcze lgnie do nich sercem i nie może mieć chęci unikania ich na przyszłość. Gdzie niema żalu, tam też niemożebnem jest przebaczenie ze strony Boga; inaczej Bóg, przebaczając temu, który żywi przywiązanie do grzechu, dowiódłby tem samem, że grzech pochwala i kocha, czyli przestałby być Bogiem najświętszym. Potrzeba zatem żalu; a jako choroby ciała leczą się lekarstwami przeciwnemi, tak choroby duszy, to jest, grzechy, mające swe źródło w złem upodobaniu, leczą się boleścią i obrzydzeniem.

Żal ten powinien mieć następujące cechy. Przedewszystkiem winien być nadprzyrodzony, to jest, ma płynąć z łaski Bożej i z pobudek wiary, a nie z pobudek przyrodzonych, jakiemi są utrata zdrowia, majątku lub sławy. Z pobudek zaś wiary żałuje ten, kto grzechy swoje opłakuje dlatego, że obraził Boga, że utracił niebo, że zasłużył na piekło, a za grzechy powszednie na czyściec, — że się dopuścił grzechów tak obrzydliwych w oczach Bożych. Tylko taki żal jest dobrym; przeciwnie, jeżeli ktoś żałuje z pobudek przyrodzonych, n. p. że popadł w niesławę, lub zdrowie i majątek postradał, nie może się spodziewać usprawiedliwienia. Tak właśnie żałowali Ezaw i Saul i Antyoch, dlatego też nie zostali usprawiedliwieni.

Żal powinien być wewnętrzny, czyli pochodzić z serca; gdyż jako grzech w sercu się rodzi: tak i żal ma w sercu się począć, aby serce obrzydziło sobie to, w czem sobie upodobało, i smuciło się dlatego, że grzesznie do czegoś przylgnęło. Tego i Duch Święty żąda: *„Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze“;* nie wystarczy zatem okazać żal na zewnątrz, — nie wystarczy wyrzec usty: żałuję, lub jęk wydać i łezkę uronić, jeżeli serce zimne i nieczułe, a wola przywiązana do grzechu.

Żal powinien być nadewszystko, iżby się brzydzić grzechem, jako największem złem, i boleć bardziej nad utratą Boga, aniżeli nad jakiemkolwiek innem nieszczęściem. Wypływa to z samej istoty grzechu śmiertelnego, który jest największem złem i najhaniebniejszą obrazą Bożą, a stąd najwyższego żalu godną. Nie należy atoli rozumieć, jakoby potrzeba było czuć boleść silniejszą z powodu grzechów, aniżeli z powodu jakiego nieszczęścia, n. p. utraty rodziców, gdyż byłoby to niemożebnem

i tego też Bóg nie żąda; — dosyć, gdy Boga przenosimy nad wszystko, a grzech uważamy jako największe złe.

Żal powinien być powszechny, czyli potrzeba żałować za wszystkie grzechy ciężkie, po ostatniej dobrej spowiedzi popełnione. Nie może bowiem grzech być odpuszczony bez wlania łaski poświęcającej, łaska zaś poświęcająca nie może się pogodzić choćby z jednym tylko grzechem śmiertelnym; stąd też albo wszystkie grzechy bywają odpuszczone, albo żaden; — aby zaś wszystkie były odpuszczone, za wszystkie potrzeba żałować. Żal połowiczny albo częściowy na nicby się nie przydał, jak na nic się nie przyda swoboda reszty ciała, gdy nogi są skute okowami. Nie potrzeba atoli — acz jest rzeczą dobrą — za każdy grzech ciężki wzbudzać osobnego aktu żalu; dosyć, gdy jednym aktem obejmujemy wszystkie grzechy ciężkie, po ostatniej ważnej spowiedzi popełnione. Co do grzechów powszednich, nie jest rzeczą konieczną (acz jest pożyteczną) żałować za wszystkie bez wyjątku; dosyć, gdy ktoś żałuje za niektóre, lub przynajmniej za jeden; lecz żałować ma koniecznie, inaczej spowiedź bez żalu byłaby nieważną.

Wreszcie, żal winien być połączony z mocnem postanowieniem unikania odtąd wszystkich grzechów ciężkich i wiodących do nich okazyj. Takie postanowienie jest nieodłączne od prawdziwego żalu; kto bowiem szczerze żałuje, ten nietylko brzydzi się grzechami w przeszłości, ale i na przyszłość; inaczej według słów św. Ambrożego nie jest pokutnikiem, ale szydercą.

To zaś postanowienie winno być szczere, tak iż niedosyć jest powiedzieć: poprawię się — oddalę okazję — wrócę krzywdę, ale potrzeba mieć wolę dotrzymania tego,

co się obiecało, bez względu na wszystkie trudności i przeszkody. Winno być powszechne, to jest, rozciągające się na wszystkie grzechy ciężkie, żadnego nie wyjąwszy; ktoby bowiem do jednego tylko miał przywiązanie i nie chciał go porzucić, nie może dostąpić usprawiedliwienia przed Bogiem. Co do grzechów powszednich, wystarczy postanowienie unikania tego lub owego grzechu, albo grzechów powszednich w ogólności, acz lepszą jest rzeczą mieć na oku grzechy szczególne, zwłaszcza z rozmysłem i przywiązaniem popełnione. Wreszcie postanowienie winno być skuteczne i stałe, to jest, nie ma pozostawać czczą tylko zachcianką, ale winno stać się czynem, i to nie na krótką tylko chwilę, ale na całe życie. Takie było właśnie postanowienie Zacheusza, Pawła Apostoła, Magdaleny, Augustyna i wielu innych, którzy nawróciwszy się do Boga, już nie wracali do grzechu, ale szli raźno i ochoczo drogą Bożą, aż się stali Świętymi. Nie wymaga się atoli jako warunku, aby po takiem postanowieniu już więcej nigdy nie zgrzeszyć; — dosyć gdy mamy silną a szczerą chęć unikania wszystkich grzechów i używania stosownych środków, aby ich rzeczywiście uniknąć. Postanowienie wyraźne nie jest koniecznem do ważności Sakramentu i wystarczy ukryte, jakie w prawdziwym żalu zawsze się mieści; radzi się atoli każdemu penitentowi, by wzbudzając akt skruchy, dołączył postanowienie formalne.

Żal co do źródła może być jużto niedoskonały, już doskonały. Żal niedoskonały jest ten, którego pobudką jest rozważanie w świetle wiary szkarady grzechu lub bojaźń piekła i kary Bożej[1]). Ma on być połączony z wolą

---

[1]) Sobór trydencki *Sess. XIV, cap. 4.*

nie grzeszenia więcej i z nadzieją otrzymania przebaczenia; nie wymaga się atoli, aby zawierał w sobie akt początkowej miłości, acz według słów św. Tomasza, taki akt już w samej nadziei przebaczenia się mieści. Żal doskonały jest ten, który płynie z miłości Boga, czyli jak mówi Sobór trydencki, przez miłość jest udoskonalony. Teologowie wymagają przeważnie, aby to była miłość doskonała, czyli tak zwana miłość życzliwości, która kocha Boga dla Niego samego, to jest, dla nieskończonej Jego doskonałości; w praktyce atoli jednym zazwyczaj aktem miłości zdążamy do Boga jako Istoty w sobie najdoskonalszej i najwyższego zarazem Dobra naszego; można zatem rzec, że ten doskonałą ma skruchę, kto żałuje, że Boga, Najwyższą Doskonałość i Najwyższe Dobro swoje, które miłuje nadewszystko, grzechami obraził. Wyjaśni tę różnicę następująca przypowieść. Pawien ojciec powierzył trzem swoim synom jedyną owieczkę do pasienia; ale dzieci źle się spisały, bo gdy raz niebacznie zasnęły, przyszedł wilk i rozszarpał owieczkę. Cóż to za smutek, co za płacz biednych dzieci! Najstarszy z nich tak narzekał: „Jakże tu teraz wrócić do domu? Ojciec się pogniewa i tęgo nas wychłoszcze; gdyby nie ta kara, nie martwiłbym się wcale“. „Co do mnie — mówił drugi — lękam się także kary, ale i to mię boli, że tak dobrego ojca zasmucę“. „A ja — dodał najmłodszy, który najgłośniej zawodził — nie zważam wcale na karę, mnie tylko to jest bolesnem, żem najdroższego ojca obraził“. Jasnem jest znaczenie przypowieści; ojcem jest Bóg — synami ludzie — owieczką dusza — wilkiem grzech. Pierwszy syn, to obraz tych ludzi, którzy dlatego żałują

za grzechy, że ściągają na siebie karę, a grzeszyliby chętnie, gdyby tej kary nie było. Żal taki, z niewolniczej bojaźni płynący, jest zły i grzeszny. Drugi syn przedstawia tych ludzi, co żałują za grzechy dlatego, że przez nie zasłużyli na karę i obrazili Boga. Żal taki jest dobry, acz niedoskonały. Trzeci syn, to obraz ludzi, żałujących za grzechy li tylko z miłości, iż Boga, najwyższe Dobro, obrazili. Ci żałują doskonale, i tak właśnie żałowała Magdalena, o której Pan powiedział. *„Odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała“* [1]).

Żal doskonały gładzi w jednej chwili wszystkie choćby najcięższe grzechy i bez spowiedzi usprawiedliwia człowieka [2]); potrzeba atoli, aby się z nim łączyło pragnienie spowiadania się, acz niekoniecznie wyraźne; a kto w ten sposób dostąpił usprawiedliwienia, winien potem koniecznie wyspowiadać się ze swoich grzechów ciężkich [3]). Taki żal konieczny jest dla tych, którzy są w niebezpieczeństwie śmierci, a nie mogą się spowiadać, z przyczyny że albo niema spowiednika, albo że o obowiązku spowiadania się nie wiedzą. W spowiedzi wystarczy żal niedoskonały, byle zawierał wymienione warunki; jak bowiem świeca, dopiero co zgaszona i jeszcze tlejąca, zapala się za lekkim podmuchem: tak i w duszy iskra prawdziwego żalu rozżarza się mocą Sakramentu w płomień wielki, który duszę oczyszcza i uświęca. I z tego też względu Sakrament pokuty jest wielkiem dobrodziejstwem.

---

[1]) Łuk. VI, 47. [2]) Jest to artykułem wiary. Taki żal gładzi zarazem karę wieczną i częściowo przynajmniej karę doczesną. [3]) Kto będąc świadomym grzechu śmiertelnego, chce przystąpić do Komunji św., winien się spowiadać, choćby miał skruchę doskonałą. (Sob. Tryd.).

Lecz jakże wzbudzić żal nadprzyrodzony, jakiego Chrystus Pan wymaga?

Najprzód, módl się, aby ci Pan dał poznać całą złość grzechu i udzielił ducha skruchy, mówiąc z prorokiem: „Nakarm mię chlebem płaczu i napój mię łzami. Niech strumienie wody wyleją oczy moje, iż nie strzegły zakonu Twego“. Jeżeli zaś dla mnóstwa nieprawości nie śmiesz odezwać się do Boga najświętszego, wołaj o litość za pośrednictwem Ucieczki grzesznych, bo wszakże Ona tylu duszom wyjednała łaskę nawrócenia, a więc czemużby nie miała jęków twoich wysłuchać?

Z modlitwą połącz rozmyślanie; mianowicie, rozważaj przeznaczenie swoje, któremu się sprzeniewierzyłeś, — dary i łaski Boże, których nadużyłeś, — liczbę i szkaradę grzechów, które popełniłeś, — wreszcie doskonałości Pana Boga, którego tak ciężko obraziłeś. Idąc śladami św. Karola Boromeusza, odpraw w tym celu następującą pielgrzymkę. Najprzód spuść się w otchłań piekła, przypatrz się rozpaczy i męczarniom potępionych, a przerażony wyjęknij: to piekło i mnie czeka. Wznieś się potem do nieba, i przynajmniej zdala oglądaj chwałę Błogosławionych, wzdychając ze smutkiem: to niebo wspaniałe utraciłem dla moich grzechów. Staw się następnie przed Bogiem, rozważaj Jego doskonałości, przypominaj Jego dobrodziejstwa, porównuj Jego miłość z twoją niewdzięcznością i zaraz padając do stóp Jego, wołaj jękiem serca, jak ów syn marnotrawny: „Ojcze zgrzeszyłem“ [1]), lub powtarzaj słowa św. Bernarda [2]): „Jakimże czołem ośmielam się podnieść oczy moje do Ojca tak dobrego — ja syn

---

[1]) Św. Łuk. XV, 18. [2]) *Ser. 16. in Cant.*

tak niegodziwy? Wylewajcie oczy moje strumienie łez, niechaj wstyd pokryje oblicze moje, niechaj reszta lat moich upłynie wśród łez i westchnień".

Idź dalej pod krzyż, przypatrz się Ukrzyżowanemu, i zapytaj: Synu Boży, kto Ci te rany zadał? Usłyszysz głos: ty grzeszniku! — tedy rzuciwszy się na kolana, zmywaj łzami podnóże krzyża i wołaj: O Jezu, Zbawicielu mój, cóżeś mi złego uczynił, iżem Ciebie najświętszego i najmiłościwszego tyle razy grzechami swoimi śmiał krzyżować? Przebacz, o Jezu, już więcej nigdy grzeszyć nie będę! — Zstąpiwszy z Kalwarji, wejdź do kościoła, a wpatrując się w przybytek, gdzie Pan Jezus, w Przenajśw. Sakramencie spoczywa, pytaj się zdumiony: Panie, Tyś dla mnie tak się uniżył, dla mnie grzesznika?! I jam Cię śmiał obrazić, o Miłości moja! To rozmyślanie, jakoby strzała jaka, przebije twą duszę bojaźnią, pokorą żalem i miłością. Radzi się także łączyć żal nasz z boleścią, jakiej doznało Serce Jezusowe za nasze grzechy w Ogrojcu.

Wszelako pamiętaj, że nie potrzeba koniecznie czuć żalu wewnętrznie; są bowiem stany duszy, w których to uczucie jest niemożebnem; — wystarczy zatem, gdy wola brzydzi się grzechem, i postanawia go unikać, czyli wystarczy żal woli. Również nie są konieczne łzy lub jęki; są bowiem dusze, które mają skruchę głębszą bez łez, podczas gdy inne mają łzy bez skruchy. Często nawet serca pobożne zdają się twardszemi od skały i mimo wysileń nie mogą ani łzy uronić; gdy przeciwnie są osoby czułe, zwłaszcza kobiety, które strumienie łez wylewają przy każdej spowiedzi, a jednak długi czas trwają w tych samych grzechach; nic bowiem tak łatwo nie wysycha,

jak łza. Dobrą jest łza, gdy wytryska z opoki serca skruszonego, a nie z piasku zmysłowej czułości, miłą też jest Panu ofiarą, którą przed tron Boży Aniołowie zanoszą; lecz nie trzeba jej siłą wyciskać, a tem mniej udawać głosu płaczliwego, westchnień lub jęków. Na tem żal nie zależy i tego też nie potrzebuje.

A kiedyż żal wzbudzać? Najstosowniej zaraz po rachunku sumienia, bo wtenczas jest dusza najlepiej usposobiona; można go zaś ponowić, gdy kapłan ma dać rozgrzeszenie; rozgrzeszenie bowiem winno spadać na duszę skruszoną, jak ziarno na rolę uprawioną, inaczej nie przyniosłoby żadnego skutku, podobnie jak ziarno, gdyby padło na skałę. Jeżeli ktoś zaraz po rozgrzeszeniu przypomina sobie jakiś grzech ciężki, na który przedtem nie wspomniał, i wraca z nim do spowiednika; nie potrzebuje w tym razie wzbudzać żalu nowego, bo żal wzbudzony przed spowiedzią, a obejmujący wszystkie grzechy wiadome i niewiadome, moralnie trwa jeszcze. Co innego, gdyby od spowiedzi czas jakiś upłynął, wtenczas należy i żal ponowić.

Na wzbudzenie żalu nie potrzeba długiego czasu, bo łaska Boża od czasu nie jest zależną, tak, iż mgnienie oka nie jest tak szybkie, jak działanie Boga na duszę[1]). Stąd jeden akt żalu doskonałego, obudzony w jednej chwili, zmywa grzechy i zbrodnie długiego życia, a nawet świętym czyni; — dowodem tego jest nawrócenie Dobrego

---

[1]) Faber. *Wszystko dla Pana Jezusa*, X. XI. §. O takim żalu mówi św. Tomasz z Akwinu: *„Sic ergo dicendum, quod quantumcumque parvus sit dolor, dummodo ad contritionis rationem sufficiat, omnem culpam delet"*. (Suppl. qu. 5. a 3).

Łątra. Tym też sposobem mogą się usprawiedliwić i dostąpić zbawienia ci wszyscy katolicy, którzy przy śmierci nie mogą przyjąć Sakramentów świętych, a nawet innowiercy i niewierni, zostający w niepokonalnym błędzie co do obowiązku spowiadania się, ale chcący czynić to, czego Bóg sam żąda; bo *„Pan jest bogaty na wszystkich, którzy Go wzywają.“* [1])

3. O spowiedzi.

Z żalem prawdziwym idź do spowiedzi; aby zaś odnieść z niej pożytek należyty, spełnij następujące warunki:

Spowiadaj się z czystej pobudki, bo pobudka zła albo niedoskonała psuje lub nadwerężа owoce spowiedzi. Niestety wiele dusz, nawet pobożnych, kieruje się pobudkami niedoskonałemi. I tak, niektóre dusze pragną raczej uspokojenia, wynurzenia się, pociechy, ulgi lub rady i nauki spowiednika, niż uświęcenia się; i dlatego idą do do spowiedzi, gdzie te „przysmaki duchowne łatwo znajdują“ [2]). Jakaż więc pobudka jest doskonałą? Oto należy przystępować do spowiedzi jako do świętego i czcigodnego Sakramentu, i w tym celu, aby obrażoną miłość Bożą przejednać, pokrzywdzonej sprawiedliwości zadość uczynić, a tem samem utraconą przyjaźń z Bogiem odzyskać, lub nadwerężoną naprawić.

Spowiadaj się z żywą wiarą, a więc w spowiedzi staraj się zawsze widzieć Sakrament, jako owoc śmierci Chrystusowej, w kapłanie zaś samego Chrystusa. Św. Franciszka od Matki Bożej, karmelitanka, przewodnicząc

---

[1]) Do Rzym. X, 12. [2]) O Faber. *Mowy duchowne* IV.

kapitułom, na których zakonnice oskarżały się z popełnionych przeciw regule uchybień, widziała przy sobie Pana Jezusa, dotykającego kroplą Krwi swojej te z pomiędzy nich, które szczerze wyznawały swe winy; podobnie i ty, gdy otrzymujesz rozgrzeszenie, wyobrażaj sobie, że z Ran Chrystusowych płynie na ciebie Krew święta i obmywa twą duszę, albo że Pan Bóg daje ci, jak ów ojciec synowi marnotrawnemu, pocałunek pokoju na znak zupełnego pojednania z Sobą.

Spowiadaj się z ufnością, nie jak Judasz; ale jako Łotr dobry, albo jak Magdalena; a więc nie rozpaczaj, jakiekolwiek są twoje grzechy, bo większem jest miłosierdzie Boże.

Spowiadaj się dokładnie i szczerze, nie jak Adam, który zwalał winę na Ewę, ale jak ów syn marnotrawny; a stąd wyznawaj wszystkie grzechy ciężkie, po ostatniej dobrej spowiedzi popełnione, które ci po dokładnym rachunku sumienia przyjdą na pamięć, — i to tak zewnętrzne, jak wewnętrzne, — tak własne, jak cudze, których stałeś się przyczyną, — tak grzechy przekroczenia, jak grzechy niedbalstwa, wraz z oznaczeniem ich rodzaju, liczby i ważniejszych okoliczności, które rodzaj grzechu zmieniają. Jeżeli liczby nie możesz ściśle oznaczyć, podaj ją choć w przybliżeniu. Jeżeli z łaski Bożej nie masz grzechów ciężkich, wyznaj grzechy powszednie, a dla obudzenia większego żalu dołącz jaki grzech ciężki z dawnego życia, mówiąc: do tej spowiedzi dołączam wszystkie grzechy dawnego życia, mianowicie ten i ten. Jeżeli od ostatniej spowiedzi sumienie nie wyrzuca ci żadnego grzechu, wyznaj grzech dawniejszy, lubo już pierwej wyznany. Nadto, gdy spowiednik żąda, odkryj mu także źródła grzechów,

mianowicie skłonności swoje, a nawet pokusy, jeżeli są natarczywe i niebezpieczne.

Słowem, bądź otwartym i szczerym względem spowiednika, jako względem zastępcy Boga samego, a strzeż się usprawiedliwiania lub zmniejszania swej winy, zrzucania jej na drugich, przedstawiania grzechów pewnych za niepewne, swoich za cudze, ciężkich za lekkie, świeżych za dawniejsze, lub co gorsza, dobrowolnego zatajania grzechów ciężkich, czy to z bojaźni, czy ze wstydu; bo choćbyś oszukał spowiednika, Boga nie oszukasz, a zamiast odpuszczenia grzechów, nową a straszną winę świętokradztwa ze spowiedzi wyniesiesz.

Zresztą czegoż się tu wstydzić lub lękać? Wszakże spowiednik z pewnością cię nie zdradzi i tak będzie milczał, jak ten konfesjonał, w którym zasiada. Słyszałeś przecież o św. Janie Nepomucenie, o błog. Janie Sarkandrze i innych, którzy śmierć męczeńską ponieśli, iż nie chcieli zdradzić tajemnicy spowiedzi. Co więcej, nawet pośród księży odstępców nie było dotąd ani jednego, któryby się był dopuścił tej zdrady.

A może boisz się, by spowiednik złej opinji o tobie nie powziął? Nie bój się, bo jeżeli się dobrze wyspowiadasz, będzie cię uważał za uświęconego i cieszyć się będzie z nawrócenia twego, jak się cieszą Aniołowie w niebie. A może się lękasz, by cię nie odtrącił? Nie lękaj się, bo on jest twoim ojcem duchownym, a więc jako ojciec ma politowanie nad chorem dziecięciem, tak on nad duszą schorzałą, i z pewnością ci przebaczy, jeżeli tylko nawrócić się zechcesz; gdyby cię zaś skarcił, to z miłości i dla twego dobra.

Śmiało tedy przystępuj, odtrąciwszy tę niebezpieczną niestety, nierzadką pokusę. Zdarza się bowiem dosy często, że niektóre dusze słabe, skoro nieszczęściem w grzech ciężki wpadną, czują nieprzezwyciężony prawie wstyd, gdy idzie o wyznanie tegoż grzechu, i nieraz czas długi go tają; słusznie tedy zauważył święty Jan Chryzostom: „Bóg przywiązał do grzechu wstyd, a do spowiedzi ufność, szatan zaś przewrócił ten porządek, budząc zamiłowanie w grzechu, a wstyd i obawę przed spowiedzą“. Jeżeliby i ciebie trapiła kiedy ta straszna pokusa, byś zataił grzech na spowiedzi, albo uciekał od konfesjonału, módl się gorąco o łaskę Bożą do zwyciężenia zgubnego wstydu i do pohańbienia szatana. Gdybyś żadną miarą nie śmiał grzechu wyznać, proś spowiednika, by ci dopomógł pytaniami, albo idź do innego, do którego masz większe zaufanie, albo czekaj chwili pogodnej, aż się inny zjawi spowiednik, bo lepiej jest nie spowiadać się w tej chwili, aniżeli popełnić świętokradztwo.

Spowiadaj się z pokorą ciała i ducha, a nie jak Kain lub ów faryzeusz, co modlił się w świątyni, ale jak ów celnik; stąd z jednej strony klęcząco i w skromnym ubiorze, z drugiej w słowach, objawiających wewnętrzne upokorzenie się; nie zaś zuchwale, samochwalczo, lub obojętnie, jakoby się opowiadało sprawy cudze, nie swoje, i nie grzechy, ale jakieś czyny znakomite.

Spowiadaj się z prostotą, to jest, wyznawaj grzechy jasno i krótko, — bez niepotrzebnej gadaniny, — bez opowiadania swoich interesów, kłopotów, albo nawet snów, — bez wyjawiania grzechów cudzych, albo imion swoich wspólników, — bez słów dwuznacznych, wyszukanych lub też nieskromnych, — bez kołowań, omówień

lub upiększeń, gdyż spowiedź nie jest polem popisu. Tak się spowiadają zwykle kobiety fałszywie lub niedoskonale pobożne, dewotkami zwane; one to zamiast oskarżać siebie, oskarżają najczęściej innych, to znowu opowiadają przy konfesjonale o swoich goryczach, krzyżach, snach itp.

Spowiadaj się z mocnem postanowieniem poprawy, — nie tak, jak Ananiasz i Safira, którzy chcieli oszukać Apostoła Piotra, ale jak Zacheusz, który przyrzekł wynagrodzić krzywdę i dotrzymał obietnicy.

Spowiadaj się z usposobieniem skorem do przyjęcia i wykonania tego, co spowiednik nakaże; inaczej nie odniósłbyś ze spowiedzi żadnej korzyści, a nawet nie otrzymałbyś rozgrzeszenia.

Skoro już wyznałeś swe grzechy, słuchaj bacznie nauki spowiednika, nie biedząc się wcale wyszukiwaniem grzechów. Gdyby ci wśród tego grzech jaki ciężki przyszedł na pamięć, przerwij spowiednikowi mowę, abyś go tymczasem nie zapomniał. Jeżeli co do jakiego grzechu ciężkiego nasunie ci się wątpliwość, ażaliś go rzeczywiście popełnił, lub nie, i nie możesz przyjść do ładu ze swojem sumieniem, wyznaj ten grzech jako wątpliwy; gdybyś zaś później poznał, żeś go rzeczywiście popełnił, trzebaby na następnej spowiedzi wyznać go jako pewny. Kiedy otrzymujesz rozgrzeszenie, przedstawiaj sobie, że Pan Jezus z Serca swego i z Ran swoich Krew najświętszą na duszę twoją wylewa. Jeżeli już po otrzymaniu rozgrzeszenia przypomnisz sobie jaki grzech ciężki, a możesz wrócić do spowiednika, to wróć; gdybyś nie mógł

wrócić, lub gdyby to trudnem było, idź do Komunji św., a grzech ten wyznaj na przyszłej spowiedzi [1]).

Po spowiedzi podziękuj Panu Bogu za łaskę tak drogocenną i dzieło tak wspaniałe, wspanialsze — jak mówi św. Tomasz z Akwinu — aniżeli stworzenie świata. Możesz zaprosić ku pomocy Najśw. Bogarodzicę i wszystkie zastępy anielskie, odmawiając z nimi: „Magnificat".

Poczem z należnem usposobieniem odpraw zadaną ci pokutę, i to w tym czasie i w ten sposób, jak ci była zadana, ani zwlekając, ani ujmując, ani zmieniając, choćby wrzekomo na lepsze, gdyż to zadosyćuczynienie jest również częścią składową Sakramentu Pokuty, tak że ktoby nie chciał przyjąć słusznego zadosyćuczynienia, nie mógłby otrzymać rozgrzeszenia.

---

[1]) *Uwaga.* Przystępuj do spowiedzi w ubiorze przyzwoitym, ani zaniedbanym ani wybrednym, albo napuszczonym pachnidłami. Zbliżywszy się do konfesjonału, uklęknij, przeżegnaj się i proś o błogosławieństwo: „Pobłogosław mię, Ojcze duchowny, abym się mógł dobrze wyspowiadać"; poczem odmów z żalem powszechną spowiedź. Osoby pobożne mówią tu także: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Następnie oświadcz bez zapytania, kiedy byłeś ostatni raz u spowiedzi czyś otrzymał rozgrzeszenie i odprawił pokutę, lub nie; a możnaby tu, zaraz nadmienić, jakiego stanu jesteś. Grzechy same wyznawaj wyraźnie i z pamięci, a nie z pisma, wyjąwszy, gdybyś ich nie mógł spamiętać. Spowiadając się, nie oglądaj się, nie wpatruj się w spowiednika, nie praw mu grzeczności i nie używaj w przemowie swej tytułów lub słów zbyt czułych, ale nazywaj go poprostu „ojcem duchownym". Unikaj też niepotrzebnej drżączki, głośnego wzdychania lub płaczu, aczbyś był wzruszony; lecz z drugiej strony nie opowiadaj swoich grzechów z miną obojętną, lub co gorsza, z wesołością. Wyznawszy swe grzechy, mów z żalem: Za te wszystkie grzechy, wiadome i niewiadome, jakoteż za grzechy całego życia, żałuję z całego

Powiada pięknie św. Augustyn, że Pan Bóg trojaki sąd wykonywa nad grzesznikiem, — sąd miłosierdzia na Chrzcie św., sąd sprawiedliwości po śmierci i na końcu świata, sąd miłosierdzia i sprawiedliwości w Sakramencie Pokuty, gdzie grzesznikowi z miłosierdzia odpuszcza winę grzechową i karę wieczną, a zarazem mu życie łaski, synostwo Boże i prawo do dziedzictwa przywraca, ale w sprawiedliwości swej karę doczesną nie zawsze odpuszcza [1]); potrzebnem jest zatem zadosyćuczynienie czyli pokuta, jużto by połączyć się z zadosyćuczynieniem Chrystusowem i choć w części wypłacić się sprawiedliwości Bożej, jużto by uczuć lepiej ciężkość grzechów i tem łatwiej ustrzedz się powtórnych upadków.

Gdyby kapłan zapomniał zadać ci pokutę, sam mu to przypomnij; gdybyś i ty zapomniał, wróć potem do kapłana, a w razie gdyby to było niemożebnem lub zbyt trudnem, sam sobie coś zadaj. Jeżeli pokuta jest zbyt ciężka i trudna do wykonania, proś o zamianę, czyto na tej samej spowiedzi, czy na następnej; miej atoli na pamięci ciężkie pokuty, jakie zadawano w pierwszych wiekach Kościoła. Pokutę sakramentalną staraj się spełnić w stanie łaski, by jej owoców stać się uczestnikiem; dodaj też do niej coś z własnej woli, n. p. jakieś małe umartwienie, którebyś spełniał aż do przyszłej spowiedzi, aby się Panu Bogu lepiej wypłacić, i ofiaruj Sercu Jezusowemu wszystkie prace i cierpienia w duchu pokuty.

---

serca, obiecuję poprawę, proszę o kapłańskie rozgrzeszenie i zbawienną pokutę. Poczem słuchaj nauki spowiednika, a gdy ci daje rozgrzeszenie, schyl się i bijąc się w piersi, mów: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Nie odchodź od konfesjonału, dopóki nie zapuka.

[1]) *In Psal. I.* Por. tegoż autora: *Religja katolicka* str. 443.

Przedewszystkiem usuń złą okazję, choćby ci była tak miłą, jak ręka lub noga, pomnąc na słowa Zbawiciela: *„Jeżeli ręka twoja albo noga gorszy cię, odetnij ją i zarzuć od siebie. Lepiej tobie ułomnym albo chromym wnijść do żywota, niźli mając dwie ręce albo dwie nogi być wrzucouym w ogień wieczny“* [1]). A jeżeliś kogo zgorszył lub krzywdę komu wyrządził, czy to na majątku, czy na sławie, staraj się czemprędzej naprawić, inaczej nie otrzymasz przebaczenia od Boga. Wzorem niech ci tu będzie św. Ignacy z Lojoli. Kiedy był jeszcze chłopcem, dopuścił się kradzieży owoców w sąsiednim ogrodzie. Właściciel nie domyślił się, kto był jej sprawcą, ale podejrzywając o to pewnego biednego wyrobnika, zaskarżył go przed sądem i sprawił, że tenże został skazany na więzienie i grzywny. Zdarzyło się po wielu latach, że Ignacy, już jako kapłan i założyciel zakonu, znalazł się w owych stronach i miał tam kazanie. Skoro wśród licznej rzeszy spostrzegł owego wyrobnika, niewinnie zasądzonego, nietylko grzech swój publicznie wyznał, ale tego wyrobnika w najpokorniejszych słowach przeprosił, i wyrządzoną mu krzywdę hojnym datkiem wynagrodził.

Wreszcie po spowiedzi rozpocznij życie nowe; chceszli zaś utrzymać się przy tem życiu, spowiadaj się nie raz do roku, jak tego Kościół żąda pod grzechem ciężkim, nie dwa lub trzy razy, ale częściej, według możności swojej i rady spowiednika; nieocenione są bowiem owoce częstej spowiedzi.

---

[1]) Mat. XVIII. 8.

4. O częstej spowiedzi.

Spowiedź częsta ułatwia najprzód duszy zupełne nawrócenie się do Boga, bo gdy z jednej strony wzmacnia duszę łaską sakramentalną[1]) i radą spowiednika, a tem samem chroni ją od powtórnych upadków, z drugiej strony jest najskuteczniejszem, obok częstej Komunji św., lekarstwem na rany pozostałe po grzechu, a mianowicie na przywiązanie do grzechu i wynikającą zeń słabość duszy. Sama myśl: muszę się wkrótce spowiadać, ratuje nieraz w pokusie, zwłaszcza przeciw czystości. Stąd jako ów Naaman syryjski dopiero po siedmiokrotnem obmyciu się w wodach Jordanu został uleczony z trądu, tak dusza tylko przez częstą spowiedź pozbywa się trądu grzechowego i odzyskuje zupełne zdrowie. Jeżeli zaś dusza tego środka nie używa, trucizna grzechowa wnika coraz głębiej w jej wnętrze, a grzech jeden rodzi wiele innych.

Powtóre, spowiedź częsta ułatwia duszy postęp w doskonałości, bo najprzód częsty i dokładny rachunek sumienia daje duszy poznanie własnej nędzy, a przez to wiedzie ją do pokory i czyni sumienie czułem na najmniejsze zboczenia; — powtóre, słowo przewodnika duchownego wskazuje duszy grożące jej pokusy, to znowu drogi Boże, a łaska Sakramentu św. daje jej pomoc i zachętę, by iść niemi rączo i wytrwale; — wreszcie, w spowiedzi mieszczą się akty cennych cnót, a częste akty żalu niszczą jad grzechów mniejszych i zapobiegają zakorze-

---

[1]) Każdy Sakrament, obok przywrócenia lub pomnożenia łaski poświęcającej, daje łaskę osobną i wyłączny cel mającą, która się nazywa sakramentalną.

nieniu się nałogu lub szkodliwego przywiązania, podczas gdy zadosyćuczynienie zmniejsza karę doczesną.

Wreszcie spowiedź częsta przed roztropnym spowiednikiem jest bardzo skutecznem lekarstwem, gdy duszę trapią szkodliwe skrupuły, przesadne obawy, ciężkie udręczenia lub długotrwałe choroby.

Tym sposobem nabywa dusza światła, siły, pokoju i wolności świętej, staje się czystą i piękną w oczach Bożych, jak izdebka, którą troskliwa ręka często oczyszcza; wreszcze ma pewną nadzieję żywota nieśmiertelnego; bo — jak powiedział św. Cyprjan — spowiedź jest uprzedzeniem sądu Chrystusowego, stąd też, kto się chętnie poddaje sądowi kapłana, temu Sędzia najwyższy, Jezus Chrystus, okaże się łaskawym. Opowiada O. Rodrycjusz, że pewien zakonnik spowiadał się codziennie, aby tem godniej przygotować się do Mszy świętej. Gdy już zapadł w ostatnią chorobę, upomniał go przełożony, aby spowiedź przedśmiertną odbył jak najdokładniej, gdyż niezadługo stanie przed Najwyższym Sędzią. Na co on odrzekł: „Chwała niech będzie Bogu, mój Ojcze, już od lat trzydziestu tak się spowiadam codziennie, jakobym miał zaraz po Mszy św. umrzeć. Nie inaczej i dziś się wyspowiadam“. To rzekłszy, wyspowiadał się i umarł pełen ufności. Słusznie zatem upomina św. Wawrzyniec Justyniani: „Spowiadaj się często, bo im częściej to czynisz, tem więcej zbliżasz się do Boga, tem jaśniej widzisz wnętrzne swej duszy, tem mężniejszym stajesz się w wykonaniu cnoty, tem silniejszym w walce z grzechem, tem zdolniejszym do otrzymania łaski, tem skorszym do pożądania dóbr wyższych“. Mistrzowie duchowni i dlatego spowiedź częstą polecają, że pełność zbawiennych sku-

tków ze spowiedzi dobrze odbytej nie trwa zwykle dłużej nad trzy lub cztery dni, poczem czuje się zmniejszenie zapału w modlitwie, umartwieniu i pracy.

Przeciwnie, straszne są skutki zaniedbania spowiedzi. Dusza wtenczas traci delikatność sumienia, zarasta niedoskonałościami, jak opuszczona rola chwastami, lekceważy pokusy, brnie z grzechu w grzech, zaciąga nałogi, a wreszcie nieprawość jak wodę pije. Cóż było przyczyną, że Absalon zawiesił się za włosy na gałęziach i został zabity? Oto — jak piszą księgi Królewskie[1]) — tylko raz w rok dawał strzydz swoje włosy. Podobnież niejedna dusza gotuje sobie upadek, iż rzadko spieszy do spowiedzi.

Wiedzieli o tem Święci, dlatego tak często się spowiadali. Św. Karol Boromeusz, św. Ignacy, św. Franciszek Sal., bł. Czesław, papież Klemens VIII. i t. d. spowiadali się codziennie; podobnie św. Katarzyna Seneńska, św. Koleta, św. Brygida i św. Katarzyna Szwedzka. Św. Franciszek Borgiasz spowiadał się po dwakroć na dzień, raz przede Mszą św., drugi raz przed spoczynkiem; św. Ludwik IX., król francuski, spowiadał się co piątek i w tym dniu biczował się aż do krwi. A jednak byli to ludzie święci, zajęci rządami królestw, diecezyj lub klasztorów; — jeżeli więc oni mogli tak często się spowiadać, dlaczegoż tybyś nie mógł tego czynić przynajmniej tyle razy, ile razy stan twej duszy wymaga, a okoliczności pozwalają? Czyż nie byłoby szaleństwem mniej dbać o swą duszę, aniżeli o swe obuwie, które czyścisz tak często?[2]) Przedewszystkiem nie noś w duszy grzechu śmiertelnego, jakobyś nie zniósł długo ciernia w nodze, a nawet za grzechy po-

---

[1]) II. Król. XII, 16. [2]) Św. Antoni.

wszednie nie bądź obojętny; kiedy zaś masz spowiadać się i jak często, niechaj spowiednik oznaczy.

Powiesz może: Są ludzie, którzy spowiadają się często, a jednak daleko im do doskonałości. Zapewne, każdej rzeczy, choćby najświętszej, można źle użyć, albo nawet nadużyć; lecz z drugiej strony ileżto dusz zawdzięcza spowiedzi swoje nawrócenie i uświątobliwienie. Przypatrz się tym duszom, jaka u nich wskutek częstych spowiedzi czujność nad sobą, jaki wstręt do grzechów, jaka żarliwość w modlitwie, jaka sumienność w spełnianiu obowiązków, jaka ochoczość do dobrych uczynków, jaka cierpliwość w trudach i przykrościach życia. Przypatrz się i tym rodzinom, których członkowie spowiadają się częściej, jaka tam czystość obyczajów, jaka zgoda i miłość wzajemna. Porównaj te dusze i te rodziny ze zwykłą warstwą ludzi światowych, a znajdziesz wielką różnicę; jeżeli zaś i w osobach pobożniejszych odkryjesz pewne niedostatki, nie dziwuj się, bo człowiek, z natury leniwy i słaby, z trudem tylko i powoli dochodzi do doskonałości.

Powiesz może: Lękam się, by mnie nie nazwano pobożnisiem, dewotką. Lękasz się tej gawiedzi nierozsądnej i płochej, co sama nie mając Boga w sercu, drugim chce Go wydrzeć, — i aby nie zasłużyć na jej szyderstwo, sprzeniewierzasz się Panu Bogu, krzywdzisz duszę własną! Godzi się to? I cóż ci zrobi to słowo szydercze, co przelatuje szybko, jak wicher? Zresztą, bądź istotnie pobożnym, nie zaniedbuj obowiązków stanu swojego, nie wyrządzaj nikomu przykrości, raczej dla wszystkich staraj się być uprzejmym, cierpliwym i zgodnym, a ludzie nawet źli prędzej czy później złożą hołd prawdziwej cnocie; gdyby zaś to się nie stało, tedy pamiętaj, że „*wszyscy*

którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć" [1]), lecz za to „*błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości*" [2]).

Powiesz może: Niełatwa to rzecz przygotować się do częstych spowiedzi; za każdym razem muszę się niemało natrapić, a gdy już mam przystąpić do konfesjonału, to taką czuję trwogę, że trudno jedno słowo z siebie wydobyć. I skądże to pochodzi? Oto stąd, że się rzadko spowiadasz, jestto bowiem rzeczą znaną, że to, co częściej czynimy, staje się w końcu łatwem. Nie odwlekaj zatem spowiedzi, inaczej w miarę zwłoki róść będą trudności; ale spiesz do niej częściej, tedy ta sprawa, zrazu niby trudna i wstrętna, stanie się lekką i pożądaną, tak, że potem każda dłuższa zwłoka będzie ci niemiłą. Zniknie też z czasem niepokój i obawa, gdy się wzmoże zaufanie do spowiednika; a jeżeli mimo to doświadczysz jakiego trudu lub lęku, nie zapominaj, że spowiedź nie jest gwoli przyjemności, ale gwoli pokucie.

Powiesz może: Spowiadałbym się częściej, ale cóż, kiedy dla mnóstwa zajęć i trosk przeróżnych nie mam na to czasu. Jakto, nie masz czasu? A tyle go trawisz na darmo, że mógłbyś łatwo znaleść godzinę wolną, gdybyś tylko chciał. Masz zajęć wiele? Toż właśnie potrzeba ci częstej spowiedzi, byś je spełniał po Bożemu i nie obciążał swego sumienia. Zresztą, jestli sprawa ważniejsza nad sprawę zbawienia? I dla tej sprawy nie chciałbyś poświęcić choć kilku chwil w tygodniu? Pamiętaj na

---

[1]) II. Timot. III, 12. [2]) Św. Mat V, 10.

tę przestrogę, że pełność zbawiennych skutków ze spowiedzi dobrze odbytej trwa zwykle trzy lub cztery dni[1]).

Powiesz może: Spowiadam się często, a jednak z częstych spowiedzi nie odnoszę spodziewanego skutku. A gdzież leży przyczyna? może w braku należytego przygotowania, prawdziwego żalu, lub silnej woli po spowiedzi? — a więc należy te błędy poprawić. Jeżeli nie od razu stajesz się świętym, nie zniechęcaj się; wszakże codziennie myjesz ręce, a jednak codziennie się brukają. Cóżby się stało z tobą, gdybyś przestał spowiadać się? A więc po każdej spowiedzi staraj się przynajmniej jedną ranę duszy zagoić, to jest, przynajmniej jedną wadę wykorzenić lub osłabić, a owoc będzie należyty. Do tego podam ci inny środek skuteczny, — jest nim żal ustawiczny.

5. O żalu ustawicznym, o pokucie i o odpustach.

Są potoki, które wezbrawszy w czasie ulewy, z szumem i łoskotem toczą swoje wody, lecz zaledwie deszcz ustanie, natychmiast wysychają; są również dusze, które przy spowiedzi doznają gwałtownych wzruszeń i dla łez wielu mówić nawet nie mogą, lecz wkrótce po spowiedzi źródło łez wysycha, serce twardnieje i do dawnego stanu wraca. Takie dusze nie mogą dojść do doskonałości, bo ich żal jest chwilowy. Żal prawdziwy winien trwać ciągle; bo najprzód dusza nie jest bezwzględnie pewną, czy grzech

---

[1]) Por. tegoż autora: *Jezus Chrystus w życiu publicznem wzorem i Mistrzem kapłana.* 2 wyd. str. 174.

został zgładzony, stąd Pismo św. wzywa: „*Za odpuszczony grzech nie bądź bez bojaźni*“ [1]); powtóre, dusza powinna nieustannie boleć, że Miłość najwyższą obraziła; po trzecie, powinna się starać zadosyćuczynić sprawiedliwości Bożej i odwrócić od siebie jej chłostę; wreszcie, winna pokochać żal ustawiczny dla wielkich jego korzyści.

On bowiem skłania Boga do miłosierdzia, a łzy żalu są wymowną modlitwą, wołającą o przebaczenie [2]). On leczy słabość duszy, a łzy żalu podobne są do chrztu obmywającego plamy duszy [3]), lub do gąbki zmazującej grzechy w księdze spraw naszych [4]); żal bowiem doskonały, połączony z pragnieniem spowiedzi, gładzi — jak widzieliśmy — grzechy śmiertelne, podczas gdy żal niedoskonały bez spowiedzi gładzi tylko grzechy powszednie. Żal miękczy duszę i jakby oliwą namaszcza, czyni ją łkliwą, łagodną i pobłażliwą dla bliźnich, utrzymuje ją w pokorze, chroni od przywiązania do grzechu i od upodobania w sobie, umacnia do dźwigania krzyża, a nawet sam krzyż czyni pożądanym, odrywa duszę od świata, usposabia ją do modlitwy, daje jej skupienie i jest nieustannym żywiołem miłości [5]): stąd słusznie nazwał go św. Efrem piecem ognistym, w którym miedź przemienia się w złoto, a ołów w srebro. Żal taki sprawia błogi spokój i słodką pociechę, bo Pan radość swoją rozlewa w tych duszach, które nad grzechami swoimi leją łzy obfite, niby nad grobem własnym; nikt „też nie stanie się godnym niebieskiej pociechy, jeśli pilnie w świętej skrusze ćwiczyć się nie będzie“ [6]).

---

[1]) Ekkli, V. 4. [2]) Św. Makary. [3]) Św. Bernard. [4]) Św. Grzegorz W. *In Ps. 56.* [5]) Faber. *Postęp w życiu duchownem* R. 19. [6]) *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa.* Ks. I. R. XX, 5.

Żal wreszcie toruje drogę do nieba, dokąd wchodzą ci tylko, co albo szatę niewinności zachowali niepokalaną, albo przynajmniej pokalaną obmyli we Krwi Baranka i we łzach własnych. Wszakże sam Zbawiciel zapewnia, że nic zmazanego nie wnijdzie do Królestwa niebieskiego.

Zaprawdę, cenne są owoce żalu, nic też dziwnego, że go tak pokochali Święci.

Prorok Dawid na każdą noc zmywał łzami swe łoże i błagał gorąco: *„Jeszcze więcej obmyj mię, Panie!“* [1]) Piotr św., gdy na podwórzu Kaifasza po pierwszy raz zapłakał, nie utulił się, aż na krzyżu krwią zapłakał. Oczy jego były dwoma fontannami łez nieustannie ciekących, tak iż od ciągłego płaczu wyryły mu się głębokie bruzdy na twarzy. Opowiada św. Klemens, że ilekroć w nocy słyszał pianie kura, zrywał się ze snu i głośno płakał. Św. Efrem za jeden grzech, popełniony przed chrztem swoim, ustawicznie płakał. „Płacz — mówi św. Grzegorz Nisseński — był dla niego tem, czem dla innych ludzi oddychanie; ilekroć go spotkałem, zawsze policzki jego były łzami zroszone“. „Płacz — mówi sam św. Efrem — jest chlebem codziennym wszystkich ludzi, którzy życie w duchu wieść pragną, a ten chleb słodko smakuje, bo jedna miłosierdzie Boże i nieskończone łaski“. Św. Franciszek z Assyżu radzi też wszystkim pragnącym doskonałości, aby codziennie oczyszczali duszę skruchą i łzami. Św. Teresa zaleca nawet duszom doskonałym żal ustawiczny, bo im więcej odbieramy od Boga darów, tem większym winien być żal za grzechy dawne i uchybienia teraźniejsze, jakkolwiek zdałyby się lekkiemi [2]); sama też za chwilową

---

[1]) Ps. 50, 3. [2]) Św. Teresa *Twierdza wew.* VI. Ch. VIII.

oziębłość w służbie Bożej, acz to nie był grzech ciężki, przez całe życie żałowała.

Jeżeli zatem pragniesz doskonałości, przejmij się podobnym żalem; a iż on płynie z Serca Jezusowego, więc proś, aby to Serce Najśw. zraniło twoje serce i wypuściło z niego potoki łez. Rozważaj przytem nieskończoną świętość, sprawiedliwość i dobroć Pana Boga, a z drugiej strony niezmierne mnóstwo grzechów swoich. O ileżto już tych grzechów popełniłeś w życiu! Grzechy w każdym czasie, grzechy w każdem miejscu. Wspomnij na ubiegłe chwile życia, a ileż ich wolnych zupełnie od grzechu? Wspomnij na przykazania Boże, a znajdzieszli choć jedno takie, któregobyś nie przykroczył? Wspomnij na różne pokusy, a ileż było takich, którym się nie poddałeś? Wspomnij na każdą z osobna władzę duszy i ciała; którejże nie użyłeś za narzędzie do grzechu? Niechże cię widok tylu grzechów upokarza i żywą boleścią przejmuje.

Św. Norbert żył w młodości po światowemu, goniąc tylko za uciechami i godnościami duchownemi. Pewnego razu, gdy był w podróży, zerwała się straszna burza; tuż przy nim uderzył piorun i powalił go z konia, iż ledwie żyw został. Kiedy przyszedłszy do siebie, zapytał się ze skruchą: „Panie, co chcesz, abym czynił“? usłyszał głos wewnętrzny, wzywający go, jak niegdyś Szawła, do nawrócenia się: „Norbercie, odwróć się od złego, a czyń dobrze, szukaj pokoju i skieruj ku temu wszystką pracę“. Norbert nawrócił się i odtąd tak surowej oddał się pokucie, tak pilnie ćwiczył się w cnotach, że stał się wzorem dla wszystkich. Sam papież wysoce go cenił i chciał go nawet zatrzymać przy sobie, lecz mąż pokorny odrzekł: „Ojcze święty, młodość w grzechach spędziłem, miejsce

to niewłaściwe pokucie, którą czynić mi potrzeba". Tak uczynił Święty, lecz wiele dusz niedoskonałych inaczej czyni; bo zamiast pamiętać nieustannie, czem były, zapominają zbyt prędko o grzechach dawnych, a roszczą sobie prawo do łask i pieszczot Bożych, nawet do poufałości z Bogiem. Chciałyby, jak Jan święty, spoczywać na Sercu Pana Jezusa, gdy tymczasem trzebaby im całować stopy najświętsze z Magdaleną, lub stać gdzieś z daleka i wołać z celnikiem: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu. Lecz ty, miła duszo, niezapominaj nigdy o grzechach dawnych, choćby już wyznanych i obżałowanych, chyba, gdyby wspomnienie ich budziło brzydkie pokusy, lub wtrącało cię w rozpacz..

I nietylko pamiętaj, ale oraz żałuj. Nie sądź atoli, że potrzeba łzy wylewać, albo czuć boleść zewnętrznie, albo pogrążyć się w smutnej melancholji, albo oburzać się przeciw sobie, — nie, raczej niech żal twój będzie wewnętrzny, a przytem spokojny, — silny, a jednak łagodny, to jest, złagodzony słodkiem wspomnieniem miłosierdzia Bożego, — pokorny, ale nie małoduszny, — głęboki, ale nie ponury, — a przytem połączony z nienawiścią grzechu i zadośćuczynieniem czyli pokutą; pokuta bowiem jest probierczym kamieniem żalu.

Pokuta jest potrzebna, jużto aby połączyć się ze Zbawicielem pokutującym za nas i stać się uczestnikiem Jego zadosyćuczynienia, — jużto aby żgładzić kary doczesne, które po odpuszczeniu winy i kary wiecznej zostają, — jużto aby się tem łatwiej ustrzedz powrotu do grzechów, — jużto by naprawić dane zgorszenie lub wyrządzoną krzywdę, — jużto by pomnożyć zasługi, — jużto by innym duszom grzesznym wybłagać łaskę nawrócenia i zasłonić świat przed chłostą Bożą; i w tej to myśli

Niepokalana Dziewica, ukazawszy się w r. 1858 Bernardecie Soubirous w Lourdes, wezwała wszystkich po trzykroć do pokuty. Rzeczywiście pokutowali zawsze i pokutują nietylko szczerze nawróceni grzesznicy, ale i sprawiedliwi.

Surową była pokuta Taidy, jawnogrzesznicy egipskiej. Długi czas była ona zgorszeniem dla wszystkich, lecz Pan Bóg ulitował się nad jej duszą i posłał do niej świętego pustelnika Pafnucego, który w te odezwał się słowa: „Bóg na cię patrzy, a ty śmiesz grzeszyć i drugich do grzechu przywodzić w obliczu Boga wszystkowiedzącego, przed którego sądem staniesz prędzej czy później“. Te słowa tak wzruszyły grzesznicę, że padłszy do nóg Pafnucego, prosiła o wyznaczenie jej miejsca na pokutę. Św. Pafnucy wskazał jej pewien klasztor i wrócił na puszczę. Taida zaś zebrała wszystkie kosztowności i sprzęty, a ułożywszy je w jeden stos, podpaliła. Tłumy ciekawych zbiegły się na to widowisko, do których zwracając się Taida, zawołała głośno: „Patrzcie wszyscy, patrzcie wy szczególnie, którzyście byli spólnikami moich zbrodni, jak ogniem niszczę to, za co i mnie i was czekają ognie piekielne, jeżeli pokutować nie będziemy“. Poczem kazała się zamurować w ciasnej celi, tak, że tylko mały otwór pozostał, przez który zakonnice podawały jej codziennie trochę chleba i wody. Tak trzy lata przeżyła, pokutując surowo i wołając ciągle ze łzami: „O Ty, któryś mię stworzył, zmiłuj się nademną!“

Pokutują nawet ci, którzy nie poplamili się nigdy, albo bardzo rzadko, grzechami ciężkiemi. Św. Paula n. p., zacna i bogata Rzymianka, żyła jako dziewica i małżonka wzorowo. Gdy jej mąż umarł, porzuciła świetny pałac

w Rzymie, by go zamienić na ciemną i wilgotną grotę, niedaleko stajenki betleemskiej leżącą. Tutaj postanowiła ostrą czynić pokutę, na zgładzenie grzechów dawnych, lubo bardzo nielicznych i lekkich. Odziana włosiennicą, spała na twardej ziemi, lecz sen jej był bardzo krótki, bo noc przepędzała na łkaniu i modlitwie. Często po kilka dni nic nie jadała, a do tego biczowała ciało aż do krwi, tak, iż św. Hieronim, acz sam pokutnik bardzo surowy, musiał ją upominać do oszczędzania się. Pokutne życie wiodła również św. Teresa, chociaż nigdy grzechu śmiertelnego nie popełniła; ona też taką daje radę: „Pamięć na grzechy swoje i na własną nicość jestto chleb, z którym wszelkie choćby najwykwintniejsze potrawy na uczcie modlitwy wewnętrznej pożywać należy; bez tego chleba niepodobna żyć“ [1]).

Toż samo czytamy o św. Aloizym, św. Stanisławie Kostce, św. Katarzynie Seneńskiej, św. Róży, św. Małgorzacie Marji i tylu innych duszach świętych. Wiedzieli oni, że pokuta nietylko gładzi karę za grzechy, ale podbija ciało pod panowanie duszy, sprowadza obfite łaski Boże i toruje drogę miłości, — stąd z takim zapałem trapili swe ciało; tymczasem w naszych czasach, tak bardzo zniewieściałych, nawet wiele dusz pobożnych i zakonnych pod różnymi pozorami stroni od surowszej nieco pokuty.

Dzisiaj grzech nie stracił nic ze swojej zgrozy, a więc i dzisiaj potrzebną jest pokuta. Rozważając grzechy swoje z jednej, a świętość Bożą i kary piekła z drugiej strony, wołaj do Pana z Prorokiem: „Nakarm mię chlebem pla-

---

[1]) *Życie* roz. XIII.

czu“, i pokutuj, jak możesz. Mianowicie, bądź dalekim od tej nagannej pobłażliwości, jaką większa część dusz żywi ku sobie, sądząc mylnie, że już dosyć pokuty, gdy wyznają swe grzechy i odmówią kilka pacierzy, które zadał spowiednik. Z drugiej strony nie trap się tem, że pokuta twoja nie wyrówna ciężkości i liczbie grzechów, — czyń co możesz, a resztę poleć miłosierdziu Bożemu i zasługom Chrystusowym. Jako środek może ci posłużyć modlitwa wszelakiego rodzaju, post czyli umartwienie wszelkie, jałmużna czyli miłosierne uczynki, tak co do duszy, jak co do ciała, wreszcie praca i ofiarowanie wszelkich spraw swoich i cierpień Panu Bogu, bo wszystko to jest pokutą. Niech tylko uczynki zewnętrzne ożywia duch pokuty, to jest, żal i pokora. Niech pokuta twoja będzie roztropną, by nie zrujnowała zdrowia; stąd co do środków ostrzejszych n. p. czuwań nocnych, dyscyplin i t. p. radź się pierwej spowiednika; — za to staraj się wszystko czynić i cierpieć w duchu pokuty. Codziennie tedy ofiaruj jakieś umartwienie lub dobry uczynek na zgładzenie dawnych grzechów, spełniaj przytem obowiązki wiernie i ochotnie, a przedewszystkiem przyjmuj wszystkie cierpienia i krzyże jako pokutę. Aby zaś sprawiedliwości Bożej zupełnie się wypłacić, łącz zadosyćuczynienie swoje z zadosyćuczynieniem Pana Jezusa i korzystaj z odpustów Kościoła.

O jakże dobrą matką jest Kościół kotolicki; — on wie,że my nędzni żebracy nie mamy czem płacić licznych długów, więc bierze ze skarbu Chrystusowego i płaci za nas, aby nas od więzienia uwolnić. Odpusty są nieocenionym darem Zbawiciela[1]), one bowiem gładzą kary do-

---

[1]) *Religja katolicka*, str. 447.

czesne, a przez to ułatwiają nam drogę do nieba, dokąd nikt nie wejdzie, dopóki się nie wypłaci do ostatniego szeląga. One powiększają obrzydzenie grzechów, nawet powszednich, pokazując, jakie są ich skutki i czego potrzeba do ich zgładzenia. One przypominają duszy czyściec, a tem samem utrzymują w niej świętą bojaźń. One odsłaniają doskonałości Boże, mianowicie świętość, sprawiedliwość i miłosierdzie, przez co zachęcają do pokuty i częstego przyjmowania Sakramentów świętych One dają poznać cenę zasług Chrystusowych, a oraz Jego miłość niezmierną ku rodzajowi ludzkiemu, stąd budzą w duszy miłość ku Panu Jezusowi, Najświętszej Pannie, Świętym i Kościołowi. One łączą świętym węzłem Kościół cierpiący z walczącym, a przytem są środkiem nader skutecznym, aby rozszerzyć chwałę Bożą, napełnić niebo, ulżyć braciom w czyścu cierpiącym One wreszcie przenoszą nas w świat nadprzyrodzony, a tem samem utrzymują ducha wiary; słusznie zatem powiedział święty Leonard da Porto Maurizio, że należyte korzystanie z odpustów jest bezpieczną drogą do uświęcenia się.

Kościół św. na drodze życia naszego szczodrze rozsypał odpusty; nie bądźże tedy leniwym, gdy idzie o skarby tak cenne [1]). W tym celu staraj się być zawsze w stanie

[1]) *Uwaga.* Odpusty są albo zupełne, które gładzą całą karę doczesną, mającą być w tem albo w drugiem życiu odpokutowaną, — albo cząstkowe, które tę karę zmniejszają. „Odpust stu dni“ znaczy, że gładzi się nim kara, jakąby w pierwszych wiekach Kościoła, gdy pokutę według pewnych ustaw, czyli kanonów wymierzano, gładziła studniowa pokuta. Do pozyskania jakiegokolwiek odpustu potrzeba stanu łaski i spełnienia przepisanych warunków, do których czasem należy przy-

łaski, — wpisz się do jakiego bractwa, n. p. do Apostolstwa Serca Jezusowego, Sodalicji Maryańskiej, lub bractwa Różańcowego, — przystępuj do Sakramentów św. w te

---

jęcie Sakramentów św. i pomodlenie się na intencję Kościoła i Ojca świętego. Najczęściej odmawia się w tejże intencji sześć pacierzy. Pozyskać rzeczywiście odpust zupełny, czyli darowanie wszystkich kar, nie jest rzeczą łatwą, albowiem oprócz dokonania warunków wymaga się jeszcze, aby żal był głęboki, a dusza nie miała przywiązania do żadnego grzechu; dla tego potrzeba się starać o pozyskanie więcej odpustów zupełnych, co nawet w jednym dniu jest możebnem. Oprócz odpustów, połączonych z Bractwami n. p. Różańca, Szkaplerza, Serca Pana Jezusa, Serca Panny Maryi, Przenajśw. Sakramentu, Św. Trójcy i t. d., są inne, przywiązane do pewnych modlitw, jakiemi są różne akty strzeliste, jak n. p. Chwała Ojcu i t. d. (100 dni). — Niech będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament (100 dni). — Słodkie Serce Jezusa i t. d. (300 dni). — Litania Loretańska (300 dni). — Litania do Imienia Jezus (300 dni). — Litania do Serca Jezusowego (300 dni). — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus (50 dni). — Anioł Pański (za każdy raz 100 dni). — Stała Matka Boleściwa (100 dni). — 3 Ojcze nasz na pamiątkę skonania Pana Jezusa i 3 Zdrowaś Maryo na uczczenie boleści N. P. M. (300 dni). — Akty wiary, nadziei i miłości (za każdy raz 7 lat i 7 kwadragien t. j. 7 razy po 40 dni). — Odmówienie Psalmów pokutnych (50 dni). — Rozmyślanie Męki Pańskiej (100 dni). — Odmówienie 5 pacierzy za dusze zmarłych z dodaniem: Wieczne odpoczywanie i t. d. (300 dni). — Inne wreszcie są przywiązane do pewnych czynności, mianowicie do spowiedzi i Komunji św. w pewne święta, do odwiedzenia kościoła lub szpitala (100 dni), do towarzyszenia kapłanowi, gdy niesie Przenajśw. Sakrament do chorego (lat 7 i tyleż kwadragien), do uklęknienia podczas Podniesienia (2 lata), do uchylenia głowy podczas wymawiania Imienia Jezus (50 dni), do odprawiania nabożeństwa majowego (300 dni za każdy raz), do wysłuchania nauki chrześcijańskiej (3 lata), do wykładania tejże nauki (100 dni za każdy raz), do noszenia medalików, krzyżów, koronek i t. d. (Czyt. X Augustyna Arndta T. J. *Odpusty*. Kraków 1890).

dni które Kościół uposażył odpustami [1]), — odmawiaj modlitewki, do których przywiązany jest odpust, — odwiedzaj kościoły, gdzie można dostąpić odpustu, — wreszcie codziennie rano wzbudzaj intencję pozyskania tych wszystkich odpustów, jakie w ciągu dnia pozyskać możesz.

6. O przewodniku duszy.

Spowiedź częsta, lubo konieczna do doskonałości, nie przyniesie ci tak wielkich korzyści, jeżeli nie wybierzesz sobie stałego spowiednika, któryby był zarazem twoim przewodnikiem w życiu duchownem. Wprawdzie Bóg sam jest tu głównym działaczem, bo *„ani który szczepi jest czem, ani który polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa“* [2]); atoli w zwykłym porządku, ktokolwiek chce iść drogą doskonałości, choćby nawet sam był mistrzem w tem życiu, i miał dary mistyczne, obejść się bez przewodnika nie może. Wszakże i Święci mieli przewodników, jak to czytamy o śś. Pachomiuszu, Doroteuszu, Romualdzie, Piotrze Damianie, Ludwiku, Franciszku Salezym, Katarzynie Seneńskiej, Teresie, Joannie Franciszce, Małgorzacie Marji i t. d. Łatwo pojąć przyczynę.

---

[1]) Kto spowiada się co tydzień, może pozyskać, bez ponawiania spowiedzi, wszystkie w tygodniu przypadające odpusty, byleby był w stanie łaski i wypełnił inne warunki. Niektóre diecezje, jak n. p. przemyska, otrzymała od Stolicy św. ten przywilej, iż spowiedź co dwa tygodnie do pozyskania odpustów wystarczy. Pius X. dekretem z 14 lut. 1906 udzielił tym osobom, które codziennie przystępują do Komunji św., nawet bez tygodniowej spowiedzi wszystkich tych odpustów, które na mocy dekretu Klemensa XIII z r. 1763 zyskiwali tylko ci, którzy raz na tydzień się spowiadali.

[2]) I. Kor. III, 7.

Droga życia duchownego jest daleka i wiedzie nieraz przez miejsca ciemne; potrzeba zatem przewodnika, jakby drugiego Rafaela, któryby szedł przed duszą z pochodnią w ręku i wskazywał jej ścieżki Boże; inaczej, gdy dusza na własne światło się spuści, łatwo zabłąkać się może. Droga to niebezpieczna, pełna sideł i złudzień, które jużto od żądz i miłości własnej, już od świata i czarta pochodzą; jako więc, kto się puszcza w łodzi na morze, bierze biegłego sternika, by się nie rozbił o skały: tak dusza, pragnąca doskonałości, winna wybrać podobnego sternika, aby pod jego kierownictwem szczęśliwie przybiła do brzegu. Droga to wreszcie przykra, pełna prób i zawikłań; potrzeba na niej częstej rady, pociechy i podpory, lecz któż jej duszy udzieli, jeśli nie przewodnik? Zaprawdę on podobny do Mojżesza, bo duszy wskazuje drogę przez puszczę, otwiera krynicę łaski i tłómaczy wyroki Boskie, — albo do Noego, bo duszę, jak ową gołębicę, nie mogącą znaleść w tym świecie gałązki oliwnej, wpuszcza do arki życia doskonałego.

A więc potrzeba mieć przewodnika. Sam Chrystus Pan niejako to wskazał, gdy Pawłowi kazał iść na naukę do Ananjasza, Korneljuszowi do Piotra, chociaż sam mógł ich oświecić. Zresztą, jeżeli bez nauczyciela nie można nabyć umiejętności świeckich, a nawet nauczyć się rolnictwa lub rzemiosła, o ileż mniej mądrości duchownej, tak wzniosłej i trudnej [1]). Kto zatem chce być mistrzem swoim w życiu duchownem, „ten staje się uczniem głupca“ [2]); a „kto w sprawach duchownych niesie sam przed sobą

---

[1]) Kassjan. [2]) Św. Bernard *Ep.* 87, 3.

własną pochodnię, ten idzie za błędnym ogniskiem"[1]). Sama chęć podobna, jeżeli jej nie usprawiedliwiają okoliczności, jest objawem pychy; a jakież jej skutki? Oto dziwactwo, często nawet zgorszenie; — Pan Jezus bowiem nigdy nie wspomaga tego swą łaską, który mogąc mieć przewodnika, o to wcale nie dba; a to dlatego, że droga posłuszeństwa jest drogą królewską, wiodącą ludzi bezpiecznie na szczyt mistycznej drabiny doskonałości[2]). — A więc wybieraj przewodnika, do czego posłużą następujące przestrogi.

Jeżeli okoliczności nie pozwalają wybierać według woli, spowiadaj się przed kapłanem miejscowym, czy przed spowiednikiem dla tegoż domu zakonnego wyznaczonym; gdyby ci się zdawało, że on nie ma dosyć nauki, roztropności czy cnoty, bądź pewny, że Bóg sam cię poprowadzi, jako prowadził św. Jana Chrzciciela i tylu Świętych na pustyni. Niech cię w takim razie nie wstrzymuje od częstej spowiedzi ani styczność ze spowiednikiem poza konfesjonałem, ani jego urojone lub prawdziwe niedoskonałości; nie należy bowiem widzieć w nim ułomnego człowieka, ale zastępcę samego Chrystusa.

Jeżeli możesz wybierać, módl się, aby Pan Bóg sam kierował twoim wyborem. W tej myśli odprawiaj nowenny do Ducha Świętego, do Najśw. Panny, jako do Matki Dobrej Rady, i do św. Józefa, jako Patrona życia wewnętrznego; do modlitwy zaś dodawaj post i jałmużnę. Proś także swego Anioła Stróża, aby się za tobą wstawił. W wyborze niech nie powoduje tobą przemijająca sympatja, moda, interes, wzgląd ludzki lub chwilowy kaprys,

---

[1]) Św. Ignacy Loy. [2]) Św. Wincenty Ferrer.

lecz czysta pobudka, połączona z roztropnością. Św. Franciszek Salezy każe wybierać jednego z dziesięciu tysięcy[1]), to znaczy, wybierać rozważnie; bo nie każdy przewodnik dla każdej duszy jest stosowny. Od każdego wymaga słusznie św. Teresa, aby łączył w sobie pobożność, naukę i doświadczenie, a przynajmniej te dwa ostatnie przymioty[2]); acz niezmiernie pożądaną jest rzeczą, aby przewodnik był „człowiekiem wewnętrznym“ i „oderwanym od wszelkich marności tego świata“, to jest, aby znał życie duchowne i sam żył duchownie, a w prowadzeniu dusz uwzględniał działanie łaski Bożej i tak wewnętrzne ich usposobienia jak zewnętrzne okoliczności.

Czasem Bóg wybiera duszy przewodnika, a czasem każe jej długo modlić się i czekać; na taką próbę przez lat dwadzieścia wystawił św. Teresę, by ją utwierdzić w pokorze i ufności. W pierwszym razie daje Bóg duszy poznać, że ten przewodnik z Jego woli jest dany, a znakami Bożymi są: jakiś niewytłómaczony prąd, popychający duszę, aby się temu przewodnikowi powierzyła, rozumie się, przy czystej pubudce, — powtóre, słodki pokój, rozlewający się w sercu, ilekroć spowiednik przemawia, — dalej, gorące pragnienie doskonałości i oddania się Bogu, które zwykle budzą jego słowa, wreszcie, głębokie uczucie czci, posłuszeństwa i zaufania, pochodzące stąd, że dusza w spowiedniku widzi Boga i nic prócz Boga. Czasem te wskazówki Boże są nadzwyczajne; tak n. p. św. Joannie Franciszce, która w tej myśli przez długi czas modliła się, pościła i dawała jałmużnę, ukazał

---

[1]) *Filotea*. Cz. I. R. IV. [2]) *Życie*. R. 13, i *Droga doskonałości* R. V. (z hiszp.).

Pan w widzeniu przyszłego jej przewodnika — św. Franciszka Salezego, a temuż Świętemu objawił, jakie ma względem niej zamiary.

Jeżeli nie masz wyraźnych wskazówek Bożych, radź się roztropności. Mianowicie, nie wybieraj spowiednika słynnego wprawdzie z nauki lub wymowy, ale nie posiadającego doświadczenia lub zbyt zatrudnionego, — ani takiego, któryby miał mnóstwo penitentów i nie miał czasu zająć się twoją duszą, — ani zbyt surowego lub skrupulatnego, boby zbyt twarde jarzmo wtłoczył na twe sumienie, — ani pobłażliwego, któryby patrzał obojętnie na twe upadki, nie wykorzeniał złych skłonności, nie zachęcał do ciągłego postępowania w dobrem, — ani oziębłego, któryby wcale się nie troszczył o dobro twej duszy; – ale raczej wybieraj takiego, któryby gorąco pragnął twojego uświęcenia, a stąd zwracał baczne oko na twą duszę, śledził pilnie poruszenia natury i łaski, pierwsze usuwał albo oczyszczał, drugim pomagał, w niczem ci nie schlebiał, ani cię nie oszczędzał, ale stanowczo i wytrwale prowadził twą duszę drogą doskonałości, prosząc ciągle o światło Boże, stosując się do okoliczności[1]) i szukając w tem kierownictwie nie chwały swojej, ani pociechy, ani korzyści, ale li tylko chwały Bożej.

Nie wszystkie dusze trzymają się tych zasad. Dusze n. p. zniewieściałe szukają spowiednika miękkiego, któryby zezwalał na wszystkie ich zachcenia. Dusze dumne

---

[1]) Ważną przestrogę daje św. Ignacy spowiednikom: „Jest to rzecz pełna niebezpieczeństw chcieć prowadzić wszystkie dusze tą samą drogą. Kto tak postępuje, ten nie wie, jak liczne i różne są dary Ducha Św.". (*Maksymy św. Ignacego.*)

szukają takiego, któregoby mogły prowadzić według swego widzimisię, zamiast się poddać jego kierownictwu. Dusze próżne szukają takiego, który ma głośne imię i obecnie jest w modzie, — co słynie z wymowy, ma wielu penitentów, lub długo spowiada. Dusze zmysłowe szukają takiego, co jest sympatyczny, przystojny i młody, co umie nader słodko i czule przemawiać, do którego czują tajemne, acz pilnie ukrywane, przywiązanie. Dusze samolubne szukają takiego, co ma rozległą wiedzę, obfitszą kasę, czy wyższe stanowisko i może być pomocnym w rzeczach świeckich radą, groszem lub wpływem. Dusze wreszcie zarozumiałe lub kapryśne szukają ustawicznie przewodnika; a jako pszczoła zlatuje z kwiatka na kwiatek, tak one biegają od spowiednika do spowiednika; lecz żaden jakoś nie przypada im do smaku, bo każdemu coś brakuje, by mógł zadowolnić wszystkie ich wymagania. Zbyteczna dowodzić, że postępowanie wszystkich tych dusz w wyborze spowiednika im samym wielką szkodę przynosi.

Skoro obrałeś spowiednika, a tem samem i przewodnika duszy, oddaj mu się z całem zaufaniem, jak chory lekarzowi lub dziecko ojcu. „On ma być zawsze dla ciebie aniołem — tak upomina św. Franciszek Salezy — to znaczy, że kiedy go sobie już obierzesz, nie masz go uważać za zwyczajnego człowieka i nie powierzać się jemu, ni jego mądrości, lecz Bogu, który cię obsypywać będzie swymi względami i mówić do ciebie za pośrednictwem tego człowieka, kładąc w serce i usta jego to, co będzie potrzebne dla twojego szczęścia. Masz go zatem słuchać jak anioła, który zstąpił z nieba, by cię tam za-

prowadzić"[1]). Bądź dla niego otwarty, aby mógł czytać w twem sercu, jak w księdze; stąd dobrą jest rzeczą odprawić przed nim spowiedź z całego życia poprzedniego, jeżeli on sam na to zezwoli. Wyjawiaj mu z całą szczerością nietylko grzechy większe i mniejsze, ale także pokusy, żądze, słabości, a nawet dobre natchnienia, zamiary, uczynki, umartwienia i pokuty, nie kryjąc się z niczem, nie uniewinniając niczego, nie chcąc się w jego oczach okazać lepszym, aniżeli jesteś. Jeżelibyś nieszczęściem upadł kiedy w grzech ciężki, wyznaj go z pokorą przed swoim spowiednikiem, jakkolwiekby cię to poniżało; i tylko wtenczas szukaj innego, gdybyś żadną miarą wyznać grzechu nie śmiał. Jeżeli doświadczasz pokus upokarzających, n. p. przeciw cnocie czystości, i jesteś w obawie, ażali nie zezwoliłeś, choćby na myśl jedną: strzeż się fałszywego wstydu, co usta zamyka, a temsamem nieraz duszę na niebezpieczeństwo świętokradzkiej spowiedzi i Komunji naraża. Owszem, im brzydsze i natarczywsze są pokusy, tem prędzej należy je wyjawiać.

Radź się także spowiednika w wątpliwościach i zawikłaniach sumienia, wyjąwszy, gdybyś był skłonny do skrupułów, które tem więcej się wzmagają, im więcej się nimi zajmujemy; lecz z drugiej strony strzeż się gadulstwa podczas spowiedzi, a zwłaszcza nie mów o rzeczach niedotyczących sumienia, n. p. o swoich chorobach, snach, interesach, domownikach itp. Rady i upomnienia spowiednika przyjmuj z pokorną czcią i ufnością, bo tem większą odniesiesz korzyść, im głębszą będzie twoja pokora. Powiada św. Franciszek Salezy, że nawet skarcenia i nagany

---

[1]) *Filotea cz. I. r. 4.*

spowiednika trzeba przyjmować cierpliwie, bo i one są potrzebne do oczyszczenia duszy.

Szanuj przytem spowiednika, jako ojca w duchu, naśladując króla świętego Ludwika, który ilekroć przyjmował u siebie spowiednika — bo spowiadał się co tydzień -- nie pozwalał mu zamknąć drzwi, jeżeli się otworzyły, ale sam to czynił, mówiąc: „Zatrzymaj się ojcze; ty jesteś ojcem, a ja synem, — ja powinienem ci usługiwać".

Wreszcie, bądź posłuszny przewodnikowi, jak Tobiasz Rafaelowi, we wszystkiem, co do życia duchownego należy; a nie idź tu za własnem widzimisię; kto bowiem w sprawach duchownych słucha siebie tylko, nie potrzebuje wcale szatana, aby go kusił, iż sam dla siebie staje się kusicielem [1]). Cokolwiek więc przewodnik rozkaże lub zaleci, spełniaj to chętnie, jeżeli to tylko z wolą Bożą jest zgodne, nie zapominając nigdy, że żaden spowiednik, choćby tak święty i doświadczony jak św. Franciszek Salezy, nie potrafi cię uświęcić, jeżeli i ty pracy nie dołożysz.

W stosunku do spowiednika zachowaj pewne przestrogi. Patrz na niego zawsze okiem wiary, — mówię teraz do niewiast -- aby się nie wyrodziło w tobie przywiązanie li tylko naturalne i ludzkie, któreby nie odnosiło się do Boga, lecz do osoby. Jest to niestety dosyć łatwem, bo serce ludzkie, a zwłaszcza niewieście, lubi oplatać się, jak powój, około serc innych, i chętnie lgnie do tych, od których doznaje życzliwości, albo w których

---

[1]) Gerson *Comm. de lib. Reg.*

widzi pewne zalety ducha i ciała. Przywiązanie takie, zrazu niewinne, łatwo się psuje i może doprowadzić duszę do bolesnych bardzo walk i udręczeń, a nawet do ciężkich grzechów. W r. 1868 jaśniał na ambonach paryskich, jako świetny mowca, O. Jacek Loyson, karmelita, a już w roku następnym porzucił zakon i odpadł od wiary. Cóż go przywiodło do tak haniebnego odstępstwa? Oto grzeszne przywiązanie do pewnej amerykanki, którą kazaniami z herezji nawrócił, i której później był spowiednikiem; ona to wyciągnęła go z klasztoru i z Kościoła. Zapewne, że takie upadki są nader rzadkie; ale za to czestszymi są u niektórych penitentek nieroztropne porywy i wybryki serca, które nietylko im samym szkodzą, ale narażają czasem na szwank dobrą sławę spowiedników. Świat zły gorszy się z tej chorobliwej uczuciowości, a nawet bierze stąd pochop, by uderzać na samą pobożność, głosząc kłamliwie, że „i najpobożniejsza kobieta bez romansu obejść się nie może“ [1]), bo w ostatnim razie przynajmniej do spowiednika swe afekta zwraca. Chceszli uniknąć zboczeń serca czy podejrzeń złośliwych, kieruj się zawsze duchem Bożym w stosunku do spowiednika.

Szanuj go wprawdzie, jakby anioła ziemskiego, co cię ma wprowadzić do krainy doskonałości, módl się o światło Boże dla niego i bądź wdzięczną za jego pieczę nad tobą; lecz czuwaj przytem, by te uczucia zdążały zawsze w górę, jak słup dymu wśród dnia pogodnego, i były tylko Bogu i tobie wiadome. Nie pragnij

---

[1]) Czyt. Plater Zyberkówna „*Pobożność w duchu Chrystusowym*“ str. 101. Warszawa 1899.

z nim rozmów po za konfesjonałem, wyjąwszy w ważnych wypadkach; lecz wtenczas niech te rozmowy będą krótkie, poważne i ściśle duchowne, to jest, niech mają za przedmiot sprawę duszy. Św. Teresa taką w tym względzie daje naukę zakonnicom: „Natychmiast po otrzymaniu rozgrzeszenia i zasięgnięciu rady u spowiednika, jeżeli to jest koniecznem dla dobra duszy, odchodźcie od konfesjonału; łatwo bowiem się dzieje, że podczas rozmów duchownych, zwłaszcza dłużej trwających, rodzi się, jeżeli nie złe, to przynajmniej niedobre przywiązanie".

Nie chodź po to do spowiedzi, iżby znaleść pociechę w słowach spowiednika[1]), albo się przed nim wygadać; i nie czyń nic w tym celu, aby go zadowolnić, lub upodobanie jego pozyskać. Nie żądaj dla siebie jakiejś szczególnej opieki lub pierwszeństwa przed innemi penitentkami, i nie ciśnij się do konfesjonału wtenczas, gdy go oblegają ojcowie i matki rodzin, słudzy i wogóle ludzie nie mający wiele czasu. Nie posyłaj mu podarunków, — niechaj go Bóg sam nagrodzi; nie mów o nim przed ludźmi, choćby pobożnymi, nie wynoś go nad innych kapłanów, nie okazuj swojej czci lub wdzięczności na zewnątrz, tak iżby to drugich raziło, i nie udzielaj innym nauk na spowiedzi słyszanych, bo to są „tajemnice królewskie", wyjąwszy, gdyby miłość bliźniego tego wymagała.

O gdyby wszystkie dusze pamiętały na te przestrogi, nie popełniałyby pod maską życia duchownego tylu dziwactw, niedorzeczności i błędów, — nie byłoby tych

---

[1]) Mówię tu raz „przewodnik" — to znowu „spowiednik", bo zwykle spowiednik jest przewodnikiem, a bardzo rzadko bywa inaczej.

dusz błędnie lub niedoskonale pobożnych, które są pośmiewiskiem dla świata, a plagą dla spowiedników, — tych fałszywych dewotek, jak zwykle je zowią, co to umartwione na zewnątrz, żywią w sercu pełno żądz różnych, i gdy na ustach mają pokorę, w sercu ukrywają olbrzymią pychę, — co po całych godzinach klęczą w kościele, a zapominają o przykazaniu miłości i obowiązkach domowych, — co mianowicie w stosunku do spowiednika stają się winnemi różnych wykroczeń. Zwykle bowiem szukają takiego, co się ich oczom podoba, ich serce zadawalnia, ich zachceniom folguje; jeżeli takiego znajdą, lgną do niego, jak muchy do miodu, i jego tylko widzą, za nim tylko chodzą, jego tylko kazań chcą słuchać na jego tylko Mszy św. bywać, z jego tylko ust rozgrzeszenie odbierać, z jego tylko rąk Komunję św. przyjmować, — co gorsza, narzucają mu się ustawicznie ze swemi zwierzeniami i listami wrzekomo duchownymi, a nawet z upominkami i z uczuciami, których często ukrywać nie chcą, czy też nie umieją. Jeżeli spowiednik trzyma je z daleka, albo zdaje się innym dawać pierwszeństwo, trawią się uczuciem zazdrości, które do tego stopnia czasem dochodzi, że ku onym penitentkom pałają nienawiścią, a spowiednika dręczą gorzkimi wyrzutami lub nieuzasadnionemi podejrzeniami. Trafia się nawet, że jeżeli spowiednik musi się oddalić z tego miejsca, biegają do niego, choćby o mil kilka, jakby do cudownego obrazu; a gdy to jest niemożebnem, tedy płaczą i wołają w niebiosy, że już niema się przed kim spowiadać, że trzeba wszystko porzucić, — i nieraz rzeczywiście porzucają.

Jeżeli chcesz żyć prawdziwie duchownie, a nie odgrywać smutnej bardzo komedji, strzeż się podobnych

niedorzeczności i wybryków. Gdy ci Bóg usunie spowiednika, nie upadaj na duchu, ani porzucaj drogi doskonałości, bo Bóg ci da innego, albo sam będzie twoim przewodnikiem, jeżeli Mu całem sercem się oddasz. Trzymaj się wtenczas słów świątobliwej służebnicy Pańskiej Pauli Centurione: „Dla mnie każdy przewodnik jest zarówno miły, bo przecież każdy wylewa tę samą Krew Pana Jezusa na uleczenie ran mojej duszy“.

Z drugiej strony nie zmieniaj spowiednika bez ważnych powodów, inaczej będziesz podobny do okrętu krążącego bez planu. Rzadką jest taka konieczność; jeżeli zaś rzeczywiście zachodzi, nie trzeba się krępować względami ludzkimi. Mistrzowie życia duchownego wtenczas na zmianę pozwalają, jeżeli dusza, mimo usilnych starań ze swej strony, nie postępuje na drodze Bożej, — albo gdy stosunek między przewodnikiem a duszą stał się tak wymuszonym, iż dusza musi siłą wydobywać z siebie zaufanie i posłuszeństwo, — albo gdy Bóg wyraźną daje duszy wskazówkę, jaką n. p. dał św. Joannie Franciszce Chantal. Ale i wtenczas radź się przedtem innych spowiedników, a mianowicie proś o natchnienie Boże i badaj pilnie, jaka pobudka do tego cię skłania; zdarza się bowiem, że przyczyną tej zmiany jest jużto gnuśność i miękkość, nie znosząca mocniejszej ręki, — jużto duma i samowola, nie chcąca słuchać, — jużto próżność, uganiająca się za sławniejszymi spowiednikami, — jużto niestałość, zwabiona urokiem nowości, — jużto zbytnia podejrzliwość albo tajemna zazdrość.

7. O spowiedzi generalnej.

Jeżeli ktoś obiera stan nowy, poczyna iść drogą doskonałości, lub zmienia przewodnika, korzystną jest dla niego rzeczą odprawić spowiedź generalną, to jest, spowiedź z całego życia ubiegłego, lub z dłuższego przeciągu czasu. Dla dusz, które się źle spowiadały, mianowicie dla tych, które z niedbalstwa nie robiły rachunku sumienia, które dobrowolnie taiły grzechy ciężkie i spowiadały się nieszczerze, które nie miały należytej skruchy i mocnego przedsięwzięcia poprawy, które mimo powtórnych spowiedzi trwały długo w tychże samych nałogach lub okazjach dobrowolnych, nie wynagrodziły krzywd, nie darowały uraz, nie pojednały się z wrogiem: jest spowiedź generalna konieczną, dla innych zaś pożyteczną, bo z niej pochodzi zal głębszy i oczyszczenie doskonalsze. Jako myśliwy, gdy krąży po lesie, rzadko spotyka zwierzynę, lecz gdy las z trzech stron zapali, wielkie jej mnóstwo wypędza z kniei, tak iż łowy są obfite: tak w duszy naszej, jakby w ciemnej kniei, wiele kryje się grzechów, których spowiedź zwykła często nie dostrzega, a które dopiero spowiedź generalna wypędza z kryjówek.

Jest ona również miłą Panu Bogu. Św. Małgorzata z Kortony, z wielkiej grzesznicy wielka Święta, pragnęła gorąco, aby, po długiej pokucie, nazwał ją Pan napowrót córką swoją. Tedy natchnął ją Pan, iżby odprawiła spowiedź generalną; co gdy uczyniła, usłyszała głos Boży: „Córko moja, Małgorzato, odpuszczają ci się wszystkie grzechy twoje“. Chcesz i ty, duszo, otrzymać słodkie imię córki, odpraw dobrą spowiedź z całego życia, a potem co rok z całego roku. Nie sądź, że to jest rzeczą zbyt tru-

dną; — nie potrzeba bowiem oznaczać zbyt ściśle liczby grzechów już wyznanych, ani też spowiadać się z grzechów powszednich, lecz tylko ze śmiertelnych, które po dokładnym rachunku przyjdą na pamięć. Zresztą dopomoże spowiednik. Jeżeli odprawiłeś dobrą spowiedź z całego życia, nie chciej jej powtarzać bez ważnego powodu i pozwolenia spowiednika, aby nie popaść w skrupuły, czyli zbytnią lękliwość sumienia. Za to dobrze jest spowiadać się co rok z całego roku.

Dzięki Bogu, usunęliśmy jedną przeszkodę; — przejdźmy teraz do drugiej.

ROZDZIAŁ VII.

O grzechu powszednim i o środkach przeciw niemu.

I.

Znaczenie i skutki grzechu powszedniego.

Drugą przeszkodą do życia duchownego jest grzech powszedni.

Cóżto jest grzech powszedni? Jestto lekkie przekroczenie prawa Bożego, a więc albo w rzeczach małej wagi, albo w rzeczach ważnych, ale bez rozmysłu lub złej woli. Święty Tomasz z Akwinu trafnie wykłada różnicę grzechu śmiertelnego i powszedniego [1]). Grzech śmiertelny sprze-

---

[1]) S. Th. 1. 2. qu. 88.

ciwia się przeznaczeniu człowieka, albowiem przezeń zakłada człowiek cel i szczęście swoje w stworzeniu, podczas gdy jego celem i szczęściem winien być tylko Bóg; grzech powszedni nie sprzeciwia się przeznaczeniu człowieka, bo Bóg nie przestaje być wtenczas jego celem, ale sprzeciwia się środkom, które do osiągnięcia celu prowadzą. Przezeń człowiek, lubo nie odrywa się od Boga, przywiązuje się jednak zbytecznie do stworzenia, którego wprawdzie nie robi swoim celem, ale też nie używa jako środka, lub nie tak używa, jak Bóg chce; a tym sposobem staje się winnym nieporządku i obrazy Boga. Stąd grzech śmiertelny jest jakby nienawiścią względem Boga, grzech powszedni nadwerężeniem przyjaźni; śmiertelny jest śmiercią duszy, powszedni chorobą; śmiertelny jest ucieczką z domu Ojca, powszedni oddaleniem się od Jego Serca; śmiertelny utratą dziedzictwa niebieskiego, powszedni uszczupleniem tegoż.

Trzeba atoli rozróżnić między grzechami powszednimi rozmyślnie i z przywiązaniem popełnianymi, a grzechami ze słabości i krewkiego temperamentu pochodzącymi. O tych ostatnich grzechach mówi Pismo św.: *Sprawiedliwy siedemkroć upada i powstaje* (Prov. XXIV, 16).

Grzech powszedni dobrowolny jest wielkiem złem, — większem, niż wszystkie inne nieszczęścia, choćby największe, — takiem złem, że gdyby ceną jednego tylko grzechu powszedniego można było odwrócić największe jakieś nieszczęście, jeszczeby się nie godziło popełnić tego grzechu, — takiem złem, że gdyby można było jednym grzechem, n. p. małem kłamstwem, nawrócić świat cały do Boga, wypróżnić piekło i samych szatanów

przemienić w Aniołów, jeszczeby się nie godziło popełnić tegoż kłamstwa, -- takiem złem, że jeżeli dusza schodzi z tego świata z jednym tylko grzechem powszednim nieodpokutowanym, nie może iść wprost do nieba, ale musi pokutować w czyścu. I dlaczegoż to? — Oto dlatego, że grzech powszedni jest obrazą Boga, a więc złem prawie nieskończonem. Nic więc dziwnego, że niektórzy Święci jeden grzech powszedni opłakiwali przez całe życie.

Zgubne są skutki tego grzechu, jeżeli się go popełnia rozmyślnie.

Grzech powszedni oziębia przyjaźń duszy z Bogiem, wskutek czego dusza nie jest tak pilną w służbie Bożej, Pan Bóg zaś nie jest tak hojnym dla duszy, a nawet jako najświętszy i najsprawiedliwszy, musi ją chłostać. Kary te są często bardzo srogie, bo Pan Bóg nie może znieść niewierności i wzgardy. Weźmij w rękę Pismo święte i czytaj: oto Marja, siostra Mojżesza, za szemranie przeciw bratu została obsypana trądem, — sam Mojżesz za chwilowe niedowierzanie Opatrzności nie wszedł do ziemi obiecanej, — Dawid za jedno uczucie próżności utracił 70 tysięcy ludu, — Oza padł nagłą śmiercią za to, że bez należnego uszanowania dotknął się arki przymierza, — prorok Pański został od lwa pożarty, że wbrew rozkazowi Bożemu wszedł w dom drugiego proroka. Chceszli poznać całą grozę grzechu powszedniego, spuść się do posępnych więzień czyścowych, i przypatrz się tym, którzy tam cierpią. Są to dusze sprawiedliwe i wybrane, które Bóg miłuje i pragnie przypuścić do zjednoczenia z Sobą; a jednak dusze te cierpią więcej, niżeli my pojąć zdołamy. I za cóż cierpią? Często za karę jednego tylko grzechu powszedniego nieodpokutowanego.

Grzech powszedni zmniejsza nadprzyrodzoną piękność duszy, wprawdzie nie habitualną, jaką daje łaska poświęcająca, ale aktualną, powstrzymując akty miłości i cnót innych [1]). Dusza w stanie łaski podobną jest do pięknego zwierciadła, grzech powszedni podobny jest do prochu; jako więc proch zaciemnia połysk zwierciadła, tak grzech powszedni blask duszy. On plami i szpeci duszę; słusznie zatem przyrównano go do plamy na czystej sukni lub do wrzodu brzydkiego na twarzy [2]). On obdziera duszę, bo ją pozbawia wyższego stopnia łaski, a tem samem wyższego stopnia chwały; psując zaś pobudkę dobrych uczynków, niweczy lub zmniejsza ich zasługę. Jeżeli na pióro włos się zaciągnie, pismo robi się brzydkiem, a nawet nieczytelnem; takim włosem jest grzech powszedni, on bowiem plami albo nieużytecznymi czyni dobre uczynki.

Grzech powszedni utrudnia postęp duszy, bo przyćmiewa światło wiary, oziębia ciepło miłości, wstrzymuje obfitsze łaski Boże, osłabia wpływ łask sakramentalnych, a przez to tamuje polot duszy do Boga. Ojcowie św. przyrównują go dlatego do kajdan, lub do ciężkiego obuwia, a Ryszard a S. Vict. do zasuwy drzwi. Jako zasuwa, lubo tak malutka, zamyka drzwi, lubo tak wielkie: tak grzech powszedni stawia tamę łaskom obfitszym; jeżeli więc dusza nie usunie tej tamy, Pan Jezus nie przyjdzie do niej z całą swoją miłością i z całem błogosławieństwem, nie obdarzy jej swemi pieszczotami, nie napełni swoimi darami i swoim pokojem, bo niewierność,

---

[1]) Św. Tomasz z Akwinu 1, 2. q. 89. art. 1. [2]) Św. Augustyn *Ser. 41. de Sanc.*

jakkolwiek mała, jeżeli jest dobrowolną, jest znakiem pewnego lekceważenia Pana Boga ze strony duszy, a stąd ściąga niełaskę, według słów Pisma świętego: *„Tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzono“* [1]).

Grzech powszedni osłabia duszę, bo jest zawsze ustępstwem na rzecz jakiejś złej skłonności; a im więcej takich ustępstw, tem więcej rośnie ta skłonność, podczas gdy słabnie siła do dobrego. Cóż pomogą wtenczas dobre chęci, gdy dusza jest osłabiona, jak człowiek schorzały lub jak więzień w kajdanach? „Co pomogą skrzydła — mówi święty Hieronim — gdy nogi uwięzną w sidle“? Doświadczyła tego na sobie św. Monika. Będąc jeszcze w domu rodzicielskim, chodziła często do piwnicy po wino i za każdą razą parę kropel wypiła. Zrazu czyniła to bez myśli, lecz z czasem tak zasmakowała w winie, że byłaby wpadła w nałóg pijaństwa, gdyby byli rodzice zawczasu nie odkryli tej skłonności i nie skarcili.

Grzech powszedni usposabia duszę do grzechów śmiertelnych, jak choroba do śmierci, bo niweczy w niej święty wstręt do grzechu, poufali ją z grzechem, odejmuje jej czujność, — natomiast potęguje siłę namiętności i wzmacnia wpływ złego ducha, który tem silniej naciera, im dusza staje się słabszą. Złemu duchowi — powiedział św. Franciszek — dosyć jest uchwycić za jeden włosek, aby całą głowę pociągnął; a św. Alfons Lig. wyjaśnia, że szatan zwiąże duszę najprzód włoskiem, potem nitką, później sznurem, a w końcu łańcuchem. Stąd opowiadają kroniki zakonne, iż pewnemu zakonnikowi ukazał się przy śmierci szatan, trzymając w ręce wór pełen okruszyn, które

---

[1]) Św. Łuk. VI, 38.

ów zakonnik podczas obiadu niebacznie puszczał na ziemię, chcąc go tym widokiem wtrącić w rozpacz. Podobnie św. Gertruda widziała, jak szatan rachował wszystkie zgłoski i słowa psalmu, które ona niewyraźnie lub bez uwagi wymawiała.

Wreszcie grzech powszedni, z rozmysłem popełniany, staje się często przyczyną zguby; Pan Bóg bowiem za karę usuwa nieraz łaski dodatkowe, mianowicie pobudzające, broniące i kierujące, a zostawia duszy łaski zwykłe, z któremi dusza może współdziałać i zbawić się, lecz gdy dla niedbalstwa nie współdziała, wpada w grzechy śmiertelne i ginie. Nic w tem dziwnego, bo czasem mała iskierka roznieca wielki pożar; wąska szczelina, przez którą woda się wciska, zatapia okręt; rana nieznaczna staje się przyczyną śmierci: podobnie grzech powszedni sprowadza nieraz zgubę. Kogoż nie przerazi koniec Judasza? — a jednak on zaczął od kradzieży kilku groszy, a więc od grzechu powszedniego. Słusznie zatem ostrzega Duch Święty: *„Kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie“* [1]).

II.

Jak się uchronić grzechu powszedniego?

Takim jest grzech powszedni i takie są jego skutki a więc miej go w obrzydzeniu i nienawiści, jako coś ohydnego i nader zgubnego; bo to jest obowiązkiem wszystkich chrześcijan. Św. Katarzyna Seneńska mawiała: „Gdyby dusza nieśmiertelna umrzeć mogła, umarłaby na

---

[1]) Ekkli. XIX, 1.

widok tej szpetnej plamy, jaką rzuca na jej piękność każdy grzech powszedni". Św. Alojzy za jeden grzech lekki tak żałował [1]), że odprawiając pierwszą spowiedź, zemdlał przy konfesjonale. A św. Katarzyna Genueńska pisze o sobie, iż gdy jej Pan dał w widzeniu poznać szkaradę grzechu powszedniego, omal trupem nie padła; tymczasem wielu niby niezłych chrześcijan za nic go sobie waży i nie raz się tem wymawia, że to tylko grzech powszedni!

Powtóre, lękaj się grzechu powszedniego, jako wroga bardzo niebezpiecznego. Jest on podobny do chytrego lisa, bo nieznacznie wciska się do duszy i spustoszenie w niej szerzy. Stąd Ojcowie św.[2]) każą prawie więcej strzedz się grzechu powszedniego, aniżeli śmiertelnego, z tej przyczyny, że śmiertelny samym widokiem swoim budzi w duszy zgrozę i obrzydzenie, a wspomnienie ciężkiego upadku upokarza ją i przejmuje żalem, podczas gdy powszedni zdaje się nieszkodliwym i dlatego ludzie go lekceważą, zapominając niebacznie, że to lekceważenie jest „początkiem zatwardziałości w grzechu i bluźnierstwem przeciw Duchowi Świętemu" [3]). Gdy raz św. Weronika Giuliani, kapucynka, wychodziła z chóru do refektarza, wyznała przed nią jedna z nowicjuszek ze śmiechem, że podczas modlitwy była trochę roztargniona. Święta mistrzyni zbladła jak ściana, a gdy usiadła do stołu, nic do ust wziąć nie mogła. Nowicjuszka widząc to, spytała, czy nie ona była przyczyną jej smutku „A czyż możesz wątpić o tem — odrzekła Weronika — kiedyś to straszne

---

[1]) Wziął żołnierzowi swojego ojca trochę prochu do strzelania.
[2]) Św. Grzeg. W. i św. Chryzostom. [3]) Św. Bernard.

słowo „zgrzeszyłam“, chociaż wiem, że tylko lekko, wyrzekła do mnie z uśmiechem“.

Wreszcie, unikaj grzechu powszedniego, jak unikasz ciężkiej choroby; niechaj regułą twego życia będą słowa św. Katarzyny Genueńskiej: „O mój Boże, gdybym miała być zanurzona w roztopionym ołowiu, mogła jednak tej męczarni uniknąć pod warunkiem, że popełnię jeden grzech powszedni, wolałabym zostać w niej przez całą wieczność, aniżeli na ten grzech zezwolić“.

Wprawdzie dopóki w tem ciele żyjemy, niepodobna nam bez szczególnego przywileju ustrzedz się wszystkich, nawet najmniejszych grzechów, „*a jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz*“ [1]); — wprawdzie słabość nasza jest wielką, albowiem wskutek grzechu pierworodnego wpadliśmy w błoto pełne ostrych kamieni, które nieustannie nas ranią [2]), tak iż jedna tylko Najśw. Panna była wolną od wszelkiego grzechu: atoli przy łasce Bożej i pilnej pracy możemy się ustrzedz przynajmniej grzechów dobrowolnych, jakimi są: porywcze mowy i podejrzenia, uczucie niechęci do bliźnich, małe obmowy, lekkie kłamstwa, choćby dla żartu, dobrowolne roztargnienia przy modlitwie i Komunji św., samochwalstwo lub wysokie wyobrażenie o sobie, chęć podobania się, nieumiarkowana ciekawość, zbyteczne przywiązanie się do jakiej osoby lub rzeczy, (zwłaszcza u zakonnic) szemranie na zrządzenia Opatrzności Bożej, czy na rozkazy przełożonych, i t. d. Te grzechy są bardzo niebezpieczne, dlatego, że z nimi łączy się pewne lekceważenie Pana Boga, oraz lgnienie do złego; toteż

---

[1]) Św. Jan 1, 8. [2]) Św. Bernard *Ser. II. Coena Dom.*

słusznie ostrzega Duch Święty: *„Kto się Boga boi, nic nie zaniedbywa“* [1]); słusznie także upomina Augustyn św.: „Nie gardź grzechami dlatego, że małe są, ale lękaj się dlatego, że liczne są“ i że obrażają Pana Boga. I rzeczywiście, cóżto za wzgarda dla Boga, jeżeli stworzenie śmie niejako mówić: We wszystkiem będę Cię słuchać, tylko w tej małej rzeczy nie słucham, chociaż wiem, że Cię to obraża. Cóżto za szkoda dla duszy! Święta Teresa porównywa grzechy dobrowolne z mólami, bo one, jak móle, toczą suknię cnoty, iż dusza nieznacznie widzi się nagą; stąd ta wielka mistrzyni życia duchownego każe się ich lękać więcej niż czarta, i tak poleca się modlić: Od grzechu rozmyślnego, choćby najmniejszego, zachowaj mnie, Panie.

Strzeż się zatem przywiązania do grzechu, inaczej nie postąpisz w miłości Bożej; bo jako orzeł uwiązany, lubo wolne ma skrzydła, nie może wzlecieć w górę: tak dusza przywiązana do najmniejszego grzechu, choćby pełna świętych pragnień, nie może szybkim lotem wznieść się do Boga. Co gorsza, za pomocą tego przywiązania ciągnie ją szatan do siebie. Pewnego razu spotkał święty Anzelm chłopca, który uwiązawszy ptaka za nogę, raz puszczał go wolno, to znowu ściągał sznurkiem ku sobie. Na ten widok westchnął Święty i rzekł do towarzyszy: „Takto szatan igra z duszami ludzkiemi, i dosyć mu nieraz jednego przywiązania, jednego nałogu, aby duszę uwięzić i złowić w swe sidła“. Aby tego przywiązania uniknąć, zapobiegaj zaraz z początku grzechom małym. Skoro upadniesz raz pierwszy lub drugi, natychmiast

---

[1]) Ekkle. VII, 19.

upokórz się i żałuj, aby żal zniszczył złe przywiązanie. Czytamy o świętym Andrzeju z Awelinu, że broniąc raz pewnej sprawy, jako adwokat konsystorski, dopuścił się lekkiego kłamstwa Delikatne jego sumienie wyrzucało mu to silnie; a gdy niedługo potem, czytając Pismo św., napotkał te słowa: „*Usta, które kłamią, zabijają duszę*“ (Mądr. I. 11), tak sobie to wziął do serca, że porzuciwszy swój urząd, oddał się wyłącznej pracy koło uświątobliwienia własnej duszy i bliźnich. Podobnie i ty za każdy, acz najmniejszy grzech żałuj; a jako gdy do oka proszek wpadnie, zaraz oko płacze i łzami wyrzuca niemiłego gościa: tak niechaj dusza łzą żalu wyrzuca bez zwłoki proch grzechu. Oprócz aktów żalu służą do zgładzenia grzechów powszednich akty miłości i cnót przeciwnych onym grzechom, n. p. akt pokory na grzech pychy, dalej wszystkie Sakramenta św. i Sakramentalia, czyli błogosławieństwa Kościoła, n. p. żegnanie się wodą święconą, odmówienie powszechnej spowiedzi i t. d.; te ostatnie w ten sposób, iż budzą w duszy skruchę, która gładzi owe grzechy.

Aby ustrzedz się na przyszłość grzechów powszednich, proś gorąco o pomoc Bożą, poświęcaj codziennie jakąś chwilę na rozmyślanie, przystępuj często do spowiedzi i Komunji św., postanawiaj rano unikać niebezpiecznych okazyj, w dzień zaś pamiętaj, że Bóg na ciebie patrzy, a więc że każdy twój czyn, każde słowo, każda myśl dobrowolna bywają natychmiast sądzone i pociągają za sobą karę sprawiedliwości lub łaskę miłosierdzia[1]); wreszcie umartwiaj swe żądze, lecz swe słabości, wykorzeniaj swe wady, wyrabiaj w sobie sumienie czułe, czuwaj ciągle nad sobą i odbywaj codzienny rachunek sumienia.

---

[1]) Tauler. *Ustawy duchowne.*

III.

O codziennym rachunku sumienia ogólnym i szczegółowym.

Sumienie jestto głos wewnętrzny, od Boga dany i odzywający się w duszy, ilekroć mamy coś czynić, lub gdyśmy coś uczynili, — który jużto jest prawodawcą, o ile orzeka, co jako dobre należy czynić, czego zaś jako złego należy unikać, — jużto świadkiem, o ile świadczy o spełnionych czynnościach, — jużto oskarżycielem, o ile nam złe sprawy wyrzuca, — jużto sędzią, o ile czynności nasze sądzi, — jużto mścicielem i wykonawcą wyroku, o ile za grzechy wyrzutami nas chłoszcze, a za dobre uczynki błogim spokojem darzy[1]). Jestto zatem jakoby woźny Boży, który w imieniu Boga wydaje i ogłasza wyroki, i jakby odźwierny duszy, który trzyma straż przed jej drzwiami. Jeżeli tedy ktoś chce poznać, co się w jego duszy dzieje, kto do niej wchodzi lub z niej wychodzi, niechaj się pyta sumienia, a do tego służy rachunek sumienia.

---

[1]) *Uwaga.* Św. Chryzostom nazywa sumienie sędzią sprawiedliwym, który ani pieniądzmi przekupić, ani pochlebstwem zmiękczyć, ani groźbą zastraszyć się nie da, albowiem Bóg sam wzniósł jego trybunał w naszej duszy. Aby jednak ten sędzia wydawał wyroki sprawiedliwe, winien znać swój kodeks, to jest prawo Boże i zakres swoich obowiązków. Według tej znajomości i według moralnych usposobień duszy, może być sumienie prawdziwe lub błędne, — pewne albo wahające się, — czułe lub zatwardziałe, — szczere lub faryzejskie, — surowe lub pobłażliwe, — jasne albo zawikłane i skrupulatne. Staraj się zawsze mieć sumienie prawdziwe, aby cię do tego tylko zobowiązywało, co jest nakazane, a od tego odwodziło, co jest wzbronione; w tym celu poznaj dokładnie przykazania Boże i kościelne, jakoteż obowiązki swego stanu.

Wszyscy nauczyciele życia duchownego polecają codzienny rachunek sumienia, jako środek bardzo pomocny do doskonałości. On bowiem ułatwia oczyszczenie duszy, odsłaniając przed jej okiem własne jej niedoskonałości, wady i grzechy, które miłość własna w ciemnościach ukrywa. — Okręt zbudowany ze słabego drzewa i wystawiony na ciągłe wstrząśnienia bałwanów, musi się wreszcie nad weręży, wskutek czego wciska się przez otwory woda do wnętrza. Cóż wtenczas czynią żeglarze? Oto wyrzucają wodę za pomocą pompy i zatykają otwory. Takim okrętem jest każdy człowiek, bo i on jest zbudowany z kruchego drzewa, to jest z sił słabych, a tu zewsząd biją pokusy; niepodobna więc, aby w duszy nie porobiły się otwory, przez które wciskają się grzechy powszednie i grożą duszy zatopieniem, to jest grzechem śmiertelnym. — Cóż wtenczas mamy czynić? Oto przez rachunek sumienia wyszukać w duszy te grzechy, wyrzucić je stamtąd przez skruchę, a otwory, to jest skłonności, pozatykać przez mocne postanowienie poprawy[1]).

Staraj się o sumienie pewne, iżbyś nigdy nie działał na chybił trafił, lub w wątpliwości, ażali to, co czynisz, jest dobrem; inaczej narazisz się na niebezpieczeństwo grzechu. Jeżeli nie wiesz, co czynić, radź się ludzi światłych, zwłaszcza spowiednika i rozumu swego, a nigdy namiętności własnych. Staraj się o sumienie delikatne i czułe, iżby cię odwodziło od najmniejszego nawet grzechu; niech atoli będzie ono dalekiem od przesadnej surowości i nieuzasadnionej trwożliwości, czyli od tak zwanych skrupułów. Działaj zawsze według sumienia, choćby ci inaczej radziły złe żądze lub źli ludzie; niechaj hasłem twojem będą słowa cnego Joba: *„Póki staje tchu we mnie i Ducha Bożego w nozdrzach moich, nie będą mówić usta moje nieprawość, ani język mój będzie rozmyślał kłamstwo“* (XXVII, 3—4).

[1]) Scaramelli *Dir. asc.* I, IX, III.

Rachunek sumienia zachowuje duszę od grzechów, bo jej odkrywa zasadzki wrogów. Jeżeli gospodarz każdego wieczora obchodzi swoją zagrodę, złodziej nie łatwo się zakradnie; podobnie, jeżeli dusza w codziennym rachunku sumienia śledzi wszystkie kryjówki wewnętrzne i pokusy zewnętrzne, szatan lęka się do niej przystąpić.

Również do nabycia cnót i doskonałości wielką jest pomocą rachunek codzienny. Roztropny gospodarz zwołuje każdego wieczora swe sługi i pyta każdego o dzienną robotę, wzywa także rządcę, aby zdał liczbę z dziennych wydatków; podobnie i dusza ma swoje gospodarstwo, bo rozum jest rządcą, władze duszy i zmysły są sługami. Każdego wieczora winna tedy dusza odbywać ścisły przegląd; — niechaj rozum zda rachunek ze swoich myśli, czy nie były próżne, zarozumiałe, nieskromne lub złośliwe; niech wola odpowie za swoje chęci, zamiary i uczynki czy nie było w nich czegoś grzesznego lub niedoskonałego, — czy jakie przykazanie nie zostało przekroczone, jaki obowiązek zaniedbany, jaka chwila dnia marnie stracona; niech zmysły odpowiedzą, co przez dzień robiły,— czy oczy nie były zbyt ciekawe, — czy język nie pozwalał sobie słów kłamliwych, nieprzyzwoitych, obrażających lub próżnych, — czy uszy nie słuchały chętnie rozmów nieskromnych lub szarpiących sławę bliźniego; tak samo inne zmysły i członki. Jeżeli w czem uchybiły, niechaj żałują i postanawiają poprawę [1]).

Tak więc z codziennego rachunku sumienia pochodzi poznanie siebie, czujność i pilność; nadto, jeżeli ten rachunek połączony jest z żalem, gładzi grzechy powsze-

---

[1]) Św. Jan Chryz. *Ser. de poen. et conf.*

dnie[1]), daje siłę duszy i jedna łaski Boże, jest jakby spowiedzią duszy przed Bogiem; on też samą spowiedź bardzo ułatwia. Tak wielkie są owoce codziennego rachunku sumienia, że św. Ignacy z Lojoli przekładał go poniekąd nad rozmyślanie[2]), — że O. Rodrycjusz radzi, aby go nawet w chorobie nie zaniedbywać, — że ustawy zakonne każą go odbywać po dwakroć na dzień, — że św. Teresa poleca swoim zakonnicom, by „w każdej godzinie i przy każdej czynności badały swoje sumienie".

Jakże należy odbywać codzienny rachunek sumienia? Oto najprzód staw się w obecności Bożej, oddaj pokłon Bogu i podziękuj za dobrodziejstwa dnia całego. Powtóre, proś Boga o światło, bo miłość własna zaciemnia wzrok duszy, iż albo grzechów nie widzimy, albo je za mniejsze uważamy, aniżeli są w istocie. Po trzecie, roztrząsaj swoje myśli, słowa i sprawy, czyli nie było w nich coś zdrożnego; wznieś w duszy trybunał i zarządź śledztwo nad twem życiem w dniu ubiegłym. Niechaj twe myśli wyszukują grzechów i występują z oskarżeniem; sumienie niech będzie świadkiem, a skrucha katem[3]). Abyś mógł łatwo odkryć swe grzechy, czuwaj w dzień nad sobą i po każdym upadku wzbudzaj akt żalu; nauczyciele duchowni radzą nawet zapisywać swe upadki, by się tem łatwiej ich pozbyć Skoro poznasz swoje upadki, upokórz się i żałuj, żeś Miłość nieskończoną obraził, mówiąc powszechną spowiedź; a nawet zadaj sobie pokutę, n. p. jakąś modlitwę, jałmużnę lub umartwienie. Wreszcie zrób mocne postano-

---

[1]) Żal doskonały, z pragnieniem spowiedzi gładzi grzechy śmiertelne. [2]) Rodryc. *O postęp. w dosk.* Cz. I. Ks. VII. R. I. [3]) Św. Augustyn *Hom quadr.*

wienie , że tych a tych grzechów i wiodących do nich okazyj będziesz unikał; wszystko zakończ Pozdrowieniem Anielskiem. Św. Leonard a Porto Maurizio zaleca, aby ten rachunek codziennie tak odbywać, jakbyśmy się przed samym Zbawicielem spowiadali; — św. Ignacy radzi, aby mieć wtenczas krzyż przed sobą, a całując w duchu ranę lewej nogi, podziękować za dobrodziejstwa dnia całego, przy ranie prawej nogi prosić o światło do poznania grzechów, przy ranie lewej ręki przypominać sobie grzechy, przy ranie prawej ręki żałować za nie, przy ranie Serca Jezusowego robić postanowienia. Można też wyobrażać sobie, że się jest na sądzie Bożym, albo że jest to ostatni rachunek przed śmiercią. Gdybyś, co nie daj Boże, w jakim dniu upadł w grzech śmiertelny, nie zasypiaj, dopókibyś nie wzbudził aktu skruchy doskonałej, a zaraz na drugi dzień, o ile tylko można, idź do spowiedzi.

Obok rachunku ogólnego nader korzystnym jest rachunek szczegółowy, a zależy on, według słów św. Ignacego, „na walczeniu przeciwko tej wadzie, która nad nami najwięcej panuje, na ściganiu jej osobno, na opieraniu się jej bez wytchnienia, przez ciągłe czuwanie nad sobą, aby w nią nie wpaść, i przez żałosny zwrot do Boga, ilekroć w nią wpadniemy“.

Rachunek taki jest konieczny do wykorzenienia wad; jak bowiem nikt nie oczyści całego ogrodu od razu, lecz chwast za chwastem wyrywa: tak i chwasty duchowne tylko kolejnie, jeden za drugim, można wyplenić; a do tego służy właśnie rachunek szczegółowy. Idąc tedy za radą Świętych, odprawiaj go w ten sposób.

Przedewszystkiem zwróć uwagę swoją na wadę główną, i przeciw niej skieruj całą walkę. Opowiada Pismo

św., że król syryjski, mając stoczyć bitwę z królem izraelskim Achabem, rozkazał hetmanom swoim, aby wprost uderzyli na samego króla izraelskiego, wiedząc, że gdy tenże padnie, całe wojsko pójdzie w rozsypkę, i tak się stało; podobnie i ty staraj się pokonać najprzód tę namiętność, która w tobie panuje i częstych upadków staje ci się przyczyną, usuwając najprzód uchybienia zewnętrzne, a potem wewnętrzne i zarazem zakorzeniając przeciwną cnotę. Skoro poznałeś wroga duszy, postanawiaj co rano, że będziesz z nim walczył do upadłego, a postanowienie to często w dzień odnawiaj. Jeżeli upadniesz, wzbudź natychmiast za łaską Bożą żal doskonały, a nawet zadaj sobie jaką pokutę. W południe badaj, o ile byłeś wierny postanowieniom swoim, ile było zwycięstw, ile przegranych; by zaś tem łatwiejszy mieć przegląd, zapisuj liczbę upadków, jak to czynił św. Ignacy i inni. Podobny rachunek odbywaj także wieczorem. Po niejakim czasie przeglądnij te rachunki i porównaj je z sobą; jeżeli jest postęp, podziękuj Bogu i bierz się do dalszej pracy, — jeżeli niema, nie zniechęcaj się, lecz pracuj usilniej, czuwaj staranniej i módl się goręcej, aż tę wadę zwyciężysz.

Usunąwszy wady, bierz się do niedoskonałości, które tem się różnią od grzechu powszedniego, że gdy grzech powszedni wymaga zezwolenia woli, niedoskonałość jest mimowolnym objawem naszej słabości. Tak n. p. gniew dobrowolny może być grzechem powszednim, czasem nawet śmiertelnym; natomiast drażliwość i porywczość jest wadą temperamentu, usposabiającą do gniewu. Święci starali się także o poprawę niedoskonałości, do czego służył im przedewszystkiem rachunek szczegółowy.

O gdyby dusze chciały korzystać z tych środków, jakżeby prędko stały się świętemi; lecz, niestety, do wielu zastosowaćby można słowa Pisma św.: „*Szedłem przez pole człowieka leniwego i przez winnicę męża głupiego, a ono wszędzie zarosło pokrzywami, ciernie pokryło grunt jego i rozwalił się płot kamienny*“ [1]). Tak przechodzi Pan Jezus pola i ogrody swoje, to jest, przegląda dusze nasze. Na jednych widać kłosy bujne, kwiaty piękne i drzewa uginające się pod ciężarami owoców; — to są wierni słudzy Pańscy, dlaczegóż ich, niestety, tak mało? Inne dusze to jak ogrody zaniedbane; drzewa w nich bez owoców, bo bez dobrych uczynków, — płot rozwalony, bo niema czuwania, tak, iż dzikie zwierzęta, to jest, namiętności przechodzą po niej swobodnie, — cała dusza zarosła zielskiem wad różnych. — Skądże to pochodzi? Oto stąd, że nie chcą pracować nad sobą, a więc z lenistwa, które jest trzecią przeszkodą dobrowolną w życiu duchownem.

---

[1]) Job. V, 7.

ROZDZIAŁ VII.

O lenistwie duchownem.

I.

Cechy, przyczyny i skutki.

Lenistwo w zwykłem znaczeniu słowa, czyli niechęć do pracy i opieszałość w pracy, bądź duchownej bądź fizycznej, jest nierzadkiem zjawiskiem; nie brak bowiem ludzi, którzy uważają życie za ciągłą rozrywkę czy sen miły, stąd pragną się ciągle bawić lub używać gnuśnego spoczynku, a natomiast unikać tego wszystkiego, co natężenia wymaga i jakąkolwiek przykrość sprawia. Tymczasem *„człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie“*[1]; kto zaś nie chce pracować, ten i jeść nie powinien[2]). Wprawdzie obowiązek pracy jest poniekąd karą za grzech, ogłoszoną Adamowi w raju[3]), ale drugi Adam, Jezus Chrystus, własnym przykładem pracę podniósł, uszlachetnił i uświęcił, bo sam pracował jako rzemieślnik i jako nauczyciel. Teraz praca jest źródłem błogosławieństw, pociech i zasług, a przytem silną bronią przeciw pokusom; to też słusznie upomina św. Hieronim: „Wyszukaj sobie jakiejś roboty, aby cię djabeł znalazł zawsze zatrudnionym“.

Natomiast lenistwo jest kałużą wszelkich pokus i złych myśli, macochą cnót[4]), rodzicielką nędzy i wielu grzechów,

---

[1]) Job. V, 7. [2]) II. Tessal. III, 10. [3]) Gen. III, 7. [4]) Św. Bernard.

a szczególnie nieczystości, jak to wskazuje upadek Dawida i tylu innych. Życie człowieka leniwego to jak owa figa niepłodna, którą przeklął Zbawiciel.

Brzydź się zatem lenistwem, a natomiast ukochaj pracę; przedewszystkiem zaś spełniaj wiernie, ochotnie i według woli Bożej obowiązki stanu. Gbybyś wyjątkowo był od nich wolny i obfitował w dobra ziemskie, poszukaj sobie zatrudnienia i pracuj dla dobra społecznego, a szczególnie dla biednych i opuszczonych.

Osobnym rodzajem lenistwa jest lenistwo duchowne.

W gospodarstwie Bożem różne są rodzaje sług leniwych. Jedni nie chcą spełniać żadnych obowiązków i nie troszczą się o rozkazy Pana; są to słudzy źli, którzy nawet na imię chrześcijan nie zasługują. Inni wchodzą z Panem Bogiem w układy, dają Mu bowiem — że tak powiem — dziesięcinę życia, resztę zachowując dla siebie; mianowicie przebierają w przykazaniach Bożych i w obowiązkach, z których jedne spełniają, inne zaniedbują, a przepisy Kościoła świętego zazwyczaj sobie lekceważą.

Cóż jest przyczyną tego lenistwa w służbie Bożej? Oto nieznajomość Boga, prawd i dóbr Bożych, słabość wiary, zniewieściałość ducha, przywiązanie się do bogactw i uciech, zbyteczne zajęcie się sprawami ziemskiemi, wreszcie obawa przed sądem świata. A jakież tego następstwa? Oto sprzeniewierzanie się Bogu i grzechy ciężkie, niepokój i wyrzuty sumienia, niełaska i kara Boża, a często odrzucenie wieczne. Bo jako owym pannom śpiącym, o których mówi Ewanielia, brakło oliwy w lampach i dlatego nie weszły za oblubieńcem na gody: tak i duszom leniwym brakuje nieraz w życiu oliwy łaski poświęcającej i dobrych uczynków; jeżeli właśnie wtenczas przy-

chodzi Oblubieniec Chrystus, aby je wezwać na gody niebieskie, one nie mając światła, nie mogą wnijść do krainy światłości i dlatego ciemności piekła pochłoną je na wieki.

Sądzę, że nie należysz do liczby tych sług leniwych; jeżeli ci atoli coś podobnego sumienie wyrzuca, uciekaj czemprędzej z ich nieszczęsnego grona.

W tym celu przeproś Pana w kornej i żałosnej spowiedzi za dawne niewierności; aby zaś na przyszłość powrotu do nich uniknąć, módl się o łaskę nieustającej miłości ku Bogu, rozważaj często, kto to jest Bóg i jakiej służby jest godzien, i nie zapominaj, że żyjesz dla Boga i dążysz do wieczności. Gdy więc świat lub ciało odwodzi cię od Boga, pomyśl: rozkosz trwa na chwilę, a męka na wieki; gdy Bóg żąda jakiej ofiary, pomyśl znowu: męka trwa na chwilę, a rozkosz na wieki. Przed każdą sprawą zadaj sobie pytanie: co mi to pomoże do wieczności? jaki jest związek tej sprawy z Bogiem? Walcz przytem z pożądliwościami ciała i ponętami świata, trzymaj się mocno Serca Zbawiciela i przystępuj częściej do Sakramentów św., abyś nie popadł w ohydną niewolę grzechu. Wreszcie nie lekceważ najmniejszego rozkazu twojego Pana i Stwórcy, a tym sposobem przestaniesz być sługą leniwym.

Są nakoniec inni słudzy, którzy z początku służą Bogu ochotnie i wiernie, lecz potem leniwieją i opuszczają się, a nawet w małych rzeczach odmawiają Panu Bogu posłuszeństwa. Lenistwo tego rodzaju, zwane inaczej oziębłością lub letniością, spotyka się mianowicie u dusz pobożnych, u kapłanów i u osób zakonnych, a jest ono

główną przeszkodą życia duchownego. Poznajmyż naprzód jego cechy.

Jak woda letnia pośrednie zajmuje miejsce między gorącą i zimną: tak dusza oziębła nie stara się być doskonałą, bo to wymaga zaparcia się, walki i pracy wytrwałej, ale też nie chciałaby być złą. Unika ona wprawdzie grzechów ciężkich, ale lekceważy małe upadki, — nie rzuca np potwarzy, ale za to lubi obmawiać, — nie żywi w sercu śmiertelnej nienawiści, ale za to czuje ku tym i owym wstręt lub antypatję, — nie krzywdzi cudzego mienia, ale za to nieporządnie lgnie do swojego, a gdy jest w zakonie, nie kocha się w ubóstwie, — brzydzi się ciężkiemi wykroczeniami przeciw czystości, ale utrzymuje nieraz niebezpieczną przyjaźń, chętnie czyta powieści romansowe i bywa na takichże przedstawieniach w teatrze lub kinie, prowadzi zbyt poufałe rozmowy, lub folguje uczuciom, myślom i marzeniom, które tylko jeden włos dzieli od grzechu śmiertelnego. Z drugiej strony czyni nieraz dużo dobrego, ale bez czystej pobudki, — chce niby kochać Pana Boga ale nie z całego serca, — chce Mu służyć, byle bez wielkiej pracy, — modli się, ale bez skupienia i nabożeństwa, — bada sumienie, ale powierzchownie, — spowiada się, ale bez głębszego żalu i bez poprawy, — przyjmuje Komunję św., ale bez pragnienia i pożytku, — spełnia swe obowiązki, ale zimno i nieraz niedbale, a jeżeli żyje w zakonie, lekceważy sobie drobne przepisy ustaw. Krom tego jest rozprószoną — zmienną — gadatliwą i rozrywek lub wrażeń chciwą — do rzeczy błahych przywiązaną — do rzeczy poważnych nieusposobioną — do posłuszeństwa i pokuty nieskorą — próżności i miłości własnej łatwo folgującą — w przykrościach

małoduszną — w walce chwiejną — często ponurą i smutną, albo przeciwnie nieumiarkowanie wesołą, — wreszcie, co do stanu swego zaślepioną, tak że nic w nim złego nie widzi, a jeżeli czasem co spostrzeże, nic sobie z tego nie robi; stąd nie lubi czytać książek ascetycznych i słuchać nauk duchownych, aby nie tracić fałszywego spokoju. Słusznie przyrównano taką duszę do cierpiących na blednicę, którzy niby niesłabi, wszystko słabo czynią, — jedzą niechętnie, śpią niespokojnie i wloką się raczej, niż idą[1]); — tak i te dusze blade wszystko blado czynią, a mimoto uważają siebie za zdrowe.

Początek tej niebezpiecznej choroby jest czasem bardzo nieznaczny; a jakież są jej przyczyny? Oto nieposłuszeństwo względem natchnień Bożych, małe ale częste i dobrowolne upadki, brak czuwania i umartwienia zmysłów i żądz, szukanie pociech ziemskich, zaniedbywanie modlitwy, rozprószenie ducha i pośpiech w działaniu, nadmiar zajęć zewnętrznych, nadmierne oddawanie się naukom świeckim, albo polityce, gospodarstwu, pracy społecznej, zmiana stanu lub przewodnika, wreszcie lekceważenię rzeczy małych, a u osób zakonnych częste i dobrowolne przekraczanie ustaw.

Czasem przyczyną oziębłości czyli ociężałości do dobrego może być słabość ciała, zmęczenie i rozstrój ducha, ciężkie boleści i zawody, zwłaszcza przy temperamencie melancholicznym; lecz wtenczas oziębłość jest niedobrowolną i przemijającą, a lekarstwem na nią jest pokrzepienie sił fizycznych i duchowych, lub ulga w cierpieniach. Czasem przyczyną podobnej oziębłości, a nawet zniechę-

---

[1]) Św. Franc. Salezy, *Filotea*. Cz. I R. VII.

cenia i wstrętu do dobrego może być nagabywanie szatańskie, to znowu nawiedzenie Pana Boga, który z różnych, a zawsze mądrych powodów odbiera duszy pociechy duchowne i rzuca ją w stan oschłości i opuszczenia; lecz stan taki nie jest oziębłością, owszem, dusza wtenczas mimo braku pociech trwa wiernie przy Bogu. Powiemy o tem później.

A jakież są skutki oziębłości dobrowolnej? Przerażające. Oziębłość jest obrzydliwą Bogu, bo mówi sam Bóg do duszy leniwego: „*Bogdajbyś był zimny albo gorący. Ale iżeś letni, a ani zimny ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust moich*“ [1]). Jako żołądek nie może znieść wstrętnego pokarmu, lecz natychmiast go wyrzuca: tak wnętrzności miłosierdzia Bożego, chociaż znoszą tylu grzeszników, nie mogą znieść człowieka letniego. O jakże straszna to kara! I dlaczegoż tak straszna? Oto dlatego, że człowiek oziębły z wiedzą i wolą lekceważy Boga i odpycha Jego łaskę, podczas gdy na zewnątrz uchodzi za wiernego sługę; a więc jest winnym zdrady i obłudy[2]).

Oziębłość sama przez się rodzi wiele grzechów powszednich, a kto je spełnia z przywiązaniem i bez wyrzutów sumienia, ten osłabia w sobie bojaźń Bożą i łatwo wpada w grzech ciężki, stąd słusznie oziębłość nazwano pobudką djabelską. Świadkiem może tu być Piotr św., który zdala szedł za Zbawicielem i grzał się przy ognisku, przeto że miłość jego wychłódła: ale też zaraz dopuścił się ciężkiego wykroczenia.

Oziębłość wstrzymuje duszę w drodze do doskonałości, podobna do „robaka gryzącego rdzeń życia du-

---

[1]) Apok. III, 16. [2]) Faber. *Postęp w życiu duch.* R. 25.

chownego“ [1]); łatwo też udziela się innym duszom i staje się zgorszeniem. Ona duszę osłabia, wyniszcza i jakby paraliżuje, tak iż potem wszelka praca zdaje się jej prawie niemożebną. Ona duszę truje, rodzi w niej niezadowolenie, smutek, drażliwość, uprzedzenie, zniechęcenie, często brzydkie pokusy; stąd dusza oziębła podobna jest do jeziora stojącego, lub do domu opuszczonego. Zły duch — mówi Pismo — szuka właśnie domów pustych, to jest, dusz leniwych, a gdy je znajdzie, przychodzi siedm innych duchów, to jest, wszystkie występki, i mieszkają tamże.

Oziębłość zaślepia duszę, bo przytępia sumienie, zakrywa przed nią niebezpieczeństwa, łudzi ją pozorami cnót, a stąd nieznacznie ciągnie do zguby; zdarza się nawet, że dusza oziębła jest w stanie grzechu śmiertelnego, a tego jednak nie widzi. Słusznie Ojcowie Kościoła przyrównują oziębłość do ciszy morskiej. Biada żeglarzom, gdy żaden wietrzyk nie porusza żaglem, — wtenczas okręt stoi na miejscu, a z czasem żywność wychodzi, wskutek czego załoga ginie śmiercią głodu; biada również duszy leniwej w drodze Bożej, bo i jej żywność, to jest cnota, prędko ustaje, tak iż śmierć niechybna jej grozi. Otwórz księgę Ewanielji i czytaj, co mówi Pan do sługi onego, który wziąwszy talent od Pana, zakopał go w ziemi: „*Niepożytecznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznej. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*“ [2]) I dlaczegoż zapadł wyrok tak surowy? Wszakże on nic złego nie uczynił? Dlatego, że próżnował i talentu nie pomnożył. A na innem miejscu grozi Bóg: „*Przeklęty*

---

[1]) Scupoli. *Walka duchowna.* [2]) Św. Mat. XXV, 30.

który czyni sprawę Pańską zdradliwie"[1]). I za cóż tu Bóg rzuca swą klątwę, czy za występki ciężkie? Nie, ale za uczynek dobry, za sprawę Pańską, tylko że opieszale i oziębłe spełnioną.

Straszny jest stan oziębłości, gorszy nawet — jak mówią święci[2]) — od stanu grzechu, i trudny do wyleczenia; bo najprzód dusza oziębła nie widzi swojej choroby, a stąd nie chce używać lekarstwa; a powtóre, bo „dla niektórych dusz doskonałość jest konieczną nawet do zbawienia",[3]) stąd wzgarda doskonałości staje się dla nich przyczyną zguby. Dusza oziębła ginie, jak człowiek zasypiający na śniegu; sen śmierci jest dla niej miły, i trudno ją nawet przebudzić, a ten zgubny spokój trwa czasem aż do śmierci. Stąd też prędzej daleko nawróci się grzesznik, aniżeli człowiek oziębły, ale mający się za cnotliwego. Dawid był cudzołożnikiem i mężobójcą — Zacheusz krzywdzicielem — Piotr zaprzańcem — Dyzma rozbójnikiem — Paweł prześladowcą — Magdalena była jawnogrzesznicą; — ci wszyscy nawrócili się i zostali świętymi, a wieluż oziębłych doszło potem do świętości? „Widziałem — mówi św. Bernard — rozpustników czyniących pokutę, ale nie widziałem zakonnika, który będąc pierwej oziębłym, stałby się potem gorącym". Potrzeba zaiste do tego osobliwej łaski, jak było potrzeba cudu do uleczenia paralityka.

Środków też niezwykłych używał Bóg, by jakąś duszę z podobnego stanu wyrwać. Tak n. p. świątobliwa Marja Villani wiodła w młodości życie bardzo pobożne,

---

[1]) Jerem. XLVIII, 10. [2]) Św. Alfons Liguori. *O miłości Pana Jezusa*. R. 8, 2. [3]) Św. Teresa.

lecz wyszedłszy za mąż, popadła w oziębłość i oddała się całą duszą rozrywkom światowym. Pewnego razu zbliżyła się do zwierciadła, aby sobie włosy perłami i klejnotami ozdobić, lecz któż opisze jej przerażenie, gdy w zwierciadle, zamiast twarzy swojej, zobaczyła jakąś postać straszną i brzydką, raczej do złego ducha niż do człowieka podobną. Zmieszana, wydaje okrzyk zgrozy, zalewa się łzami, rzuca wszystkie kosztowności na ziemię i wraca do życia bogobojnego, którego aż do śmierci nie przerywa. Podobnie opowiada o sobie św. Teresa, że się jej raz sam Pan Jezus ukazał, by ją widokiem ran swoich do gorętszej służby pobudzić.

Lecz czyliż w zwykłym porządku nawrócenie duszy oziębłej jest niemożebne? Nie, — u Boga nic nie jest niepodobnem [1]), a więc nie można o jej nawróceniu rozpaczać. Jeżelibyś nieszczęściem popadł w stan podobny, ratuj się następującymi środkami.

II.

Środki przeciw oziębłości.

Najprzód — jeżeli możesz — odpraw kilkudniowe rekolekcje; środek to bowiem najskuteczniejszy. Jeżeli nie możesz, rozmyślaj przynajmniej nad strasznymi skutkami letniości, jakoteż nad wiecznemi prawdami wiary. „Jeżeli jesteś letni — mówi św. Bernard [2]) — i lękasz się być wyrzuconym z ust Bożych, nie puszczaj się słowa Pańskiego, a ono cię rozpali; bo słowo Jego jest płomieniem gorącym“.

---

[1]) Św. Łukasz XVIII, 27. [2]) *Ser. 9 super Cant.*

Mianowicie rozważaj, jak ten Bóg jest wielkim, jak świętym, jak dobrym, — ile On ci łask udzielił, ile dobrodziejstw wyświadczył; i temu Bogu nie będziesz służył ochoczo? Rozważaj, co Pan Jezus uczynił z miłości ku tobie; zbliż się do żłóbka, stań pod krzyżem, otwórz Najmiłościwsze Serce Jezusowe, spojrzyj okiem wiary na Przenajśw. Sakrament, — i czyż nie będziesz się poczuwał do wzajemności? Rozważaj, co dla Boga ucierpieli Apostołowie i Męczennicy, co dla Niego uczynili wyznawcy, pokutnicy, dziewice, co uczynił jeden tylko Święty, taki n. p. św. Franciszek Ksawery, — i czyż nie zachęcisz się do naśladowania?

Pamiętaj, że Pan Bóg jest twoim Panem, ty zaś Jego sługą, a więc szczęście i przeznaczenie twoje zależy od służby wiernej. Pewnego razu spostrzegł św. Ignacy braciszka leniwo pracującego, a zbliżywszy się do niego, zapytał: „Dla kogoż ty pracujesz“? „Dla Boga“, odrzekł braciszek. „Jakto! dla Boga i tak leniwo? Gdybyś tak pracował dla ludzi, wstydzićby ci się było potrzeba, cóż dopiero, gdy pracujesz dla Boga“. I zaiste, jeżeli lenistwo w służbie ludzkiej jest rzeczą ohydną i karygodną, o ileż więcej w służbie Boskiej.

Rozważaj, jaką nagrodę weźmiesz za pracę ochotną i wytrwałą. Jeżeli dworzanie służą królowi ziemskiemu z całem poświęceniem się i nawet życia dla niego nie szczędzą, a wszystko za marną lichotę; czyliżbyś i ty nie miał służyć Królowi niebieskiemu, który ci tyle dał i tyle dać przyobiecał? Stary dworzanin Karola V., będąc już bliskim śmierci, zaprosił cesarza do siebie. Gdy tenże stanął nad łożem umierającego, zebrał dworzanin resztki sił i rzekł: „Cesarzu, mam jedną prośbę do ciebie“. „Mów

śmiało — odrzekł cesarz — a spełnię ją najchętniej". „Użycz mi, proszę, jeszcze ćwierć godziny życia". „Niestety, to jest nad moje siły, proś o co innego". „Jakto! — zawołał chory ze łzami — pięćdziesiąt lat służyłem ci jak najwierniej, dla ciebie nie wahałem się ponieść wszelkiej ofiary, a nawet dla ciebie zapominałem o Bogu; a ty mi nie możesz przedłużyć życia o ćwierć godziny? Ach! gdybym był tak wiernie służył Królowi niebieskiemu, dałby mi teraz nie chwilę jedną, ale całą wieczność".

Obyś i ty podobnie nie potrzebował żałować; a więc zawczasu oddaj się Bogu na służbę nieustającą i wierną. Nie zapominaj, że czas życia jest krótki i szybki przemija, podobny iście do strzały puszczonej z łuku lub do rzeki wartko płynącej, a w tym czasie masz sobie zarobić na wieczność; korzystaj zatem z czasu, nad który nic niema cenniejszego prócz Boga, który owszem tak jest cenny jak niebo, jak Krew Jezusowa, jak Bóg sam [1]); bo wszakże za dobre użycie czasu możesz posiąść Boga samego. Gdyby ubogiemu otworzono na jeden dzień skarbnicę królewską i pozwolono mu brać z niej według woli, zapewneby nie stracił ani jednej chwili: podobnie i tobie otworzył Bóg skarbnicę swoją, byś zebrał wiele skarbów niebieskich i przyodział się w szatę godową; nie stójże więc z założonemi rękami i nie odkładaj przędzenia nici na szatę godową aż do chwili, w której potrzeba będzie wynijść w niej na spotkanie Oblubieńca.

Każdego dnia pomnij, że Ten, co ci daje poranek, nie obiecuje ci wieczora, a dając ci wieczór, nie obiecuje poranku [2]); stąd każdego dnia tak żyj, jakoby miał być

---

[1]) Św. Bernard. [2]) Scupoli. *Walka duchowna.* R. 20.

ostatnim w twem życiu. Król angielski Alfred Wielki miał w swoim pokoju świecę woskową, która się paliła przez dwadzieścia cztery godzin; ilekroć jedna godzina upływała, sługa umyślnie wyznaczony stawał przed królem i zapytywał go, czyli dobrze użył tego czasu. Podobnie Wielebny Ludwik z Grenady, ilekroć słyszał uderzenie zegara, zwykł był mawiać: „O mój Boże, znowu upłynęła jedna z tych godzin, z których się składa moje życie, — o jakże z niej złożę rachunek przed Tobą.“ Czytamy również w żywocie św. Małgorzaty Marji Alacoque, że będąc bliską śmierci, popadła w wielką trwogę na wspomnienie surowych sądów Bożych. Ta myśl, że tyle chwil życia straciła i że niezadługo musi z nich złożyć rachunek przed sprawiedliwym Sędzią, przejmowała ją zgrozą, tak, że drżała na całem ciele, przyciskała krzyż do piersi i wołała ze łzami: „Miłosierdzia, o mój Boże, miłosierdzia!“ Wreszcie, mając już konać, rzekła do otaczających ją sióstr: „Proście o przebaczenie dla mnie i miłujcie Boga z całego serca, byście wynagrodziły, com ja zaniedbała“.

Przedewszystkiem zaś, jeżeli wpadłeś w stan oziębłości, módl się, aby Bóg sam cię uleczył, naśladując owego paralityka, który otworem zrobionym w dachu kazał się spuścić do stóp Chrystusowych. Czytamy w księdze Objawienia, że do biskupa laodycejskiego rzekł Pan: *„Mówisz: żem jest bogaty i zbogacony, a niczego nie potrzebuję; a nie wiesz, iżeś ty nędzny i mizerny i ubogi i ślepy i nagi. Radzęć, abyś sobie kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, żebyś się zbogacił i szaty białe oblókł, żeby się nie okazywała sromota nagości twojej“* [1]).

---

[1]) Apok. III, 17—19.

Podobnie do duszy oziębłej odzywa się Zbawiciel: Duszo nędzna i zaślepiona, sądzisz na śmiało, że jesteś bogatą i odzianą w szatę piękną, a ty tymczasem jesteś ubogą, bo jakąż wartość mają przedemną twoje uczynki zgoła ziemskie, których ani w górę nie wznosi czysta pobudka, ani nie ożywia gorliwość, — jesteś nagą, bo ogołoconą z cnót prawdziwych, a nieraz i z sukni miłości, — jesteś ślepą, bo nie poznajesz swego stanu i niebezpieczeństwa wcale nie widzisz; lecz oto radzę ci, byś sobie u mnie kupiła za gorącą modlitwę złota doświadczonego, to jest miłości, która cię wzbogaci i będzie ci nakształt szaty ozdobnej na pokrycie nagości twojej, a w tej dopiero szacie będziesz mi oblubienicą miłą i wstąpisz za mną na gody.

Módlże się i ty, chrześcijaninie, a przytem czuwaj ciągle nad sobą, rób pilnie codzienny rachunek sumienia, i to tak ogólny jak szczegółowy, poskramiaj swe żądze, przystępuj często i z należytem przygotowaniem do Sakramentów świętych, poświęcaj — jeżeli możesz — jeden dzień w miesiącu na rozmyślanie o rzeczach ostatecznych, — wreszcie wszystkie, choćby najmniejsze obowiązki spełniaj jak najdokładniej, i staraj się o dobre uczynki, abyś nie był podobnym do onej figi przez Zbawiciela przeklętej, która była okryta liściem, ale owocu nie miała[1]). Św. Hjacynta, córka hrabiego Marka Mariscotti, wstąpiła bez powołania do klasztoru i nawet po ukończeniu nowicjatu była oziębłą. Wprawdzie nic zdrożnego nie czyniła, ale lubiła zbytek i zajmowała się lichemi fraszkami. Chcąc

---

[1]) Św. Marek XI.

ją wyrwać z tego stanu, użył Bóg za narzędzie ciężkiej choroby i słów spowiednika, który ją skarcił ostro za życie niezakonne i dodał: „Niebo nie jest dla dusz próżnych i pysznych“. „Czyż wszystko dla mnie stracone“? — zapytała Hjacynta mocno zatrwożona. „Jest jeszcze jeden środek dla ciebie“ — odrzekł spowiednik. „Przeproś Boga za grzechy, napraw zgorszenie dane siostrom i rozpocznij nowe życie“. Hjacynta udała się natychmiast do refektarza, a padłszy na kolana, wyznała pokornie swe winy, co wszystkie siostry do łez poruszyło. Wprawdzie nie obeszło się bez walk ciężkich, ale przy dobrej jej woli łaska Boża dokonała dzieła. Hjacynta stała się świętą, i nietylko oddała się surowej pokucie, tak, że n. p. sypiała na gałęziach winogradowych a kamień miała za poduszkę, ale w czasie zarazy poświęciła się pielęgnowaniu chorych († 1740).

Jeżeli z łaski Bożej w stanie oziębłości nie jesteś, strzeż się, abyś weń nie popadł; dlatego nie lekceważ małych upadków, nie zadawalniaj się miernym stanem cnoty i nie ostygaj w pobożności. Jeżeli w izbie ma być ciepło, potrzeba ją opalać: tak i dom duchowny niechaj ogrzewa ogień prawdziwej i niewygasłej pobożności, a mroźny wiatr oziębłości nie będzie miał do niej przystępu.

Tak więc usunęliśmy trzecią przeszkodę, życia duchownego; przejdźmy teraz do czwartej, — a tą jest zepsucie natury ludzkiej.

ROZDZIAŁ IX.

O zepsuciu natury ludzkiej i naprawie przez umartwienie.

I.

Stan człowieka przed grzechem pierworodnym i po grzechu.

Według objawienia Bożego uposażył Pan Bóg pierwszych ludzi w dary przyrodzone i nadprzyrodzone, bo nietylko dał im hojnie wszystko, co do natury ludzkiej należy, ale nadto stworzył w ich duszach świat nowy i życie nowe, darząc ich taką obfitością światła wewnętrznego, że odrazu poznali tajniki Boże i tajniki świata, — a oraz takim potokiem miłości swojej, że się odrazu stali świętymi i podobnymi Bogu, przyjaciółmi i dziećmi Bożemi[1]).

Tym sposobem obok życia przyrodzonego powstało w nich życie nadprzyrodzone, czyli życie łaski, którego początkiem, środkiem i celem był Bóg, a treścią miłość. Harmonia tak doskonała między duszą i Bogiem stworzyła harmonię równie piękną między duszą i ciałem. W duszy panował błogi ład i spokój, — ciało zaś, obdarzone do tego przywilejem nieśmiertelności, słuchało doskonale duszy, która wszystkie żądze trzymała na wodzy. Słowem człowiek był podobny do wspaniałej i ozdobnej

---

[1]) Patrz wyżej Rozdz. II.

świątyni, z której nieustannie wznosił się hymn pochwalny dla Stwórcy.

Lecz grzech pierworodny zepsuł tę harmonię, wydarł człowiekowi sprawiedliwość pierwotną, dary nadprzyrodzone i przywileje, zniszczył budowę łaski, a nawet samą naturę osłabił i nadwerężył, lecz jej istoty nie zmienił [1]). Wskutek tego weszło zepsucie do natury człowieka; rozum bowiem stał się podległym zaćmieniu, złudzeniom i błędom, zwłaszcza, że rozkiełznana wyobraźnia rozpoczęła swe igraszki swawolne; wola osłabła i stała się skłonniejszą do złego niż do dobrego, bo z niej wyszła miłość Boża, a wtargnęła nieporządna i zepsuta miłość własna; namiętności, zrzuciwszy z siebie jarzmo rozumu, podniosły bunt przeciw niemu i uderzyły na wolę; a zmysłowa pożądliwość, uwolniona z kajdan, przyszła do władzy i wydała wojnę duchowi. Człowiek stał się podobnym do świątyni obdartej i spustoszonej. — Pismo św. nazywa go w tym stanie „starym człowiekiem“, to jest, człowiekiem grzechu. Nie należy atoli rozumieć, jakoby przez grzech pierworodny natura ludzka stała się na wskróś złą i już nic dobrego wydać z siebie nie mogła, jak to twierdził Luter, bo wszakże Pismo św. chwali niektóre uczynki dobrę, spełnione przez pogan; lecz to znaczy, że człowiek wskutek grzechu postradał z jednej strony stan łaski poświęcającej, a tem samem jest z natury *„synem gniewu“* i zatracenia, z drugiej zaś stał się skłonniejszym do złego niż do dobrego, z czego powstaje ta nieszczęsna walka między „człowiekiem niższym a wyższym, zwierzęcym i duchownym“, na jaką sam Apostoł narzekał: *„Nie co*

---

[1]) Por. *Religja katolicka* str. 170.

dobrego chcę, to czynię, ale złe, którego nienawidzę, ono czynię"[1]).

Wprawdzie przyszedł Syn Boży, aby przywrócić zerwaną przyjaźń człowieka ze Stwórcą; On też „*pojednał w sobie świat z Bogiem*"; On łaską Chrztu św. gładzi grzech pierworodny z osoby, uświęca duszę i wprowadza do niej Boga, a z Bogiem życie nadprzyrodzone, — słowem, czyni go „człowiekiem nowym i odrodzonym"; — atoli tem samem nie usuwa zepsucia natury, które jest skutkiem grzechu pierworodnego. Ciemnota, pożądliwość, słabość i skłonność do złego pozostaje i po Chrzcie św., aby człowiek miał pole do walki, a więc i do zwycięstwa; aby zaś chciał i mógł walczyć, wspiera go Bóg licznemi łaskami.

Stąd w chrześcijaninie jest podwójne życie, — jedno płynie z zepsutej natury, drugie z łaski Bożej. Pierwsze jestto życie zmysłowości, pychy i samolubstwa, o którem pisze Apostoł św. Paweł: „*Widzę zakon w członkach moich sprzeciwiający się zakonowi umysłu mego i podbijający mię w niewolę zakonowi grzechu*"[2]); drugie jestto życie wiary, umartwienia, czystości, pokory i miłości, — słowem, życie według Chrystusa Pana, o którem mówi tenże Apostoł: „*Żywię ja, już nie ja, żywie we mnie Chrystus*"[3]). Pierwsze życie jest wręcz przeciwne drugiemu, a więc jedno musi ustąpić, aby drugie miało miejsce; czyli, aby człowiek mógł żyć według Chrystusa Pana, ma przestać żyć według zepsutej natury, to jest, pokonać i usunąć to, co w naturze naszej jest skażonego; a to

---

[1]) Do Rzym. VII, 15. [2]) Do Rzym. VII, 23. [3]) Do Gal. II, 20.

właśnie sprawia umartwienie, nazwane inaczej zaparciem się, wyrzeczeniem się, krzyżowaniem siebie, śmiercią starego człowieka.

II.

Potrzeba umartwienia.

Pojmujesz teraz, że umartwienie jest nieodzownym obowiązkiem chrześcijanina, bo chrześcijanin to „nowy człowiek“, to człowiek według Chrystusa Pana, a więc wręcz niepodobny do człowieka starego, żyjącego według zepsutej natury. Owocem tego życia są grzechy, lecz zadaniem każdego człowieka, tem więcej chrześcijanina, jest strzedz się grzechu, a czynić dobrze; aby więc spełnić to zadanie, potrzeba naprawić, co jest zepsutego, do czego konieczną jest walka i umartwienie. Bez walki niemożebne jest umartwienie, bez umartwienia nie można być prawdziwym człowiekiem. Umartwienie nie jest zatem radą, jak wielu błędnie sądzi, ale ścisłym obowiązkiem, któremu wszyscy bez wyjątku są poddani.

Obowiązek ten cięży zatem nietylko na zakonnikach i kapłanach, którzy bez umartwienia wierności dla swego powołania dochować nie mogą, a do prac apostolskich są niezdolnymi, ale także na świeckich, bo wszakże do nich to i do tych, co żyją w małżeństwie, mówi Apostoł: *„Czas krótki jest; to zostaje, aby i którzy żony mają, byli, jakoby nie mieli; a którzy płaczą, jakoby nie płakali; a którzy się weselą, jakoby się nie weselili; a którzy używają świata tego, jakoby nie używali“* (I. Kor. VII. 29—31.)

Ten obowiązek wkłada sam Prawodawca: *„Jeżeli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, weźmie krzyż swój i naśladuje mię“* [1]; i znowu: *„Kto miłuje duszę swą, traci ją, a kto nienawidzi* (to jest, umartwia) *duszę swoją na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej“* [2]. Wykłada ten obowiązek Paweł św.: *„Za wszystkie umarł Chrystus, aby i którzy żyją, już nie sami sobie żyli, ale Temu, który za nie umarł i zmartwychwstał“* [3]; i znowu: *„A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami“* [4]. A ponieważ ci tylko będą zbawieni, którzy są *„Chrystusowi“*, przeto bez umartwienia niepodobna się zbawić. Każdy chrześcijanin jest kamieniem, przeznaczonym do budowy miasta górnego Jeruzalem [5]; jako więc kamienie trzeba pierwej obrównać i wygładzić, tak chrześcijanin winien być ogładzony dłutem umartwienia, aby stał się godnym tak zaszczytnego przeznaczenia. Sam Pan Jezus zepewnia: *„Jakoż ciasna i wązka jest droga, która wiedzie do żywota“* [6]; nie wejdą przez nią ludzie, obładowani przywiązaniem do bogactw, lub otyli wygodami ciała; a więc wstępujmy *„bramą ciasną“*, bramą pokuty i umartwienia. Innego podobieństwa używa św. Paweł w liście do Rzymian: *„Azaż nie wiecie, iż którzykolwiek w Chrystusie Jezusie jesteśmy ochrzczeni, w śmierci Jego ochrzczeni jesteśmy? Albowiem jesteśmy z Nim pospołu pogrzebani w śmierć przez chrzest, aby jako Chrystus wstał zmartwych przez chwałę Ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili* (VI, 3—4). Z tych słów wy-

---

[1]) Św. Mat. XVI, 24. [2]) Św. Jan XII. 25. [3]) II. Do Kor. V. 15. [4]) Do Galat. V, 24. [5]) Apok. Roz. XXI. [6]) Św. Mat. VII, 14.

nika, że sam chrzest od chrześcijanina wymaga, aby „umarł grzechowi“, a zmartwychwstał na życie nowe w Chrystusie i dla Chrystusa.

Jeżeli umartwienie potrzebne jest do zwykłego życia chrześcijańskiego, o ileż więcej do doskonałości; miara atoli umartwienia w pierwszym i drugim razie jest inną. Święty Tomasz rozróżnia potrójny stopień umartwienia. Pierwszy zależy na tem, aby unikać grzechu śmiertelnego i tego wszystkiego, co w nas lub wokoło nas wiedzie do grzechu, czyli wszystkich okazyj i niebezpieczeństw; — ten stopień jest konieczny do zbawienia i obowiązuje wszystkich. Drugi zależy na tem, aby unikać grzechu powszedniego, wykorzeniać złe skłonności i odmawiać sobie w pewnej mierze nawet uciech pozwolonych; ten stopień przystoi osobom pobożnym. Trzeci wreszcie, właściwy duszom doskonałym i świętym, pozbywa się również niedoskonałości, mianowicie dobrowolnych, i dąży do czystej miłości Bożej, a do wyniszczenia i śmierci dla siebie i świata[1]). Pierwszy stopień obowiązuje wszystkich pod karą piekła, drugi jest polecony wszystkim pod zagrożeniem czyśca, trzeci jest radą dla dążących do świętości.

Aby więc stać się doskonałym, potrzeba się umartwiać nietylko w rzeczach zakazanych lub wiodących do grzechu, ale nadto w rzeczach odwodzących od cnoty, lub tamujących postęp w doskonałości, chociaż dozwolonych. Wprawdzie istotą doskonałości jest miłość Boża, podczas gdy umartwienie jest tylko środkiem koniecznym; z tem wszystkiem, jako kamień, zatrzymany w biegu,

---

[1]) Ségur. *La piété et la vie intérieure* II. *Le Renoncement.* VIII.

skoro się przeszkodę usunie, całym pędem leci na dół: tak dusza uwolniona od przeszkód, jakimi są grzechy i słabości, szybkim biegiem dąży do Boga, by się z Nim przez miłość zjednoczyć. Stąd ono zdanie Świętych: o tyle w dobrem postąpisz, o ile sobie gwałt zadasz.

Umartwienie bowiem uwalnia duszę od jarzma żądz, a tem samem daje jej świętą wolność. Jako okręt, gdy złoży swój ładunek, swobodnie na falach się kołysze i szybko pomyka, pchany podmuchem wiatru czy siłą pary: tak dusza umartwiona, złożywszy ciężar grzechów i złych pożądliwości, swobodnie i lekko płynie do Boga [1]). Przeciwnie, jedna tylko żądza lub zła skłonność nie poskromiona jest tem dla duszy, czem kajdany dla więźnia lub związanie skrzydeł dla ptaka.

Umartwienie usposabia duszę do modlitwy, bo ją uwalnia od roztargnień dobrowolnych i uczuć nieporządnych. Jako — mówi Kassyan — piórko czyste i suche za najmniejszym powiewem wiatru do góry wzlatuje: tak dusza nasza, jeżeli jest oswobodzona od ciężarów ziemskich, łatwo do Boga się podnosi. *„Błogosławieni czystego serca, bo oni Boga oglądają“* [2]). Natomiast, „niech się nikt nie spodziewa zostać człowiekiem modlitwy, kto nie jest człowiekiem umartwienia“ [3]).

Wreszcie, umartwienie usposabia duszę do miłości i zjednoczenia z Bogiem, bo wyrzuca z niej wszystko, co jest skażonego lub niedoskonałego, a tem samem przygotowuje miejsce Panu Bogu, który znajdując przeszkody usunięte, przychodzi do duszy i łączy się z nią jak naj-

---

[1]) S. Chryzost. *in Genes. hom. I.* [2]) Św. Mat. V, 8. [3]) Św. Teresa.

ściślej. Toż słusznie powiedziano: „Porzuć zupełnie siebie, a znajdziesz Boga. Wypróżnij serce twoje ze stworzeń, a Bóg je napełni“. W świątyni Salomona były dwa ołtarze, jeden ze spiżu, stojący na dziedzińcu kościelnym i przeznaczony na ofiary całopalenia, drugi z blachy złotej, stojący w świątyni i przeznaczony na ofiary kadzenia; zwyczaj zaś był taki, że kapłan brał ogień z ołtarza całopalenia i zapalał nim kadzidło. Ołtarz całopalenia oznaczał, według św. Grzegorza W., umartwienie ciała, ołtarz kadzenia miłość Bożą; — kapłan przenosił ogień z jednego ołtarza na drugi, na znak, że umartwienie jest konieczne do zjednoczenia się z Bogiem.

Bez umartwienia i modlitwa niewiele pomoże, albowiem, według słów świętego Franciszka Borgiasza, modlitwa wyprasza wprawdzie miłość Bożą, lecz umartwienie toruje jej drogę, wyrzucając z serca nieporządne przywiązania i uczucia. „Kiedy jesteśmy obumarli sami sobie i swoim namiętnościom, — powiada słusznie św. Franciszek Salezy — wtedy dopiero żyjemy w Bogu, a Bóg nas karmi chlebem żywota i manną swoich natchnień“ [1]). Bez umartwienia i przyjmowanie Sakramentów św. niewiele przyniesie owoców, gdyż umartwienie usuwa przeszkody, które wstrzymują lub osłabiają ich działanie. Słowem, bez umartwienia życie duchowne, a tem więcej, życie zakonne, kapłańskie i apostolskie, jest niczem innem, jedno igraszką, złudzeniem i kłamstwem.

---

[1]) *Duch św. Franc. Sal.* Cz. VIII, R. II.

III.

Rodzaje umartwienia.

Umartwienie jest podwójne: obowiązkowe, bez którego zbawić się nie można, i nadobowiązkowe, które prowadzi do doskonałości. Nadto co do przedmiotu jest zewnętrzne albo wewnętrzne. Pierwsze powściąga ciało i zmysły, drugie trzyma na wodzy wyobraźnię i żądze, oczyszcza z niedoskonałości rozum i wolę. Umartwienie zewnętrzne jest albo uj mne, jeżeli odmawiamy ciału jakiej przyjemności, — albo dodatnie, jeżeli mu zadajemy jakie dobrowolne cierpienie; trzy zaś są tegoż umartwienia stopnie: pierwszy, gdy unikamy tego, co jest przyjemne, ale wiedzie do grzechu, — drugi, gdy gardzimy rzeczami przyjemnemi, acz dozwolonemi, — trzeci, gdy dla przypodobania się Panu Jezusowi szukamy rzeczy nieprzyjemnych.

Wewnętrzne jest ważniejsze i potrzebniejsze, aniżeli zewnętrzne, od niego też głównie zależy duchowny postęp, tak że błądziłby ten, któryby doskonałość na umartwieniu zewnętrznem zasadzał, a ćwiczenia się w cnotach, zwłaszcza w pokorze i w miłości, zaniedbywał; bo, jak powiedział św. Augustyn, dusza to, grzesząc, wprowadziła skażenie do ciała[1]), a nie odwrotnie, i niema grzechu bez zezwolenia woli. Lecz z drugiej strony, jako płot owoców nie wydaje, ale tychże strzeże: tak podobnie do zachowania owoców umartwienia wewnętrznego potrzebnem jest umartwienie zewnętrzne; i niemasz duszy, „czy po-

---

[1]) *De Civit Dei.* L. XV. c. 3.

czątkującej w drodze Bożej, czy doskonałej, któraby się bez niego mogła obejść“ [1]). Jest ono niejako podnóżkiem wewnętrznego; stąd powiedział św. Wincenty a Paulo, że kto się zewnętrznie nie umartwia, nie będzie także umartwiony wewnętrznie. Łudzą się zatem dusze, które chcą postąpić na drodze Bożej, a dla swego ciała są zbyt pobłażliwe, to jest, które nie chcą sprawiać ciału najmniejszej przykrości, a natomiast wielkie mają zamiłowanie w wygodach zewnętrznych, długim śnie, obfitym i wykwintnym pokarmie, pięknych widowiskach, przyjemnych zabawach i t. p. Nawet trudy i prace nie uwalniają całkowicie od umartwień zewnętrznych [2]), chociaż mogą zmniejszyć ich miarę, lub zmienić ich rodzaj. Jaką zaś ma byś ta miara i jaki rodzaj, pytaj się natchnień Bożych i swego spowiednika, bo miłość własna jest bardzo pobłażliwą w tym względzie. Mistrzowie życia duchownego słusznie twierdzą, że dusze głębiej przez grzech zarażone powinny być w umartwieniu bardziej czujne, stanowcze i wytrwałe; podczas gdy dla dusz wiernych, w których łaska obfituje, silną pobudką jest chęć naśladowania Jezusa Chrystusa, którego życie ziemskie jednym było krzyżem.

Przystąpmy teraz do szczegółów.

---

[1]) Faber *Postęp w życiu duchownem* R. 11. [2]) Faber l. c.

IV.

Umartwienie zewnętrzne.

1. Umartwienie ciała.

Wskutek grzechu pierworodnego, stało się ciało nasze do pracy leniwem, do modlitwy i czuwania nieskorem, na wszelką przykrość drażliwem, a natomiast do wygód chętnem, do używania i zmysłowej pociechy pochopnem. Było to zasłużoną karą Bożą — mówi trafnie św. Augustyn — że gdy człowiek, strzegąc przykazania Bożego, miał być duchownym nawet w ciele, stał się wskutek grzechu cielesnym i w umyśle[1]). W ciele tkwi pożądliwość, szukająca ciągle swego zadowolenia i rozkoszy, bez względu na Boga, którego obraża, i na duszę, którą plami, a tę pożądliwość szatan podburza. Jako gdy kto kijem poruszy gnojowisko, wydobywa zeń bomble i wyziewy szkodliwe, tak samo rzecz się ma z pokusami nieczystemi. Szatan jest niejako kijem, działającym przez złą okazję, ale przyczyną właściwą pokus jest zepsucie naszej natury[2]). Pożądliwość zmysłowa jest nienasyconą, podobną iście do muchy natrętnej, która wszystkiego chce zakosztować, jakkolwiekby było trucizną, — jest brzydką, podobną do bagniska zeschłego, które skoro poruszysz, niemiłą woń wydaje, — jest straszną, bo nakształt ognia wszystko co szlachetne i Boże w duszy pustoszy i w perzynę obraca,

---

[1]) *De Civit. Dei* L. XIV, C. 15. [2]) X. Semenenko *Mistyka* str. 174.

a nieraz i wiarę odbiera. A więc ciało z pożądliwością swoją jest wrogiem Boga i duszy, wrogiem niebezpiecznym, który wielu grzechów, a często i zguby wiecznej staje się przyczyną, wszakże sam Apostoł Paweł mówi o sobie: *„Karcę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snać drugim przepowiadając, sam nie został odrzucony“*[1]), i tak upomina wiernych: *„Jeśli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie“*[2]). Wróg to tem niebezpieczniejszy, że się ukrywa pod maską przyjaciela; toż słusznie przyrównano go do złodzieja domowego.

Kto zatem zbytecznie pieści swoje ciało i na wszystkie jego zachcenia pozwala, ten nienawidzi Boga i duszy i samego ciała; do niego też stosuje się groźba, zawarta w księdze „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“: „Im bardziej sam sobie teraz pobłażasz, a za ciałem idziesz, tem ciężej potem to przepłacisz i tem więcej płomieniom piekielnym do pożerania w sobie sposobisz“[3]). Przeciwnie, kto trzyma ciało w karbach, odmawiając mu tego, co jest wzbronione, a często nawet tego, co jest dozwolone, ten prawdziwie miłuje Boga i duszę i samo ciało, bo mu zapewnia szczęście prawdziwe. Miłość ciała jest nienawiścią, nienawiść ciała miłością, jako powiedział sam Zbawiciel: *„Kto miłuje duszę swą* (miłością złą) *traci ją, a kto nienawidzi duszę swoją na tym świecie, ku żywotowi wiecznemu strzeże jej“*[4]). Gdy jeździec bystremu rumakowi popuszcza wędzidła, rumak biegnie jak wicher, i zdarza się często, że uderzywszy o mur, zabija siebie i jeźdźca; lecz skoro go jeździec trzyma ostro i ściska wędzidłem,

---

[1]) 1 Kor. X, 27. [2]) Rzym, VIII, 13. [3]) Ks. I, R. XXIV, 3. [4]) Św. Jan XII, 25.

obydwaj wychodzą bez szwanku. — Podobnie dzieje się z ciałem, jeżeli wszystkim zachceniom jego dogadzamy; bo ono w miarę ustępstw coraz więcej się rozzuchwala; dlatego też Święci ściskali ciało wędzidłem umartwienia. Ilekroć pustelnik Hilary czuł poruszenia zmysłowe, bił gwałtownie piersi swoje i odzywał się do swego ciała: „Poczekaj, krnąbrny i zuchwały ośle, ja cię oduczę tych buntów. Karmić cię będę nie chlebem jęczmiennym, ale słomą; dręczyć cię będę głodem i pragnieniem, włożę na ciebie wielkie ciężary, będę cię trapił mrozem i upałem, abyś myślał tylko o pokarmie, a nie o rozkoszy". I tak rzeczywiście czynił[1]).

Potrzeba zatem umartwiać ciało, aby nas nie dręczyło i nie przyprawiło o zgubę; — potrzeba umartwiać, aby nie popaść w sromotną ciała niewolę; — potrzeba umartwiać, by za grzechy dawne godną czynić pokutę; — potrzeba umartwiać, by i z ciała naszego składać Panu ofiarę i okazać swą miłość Ukrzyżowanemu; — potrzeba umartwiać, by naśladować Świętych i stać się podobnym Aniołom, bo, jak pięknie powiedział św. Alfons, „zwierzętom jest właściwa iść za popędem zmysłów, Aniołom zaś spełniać wolę Bożą; kto więc wolę Boską spełnia, staje się podobnym Aniołom, kto zmysłom hołduje, zniża się do zwierząt"[2]); — potrzeba umartwiać, aby poskromiwszy ciało, tem łatwiej przysposobić duszę do modlitwy i do służby Bożej, a w razie potrzeby do życia apostolskiego lub do dzieł miłosierdzia; potrzeba umartwiać, aby wyjednać u Boga łaski obfite dla siebie i dla drugich, albo ulgę dla dusz w czyścu cierpiących.

---

[1]) Św Hier. *In vita Hilar.* [2]) *Vera Sposa* III I.

Do umartwienia ciała wynalazł duch chrześcijańskiej pokuty różne środki i narzędzia, które jużto pozbawiają ciało jakiejś przyjemności, jużto zadają mu pewne cierpienia.

Takim środkiem jest ujęcie sobie pokarmu, lecz o tem będzie mowa poniżej.

Takim środkiem jest skrócenie snu, albo sen na twardem łożu. Niemasz Świętego, któryby się w ten sposób nie umartwiał, a wielu dochodziło do zdumiewającego heroizmu. Tak n. p. św. Katarzyna Seneńska całe nocy spędzała na modlitwie, iż tylko przez pół godziny zażywała spoczynku, — św. Róża Limańska, modląc się w nocy, przywiązywała się za włosy do gwoździa, aby ją ból natychmiast obudził, w razie, gdyby ją sen zmorzył, — św. Piotr z Alkantary sypiał tylko półtorej godziny, i to oparłszy głowę na gwoździu lub na murze, — św. Józef Kalasanty nie kładł się prawie nigdy i tylko klęcząc małą chwilkę drzemał, — św. Władysław, król węgierski, sypiał na gołej ziemi, — św. Marja Crucyfixa sypiała na poduszce wypchanej cierniami, — wielu Świętych spoczywało na twardych deskach. Radzą jednak nauczyciele duchowni przestrzegać roztropności w tym rodzaju umartwienia, aby się nie stać niezdolnym do pracy i modlitwy, a stąd używać tyle snu, ile do pokrzepienia sił potrzeba. Że tak krótki sen niektórym Świętym wystarczał, wyjaśniają to autorowie w ten sposób, że sen zastępowała często ekstaza, w której myśli są spowite i nieczynne.

Takim środkiem jest znoszenie zimna lub gorąca. Pod tym względem niezrównany był św. Piotr z Alkantary; wśród najsroższych mrozów chodził on z gołą głową, po

największych śniegach bez obuwia; a mieszkając w górach, gdzie jest zima bardzo ostra i silne wiatry wieją, nigdy okna w swej celi nie zamykał. Byłoby jednak rzeczą nieroztropną narażać się na pośmiewisko ludzkie lub na niebezpieczeństwo utraty zdrowia; za to trzeba znosić bez szemrania przykrości, wynikające z upału lub słoty.

Takim środkiem jest biczowanie; a i ten środek nie był obcym dla Świętych i jest i dzisiaj w użyciu w wielu klasztorach, jako pokuta „budząca smak w rzeczach duchownych“ [1]). Tak n. p. św. Piotr Klawer zadawał sobie co noc po trzykroć krwawe biczowanie aż do krwi, — św. Alojzy nieraz trzy razy dziennie; — św. Róża biczowała się często dyscypliną z ostrych łańcuszków złożoną, — tożsamo św. Franciszek z Asyżu, św. Franciszek Salezy i inni. Tego atoli umartwienia niech osoby świeckie nie zadają sobie bez pozwolenia spowiednika, który winien pierw zbadać wszystkie ich okoliczności, a mianowicie, czy nie zaszkodzą swemu zdrowiu i czy nie wywołają oburzenia na te, jak świat twierdzi, „średniowieczne tortury“.

Takim środkiem jest wreszcie noszenie włosiennicy, łańcuszków, pancerzy lub drucianych pasów i t. p.; a wszystkich tych środków używali Święci w takim stopniu, że sam tylko opis dusze słabe przeraża, albo też niedowierzanie budzi. Błog. Henryk Suzo nosił przez ośm lat na gołym grzbiecie krzyż drewniany, nabity gwoździmi, których ostrza były zwrócone do ciała; — św. Franciszek

---

[1]) Św. Franc. Sal. *Filotea* 3, 23. Święci radzą biczować się dyscypliną z cienkich sznurków i nie po grzbiecie.

Borgiasz kładł drobne kamyczki do trzewików, aby go kłuły podczas chodu; — św. Piotr Klawer wstawał co piątek w nocy, a mając koronę cierniową na głowie i kolący sznur na szyi, kładł na ramiona krzyż ogromnej wielkości i tak chodził po korytarzach, odbywając drogę krzyżową; — św. Piotr z Alkantary dzień i noc nosił włosiennicę, a raczej rodzaj pancerza zrobionego z blachy podziurawionej, ostrzem ku ciału obróconej, która ciągle odnawiała rany, biczowaniem zadane; — błog. Jan Marja Vianney, proboszcz w Ars († 1859), biczował się codziennie ostrymi łańcuszkami, nim szedł do konfesjonału, by przez kilkanaście godzin słuchać spowiedzi; — św. Weronika Giuliani do włosiennicy szpilek nawtykała; — św. Róża nosiła na ciele potrójny łańcuch, a na głowie pod zasłoną koronę z dziewięćdziesięciu dziewięciu kolczastych cierni, i t. d. Są to czyny heroiczne, które raczej podziwiać, aniżeli naśladować należy. Pochodziły one ze szczególnego natchnienia Bożego, dlatego nietylko nie były wykroczeniem, lecz przeciwnie były cnotą; bo Pan Bóg chciał w nich objawić potęgę swej łaski, a oraz zawstydzić zniewieściałość tych, którzy ciężko grzeszą, ale pokutować nie chcą; dlatego też wybiera niektóre dusze, aby Mu przez nadmiar umartwień czyniły wynagrodzenie i ekspiacje za ohydne rozpasania tylu ludzi.

Co do zwykłych chrześcijan duchownych czy świeckich, niechaj umartwieniem kieruje roztropność, aby ani zdrowie nie poniosło szkody, ani obowiązek uszczerbku; bo jak słusznie zauważył św. Franciszek Salezy, jeżeli sił ciała jest za dużo, można je wnet zmniejszyć umartwieniem, a jeżeli jest ich za mało, nie łatwo ich nabyć. —

Ważna to przestroga dla świeżo nawróconych; zdarza się się bowiem, że zbytnią surowością niszczą przedwcześnie swe siły, jak tego sam Bernard św. na sobie doświadczył. Jest to pokusą złego ducha, który w tym celu podnieca nieumiarkowany zapał, aby potem uczynić duszę niezdolną do służby Bożej, albo poddawa jej fałszywe wizje i objawienia[1]), co więcej, według św. Tomasza z Akwinu, grzeszy ten, który umartwieniami zewnętrznemi tak się osłabia, że staje się niezdolnym do spełniania obowiązków swego stanu[2]). Potrzeba zatem ciału tyle użyczać, iżby miało siły do pracy; lecz z drugiej strony odmawiać mu tego, co jest zbyteczne, a jeżeli się zaczyna buntować, ujarzmić je pokutą; czyli — jak mówi św. Bernard — z ciałem naszem tak mamy postępować jak z chorym, któremu, choćby najusilniej prosił, nie dajemy rzeczy szkodliwych, pomocne zaś nawet siłą wpychamy. — Potrzeba mianowicie dać ciału zdrowy pokarm, stosowną odzież, umiarkowane wytchnienie, — potrzeba czuwać nad zachowaniem zdrowia, by mu nie zaszkodzić nieostrożnością lub zbytkiem, a gdyby zostało nadwątlone, starać się według możności o wyzdrowienie; lecz z drugiej strony należy się strzedz dogadzania wszelkim zachceniom, czyli, że tak powiem bałwochwalstwa względem swego ciała i zdrowia, jakie w naszych czasach, zwłaszcza w klasach wyższych, powszechnie się objawia.

---

[1]) Kardynał Bona mówi, że nadmierne posty i czuwania nocne nadwątlając system nerwowy, usposabiają do urojeń i zboczeń wyobraźni (*De disc. spir.* C. 20. n. 3). Mogą też na skutek tego powstawać poruszenia cielesne.

[2]) *Quodlibet* 5, q. 9. art. 18.

Wprawdzie słaby dziś ród ludzki i liche prawie u wszystkich zdrowie; ale też i Święci nie byli Samsonami lub Goliatami: owszem, wielu z nich całe życie chorowało, a mimo to wcale się nie oszczędzali. Wszyscy odznaczali się duchem pokuty; tymczasem teraźniejsi chrześcijanie chcieliby pić bez przerwy z czary rozkoszy i chodzić ciągle w wieńcach różanych, nie pomnąc, że ów bogacz ewanieliczny dogadzał sobie we wszystkiem, ale za to „pogrzebion jest w piekle“. Do zabaw i biesiad wszyscy są mocni, do postu i innych obowiązków każdy prawie chory; a jeżeli dziś tak mało jest dusz doskonałych i świętych, to jest przyczyna, że mało jest prawdziwie umartwionych. Potrzeba w tym względzie strzedz się złudzenia: „często bowiem — jak mówi św. Ignacy — miłość własna tak nas zaślepia, iż się nam wydaje, że lada ostrość osłabia nam zdrowie, a nawet życiu zagraża. Nie trzeba zaraz wierzyć ciału, skoro się użali, i nie należy go oszczędzać za lada szemraniem; lecz w takich razach potrzeba zmienić rodzaj umartwienia, ale go nie umniejszać, dopóki rozsądek albo szczególne światło Boże nie nauczy nas, ile siły nasze udźwignąć mogą“. Tej zasady trzymała się św. Teresa i to z takim skutkiem, że nabyła większych sił, gdy przestała zbytnie się troskać o swoje zdrowie, które bardzo było liche.

Są wreszcie umartwienia, które ciału nie szkodzą, a jednak duszy pomagają, — te umartwienia zalecam; tak n. p. strzeż się wykwintnego lub obfitego pokarmu, długiego snu, zbyt miękkiego łoża, spoczynku po obiedzie, wyjąwszy w razie osłabienia, wreszcie przywiązania się do wygód. W każdym razie czuwaj pilnie nad zmysłem do-

tykania, najniebezpieczniejszym ze wszystkich, i zachowaj wielką ostrożność, tak względem siebie, zwłaszcza w nocy, w czasie ubierania się i w kąpieli, jak w stosunkach z innymi, by się jaka poufałość grzeszna lub niebezpieczna nie wśliznęła. Chceszli zaś w sposób łatwy ćwiczyć się w umartwieniu ciała, módl się gorąco, zwłaszcza myślnie, bo *„częste myślenie jest ciała utrapienie“* [1]); powtóre, oddawaj się chętnie pracy, tak duchownej jak fizycznej, a jeżeli jesteś w zakonie, stosuj się we wszystkiem do życia wspólnego; wreszcie przyjmuj cierpliwie udręczenia duszy lub boleści ciała, jakie mimowoli dostają się nam w udziale. Jeżeli tedy w podróży lub gdziekolwiek doznasz jakiej przykrości, nie uskarżaj się, ani narzekaj na wpływy powietrza, niewygodne łoże, bezsenność w nocy, pokarm niesmaczny, lub cierpienia w chorobie. Cokolwiek zaś czynisz lub znosisz, czyń i znoś w duchu pokuty, z czystej pobudki i w połączeniu się z Panem Jezusem, dla którego bądź gotów ponieść wszelką ofiarę; bo od tego wartość umartwienia zależy.

2. Umartwienie zmysłów w ogólności.

Powiedziałem, że wskutek grzechu pierworodnego ciało nasze podnosi ciągły bunt przeciw duchowi, wodzem zaś wojsk buntowniczych jest pożądliwość zmysłowa. Ona to potrzebuje ciągle pokarmu, bo jest bardzo żarłoczną, a iż sama znaleść go nie może, wysyła na zdobycz pięć zmysłów, jakby pięciu rabusiów. Posłuszne zmysły wy-

---

[1]) Ekkli. XII, 12.

chodzą ustawicznie na łupy, a cokolwiek się nawinie pięknego lub miłego, znoszą do obozu, czem nietylko karmi się ciało, lecz za pośrednictwem wyobraźni także i dusza.

Nie wszystkie jednak pociechy, które nam zmysły przynoszą, są grzeszne, — inaczej musielibyśmy ustawicznie grzeszyć — lecz te tylko, które są albo zakazane, albo których bez uczciwego celu szukamy. Wolno zatem, a czasem nawet potrzeba, używać przyjemności uczciwych, ale tylko w celu godziwym, to jest, by spełnić wolę Bożą, pokrzepić ducha znękanego lub ciało zmęczone, — a powtóre, z umiarkowaniem, by się nie stać ich niewolnikiem. Wtenczas, gdy pobudka jest dobrą, odbieramy nagrodę i za to, kiedy dla miłości Bożej umartwiamy się, i za to, kiedy dlą tejże miłości używamy godziwej jakiejś pociechy; bo cokolwiek czynimy dla spełnienia woli Bożej, cnotą jest i zasługą. Czytamy w życiu św. Gertrudy, że doznając raz mdłości wśród nocy, zjadła kilka jagód winnych w zamiarze orzeźwienia Pana Jezusa w swojej osobie. Pan przyjął tę ofiarę jako podarunek królewski i objawił Świętej w widzeniu, że tym sposobem wynagrodziła mu ów napój gorzki, którym Go pojono na krzyżu [1]).

Z tem wszystkiem, aby pociechy nie szkodziły duszy, co przy jej słabości bardzo jest łatwem, niech będą umiarkowane i połączone z myślą o Bogu. Tak radzi pewien mistrz duchowny: „Gdy czujesz, że piękność stworzeń cię nęci, odróżnij to, co widzisz, od ducha, którego nie widzisz, i myśl o wiecznej i nieskończonej Piękności, będącej początkiem i przyczyną wszelkiej piękności stwo-

---

Faber. *Wszystko dla Pana Jezusa.*

rzonej. Używając pokarmów i napojów, zwróć myśl na to, że Bóg ci użycza smaku, a w Nim się jedynie kochając, mów sam do siebie: „Wesel się, duszo moja, że jako poza Bogiem niemasz dla ciebie prawdziwego nasycenia, tak przez Niego jedynie każda cię rzecz uweselać może“. Gdy zgodnych śpiewów usłyszysz harmonię, rozważaj harmonię Boskich doskonałości, czy w Bogu samym, czy w Jego dziełach“ [1]). Słowem, niech cię świat zmysłowy ciągnie do Boga, a nie odrywa od Niego; niech po drabinie stworzeń wiedzie cię do nieba, a nie strąca w piekło. Świętemu Augustynowi zdawało się, że słońce, księżyc, gwiazdy, góry, doliny, rzeki i morza, słowem, wszystkie stworzenia wołają do niego: „Augustynie, miłuj Boga, który nas stworzył dla ciebie, abyś Go miłował!“ Podobnie św. Franciszka Salezego wszystkie rzeczy stworzone, zamiast więzić i przykuwać do siebie, pociągały do Boga; wszystkie też tajemniczym swym językiem szeptały mu ciągle o Bogu. Obyś i ty zrozumiał głos stworzeń!

Lecz ponieważ zmysły nie wybierają między pociechami, a za cel jedyny mają swoje zadowolenie, przeto należy powstrzymywać je zapomocą umartwienia, inaczej staną się pięciu źródłami grzechów; czyli w ich używaniu trzeba się kierować światłem rozumu i wiary. Zmysły są bowiem drzwiami duszy; jeżeli drzwi jakiego domu są zamknięte, lub mają straż przy sobie, dom cały jest bezpieczny, — jeżeli są otwarte i bez straży, wszyscy wchodzą do domu, tak iż łatwo może być okradziony; podobnie dzieje się z duszą, gdy jej drzwi, to jest, zmysły, nie są strzeżone. Potrzeba więc postawić im odźwiernego,

---

[1]) O. Scupoli. *Walka duchowna.* R. XXI.

a tym niech będzie umartwienie, by nigdy nie pragnęły pociech zakazanych, używały ostrożnie dozwolonych, a nieraz dla miłości Bożej odmawiały ich sobie; wszakże te pociechy nie na to tylko są dane, byśmy ich używali, lecz i na to także, byśmy z nich składali Bogu ofiary.

3. Umartwienie wzroku.

Umartwiać potrzeba oczy, bo oczy są „oknami, przez które grzech do duszy wpada". Jeżeli okna są rozbite, wiatr miecie do domu krople deszczu i tumany kurzu: jeżeli oczy są nieostrożne i rozprószone, jeśli tam i sam bez nadzoru biegają, lub przy niebezpiecznych przedmiotach dłużej się zatrzymują, wnet proch grzechu wciska się do wnętrza duszy. Oczy bowiem szukają rzeczy pięknych, bawią się ich widokiem i podają ich obraz wyobraźni, która jest wewnętrznem okiem duszy. Wyobraźnia te obrazy przemienia i upiększa, a za ich pomocą porusza żądze serca, które natychmiast przejmują się dla nich upodobaniem, miłością i pragnieniem, a czasem i żądze ciała; żądze zaś pociągają za sobą wolę; — i oto dusza zawikłana została w sidła. Przykład mamy na Alipiuszu, przyjacielu św. Augustyna [1]). Kiedy tenże bawił w Rzymie, wyprawiano tam igrzyska gladyatorskie, w których dla rozweselenia krwiożerczego motłochu ludzie zabijali ludzi. Przyjaciele Alipiusza zapraszali go na to okrutne widowisko, lecz Alipiusz długo się opierał; wreszcie pomimo wstrętu dał się nakłonić i poszedł do cyrku, ale z tem postanowieniem, że na arenę, to jest, na plac walki

---

[1]) Św. Augustyn *Confess.* libr. VI. c. 8.

nawet nie wejrzy. Wnet zawrzał bój zacięty, a gdy jeden z szermierzy zadał zręczny cios drugiemu, rozległ się w cyrku grzmot oklasków. Alipiusz otworzył oczy, a od tego wzroku został głębiej zraniony, aniżeli powalony szermierz. Albowiem natychmiast porwał go szał okropny, oczy mu się świeciły ogniem złowrogim, ręce klaskały konwulsyjnie, a z piersi wyrywały się okrzyki szalonego zapału. Odtąd nie potrzeba go było ciągnąć na podobne widowisko, — on innych jeszcze pociągał.

O ileżto dusz „*zrabowało oko*“ [1]); szczególnie, ilużto z pośród młodzieży z przyczyny nieumartwienia wzroku postradało czystość! Czyż mamy przypominać smutny upadek Ewy, albo Kaina, albo Diny, albo żony Putifara, albo Dawida, albo bezwstydnych starców, kuszących Suzannę? A choćby do tego nie przyszło, to jednak nieostrożność pod względem wzroku sprowadza do duszy różne obrazy i wrażenia, które budzą pokusy, rodzą niepokój, przeszkadzają modlitwie i skupieniu. Stąd nie może być dobrym chrześcijaninem, kto nie czuwa nad okiem. Chrystus Pan każe wzrok umartwiać, mówiąc: *Jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i odrzuć od siebie* [2]); a Święci i w tym względzie byli mistrzami, bo nietylko widoków niebezpiecznych, ale czasem nawet dozwolonych odmawiali oku, aby nie stracić wewnętrznego pokoju. Św. Hugo, św. Alojzy, św. Feliks, św. Franciszek nie poglądali nigdy umyślnie na twarz niewiasty; a niemniej pilnie strzegły swego oka niewiasty święte. Św. Piotr z Altantary nie spojrzał nawet na sklepienie kościoła, w którym często się modlił. Święty Alojzy nigdy nie patrzał na turnieje

---

[1]) Jerem. Tren, III, 51. [2]) Mat. XVIII, 9.

i widowiska, przy których jako paź królewski był obecny. Św. Wincenty a Paulo, podróżując, nie rzucił nawet okiem na ścielącą się przed nim okolicę. Św. Franciszek Salezy w czasie wspaniałego wjazdu króla Ludwika XIII do Avignonu ani spojrzał przez okno, ale modlił się w kąciku swej izdebki. O jakże wielkim było panowanie nad sobą tych Świętych!

Ty przynajmniej nie patrz nigdy na rzeczy niebezpieczne, jak n. p. na nieprzyzwoite obrazy lub widowiska; gdyby przypadkiem oko o nie zawadziło, natychmiast je odwracaj. Nie wpatruj się w przedmioty miłe, jeżeli mogą się stać szkodliwymi, zwłaszcza w osoby płci innej; czasem zaś dla miłości Boga odmów sobie przyjemności godziwej, i nie patrz na to, co ani dla pożytku duszy, ani dla spełnienia twoich obowiązków nie jest potrzebne. W kościele i na ulicy nie wódź nieskromnie lub ciekawie oczyma; za to poglądaj często na przybytek sakramentalny, na krzyż i obrazy Świętych, lub na te rzeczy, co mogą w duszy obudzić myśli i uczucia wyższe; — słowem, niechaj oko słucha duszy, a dusza Boga.

4. Umartwienie słuchu.

Umartwiać potrzeba zmysł słuchu, bo uszy są jedną z głównych bram, przez które grzech wchodzi do duszy. Ileżto w nas powstaje złych myśli, uczuć, zamiarów, czynów, których źródłem jest słowo ludzkie. Aby się ich ustrzedz, pamiętaj na słowa Ducha Świętego: „*Ogródź cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego*“ [1]).

---

[1]) Ekkli. XXVIII, 28.

A więc nie słuchaj nigdy tego, co jest złem lub szkodliwem; nie słuchaj obmów, potwarzy, mów nieskromnych, śliskich, dwuznacznych i schlebiających, bo to są strzały raniące serce; nie słuchaj zarzutów przeciw wierze i Opatrzności Bożej, lub szemrań przeciw przełożonym czy przeciw Kościołowi, bo to są żądła jadowitej żmiji; nie słuchaj głupich żartów, płaskich dowcipów, mów próżnych lub czułostkowych i niedyskretnych zwierzeń, bo one niszczą skupienie i pokój; a za to słuchaj z upragnieniem słowa Bożego, — ono nakarmi ducha; słuchaj śpiewów pobożnych, — one wzruszą i rozweselą serce; słuchaj rozmów duchownych, — one rozpalą duszę i do gorętszej miłości pobudzą; słuchaj mów pożytecznych, które ci mogą ułatwić spełnienie obowiązku. Słuchaj wreszcie wtenczas, gdy miłość bliźniego wymaga, n. p. gdy smutny szuka u ciebie pociechy, biedny się skarży, lub chory opowiada swoje cierpienia. W towarzystwie ludzi bądź raczej skory do słuchania, aniżeli do mówienia, zwłaszcza gdy mówią starsi. Jeżeli słyszysz coś znajomego, nie przerywaj i nie okazuj niecierpliwości; św. Wincenty a Paulo słuchał wtenczas z takiem zajęciem, jakby mu opowiadano coś nowego. Jeżeli rozmowa jest próżną lub szkodliwą, usuwaj się, a jeżeli słuchać jej musisz, niechaj myśl twoja będzie Bogiem zajęta.

5. Umartwienie zmysłu powonienia.

Umartwiać potrzeba zmysł powonienia, bo jakkolwiek on nie jest tak niebezpieczny, jak inne, może jednak osłabić duszę, gdy mu się zbytecznie dogadza. Nie poszukuj więc umyślnie miłej woni; gdy się sama nastręcza,

używaj jej oszczędnie, a czasem odmów sobie tej uciechy. Tak n. p. św. Wawrzyniec Justiniani nie powąchał nigdy kwiatka, aby i w tem się umartwić. Z drugiej strony, jeżeli czasem musisz przebywać w miejscach dla tego zmysłu niemiłych, n. p. przy łożu chorego, w izdebce ubogiego i t. p., znoś tę przykrość bez najmniejszego niecierpliwienia się. O ilużto Świętych strawiło całe życie w zatrutem powietrzu więzień lub szpitali; ileż dziewic pobożnych, nieraz wielkiego rodu, ofiaruje się i dzisiaj na podobne umartwienia, pragnąc jedynie wonności cnót. Czytamy n. p. o św. Franciszku Ksawerym, że będąc we Włoszech, usługiwał chorym po szpitalach, chociaż z przyczyny wstrętnego widoku i niemiłej woni wielkiej w tem doświadczał trudności. Pewnego razu, gdy pewien chory, okryty cuchnącemi ranami, niezmierny w nim wstręt obudził, ucałował dla przezwyciężenia się wszystkie jego rany, i liżąc je językiem, pooczyszczał. Św. Kamila widziano raz w nocy klęczącego przed łóżkiem chorego w szpitalu i przykładającego twarz prawie do ust jego, mimo że z nich nieznośny fetor wychodził. To samo trafiło się w życiu innych także Świętych, jak n. p. św. Franciszka z Assyżu, św. Piotra Klawera itd. Czynów podobnych i dzisiaj nie brak, bo któż nie słyszał o tych szlachetnych kapłanach i zakonnicach, co pielęgnują trędowatych na wyspie Molokai i gdzieindziej.

6. Umartwienie zmysłu smaku.

Umartwiać potrzeba zmysł smaku, bo on jest źródłem wielu grzechów. Wszyscy jeść muszą, lecz nie wszyscy jedzą, jak powinni. Ludzie — mówi św. Grze-

gorz [1]) — pięciorakim sposobem grzeszą przy jedzeniu: albo jedzą za często, uprzedzając godzinę pokarmu; albo używają potraw wykwintniejszych, niż potrzeba lub stan wymaga; albo starają się potrawy zwykłe starannie i wybrednie przyprawić; albo jedzą więcej, niż słuszna; albo jedzą z wielką żarłocznością. Podobnie grzechem jest, lubo tylko powszednim, jeść i pić li tylko dla przyjemności, bo to jest przewróceniem porządku, ustanowionego od Boga [2]), który dlatego kazał jeść, abyśmy żyli, a nie dlatego kazał żyć, abyśmy jedli. Nie jest atoli grzechem czuć przyjemność i smak w pokarmach, jest on bowiem nieodłącznym od potrawy; inaczej jeśćby nie można; lubo doskonałość wymaga, aby tę przyjemność przyjmować jako pochodzącą od Boga.

Od wykroczeń w tym względzie rzadko która dusza jest wolną, nawet z tych, które dążą do doskonałości; rzec można, że od owej chwili, w której Adam zjadł owoc zakazany, grzech niewstrzemięźliwości stał się powszechnym. A jednak nieumartwienie w używaniu pokarmu i napoju smutne pociąga następstwa. Ono zaciemnia duszę, czyni ją ociężałą do modlitwy, leniwą do pracy, słabą do walki, niezdolną do ofiar, skorą do śmiechu i płochych żartów, rozprószoną i gadatliwą; w ciele zaś rodzi różne choroby, porusza złą żądzę i często staje się przyczyną ciężkich grzechów, zwłaszcza nieczystych; słusznie też powiedziano, że jest rzeczą niemożebną nie czuć pokus zmysłowych w ciele przepełnionem pokarmem

---

[1]) *Lib. Mor. Lib.* 30, 3. [2]) Zdanie to, że nie jest grzechem jeść i pić do sytości dla samej przyjemności, byleby to nie szkodziło zdrowiu, potępił papież Innocenty XI, jako błędne.

i napojem. Nadto niewstrzemięźliwość prowadzi zazwyczaj do ubóstwa często bardzo do podłości, a jeżeli dochodzi do wyższych stopni, tedy staje się jakby *„bałwochwalstwem brzucha“*. Oto lud izraelski, czekający na Mojżesza u stóp góry Synai, *„usiadł, aby jeść i pić“* [1]), i wnet *„powstał grać i pląsać“* wokoło cielca złotego.

Przeciwnie, wstrzemięźliwość daje rozumowi światło, sercu męstwo, ciału zdrowie, duszy siłę i lekkość, aby szła drogą Bożą. Ona czyni człowieka „podobnym do anioła“ i usposabia do zjednoczenia z Bogiem. „Nie dziwuj się — mówi św. Ambroży — że Mojżesz wstrzymuje rękę Pańską, mającą chłostać lud izraelski, — że Eliasz według upodobania otwiera i zamyka niebo, — że Daniel opowiada najgłębsze tajemnice Boże: — oni mówią ustami i językiem wysuszonym od postu“.

Stąd Święci byli tak gorliwymi w tem umartwieniu, iż nam nawet uwierzyć temu trudno. Wielu nie używało innych pokarmów prócz chleba suchego, i to w małej ilości, jak n. p. św. Magdalena de Pazzis lub pustelnicy i zakonnicy pierwszych wieków. Inni po kilka dni wstrzymywali się od pokarmu; tak n. p. św. Szymon Słupnik raz tylko w tydzień posilał się, — bł. Andrzej Żórawek, rodak nasz, przez trzy dni w tygodniu żadnego nie brał pokarmu, a na cały wielki post spożywał ledwie czterdzieści orzechów włoskich, — św. Klara podobnież trzy dni w tygodniu nic nie jadała, w inne bardzo mało, — św. Róża Limańska od szóstego roku życia aż do śmierci trzy razy na tydzień suszyła o chlebie i wodzie, a w czasie wielkiego postu nawet chleba nie jadała, tylko co kilka

---

[1]) Exod. XXXII, 6.

dni trochę wody piła i parę ziarnek cytryny połykała. Inni do potraw mieszali popiół, do napoju piołun, jak n. p. św. Franciszek Seraficki. Inni, jak św. Bernard lub św. Weronika, szli do stołu jak na tortury. Inni pożywali rzeczy wstrętne; — tak n. p. bł. Jakób z Todi, chcąc zakosztować mięsa, kupuje kawałek, wiesza go u powały i dopiero wtenczas spożywa, gdy się w niem zalęgło robactwo. Toż samo św. Franciszek z Ass., czując się raz słabym, zapragnął potrawy z drobiu; lecz wnet począł sobie wyrzucać tę niewstrzemięźliwość, a gdy przyszedłszy do jednej chaty, zobaczył na śmietnisku zdechłą i cuchnącą już kurę, wziął ją co prędzej i przykładając do ust i nosa, rzekł sam do siebie: „Otóż, żarłoku, masz mięso, którego ci się zachciało, nasyć się niem, a jeśli możesz, jedz, ile chcesz“. Błog. Henryk Suzo znosi przez dłuższy czas pragnienie palące, aby je zaś spotęgować, spożywa rzeczy słone, a potem idzie nad brzeg rzeki i dotyka się tylko wody językiem. Św. Małgorzata Marja raz przez pięćdziesiąt dni wstrzymuje się od wszelkiego napoju, chcąc w ten sposób uczcić pragnienie Zbawiciela na krzyżu. Podobnych wzorów w każdym wieku nie brakło. I w naszych nawet zniewieściałych czasach widzieliśmy rzadki przykład umartwienia w świętym proboszczu z Ars. bł. Janie Vianney, którego zwykłym pokarmem był kawał czarnego chleba, a spiżarnią torba żebracka; bo co żebracy uzbierali, tem się z pasterzem swoim dzielili.

Może ci się to wyda przesadą lub kuszeniem Boga, — lecz pamiętaj, że Święci działali z natchnienia Bożego i przy pomocy szczególnej łaski wspięli się na te szczyty cnót; Bóg też cudownie utrzymywał ich siły, tak

iż niektórzy, mimo życia ostrego, doszli do nader późnej starości, jak n. p. św. Antoni pustelnik do lat 105, — św. Paweł pustelnik do lat 113, — św. Arseni i Romuald do lat 120, św. Alfons Liguori do lat 91, — św. Wincenty a Paulo do lat 85, — św. Genowefa do lat 84 itd. Rzec nawet można, że ci, co się powściągają w używaniu pokarmu i napoju, dłużej żyją, niż ci, co się oddają zbytkom. Zresztą, jeżeli żołnierze i kupcy dla nabycia sławy lub zarobku skracają, a nawet narażają swe życie; o ileż więcej dla wyższych celów wolno ponieść niejaki uszczerbek. Umartwienie, kierowane roztropnością, nie przeszkadza również obowiązkom; wszakże chrześcijanie pierwszych wieków prowadzili wszyscy życie umartwione, a jednak ani sprawy domowe, ani społeczne na tem nie cierpiały. Dzisiaj karność zwolniała przez wzgląd na słabość sił, jednakże i dziś obowiązek umartwienia nie ustał.

Przedewszystkiem, zachowuj posty od Kościoła nakazane, i to ściśle według przepisu, nie lękając się przymówek lub szyderstw katolików przeniewierczych. Eleazar nie uląkł się męczarni Antyocha i przeniósł śmierć nad złamanie prawa; niechże i ciebie nie przeraża śmiech lub słowo szyderców. Nie lękaj się również zbytecznie o swoje zdrowie, bo post taki, jakiego dziś Kościół wymaga, nie może zaszkodzić zdrowiu; a jeżeli i ten post zdaje ci się uciążliwy, nie pozwalaj sobie sam zwolnienia, lecz poproś o dyspenzę; w razie zaś wątpliwym radź się spowiednika. Prawdziwie słabi, przychodzący do zdrowia, lub używający wód mineralnych czy innej kuracji, wolni są od postu, zwłaszcza jeżeli im tak lekarz zalecił. Zresztą, według myśli Kościoła, trzeba łączyć post z modlitwą i z uczynkami miłosiernymi.

Co do umartwień dobrowolnych, niechaj kieruje tobą roztropność i rada spowiednika. Jeżeli ciało jest posłuszne, obchodź się z niem, jak ojciec z synem, któremu rzeczy szkodliwych zawsze wzbrania, dobrych ale nie potrzebnych czasem odmawia, a zawsze w mierze udziela. Jeżeli ciało jest krnąbrne, postępuj z niem, jak wódz z twierdzą oblężoną, którą głodem zmusza do poddania się. Nie bądź w tym względzie zniewieściałym, bo lepsza to, — mówi św. Hieronim — że żołądek boli, niż gdyby bolała dusza; ale ten sam Doktor Kościoła zarzucał św. Pauli przesadę w umartwieniu ciała. Wogóle jedz tyle, ile do utrzymania zdrowia i zachowania sił potrzeba, strzegąc się zbytniej surowości jak i pobłażliwości, „gdyż w pierwszym razie staje się ciało niedołężnem [1]), w drugim zuchwałem“ [2]).

W wyborze potraw stosuj się do swoich zatrudnień, do swego stanu zdrowia, unikając wszelkiej wybredności; a tylko w razie choroby lub niezwykłej uroczystości można zrobić wyjątek. Przy stole pożywaj, co dają, jakkolwiekby nie było dobrze przyprawione, bo tak każe Zbawiciel: „*Jedzcie, co przed was położą*“ [3]); i to jest umartwienie najlepsze. Nie wybieraj potraw, wyjąwszy, jeżeli mogą zdrowiu zaszkodzić; jeżeli zaś jaką potrawę szczególnie lubisz, patrz, byś się nie stał jej niewolnikiem. Mianowicie radzą mistrzowie duchowni zachować umiarkowanie w używaniu pokarmów mięsnych i napojów gorących, młodzieży zaś wszelkiego napoju rozpalającego wyraźnie wzbraniają, chyba że stan zdrowia tego wymaga.

---

[1]) Tak się przydarzyło św. Bernardowi, św. Janowi Berchmansowi i innym. [2]) Św. Salezy *Filotea*. [3]) Św. Łuk. X, 8.

Radzę ci nawet, abyś z miłości ku Bogu wyrzekł się zupełnie alkoholu w jakiejkolwiek postaci, bo używanie częste, choćby umiarkowane, pod względem ascetycznym i hygienicznym może być szkodliwe, podczas gdy zupełna wstrzemięźliwość wielkie korzyści przynosi. Radzi się także unikać mocnej kawy czy herbaty i ostrych, drażniących nerwy korzeni.

Nie mów również o potrawach z upodobaniem, ani się gniewaj gdy nie są według twego smaku, gdyż jedno i drugie jest znakiem duszy zmysłowej. Pamiętaj, że nie na to żyjemy, abyśmy jedli, lecz na to jemy, abyśmy żyli.

Przy każdym posiłku zadaj sobie jakieś malutkie umartwienie, mianowicie odmawiaj sobie, choć w części, rzeczy smacznych, a niekoniecznych; jeżeli bowiem dla miłości Pana Jezusa odmówisz sobie tego, co w pożywieniu twojem przyjemności tylko służy, a nie potrzebie zdrowia, bądź pewnym, że Pan zgotuje ci za to słodkość pociech swoich[1]). Świętemu Makaremu przyniesiono raz w podarunku grono winnych jagód. Makary podziękował mile i miał je już pożywać; wtem przypomina sobie, że w pobliskiej celi mieszka stary pustelnik, któremu ten posiłek mógł być potrzebniejszy, i chętnie oddaje go starcowi. Lecz pustelnik zrzeka się również tej przyjemności na rzecz chorego brata, ten znowu na rzecz innego, tak że owo grono winne, obszedłszy wszystkie cele, wróciło nietknięte do Makarego. Podobnie czytamy o męczenniku japońskim Karolu Spinola, że będąc na misjach w kraju, gdzie prześliczne rosną owoce, przez kilka lat ani ich za-

---

[1]) Św. Wincenty Ferr.

kosztował; a św. Róża Limańska przez całe życie ani ich nie tknęła. Jednakże w podobnem umartwieniu tak się zachowaj, aby inni nie zwracali na ciebie uwagi. Stąd, gdy jest więcej osób przy stole, radzi św. Franciszek Salezy pożywać nieco ze wszystkich pokarmów. Cesarzowa Eleonora, wielka miłośnica umartwienia, tak długo potrawę krajała, aż inni jeść skończyli, poczem nietkniętą oddawała sługom.

Przed braniem posiłku proś Boga o błogosławieństwo i wzbudź pobudkę, że pragniesz to czynić dla spełnienia woli Bożej. Jedz bez pośpiechu, żarłoczności i smakoszostwa, a natomiast w duchu umartwienia, uważając stół jako ołtarz, na którym masz złożyć Bogu dwie ofiary — siebie i pokarmy, które pożywasz [1]). Po jedzeniu podziękuj Bogu, iż cię raczył nakarmić, naśladując w tem gołębie, które za każdą kroplą wody podnoszą swe dzióbki do nieba. Piękny wzór zostawił nam bł. Henryk Suzo. Nim usiadł do stołu, klękał przed Słowem wcielonem, błagając, by mu towarzyszyło podczas posiłku; poczem każdą potrawę przedstawiał Panu Jezusowi, mówiąc: „Proszę Cię, Panie Jezu, pobłogosław ten pokarm, który ma mię żywić na chwałę Twoją“. Jeżeli mu podano potrawę niedobrze przyprawioną, maczał ją w otwartem Sercu Jezusowem, a wskutek tego stawała się smaczną. Staraj się naśladować tego męża świętego, a przynajmniej nie zaniedbuj pomodlić się, acz krótko, choćby inni współbiesiadnicy tego nie czynili.

Nakoniec, resztki pozostałych patraw rozdaj ubogim, a czasem odmów sobie czegoś, by nakarmić biedaka, aby

---

[1]) Hamon *Rozmyślania na wszystkie dni roku* III, 186.

ci Pan kiedyś nie wyrzucał: „Byłem głodny, a nie nakarmiłeś mię“.

Gdy tak będziesz postępować, czynność, przez się zwierzęca, będzie uświęcona i stanie się zasługującą.

V.

Umartwienie wewnętrzne.

1. Umartwienie czyli oczyszczenie języka.

Potrzeba umartwiać język, bo język, lubo małym jest członkiem, wielkie zrządza szkody. Wprawdzie jest on narzędziem do uwielbiania Pana Boga, bo opowiada słowo Boże i tajemnice wielkie ogłasza lub spełnia; ale niestety, daleko częściej służy do obrażania Boga. Z tego powodu zowie go Apostoł: *„powszechnością nieprawości“* [1]), święci zaś Ojcowie i pisarze nazywają go „mieczem ostrym, raniącym nie ciało, ale duszę“ [2]), — „dzikim zwierzem, szarpiącym ostrymi kłami wszystko, co się nawinie“ [3]), — „piecem ciągle rozpalonym“ [4]), z którego wylatują, jakby iskry, słowa gniewliwe i złośliwe, lub jakby dym, słowa próżne i nieskromne. Wiedział o tem Stwórca, dlatego „obwarował go podwójnym murem: zębami i wargami“ [5]); lecz język niesforny często ten podwójny mur przełamuje i liczne grzechy do duszy wprowadza. A więc potrzeba umartwiać język; kto bowiem *„nie powściąga języka, tego nabożeństwo próżne jest“* [6]), — przeciwnie, *„kto w słowie nie upada, ten jest mąż doskonały“* [7]).

---

[1]) Św. Jakób III, 6, [2]) Św. Chryzost, [3]) Jan Awila. [4]) Św. Augustyn *Conf.* L. X. C. 37. [5]) Św. Chryz. *Hom. ad popul.* [6]) Św. Jak. I. 26. [7]) Św. Jak. III. 2.

Umartwienie to jest trudne, nawet dla dusz doskonałych; któż bowiem przy codziennym rachunku sumienia nie potrzebuje się uskarżać z licznych uchybień w mowie? Św. Grzegorz Nazyanzeński wyznaje, że chociaż już był wycieńczony chorobami i osłabiony wiekiem, nie mógł jednak zapanować doskonale nad językiem[1]). Św. opat Agaton dla ujarzmienia języka nosił przez trzy lata kamyk w ustach i milczał, a mimo to musiał i później z nim walczyć. Sam Apostoł zapewnia, że *„języka żaden z ludzi nie może ukrócić“* [2]); któż go więc zdoła ukrócić? Tylko Bóg łaską swoją; potrzeba zatem o nią prosić, jako prosił Prorok: *„Postaw, Panie, straż ustom moim, a drzwi osadzone wargom moim“* [3]). Aby poskromić konia, wołu, wielbłąda, słonia, lwa lub węża, potrzeba na to człowieka, aby zaś poskromić człowieka, potrzeba Boga[4]); a więc należy oddać swój język pod zupełne rozporządzenie Boże, iżby, jako sternik za pomocą małego steru kieruje całym okrętem, tak Bóg kierował naszym językiem.

Powtóre, należy się strzedz wielomówstwa, tej płodnej matki wielu błędów i grzechów. Ono bowiem jest „drzwiami obmowy, sługą kłamstwa, wiatrem ziębiącym ducha“ [5]); ono główną przyczyną rozprószenia i oziębłości. Jako gdy drzwi izby często się otwierają, wszystko ciepło przez nie wychodzi: tak gdy kto wiele mówi, wszystko ciepło nabożeństwa i skupienia przez usta się ulatnia[6]). Potrzeba zatem te drzwi zamknąć kluczem milczenia, bo milczenie jest stróżem modlitwy, matką świątobliwych my-

---

[1]) *De silent. in quadrag. jejun.* [2]) Św. Jak. III, 8. [3]) Ps. 140, 3. [4]) Św. Aug. *De verbo Dom. Ser.* IV. C. 2. [5]) Scupoli. *Walka duchowna.* R. 24. [6]) Diadochus.

śli i wielką do ćwiczenia się w cnotach pomocą. Onoto toruje drogę natchnieniom Bożym; stąd mówi Bóg do duszy milczącej: „*Zawiodę ją na puszczę*, to jest, na miejsce samotne, *i będę mówił do serca jej*“ [1]). Nic dziwnego, że wszyscy nauczyciele duchowni polecają gorąco cnotę milczenia, zwłaszcza zakonnikom i zakonnicom. — „O milczenie — woła św. Chryzostom — pociecho i korzyści zakonnika, drabino niebieska, drogo do królestwa Bożego, wozie ognisty, unoszący duszę, niby Eliasza, ku górnym przybytkom. O milczenie, źródło skruchy i zwierciadło grzesznika, w którem on ogląda swe grzechy. — O milczenie, matko łagodności, pokory i wyższego światła, wędzidło na uszy, zasłono na oczy, hamulcu języka. — O milczenie, przystani bezpieczna, gdzie się znachodzi pokój ducha, szkoło nauki, modlitwy i bogomyślności, dźwignio cnót wszelakich, początku wszystkiego dobra“ [2]). — Wzorem jest tu sam Zbawiciel, bo wszakże milczał w żywocie Matki, milczał, to jest, mało bardzo mówił w wieku dziecięcym i młodzieńczym, milczał przez 40 dni przed rozpoczęciem pracy nauczycielskiej, milczał, gdy Mu zadano męki, milczy teraz w Przen. Sakramencie; wszystkie zaś słowa, jakie w życiu ziemskiem wypowiedział, tchnęły Boską iście mądrością i świętością, a ich pobudką była jedynie chwała Ojca Niebieskiego i uświęcenie ludzi. Znali Święci wartość milczenia; toż św. Paweł Simplex przez trzy lata nie przemówił ani słowa, — św. Romuald przez lat siedm, — św. Jan „milczący“ przez lat czterdzieści siedm; wszyscy zaś byli nader skąpymi w mowie.

---

[1]) Ozeasz II, 14. [2]) *Hom. de patientia.*

Ty przynajmniej wtenczas zachowaj milczenie, gdy się modlisz, gdy jesteś w kościele, gdy cię obowiązują ustawy zakonne, lub gdy ci powierzono tajemnicę; kiedyindziej strzeż się wielomówstwa, mianowicie, jeżeli jesteś młodym, aby ci nie powtórzono słów, które filozof grecki Zeno wyrzekł do gadatliwego młodzieńca: „Młodzieńcze, twoje uszy przemieniły się w języki". Młodzieży przystoi raczej słuchać niż mówić; wszyscy zaś bez wyjątku niech tak ostrożnie otwierają usta do mówienia, jak mieszek do płacenia[1]); lecz z drugiej strony niech nie milczą, gdy potrzeba mówić. Pamiętaj zresztą, że po słowach poznaje się serce, jak po dźwięku naczynie; bądź zatem ostrożnym w mowie, aby o twym sercu źle nie sądzono.

Jeżeli zaś potrzeba mówić, trzymaj się wtenczas następujących prawideł. Niechaj pobudka twojej mowy będzie czysta i dobra; a taką pobudką jest miłość Boga, miłość bliźniego, konieczność, przyzwoitość, własny lub obcy pożytek, godziwe rozweselenie się. „*Złoto twoje i srebro twoje zlej,* — mówi Mędrzec — *a słowom twoim udziałaj wagę*"[2]), to znaczy, ulej sobie wagę ze złota, a tą niech będzie miłość, — i ze srebra, a tą niech będzie skromność, i waż na niej każde słowo. Nie mów nigdy w tym celu, aby się pokazać dowcipnym, uczonym lub pobożnym, bo jedno jest próżnością, drugie obłudą, — ani w tym celu, aby zaspokoić żądzę zemsty; ale z drugiej strony nie milcz, gdy trzeba kogoś upomnieć.

Powtóre, „*ustom twoim uczyń drzwi i zamki*"[3]), to jest, pamiętaj na obecność Bożą, by nic nie powiedzieć, coby się Bogu nie podobało. Nim co wymówisz, radź się

---

[1]) Św. Winc. Ferr. [2]) Ekkli XXVIII. 29. [3]) Ekkli. XXVII, 28.

pierwej Boga, czy masz mówić, a potem mów, jakoby z woli Bożej. Postaw także straż nad ustami, by nie wypuszczała kogokolwiek, — a tą niech będzie roztropność. Jako na komorach celnych znaczą każdy towar, tak niech roztropność na każdem słowie pieczęć swoją położy, aby *„usta sprawiedliwego rozmyślały mądrość, a język jego mówił sąd“*.

W rozmowie zastanawiaj się, do kogo mówisz, aby się zastosować do słuchających, jako naucza Apostoł: *„Mowa wasza w przyjemności niech będzie solą posolona, abyście wiedzieli, jako macie każdemu odpowiedzieć“* [1]). Św. Bernard umiał się zastosować do wszystkich, — do wyższych mówił z nauką i wdziękiem, do prostaczków z prostotą, z pobożnym rozmawiał o pobożności, z żołnierzem o wojnie, z wieśniakiem o roli. Mów zawsze w należytym czasie i w należyty sposób, to jest, ani zbyt pospiesznie, ani zbyt powoli, ani zbyt głośno, ani zbyt cicho, a zawsze ze spokojem, godnością i słodyczą.

Gdy inni mówią, nie przerywaj im, bo przerywać komuś bez potrzeby i narzucać się natrętnie ze swojemi uwagami jest albo znakiem pychy, albo niegrzeczności, albo porywczości, którą hamować należy. Tylko w takim razie, gdyby ktoś odważył się wobec ciebie szydzić z religji, obmawiać bliźniego lub obrażać wstydliwość, staraj się przerwać rozmowę. Św. Bernardyn, jeszcze młodzieńcem będąc, odznaczał się taką skromnością, że nikt w jego obecności nie śmiał wymówić słowa nieskromnego; toż

---

[1]) Do Kolossan. IV, 9.

zdarzyło się nieraz, że gdy lekkomyślni toczyli nieprzyzwoite rozmowy, za nadejściem Bernardyna przerywali je, mówiąc: „Cicho, bo oto Bernardyn idzie“.

Przedewszystkiem rozważ, co masz mówić, pamiętając, że „z każdego słowa próżnego zdasz rachunek przed Bogiem“. Nie mów nigdy kłamstwa, choćby tylko w żartach lub dla uniknienia wstydu, i nie przesadzaj w opowiadaniu, aby rzecz jakąś w powabnem świetle przedstawić; bo „*brzydkością są Panu wargi kłamliwe*“ [1]), a ci którzy się kochają w kłamstwie, są dziećmi szatana [2]). Wzorem niech ci będzie św. męczennik Antimus. Był on biskupem nikomedyjskim, gdy okrutny cesarz Maksymian kazał go uwięzić. Siepacze, nie znając biskupa, weszli przypadkowo do jego domu i zażądali pokarmu. Antimus przyjął ich mile i uraczył gościnnie, a gdy po wieczerzy zapytali, czyby nie znał biskupa nikomedyjskiego, odrzekł z uśmiechem: „Oto stoi przed wami“. Żołnierze osłupieli i wzbraniali się uwięzić go, mówiąc: „Zostań tu, cny mężu, a my powiemy cesarzowi, żeśmy cię nie znaleźli“. „Nie, dzieci moje — odpowiedział na to Antimus — tak mówić nie możecie, bo byłoby to kłamstwem, a ja wolę umrzeć, niżeli wam kłamstwo doradzać“. I poszedł z nimi do cesarza. Miejże i ty za hasło słowa cnego Joba: „*Żywie Bóg, że póki staje tchu we mnie i ducha Bożego w nozdrzach moich, nie będą mówić usta moje nieprawości, ani język mój będzie rozmyślał kłamstwa*“ [3]).

Wolno atoli zamilczeć prawdę, lub użyć niewinnego wybiegu, gdy słuszna przyczyna tego wymaga; nie mamy bowiem obowiązku odpowiadać na każde pytanie, zwła-

---

[1]) Przyp. XII, 22. [2]) Św. Ambroży. [3]) Job. XXVII, 4

szcza, gdy ktoś nie ma prawa się pytać, lub pyta o takie rzeczy, które do niego nie należą. Szczególnie wtenczas wolno zataić — ale nie przekręcać — prawdę, gdyby bliźniego mogła zgorszyć, bez potrzeby zasmucić, albo do szemrania i bluźnierstw przeciw Bogu pobudzić. Kiedy św. Justyna pytali poganie, gdzie się znajduje świątynia chrześcijańska, on zamiast ją wskazać, zaprowadził ich do swojego domu, w tej myśli, że mieszkanie chrześcijanina winno być świątynią Boga. Podobnie, gdy św. Atanazy uciekał w łodzi przed prześladowaniem Juliana Apostaty i już zobaczył za sobą statek, wysłany w pogoń, kazał zwrócić swe czółno i płynąć naprzeciw prześladowcom, a sam w głębi się ukrył. „Czy daleko jest Atanazy“? — zapytali siepacze, skoro ich statek nadpłynął. „Niedaleko — odpowiedzieli wioślarze — możecie go wkrótce dosięgnąć“; a tym sposobem ocalili życie Świętego.

Nie mów nigdy słów ubliżających Opatrzności Bożej, prawdzie katolickiej, rzeczom świętym lub władzy kościelnej, ani też słów nieskromnych, śliskich lub dwuznacznych; niechaj się nie plamią te usta, które wymawiają słowa modlitwy i przez które Pan Jezus w Przenajśw. Sakramencie przechodzi; natomiast żart niewinny i skromny, służący do rozweselenia bliźniego, jest pozwolony i należy do zakresu cnoty, zwanej przez teologów „eutrapelią“. Nie mów słów podstępnych, schlebiających, lub obłudnych; „kto bowiem ma co innego na języku, a co innego na sercu, tego cała pobożność jest kłamliwa“ [1]). Nie przesadzaj w opowiadaniu czy wynurzaniu uczuć, ani też szauj nieszczeremi grzecznościami lub lekkomyślnemi obie-

---

[1]) Św. Jan Klimak.

tnicami i pochlebstwami. Nie mów o sobie, ani o swoich zdolnościach, ani o swoich czynach, ani o swoich cierpieniach, ani o swojem życiu wewnętrznem; bo samochwalstwo jest szkodliwe dla ciebie, a wstrętne dla drugich. Nie sądź, że ludziom tak jest przyjemnie o tobie słuchać, jak tobie mówić. Nie wypowiadaj zdań zarażonych błędnemi opiniami świata, a przeciwnych zasadom chrześcijańskim, jak n. p. o bogactwach, zabawach, pojedynkach i t. p. Strzeż się również słów gniewliwych, szyderczych, krzywdzących sławę bliźniego lub nadwerężających miłość, wreszcie próżnych i błahych; „kto bowiem w nich ma upodobanie, pokazuje, że nie ma na sercu wypisanego Imienia Jezusowego, lecz imię czarta i świata“ [1]. Słowem, nie godzi się mówić tego, co jest wzbronione pod grzechem, albo co może zgorszyć ludzi, choćby w tem nie było grzechu.

Przeciwnie, rozmiłuj się w rozmowach pożytecznych a mianowicie duchownych; bo jako węgiel zimny rozpala się od żarzącego, tak dusze rozmawiając o Bogu, coraz gorętszą rozpalają się miłością. Do nichto zbliża się Pan Jezus, jako sam powiedział: *„gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich“* [2]. Gdy raz św. Benedykt odwiedzał siostrę swoją św. Scholastykę i kilka godzin przepędził na rozmowie duchownej, prosiła go siostra, aby dłużej z nią pozostał, — tak gorąco pragnęła duchownego pokarmu; lecz nadaremnie. Tedy skłoniwszy głowę, poczęła się modlić, aby go Bóg jakimś sposobem zatrzymał. I oto nagle wśród dnia na

---

[1]) Rodrycjusz *O postępowaniu w doskonałości.* Cz. II. Ks. R. XII. [2]) Św. Mat. XVII, 20.

pogodniejszego zerwała się burza tak silna, że Święty rad nierad pozostał i całą jeszcze noc o rzeczach Bożych rozprawiał. Tak Bóg rozmowę duchowną nagrodził cudem. A więc i ty pragnij jak najczęściej mówić o Bogu; kiedy raś nadarzy się sposobność, mów z weselem, z pokorą i słodyczą; jak to czynił św. Hieronim Emiliani, pracując z wieśniakami, acz był z rodu możnego, a pierwej znacznym wodzem. Jednakże i w tym razie zachowaj miarę, a właszcza jeżeli słuchacze nie są do tego usposobieni, bo wszelki zbytek jest niemiły. „*Dusza nasycona* — mówi Pismo św. — *podepcze plastr miodu*“ [1]).

Słowem naśladuj i w tym względzie Boskiego Mistrza, który tak mówił, że wszyscy dziwowali się słowom pełnym mądrości i wdzięku, co z ust Jego płynęły. Naśladuj również Mistrzynię doskonałości Maryę, która nader skromną i wstrzemięźliwą była w mowie, ale za to wszystkie słowa Najśw: Syna zachowała w sercu swojem.

2. Umartwienie czyli oczyszczenie wyobraźni i pamięci.

Umartwiać potrzeba wyobraźnię, czyli ten zmysł wewnętrzny, który wrażenia, otrzymane od zmysłów, jakby zwierciadło jakie odbija, upiększa, przemienia, z innemi zlewa i nowe obrazy stąd tworzy; a obrazy te tak są nieraz jasne i szybko przelatujące, jak iskra elektryczna, — tak dziwaczne i śmieszne, jak sny obłąkanego, — tak natarczywe i silne, że zdołają w jednej chwili wywołać szalony orkan w duszy i w ciele.

---

[1]) Przyp. XXVII, 7.

Wyobraźnia jest potrzebna człowiekowi bo jej zadaniem jest, by pomagała rozumowi w tworzeniu idei; stąd rozum powinien jej używać jako podrzędnej służebnicy i panować nad nią[1]). Nie jest to rzeczą łatwą, bo wyobraźnia nosi na sobie najwięcej śladów grzechu pierworodnego. Ona to, jak „warjatka“ [2]), ucieka z domu i biega, gdzie chce, nie prosząc o pozwolenie; lub jak dziki zwierz, wychodzi ciągle na zdobycz i znosi, co się nastręcza. Ona za pomocą swoich obrazów pobudza żądze, rozpala lub zatrważa serce, sprawia nieustanny hałas w duszy i nie pozwala jej ani podczas jednego „Ojcze nasz“ być skupioną. Jak wielki wpływ wywiera wyobraźnia na życie ludzkie, każdy to czuje na sobie; nawet Święci skarżą się na jej swawolę. Wszakże święty Hieronim powiada, iż podczas gdy klęczał w swej komórce w Betleemie, zdawało mu się, jakoby patrzył na tańce zalotnic rzymskich. Tożsamo św. Augustynowi przedstawiały się w obrazie rozkosze światowe i szarpiąc go niejako za suknię, wołały: „Jakto! chcesz nas opuścić na zawsze“? Ach, ileżto brzydkich, potwornych, niedorzecznych a nawet bluźnierczych myśli przesuwa się przed okiem duszy! Nadto wyobraźnia i w ten sposób szkodzi duszy, że ją łudzi widziadłem lepszego szczęścia, mrzonkami swemi odrywa od pracy i zniechęca do obecnego stanu, obowiązku lub zatrudnienia. Jest to choroba grasująca dzisiaj epidemicznie w społeczeństwie polskiem!

A więc potrzeba umartwiać wyobraźnię. Lecz któż zdoła powstrzymać tę władzę dziką, jak koń stepowy, ru-

---

[1]) X. P. Semenenko *Mistyka* str. 82. [2]) Warjatką domową nazywa ją św. Teresa.

chliwą, jak wiatr? Oto łaska Tego, który *„uczynił wiatrom wagę“* [1]). Proś zatem o łaskę, z łaską zaś połącz pracę.

Mianowicie czuwaj nad zmysłami, bo wyobraźnia karmi się tem, co zmysły jej znoszą. Usuwaj natychmiast szkodliwe wyobrażenia, jak usuwasz iskrę, gdy ci na rękę padnie. Strzeż się nieporządnej ciekawości, która wszystko chce wiedzieć i widzieć, bo często jedno spojrzenie może na wyobraźni wyryć obraz, którego nawet czas zatrzeć nie zdoła; wszakże opat Pastor za jeden nieostrożny rzut oka musiał przez czterdzieści lat znosić ciężkie pokusy. Poskramiaj przesadną wrażliwość na zewnętrzne i wewnętrzne wpływy, której skutkiem są nieraz gwałtowne uczucia, zaciemniające zdrowy sąd o rzeczach i popychające do nierozważnych czynów. Ta właśnie wada wyobraźni sprawia, że szukamy tam szczęścia, gdzie go niema, a tam widzimy nieszczęście, gdzie prawdziwe dobro na nas czeka, — że się łudzimy zwodniczemi nadziejami, albo dręczymy nieuzasadnionemi obawami i przeczuciami, — że w radości posuwamy się aż do szału, w smutku aż do zwątpienia lub rozpaczy, — że słowo, wyrzeczone bez złej myśli, uważamy za ciężką urazę, a małe cierpienia poczytujemy za nieznośną męczarnię, — że się trapimy urojeniami, jakobyśmy byli chorymi, albo wzgardzonymi czy opuszczonymi od Boga i ludzi i t. p. Chceszli ujść wielu zmartwień i zboczeń, obierz sobie za przewodnika życia rozum, światłem Bożem oświecony, a nie rozkiełznaną wyobraźnię.

Unikaj przytem czczych marzeń, tych snów na jawie, w których sobie wyobraźnia wielce lubuje, tak iż słusznie

---

[1]) Job XXVIII, 25.

przyrównano niepoprawnych marzycieli do tych, którzy zażywają opium. Dusza wtenczas nie żyje, ale spi, a stąd się osłabia, rozdrażnia i zniechęca do swego stanu i położenia. Rzeczywistość jej nie zadawalnia, bo ona co innego dla siebie wymarzyła, — praca jej nie zajmuje, bo jej sny są milsze, — obowiązek nie ma dla niej uroku, bo ona sobie tworzy świat fantastyczny i buduje zamki w powietrzu, a nieraz samą rzeczywistość przedstawia sobie w fałszywem lub przesadnem świetle. Można przyrównać te rojenia do owych widziadeł w piaszczystych stepach Afryki, fata morgana zwanych, które złudnym połyskiem jeziora spragnionych podróżnych sprowadzają z dobrego szlaku, a coraz się odnawiając, coraz bardziej wciągają w zabójczą pustynię [1]). O ileżto ludzi, zwłaszcza w młodym wieku, pada ofiarą tego marzycielstwa, i marnieje nędznie lub błędnymi idzie torami, dlatego, że pędząc ślepo za igraszkami wyobraźni, nie chcą pracować i że zbyt łatwo oddają się płochym miłostkom albo nawet ohydnej rozpuście. Jeżeli nie chcesz należeć do ich liczby, strzeż się czczych rojeń i ich rodzicielki — próżnowania, nie wchodź w złe towarzystwa, nie czytaj lekkich książek (romansów!), nie uważaj życia za sen lub igraszkę, nie łudź się ani trap przesadnemi nadziejami czy obawami, nie kochaj się w muzyce rozmarzającej, ani w przedstawieniach teatralnych czy kinematograficznych.

Oczyść również wyobraźnię z niepotrzebnych i szkodliwych obrazów, któreby mogły rozpalić żądzę zmysłową, zrodzić w sercu jakieś złe przywiązanie, zadowolnić miłość własną, albo spotęgować drażliwość, zawichrzyć pokój

---

[1]) Taulet. *Ustawy duchowne.* R. XIV.

i rozprószyć skupienie wewnętrzne. Ponieważ zaś pamięć wpływa na wyobraźnię, przechowując dawne wrażenia i służąc jej niejako za spiżarnię, oczyszczaj przeto i tę władzę, to jest, usuwaj z niej wszystko, co szkodzi duszy. Mianowicie, usuwaj wspomnienia grzesznych upodobań, wspomnienia rozkoszy złych, wspomnienia grzechów dawnych, o ile mogą nową stać się pokusą, — usuwaj wspomnienia krzywd ci wyrządzonych i uraz doznanych, o ile mogą rozniecić nienawiść, — usuwaj wspomnienia dawnych powodzeń i uczynków dobrych, o ile schlebiają twej dumie, — usuwaj wreszcie te wrażenia i wiadomości próżne, te czcze troski i niepokoje, te podejrzenia, niechęci i błędne sądy o bliźnich, te powątpiewania i zarzuty przeciw religji; a natomiast zachowuj w pamięci to wszystko, co cię może podnieść do Boga lub ułatwić ci spełnianie obowiązków. Słowem, niech pamięć będzie podobną do przetaka przesiewającego zboże, — plewy, to jest, myśli i obrazy próżne lub złe odrzucaj, ziarno, to jest, myśli dobre i święte chowaj do spichrza.

Wreszcie, aby wyobraźnię i pamięć czemś zająć, podsuwaj im rzeczy święte, a mianowicie obrazy z życia Pana Jezusa, Najśw. Panny i Świętych, — niech w świecie wiary szukają dla siebie pokarmu i zachwycają się Pięknością niestworzoną; środkiem zaś do tego będzie rozmyślanie, pamięć na obecność Bożą, wpatrywanie się duchem w żłóbek, krzyż lub Przen. Sakrament i czytanie duchowne. Aby to ułatwić, miłuj Pana Jezusa; miłość bowiem, jako najsilniejsza potęga, ciągnie za sobą wszystkie władze, a więc i wyobraźnię. Dusze — mówi święty Makary[1]) — przejęte żywą miłością Pana Jezusa, uważają

[1]) Hom. 4.

za nieużyteczne wszystko, co nie ma związku z przedmiotem ich uczuć. Do niego zwracają wszystkie pragnienia, zamiary i myśli, Nim żyją, w Nim mieszkają, dla Niego działają. I zaprawdę, gdy duch nasz tak jest szlachetny i do Boga podobny, czyż nie jest rzeczą niegodną zajmować go rzeczami tak podłemi i nikczemnemi, jak owe obrazy wężów i żmij, które prorok Ezechiel widział wymalowane na murach świątyni, — tego ducha, który jest świątynią Bóstwa? Wielkie dusze mają wielkie myśli; nie zniżajmyż i naszych, ale zwracajny je ustawicznie na przedmiot najgodniejszy, a tym jest Stwórca i Zbawiciel nasz.

3. Umartwienie czyli oczyszczenie żądz.

Starzy mędrcy i nauczyciele duchowni rozróżniają w duszy ludzkiej dwie niejakie części: jedną wyższą czyli anielską, drugą niższą czyli zwierzęcą; — w wyższej mieszczą rozum i wolę, czyli pożądanie umysłowe, w niższej wyobraźnię, pożądanie zmysłowe i żądze. Cóż to są te żądze?

Żądze *(passiones)* są to poruszenia, które w pożądaniu zmysłowem na widok czegoś dobrego lub złego a pod wpływem wyobraźni powstają[1]). Poruszenia te odbijają się także w ciele, a zwłaszcza w sercu, które w miarę działania tychże rozszerza się lub ściska, raźniej lub po-

[1]) Św. Tom. z Akw. (S. th. 1. 2, q. 22, a 3) nazywa pożądanie umysłowe *appetitus intellectivus*, zmysłowe *appetitus sensitivus*, żądze *passiones*; krom tego pożądanie zmysłowe dzieli na tak zwany *appetitus concupiscibilis* i *ap. irascibilis*.

wolniej bije; świadomość zaś tych poruszeń zowie się uczuciem, spotęgowane uczucie nazywają afektem. Na obudzenie czy spotęgowanie żądz wiele wpływa temperament; tak n. p. osoby o temperamencie cholerycznym skłonniejsze są do gniewu, — o temperamencie melancholicznym do smutku itd.

Co do liczby żądz nie zgadzają się autorowie; jedni bowiem przyjmują cztery żądze — radość, nadzieję, boleść i bojaźń; inni dwie — radość i boleść; inni jedną tylko — miłość; najzasadniej atoli liczy św. Tomasz z Akwinu żądz jedenaście, a temi są: miłość, nienawiść, pragnienie, wstręt, radość, smutek, nadzieja, rozpacz, bojaźń, hardość i gniew[1]). Poruszają się one według tego, czy coś dobrego lub złego na nie wpływa. I tak, dobro każde, jeżeli je jako możebne i stosowne uznajemy, budzi w nas miłość, — jeżeli jest odległe, wznieca pragnienie, — jeżeli to pragnienie może się ziścić, powstaje nadzieja, — w przeciwnym razie rozpacz. Podobnie, złe wywołuje nienawiść, — jeżeli jest nieobecne, staramy się go uniknąć, — jeżeli może nas dotknąć, lękamy się, — jeżeli możemy je usunąć, budzi się w nas odwaga, — jeżeli nie możemy, rodzi się smutek, — ze smutkiem łączy się gniew, — z gniewem żądza zemsty, gdy zaś ta żądza zostaje zaspokojona, a złe oddalone, doznajemy uczucia tryumfu[2]).

Dobro lub zło przedstawia żądzom wyobraźnia; zależą one jednak od innych także wpływów, i w miarę

---

[1]) Por. S. th. 1. 2. q. 23, a. 4. [2]) Czyt. św. Franciszka Sal. *Traité de l'amour de Dieu.* Liv. I. Ch. III.

temperamentu, wieku, płci, wychowania, stanu, klimatu i t. p. różną mają postać lub siłę.

Żądze są koniecznemi sprężynami działania, — bez nich nie można sobie wyobrazić życia, czyli — jak mówi św. Hieronim — człowiek bez nich przestałby być człowiekiem, a w ciele żyłby bez ciała; słusznie zatem nazwano je nerwami duszy. Nie był bez nich Najśw. Zbawiciel, wszakże i On się radował, smucił i *„tęsknił w sobie“*; lecz w Zbawicielu były one zupełnie posłuszne woli, czyste i święte, podczas gdy w nas wyprzedzają nieraz wolę i podnoszą bunt przeciw rozumowi.

Żądze nie są same przez się ani dobre ani złe, lecz dobremi lub złemi stają się według przedmiotu, który je porusza; przedmiotem tym zaś może być albo Bóg i dobra niebieskie, albo też dobra ziemskie, i to bądź duchowej natury, n. p. zaszczyt, sława, panowanie, bądź też pod zmysły podpadające, jakoto bogactwa i rozkosze. Przed grzechem pierworodnym były te żądze umiarkowane, posłuszne woli i pragnące tego, czego rozum, a więc czego Bóg pragnął, — teraz są rozprzężone, krnąbrne i raczej zmysłowości niż rozumowi służące; wskutek czego powstaje w człowieku walka, na którą skarży się nawet Apostoł: *„Widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mię w niewolę“* [1]).

Lecz chociaż żądze ciągną nieraz do grzechu, można przy pomocy Bożej stawić im opór i skierować je ku dobremu. Kto mężnie walczy, staje się ich panem; ale biada temu, kto im hołduje i na wszelkie ich zachcenia ze-

---

[1]) Do Rzym. VII, 33.

zwala, bo gdy się rozszaleją, zrzucają jarzmo rozumu, podbijają wolę, krępują całego człowieka i ciągną go za sobą tam nawet, dokąd iść nie chce, tak, iż z wolnego staje się niewolnikiem, z człowieka zwierzęciem, z anioła szatanem. Wtenczas żądza przechodzi w namiętność, nad którą nic ohydniejszego i zgubniejszego. Samson był mężem prawym i mocnym, tak, że przed nim pierzchały całe wojska Filistynów, — lecz zaślepiony miłością ku córce filistyńskiej Dalili, dał się jej haniebnie usidlić i odkrył przed nią tajemnicę, dotąd skrzętnie tajoną, że moc jego we włosach spoczywa. Przebiegła niewiasta czekała tylko, rychłoli Samson zaśnie, poczem ostrzygła mu włosy i wezwała swoich ziomków. Wpadają Filistyni, wiążą słabego już Samsona i prowadzą do Gazy, gdzie wyłupiwszy mu oczy każą obracać koło młyńskie. Taką Dalilą jest każda namiętność. Zrazu przymila się ona do człowieka, a gdy go już usidli, wtedy wprawia go w sen szału, pozbawia wszelkiej mocy i wydaje w ręce szatana, który nieszczęsnego krępuje powrozami prawie nierozerwalnymi i pędzi w haniebny jasyr grzechu, a potem w straszną kaźń piekła. Cóż zgubiło Kaina, Salomona, Judasza i tylu innych, jeżeli nie poddanie się złym żądzom.

Aby uniknąć tak sromotnego losu, potrzeba umartwiać swe żądze, bo umartwienie czyni człowieka człowiekiem, to jest, przywraca panowanie rozumu, a przez rozum panowanie Boga. Pewnego razu św. Szymon Sales, który pod szatą głupca ukrywał głęboką mądrość, przebiegał ulice miasta Emesy, mając koronę na głowie, a gałązkę oliwną w ręku, i wołał: „Korona dla cesarza i miasta“. Chciał on przez to wyrazić, że ten jest prawdziwym cesarzem, kto panując przez rozum nad żądzami,

w mieście swojem, to jest, w duszy sprawuje rządy, i że temu tylko należy się korona.

Do umartwienia żądz wzywa nas sam Bóg w Piśmie św.: *„Nie chodź za pożądliwościami twemi“* (Ekkli. XVIII, 30); Apostoł zaś upomina: *„Jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie; ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie“* (Rzym. VIII, 13),

Lecz jakże umartwić żądze? Czy może potrzeba je wykorzenić? Nie, — bo najprzód byłoby to niemożebnem, a powtóre szkodliwem; wszakże bez żądz nie byłoby podobna nabyć cnoty. One — jak powiedział św. Bernard — podniosą nas, jeżeli będą pod nami. Jak wiatry, gdy są umiarkowane, pomagają do żeglugi, gdy zaś rozszaleją się, wzniecają burze i rozbijają okręty: tak żądze, gdy są ujęte w karby, prowadzą duszę spokojnie do portu cnoty, rozhukane zaś pogrążają ją w toni występków. Te rozhukane żądze, czyli namiętności, potrzeba poskramiać, inaczej życie nietylko doskonałe, ale nawet zwykłe chrześcijańskie nie jest możebne.

A jakże poskramiać? Oto najprzód módl się, aby Bóg sam te żądze łaską swoją jakby kajdanami spętał, a gdy się buntują, opór ich stłumił. Tak właśnie czynił św. Hieronim i sam o sobie opowiada, że w czasie walk wewnętrznych rzucał się ze łzami do nóg Jezusowych. Żądze wszystkie trzymaj na wodzy wędzidłem rozumu, rozum zaś poddaj pod jarzmo prawa Bożego, a przytem czuwaj, aby żądze, jak konie niesforne, nie wytrąciły tego wędzidła. A jako rzece bystrej dają groblę, aby nie pustoszyła pola: tak żądzom swoim połóż groblę przykazań Boskich; skoro ją zaś nieco przerwią, natychmiast ją naprawiaj. Czuwaj przytem nad zmysłami i wyobraźnią, bo

one — jak widziałeś — wielki wpływ wywierają na żądze. Skoro uczujesz, że jakaś żądza się budzi, nie działaj pod jej wpływem, aczby to, do czego cię ciągnie, wydawało się dobrem, ale staraj się pierw uspokoić, do czego posłuży zastanowienie się i modlitwa.

Przedewszystkiem zwracaj baczną uwagę na żądzę główną, aby cię nie podbiła w niewolę, — lecz i wszystkie inne utrzymuj w karbach; bo jako gdy w arfie jedna strona jest źle nastrojona, cała gra staje się fałszywą: tak gdy jedna żądza jest nieumartwiona, cała harmonia duszy się psuje. Skoro więc jedną żądzę pokonasz, włóż na nią okowy i zaprzęgnij ją do służby Bożej, a potem bierz się do drugiej, która jeszcze stawia ci opór; bierz się zaś zawczasu, póki nie spotężnieje. Wprawdzie wiele to walki wymaga, ale też życie jest walką. Opowiada o sobie św. Franciszek Salezy, że miał dwie żądze do zwalczenia — miłość i gniew; pierwszą zwyciężył w ten sposób, że się przywiązał całkowicie do Pana Boga, drugą zaś, że „trzymał swe serce oburącz“ i zapanował nad drażliwym z natury humorem; ale też po jego śmierci znaleźli lekarze zamiast żółci mnóstwo stwardniałych gruzełek.

Wreszcie poddaj żądzom należyty przedmiot, a tym niechaj będzie Bóg, aby pragnęły, czego Bóg każe pragnąć, unikały, czego Bóg każe unikać. Gdy więc miłość ku stworzeniom w sercu się budzi, zwróć ją ku nieskończonej Piękności i Najwyższemu Dobru, albo przynajmniej oczyść ją w miłości Boskiej. Gdy pragnienie rzeczy ziemskich serce twoje rozpala, zapragnij dóbr wiekuistych. Gdy bojaźń przed jakiem cierpieniem doczesnem duszą twoją miota, lękaj się wtenczas grzechu i kary za grzech.

Gdy cię smutek z utraty jakiegoś dobra znikomego przygniata, smuć się raczej, żeś Dobro niestworzone utracił. Niechaj tęsknota będzie ci niejako skrzydłem, unoszącem cię w górę; gniew niech będzie jakby psem, strzegącym cię od nieprzyjaciół, to jest, od grzechów; odwaga niech ci służy za włócznię w walce; nadzieja niech będzie laską, wspierającą twe kroki; — wszystkie żądze niech będą służebnicami woli, wola zaś służebnicą Boga.

4. Umartwienie czyli oczyszczenie serca.

Pomiędzy żądzami pierwsze miejsce dzierży miłość, która według autorów jest ruchem duszy ku dobremu i upodobaniem w temże, albo pociągiem, popychającym duszę do jakiegoś przedmiotu z przyczyny jego dobroci, piękności, zalet, czy też z przyczyny korzyści, jakie sobie dusza obiecuje, albo jakich doświadcza w posiadaniu tegoż [1]). Miłość, jako najsilniejsza z żądz, wiedzie je w swoim orszaku, i wywiera wielki wpływ na wolę, a przez nią na inne władze duszy, tak, iż zawsze sprawdza się słowo Pańskie: „*Gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje*“ [2]). Z natury swej rwie się ona tam, gdzie upatruje jakieś dobro; ponieważ jednak oprócz prawdziwego dobra, którem jest Bóg i wszystko to, co z wolą Bożą zgodne, są dobra fałszywe, to jest, sprzeciwiające się woli Bożej, przeto miłość może być dobrą lub złą, a każda dusza musi między jedną a drugą wybierać.

Wybór ten zależy od woli, stąd wola jest siedzibą miłości; mówi się atoli zazwyczaj, że serce miłuje, bo

---

[1]) Św. Tom. z Akw. 1. 2. qu. 26. a. 2. [2]) Św. Mat. VI, 21.

miłość wywołuje w sercu mocne poruszenia. Toż i Pismo święte uważa serce za godło miłości, ognisko uczuć, źródło pragnień, zamiarów i czynów, bo wszakże sam Bóg odzywa się do człowieka: „*Daj mi, synu mój, serce twoje*[1]). Podobnie Mędrzec Pański upomina: „*Wszelaką strażą strzeż serca twego, bo z niego żywot pochodzi*“ [2]); a Zbawiciel zapewnia: „*Z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołostwa, porubstwa, kradziestwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa*“ [3]).

Serce, tak pojęte, jest przepaścią prawie niezbadaną, iż prędzejby można policzyć włosy na głowie, aniżeli żądze i poruszenia serca[4]); to tylko wiemy, że ono żyje miłością i musi miłować, acz przedmiot miłości w różnych sercach jest różny. Przed grzechem lgnęło serce zupełnie do Boga, a Bóg był jedynem jego dobrem; teraz lgnie więcej do stworzeń i wiąże się do nich, jak bluszcz do drzewa, szukając w nich szczęścia, tak, iż dopiero łaska Boża musi je odrywać, by pragnienia swe oczyściło i w Bogu całkowicie spoczęło.

To serce u różnych jest różne; u jednych jest otwarte, czułe, wylewające się i lgnące do serc innych, — u innych ciasne, zamknięte w sobie, twarde, cierpkie, drażliwe, — u wszystkich niestałe, tak, iż uczucia ciągle się zmieniają, jak fale morskie. Największą raną serca jest nietylko nadmierna czułość na wszelką przykrość czy urazę, ale także ta wielka łatwość przywiązywania się do stworzeń, czyto do rzeczy, czy też do osób, acz nieraz niegodnych miłości; a każde nieporządne przywiązanie

---

[1]) Przyp. XIII, 26. [2]) Przyp. IV, 23. [3]) Św. Mat. XV, 29.
[4]) Św. Aug. *Conf.* L. IV. C. 14.

plami serce i wtrąca duszę w niewolę, zawsze dla niej szkodliwą. „Miłość do stworzeń — mówi trafnie św. Małgorzata Marja Alacoque — jest trucizną zabijającą w twem sercu miłość Jezusową. Jeżeli pragniesz ich przywiązania i o ich życzliwość się starasz, utracisz przychylność Najświętszego Serca Jezusowego“. „Pamiętaj — mówi na innem miejscu do duszy Bogu poświęconej — że twój Oblubieniec jest zazdrosny i pragnie posiąść całe serce twoje; a gdy nie spełniasz tego pragnienia, tedy sercem twojem gardzi. Wyrzeknij się wszystkiego, a znajdziesz wszystko w Sercu Jezusowem“.

Jakiekolwiek masz serce, winieneś dążyć do tego, aby przedmiotem jego miłości był Bóg, a co innego tylko w Bogu; bo „nic tak nie kazi i nie wikła serca ludzkiego, jak nieporządne zamiłowanie w stworzeniach“ [1]). Niech serce twoje będzie świątynią Boga prawdziwego, a nie fałszywych bożyszczy; niech będzie naczyniem złotem, pełnem darów Ducha Świętego, a iż to naczynie jest bardzo kruche, nieś je ostrożnie i zamknij z wierzchu, aby do niego proch nie naleciał.

Stąd przy pomocy łaski Jezusowej usuwaj, co w sercu jest skażonego, i umacniaj, co jest słabego. Jeżeli serce twoje jest ciasne, uczyń w niem wyłom krzyżem Pańskim; jeżeli jest zimne i twarde, rozpalaj je w modlitwie i zwilżaj Krwią Jezusową, mianowicie w Komunji św.; jeżeli jest słabe i do powoju podobne, daj mu krzyż za podporę, niech się wkoło krzyża owinie; jeżeli jest niestałe, przykuj je złotym łańcuchem miłości do Serca Jezusowego; jeżeli jest zbyt miękkie i lgnące do serc innych, otocz je

---

[1]) *O naśl. J. Chr.* Ks. II, R. I, 8.

cierniem bojaźni Bożej, aby gdzieś grzesznie nie przylgnęło; jeżeli już gdzieś tak przylgnęło, odrywaj je czemprędzej i zwracaj do Boga, a pociechy prawdziwej szukaj tylko w Bogu.

Wogóle strzeż się z jednej strony nieczułości, patrzącej obojętnie na zniewagi Bogu wyrządzone, na krzywdy zadawane Kościołowi czy ojczyźnie, na cierpienia bliźnich, bo to jest zazwyczaj skutkiem samolubstwa lub skażenia serca, — a z drugiej strony przeczulenia czyli chorobliwej lub przesadnej uczuciowości, zwanej także sentymentalizmem, i gwałtownych wybuchów jakiegokolwiek uczucia.

Dla oczyszczenia i udoskonalenia swego serca módl się często: *„Serce czyste stwórz we mnie Boże i ducha prawego odnów we wnętrznościach moich“* [1]). Proś mianowicie przy nawiedzeniu Przenajśw. Sakramentu i po Komunji św.: O Panie Jezu, weź serce moje, a daj mi serce Twoje! Tak prosiła św. Gertruda; to też dostąpiła tej niezwykłej łaski, że raz w widzeniu dał jej Pan serce swoje; a odtąd Święta nie czuła w sobie innej woli, innych skłonności, innych upodobań, krom Jezusowych, i pragnęła umiłować Najśw. Oblubieńca swego sercem z wszelkich uczuć ziemskich najdoskonalej oczyszczonem.

Badaj przytem usposobienia Serca Jezusowego, jakoteż Serca Bogarodzicy, które było najwierniejszem odbiciem Serca Boskiego, by serce swoje według tychże Serc ukształcić [2]). Serce Jezusa, a w ślad za niem i Serce Maryi, pragnęło jedynie chwały Ojca Niebieskiego; niechże

---

[1]) Ps. L, 12. [2]) Czyt. tegoż autora *Nabożeństwo do N. Serca Jezusowego*. II. wyd.

i twojem będzie pragnieniem, aby Bóg był w tobie uwielbiony i by serce twoje całkowicie oddało się Bogu.

Wreszcie wyrzucaj z serca uczucia i przywiązania złe lub szkodliwe, dobre zaś, ale tylko przyrodzone, oczyszczaj uświęcaj i podnoś do stanu nadprzyrodzonego. Jeżeli Pan Bóg z uczuć przyrodzonych zażąda ofiary, nie wahaj się jej ponieść; a wzorem co do tej ofiary niech ci będzie sam Zbawiciel. Nikt tak nie kochał swej matki, jak On a jednak ten Syn najmiłościwszy i najwięcej miłujący opuszcza swoją Matkę w Jerozolimie, by o sprawach Ojca swego rozprawiać z doktorami zakonu, — opuszcza Ją potem w czasie życia publicznego, by ogłaszać Ewanjelję, — opuszcza Ją wreszcie w czasie męki, by umrzeć za ród ludzki i wrócić do Ojca.

W ślady Boskiego Mistrza wstępują uczniowie. Św. Franciszek Ksawery, płynąc do Indyj na misję apostolską nie chciał zboczyć o kilkanaście godzin drogi, by odwiedzić swą matkę. Św. Wawrzyniec Justiniani, zajęty rządami diecezji, rzadko bywał w domu matki, i dopiero do umierającej pospieszył z pociechą duchowną i pomocą Sakramentów świętych. Wielu zaś opuściło i opuszcza dotąd swoich rodziców, by służyć Bogu w zakonie lub kapłaństwie. Gdyby i od ciebie wymagał Bóg podobnej ofiary, n. p. byś się poświęcił życiu zakonnemu czy służbie kapłańskiej, albo nawet udał się na misję między ludy pogańskie, zadaj wtenczas gwałt swemu sercu i spełnij mężnie wolę Pańską. Jeżeli tego nie żąda, przynajmniej o to się staraj, by nikogo nie kochać nad Boga, nikogo na równi z Bogiem, lecz wszystkich w Bogu i dla Boga bo — jak pięknie powiedział św. Augustyn — ten kocha Pana Boga mniej, niż powinien, kto kocha cokolwiekbądź

razem z Bogiem, zamiast kochać wszystko dla Boga [1]). Z drugiej strony bądź szlachetnym i czułym dla bliźnich zwłaszcza nieszczęśliwych, abyś nie należał do *„ludzi samych siebie miłujących... bez miłości przyrodzonej... i dobrotliwości“* [2]).

5. Umartwienie czyli oczyszczenie umysłu

Potrzeba umartwiać umysł, to jest, poprawić, co w umyśle naszym jest zepsutego lub niedoskonałego.

Grzech pierworodny sprowadził przyćmienie rozumu, tak, iż teraz rozum nietylko rzeczy nadprzyrodzonych poznać nie może, — bo i przed grzechem tego nie mógł bez objawienia Bożego, — lecz nawet w poznaniu prawd religijnych przyrodzonych, w zakresie jego leżących, jest słabym i chwiejnym; a przytem lgnie do ciemności i lubi cień, jak Adam po grzechu. Wiadomo, jak mędrcy pogańscy pobłądzili w badaniach swoich nad istotą Boga, człowieka i świata. Stąd pochodzi niewiadomość wszystkim wspólna, na którą jedynem lekarstwem jest światło wiary; a więc wprowadź to światło do duszy, inaczej panować w niem będzie wieczna ciemnota. Aby zaś to lekarstwo skutkowało, wyznaj najprzód z pokorą, że potrzebujesz światła Bożego, a powtóre, staraj się to światło wpuścić do duszy; stąd módl się do „Ojca światłości“, słuchaj słowa Bożego, czytaj dobre książki, radź się mężów światłych, zwłaszcza kapłanów, — słowem staraj się poznać dobrze, o ile to można, katolicką naukę wiary

---

[1]) *Confess.* L. X. 2. 29. [2]) II. *Do Tym.* III, 2—3.

i obyczajów; a gdy to światło wnijdzie do duszy, czuwaj, by go nie przyćmiły namiętności i grzechy.

Z niewiadomością łączy się u wielu niepojętność w rzeczach Bożych, a nawet niechęć do ich poznania, obojętność dla prawdy religijnej i wstręt do wszelkiej myśli głębszej: trafia się to szczególnie u tych, którzy grzechami ciężkimi przyćmili w sobie światło wiary, lub których serce utonęło w dobrach, zabiegach i pociechach świata. Choroba ta jest dziś bardzo rozszerzona, zwłaszcza w klasach wykształconych, to też spotykamy tam często brak znajomości pierwszych zasad wiary, czyli katechizmu obok licznych uprzedzeń, zarzutów, fałszów i lekceważenia religji prawdziwej, w tem przekonaniu, że wszystkie religje są dobre albo nawet niepotrzebne. Wiele też ciemnoty w rzeczach religji jest u naszych włościan i robotników, to też nic dziwnego, że tak łatwo lgną do radykalizmu i socjalizmu[1]). Lekarstwem na tę chorobę jest oczyszczenie sumienia i usilna praca, by lepiej poznać prawdę Bożą, i żyć według tej prawdy.

Inną raną ducha jest nienasycona ciekawość do poznania rzeczy ziemskich. Żądza wiedzy jest samą przez się dobrą, lecz może stać się złą, jeżeli z hardością powołujemy Boga przed sąd rozumu i chcemy zbadać Jego tajniki, albo jeżeli nabywamy wiadomości szkodliwych, lub dobrych w złym celu, albo wreszcie, jeżeli się przykładamy do nauk świeckich z uszczerbkiem umiejętności Bożych, tak, iż duch nasz staje się podobnym do bezładnej bibljoteki, w której jednak brak księgi najważniej-

---

[1]) Czyt. tegoż autora *Obrona religji katolickiej*. Tom. I. str. 378. 2. wyd.

szej, to jest, księgi krzyża. Chceszli uleczyć tę ranę, pamiętaj, że prawdziwą mądrością jest bojaźń Boża, a najwyższą wiedzą jest poznanie i umiłowanie Jezusa Chrystusa; tej więc mądrości i tej wiedzy staraj się przedewszystkiem nabyć, bo „w dzień sądu nie będą nas pytać o to, cośmy czytali, ale o to, cośmy czynili; ani też o to, jakośmy dobrze mówili, lecz o to, jakośmy żyli“ [1]). Nie gani się tu umiejętności świeckich, — owszem, jako promienie Prawdy wiekuistej, są one dobre i pożyteczne, acz nie są dobrem najwyższem; należy jednak oddawać się im z umiarkowaniem i z czystą pobudką, inaczej mogą wzbić w dumę i wyziębić ducha. „Są tacy — mówi św. Bernard — którzy chcą wiele znać, aby tylko znali, a to jest głupią ciekawością; — inni, aby sami byli znani, a to jest próżność zuchwała; — inni, by ze swej wiedzy zyski ciągnęli, a to jest liche przekupstwo; — inni, by drugich budować mogli, a to jest miłość; — inni wreszcie, by sami postęp w dobrem czynili, a to jest roztropność“ [2]). Tych ostatnich staraj się naśladować; niechże więc każda nauka prowadzi cię do Boga. „Kto chce być prawdziwie mądrym — powiedział kard. Bona — ten nie uczy się dla rozgłosu, lecz dla życia, i nie szuka w nauce pociechy duchownej, ale lekarstwa“ [3]). Chceszli dotrzeć do prawdy w nauce i w życiu, módl się, aby Bóg sam był twoim nauczycielem; a strzeż się nie mądrej zarozumiałości, pamiętając, że w świecie pełno jest zagadek, których nie rozwiążesz, i że choćbyś miał rozległą wiedzę, jest

---

[1]) *O naślad. J. Chr.* Ks. I. R. III, 5. [2]) *Super Cant. 36.*
[3]) *Przewodnik do nieba.* Rozd. XVIII.

ona jakby małem źródełkiem w porównaniu z ogromnym oceanem.

Krom tego powściągaj zbyteczną ciekawość, żądną ciągłych nowinek, i nie chciej wiedzieć tego, co do ciebie nie należy, albo co duszy może zaszkodzić, bo „biada tym, którzy dopytują się u ludzi wielu rzeczy ciekawych, a mało dbają o to, aby znali drogę służenia Bogu“ [1]).

Inną raną jest przebiegłość i dwulicowość ducha, skąd pochodzi maskowanie się, nieszczerość, obłuda, chęć ukrywania, a nawet przekręcania prawdy, według tego, jak miłości własnej jest korzystnem. Choroba ta jest powszechną, bo któż od niej wolny; u niektórych atoli występuje jaskrawiej.

Mianowicie, jesteśmy nieszczerymi względem Boga. Wszyscy o tem wiemy, że Bóg jest nieskończenie święty, nieskończenie sprawiedliwy, nieskończenie dobry, — wiemy, że służyć temu Bogu jest naszem przeznaczeniem, naszą pociechą, naszem szczęściem; a jednak leniwymi jesteśmy w tej służbie, — jak w tem nawet, co czynimy niby dla Boga, szukamy siebie, — jakże nam trudno zdobyć się na czystą zupełnie pobudkę, na całkowitą ofiarę, — jakże często łudzimy się, że kochamy Boga, chociaż głos sumienia lub spowiednika inaczej mówi.

Jesteśmy nieszczyremi względem siebie, albowiem zakrywamy zwykle przed sobą naszą słabość, naszą nędzę, naszą złość, by się tylko nie upokorzyć lub nie stracić fałszywego pokoju; a chociaż służymy Bogu opieszale i niewiernie, wmawiamy jednak w siebie, że na drodze do nieba jesteśmy i samochcąc żyjemy w ciągłem złu-

---

[1]) *O naślad. J. Chr.* Ks. III. R. XLIII, 2.

dzeniu. Nawet jawne upadki staramy się jeszcze uniewinnić przed sobą i drugimi.

Jesteśmy nieszczerymi względem bliźnich; często bowiem inaczej z nimi postępujemy na zewnątrz, a inaczej jesteśmy dla nich usposobieni wewnątrz, — inaczej o nich myślimy, a inaczej do nich mówimy, — schlebiamy nieraz tym, którymi w duszy gardzimy, — chwalimy to, co uważamy godnem nagany, — udajemy uczucia, które są nam obce, — czasem słodkiemi słowy pokrywamy serce mściwe lub podstępne. Zwykle też chcemy uchodzić za lepszych w oczach ludzkich, aniżeli jesteśmy; jeżeli więc mamy wady, taimy je skrzętnie, — jeżeli mamy zalety lub dobre uczynki, roztaczamy je przed wszystkimi, jak paw swoje pióra, — nieraz zmyślamy nawet cnotę, pobożność i świętość, by zyskać chwałę ludzką lub jaką korzyść sobie zapewnić. Słowem, życie nasze, jeżeli się nie staramy ukształcić go według modły Chrystusowej, jest jedną prawie tkaniną kłamstwa i obłudy; a nieraz nawet w obliczu śmierci przywdziewamy maskę.

Chceszli się pozbyć tej choroby, tak szkodliwej dla duszy, tak obrzydliwej przed Bogiem, iż z ust Najwyższej Prawdy wywołała straszne „biada“, pamiętaj, że oko Boże zwrócone jest ciągle na ciebie i że z każdej dobrowolnej myśli zdasz liczbę przed Bogiem. Żyj w prawdzie — jak upomina św. Teresa — przed Bogiem i przed ludźmi, stąd nie chciej, aby cię kto miał za lepszego, aniżeli jesteś, i oddaj Bogu, co jest Bożego. Natomiast strzeż się wszelkiego udawania, kłamstwa lub względu ludzkiego, a natomiast ukochaj świętą prostotę. Lecz o tej cnocie będzie mowa gdzieindziej [1]).

---

[1]) Por. Rozdział XXI, VI.

Inną raną jest płochość i roztrzepanie ducha, a stąd pośpiech i skwapliwość w sądzeniu, nieroztropność w działaniu. Lekarstwo na tę ranę podaje Mędrzec: „*Synu nic nie czyń bez rady*“ [1]); bo jako „*wiązanie drewniane, spojone na fundamencie budowania, nie rozerwie się, tak i serce, umocnione rozmyślaniem rady*“ [2]). A więc przed każdą sprawą namyśl się, czy i jak masz ją spełnić, naśladując w tem owe zwierzęta Ezechiela, pełne oczu na całem ciele, na znak, że potrzeba nam w życiu wiele roztropności; lecz o tej cnocie będzie rzecz osobna.

Inną raną jest zarozumiałość, czyli pycha rozumu; rana to powszechna, a przytem najszkodliwsza, bo „jako wiatr gasi światło, osusza rosę i zmiata proch, tak pycha gasi światło mądrości, wysusza rosę łaski i wymiata cnoty“ [3]). Wskutek tej pychy nietylko nie chcemy się przyznać do naszej niewiadomości, ale nadto wierzymy w naszą mądrość, cnotę i wyższość nad drugimi. Zdaje się nam, że jesteśmy nieomylnymi w zdaniu, a więc sądzimy i wyrokujemy o wszystkiem, w tem przekonaniu, że to, co powiemy, jest niezaprzeczoną prawdą, a to, co inni powiedzą, jest albo fałszywem albo wątpliwem. Co więcej, przywiązujemy się do własnego sądu, choćby na błahych opierał się podstawach, i jakkolwiek zwyciężeni, upieramy się przy nim, często nawet nie chcemy przypuścić, żeśmy mogli pobłądzić, ani też przyznać, że czegoś nie wiemy. Słowem, sąd własny jest dla nas bożyszczem, któremu nieustannie palimy kadzidło.

Chceszli uleczyć tę ranę, proś najprzód, aby ci Pan Bóg dał poznać, że nic nie wiesz, a przez to poznanie

---

[1]) Ekkli. XXXII, 24. [2]) Ekkli. XXII, 19. [3]) Św. Bonawentura.

doprowadził cię do pokory. Jeżeli ci się zaś zdaje, że wiele wiesz, pamiętaj, że to wszystko w porównaniu z tem, czego nie wiesz, jest jakby kroplą wobec ogromnego morza; a więc możesz śmiało powiedzieć, że nic nie wiesz. Myśl także, że niema człowieka, któryby cię w czemś nie przewyższał, i że szczyptę wiedzy, jaką posiadasz, może ci Bóg, wraz z światłem rozumu, w jednej chwili odebrać; bądźże tedy pokornym, choćbyś był wielkim uczonym. Pokora utoruje ci drogę do mądrości, podczas gdy zarozumiałość wtrąci cię w głupotę; niemasz bowiem większych głupców, nad tych, którzy się sądzą być mądrymi.

Powtóre, nie sądź, jakobyś był mądrym czy nawet niemylnym, i niedowierzaj własnemu zdaniu; ale idź za przestrogą Ducha Św.: „*Nie polegaj na roztropności twojej*“ (Przyp. III. 5), bo jako w kopalniach zwykle złoto pomieszane jest z ziemią, tak w zdaniu naszem bardzo często prawda miesza się z błędem. Nie sądź o tem, co do ciebie nie należy, ani o tem, czego dobrze nie znasz; a ilekroć masz sąd wydawać, zwłaszcza w sprawach ważniejszych, módl się pierwej, by cię Pan sam oświecił. Zdanie swoje wypowiadaj skromnie, raczej z powątpiewaniem, niż z hardością. Nie przywiązuj się również do swojego sądu; gdy widzisz, że jest błędny, natychmiast go porzucaj; gdy nie wiesz czegoś z pewnością, wstrzymaj się od sądzenia i radź się ludzi światlejszych; gdy grozi sprzeczka, lub przełożony sąd swój wydaje, ustępuj; — bo droższym nierównie jest pokój i cenniejszem posłuszeństwo. Jeżeli zaś tak należy postępować w życiu codziennem, o ileż więcej w duchownem, gdzie złudzenie jest tem łatwiejszem; potrzeba zatem zdanie swoje pod-

dawać sądowi spowiednika lub przełożonego w zakonie i nie kierować się własnemi przywidzeniami. Słowem, w każdej sprawie strzeż się uporu, lecz z drugiej strony nie wpadaj w miękkość i chwiejność, która nigdy nie ma swego zdania, na wszystko bez różnicy się zgadza i jako trzcina wiotka na wszystkie strony się ugina.

Wreszcie, jeżeli chcesz oczyścić i udoskonalić swojego ducha, zwróć baczną uwagę na świat myśli, — ten świat wewnętrzny, na który atoli świat zewnętrzny zbyt silny wpływ wywiera, — ten świat tajemny, do którego tylko Bóg i dusza ma przystęp, — ten świat rozległy, podobny do ogromnej łąki, na której rosną prześliczne kwiaty, ale gdzie także pełza brzydkie robactwo, - ten świat niezmiernej wagi, tam bowiem jest, że tak powiem, rozmównica nasza z Bogiem — tam rola dla jego natchnień — tam stolica wiary — tam źródło naszych czynów — tam ognisko życia wewnętrznego [1]). Świat myśli łączy się ściśle ze światem uczuć; i rzec można, że między obu światami jest tajemny a ciągle czynny telegraf, co autor księgi „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“ pięknie wyraził: „Jeżeli miłuję Niebo, chętnie rozmyślam o rzeczach niebieskich. Jeżeli świat miłuję, raduję się radościami jego. Jeśli miłuję ciało, często cielesność zaprząta myśl moją. Jeśli ducha miłuję, natenczas rozpływam się w rozmyślaniu o rzeczach duchownych. Cokolwiek więc miłuję, o tem rad myślę, mówię i słucham, i obrazy tego zachowuję w pamięci mojej“ [2]).

---

[1]) Faber. *Konferencje duchowne*. Rozdz. I. [2]) Ks. III. Rozdz. XLVIII, 6.

Różne są myśli, — jedne niedobrowolne, które powstają bez naszego zezwolenia, — inne dobrowolne, które albo sami wywołujemy, albo gdy się zjawiają, zatrzymujemy. Rozumie się, że tylko te ostatnie mają znaczenie moralne, i według przedmiotu są dobre lub złe. Nie możemy uniknąć wszystkich myśli złych, jak nie możemy przeszkodzić, by ptaki nie zlatywały na łan zboża; lecz możemy i winniśmy rugować je z duszy, by się nie stały dobrowolnemi, a tem samem grzechami. Skoro więc złe myśli poczynają nas nagabywać, natychmiast potrzeba stawić im opór, a to tem prędzej, im są potężniejsze i natarczywsze, inaczej mogą duszę poplamić. Nieprzyjaciel dusz naszych — mówi pięknie O. Rodrycjusz — naśladuje zwykle herszta złodziejów. Ten albowiem chcąc dom jaki warowny okraść, szuka okienka lub wolnego otworu, a nie mogąc się sam do wnętrzna przecisnąć, wpuszcza tamże chłopczyka jakiego, rozpoczynającego rzemiosło złodziejskie, aby on wszedłszy do domu, swemu mistrzowi drzwi otworzył. Tak i czart posyła przed sobą złe myśli, jakby młodych złodziejów, którzyby mu drzwi do serca otworzyli i drogę do wejścia zgotowali [1]). Wiele tedy na tem zależy, byśmy pozatykali wszystkie okna duszy i mieli się na baczności.

A gdy się złe myśli cisną, jakże je usuwać? Oto albo sposobem zaczepnym, uderzając wprost na te myśli i odrzucając je ze wstrętem, po wezwaniu pomocy Bożej, — albo odpornym, zwracając spokojnie uwagę ducha gdzieindziej, przedewszystkiem do Pana Boga, i zamiast złych myśli podsuwając dobre.

---

[1]) Rodryc. *O post. w doskonałości.* Cz. III, Ks. IV, R III.

Nie godzi się karmić ducha myślami budzącemi próżność, dumę, gniew, zmysłowość lub nienawiść; a lichą też strawą są dlań plotki ludzkie, sądy o ludziach, czcze marzenia i obawy, słowem, myśli próżne, na które nie wolno tracić czasu. Natomiast potrzeba wprowadzić ducha w świat wiary i tam dla niego szukać zajęcia; duch bowiem ludzki podobny jest do młyna, który nieustannie miele, i wszystko miele, bez wyjątku, czy pszenicę, czy kąkol, — potrzeba zatem poddawać mu pszenicę, to jest, prawdy i tajemnice Boże, albo przynajmniej rzeczy pożyteczne i dobre, inaczej czart, świat i ciało poddadzą mu kąkol.

4. Umartwienie czyli oczyszczanie woli.

Umartwiać potrzeba, co w woli jest zepsutego lub niedoskonałego; wolą zaś nazywamy tę władzę, mocą której dobrowolnie, to jest, bez wewnętrznej konieczności i zewnętrznego przymusu możemy wybierać i spełniać to, co rozum uznał za dobre.

Wielki jest wpływ woli, — zaiste, to pani i królowa duszy; jak bowiem w państwie wszelakiem urzędnicy i poddani słuchają rozkazów królewskich: tak w królestwie duchownem wszystkie władze tak duszy jak ciała to tylko spełniają, co im wola nakazuje. Wola zaś sama jest wolną od wszelkiego przymusu, lubo obcym wpływom podlega; bo nietylko Bóg na nią działa, ale także i żądze na nią wpływają, przez żądze zaś świat i szatan; — nadto w wyborze przedmiotu zawisła ona od przedstawień rozumu, który ją, jak chłopiec ślepego, prowadzi, lubo z drugiej strony rozkazuje ona i rozumowi

samemu. Od woli też należy całe życie moralne, całe szczęście i zbawienie człowieka, jako sam Bóg powiedział do Izraela: „*Uważ, żećcem dziś położył przed oczy twoje żywot i dobre, a z drugiej strony śmierć i złe*“ [1]); i znowu: „*Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe; co się mu podoba, będzie mu dano*“ [2]). Mianowicie w walce duchownej wola jest niejako warownią duszy; jak długo ta warownia się broni, grzech nie ma przystępu do duszy, a czart, świat i pożądliwość nic jej złego zrobić nie mogą.

Przed grzechem pierworodnym była wola skłonniejszą do dobrego, niźli do złego; teraz nietylko nic nadprzyrodzonego bez łaski Bożej uczynić lub zapragnąć nie może, — bo tego i pierwej nie mogła — ale nawet do zwyciężenia pokus cięższych potrzebuje lekarstwa tejże łaski; — co więcej stała się skłonniejszą do złego niż do dobrego, i raczej za podszeptami złych żądz niż za głosem rozumu idzie. Przed grzechem była „prawą“, to jest, kochała Boga nadewszystko, a siebie i wszystko inne dla Boga; lecz wskutek grzechu odwróciła się od Boga, a zwróciła się ku sobie, przez co człowiek począł miłować siebie bez względu na Boga, a nawet siebie na miejscu Boga postawił.

Wniknijmy we wnętrze nasze, a przekonamy się, że jeżeli nie idziemy za poruszeniami łaski Bożej, chcemy zbyt często być Bogiem dla siebie i drugich, albowiem robimy siebie celem i ogniskiem życia; stąd myślimy o sobie, sądzimy według siebie, odnosimy wszystko do siebie, chcemy mówić ciągle o sobie i zajmować ludzi sobą. wszędzie szukamy siebie. Mianowicie, szukamy wła-

---

[1]) Deut. XXX, 15. Ekkli. XV, 14.

snej pociechy, — i to na polu zmysłów, n. p. w przyjemnościach i wygodach ciała, — na polu wyobraźni, n. p. w marzeniach, — na polu serca, n. p. w przywiązaniach do stworzeń, — na polu ducha, n. p. w umysłowych igraszkach i chwale własnej, — na polu woli, n. p. w panowaniu nad drugimi, — nawet na polu życia duchownego, n. p. w modlitwie, jeżeli modlimy się w tym tylko celu, by rozczulić i zadowolnić serce. Szukamy dalej własnej chwały, i to ze wszystkiego, — z przymiotów rzeczywistych i urojonych, z rzeczy nieraz błahych i podłych, z majątku, z rodu, z mieszkania, z twarzy, ze stroju, ze zręczności, z dowcipu, z nauki, z godności, z władzy, ze znaczenia, — nawet z cnót, które roztaczamy na widok publiczny, albo też zmyślany, — nawet z pokory, którą nieraz udajemy, — nawet z grzechów własnych, z których się chełpimy. Wreszcie, szukamy własnej korzyści, i to wszędzie, gdzie się sposobność nadarzy, bez względu na obrazę Boga i krzywdę lub boleść bliźniego; — słowem, wszędzie występuje samolubne „ja“ ze swemi roszczeniami.

Ta rana nazywa się złą miłością własną. Mówię „złą“, bo jest i dobra miłość własna; wszakże sam Pan Jezus rozkazuje kochać bliźniego jak siebie samego, przez co daje poznać, że można i należy kochać siebie godziwie. Otóż miłość ta jest dobrą, jeżeli jest zgodną z rozumem i z prawem Bożem, a więc, jeżeli się miłujemy dla Boga, by ziścić przeznaczenie, jakie nam Bóg wytknął, i zjednać sobie dobra wiekuiste; czyli — jak mówi św. Augustyn — „miłujesz siebie zbawiennie, jeżeli Boga więcej miłujesz

niż siebie“ [1]). Nie wyklucza to umiarkowanego starania o utrzymanie własne czy rodziny i o dobre imię u ludzi.

Przeciwnie miłość własna jest złą, gdy miłujemy siebie wbrew woli Boga i przykazaniom Jego, a więc, by zaspokoić swe żądze nieporządne. Ta zła miłość, którą po prostu miłością własną nazywać będziemy, jestto ciągła pamięć, cześć i czułość dla siebie, i to ustawiczne pragnienie, by zapewnić duszy i ciału to wszystko, co im chwałę, przyjemność lub korzyść przynosi, a natomiast odsunąć od nich wszelką przykrość i wzgardę i to bez względu na obrazę Bożą i zbawienie własne. W stosunku do bliźnich objawia się ona jako pycha, zazdrość, samolubstwo, obojętność na niedolę ludzką, to znowu jako samowola, upór i drażliwość na wszelką urazę, albo jako nienawiść tych, którzy nas obrazili, lub których my obrazili, — w stosunku do Boga jako pożądanie pociech, łask i pieszczot, a jako lenistwo do prac i ofiar.

Krom Najśw. Człowieczeństwa Jezusowego i Najczystszej Dziewicy, nikt od tej miłości złej nie był i nie jest wolny; jestto bowiem smutna spuścizna grzechu pierworodnego. I nietylko w każdym człowieku ta miłość się znajduje, ale nakształt trucizny wszystko w nim zatruwa, i aż do szpiku — że tak powiem — dochodzi, iż niema czynności tak czystej, którejby nie mogła splamić, — ani tak wzniosłej, którejby nie mogła zniżyć, — iż niema łaski, którejby nie chciała nadużyć. Co gorsza, ona Boga samego, który winien być celem ostatnim wszystkiego, chce użyć jako środka do zadowolnienia swego; jakże bowiem często ludzie w rzeczach Bożych szukają siebie, —

---

[1]) Lib. I. de mor. Eccl. 25.

jakże często posługują się łaskami i darami Bożymi k własnej chwale, — jakże często modlą się, przyjmują Sa kramenta św. i spełniają dobre uczynki wrzekomo dl Boga, a tymczasem dla swojej pociechy, chwały lub ko rzyści.

I któż wyliczy wszystkie jej objawy? Natura, czyl miłość własna — mówi autor księgi „O naśladowaniu Je zusa Ch.“ — ciągnie ku stworzeniom, ku cielesności, k marności i ku roztargnieniom, szukając zewnętrznych po ciech, któreby dogadzały zmysłom. Ogląda się ona na rze czy doczesne, raduje się zyskiem, a smuci się szkodą i obu rza się na słowo najlżejszej obrazy. Lubi próżnowanie i spoczynek cielesny, a pracuje ku swojej tylko wygodzi i korzyści; nic darmo uczynić nie chce, jeżeli zaś coś do brego czyni, to zawsze w nadziei czegoś równego albo lepszego, w nadziei pochwał lub względów, i z tem wy raźnem i tajemnem pragnieniem, aby jej czyny i dary były wielce cenione. Chce błyszczeć i być widzianą, chełpi si z dostojnego miejsca i wysokiego rodu, przyjmuje chętni cześć i poważanie, a obawia się zawstydzenia i wzgardy Brzydzi się tem, co pospolite i skromne, wzdryga się n to, co przykre i cierpkie, skarży się na dolegliwości i nie dostatek. Nie lubi podlegać, ani też być skrępowaną i sa mowolnie ujarzmiać się nie daje. Słowem, ma siebie sam zawsze na celu, wszystko odnosi do siebie, i za siebi tylko spiera się i walczy [1]).

Lecz chociaż miłość własna wszędzie się wciska wszędzie nurtuje, mimo to tak się zasłania i w cudze szat stroi, że trudno zedrzeć z niej maskę i odkryć jej poc

---

[1]) *O naślad. J. Chr.* Ks. III, R. 54.

stępy. „Nawet dusze, mające wiele światła i doświadczenia w rzeczach Bożych, winny się mieć dobrze na baczności, by się ustrzedz jej sideł i złudzeń“ [1]). Opowiada o sobie św. Katarzyna Seneńska [2]), że jeszcze przy końcu swego życia czuła, jak ją Pan Bóg oczyszczał ustawicznie z miłości własnej, i dodaje przytem, że dobry Pan nasz zakrywa nieraz przed duszą mnóstwo jej błędów i niedoskonałości, a to w tym celu, by jej nie wtrącić w małoduszność lub zwątpienie, lecz zato te błędy usuwa powoli tajemnem działaniem łaski.

A jako miłość własna jest powszechną i ukrytą, tak jest trudną do pokonania; bo nie jestto wróg, któryby z zewnątrz i tylko kiedy niekiedy napadał, ale to wróg domowy i czyhający ciągle w ukryciu, — wróg nieubłagany i niezmęczony, który acz pobity, znowu głowę podnosi i z samej klęski korzysta.

A jednak potrzeba zwyciężyć miłość własną, bo ona najprzód jest obrzydliwą przed Bogiem, iż zapoznaje i odrzuca niejako Boga, a natomiast czyni człowieka ostatecznym celem i Bogiem dla siebie, — tak obrzydliwą, że „gdyby mogła dostać się do nieba, Jerozolimę niebieską przemieniłaby w Babilon piekielny“ [3]), — tak obrzydliwą, że gdy anioł tylko na chwilę poddał się jej poduszczeniom, natychmiast strącony został do piekła. Dlaczego to Bóg odrzucił ofiary i posty Żydów? Dlatego, że jak mówi Prorok, była w nich zła wola, czyli zła miłość własna (Izaj. LVIII, 3).

Ona, powtóre, jest niezmiernie szkodliwą dla duszy,

---

[1]) Św. Joanna Franciszka Chantal. [2]) *In vita C. 18.* [3]) O. Scupoli. *Walka duchowna.*

jako źródło wszelkiego złego, wszelkiej nędzy, wszelkie
zepsucia. Ona jest matką wszystkich grzechów, nikt b
wiem nie grzeszy, jedno z nieumiarkowanej miłości l
jakiemuś dobru, którego wbrew woli Bożej pożąda; st
słusznie powiedział św. Bernard, iż nie byłoby piekł
gdyby nie było miłości własnej [1]). Ona jest nieprzyjaciół
wszelkich cnót, iż duszy odbiera ochotę do pracy, alb
tę pracę psuje; a szczególnie jest nieprzyjaciółką miłoś
Bożej, bo jako nie jest możebnem, aby jedno i to sam
oko było równocześnie utkwione w niebo i spuszczone
ziemię: tak niemożebna jednem i tem samem sercem m
łować równocześnie Boga i siebie, a nie dla Boga. Sł
sznie też przyrównano miłość ku Bogu do ognia wzbij
jącego się w górę, a miłość własną do dymu rozchodz
cego się po ziemi.

Ona jest niszczycielką dobrych uczynków, albowie
odnosząc wszystko do siebie, psuje ich rdzeń, to jest, p
budkę, a tem samem odbiera im wszelką wartość; dlate
nazwano ją rdzą duszy, i jako żelazo niczem się tak n
niszczy jak rdzą, którą samo rodzi i żywi; tak dusza
czem się tak nie osłabia i nie psuje, jak rdzą miłości wł
snej, którą sama wydaje, karmi i utrzymuje. Ona dus
zaślepia, przeto że zakrywa lub wymawia przed nią
wady i upadki, a jej zalety czy cnoty w przesadnem i ni
raz fałszywem przedstawia świetle.

Ona jest zatem główną przeszkodą do doskonałoś
bo tamuje w duszy działanie Boga, sprowadza na nią p
mrokę, wtrąca ją w dobrowolne złudzenie, i podobnie j
ów robak, który stoczył bluszcz Jonasza, niszczy lub po

---

[1]) *Ser. 3 de resur. Dom.*

gryza korzenie życia duchownego. Dlatego żali się na nią Jezus Chrystus w objawieniu, które otrzymała św. Katarzyna Seneńska: „Miłość własna podobna do zgubnej trucizny, zaraziła świat; znajduje ona źródło swoje w pysze i wszelkie nieszczęścia wiedzie za sobą“.

Ponieważ miłość własna tak wielkie zniszczenia sprawia, potrzeba się jej lękać, jako się jej lękali Święci Pańscy. „Niemasz niczego, ani na ziemi, ani w piekle — mawiała św. Aniela z Foligno — czegobym się więcej lękała, niż miłości własnej“. Nie dosyć jednak lękać się; potrzeba nadto wykorzenić złą miłość własną, bo tak każe Zbawiciel: *Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię. Bo ktoby chciał zachować duszę swoją, straci ją: a ktoby stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją*“ [1]). Lecz czy się to uda? Niestety, wykorzenić jej zupełnie niepodobna, skoro nawet Święci pragnęli, aby przynajmniej na pół godziny przed śmiercią miłość własna całkowicie w nich obumarła; — można jednak i potrzeba zapanować nad nią, iżby nie przeszkadzała miłości Bożej.

Jeżeli tego pragniesz — a pragnąć musisz — proś gorąco Pana Jezusa, aby cię wyrwał z zaczarowanego koła miłości własnej, a wolę twoją zwrócił ku Najwyższemu Dobru, — aby w tobie zniszczył złe przywiązanie do siebie i sam w tobie żył, sam działał; słowem, aby był początkiem, środkiem i końcem twojego życia. Ponieważ zaś miłość własna zaślepia wzrok duszy, podobna niejako do napoju upajającego, przeto proś Pana, by ci dał łaskę po-

---

[1]) Św. Mat. XVI, 22–25.

znania siebie i pokonania siebie, a przytem *oko jasne*, to jest, dobrą zawsze i czystą pobudkę.

Powtóre, stój pilnie na czatach, bo miłość własna to wróg podstępny; śledź pilnie jej ruchy, ścigaj ją w jej kryjówkach i zdzieraj z niej maskę cnoty, którą cię często chce uwieść. W stosunku do siebie bądź surowym i pokornym, w stosunku do bliźnich pobłażliwym i uczynnym, w stosunku do Boga posłusznym i skorym do ofiar. Staraj się zawsze spełnić wolę Bożą, a nie swoją, i czyń wszystko dlatego, że Bóg chce, a nie dlatego, że ty chcesz; — niech miłość własna nie będzie nigdy zródłem zamiarów, słów i czynów twoich, ani własne „ja“ ogniskiem twego życia. Każdą sprawę swoją roztrząsaj, czyli się do niej miłość własna nie wcisnęła, czyliś jej nie podjął z niskiej pobudki; a gdy to odkryjesz, upokórz się i oczyść, co jest splamionego.

Po trzecie odrywaj serce od przywiązania się do bogactw, rozkoszy i zaszczytów; jak bowiem drzewo nie może być obalone, dopóki nie zostaną podcięte korzenie, którymi trzyma się ziemi: tak drzewo śmierci, to jest, nieporządnej miłości własnej, nie może być wywrócone, dopóki nie zostaną podcięte korzenie złych przywiązań. Natomiast wprowadź do duszy miłość Bożą, przed którą ustępuje miłość własna, jak ciemność nocy ustępuje przed wschodzącem słońcem. Kiedy świątobliwego Taulera zapytano, gdzie znalazł Boga, odpowiedział: „Tam, gdzie straciłem siebie samego; a gdzie siebie samego znalazłem, tam utraciłem Boga“.

Wreszcie, ćwicz się codziennie w zaparciu siebie samego i korzystaj pilnie ze sposobności, jakie ci Bóg zsyła, zwłaszcza z upokorzeń i zawodów, a staraj się naśladować

Chrystusa Pana, który nie szukał w niczem ani swej chwały, ani swego upodobania, ani swej pociechy lub korzyści.

Siostrą miłości własnej jest samowola, czyli chęć pełnienia zawsze woli własnej, bez względu na wolę Boga lub starszych, jakoteż przywiązanie się do swego zdania wbrew rozumowi i słusznemu zdaniu przełożonych, a stąd chęć do sprzeczek i do nieposłuszeństwa, czasem nawet do otwartych buntów przeciw władzy. Jakie są skutki tej rany i jakie na nią lekarstwa, gdzieindziej wyłuszczę, gdy będzie rzecz o posłuszeństwie.

Inną raną woli, którą grzech pierworodny zadał, jest lenistwo i wstręt do wszystkiego, co wymaga trudu i przezwyciężenia się. Lekarstwem na tę ranę jest zamiłowanie pracy, czy to w rzeczach doczesnych, czy też duchownych; lecz o tem już się rzekło słów parę i jeszcze się powie gdzieindziej.

Inną razą jest zbytnia wolność czyto w zadowoleniu zmysłów, czy w mówieniu, czy w czytaniu książek (nawet lekkich), czy w oddawaniu się marzeniom, kaprysom i zmianom humoru, czy w spełnianiu codziennych czynności i obowiązków. Lekarstwem na tę ranę jest umartwienie zmysłów, języka, żądz i wyobraźni, trzymanie się porządku dziennego i wierność w drobnych sprawach.

Inną raną woli jest porywczość, pośpiech i szał w działaniu, co przeszkadza wpływom łaski Bożej i sprowadza mnóstwo błędów. Lekarstwem na tę ranę jest modlitwa, ład i panowanie nad sobą, w rzeczach nawet dobrych; wszelka bowiem gorączka, niepokojąca duszę, nie pochodzi z Ducha Bożego, ale zwykle z miłości własnej, albo jest płodem zbyt żywego temperamentu, który w takim razie potrzeba trzymać na wodzy.

Inną raną woli jest przywiązanie się zbyteczne do czegokolwiek. Jestto rana również szkodliwa, bo osłabia duszę, czyni ją niewolnicą błahej często rzeczy, odbiera jej pokój, przeszkadza w modlitwie i wstrzymuje postęp w doskonałości. Takie jest zdanie wszystkich mistrzów duchownych. „Najmniejsze przywiązanie — mówi św. Teresa — jeżeli tylko jest nieporządne, o wielkie szkody duszę przyprawia“; ta zaś jest tego przyczyna, że gdy miłość święta żyje ofiarą, przywiązanie żyje samolubstwem, bo szuka pociechy z tej osoby lub rzeczy, do której się zwraca, i czyni duszę jej niewolnicą. Potrzeba tedy zachować serce czyste i swobodne.

Nie jest to atoli rzeczą łatwą, bo któż wolny od wszelkiego przywiązania, iżby mógł powiedzieć za św. Franciszkiem: „Bóg mój i moje wszystko“. Serce ludzkie, podobne do tych roślin pasożytnych, co się wiją naokoło drzew, przywiązuje się nader łatwo do czegokolwiek, i albo lgnie do pieniędzy i dóbr ziemskich, — albo do rozkoszy, wygód i zabaw, — albo do godności i zaszczytów, — albo do zatrudnień, prac i obowiązków swoich, — albo do osób połączonych węzłem krwi, przyjaźni, miłości, — albo do rzeczy duchownych, np. do modlitw, praktyk, pociech i darów Bożych, w których szuka zadowolenia swego; za sercem zaś idzie zwykle wola. Wprawdzie godzi się kochać tych, z którymi nas ściślej połączyła Opatrzność; można też używać rzeczy tego świata, byle wedle woli Bożej; ale nie godzi się przywiązywać do osób lub rzeczy nieporządnie, to jest, ze szkodą dla miłości Bożej, bo takie przywiązanie to jakby lep dla serca i kajdany dla woli

Czytamy[1]), że nim Mojżesz zbliżył się do krzaka ognistego, musiał zdjąć pierwej obuwie: podobnie dusza, gdy chce zbliżyć się do Boga, ogniska miłości, winna zrzucić obuwie nieporządnego przywiązania ziemskiego. Stąd też Pan Jezus zapowiedział uczniom[2]): *„Pożyteczno wam, abym ja odszedł“*; i dlaczegóż było to pożytecznem? Oto dlatego, że byli zbyt po ziemsku przywiązani do Jego człowieczeństwa.

Jeżeli zatem chcesz mieć wolność świętą i usposobić się do zjednoczenia z Bogiem, strzeż się wszelkiego przywiązania do rzeczy złych lub niebezpiecznych, a nawet zbytecznego i nieporządnego przywiązania do rzeczy godziwych, jak np. do pracy, czy nauki, do pewnych wygód czy zajęć, do praktyk pobożnych lub do darów Bożych. Jeżeli jesteś kapłanem, czuwaj, aby serce twoje nie przylgnęło do jakiej penitentki czy innej niewiasty, jeśli jesteś penitentką, strzeż się przywiązania czysto przyrodzonego do swojego spowiednika. Niechaj jedynym przedmiotem twojej miłości będzie Bóg, abyś mógł powiedzieć z Prorokiem: *„Tyś jest Bogiem moim... Boże serca mego i części moja, Boże na wieki“* [3]); wszystkie zaś inne osoby i rzeczy ceń i miłuj tylko w Bogu i dla Boga.

Inną raną woli jest miękkość i niestałość, tak iż ją lada przeszkoda odstrasza, lada trud zwycięża, lada przykrość zniechęca. Pochodzi to najczęściej z wrodzonego lenistwa i zbytniej czułości dla siebie, jakoteż z małoduszności i z bojaźni świata. Rana ta jest właściwą wszystkim, u niektórych atoli występuje wybitniej; stąd widzimy tyle ludzi, mających rozum jasny i przenikliwy, ale wolę

---

[1]) Exod III, 5. [2]) Św. Jan XIV, 7. [3]) Ps. XV. 2 i LXXII, 26.

słabą i chwiejną, — tylu katolików niby wierzących, a jednak nie objawiających swej wiary czynami, owszem zimnych dla Boga i Kościoła. Podobni są oni do drzemiących. Patrz na człowieka drzemiącego, — raz spuszcza on głowę na dół, jakoby chciał powiedzieć: tak, — to znowu zwraca ją na bok, jakoby chciał przeczyć: nie; — czasem podnosi ją w niebo, lecz wkrótce potem zwraca ku ziemi; — oto obraz duszy chwiejnej i niestałej. Raz mówi ona niejako do Boga: tak, — Panie, daj mi Twe łaski; lecz gdy potrzeba pracować, zaraz je odsuwa, wołając: nie — weź je odemnie; czasem z tęsknotą patrzy w niebo, lecz zaraz spuszcza swe oko na ziemię. O jakże niebezpiecznem jest to drzemanie![1]). Lekarstwem na tę chorobę, dziś strasznie grasującą, jest męstwo i wytrwałość w dobrem, — lecz o tem będzie mowa na innem miejscu. Wszyscy prawie katolicy powinni dążyć do tego, aby przy pomocy łaski Bożej, a na podstawie jasnych zasad katolickich wyrobić w sobie silny i stały charakter, któryby się ujawnił we wszystkich objawach życia[2]).

Inną raną woli jest owo mnóstwo pragnień i życzeń, któremi się nieustannie zajmuje, jakoteż uleganie coraz nowym zachceniom, czyli tak zwanym kaprysom. Jak ptak wzlatuje z jednej gałązki na drugą, tak wola nasza nie może długo spoczywać przy jednym przedmiocie, lecz nieustannie pragnie coś nowego. Wszystko, co jej wyobraźnia zachwala, radaby pozyskać; jeżeli to nie jest możebnem, dręczy się i niepokoi; gdy to pozyska, cieszy się na chwilę, a potem czuje przesyt i znowu czego in-

---

[1]) Św. Augustyn in Ps. 131. [2]) Por. Arcybiskupa Józ. Bilczewskiego „*O charakterze*". Lwów 1919.

nego pragnie; znak to, iż jej nic nie wystarczy, prócz Boga.

Od tych zbytecznych pragnień staraj się koniecznie uwolnić, jeżeli pragniesz mieć pokój duszy i ułatwić wpływ natchnieniom Ducha św.; bo *„jako muchy psują wonną wdzięczność drogiego olejku“*, [1]) tak te pragnienia psują woń pobożności; niema też pokoju dla serca, które dręczą różne pragnienia, jak niema ochłody dla człowieka palonego wielką gorączką. Stąd nie pożądaj nigdy tego, czego mieć się nie godzi [2]), pragnienia niepożyteczne usuwaj, a nawet w dobrych zachowaj umiarkowanie i porządek; bo i dobre pokarmy szkodzą zdrowiu, skoro je bez miary i ładu spożywamy. Aby zrobić należyty wybór, badaj ustawicznie swe pragnienia, niedowierzając lada zachceniu, choćby miało pozory cnoty; szczególnie, gdy ono jest natarczywe i gorączkowe, miej się na baczności, gdyż w ten właśnie sposób zdradza się miłość własna. Gdy jesteś w wątpliwości, rozstrząsaj swe pragnienia w świetle Bożem, a w sprawach ważniejszych radź się spowiednika lub sumiennego przyjaciela; skoro zaś przekonasz się, że pragnienie to jest zgodne z wolą Bożą, zastanów się nad środkami do ziszczenia tegoż, a potem spokojnie, ale stanowczo, bierz się do dzieła. Wreszcie, proś często o oczyszczenie serca słowami Pisma św.: *„Panie, Ojcze i Boże żywota mojego... wszelką żadzę odwróć odemnie“* [1]), abyś mógł powiedzieć z św. Franciszkiem Salezym: „Dzięki Bogu, mało bardzo pragnę, a tego, czego pragnę, nie pragnę usilnie, — nie mam

---

[1]) Ekkli. X, 1. [2]) *O naślad. J. Chr.* Ks. II. R. XXVII. [3]) Ekkli. XXIII, 5.

prawie żadnych życzeń". Szczególnie, jeżeli chcesz być doskonałym i świętym, winieneś mieć jedno tylko pragnienie, a tem jest — podobać się Bogu [1]).

7. Jak wykorzenić złe skłonności, a mianowicie skłonność główną.

Wszyscy jesteśmy dziedzicami spuścizny pierwszych rodziców, a więc wszyscy przynosimy na świat nietylko niemoc do dobrego, ale nawet pewne skłonności do złego i pewne niedoskonałości lub wady, które mają podstawę w temperamencie, a słabną lub potężnieją przez wychowanie i sposób życia; tak n. p. ten skłonny jest z natury do zmysłowości, ów do pychy, tamten do gniewu, inny do smutku i t. d. Nikt z ludzi, prócz Najświętszego Człowieczeństwa Pana Jezusa i Niepokalanej Dziewicy Maryi, nie był i nie jest od nich wolny, bo one są owocem grzechu pierworodnego, który przeszedł na wszystkie dzieci Adama.

Ta tylko zachodzi różnica, że nie wszyscy mają te same skłonności i w tym samym stopniu; lecz każdy ma pewną skłonność wybitną, która jest jakby tłem jego życia i korzeniem prawie wszystkich jego grzechów; — nazywa się ona skłonnością główną, czyli panującą. Poznać ją można po tem, że wszędzie się wciska, lubo nie zawsze jawnie, i wszystko porusza, by była zadowoloną, — iż dusza czuje radość, gdy ją zadowolni, — smutek, gdy jej czegoś odmówi, — wstręt, gdy chce z nią walczyć, — przykrość, gdy rzeczywiście walczy [2]). Tysiączne ma ona

---

[1]) Św. Teresa. [2]) Faber. *Postęp w życiu duchownem.* R. 7.

wybiegi, aby duszę oszukać; czasem wydaje się cnotą, albo za inną skłonnością się kryje, by zwrócić uwagę duszy gdzieindziej. Stąd bardzo jest niebezpieczną, bo wzrok duszy zaciemnia i siłę jej krępuje, a tym sposobem wiedzie do zguby. Gdy nieprzyjaciel jaką twierdzę chce zdobyć, upatruje, gdzie mur jest najsłabszy, aby tam zwrócić swe pociski; zrobiwszy zaś wyłom, uderza całą siłą i zdobywa miasto: tak szatan całe swe natarcie kieruje na wadę główną, jako na najsłabszą stronę duszy i przez nią zwykle duszę podbija [1]). Dosyć przytoczyć upadek Salomona lub Judasza.

A więc potrzeba walczyć ze złemi skłonnościami, inaczej staniemy się ich niewolnikami. Walka ta jest trudną, bo wróg jest przebiegły i mocny, zwłaszcza, że ma silnych sprzymierzeńców wewnątrz i zewnątrz. Stąd dusze zniewieściałe uciekają od walki, a szczególnie od walki ze skłonnością główną. Zwracają one swą pracę gdzieindziej, modlą się, poszczą, chodzą do Komunji świętej, odwiedzają szpitale, — słowem, gotowe czynić wszystko, byle tylko uniknąć walki; chciałyby one ulubioną skłonność ukryć w sobie, lub od niej gdzieś umknąć, a ona tymczasem jak cień za niemi idzie. Lecz ty tak nie czyń, inaczej nie wejdziesz ani na najniższy szczebel doskonałości.

Chceszli zaś wykorzenić jakąś skłonność, staraj się najprzód ją poznać, a stąd badaj siebie i przetrząsaj pilnie wszystkie komórki duszy. To badanie jest przykre, bo komuż jest miły widok własnej nędzy? — dlatego wielu nie chce ani zaglądnąć do duszy, jak mąż, mający żonę

---

[1]) Rodr. *O post w dosk.* Cz. I. Ks. VII, R. II.

kłótliwą, boi się nawet zajrzeć do domu. Inni zaś zostawiają przynajmniej jakiś kącik nietknięty, do którego i sami nie wchodzą i innych nie chcą wpuścić. Lecz z drugiej strony to badanie jest koniecznem, zwłaszcza gdy wady są ukryte, lub mają pozory cnoty; bo jako niedźwiedzie białe najwięcej łupów zbierają w krajach północnych, gdzie ich od śniegu trudno odróżnić: tak te wady, iż mają podobieństwo do cnót, łatwiej się wkradają i więcej zrządzają spustoszeń.

Poznaj przedewszystkiem skłonność główną, względnie skłonności górujące. I tak, jeżeli masz o sobie dobre wyobrażenie, — jeżeli pragniesz czci, sławy, zaszczytów, podobania się, oklasków, — jeżeli się cieszysz z pochwał, smucisz i gniewasz z powodu upokorzeń, — jeżeli chętnie i dobrze mówisz o sobie, o drugich zaś z pogardą i lekceważeniem, — jeżeli ukrywasz swe złe strony, a na jaw wystawiasz dobre, — jeżeli pragniesz, aby zawsze twoje zdanie przeważyło i twoja wola się stała: wiedz, że pycha jest twoją skłonnością główną. Jeżeli wszędzie szukasz pociechy i korzyści, i pragniesz, aby wszyscy byli na twoje usługi, — jeżeli myślisz tylko o sobie, a nie troszczysz się wcale o innych, — jeżeli cię nędza bliźnich nie wzrusza, ani ich cierpienie obchodzi, byle tylko tobie dobrze było: wiedz, że samolubstwo jest twoją skłonnością główną. Jeżeli wszędzie szukasz zadowolenia i wygody, — jeżeli masz upodobanie w długim śnie, smacznych obiadach i czułych przyjaźniach, — jeżeli cię najmniejsze umartwienie przeraża: wiedz, że zmysłowość jest twoją skłonnością główną. Jeżeli czujesz niesmak na modlitwie, opuszczasz z błahej przyczyny nabożeństwo, przystępujesz z przymusem do spowiedzi, z oziębłością

do Komunji św., — jeżeli cię książka duchowna lub słowo Boże nudzi, wszelka ofiara dla Boga trwoży: wiedz, że lenistwo jest twoją skłonnością główną. I tak dalej.

Jeżeli chcesz poznać siebie, czuwaj pilnie nad poruszeniami, których widownią jest dusza, czyli nad swojem życiem wewnętrznem. Wprawdzie nie jest to rzeczą łatwą, ale za to nader korzystną, bo *„błogosławiony sługa, którego Pan przyszedłszy czuwającego znajdzie.... nad wszystkiem, co ma, postanowi go“* [1]), to jest, uczyni go władcą nad duszą i ciałem.

Skoro poznasz skłonność główną, uderz na nią całą siłą; ona jest bożyszczem twej duszy, a więc rozkazuje ci Bóg *„porozwalać ołtarze, pokruszyć bałwany, a nawet imiona wygładzić“* [2]). By się ta praca powiodła, proś Boga o pomoc, proś przy każdej modlitwie, a mianowicie po Komunji św.: O Jezu, pokrusz fałszywe bogi mojej duszy, byś Ty był jedynym Bogiem moim!

Powtóre przytłumiaj pierwsze objawy i poruszenia złej skłonności, i nie dopuść, aby się stała nałogiem. Jeżeli dach jest dziurawy, przeciekają przezeń krople deszczu i osadzają się na belkach; powstaje stąd wilgoć, od której butwieją ściany i gnije wiązanie, aż wreszcie dom cały rozsypuje się w gruzy. Takiemi kroplami są dla duszy chęci i skłonności do złego; gdy dusza je wpuszcza i według nich działa, powstaje stąd wilgoć, to jest, zły nałóg, który gdy się zakorzeni, przyprawia duszę o zgubę. Skoro tedy masz z natury jakieś usposobienie do złego, n. p. do gniewu, walczże z niem zawczasu, inaczej ono spotężnieje i przejdzie w namiętność; a im więcej bę-

---

[1]) Św. Łuk. XXII, 43. [2]) Deut. XII, 3.

dziesz mu folgował, tem cię silniej skrępuje i do liczniejszych a cięższych grzechów przywiedzie. O jakże wielu haniebnie zabrnęło, dlatego, że nie zwyciężyli pierwszego poruszenia grzesznej miłości. Przeciwnie, walcząc zawczasu i wytrwale ze złą skłonnością, możesz ją całkiwicie pokonać; wszakże św. Franciszek Salezy był pochopny do gniewu, a jednak ustawiczną walką takiej nabył słodyczy, że się potem gniewać nie umiał.

Jeżeli skłonność wskutek lenistwa naszego stała się już nałogiem, potrzeba z nią postąpić, jak z bystrym potokiem, to jest, dać jej groblę, a tą niech będzie ciągłe czuwanie, aby wezbrawszy, nie spustoszyła plonów duszy, — następnie zaś wziąć się do złamania jej siły. Najprzód powstrzymaj upadki większe i dobrowolne, potem mniejsze; dalej zatamuj źródło, to jest, odetnij samą skłonność; wreszcie zaszczepiaj przeciwną cnotę. Niech to będzie pracą każdego dnia. Rano przypominaj sobie, że masz walczyć ze swoją skłonnością. Niech ci się zdaje że wśród pobojowiska widzisz nieprzyjaciela — tę złą skłonność swoją, uzbrojoną na to, by ci zadawać rany i o śmierć cię przyprawić, — że po prawicy stoi ku obronie twojej zwycięski wódz Jezus Chrystus z Przenajśw. Matką, z Jej Oblubieńcem Józefem i z niezliczonym zastępem Świętych i hufców anielskich, będących pod wodzą św. Michała, — po lewicy zaś szatan z wojskiem swojem, gotujący się do podżegania twej namiętności; — jeżeli zwyciężysz, uwielbisz Boga, uradujesz Dwór niebieski, a sobie wyjednasz koronę, — jeżeli poddasz się sromotnie, sprawisz Niebu smutek, piekłu pociechę, sobie

hańbę i cierpienie[1]). Zastanawiaj się przytem, jakie pokusy będziesz miał do zwalczenia, proś o pomoc Wodza Chrystusa i postanawiaj walczyć z męstwem godnem chrześcijanina. To postanowienie odnawiaj w południe, wieczorem zaś rób szczegółowy rachunek sumienia, czy nie poddałeś się pokusom. Św. Ignacy radzi odbywać taki rachunek ze skłonności głównej także w południe, a nawet co godzina[2]).

W dzień czuwaj, abyś nie upadł, naśladując tych, co po śliskiej kładce idą ponad przepaścią; — gdy upadniesz, żałuj natychmiast, kładąc n. p. rękę na sercu; — za każdy dobrowolny upadek zadaj sobie jakąś pokutę; a strzeż się pobłażliwości dla siebie lub co gorsza, uniewinniania swoich upadków. Radzą także rachować swe upadki; św. Ignacy, ilekroć w czem uchybił, zawiązywał guzik na sznureczku. Upadków unikaj, ale nie zrażaj się nimi i nie wpadaj w małoduszność, nikt bowiem odrazu nie stał się doskonałym; raczej upokarzając się, tem więcej garnij się do Boga i tem usilniej pracuj. Tym sposobem same wady i złe skłonności będą ci pomocą do życia doskonałego, bo cię wyćwiczą w pokorze i pilności.

To oczyszczenie duszy wymaga zwykle wiele czasu i cierpliwości. Jako gdy studnię kto kopie, najprzód wyciąga błoto, potem wodę mętną, a w końcu dopiero wodę czystą: podobnie w życiu duchownem potrzeba najprzód wyrzucić błoto grzechów, a potem oczyścić wodę uczynków dobrych z mętów miłości własnej, iżby się stała miłą Bogu. Lecz niech cię to nie zniechęca; pracuj

---

[1]) Scupoli. *Walka duchowna*. R. XVI. [2]) Rodr. *O post. w doskonałości*. Cz. I. Ks. VII. R. X.

tylko, walcz i módl się, a Bóg da zwycięstwo. Aby nie upaść na duchu, patrz na świetną koronę, jaką Pan gotuje zwycięzcy, szukaj pomocy w Komunji św. i trzymaj się rad spowiednika.

Z drugiej strony nie ubezpieczaj się fałszywym spokojem, jakkolwiekby ci się zdawało, że już zwyciężyłeś; często bowiem skłonności i wady się zmieniają, a jeszcze częściej się ukrywają; są to niejako iskry zagrzebane w popiele. Gdy jedną skłonność złą wykorzenisz, bierz się do drugiej. Nie zaczynaj naraz od wielu, inaczej staniesz się podobnym do tego, który chcąc kilka ciężkich kamieni wynieść na górę, podnosi jeden za drugim i zaraz upuszcza. Nakoniec, wykorzeniając złą skłonność, ćwicz się zarazem w cnocie przeciwnej, n. p. gdy jesteś skłonny do gniewu, ćwicz się w łagodności, naprzeciw pysze staw pokorę, naprzeciw chciwości miłosierdzie; wtenczas praca twoja będzie podwójnie korzystną, — a chociaż te akty cnoty będą z początku niedoskonałe i słabe, przez ciągłe powtarzanie oczyszczą się i wzmocnią. Tym sposobem odniesiesz świetniejsze zwycięstwo, *„niźli ci, którzy miast dobywają“*.

Oprócz złych skłonności są jeszcze pewne wady temperamentu i charakteru, które w życiu duchownem i towarzyskiem niemałą są czasem przeszkodą, jak n. p. rozstrzepanie, wielomówstwo, nieumiarkowana wesołość albo zaduma i ponurość ducha, nieczułość serca lub przesadna uczuciowość, zbytnia ruchliwość albo nadto wielka powolność, niestałość humoru i skłonność do kaprysów, cierpkość i opryskliwość w stosunkach z ludźmi, zwłaszcza ze sługami i t. p. Wad tych staraj się również pozbywać; w tej myśli czuwaj bacznie nad sobą, poprawiaj każdy

błąd, skoro go tylko dostrzeżesz, przyjmuj w duchu pokuty przykrości i zawstydzenia, jakie cię stąd spotykają, zresztą miej cierpliwość z sobą, a względem drugich bądź pobłażliwym.

V.

Cechy umartwienia.

Oto rany nasze, które grzech nam zadał, a które Lekarz niebieski Pan Jezus łaską swoją i pracą naszą ma zleczyć. Oto są wrogi nasze, z którymi aż do ostatniego tchnienia bez żadnego wypoczynku musimy walczyć. Niema też innego środka w tej walce, jedno albo zwycięstwo albo niewola sromotna.

Chceszli zaś zwyciężyć, walcz mężnie, jak na wojownika Chrystusowego przystoi; a stąd umartwiaj się bez oszczędzania się, bez zniewieściałości, *„kto bowiem miłuje duszę swoją, traci ją“*.

Niechaj atoli to umartwienie będzie roztropne, byś nie dopuścił się dziwactw, wywołujących pośmiechowisko ludzkie albo przesadą w umartwieniu zewnętrzem nie zniszczył sił ciała, a temsamem nie stał się nieudolnym do dalszej pracy i walki. Zdarza się to czasem duszom zbyt gorącym; wszakże sam Bernard św. wyznaje, iż od ciągłego postu tak sobie osłabił żołądek, że potem nic nie mógł pożywać; a sam św. Hieronim ganił św. Paulę za przesadę w umartwieniach ciała. Częściej zdarza się to tym duszom, które wybrnąwszy z grzechów, chciałyby w krótkim czasie naprawić je pokutą, a stąd z niepohamowaną żądzą rzucają się na wszelki rodzaj umartwień,

gotowe nawet zniszczyć swe ciało, iż było narzędzie grzechu. Lecz taka gorączka nie pochodzi z natchnien Bożego, ale najczęściej z miłości własnej, albo też c szatana, który za pomocą tego podstępu chciałby dusz ubezwładnić i uczynić niezdolnym do pracy niedołęg Niechże tedy co do wyboru i miary umartwień zewn trznych radzi się każdy spowiednika, a zakonnik sweg przełożonego.

Zato w umartwieniu wewnętrznem miary przebra nie można; w tem więc przedewszystkiem ćwiczyć si potrzeba, nie zaniedbując zewnętrznego. Umartwieni ciała — mówi św. Ignacy — o mało posuwa duszę n drodze do nieba, jeżeli sama nie stłumi w sobie port szeń pychy i miłości własnej; owszem, może zaszkodzi wyradzając w niej tajemną dumę i fałszywą pobożnoś Łudzą się zatem dusze, które cały postęp w życiu du chownem zakładają na ostrych postach, długich czuwania i innych umartwieniach; cóż bowiem pomoże trapić cia dotkliwym postem, jeżeli ktoś nadęty jest pychą i słow przykrego lub odmownej odpowiedzi znieść nie moż Cóż znaczy wstrzymywać się od wina, jeżeli ktoś upa się gniewem przeciwko tym, którzy mu się sprzeciwia lub wyrządzają jakąś przykrość. Z drugiej strony łudzą s i te dusze, które chciałyby postąpić w zaparciu się siebi a tymczasem dogadzają zbytecznie swemu ciału i szuka we wszystkiem swoich wygód i pociech.

Powtóre, niechaj umartwienie połączone będzie z p korą i z miłością bliźniego. Pokora żąda, aby w uma twieniu zewnętrznem mieć czystą pobudkę, a szczególn nie szukać stąd chwały ludzkiej, i stosować się do w Kościoła lub do rady spowiednika; stąd błądzą te dusz

które jakieś umartwienie zadają sobie wbrew woli spowiednika, czy przełożonego, lub w umartwieniu szukają własnej chwały, jakoteż i te, które mają pretensje do Pana Boga, aby za umartwienia, jakie sobie zadają, udzielał im hojniejszych łask i pociech, albo które umartwienia uważają za cel a nie za środek. Miłość zaś wymaga, by umartwieniem nie sprawiać bliźniemu przykrości, zachowując n. p. milczenie, gdy ktoś czeka odpowiedzi, albo każąc innym pościć w dni przez Kościół nie przepisane. Co więcej, miłość żąda, aby przez wzgląd na bliźniego pofolgować sobie czasem w umartwieniach dobrowolnych. Tak n. p. można dla uraczenia gościa zastawić lepsze potrawy, lub jeść z nim po za czasem zwykłym, jak to czynili nawet starzy pustelnicy. Można też używać posilniejszego lub częstszego pokarmu w tym celu, aby korzystniej pracować dla dobra powszechnego, n. p. by prawić kazania, słuchać spowiedzi, usługiwać chorym, pisać dzieła pożyteczne i t. p.

Czytamy w życiu św. Franciszka Salezego, że raz miał gościem u siebie innego biskupa, i podejmował go ze zwykłą uprzejmością. Gdy nadszedł czas wieczerzy — a było to w piątek poprosił go sam do stołu, ale ów biskup odrzekł dosyć szorstko: „Jakto, na wieczerzę? O nie, — tak mało robimy dobrego, że przynajmniej raz w tydzień trzeba sobie zadać umartwienie“. Święty Franciszek zostawił gościowi swobodę, a sam poszedł do stołu; później atoli w rozmowie z biskupem Camus zrobił tę uwagę, że jak posłuszeństwo jest czasem lepsze niż ofiara, tak samo w pewnych okolicznościach lepszą jest od postu, dobrowolnie przyjętego, względność na wymagania gościnności, — że zresztą ukrycie przed okiem ludzi po-

dobnych czynów nie mniejszą ma zasługę, jak sam czyny[1]).

Niech wreszcie umartwienie będzie ciągłe i wszech stronne, to jest, należy umartwiać się bez przestanku, albo wiem pożądliwości nasze podobne są do drzew, któr ustawicznie wypuszczają latorośle, a stąd potrzeba usta wicznie stać na straży i oczyszczać, co jest skażonego Nawet doskonali i utwierdzeni w cnocie nie są wolni o tego obowiązku. Jak bowiem ziemia, aczkolwiek urodzajn i tłusta, jeżeli jej nie będą uprawiać, wyradza się, i za miast ziarna głóg i pokrzywy rodzi: tak i najdoskonalszy jeżeli w umartwieniu ustaje, opuszcza się w cnoci i chwastami zarasta[2]). Trzymaj zatem ustawicznie w ręk pług umartwienia. Z drugiej strony w każdej chwili życi swego należysz do Boga, każdej przeto chwili winiene użyć na służbę Bożą; nie możesz zaś inaczej służyć Bogu jedno przez ciągłe umartwienie. Wszakże sam Zbawicie nakazuje nosić krzyż swój na każdy dzień, lecz cóż t znaczy, jeżeli nie umartwiać się codziennie; krzyż bowie to ołtarz, na którym na ofiarę Bogu cała istota nasz spłonąć powinna. Składaj więc tę ofiarę codziennie, „uwa żając ten dzień za stracony, w którymbyś się w czem nie umartwił“[3]); czyli — jak wzywa autor księgi „O na śladowaniu Jezusa Chrystusa“, — „daj wszystko z wszystko, niczego nie szukaj, o nic się nie upomina trwaj w Bogu duchem czystym i niewzruszonym, a po siądziesz Boga“[4]). Co do porządku umartwienia, trzeb przedewszystkiem zwracać uwagę na wadę główną, ale ni

---

[1]) *Duch św. Franc. Sal.* Roz. V. [2]) Rodr. *O postęp. w dos* Cz. I. Ks. I, R. XVIII. [3]) Św. Józef Kalasanty. [4]) Ks. III. R. XXXVII,

pomijać innych wad czy skłonności; bo byłoby złudzeniem umartwiać się w jednym kierunku, n. p. w jedzeniu, w innym zaś, n. p. co do próżności, gniewu, miłości własnej i t. p. puszczać sobie swobodne wodze.

Umartwiaj się nietylko w tem, co jest wzbronione, ale i w tem, co jest pozwolone; inaczej, jeżeli dusza chciwie ze strumienia rozkoszy pić będzie, łatwo się upoi, i jako pijana może się zatoczyć z rozkoszy w grzech, a z grzechu w piekło.

Umartwiaj się szczególnie w rzeczach małych i codziennych, bo one są ukryte, a więc nie szkodzą pokorze, — częste, a więc utrzymują cnotę w ćwiczeniu, — łatwe, iż sposobność do nich ustawicznie się nastręcza, — miłe Bogu, iż świadczą o naszej wierności. Gdy Dawid walczył z Filistynami, uczuł raz wielkie pragnienie, lecz zagasić go nie mógł, bo krynica betleemska leżała za obozem Filistynów. Trzech młodzieńców izraelskich, widząc cierpienie wodza, przebiło się mężnie przez obóz filistyński, zaczerpnęło wody z onej krynicy i ofiarowało ją Dawidowi. Lecz Dawid, spojrzawszy na wodę, nie chciał jej nawet skosztować, ale uczynił z niej ofiarę Panu, i wylał ją na ziemię. Ofiara ta zdaje się niewielką, a jednak była bardzo miłą Bogu, jako dowód wyrzeczenia się i miłości. Zdobywajże się i ty z miłości ku Bogu na codzienne aczby drobne ofiary i umartwienia. Tak n. p. wstawaj zawsze o tej samej i to dosyć wczesnej godzinie, a nie leż w łóżku dłużej, aniżeli stan twego zdrowia wymaga. Módl się klęcząco, ze skupieniem i z uszanowaniem zewnętrznem. W kościele miej oczy spuszczone i postawę pokorną. Idąc ulicą, nie wpatruj się w ludzi albo w wystawy. Siedząc w domu u siebie lub u obcych,

nie rozpieraj się i nie zakładaj nogi na nogę. Przy pracy nie folguj niecierpliwości lub znudzeniu, a jeżeli masz do wykonania dwie czynności, jedną miłą, drugą przykrą, bierz się najprzód do przykrej.

W rozmowie nie chciej błyszczeć, ani popisywać się dowcipem lub nauką, ani żartować z drugich, ani opowiadać ploteczek czy nowinek. Jeżeli ktoś drugi opowiada, słuchaj cierpliwie, byle to nie było przeciwnem wierze, prawdzie, obyczajności i miłości bliźniego. Jeżeli cudze zdanie nie zgadza się z twojem, ustępuj, o ile na to sumienie pozwala, a w każdym razie strzeż się uniesienia i kłótni. Jeżeli cię ktoś urazi, znieś to w milczeniu.

Przed jedzeniem i po jedzeniu pomódl się, aczby krótko, ale z uwagą. Nie jedz i nie pij pospiesznie, z żarłocznością i smakoszostwem, ani się gniewaj, jeżeli jakaś potrawa mniej dobrze jest przyprawiona; owszem, przy każdym posiłku, szczególnie w dni postne, odmów sobie tego, co smaczniejsze, przynajmniej w części, a pożywaj to, co mniej ci dogadza. Poskramiaj niewczesną ciekawość i nie chciej słyszeć lub mówić o tem, co do ciebie nie należy, i ani do chwały Bożej, ani do zbudowania bliźnich przyczynić się nie może.

Nie bądź też pochopnym do szukania przyjemności w częstych odwiedzinach, przejażdżkach, zabawach, w czytaniu lżejszych książek i t. p.; z przyjemności zaś i pociech, jakie same się nastręczają, rób czasem ofiarę dla Najśw. Serca Jezusowego. Nie narzekaj na trudy i przykrości życia, ani na upał, zimno, słotę i t. p. Ukrywaj też przed innymi cierpienia duszy, czy dolegliwości ciała, i powstrzymuj wybuchy złego humoru, zachowując

zawsze twarz pogodną i słowo uprzejme. Przedewszystkiem nie oburzaj się, jeżeli służący lub ktoś inny cierpliwość twoją na próbę wystawia.

Pokonuj również świerzbiączkę samochwalstwa czy gadatliwości; natomiast poświęcaj w każdym dniu pewne chwile modlitwie i milczeniu. Wśród nocy bezsennej przenoś się myślą do najbliższego kościoła; to znowu wpatrując się okiem ducha w Zbawiciela ukrzyżowanego, czy w Przenajśw. Sakrament, módl się za dusze w czyścu cierpiące.

Przedewszystkiem umartwiaj się wtenczas, gdy tego obowiązek twój albo wola starszych wymaga. Święty Dozyteusz, będąc jeszcze młodzieniaszkiem i uczniem św. pustelnika Doroteusza, miał nóż ładny i zgrabny, który wielką sprawiał mu radość. Doroteusz pozwolił mu wprawdzie używać tego noża do usługi chorych, widząc atoli, że młodzieniaszek zbytecznie przywiązał się do niego, wezwał go raz do siebie i rzekł: „Cóżto, Dozyteuszu, przylgnąłeś do noża i stałeś się jego niewolnikiem? Czyż się nie wstydzisz, że tak liche narzędzie jest twoim panem i władcą“. Poczem wzbronił mu na przyszłość używania noża, a święty młodzieniec tak słuchał, że odtąd ani się go dotknął. Tak i ty słuchaj, gdy starsi żądają od ciebie jakiej ofiary; a przytem pamiętaj, że wierność w obowiązkach, pilność w pracy, rączość w spełnianiu cudzych rozkazów i punktualność w zachowaniu porządku dziennego jest także dobrem umartwieniem.

Przyjmuj wreszcie chętnie wszelkie przykrości, które ci Bóg sam czyto wprost czy pośrednio zsyła, „bo znosząc cierpienia, pochodzące od Boga i bliźnich, więcej zyskujesz w jednym dniu, niż w dziesięciu latach dobro-

wolnego umartwienia“ [1]). Jeżeli zatem zatrudnienia twoje są przykre, jeżeli cię ubóstwo przyciska, choroba dręczy, lub języki ludzkie smagają, jeżeli ktoś ciągle ci dokucza lub niechęć ci objawia, jeżeli doznajesz zawodu lub nie możesz wykonać dobrych przedsięwzięć, — znoś to w duchu pokuty i ofiary, a zjednasz sobie zasługę.

VII.

Osłody i nagrody umartwienia.

Oto poznałeś, jak ważnym i rozległym jest obowiązek umartwienia. Powiesz może, że ten obowiązek jest trudny, — i ja nie przeczę. „Całe życie chrześcijanina, jeżeli według Ewanielji żyć pragnie, krzyżem jest i męczeństwem“ [2]); lecz ten krzyż nie jest tak ciężki, jak sobie wystawiają ludzie zniewieściali i bałwochwalcy swego ciała lub swej dumy, których samo słowo „umartwienie“ przeraża; łaska bowiem Pana Jezusa czyni go znośnym, a nawet miłym, jako On sam zapewnił: „*Jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie*“ [3]). Gdy Paweł św. prosił o oddalenie pokus, odpowiedział mu Pan: „*Dosyć ty masz na łasce mojej*“ [4]); tak każdemu z nas odpowiada, a obietnicy swojej wiernie dotrzymuje i nie zostawia nas nigdy bez pomocy, jeżeli tylko o nią prosimy. Prawo Jego nazywa się jarzmem, iż dwóch je dźwiga: dusza i Chrystus; — któż więc takiego mając towarzysza,

---

[1]) Św. Teresa. Czyt. św. Alf. Lig. *O miłości Jezusowej*. R. V.
[2]) Katechizm rzymski. [3]) Św. Mat. XI, 30. [4]) II. Kor. XII, 9.

będzie uciekał od jarzma? Dźwigajże je chętnie, przyzywając ciągle na pomoc Najmiłościwszego Zbawiciela.

Mianowicie ten krzyż życia osładza nam miłość Boża, — miłość ta potęga wielka, która pracę czyni miłą gorycz słodką, boleść upragnioną, iż słusznie powiedział św. Bernard: „Gdzie miłość panuje, tam niema pracy“[1]). Gdyby był ktoś do Marji Egipcjanki, gdy jeszcze żyła w zbytku i rozpuście, powiedział duchem proroczym te słowa: Słuchaj, Marjo, przyjdzie niezadługo dzień, w którym porzucisz rozkoszną i wspaniałą Aleksandrję, aby resztę dni przepędzić na pustyni odludnej i ponurej, jak grób. Pokarmem twoim będą zioła leśne, mieszkaniem ciemna jaskinia, towarzystwem dzikie zwierzęta, muzyką szum wiatru, a zabawą pokuta. Te oczy, któremi teraz tak zalotnie poglądasz, staną się wkrótce dwoma źródłami łez nieustannie wytryskujących, a to ciało, które tak pieścisz, wysuszysz sama głodem i poorzesz dyscypliną w krwawe bruzdy. Wszakże nie lękaj się, — puszcza dzika więcej ci się będzie podobać, niżeli teraz świetne pałace, — post będzie ci lepiej smakował, niżeli wykwintne potrawy, — pokuta stokroć będzie milszą, niżeli zabawa i rozkosz. Na te słowa byłaby zapewne odrzekła Marja Egipcjanka: Jakto! ja mam iść na puszczę, aby tam oddać się pokucie ostrej, i mam do tego znaleść w niej pociechę? A to istne szaleństwo. A jednak tak się stało. Nawróciwszy się w Jerozolimie przy drzewie Krzyża św., poszła na puszczę, gdzie czterdzieści lat na surowej pokucie przeżyła.

---

[1]) Ser. 3 in Cant.

Ten krzyż życia osładza przykład Chrystusa Pana. Patrz, oto całe Jego życie było ciągłem umartwieniem, ciągłym krzyżem. Zaglądnij do stajenki betlejemskiej, uchyl drzwi domu w Nazarecie, chodź za Boskim Mistrzem po dolinach i górach Palestyny, idź wreszcie na Golgotę, — wszędzie umartwienie, wszędzie krzyż, — umartwienie ciała, bo się wyrzekł wszelkiego mienia i wszelkiej wygody, a poddał wszelkiej boleści, — umartwienie serca, bo się wyrzekł wszelkiej pociechy, — umartwienie ducha, bo się wyrzekł wszelkiej chwały, — umartwienie woli, bo się wyrzekł woli własnej i stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. A jakże wielkiem i niewysłowionem jest Jego zaparcie się i umartwienie w Przen. Tajemnicy Ołtarza! Czyż nie słuszna, aby uczeń szedł śladami Mistrza? Opowiada Dyonizy Kartuz, iż pewien nowicjusz narzekał wielce na trudy życia zakonnego, a szczególnie na grubą i ciężką suknię. Jednej nocy ukazał mu się Pan Jezus z wielkim krzyżem na ramionach, pod którego ciężarem aż się uginał. Tedy zbliżył się (w widzeniu) nowicjusz, aby dopomódz Panu w dźwiganiu krzyża; lecz Pan spojrzawszy na niego z wyrzutem, rzekł: „Jakto, chcesz dźwigać krzyż tak ciężki, a nie możesz udźwignąć sukni tak lekkiej“? Poczem widzenie zniknęło. Jeżeli i ty znajdujesz przykrość w umartwieniu, patrz na krzyż Zbawiciela; a jeżeli chcesz się Mu przypodobać, noś krzyż swój chętnie. Pewnego razu pokazał się Pan Jezus świątobliwej służebnicy swojej Baptyście Varani i rzekł: „Jako oblubieniec dusz pragnę, aby oblubienice moje były ze mną ukrzyżowane“. Chceszli więc, miła duszo, być oblubienicą Jezusową, trwaj z Nim na

krzyżu, albo przynajmniej zapragnij z nim być ukrzyżowaną.

Ten krzyż życia osładza nagroda, którą odbieramy na ziemi; umartwienie bowiem daje rozumowi światło, iż rozprasza pomrokę pożądliwości, — sercu pokój, iż niszczy złe przywiązanie do stworzeń, — woli swobodę, iż rozrywa jej kajdany; a więc zapewnia duszy szczęście prawdziwe. Chociaż zdaje się ono przykrem, mieści jednak w sobie dziwną słodycz; podobne iście do lwiej szczęki, w której Samson znalazł plastr miodu, — lub do rózgi Mojżeszowej, która rzucona na ziemię, stawała się wężem strasznym, ale uchwycona ręką działała cuda. Tylko początek jest trudny; gdy zaś dusza przełamie pierwszą zaporę Pan Bóg spełnia na niej obietnicę swoją: *„Zwycięzcy dam mannę skrytą“* [1]), — i znowu: *„Jeżeli ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię obumrze, wielki owoc przynosi“* [2]).

Przeciwnie, niema szczęścia bez umartwienia, bo dusza nieumartwiona nie może mieć pokoju. „Jako człowiek nagi, rzucany na ciernie, tak dusza, na łożysku namiętności szukająca spoczynku, rozpaczliwie przewracać się musi, a zewsząd boleść ją trapi“ [3]). Nie odzyskasz pokoju, chociaż zadowolnisz namiętność, bo pokój jest owocem zwycięstwa nad namiętnością. Gdy psu szczekającemu rzucisz kęs chleba, uciszysz go na chwilę, lecz skoro ów chleb strawi, nanowo będzie ujadał; tak namiętność, zadowolniona rzuconym kęsem, nie spoczywa długo, lecz tem natarczywiej występuje i tem więcej pra-

---

[1]) Apok. II, 17. [2]) Jan XII, 25. [3]) Święty Jan od Krzyża. *Wstęp na górę Karmelu.* Ks. 1, 5, 7.

gnie. Z pokojem traci dusza nieumartwiona wolność swoją, bo namiętności, jak powrozy, ściskają ją zewsząd. Samson, wpadłszy w ręce nieprzyjaciół, został pozbawiony sił i wzroku, a potem przywiązany do koła młyńskiego: tak dusza, podbita przez namiętność, traci siłę, wzrok, wolność, i musi obracać kamień w usłudze pożądliwości. Chceszli zatem być wolnym, bądź umartwionym.

Umartwienie jedna duszy łaski i dary Boże. Jak dusza czci Boga, zdobywając się na ofiarę dla Jego chwały, tak Bóg wzajemnie czci duszę, podnosząc ją do coraz wyższego stopnia miłości i zjednoczenia z Sobą. Im więcej dusza jest umartwioną, tem jest godniejszą do spełnienia zamiarów Bożych, tem obfitsze odbiera łaski. Świątobliwy zakonnik Alfons Esquera T. J., rozmyślając raz o uczniach idących do Emaus, zastanawiał się nad tem, jakby to można zmusić Pana, by na zawsze zostawał z duszą; wówczas usłyszał głos wewnętrzy: „Zadawaj gwałt sobie, tedy i mnie gwałt zadasz“. I zaiste, jeżeli Święci tak wielkie rzeczy czynili, to dlatego, że byli umartwionymi, a tem samem posłusznymi woli Bożej. Oto snycerz wycina z marmuru różne posągi i umieszcza doskonalsze w pokojach królewskich, mniej doskonałe w przedsionku, inne w ogrodzie, niezdarne zaś tłucze: tak Bóg dusze doskonale umartwione czyni poufnemi przyjaciółkami swemi i narzędziami swojej miłości; podczas gdy nieumartwione pomija.

Wreszcie umartwienie gładzi kary doczesne, jakiebyśmy w tem życiu lub w czyścu mieli odpokutować, i jedna nam nieśmiertelną chwałę w niebie; jest ono bowiem jakby męczeństwem tajemnem i powolnem, za które Pan palmą triumfu nagrodzi, — jest ziarnem, które sie-

jemy w życiu, a które żąć będziemy po śmierci; im więcej zaś posiejemy, tem żniwo będzie obfitsze. Święty Piotr z Alkantary, surowy pokutnik za życia, ukazał się po śmierci świętej Teresie w wielkiej jasności, mówiąc: „O jakże błogosławioną jest pokuta, która mi taką wyjednała chwałę“. A więc nadzieją nagrody i ty się zagrzewaj do pracy. Matka świętego Melitona, jednego ze Czterdziestu Męczenników, wrzuconych w jezioro zamarznięte, widząc, że syn jej jeszcze żyje, zawołała do niego głośno: „Synu mój, bądź mężny i cierp jeszcze chwilę, — oto już czeka na ciebie Jezus Chrystus w bramach nieba“. I na ciebie również Pan czeka, trzymając w ręku koronę, a więc idź naprzód, za Chrystusem, drogą umartwienia i walki, bo jeśli z Nim spół umrzesz, spół też żyć będziesz[1]); w chwilach zaś ciężkich proś Najśw. Matki, by cię wzięła na swe ramiona.

Dzięki Bogu usunęliśmy czwartą przeszkodę, przejdźmy do następnej, a tą jest przywiązanie do świata.

---

[1]) II. Tim. II, 11.

ROZDZIAŁ X.

O wyrzeczeniu się świata.

I.

Co to jest świat zły, skąd się wziął i jakim jest dzisiaj duch świata.

Cóż to jest świat zły? Czy może ogół dzieł Bożych? Nie, — bo te dzieła, jako pochodzące od Boga, są dobre. Czy może społeczeństwo ludzkie? I to nie, — bo ono jest również dziełem Bożem, a to dzieło, ten świat, tak Bóg umiłował, że dlań Syna swego jednorodzonego dał[1]), aby każdy, który w Niego wierzy, nie zginął, ludzi też jako bliźnich Bóg miłować rozkazał. Natomiast światem złym nazywamy to wszystko, co na ziemi jest zepsutego wskutek grzechu i co odwodzi od Boga. Tu należą dobra i pociechy ziemskie, o ile ich człowiek nie według woli Bożej używa, — przedewszystkiem zaś źli ludzie z ich błędnemi zasadami i przewrotnemi dążnościami, to jest, ci mianowicie, którzy sami nie żyją według prawdy i prawa Chrystusa Pana i innych także ludzi na drogę fałszu i zepsucia pociągają. Duszą tego świata i prawem, którem on się rządzi, jest *„pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota“* [2]); ojcem zaś jego i rządcą jest szatan, którego Zbawiciel nazywa *„książęciem tego*

---

[1]) Św. Jan III, 16. [2]) I. Jan II, 16.

świata" [1]); szatan bowiem utworzył sobie ten świat, założył w nim swój tron i w nim i przezeń działa. Wzajem świat zły jest królestwem szatana i jakby jego kościołem; bo jako Kościół Chrystusów ma swoje dogmaty, prawidła, świątynie, uroczystości, swą hierarchię, swoich apostołów, swoich Świętych: tak poniekąd i świat zły [2])

Skądże się wziął ten świat? Z błędu i grzechu, — a więc jest płodem zepsutej natury i księcia ciemności. Przed Chrystusem Panem i w pierwszych wiekach Kościoła tym światem było pogaństwo, stąd cechy jego były widoczne. Lecz gdy narody stały się chrześcijańskimi, a duch wiary począł nieco stygnąć, utworzył się wśród nich „świat", w którym panują wszystkie błędy i występki pogaństwa. Ponieważ jednak pogaństwo było zohydzone, przeto świat ukrył się pod maską chrześcijańską, aby tem łatwiej mógł ludzi zwodzić, — i do tego szczególnie teraz dąży, aby, jeżeli nie usunąć, tedy przynajmniej zmienić zakon krzyża, a tak z niektórych prawd Ewanielji i z błędów swoich utworzyć mieszaninę na pół chrześcijańską, a na pół pogańską. Niestety, to mu się aż nazbyt dobrze udało w znacznej części społeczeństwa ludzkiego. Dziś świat jest potężny i wywiera wielki wpływ na ludzi, zwłaszcza że ma sprzymierzeńca stałego w zepsutej naturze ludzkiej i w szatanie.

Któż teraz tworzy ten świat? Najprzód jawni nieprzyjaciele Chrystusa Pana, którzy prześladują Jego Kościół, Jego prawdę i prawo, jużto słowem i pismem, już ustawami państwa, już otwartą przemocą; dziś na ich

---

[1]) Św. Jan XIV, 30. [2]) Mgr. Charl. Gay. *De la vie et des vertus chrétiennes.* T. II. 126 (ed 11).

czele stoją masoni, socjaliści, komuniści, anarchiści, bezwyznaniowi, wolnomyślni i żydzi, a pomagają im zwolennicy różnych sekt heretyckich, między temi także marjawityzmu i niezależnego Kościoła polskiego. Dalej ludzie obojętni dla religji, tak zwani materjaliści, to jest, bałwochwalcy złota i ciała i niewolnicy żądz swoich, jakoteż ludzie tak zajęci ziemskiemi sprawami, że nie mają czasu i chęci myśleć o Bogu i żyć według nauki Chrystusowej. Wreszcie pół-chrześcijanie, to jest, ludzie kierujący się więcej mądrością własną i prawem ciała, aniżeli duchem wiary, — którzy radziby pogodzić „Baala z Jehową“, świat z Bogiem; a stąd kuleją na obie strony, skarżąc się, że droga krzyża jest zbyt przykrą, że niektóre prawa Chrystusowe, np. umartwienie, pokora, miłość nieprzyjaciół, są niemożebne dla zwykłych ludzi, że życie iście chrześcijańskie trąci fanatyzmem i przesadą i t. p. Poznać ich można po tem, że jedne prawdy wiary przyjmują, inne odrzucają lub po swojemu tłómaczą, — że przykazania Kościoła, a mianowicie posty, spowiedź wielkanocną, słuchanie Mszy św. w dni świąteczne sobie lekceważą, — że do duchowieństwa są uprzedzeni, — że co do moralności, bogactw, zabaw, honoru, pojedynków i t. p. mają pogańskie raczej zapatrywania.

Poznaliśmy już świat, — a cóżto jest duch świata? Jestto zbiór zasad, dążności, zwyczajów i praw przeciwnych Ewanielji. Ten duch świata w różnych czasach różną przybiera postać. Dzisiaj n. p. przedstawia się on z jednej strony jako nieumiarkowana żądza zysku i niepohamowany szał używania, stąd obojętność dla tego wszystkiego, co nie daje zysku i co po nad zmysły sięga, posuwająca się u wielu aż do zaprzeczenia Boga i duszy, —

stąd też ta chciwość, objawiająca się w kradzieżach, oszustwach, bandytyźmie, przekupstwie, — i stąd propaganda rozwiązłości przez modną literaturę, przez wyuzdane przedstawienia w teatrach i kinach, przez pornografję i domy nierządu, przez nadużycia w małżeństwie, neomaltuzjanizm i rozwody; — z drugiej strony jako wybujała pycha i swawola ducha, stąd odrzucanie prawdy objawionej, pogarda wszelkiej powagi, rokosz przeciw władzy, mianowicie duchownej, dążności radykalne, socjalistyczne i anarchistyczne.

Poznajmy teraz świat z bliska; a ponieważ on zwolennikom swoim obiecuje dać mądrość, cnotę i szczęście, więc przypatrzmy się, jakato jest ta mądrość, jaka cnota i jakie szczęście.

II.

Fałszywa mądrość świata i fałszywa cnota.

Chrystus i świat sprzeciwiają się sobie, tak, że co według Chrystusa jest mądrością, wydaje się światu głupstwem, — co Chrystus nakazuje, z tego świat się urąga, co zaś Chrystus zakazuje, na to świat pozwala. Porównaj księgę Ewanielji z kodeksem świata, a przekonasz się o tem łacno. Pan Jezus mówi: poznajcie prawdę, a prawda was wyswobodzi; a świat: nie troszczcie się o prawdę, bo prawdy niema, a co ludzie nazywają prawdą religijną, jest urojeniem ich chorobliwej wyobraźni lub zręcznem oszustwem, obmyślanem na postrach głupców. Pan Jezus mówi: miłujcie Boga nadewszystko, wszystko zaś inne dla Boga; a świat: miłujcie siebie nadewszystko, wszystko

zaś inne dla siebie. Pan Jezus mówi: szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego; a świat: szukajcie przedewszystkiem pieniędzy, rozkoszy i zaszczytu. Pan Jezus mówi: pamiętajcie tylko na sąd Boży, aby wszystko czynić dla chwały Bożej; a świat: pamiętajcie tylko na sąd ludzki, aby wszystko czynić dla chwały ludzkiej. Pan Jezus mówi: zaprzyjcie się siebie, wydajcie walkę namiętnościom: a świat: żyjcie bez wędzidła i puśćcie wodze swoim żądzom, byle tylko zachować zewnętrzną przyzwoitość. Pan Jezus mówi: bądźcie prostymi jak gołębie, roztropnymi jak węże; a świat: bądźcie zawsze roztropnymi jak węże, nigdy prostymi jak gołębie.

Inne też błogosławieństwa głosi Chrystus, inne świat. Chrystus mówi: błogosławieni ubodzy duchem; a świat: błogosławieni bogaci. Chrystus: błogosławieni czystego serca; a świat: błogosławieni, którzy używają rozkoszy. Chrystus: błogosławieni miłosierni: a świat: błogosławieni skąpi. Chrystus: błogosławieni cisi i pokój czyniący; a świat: błogosławieni gwałtowni i oręż dzierżący. Chrystus: błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości; a świat: błogosławieni, którzy szukają sławy, majątku i znaczenia. Chrystus: błogosławieni, którzy płaczą; a świat: błogosławieni, którzy się śmieją. Chrystus: błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie; a świat: błogosławieni, którzy umieją pomścić swą krzywdę. Któż nie widzi, że słowa Chrystusa Pana są wyrokami Najwyższej Mądrości i że błogosławieństwa Jego są rękojmią prawdziwego szczęścia; tymczasem wielu — ach! zbyt wielu ludzi wierzy raczej światu, ubiega się za jego mądrością, która jest głupstwem u Boga, i pragnie jego błogosławieństwa

„Synowie człowieczy... przecz miłujecie marność i szukacie kłamstwa!“ [1]).

Inne są również cnoty według Chrystusa, inne według świata, tak, że co jest występkiem u Chrystusa Pana, jest cnotą u świata, — i przeciwnie. Świat bowiem prostotę ewanieliczną nazywa głupotą, poświęcenie się dla Boga i bliźnich — szaleństwem, pokutę — samobójstwem, modlitwę — stratą czasu, pokorę — upodleniem się, posłuszeństwo — niewolniczością, zręczne uszustwo — roztropnością, rozwiązłość — słabością, pychę - poczuciem własnej godności. On też radzi serce pokryć zdradą, a myśl słowem kłamliwem, prawdę przedstawić jako fałsz, a fałsz jako prawdę; tym zaś, którzy za nim idą, każe piąć się na szczyty honorów; gdy się wspięli, cieszyć się próżną chwałą; jeżeli im ktoś krzywdę wyrządził, każe dziesięćkroć więcej oddać; jeżeli siły starczą, nikomu nie ustąpić, — gdy ich niema, czego złością nie zrobią, tego obłudną dobrocią dokonać [2]).

A więc świat sprzeciwia się wręcz Chrystusowi; nic też dziwnego, że Chrystus Pan rzucił klątwę na świat i nie modlił się za nim [3]); bo prosząc za wszystkimi, uczynił straszny wyjątek: *„Nie za światem proszę“*. Chrystus i świat, ta jako dwie owe góry, przedzielone przepaścią — Garizim, góra błogosławieństwa, i Hebal, góra przekleństwa; Chrystus i świat to jakby światłość południa i ciemność północy; a więc między Chrystusem a światem niema pojednania, niema nawet zbliżenia, jako sam Zbawiciel powiedział: *„Nie możecie dwom panom służyć“* [4]);

---

[1]) Ps. IV, 3. [2]) Św. Grzeg. W. Lib. Mor. L. 10, C. 16. — In C. 12 Job. [3]) Św. Jan XVII, 9. [4]) Św. Mat. VI, 24.

za Zbawicielem zaś Apostoł: „*Ktobykolwiek chciał być przyjacielem tego świata, stawa się nieprzyjacielem Bożym*“ [1]). Jeżeli zatem chcesz służyć Chrystusowi, słuchaj Jego woli, rządź się Jego prawdą, żyj według jego zakonu, miłuj Jego dobra, — a z drugiej strony brzydź się zasadami świata, podeptaj jego prawo, gardź jego dobrami. Lecz jakież są te dobra?

III.

Fałszywe dobra świata.

1. Bogactwa.

Świat ceni bogactwa, bo one dają chwałę, władzę i używanie; stąd każe ich szukać wszystkimi środkami, byle miały pozory godziwości. A według Chrystusa Pana czy wolno się o nie starać? Bogactwo samo przez się nie jest grzechem, bo wszakże i Święci posiadali dostatki, a nawet korony; co więcej, bogactwo jest darem Bożym, którego Bóg w nierównej mierze udziela, a udziela w tym celu, by był pomocą do zbawienia; — wolno zatem pragnąć dóbr ziemskich, jeżeli pobudka jest dobra, — wolno ich używać, jeżeli sposób używania jest godziwy. Pobudką tą winna być chwała Boga, miłość bliźniego, utrzymanie siebie i rodziny, modłą zaś używania wola Boża. „Umiarkowane staranie o dobra doczesne — mówi św. Tomasz z Akw. — nie jest samo przez się grzeszne, lecz staje się takiem dopiero wtenczas, jeżeli głównie dóbr ziem-

---

[1]) Św. Jak. IV, 4.

skich pragniemy, albo tak pragniemy, jakoby od nich całe nasze szczęście zależało“ [1]). Tak właśnie każe świat pragnąć, twierdząc, że bogactwa dają szczęście prawdziwe. Przeciwnie, Chrystus Pan każe odrywać serca od bogactw, twierdząc, że one nie zdołają uszczęśliwić człowieka, a łatwo mogą go zgubić; On też wybrał dla siebie ubóstwo i nazwał błogosławionymi ubogich w duchu. Osądź sam, kto ma słuszność.

Przypatrz się najprzód życiu bogatych, ale nie mających najwyższego dobra, to jest, Boga, — temu życiu splecionemu z pragnień, obaw i szału, to znowu ze znudzenia i przesytu; czyliż je nazwiesz szczęśliwem? Jestże szczęśliwym ten człowiek, który ustawicznie głód czuje, lubo ma pokarmów podostatkiem, albo którego nieugaszone pali pragnienie, chociaż stoi przy studni? Otóż takiem jest szczęście bogatego. Z pragnieniem łączy się obawa, aby nie utracić tego, co się nabyło, i boleść, gdy się to utraca; „bo się nie opuszcza bez boleści, co bywa zatrzymywane z miłością“ [2]). Jestże to szczęściem, co boleść rodzi? Bogactwa to istne ciernie, kłujące serce ludzkie; a choćby nie kłuły, czyż zdołają zapewnić szczęście trwałe, gdy same są niestałe i przeniewiercze? Zaiste, szczęście bogatego podobne jest do gry aktorów, którzy na scenie udają królów i wodzów, a w kilka chwil później są niczem; śmierć bowiem prędzej czy później obdziera człowieka z kłamliwej wielkości i wtrąca go w proch, z którego powstał. Jestże prawdziwem to szczęście, które musi się skończyć?

---

[1]) S. Th. I. 2. qu. 83. ar. 9. [2]) Św. Augustyn.

Nadto, bogactwa, zamiast uszczęśliwić, mogą łatwo zgubić człowieka, jeżeli z nieumiarkowaną żądzą ich szuka, albo do nich się wiąże. Uznał to mędrzec pogański Krates, toż wszystką majętność swoją rzucił w morze, mówiąc: „Utońcie złe pożądliwości, ja was wolę utopić, abyście wy mnie nie utopiły“; o ileż więcej uznać to powinien chrześcijanin. Posiadanie bowiem bogactw obudza zwykle dumę, podnieca zmysłowość, pomnaża lenistwo, — przywiązanie zaś do nich wstrzymuje wpływ łaski, jak mgła promienie słońca, — wysusza serce, jak chwasty ziemię, — krępuje wolę, jak kajdany więźnia, i staje się zwykle tem dla duszy, czem mielizna dla okrętu; kiedy zaś to przywiązanie przechodzi w łakomstwo, tedy zaślepia duszę, wtrąca ją w mnóstwo grzechów i wiedzie na potępienie. Słusznie zatem św. Ambroży nazwał bogactwa „powrozami szatana“, a św. Alfons Liguori „sidłem piekła“, bo ileżto dusz łowi się w te sidła! Wszakże sama Prawda Najwyższa wyrzekła: *„Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wnijdzie do królestwa niebieskiego*[1]); Apostoł zaś ostrzega, że *„korzeniem wszelkiego złego jest chciwość“*[2]). Rzeczywiście, ileżto kradzieży, oszustw, rozbojów, morderstw spowodowała i powoduje ta nienasycona chciwość! Ileż ludzi zginęło i ginie ohydną śmiercią samobójców, przez to, iż się oddali w służbę złotego cielca!

Chceszli tego uniknąć, brzydź się chciwością i skąpstwem, a natomiast przejmij się duchem Chrystusa Pana, który z miłości ku nam stał się dobrowolnie ubogim

---

[1]) Św. Mat. XIX, 23. [2]) I. Tym VI, 10.

i taki dał rozkaz: *„Skarbcie sobie skarby w niebie“* [1]). Jakieżto są te skarby? Odpowiada św. Bernard, iż to są cnoty, bo cnoty są temi dobrami, których ani rdza nie zepsuje, ani złodziej nie ukradnie. Prorok zaś mówi, że tym skarbem jest Bóg sam, i w uniesieniu woła: *„Bo cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi oprócz Ciebie... Boże serca mego i części moja, Boże na wieki“* [2]). I zaiste, „kto nie ma Boga, nic nie ma, kto Boga posiada, wszystko posiada“ [3]). Najnędzniejszy jest ten, który żyje bez Jezusa, a najbogatszy ten, który żyje z Jezusem [4]). Patrz na św. Franciszka z Assyżu, — oto idzie ulicą bosy, okryty worem, wyzuty ze wszystkiego; a jednak on opływa w pociechy, on bogatszy, niż wszyscy królowie. Dlaczego? Bo ma Boga. Jeżeli zatem chcesz być prawdziwie bogatym i szczęśliwym, ukochaj przedewszystkiem Boga i dobra Boże, bo jak słusznie powiedziała św. Teresa, „mającemu Boga niczego nie braknie“. Jak orzeł na szczytach skał buduje swe gniazdo i tylko wtenczas się zniża, gdy mu pokarmu potrzeba: tak i ty pragnieniem swojem mieszkaj w niebie, a z ziemi bierz tylko tyle, ile koniecznie potrzeba.

Patrz, oto wielu Swiętych zrzeka się bogactw zupełnie i żyje w dobrowolnem ubóstwie, jużto aby mogli naśladować ubogiego Chrystusa, jużto aby się pozbyć tych ciężarów i łatwiej wnijść do nieba. Gdy jednego z nich — św. Paulina — podziwiano, iż stał się dobrowolnie ubogim, odrzekł: „Cóż takiego uczyniłem, iż na wasze po-

---

[1]) Św. Mat. VI, 20. [2]) Ps. LXXII, 26. [3]) Św. Aug. [4]) *O naślad. J. Chr.* Ks. II. R. VIII, 2.

dziwienie zasługuję? Czyż to jest rzeczą wielką porzuci dobra znikome i chwilowe, aby za nie otrzymać nieska zitelne i wieczne? — Jestem teraz podobny do człowieka który chcąc przepłynać szeroką rzekę, zdjął suknie, ab tem łatwiej dostać się do brzegu; wiem bowiem z us Jezusa, że potrzeba być ubogim w duchu, aby otrzyma królestwo niebieskie". Tego też pragnęli Święci, by ja najmniej posiadać dóbr ziemskich, a jak najwięcej duchc wnych.

Za przykładem Świętych, bądź *„ubogi duchem"*, t jest, nie przywiązuj się do bogactw, jeżeli je masz, a ni pożądaj ich, jeżeli ich nie masz; raczej módl się z Mędr cem Pańskim: *„Żebractwa i bogactwa nie dawaj mi daj tylko potrzeby do żywności mojej, bym snadź nasy cony nie był przywiedziony do zaprzania i rzekł: Któ jest Pan!"* [1]). Pamiętaj, że okręt obładowany ciężko si porusza i łatwo się zatapia: podobnie miłośnik bogact z trudnością płynie do Boga, a często w bogactwac jako w morzu ginie. Pamiętaj również, że wąska bram prowadzi do nieba; jeżeli więc nakładziesz na sieb dużo ciężarów, nie zmieścisz się przez nią i będziesz mu siał wrócił się ze wstydem. Ceń natomiast cnotę ubóstw a jeżeli możesz, wpisz się do Trzeciego Zakonu św. Fran ciszka z Ass., co Ojciec św. Leon XIII. tak gorąco w n szych czasach zalecał.

Jeżeli nie masz nawet tyle, ile ci potrzeba, znc cierpliwie niedostatek, wpatrując się ciągle w Zbawiciel który nie miał gdzie głowy skłonić, i w Najświętszą Pann która miała tylko ubogi domek w Nazarecie, a w Betlee

---

[1]) Przyp. XXX, 8—9.

schroniła się do mizernej stajenki. Pracuj wprawdzie ochotnie, bo taka jest wola Boża, a grosza zapracowanego nie trwoń; lecz z drugiej strony nie narzekaj w biedzie, że Bóg o tobie zapomniał, i nie chciej się wzbogacić kosztem sumienia. Co więcej, mimo ubóstwa, zachowaj pogodę ducha i dziękuj Bogu za wszystko, bo „ubóstwo nie jest cnotą ewanieliczną, jeżeli jest ponurem i smutnem“ [1]). Św. Hilarjonowi ofiarował pewien bogacz wielką sumę złota za uleczenie cudowne, a Święty pokazał mu kawał czarnego chleba, którym zwykle się żywił, i rzekł: „Ci, którzy taką strawą się karmią, złoto za nic mają“. Bóg był jego skarbem i Bóg mu wystarczył; oby i tobie wystarczył.

Jeżeli posiadasz majątek, dziękuj zań Bogu, jako za dobrodziejstwo niezasłużone. Gdy żebrak odbiera od bogatego większy datek, niż inni, gorętsze też składa mu dzięki: lecz czemże ty jesteś wobec Boga, jeżeli nie żebrakiem, wyciągającym rękę po jałmużnę; — jeżeli zatem więcej wziąłeś, goręcej też dziękuj Najmiłościwszemu Dawcy, i proś, by ci te dary zachował dla chwały swojej. Cokolwiek zaś masz, używaj tego według woli Bożej, bo jesteś tylko włodarzem i musisz kiedyś zdać liczbę przed Panem, a jeżeli nie zdasz, wrzucą cię do ciemnicy. Nie chlub się przytem z bogactw i nie pogardzaj ubogimi. Oto ludzie ze starych i brudnych łachmanów robią biały papier, na który rzucają piękne myśli i obrazy: tak Bóg z ludzi ubogich i wzgardzonych tworzy czyste i piękne karty, na których wypisuje imię swoje i maluje obraz Syna swojego. Dość będzie przypomnieć ci przypowieść

---

[1]) Cz. VII. R. II.

o ewanielicznym bogaczu i Łazarzu, albo wskazać na świętego żebraka, Benedykta Józefa Labbre, którego dziś czcimy na ołtarzach.

Nie przywiązuj się również do bogactw, bo czy godna, aby serce twoje lgnęło do błota, gdy Bóg ofiaruje ci złoto? Jeżeli pokochasz błoto, błotem się staniesz, — splamisz duszę swoją, a nawet zgubić ją możesz, bo to przywiązanie jest jakby suknią, za którą czart chwyta duszę i pociąga. Gdy raz pewien pustelnik odwiedzał klasztor św. opata Gelazego i spostrzegł w nim większą zamożność niż gdzieindziej, rzekł do Gelazego: „Lękam się, aby te dostatki ziemskie nie uwięziły twego serca i nie oderwały cię od Boga". „Nie lękaj się — odrzekł tenże — serce moje należy tylko do Boga i tak małe lgnie do tych rzeczy, które oto widzisz, jak ty do igły którą zszywasz swe rogóżki". Zachowajże i ty podobną wolność ducha, aby posiadanie bogactw nie zdawało się szczęściem, ani utrata nieszczęściem. „Wtenczas będziesz panem siebie — powiedział kardynał Bona — kiedy to, co posiadasz, nie będzie panowało nad tobą".

Wreszcie dziel się tem, co ci zbywa, z ubogimi spłacając tym sposobem dług wdzięczności, jaki zaciągnąłeś u Boga. Aby módz dawać, ograniczaj swe potrzeby strzeż się zbytku i nie składaj więcej nad to, co utrzymanie twoje lub zabezpieczenie rodziny wymaga; niechaj twoją kasą oszczędności będą ubodzy, za których Bóg sam płaci procenta. Pamiętaj, że ubodzy są tem dla bogatych, czem podpora dla winogradu. Oto winograd, obciążony jagodami, chyli się ku ziemi; gdyby go podpora nie trzymała, upadłby na ziemię, a wskutek tego zgniłyby jagody; — winogradem jest bogaty, lecz bogactwa

jak winne jagody, przygniatają go ku ziemi, iż nie ma czasu i swobody podnieść się do Boga, potrzebuje więc podpory, któraby go podniosła. Otóż Bóg daje mu tę podporę w ubogim, — gdy bowiem bogaty daje ubogiemu jałmużnę, ubogi chwyta go modlitwą swoją jakby ramionami i wraz z sobą dźwiga do Boga. Bądź więc miłosierny, abyś dostąpił miłosierdzia, które dla bogatych jest najpewniejszą drogą do nieba; — niechaj ubodzy, chorzy, sieroty, pielgrzymi, kościoły, ochronki, szpitale, domy przytułku, misje, stowarzyszenia katolickie i t. d. będą dla ciebie przedmiotem ciągłej i czułej pamięci.

Z miłosierdziem łącz roztropną hojność i uprzejmą gościnność, bo tak cię upomina Duch Święty: „*Niech nie będzie ręka twoja wyciągniona ku braniu, a skurczona ku dawaniu*“ [1]) lecz z drugiej strony strzeż się nagannej rozrzutności, która nie ogląda się na jutro, i na szał, na zbytki, na zadowolenie żądz i kaprysów trwoni grosz, ciężką pracą nabyty, czy odziedziczony po rodzicach, albo nawet pożyczony. Pamiętaj, że rozrzutnych spotyka zwykle los syna marnotrawnego; naśladuj więc raczej Józefa egipskiego, który w czasie urodzaju myślał o latach głodu, by zbożem nagromadzonem karmić potem siebie i drugich.

Tym sposobem bogactwa nietylko nie staną ci się niebezpiecznemi, ale przeciwnie zjednają ci miłość Boga i ludzi.

---

[1]) Ekkli. IV, 36.

2. Zalety przyrodzone.

Świat ceni dary przyrodzone, jakoto powabną postać gładkie ruchy, miły dowcip, świetny talent i t. d. Zapewne, są to także dary Boże, a więc je cenić należy, lecz tyle tylko, ile sam Bóg cenić je każe. Świat jednak te dary przecenia i wyżej stawia nad dobra duchowne, któremi pomiata i gardzi. Nic w tem dziwnego, bo świat nie ma ducha, a stąd poglada na wszystko li tylko okiem ciała. Według głębokiej nauki Ojców, wszelka doskonałość stworzona jest odblaskiem doskonałości niestworzonej czyli Bożej i to ma przeznaczenie, aby ludzi podnosiła do poznania i podziwiania Boga. Tymczasem wielu ludzi zamiast w stworzeniach podziwiać Stwórcę, podziwia same stworzenia, a tak to, co ich miało pociągać do Boga, raczej ich odrywa od Boga. O jakże wielu zgubiła piękność twarzy ludzkiej! Jakże wielu biednym istotom byłoby daleko pożyteczniej, gdyby były brzydkie jak małpy.

Chceszli uniknąć niebezpieczeństw, jakie z tej strony mogą ci grozić, kieruj się zawsze duchem Chrystusowym, a stąd we wszystkich stworzeniach szukaj Pana Boga. Jeżeli masz dary natury, używaj ich według myśli Bożej; a więc piękności i wdzięku na to, aby jednać serca Bogu, — wymowy na to, aby bronić spraw dobrych, — talentu na to, aby lepiej poznać Boga i drugich o Nim pouczać. Jeżeli nie masz tych darów, nie zazdrość innym, którzy je mają, i nie szemraj przeciw Bogu, który według nieskończonej mądrości dary swe rozdziela.

W szczególności nie troszcz się wiele o wdzięki ciała, bo *„wszelkie ciało jako trawa i jako liście kwi-*

tnące... matką jego jest zgnilizna, a siostrą robactwo"; stąd nie zaglądaj bez potrzeby do zwierciadła, nie bądź wybredny w stroju, nie chciej zwracać na siebie ludzkiego oka, abyś się nie stał „sidłem djabelskiem" dla siebie lub drugich. Czytamy o cesarzu Ferdynandzie II-im, że gdy będąc młodym księciem, otrzymał w darze piękne lustro, wyjął z ram szkło, by natomiast wstawić obraz Najśw. Panny Niepokalanej. Obyś i ty przeglądał się w podobnem zwierciadle, pamiętając, że kto jest niewolnikiem próżności, nie będzie nigdy doskonałym. Święci unikali też jej skrzętnie. Św. Koleta n. p. była nadzwyczajnej urody, tak iż zwracała na siebie oczy wszystkich; lecz cna dziewica nie cieszyła się z tego, owszem taką zgrozą była przejęta na myśl samą, że swoją urodą może obudzać nieświęte uczucia, iż prosiła Boga gorąco, aby jej odjął wszelki zewnętrzny powab. I została wysłuchaną, bo w jednej chwili straciła całą świeżość cery, a lica jej pokryły się niezwykłą bladością, którą aż do śmierci zachowała. O św. Róży Limańskiej czytamy, że z tej samej pobudki obcięła sobie bujne i piękne swe włosy, — a to samo uczyniła św. Aniela Merici. Podobnie św. Andrzej z Awelinu był oblicza bardzo nadobnego, lecz pewnego razu dwóch zbójców napadło na niego i zadało mu w twarz dwie rany, które go wielce zeszpeciły. Wszystkich to zasmuciło, on zaś cieszył się z tego serdecznie i zamiast leczyć te rany, widoczniejszemi je uczynił.

Ty przynajmniej nie chlub się, że masz wdzięki, ani się smuć, gdy ich nie masz, bo wszelka piękność ciała przemija jako kwiat, co rano kwitnie, a w południe usycha. Gdyby ci szeptała miłość własna lub pochlebstwo ludzkie, że wdziękami innych przewyższasz, mów do sie-

bie: Z czegoż to się chlubić, kiedy to ciało będzie niezadługo pastwą robactwa. Przedewszystkiem brzydź się zalotnictwem czyli kokieterją, tą wadą ohydną, którąby słusznie nazwać można morderczynią obcego szczęścia i hjeną, karmiącą się sercami ludzkiemi; a zamiast podbijać serca drugich, podbij Serce Jezusowe, to jest, staraj się o przypodobanie się Panu Bogu i prawdziwą piękność duszy, której wiek nie pomarszczy, ani choroba nie zniszczy. Gdy przed św. Franciszkiem Borgiaszem, wówczas jeszcze dworzaninem królewskim, otworzono trumnę, zawierającą zwłoki niedawno zmarłej cesarzowej Izabelli, Franciszek, widząc tę twarz, niegdyś słynną z wdzięków, teraz zeszpeconą okropnie, wzruszony został do głębi; a gdy towarzysze uciekli z powodu wstrętnego widoku i niemiłej woni, on utkwił wzrok swój w trumnie i zawołał: „Więc tyżeś to jest, cesarzowo moja? Tyś to jest, przed którą możni i książęta zginali ze czcią kolana? O Izabello! gdzież twój majestat? gdzie twoja piękność? Takiżto koniec majestatu, piękności i korony królewskiej!“ Potem uklęknąwszy przy zwłokach, rzekł uroczyście; „Przysięgam Ci, Boże, iż odtąd nie będę miłował stworzenia, które mi śmiercią może być odjęte“. Wkrótce potem wstąpił do zakonu i został świętym. Obyś ty przynajmniej nie miłował żadnego stworzenia z krzywdą dla Boga i ze szkodą dla duszy.

Nie posługuj się również talentem na obrazę Boga i szkodę swej duszy, — ani wymową w obronie fałszu lub niesprawiedliwości, — ani dowcipem z uszczerbkiem miłości bliźniego lub przyzwoitości; ponieważ zaś talent, dowcip i nauka działają nieraz jak mocne wino, to jest, dumą upajają duszę, przeto zażywaj, jako lekarstwa prze-

ciwko niej, szczerej i pokornej pobożności. Wreszcie, wszystkie dary natury uważaj jako dzierżawę Bożą, z której winieneś płacić Panu czynsz chwały.

3. Zaszczyty.

Świat ceni zaszczyty i tych szczęśliwymi mieni, którzy z szlachetnego pochodzą rodu, na wysokiem stoją stanowisku, lub zaszczytną piastują godność. Przeciwnie, Chrystus Pan przykładem i słowem uczy pokory. On sam ukrywa swoją godność Boską pod pokorną szatą rzemieślnika i ucieka do ludu, gdy Go tenże chciał obwołać królem; z drugiej strony Apostołom Janowi i Jakóbowi, pragnącym pierwszych godności, odpowiada: „*Nie wiecie, o co prosicie*“... „*ktoby między wami chciał pierwszym być, będzie sługą waszym*“ [1]).

Czyż więc niewolno pragnąć stanowiska, urzędu, godności — słowem, zaszczytu? Wolno, lecz pod warunkiem, aby najprzód pobudka była dobra — a tą ma być chwała Boża i pożytek bliźnich; powtóre, aby z zasługą łączyło się uzdolnienie; potrzecie, aby nikt przez to nie poniósł krzywdy. Wolno również żądać czci, stanowisku lub godności przynależnej, byle tylko nie odnosić jej do siebie, ale do Boga. Tak Apostoł Paweł żądał od Koryntjan czci dla siebie, jako dla Apostoła Chrystusowego, lecz w tym celu, aby naukę jego tem łatwiej przyjęli. Podobnie św. Franciszek Ksawery, acz pokorny zakonnik, wjechał w świetnym orszaku do stolicy króla Bungo, aby go tem prędzej dla Chrystusa pozyskać. Lecz ponieważ

---

[1]) Św. Mat. XX, 22 i 27.

droga to śliska, więc bezpieczniej jest nie pragnąć wcale zaszczytów; a kto dąży do doskonałości, winien być koniecznie tym duchym przejęty.

Świat nie lęka się niebezpieczeństw, bo ich nie widzi; dlatego każe się piąć coraz wyżej, bez względu na własną nieudolność lub szkodę drugich, pokazując szczęście na szczycie; — lecz świat błądzi. Zaszczyty nie dają szczęścia, bo nie mają w sobie nic wielkiego. Jako mrówce ów ciężar, który dźwiga, wydaje się wielkim, człowiekowi zaś małym: tak ludzie, po ziemi pełzający, ze czcią i zazdrością patrzą na zaszczyty, lecz ludzie, kierujący się duchem wiary, ani ich cenią, ani pragną. Św. Kazimierz n. p. był synem królewskim, miał brata królem, później i sam został powołany na króla węgierskiego, a jednak zwykł był mawiać, iż wszystko to sobie za nic ceni w porównaniu z koroną niebieską, za którą jedynie wzdychał.

Zaszczyty nie dają szczęścia, bo są niestałe, jak światło księżyca, przemijające, jak meteory. A choćby całe życie upłynęło w zaszczytach, śmierć odbierze je z pewnością i całą ich znikomość okaże. Potężny władca Hiszpanji Filip II, w którego krajach „słońce nie zachodziło“, będąc już bliskim śmierci, wezwał do łoża syna swego, a odsłoniwszy przed nim pierś swoją, stoczoną od robactwa, co w ranach się lęgło, rzekł: „Patrz, tak król umiera i tak się kończy wielkość tego świata“. Potem rzekł z westchnieniem: „O gdybym był braciszkiem w klasztorze, nie monarchą na tronie“.

Co gorsza, zaszczyty są niebezpieczne, rodzą bowiem dumę i zazdrość, te dwie brzydkie matki tylu brzydkich dzieci, z których pierwsza zaślepia rozum, druga

zatruwa serce, a jedna i druga ciągnie do zguby. Komuż nieznany koniec Amana? Zaślepiony dumą sądził, że jest na szczycie godności, tymczasem znalazł się na szczycie szubienicy. Podobny los spotkał Heroda Agryppę. Ubrany w purpurę i złotogłów, usiadł na wspaniałym tronie i miał mowę do ludu, a podłe dworactwo pełzało u stóp jego i wołało: „To nie człowiek, to Bóg mówi do nas“. Lecz w tej chwili nędzny pyszałek, co chciał równać się z Bogiem, spadł z tronu i skończył śmiercią sromotną. A ileż złego zrządziła w Kościele ambicja; wszakże Focjusz dla utrzymania się przy godności patrjarchy oderwał Kościół wschodni od jedności ze Stolicą św.

Trudno też przy zaszczytach o prawdziwą cnotę. Im wyższe są góry, tem drzewa są niższe i więcej skarłowaciałe: podobnie im wyżej kto stoi, tem trudniej mu o cnotę, bo tem trudniej o pokorę. Stąd Święci tak skwapliwie unikali zaszczytów, jak skwapliwie świat ich pragnie. Święty Grzegorz Wielki ukrył się w ciemnej jaskini, św. Jan Chryzostom uciekł na puszczę, pustelnik Amoniusz uciął sobie ucho, a wszyscy w tym celu, aby uniknąć godności biskupiej. Kiedy zaś Święci mają zaszczyty, za nic prawie je ważą. Św. Bonawenturę n. p. zamianował papież kardynałem i wysłał do niego osobne poselstwo. Posłowie papiescy, przybywszy do klasztoru, gdzie Bonawentura przebywał, zastali go właśnie pomywającego w kuchni naczynia. Święty atoli nie przerwał zajęcia, lecz przyjąwszy z ich rąk kapelusz kardynalski, zawiesił go na drzewie stojącem obok kuchni, a sam kończył swą robotę, podczas gdy posłów zaprosili bracia do refektarza.

Tak i ty nie pragnij zaszczytów, a nad świetne stanowisko przenoś życie w ukryciu, bo na szczyty gór biją

pioruny, podczas gdy na dolinach panuje cisza. Jeżeli wola starszych podnosi cię w górę, lub dobro publiczne wymaga, abyś zajął wyższe stanowisko, a przytem po sumiennem zbadaniu czujesz w sobie potrzebne uzdolnienie, ufny w pomoc Bożą, przyjmij ten urząd, nie w celu wyniesienia się, lecz dla chwały Bożej i pożytku bliźnich; wszelako nie zapominaj, że prawdziwą wielkością jest pokora, prawdziwą chwałą służba Boża, — bo „służyć Bogu znaczy królować". Zaiste, gdyby nie było innego żywota nad obecny, ani innej chwały, jak chwała tego świata, możeby słuszną było rzeczą nie myśleć o czem innem, jedno o błyszczeniu i podnoszeniu się między ludźmi. Lecz skoro jest wieczność, a jest nieomylnie, dlaczegożbyśmy mieli ograniczać się na pożądaniach ziemskich? i dlaczego przenosić to, co jak sen przemija, nad to, co nigdy się nie skończy? [1]).

4. Sława.

Świat ceni wreszcze sławę, czyli imię rozgłośne, i tych szczęśliwymi nazywa, o których ludzie wiele mówią i wiele piszą. Przeciwnie, Chrystus Pan nie pozwalał często rozgłaszać swoich cudów, i nakazał wyznawcom swoim tak spełniać dobre udzynki, aby lewica nie wiedziała o tem, co czyni prawica [2]). Czyż więc nie wolno starać się o sławę? Wolno, — lecz tylko o sławę dobrą i w dobrym celu, a sława dobra jestto „powszechne uznanie prawości i uczciwości czyjego żywota" [3]) — czyli

---

[1]) Św. Ignacy *Maxymy* VII. [2]) Św. Mat VI, 3. [3]) *Filotea*. Cz. III. R. VII.

jestto cześć, jaką sobie życie prawe jedna u ludzi. O taką sławę pozwala się Bóg starać, zaleca ją nawet w Piśmie św., bo ta sława jest nam samym pożyteczną. „Jako liście na drzewach, choć same z siebie mało warte, niemało jednak służą nietylko ku ich ozdobie, lecz nadto ku strzeżeniu ich owoców, zwłaszcza, dopóki są młode; tak i dobra sława, co sama z siebie nie bardzo jest do pożądania, bardzo jest wszakże przydatna, nietylko ku ozdobie żywota naszego, lecz także ku straży cnót naszych, zwłaszcza, dopóki są młode i słabe“ [1]). Słusznie też przyrównano ją do ram złotych, zdobiących piękny obraz. Ta sława potrzebną jest także do zbudowania bliźnich, bo dobre imię jest jedną z głównych podstaw wzajemnego zaufania i koniecznym warunkiem do wywierania wpływu na drugich; stąd ci, którzy innych mają budować przykładem, winni nietylko występków unikać, ale nawet pozoru tychże.

Wolno zatem i potrzeba starać się o dobre imię, byle tylko bez zbytecznej gorączki, z godnością, w dobrym celu i jedynie na drodze cnoty; tak bowiem radzi Apostoł: *„Cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek wstydliwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek świętego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek dobrej sławy: jeśli która cnota, jeśli która chwała karności, to obmyślajcie“* [2]); — i sam też o to się starał: *„Albowiem przemyśliwamy dobra nietylko przed Bogiem, ale też przed ludźmi“* [3]): Również i inni święci dbali o to, by nietylko nikogo nie zgorszyć, ale by być zbudowaniem dla wszyst-

---

[1]) Tamże. [2]) Do Filip. IV, 8. [3]) II Kor. VIII, 21.

kich, acz zresztą gardzili sobą i chętnie przyjmowali wzgardę od ludzi.

Lecz świat przez sławę rozumie rozgłos, pochwały i oklaski, a każe jej szukać na wszystkich drogach życia i ze wszystkiego, co może wzrócić ludzką uwagę, jakkolwiekby było niedorzecznem lub grzesznem; bo świat widzi w sławie wielkość i szczęście. Przeciwnie, dla chrześcijanina sława taka jest pajęczyną wątłą, która się łatwo rozdziera, — wiatrem przelatującym, który uchwycić się nie da, — dymem próżnym, który czerni duszę i łzy wyciska. Sława taka jest kłamliwą, — istne to próchno, świecące tylko w nocy. Niejeden na tym świecie, ciemnym jak noc, świeci fałszywym blaskiem, świat go uwielbia, bo nie widzi jego wnętrza: ale w dzień sądu, gdy Bóg odkryje tajniki serca, okaże się tem, czem był w istocie, to jest, próchnem świecącem. Taka sława jest niebezpieczna, bo ona jakby gaz jaki odurza i zawrót głowy sprawia; a gdy nad człowiekiem zapanuje, pcha go nieprzepartą jakąś siłą i ciągnie naprzód, choćby nawet w piekło. O ileż szaleństw i zbrodni zrodziła niepohamowana żądza sławy!

A więc nie pragnij takiej sławy i nie chciej błyszczeć przed ludźmi. Gdy cię podobna pokusa napada, idź w duchu nad grób wielkich ludzi i otwórz ich trumnę, — co zostało z ich wielkości? Garść prochu. A choćby ich chwalono po śmierci, co im z tego przyjdzie? Może sprawdza się na nich słowo Augustyna św.: „Chwalą ich tam, gdzie ich niema, a dręczą tam, gdzie są“. Chodź zawsze drogą cnoty, aby mieć imię poczciwe, lecz nie dbaj wiele o sąd ludzi, pamiętając, że tem w istocie jesteś, czem

jesteś w oczach Bożych [1]). Jeżeli cię ludzie otaczają czcią i miłością, nie wzbijaj się w dumę; lecz cześć odnoś do Boga, a miłości używaj, aby ludzi pociągać do miłości Bożej, pamiętając przytem, że ludzie zmieniają się nieraz, jak księżyc, tak, że ganią dzisiaj to, co wczoraj chwalili, i że ich chwała jest jakby bańką mydlaną, która się rozpryskuje w powietrzu. Jeżeli cię przeciwnie spotyka pogarda, znoś ją spokojnie, zadowalniając się sądem samego Boga. Zato pragnij i szukaj tej sławy, aby imię twoje było zapisane w księdze żywota.

Nie miej również przesadnych wyobrażeń o honorze, jakim dziś świat hołduje. Zamiast kłaniać się Bogu prawdziwemu i żyć według Jego prawa, świat robi z honoru rodzaj bożyszcza i każe mu nieraz nieść w ofierze krew cudzą lub własną. Rzeczywiście, zwolennicy jego nie uważają sobie za hańbę deptać przykazania Boskie i dopuszczać się czynów brzydkich, ale ukrytych; za to nie pozwalają sobie ubliżyć choćby najlżejszem słowem i gotowi są błahą nieraz urazę pomścić we krwi przeciwnika. Jakoż widzimy, że w miarę, jak w warstwach wykształconych słabnie duch chrześcijański, mnożą się pojedynki, środek iście pogański i barbarzyński bronienia swej czci. Lecz ty gardź przesądami świata i trzymaj się zawsze kodeksu Chrystusowego; a stąd nikomu nie ubliżaj, nikogo nie obrażaj, — jeżeli obraziłeś, przeproś, — jeżeli cię obrażono, przebacz.

---

[1]) *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa.* Ks. III. R. L, 8.

IV.

Fałszywe pociechy świata.

1. Zabawy.

Świat szuka wszędzie i zawsze pociechy, a tę pociechę znajduje w upojeniu zmysłów i szale zabaw; stąd czcicielom swoim każe używać zabaw, póki wiek pozwala, oddawać się im całą duszą i pić pełną piersią z kielicha ziemskich rozkoszy, obiecując, że na dnie jego leży szczęście. Czy świat dotrzymuje obietnicy? Nie, — świat kłamie, bo tysiące piło z tego kielicha, a wszyscy wyrzekli z goryczą: „Marność i udręczenie ducha“.

I nic w tem dziwnego. Pociechy świata są niebezpieczne, bo łatwo duszę upajają i wtrącają w grzechy. „Pożądania zmysłowe — ostrzega księga „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“ — ciągną tu i ówdzie, lecz gdy przeminie godzina, cóż odnosisz? oto ciężkość sumienia i rozprószenie serca. Toż „biada tym, którzy nie znają nędzy swojej, a większa bieda tym, którzy zamiłowali to nędzne i znikome życie“ [1]). Pamiętaj, że życie nie na to ci jest dane, byś aż do końca pił z kielicha rozkoszy, ale byś je uczynił pożytecznem dla chwały Bożej, dla dobra ludzi i dla szczęśliwej twojej wieczności.

Nadto, pociechy świata są czcze i zwodnicze, a więc nie nasycą serca ludzkiego, które pragnie tego, co jest prawdziwe i niezmienne, — któremu nic nie wystarczy, prócz Boga. Działają one jak opium, bo ci, którzy ich używają, zasypiają na chwilę i roją sny miłe, lecz gdy

---

[1]) Ks. I, R. XX. i XXII.

się przebudzą, uczują rozczarowanie i przesyt. A choćby tego nie czuli, nie długo cieszą się pociechami ziemskiemi, podobnemi iście do kropli miodu w naczyniu pełnem goryczy; bo prędzej czy później przychodzi śmierć i wszystko im odbiera. Mimo to ludzie z niepohamowanym szałem pragną używania i uciechy, aby mieć choć kilka chwil snu miłego. O jakże wielkie ich zaślepienie! Gdyby ktoś widział niebo, odbijające się w powierzchni wody, i wskoczył do głębi, myśląc, że tym sposobem dostanie się do nieba, byłby prawdziwie szalonym: czyż więc nie są szalonymi ci wszyscy, którzy widzą w pociechach ziemskich odbicie nieba, rzucają się w ich wir i giną. W czczości i próżnowaniu upływa drogi czas życia, a gdy widmo śmierci zaglądnie im w oczy, rozpacz ich ogarnia, bo widzą z przerażeniem, że zmarnowali życie i z próżnemi rękami idą przed sąd Boży. Czasem nawet skracają to życie, jako nie mające dla nich żadnego uroku. Niedawno temu pewien młodzieniec, który w krótkim czasie wychylił puhar rozkoszy aż do dna, zastrzelił się na cmentarzu, zostawiwszy następujące pismo: „Użyłem wszystkiego; świat mi się sprzykrzył i obrzydł; nie chcę żyć dłużej“.

Gdzież więc pociecha prawdziwa? Tylko w Bogu, — bo Bóg jest źródłem szczęścia niewyczerpanem i wiecznie bijącem, a kto *„pije z tego źródła, nie będzie pragnął na wieki“*. Przeciwnie, kto pije z mętnych źródeł świata, ten ustawicznie pragnie, jakby pił wodę słoną. Stąd też pociechy świata nie smakują duszom, znającym Boga. Jako dorośli nie mają upodobania w igraszkach dziecinnych: tak dojrzali w życiu duchownem, którzy zakosztowali pociech Bożych, nie dbają o pociechy ziemskie. Ich

wesołość jest duchowna i wewnętrzna, — podobna do onych gór, które zewnątrz skaliste i nagie, wewnątrz ukrywają drogie skarby. Co więcej, pociechy świata wydają się sługom Bożym wstrętnemi, bo nie znajdują w nich Boga, — a im tylko Bóg smakuje. Św. Katarzyna Genueńska, zraniona strzałą miłości Bożej, wołała z zapałem „Nie chcę świata, ani pociech jego, tylko Ciebie, o Boże!“ Podobnie opat Sylwanus, wstając od modlitwy, zakrywał swe oczy i mówił do siebie: „Zamykajcie się, zamykajcie się, oczy moje, i na nic ziemskiego nie patrzcie, bo nie ma nic ziemia, coby było godnem spojrzenia“. Zabawą dusz podobnych jest modlitwa i praca, dla Boga podjęta, a jedynem ich pragnieniem zjednoczenie się z Bogiem. Niechże i dla ciebie „nic nie będzie wielkiem, nic wzniosłem, nic wdzięcznem i miłem, nic pożądanem, jedno sam Bóg, i to, co z Boga jest“ [1]). W tej myśli módl się często: „O Boże mój, słodkości niewymowna, obróć mi w gorycz wszelką pociechę cielesną, odciągającą mnie od zamiłowania dóbr wiecznych, a przyłudzającą niegodziwie do siebie pozorem rozkoszy jakiegoś zwodniczego dobra“. Nie szukaj raju na ziemi i niechciej żyć bez trosk i przykrości, bo to jest niemożebne, a sama chęć używania ciągłych wygód czyni człowieka zniewieściałym i samolubnym.

Lecz czyliż wszelka zabawa, choćby niewinna, jest wzbroniona sługom Chrystusowym? Bynajmniej, — wszak duch i ciało potrzebują wytchnienia, aby sił do dalszej pracy zaczerpnąć; nikomu też nie wolno zabijać się pracą. Św. Jan Ewangelista — jak opowiada Kassjan — bawi

---

[1]) *O naśl. J. Chr.* Ks. II. Rozd. V. [2]) Tamże. Ks. III. R. XXVI

się dla rozrywki kuropatwą; co widząc pewien myśliwy, zapytał zdziwiony, dlaczegoby będąc Apostołem, tak marnie czas tracił. A św. Jan na to: „Dlaczego twój łuk niezawsze napięty?“ „Dlatego — odpowiedział myśliwy — aby nie tracił swojej sprężystości“. „Nie dziw się więc — odrzekł Apostoł — że maluczką chwilę folguję niewinną rozrywką umysłowi memu, ażebym go mógł czasu bogomyślności tem mocniej wytężać“. Toż samo o św. Franciszku Salezym opowiada biskup Camus: „Ilekroć go odwiedzałem, starał się zawsze rozweselić mię po pracy i jużto ze mną pływał w łódce po jeziorze, jużto przechadzał się po pięknych jego brzegach. Kiedy zaś on sam odwiedzał mię w Belley, nie wymawiał się od niewinnych rozrywek, jakie mu nastręczałem, ale sam o nie nigdy nie prosił“ [1]).

A więc rozrywka jest pozwolona, — lecz nie każda rozrywka. Są rozrywki grzeszne lub niebezpieczne, jak np. nieprzyzwoite albo śliskie przedstawienia teatralne, kinowe i kabaretowe, hazardowe gry, nieskromne tańce, gwałcące wstrzemięźliwość biesiady itp. — te są wzbronione dla wszystkich, i nietylko należy ich unikać, ale też drugich od nich odwodzić. Tak czynił np. św. Feliks z Kantalicjo. Usłyszawszy raz, że w czasie karnawału mają przedstawiać w teatrze bardzo nieprzyzwoite widowisko, wziął ogromny krzyż na barki, a trupią głowę do ręki, i wraz z pewnym kaznodzieją zakonnym udał się na spotkanie idących do teatru. Widok Świętego w takiej postaci i przemówienie kaznodziei wstrzymało wszystkich, tak, iż wi-

---

[1]) *Duch św. Franc. Sal.* VI, 24.

dowisko ono bezwstydne nie miało miejsca. Podobnie przeciw grzesznym zabawom piorunował św. Piotr Chryzolog, a zapalając się świętym ogniem, wołał z ambony: „Kto weseli się z szatanem, nie będzie królował z Chrystusem“.

Gra w karty wtenczas tylko jest wzbroniona, jeżeli przy niej wiele pieniędzy lub czasu się traci; bo już się nie mówi o grze niesumiennej. Jeżeli zaś pobudka jest godziwą, np. by się nieco rozerwać, zabawić przyjaciela, lub uniknąć niemiłej rozmowy, — jeżeli się gra niewysoko i nie dla podłego zysku, — jeżeli się gra uczciwie i wesoło, bez gniewu i kłótni, — jeżeli się gra bez uszczerbku modlitwy, nabożeństwa i obowiązku: wtenczas ten rodzaj zabawy jest pozwolony.

A cóż należy sądzić o tańcach i zabawach publicznych, czyli tak zwanych balach? Gdyby taniec uważano tylko za prostą gimnastykę nóg, albo gdyby tańczono tak, jak Dawid przed arką, nicby w tem złego nie było; lecz tańce dzisiejsze, według słów św. Franciszka Salezego, „biorą nachylenie ku złemu, ze względu na sposób, w jaki się odbywają“ [1]): wskutek czego dla niejednej duszy młodej i nieostrożnej mogą się stać niebezpiecznymi. Toż wszyscy nauczyciele życia duchownego zakazują tańców nieskromnych lub namiętnych, bo one są „biesiadą djabelską“ [2]), „trumną niewinności i grobem wstydliwości“ [3]), a jeden z nich twierdzi dowcipnie, że na drugi dzień po takiej zabawie nie potrzebaby sali zamiatać, gdyż zamiótł ją już djabeł, szukając grzechów, obficie porozsypywanych. Od skromniejszych radzą ociągać się, zwłaszcza tym, którzy

---

[1]) *Filot.* Cz. III. 2. 25. [2]) Ś. Elfrem. [3]). Ś Ambroży.

chcą żyć pobożnie, bo i te tańce, jeżeli się im ktoś z szałem oddaje, „rozwiewają ducha pobożności, wątlą siły, ostudzają miłość Bożą“ [1]), a czasem budzą złe żądze, mianowicie zmysłowość, zalotność, próżność i zazdrość. Wolno atoli brać w nich udział, jeżeli tego miłość bliźniego, posłuszeństwo dla starszych lub stanowisko społeczne wymaga, ale pod warunkiem, by przestrzegać należytej skromności, zachować umiarkowanie i unikać zbytku w strojach. Rozumie się, że modne tańce, zwane murzyńskimi albo amerykańskimi, które biskupi polscy jako nieprzyzwoite napiętnowali, są wszystkim wzbronione.

Są inne rozrywki obojętne, n. p. przechadzka lub gra niewinna, — inne wreszcie pożyteczne i z dobrymi uczynkami połączone; jednych i drugich wolno używać, lecz potrzeba zachować następujące przestrogi:

Najprzód, miej dobrą pobudkę, a tą niech będzie przedewszystkiem chęć pokrzepienia sił i spełnienia woli Boga, który kazał przeplatać pracę wytchnieniem. Powtóre, używaj rozrywki po pracy i tylko w takiej mierze, jaka jest potrzebną do odświeżenia ducha i ciała. Podróżny spoczywa czasem w cieniu drzewa, dla ochłodzenia się, poczem idzie dalej; cieniem dla nas są niewinne rozrywki, wolno więc spocząć na chwilę, lecz nie wolno gnuśnieć i marnie czasu trawić, który nie na samą zabawę nam dany. Niech więc granice rozrywki i pracy naznaczy roztropność.

Podczas zabawy trzymaj się tej zasady: nic przeciw Bogu, aby Bóg nie został obrażony, kiedy ty się weselisz. W tym celu pamiętaj na obecność Bożą, — niech

---

[1]) *Filot.* l. c.

ci się zdaje, że w towarzystwie twojem jest Pan Jezus z Najświętszą Panną i uczniami, jak niegdyś w Kanie; a więc zachowaj skromność i skupienie. Bądź z jednej strony uprzejmy i wesoły, bo takimi byli Święci, — z drugiej ostrożny i umiarkowany, naśladując ptaki, które zbierając ziarno, oglądają się na wszystkie strony, czy gdzie strzelec nie czatuje. Mianowicie strzeż się szału i przywiązania, z którego łatwo wyradza się namiętność; lecz bądź gotów każdej chwili porzucić rozrywkę, a wrócić do pracy.

Po zabawie zrób krótki rachunek sumienia, czyli w czem nie uchybiłeś. Słowem, tak się zachowaj w każdej zabawie, abyś po niej był gotów stanąć na sądzie Bożym. Gdy raz św. Karol Boromeusz w chwili wytchnienia bawił się grą w szachy, wszczęła się rozmowa o śmierci i każdy z obecnych wypowiadał, w jakiby sposób chciał się do niej przygotować. Spytano także świętego arcybiskupa, coby uczynił, gdyby wiedział, że za godzinę umrze; na co on odrzekł: „Kończyłbym tę grę szachów“, dając tem poznać, że i tę czynność przedsięwziął dla chwały Bożej.

2. Odwiedziny.

Jedną z najmilszych rozrywek świata są odwiedziny. Rozrywka to godziwa, a nawet, jako jedna ze spójni, zbliżających ludzi do siebie, mogłaby się stać bardzo pożyteczną, gdyby jej nie psuły liczne usterki i błędy. Człowiek, stworzony do towarzystwa, nie powinien stronić od ludzi, wyjąwszy, gdy go wola Boża do samotności pociąga; unikanie i pogarda ludzi znamionuje dziwactwo,

dumę lub samolubstwo. Z drugiej strony nie należy tak lgnąć do ludzi, aby na tem stosunek z Bogiem lub obowiązek ucierpiał. Bywać często w towarzystwie, a nic na duchu nie stracić, rzecz to bardzo trudna, zawsze bowiem coś prochu przypadnie; i słusznie powiedział mędrzec pogański: „Ilekroć poszedłem między ludzi, mniejszym wróciłem człowiekiem“[1]). Łatwo przytem rodzi się szał, popychający ludzi do ciągłego wałęsania się po za domem, wskutek czego ognisko rodzinne nie wabi, praca nudzi, obowiązek staje się przykrym, życie niepłodnem. Wadę tę spostrzegamy czasem u niewiast stanów wyższych, nie mających snadź innego zadania, jak stroić się, bawić się, przyjmować i oddawać wizyty, gdy tymczasem dusza usycha z braku modlitwy, majątek niszczeje na ubiory i przyjęcia, a dzieci pozbawione są matczynego oka i serca.

W jakimkolwiek stanie jesteś, ukochaj dom własny, pracę i obowiązek, w towarzystwach zaś nie bywaj za często, choćbyś był tam pożądanym. Gdy idziesz między ludzi, miej zawsze dobrą pobudkę, jaką jest odświeżenie ducha, konieczność, wymagania stanu czyli przyzwoitość, posłuszeństwo, miłość bliźniego, a przedewszystkiem chwała Boża. Pierwej zastanów się, dokąd zmierzają twe kroki, jako wychodząc z domu, badasz naprzód, czy będzie deszcz lub pogoda; towarzystwo bowiem wywiera wielki wpływ na ustrój naszej duszy. Gdy kropla deszczu pada na kwiat, staje się jakby perłą świecącą, — gdy pada na proch, staje się błotem; podobnie i ty staniesz się w towarzystwie dobrych perłą, w towarzystwie złych błotem.

---

[1]) Seneka. Ep. 7.

Szukaj zatem towarzystwa dobrych, a natomiast unikaj towarzystwa złych, jako unikasz domu zapowietrzonego, — zwłaszcza towarzystwa takiego, gdzie wyszydzają prawdy wiary, znieważają Kościół święty, łamią bezczelnie prawo Boże, — gdzie pozwalają sobie mów nieskromnych, dwuznacznych, lub szarpiących sławę bliźniego, — gdziebyś zresztą był narażony na jakiekolwiek grzechy. Patrz, oto Piotr, dopóki był w gronie uczniów, był odważny, lecz skoro się wmieszał między motłoch, uląkł się głosu służebnicy; tożsamo i tobie przydarzyć się może. Jeżeli przypadkiem dostaniesz się w podobne towarzystwo, uchodź czemprędzej; jeżeli ujść nie możesz, bądź ostrożny, jak ten, co stąpa pośród wężów, a mianowicie nie zapominaj na obecność Bożą i na prawa Boże; bo jako książka nieoprawna łatwo się rozsypuje, tak dusza niezwiązana z Bogiem łatwo ulega zepsuciu. Otocz się również tarczą modlitwy i zapobiegaj naprzód truciźnie, biorąc często zbawienne lekarstwo — Komunję świętą.

Wreszcie staraj się wywierać wpływ zbawienny na bliźnich, abyś był tem dla ludzi złych lub obojętnych, czem węgiel żarzący dla węgli wygasłych. W odwiedzinach miej zawsze czystą i wyższą pobudkę, naśladując Najśw. Pannę, która przyniosła Pana Jezusa do domu Zacharjasza i Elżbiety. Pierwej nim wejdziesz między ludzi, proś o cztery dary Ducha Świętego, mianowicie o miłość, wesele, pokój i cierpliwość; w towarzystwie zaś zachowaj otwartość, skromność i uprzejmą wesołość, bo takimi byli Mistrz nasz Pan Jezus i słudzy Jego Święci. Nawet pustelnicy i mnisi, jak św. Antoni lub św. Romuald, odznaczali się dziwną grzecznością i swobodą w obco-

waniu z ludźmi. Nie bądźże i ty wymuszonym, opryskliwym, zimnym, lub jak jeż kolącym; lecz nie bądź także schlebiającym, zalotnym, roztrzepanym i jak młyn wodny gadatliwym; bo jedno i drugie jest nieznośne.

Twarz twoja niech będzie pogodna, obejście uprzejme, słowo przyjemne i serdeczne. Jeżeli osoba, z którą się spotykasz, jest ograniczoną lub źle wychowaną, nie okazuj wstrętu czy znudzenia; jeżeli natomiast jest miłą, a do tego płci innej, patrz, aby się twoje oko lub serce nie zraniło. Każdemu oddaj, co mu się należy, z nikim się nie sprzeczaj, nikomu przykrości nie wyrządzaj, wady ludzkie znoś cierpliwie, a w rzeczach godziwych stosuj się do drugich, strzegąc się wszelkiego dziwactwa. Roztropni żeglarze naciągają żagle podczas wiatru, a gdy wiatr się zmienia, natychmiast zmieniają żagle, inaczej mógłby się statek przechylić, albo żagiel podrzeć: tak i ty w towarzystwie stosuj żagle twoich zapatrywań do prądu panującego, — rozumie się, jeżeli tenże jest dobry; inaczej albo pokój twej duszy albo miłość bliźniego może łatwo ucierpieć.

Przedmiot rozmowy w odwiedzinach niech będzie dobry, aby towarzystwo, do którego wchodzisz, było podobne do roju pszczół, wyrabiających miód, a nie do gniazda ós, szukających zgnilizny. Niech więc za jej przedmiot nie służą płoche żarty, błędy lub śmieszności ludzkie, plotki i nowinki, jak to zwykle się dzieje; bo takie rozmowy są pociechą szatana. Nie godzi się wówczas kierować względem ludzkim i potakiwać takim rozmowom lub okazywać upodobania w nich, aczby się je wewnątrz potępiało, jak to, niestety, nawet osobom pobożnym czasem się przydarza. Natomiast autor księgi

„O naśladowaniu J. Chr.“ radzi szukać towarzystwa pokornych i prostych, pobożnych i serdecznych, a o tem tylko rozmawiać, co ku zbudowaniu służy: z młodymi zaś i obcymi ludźmi mało się wdawać[1]).

Gdy inni mówią, słuchaj uważnie, a sam czekaj chwili, kiedy będziesz mógł coś pożytecznego powiedzieć; bezpieczniej atoli milczeć, zwłaszcza dla młodszych. Do każdej rozmowy staraj się wprowadzić Boga, ale ostrożnie, z umiarkowaniem i nie w tonie kaznodziejskim, aby innych nie zrazić, albo nie znudzić. Św. Grzegorz Nisseński, św. Jan Chryzoston, św. Ignacy z Lojoli, św. Filip Nerjusz, św. Franciszek Salezy i inni umieli podczas odwiedzin tak słodko mówić o Bogu, że słuchający zalewali się łzami. Po każdych odwiedzinach zrób przegląd duszy, aby strzepać z niej proch, jeżeli może na nią naleciał.

V.

Jak się zachować względem świata?

Oto poznałeś zasady, prawa, dobra i pociechy świata; — osądź teraz sam, czyli jest w nich prawda, cnota i szczęście. A jednak świat twierdzi, że to wszystko posiada; więc śmiej się ze świata, bo on jest szalony, żyje tylko złudzeniem, i gdy o szczęściu marzy, prostą idzie drogą do zguby, — podobny do nierozsądnego sternika, który upiwszy się, pląsa na pokładzie z żeglarzami, a tymczasem okręt rozbija się o skałę i wszyskich w przepaści pogrąża. Aby uniknąć podobnego losu, nie lgnij sercem

---

[1]) Ks. I Rozdz. VIII.

do świata i kłamliwych dóbr jego, bo „świat przemija i pożądliwość jego“. Czemże są pociechy, dobra i zaszczyty świata? Zaiste, „marność jest szukać bogactw znikomych i w nich pokładać nadzieję. Marność jest ubiegać się za dostojeństwy i wynosić się na stan wysoki. Marność jest iść za żądzami ciała i tego pożądać, za co potem ciężko karanym być trzeba. Marność życzyć sobie długiego życia, a o dobre życie mało się troskać. Marność jest uważać na życie obecne, a nie przewidzieć tego, co po niem nastąpi. Marność jest miłować to, co szybko przemija, a nie spieszyć tam, gdzie wieczne wesele“ [1]). Marność wszystko, prócz kochania Boga i służenia Jemu samemu! Nie przywiązuj się tedy do marności, lecz w górę podnoś swe serce, gdzie piękność bez plam, dobro bez uszczerbku, pociecha bez goryczy, szczęście bez odmiany.

Mianowicie nie służ światu, to jest, na kłaniaj się jego bogom, nie słuchaj jego zasad, nie pragnij jego pociech; bo służba tego świata jest, według słów Pisma, nieprzyjaźnią i buntem względem Boga, a poddaniem się pod berło księcia ciemności. Służba to ciężka i haniebna; świat bowiem to tyran nielitościwy, który niby schlebia sługom swoim i złotą czarę rozkoszy do picia podaje, ale przytem gnębi ich i uciska i poniża i upadla, obchodząc się z nimi, jak ów gospodarz z synem marnotrawnym. Zaprawdę, więcej stokroć trzeba ponieść upokorzeń i cierpień w służbie tego świata, aniżeli w służbie Bożej, jak to, wedle księgi Mądrości, wyznają na sądzie sami miłośnicy świata: „*My głupi, mieliśmy żywot ich*

---

[1]) *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa.* Ks. I, Rozdz. I.

(to jest, sług Bożych) *za szaleństwo, i za sromotne ich dokończenie. Oto jako policzeni są między syny Boże i między świętymi dział ich jest... Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia, i chodziliśmy drogami trudnemi, a drogi Pańskiej nie znaliśmy. Cóż nam pomogła pycha, albo chluba bogactw co nam przyniosła? Przeminęło ono wszystko jako cień, i jako poseł przebiegający, i jako okręt, który przechodzi przez burzącą się wodę*" [1]).

Doświadczył tego na sobie Tomasz Wolsey. Król Henryk VIII wyniósł go z niskiego stanu do godności arcybiskupa i kanclerza państwa, a nawet postarał się dla niego o kapelusz kardynalski; ale potem ulegając tyrańskim kaprysom, kazał go uwięzić, mimo że ten dostojnik spełniał wszystkie, choćby nawet grzeszne zachcianki króla. Kardynał Wolsey umarł w drodze do więzienia, strawiony zgryzotą, z temi słowy na ustach: „Iżem Pana Boga pominął, aby przypodobać się tylko królowi, straciłem i łaskę Bożą i względy królewskie".

O jakże wielu wołało w życiu a szczególnie przy śmierci: Przeklęty, który w świecie czy w człowieku położył swą nadzieję. Wielebna Agnieszka od Pana Jezusa, dominikanka, spostrzegłszy raz zwłoki złoczyńcy straconego, poczęła rzewnie płakać. „Oto, jaką monetą — rzekła do obecnych — zapłacił świat temu nieszczęsnemu, który był jego niewolnikiem". Poczem poglądając w niebo, dodała: „Błogosławieni, którzy służą Tobie, o mój Boże", a całą noc następną przepędziła w kościele na modlitwie

---

[1]) Mądr. V, 4 - 10.

i błagała gorąco Pana Boga za przyczyną Bogarodzicy, by jej strzegł od sideł tego świata. Proś i ty o to samo.

Brzydź się również światem, bo jest brzydkim w postępowaniu swojem. On kłamca i oszust, jak fałszerz monety, miedź daje za złoto, — on pyszny, gardzi wszystkiem, co na zewnątrz nie błyszczy, — on lekkomyślny, dba tylko o chwilę obecną, — on samolubny, tylko o siebie się troszczy, — on rozrzutny, gdy idzie o zabawy, — skąpy, gdzie potrzeba ofiary, — on pobłażliwy na ciężkie upadki, a surowy na nieznaczne wykroczenia, — on podstępny i obłudny, uśmiech ma na ustach, a zdradę w sercu, — on tyran i ciemięzca, żelazne jarzmo wkłada na karki swoich zwolenników, — on niesprawiedliwy, za małe uchybienia potępia tych, którzy Panu Bogu służą i gardzi samą pobożnością. Chceszli poznać całą obrzydliwość świata, policz, ile to w nim kryje się podłości, ile kłamstw, ile oszustw, ile bezwstydów, ile potwornych zbrodni.

Niedowierzaj złemu światu, bo pełen jest obłudy i zdrady; gdy mu zaufasz, uwikła cię w swe sidła. I choćbyś był utwierdzonym w cnocie, mimo to lękaj się świata, którego wpływ jest dla wszystkich niebezpieczny. Święty Zygmunt, król burgundzki, miał bardzo niecną żonę, która śmiertelnie nienawidziła Syrygika, syna Zygmuntowego z pierwszego małżeństwa, i postanowiła nawet go zabić. Nie mogąc sama dokonać zbrodniczego czynu, tak dalece niegodziwym swoim wpływem omamiła i opanowała Zygmunta, że tenże w chwili zapomnienia się kazał własnego syna zamordować, za co jednak potem ciężko pokutował. Oto jak świat w postaci złej żony umiał skusić męża świątobliwego; a tak postępuje on zawsze ze słu-

gami Bożymi, których albo stara się ująć pochlebstwem albo zastraszyć groźbą. Czy widziałeś kiedy, jak pająk stawia zasadzkę na muchy, — jak rozwiesza zdradliwą siatkę, rzuca do środka jakąś ponętę, a sam kryje się w kącie; gdy mucha się zbliża i niebaczna wikła się w sidło, wypada z kryjówki, zabija muchę, ssie z niej krew, a resztę odrzuca. Tak świat pociechami swemi, jakby pajęczyną, wabi dusze niebaczne, schlebia i pieści, a tymczasem wikła je w swe sieci; gdy już są w jego mocy, ssie z nich wszystko, co mają szlachetnego i dobrego, jak wiarę i cnotę, a potem je ze wzgardą odrzuca.

Jeżeli dusza ostrożna wymyka się z jego sideł, świat się sroży i rzuca na nią kamieniem szyderstwa i pogardy. Tak uczynił n. p. z św. Marją Ognijską. Dopóki ta cna niewiasta opływała w wielkie dostatki i żyła w śród świata, acz nie według świata, ludzie światowi szydzili z niej pokryjomu, zarzucając jej dziwactwo; lecz mimo to otaczali ją tą czcią i poważaniem, z jakiemi zwykle jest świat dla osób bardzo zamożnych. Skoro atoli z miłości ku Chrystusowi stała się dobrowolnie ubogą i wraz z mężem poczęła usługiwać trędowatym, natychmiast wzgardzono nimi i okryto ich zniewagami, a nawet najbliżsi krewni wyrzekli się ich towarzystwa. Tak postępuje świat i dzisiaj.

Jeżeli zaś postrach nie skutkuje i nie odwodzi duszy od Boga, tedy stara się zatrzymać ją przynajmniej na drodze Bożej i zastawia na nią inne sidło, — a tem jest wzgląd na opinię świata. Bojaźń świata — oto jedna z głównych przeszkód w życiu duchownem, i jedna ze skał podwodnych, o którą rozbija się wiele dusz, nawet lepiej Bogu służących. Ona to oglądaniem się na ludzi,

niszczy rdzeń naszych uczynków, to jest, pobudkę, — ona mrozi nasz zapał dla sprawy Bożej widmem śmieszności, — ona jest obfitem źródłem wielu grzechów, które z fałszywego wstydu popełniamy, — ona, jakby paraliż duchowny, krępuje nogi nasze i wstrzymuje nas od rączego postępu, — ona, jak powietrze zepsute, odbiera nam zdrowie duchowne, — ona prowadzi często do zaparcia się swoich zasad, do sprzeniewierzenia się swoim obowiązkom; — ona nietylko jest grzechem, ale „całym światem grzechów i śmiercią całej religijności“ [1]). Ze wszystkich tchórzostw — powiedział słusznie pewien autor — najgorszem jest tchórzostwo religijne [2]).

A jednak ta bojaźń jest powszechną i jako cień za każdą duszą idzie, iż rzadko która zdoła się wyswobodzić z jej hańbiącej niewoli, — dziś zwłaszcza, gdy opinia świata stała się bożyszczem, przed którem wszystko zgina kolana; wszakże nawet osoby pobożne ulegają nieraz tej pokusie. Skądże to pochodzi? Oto stąd, iż bojaźń świata jest ukrytą miłością własną, czyli jak jeden pisarz duchowny powiedział, zamaskowanem ubóstwieniem siebie [3]). Pragniemy, aby świat o nas dobrze mówił, oglądamy się na jego sądy, i dlatego sprzeniewierzamy się Bogu. Tym sposobem tworzy się pobożność połowiczna, pragnąca podobać się Bogu i światu, a tymczasem Bogu i światu wstrętna; bo Bóg ceni tylko całkowitą ofiarę, a świat pragnie bezwzględnego oddania się jemu. Jakiż stąd skutek? Oto ten, iż Bóg odpycha duszę, jako niewierną, a świat urąga się z niej, jako z obłudnej.

---

[1]) Faber. *Postęp w życiu duch.* R. 10. [2]) T. Pesch. T. J. *Filozofia chrześć.* (z niem.) T. II. str. 146. [3]) Faber tamże.

Jeżeli chcesz tego uniknąć, miej zawsze *„oko proste“*, to jest, patrz tylko na Boga i staraj się tylko o Jego miłość, a nie dbaj o pochwałę świata i nie smuć się z jego nagany, bo jedna i druga podobna jest do kłębów dymu, ulatniającego się w powietrzu. *Ktobykolwiek chciał być przyjacielem świata* — ostrzega św. Jakób Ap. (IV, 4) — *staje się nieprzyjacielem Bożym.* Gdy więc Bóg żąda od ciebie jakiego obowiązku, spełnij go, bez względu na to, co ludzie powiedzą; bo czyż słuszna więcej lękać się stworzenia, aniżeli Stwórcy, i dla przypodobania się sługom, sprzeniewierzyć się Panu, — temu Panu, któremu wszystko zawdzięczasz, od którego wszystkiego się spodziewasz, do którego wszystek należysz. I choćby wszyscy sprzeniewierzyli się Bogu, choćby nawet ci, którzy rozkazy Pańskie głoszą, sami ich nie słuchali: ty jednak nie zważaj na przykłady złych, jak nie zważali Trzej Królowie na obojętność ludu i kapłanów Izraela.

I choćby cię za posłuszeństwo dla prawa Bożego lub kościelnego czekała niełaska ludzka, ty jednak nie lękaj się tejże i postępuj zawsze według sumienia. Gdy raz cesarz Karol V objeżdżał swoje kraje i był właśnie w okolicy miasta Brukseli, koń jego zatratował owcę, należącą do pewnego wieśniaka. Właściciel, nie otrzymawszy wynagrodzenia, zapozwał cesarza przed sąd, a sędzia skazał tegoż na grzywny. Nie podobało się to cesarzowi i dworakom; wezwano też sędziego do odpowiedzialności. Gdy tenże stanął przed obliczem cesarskiem, nie uląkł się, ale wyrzekł śmiało: „Cesarzu, jestem wprawdzie twoim poddanym, ale co do urzędu sędziowskiego jestem poddanym tylko sprawiedliwości“. Ta odpowiedź tak się podobała cesarzowi, że wynagrodził poszkodowa-

nego, a zaszczycił zaufaniem swojem sędziego. Tak i ty umiłuj sprawiedliwość, a choćby wszystek świat kazał ci odstąpić Pana Boga i śmiercią nawet groził, ty się nie ugnij przed groźbą, jak się nie ugięli Męczennicy przed torturami cezarów.

Nie lękaj się również szyderstwa, jakiem świat ściga zwykle ludzi pobożnych, i nie wstydź się spełniania obowiązków lub praktyk chrześcijańskich, jak n. p. klękania w kościele lub na ulicy, gdy kapłan niesie Wijatyk święty, modlitwy przed i po jedzeniu, zachowania postu, aczby go inni łamali i t. p. Aby zaś bojaźń świata wyrwać ze serca, przejmij się bojaźnią Bożą, bo według pięknych słów św. Katarzyny Seneńskiej, bojaźń synowska i święta ruguje z duszy bojaźń niewolniczą i daje jej taki hart, takie męstwo, że się nie lęka ni cierpień, ni śmierci, ni prześladowania jakiegokolwiek, że jednego tylko się obawia, a tem jest obraza Boga.

Wreszcie nie rządź się nigdy złemi zasadami świata; stąd nie sądź, jak świat sądzi, — nie mów, jak świat mówi, — nie czyń, jak świat czyni. Mianowicie, nie chciej podobać się światu, a stąd z jednej strony nie kochaj tego, co świat kocha, — z drugiej nie zaniedbuj tego, czego świat nie lubi, jak n. p. modlitwy, umartwienia, uczęszczania do Sakramentów św.; lecz bądź w istocie chrześcijaninem, to jest, żyj według krzyża, aby świat był ukrzyżowany dla ciebie, a ty dla świata, i przyczyniaj się, ile możesz, do zwycięstwa zasad chrześcijańskich i do ratowania dusz, zgubą wieczną zagrożonych. A iż wśród świata żyć musisz, módl się i czuwaj, abyś się zachował niepokalanym od świata, jak owi trzej młodzieńcy w piecu ognistym, których płomień nie dotknął.

Słowem, naśladuj pielgrzyma, bo rzeczywiście nim jesteś. Pielgrzym — mówi św. Bernard — prostej drogi się trzyma, po stronach się nie wałęsa. Widząc bijących się, częstujących się, śmiejących się, nie zastanawia się, mija ich, postępuje ciągle; bo on tylko o ojczyźnie myśli i radby do niej zalecieć na skrzydłach. Stąd i odzienie ma podlejsze i pokarm szczuplejszy, stąd ciężary niepotrzebne odrzuca, aby tem łatwiej pospieszał. Tak i ty odprawiaj pielgrzymowanie swoje. Idź prostą drogą do Boga, nie oglądając się na innych, ale mając w sercu miłość Boga i bliźnich. Rzeczy światowych o tyle tylko używaj, ile potrzeba do pielgrzymki, resztę zaś odrzucaj, aby postępować tem łatwiej. Nie zważaj na deszcze i burze, to jest, na przykrości, jakie w drodze życia spotykasz, lecz odważnie i rączo zdążaj do ojczyzny, w której odpoczniesz po latach pielgrzymstwa.

Tak więc usunęliśmy piątą przeszkodę; przejdźmy do ostatniej. Tą przeszkodą są pokusy.

ROZDZIAŁ XI.

O pokusach i o walce z pokusami.

I.

Co jest pokusa i jak pokusa działa?

Ostatnią przeszkodą, a oraz pomocą do życia duchownego są pokusy.

Cóżto jest pokusa? Jestto podnieta czyli poduszczenie do grzechu. Ta podnieta może być albo wewnętrzną albo zewnętrzną. Podnietą wewnętrzną jest jakieś złe wyobrażenie, zła myśl, złe uczucie; taką podnietą jest n. p. wyobrażenie nieskromne, myśl wyniosła, przypomnienie krzywdy lub urazy, doznanej od przeciwnika. Podnietą zewnętrzną jest jakiś przedmiot, wywołujący u nas pociąg do jakiegoś grzechu, jak n. p. widok nieprzyzwoitego obrazu lub czyjeś słowo obelżywe.

Pokusą w dalszem znaczeniu słowa nazywamy każdą próbę i każdą boleść, za pomocą której Pan Bóg doświadcza wierności i cierpliwości człowieka. Tak n. p. próbował Bóg Abrahama, gdy mu kazał ofiarować syna Izaaka, — tak Joba, gdy mu odebrał majątek, dzieci i zdrowie, — tak Tobiasza, gdy zesłał na niego ślepotę; lecz o tych próbach będzie mowa w rozdziale o cierpliwości, tu zaś zastanowimy się nad pokusami, poduszczającemi do grzechu, które nie pochodzą od Boga.

Jakże działa tego rodzaju pokusa? Oto zwykle za pomocą zmysłów lub wyobraźni stara się poruszyć żądze

i wzbudza w nich upodobanie do grzechu, aby przez żądze pociągnąć wolę do przyjęcia tego upodobania, a tem samem do zezwolenia na grzech. Abyś to lepiej zrozumiał, przedstaw sobie, że dusza jest niejako królestwem, w którem wola jest królową, rozum wielkim kanclerzem, przedkładającym królowej różne ustawy i wyroki do zatwierdzenia, żądze zaś, wyobraźnia i zmysły są jej dworzanami. Wola to podpisuje i spełniać poleca, co jej rozum przedkłada; gdy więc rozum kieruje się kodeksem Ewangelji, rządy królewstwa są sprawiedliwe i święte, zwłaszcza, że wtenczas Bóg sam jest doradcą i pomocnikiem woli. Lecz zdarza się często, że dworzanie, to jest, żądze i zmysły, przekupione przez pokusę, zachwalają królowej - woli jakieś bezprawie, to jest, grzech, obiecując jej stąd wielkie korzyści, a to wbrew przedstawieniom rozumu, albo nawet w spisku z rozumem, który często daje się namiętnościom pozyskać, zwłaszcza gdy mu brakuje ewanielicznego kodeksu. Jeżeli wtenczas wola przyjmuje z upodobaniem złe poduszczenie i każe wykonać bezprawie, grzech jest już popełniony, chociażby nie nastąpił uczynek; jeżeli przeciwnie wzgardzi poduszczeniem i każe milczeć namiętnościom, grzech nie ma przystępu do duszy.

Samo zatem doznawanie pokusy, choćby najsilniejszej, nie jest jeszcze grzechem, jak długo w niem niema dobrowolnego upodobania, bo grzech zależy od woli, a nie od zmysłów lub żądz. Co św. Franciszek Salezy innem podobieństwem objaśnia[1]). Jeżeli cnotliwa małżonka odbiera list lub poselstwo od zalotnika, ale ze wzgardą

---

[1]) *Filotea.* Ks. IV. R. 3.

to odrzuca, nietylko się nie sprzeniewierza mężowi, lecz przeciwnie daje mu dowód niezachwianej cnoty: tak dusza, gdy czuje poduszczenie do grzechu, lecz nie ma w niem upodobania, nietylko nie grzeszy, ale owszem okazuje Panu Bogu swoją wierność.

Powiedziałem, że grzech zależy od woli, to jest, że ten tylko grzeszy, kto w złem ma upodobanie dobrowolne. Chociaż więc wskutek niektórych pokus, n. p. cielesnych, powstaje w części zmysłowej pewne upodobanie, to atoli upodobanie nie jest samo przez się grzechem, jak długo niem wola się brzydzi i odrzuca je ze wstrętem, „nie szkodzi bowiem czucie, gdzie niema zezwolenia“ [1]). Zdarza się często, że na powierzchni morza szaleje burza, podczas gdy na dnie panuje cisza; podobnie nieraz w części zmysłowej szaleją żądze, lecz wola trwa niezachwianie przy Bogu.

Jakże więc grzech się rodzi? Oto najprzód czujemy poduszczenie do złego, z którem w pewnych rodzajach grzechów łączy się upodobanie, czyli rozkosz. Jeżeli na to upodobanie, pochodzące bezpośrednio z pokusy, nie zwracamy żadnej uwagi, wtedy co najwięcej może to być grzechem powszednim [2]); jeżeli to upodobanie odtrącamy, ale leniwo, popełniamy grzech powszedni, a to dlatego, że niedbale odpieramy pokusę; jeżeli zamiast odrzucić to upodobanie, przypuszczamy je dobrowolnie, popełniamy grzech śmiertelny lub powszedni, według tego, czy to złe, do którego nas ciągnie pokusa, pod grzechem ciężkim lub lekkim jest zakazane. Nieszczęsnym wzorem wszystkich grzechów był grzech, popełniony w raju. Tam

---

[1]) Św. Bernard. [2]) Św. Franciszek Sal. l. c.

czart w postaci węża kusił Ewę, pokazując jej owoc, — Ewa przynęciła męża, — mąż zezwolił i zgrzeszył. Owoc oznacza przedmiot grzeszny, wąż — poduszczenie, Ewa — upodobanie, Adam — wolę duszy, która przyjmuje upodobanie, a tem samem grzeszy[1]).

II.

Kto kusi?

Bóg nikogo nie kusi, jak zapewnia Pismo św.: *„Bóg nie jest kusicielem złych; a sam nikogo nie kusi“* [2]); bo jako Świętość sama, nie może ani chcieć złego, ani skłaniać do złego. Ponieważ jednak nic bez woli Bożej się nie dzieje, przeto i pokusy nasze są skutkiem dopuszczenia Bożego. Bóg pozwala nas kusić, nie jakoby chciał naszego upadku, lecz dlatego, iż pragnie naszego zwycięstwa, „a przeto z kamieni, które pokusa na nas miota, chce dla nas wyrobić koronę“ [3]). Każda pokusa nosi na sobie piękno mądrości Bożej, — Bóg ją od wieków przewidział, wybrał i odmierzył według sił duszy, a zezwalając na nią w czasie, nietylko ostrzega duszę, aby była baczną, lecz nadto jedną ręką podaje jej łaskę, a w drugiej trzyma dla niej koronę.

Któż tedy kusi? Odpowiada Apostoł św. Jakób: *„Każdy bywa kuszony od własnej pożądliwości przyciągniony i przynęcony“* [4]). A więc kusi pożądliwość, czyli zepsuta natura, która jako narzędzi używa zmysłów i żądz,

---

[1]) Św. Augustyn *Contra Manich.* L. XI. C. XIV. [2]) S. Jak. I. 13. [3]) Rodrycjusz. *O post. w dosk.* [4]) Św. Jak. I. 14.

lecz o tem już mówiliśmy [1]). Nie jest zatem rzeczą słuszną i pożyteczną przypisywać wszystkich pokus szatanowi, jak to niektóre dusze błędnie czynią. I dlaczegoż tak czynią? Oto dlatego, że nie chcą przyznać się do zepsu cia własnej natury, które ich głęboko upokarza, lecz chciałyby uchodzić za niepokalanie poczęte; a przecież ten przywilej jednej tylko Bogarodzicy przystoi. Podobne uroszczenie wielce przeszkadza do nabycia pokory.

Według słów św. Jana [2]), pożądliwość występuje w potrójnej postaci: jako *pożądliwość ciała*, czyli żądza zmysłowych rozkoszy, — jako *pożądliwość oczu*, czyli żądza dóbr doczesnych, to jest, majątku i pieniędzy, — jako *pycha żywota*, czyli żądza własnej chwały, wyniesienia się, sławy, zaszczytu, panowania. Pokusy pożądliwości, czyli jak się zwykle mówi, pokusy ciała są wewnętrzne; z zewnątrz zaś kusi nas świat i czart.

Co jest świat zły i jak on działa, mówiliśmy wyżej [3]); tu dość przypomnieć, że świat zazwyczaj podsuwa nam zręcznie swe błędne zdania i dążności, byśmy sądzili, jak on sądzi; a zarazem za pomocą swoich ponęt porusza pożądliwość ciała, albo pożądliwość oczu, albo pychę żywota, byśmy kochali, co świat kocha, a dla przypodobania się światu opuścili Chrystusa. Jeżeli zaś odrzucamy zasady i ponęty świata, tedy świat grozi nam swoją niełaską i nieraz rzeczywiście nas prześladuje, by w nas obudzić bojaźń nikczemną. Nie potrzeba tu powtarzać, że chrześcijanin winien błędy i fałsze świata zdeptać, ponętami jego wzgardzić, a jego pogróżek i prześladowań nie lękać się.

---

[1]) Por. Rozdz. IX, [2]) I. Jan. II, 16. [3]) Por. Rozd. X.

Wreszcie kusi nas czart, ten nieubłagany przeciwnik, *który jako lew ryczący krąży, szukając, aby nas pożarł*"[1]), to znowu jakby wąż, stara się owinąć nas swoimi sploty. Czart nienawidzi Boga i wszystkiego, co z Bogiem ma związek, mianowicie Jezusa Chrystusa, Najśw. Panny, Kościoła ze wszystkiemi jego dziełami, i dusz ludzkich; a iż Bogu samemu szkodzić nie może, wywiera wściekłość swoją na duszach, „aby się zemścić na Panu Bogu w Jego obrazach"[2]). Szczególnie na dusze doskonałe i Bogu poświęcone, jako Bogu najmilsze, zastawia swe sidła, a podobny do rozbójnika, nie szuka słomy lub plew, ale srebra i złota, i tam mianowicie uderza, gdzie są obfite skarby duchowne. Jego pokarmem — mówi św. Hieronim[3]) — są wybrani; stąd kusi Joba, zwycięża Judasza, a nawet pragnie powalić innych Apostołów, aby według słów Zbawiciela uczynić ich mąką dla piekła: „*Oto szatan pożądał was, aby przesiał jak przenicę*"[4]). Ale z drugiej strony boi się dusz odważnych i stałych w służbie Bożej, bo to „wielki tchórz"[5]). Dusze żyjące w grzechach zostawia on w pokoju, bo któryż król prowadzi wojnę z wiernymi poddanymi? Toż samo niewiele się troszczy o niewiernych i heretyków, a całą siłę zwraca przeciw wiernym hufcom Chrystusowym i przeciw wodzom tychże; ponieważ zaś liczne jest wojsko Chrystusowe, liczne też są zastępy djabelskie, godzące na zgubę dusz.

Poznajmy bliżej ich zasadzki.

---

[1]) Św. I. Piotr V. 8. [2]) Św. Bazyli. [3]) Ad Eustoch. *de custod. virg.* [4]) Św. Łuk. XXII, 31. [5]) Św. Teresa *Droga do doskonałości.* Rozdz. XXIX.

III.

Jak czart kusi?

O pokusach ukrytych.

Przedewszystkiem każdy chrześcijanin pod utratą zbawienia wierzyć powinien, że są złe duchy, które kiedyś były dobrymi aniołami, ale które Bóg strącił z nieba do piekła, iż za przewodem Lucyfera wzbiły się w dumę i podniosły bunt przeciw Bogu[1]). Pozbawione za to łaski Bożej i skazane na karę wieczną, stały się one na wskróś złymi, tak, że jedynem i nieustającem ich pragnieniem jest szkodzić Bogu i obrazom Jego, czyli duszom, a stąd psuć i niszczyć wszystko, co Boże; jako powiedział Apostoł: „*Nie mamy biedzenia* (to jest, walki) *przeciw ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom, w niebieskich*“[2]).

A jak wielką jest złość każdego z czartów, tak wielką jest też potęga i zuchwałość. Może on za szczególnem dopuszczeniem Bożem poruszać wichry i wywoływać burze w naturze[3]), — może za takiemże pozwoleniem uderzać na ciało człowieka i zadawać mu boleść i choroby,

---

[1]) Twierdzą niektórzy teologowie, że Bóg, chcąc wypróbować Aniołów, objawił im przyszłe Wcielenie Słowa Przedwiecznego i zażądał od nich poddaństwa i hołdu dla tegoż Słowa wcielonego, — że jednak część Aniołów, uniósłszy się pychą, odmówiła tego hołdu (Suarez *De Angelis L. VII. C. XIII. Num. 13 et sq.)* Por. *Religja katolicka*, Roz VIII [2]) Do Efez. IV, 12. [3]) Św. Tomasz z Akw. *I. p. Quaest.* CXI.

a nawet posiąść je przez opętanie, — może obudza w ciele złą chuć, a za pomocą wyobraźni i żądz podsuwać złe obrazy, złe uczucia, złe myśli, czyto przeciw wierze, nadziei i miłości, czy przeciw czystości, wstrzemięźliwości lub cierpliwości, — może korzystać z zakorzenionej namiętności lub zastarzałego nałogu, aby człowieka pociągać do coraz cięższych grzechów albo do rozpaczy, jak to uczynił z Judaszem, — może wreszcie przybrać zewnętrzną postać anioła, człowieka lub zwierzęcia. Słowem, ma on niemałą moc nad zmysłową częścią natury ludzkiej, nie może atoli działać wprost na rozum i wolę, ani zmusić duszy do grzechu. Rozum jego jest bystry, przenikliwy i bogaty w fortele, nie zna jednak tajemnic Bożych, świata nadprzyrodzonego i działań łaski stąd na tem polu łatwo się myli, jak się pomylił n. p. kusząc Chrystusa Pana, i nieraz wpada we własne sidła. W ogóle trudniejszy ma przystęp do człowieka ochrzczonego, aniżeli do niewiernego, — trudniejszy do świętego aniżeli do zwykłego chrześcijanina [1]).

Jakże tedy czart kusi? Oto albo wprost stara się duszę zastraszyć, albo też niepostrzeżenie usidlić. Otwarcie kusi tylko Świętych, a wtenczas przybiera zazwyczaj straszną jakąś postać. Tak np. świętemu Antoniemu ukazywał się szatan jużto w postaci dzikich zwierząt wyjących przeraźliwie i wstrząsających całą grotą, jużto jako jadowita zmija, grożąca mu ukąszeniem, jużto jako obrzydliwa poczwara piekielna, albo przeciwnie jako piękna niewiasta. Czytamy nawet, że niektórych Świętych

---

[1]) Mgr. Char. Gay, *De la vie et des vertus chrétiennes considérées dans l'état religieux* T. II. VIII. I.

jak n. p. św. Antoniego, św. Mikołaja z Tolentynu, św. Katarzynę Seneńską, św. Franciszkę Rzymiankę, św. Rożę Limańską, i t. d. czarci zbili i poranili, mszcząc się za to, że ich pokusy zostały odparte [1]). Rozumie się, że Pan Bóg sam na tę próbę pozwolił, by zasługi Świętych pomnożyć, a czartów pohańbić.

Aby nas nauczyć jak mamy zwalczać pokusy i wyjednać nam zwycięstwo w złych walkach, sam Pan Jezus pozwolił się kusić szatanowi, i to do zmysłowości *(Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem)*, — do pychy *(Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół)*, — do chciwości i bezbożności (*To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon)* [2]); bo te pokusy są najniebezpieczniejsze dla ludzi.

Zwykle kusi szatan przez swe sługi — świat, żądze i miłość własną, którą słusznie nazwano pierwszym ministrem djabelskim [3]). Najczęściej stara się użyć ponętnych obrazów wyobraźni, albo poruszyć jakąś żądzę, naśladując niejako myśliwego. Myśliwy, chcąc ptaki w sidła ułowić, uważa, jaki pokarm jest dla nich najmilszy, i taki też zastawia jako ponętę: podobnie i szatan bada, jaką dusza ma żądzę główną lub wadę, jakie przywiązania, jakie pragnienia, i tych używa jako ponęty. Stąd zniewieściałego kusi do zmysłowości, drażliwego do gniewu, próżnego do dumy, łakomego do oszustwa, smutnego do rozpaczy i t. p. Jeżeli dusza trzyma w karbach swe żądze, wtenczas czart śledzi, jakie jest jej postanowienie, — po-

---

[1]) Jest to tak zwana *obsessio*, podczas gdy całkowite opętanie nazywa się *possessio*. (Por. D. Schram *Institutiones Theologiae mysticae* T. I. § CCVII sq). [2]) Mat IV. [3]) Faber, *Mowy duchowne*.

dobny w tem do złodzieja, który zakradając się do śp chrza, stara się poznać, czy zamek jest mocny. Jeże dusza ma sumienie zbyt czułe, natenczas szatan bud w niej niewczesną obawę i szkodliwy niepokój, przedsta jąc jej jako grzech to, co grzechem nie jest. Jeśli za widzi, że dusza jest ospałą i gnuśną, tak że mało db o grzechy powszednie, tedy usiłuje pozbawić ją wszel kich skrupułów i aż do nieczułości doprowadzić, aby i n grzechy śmiertelne patrzyła bez zgrozy [1]).

Jeżeli dusza się broni, tedy postępuje z nią tak, ja niepzyjaciel z twierdzą oblężoną.

Zwykle nieprzyjaciel stara się opanować bramy i prze nie wtargnąć do miasta: podobnie i szatan czyha na t tylko, by zmysły nie były strzeżone, bo wtenczas zwy cięstwo jest łatwe. Jeżeli bramy są zamknięte i obwaro wane, tedy nieprzyjaciel stara się przekupić jakiego zdrajcę by je ze środka otworzył, — albo też śledzi, gdzie mur są najsłabsze, aby z tej strony uderzyć: podobnie szata szuka sprzymierzeńca między żądzami duszy, i patrzy jaką ona ma skłonność panującą. Czasem nieprzyjacie podkopuje mury, czasem znowu bije do nich z dział cię żkich, nie pozwalając naprawić zrobionych wyłomów podobnie i szatan, by zwalić w duszy mur wiary, ufnośc i miłości, albo ją potajemnie i zdradziecko przynęca, alb na nią otwarcie naciera; — skoro zaś dusza w jaki grzec popadnie, stara się o to, by zań nie żałowała, ale w now i cięższe występki zabrnęła. Gdy mury są już osłabion i wyłom zrobiony, przystawia nieprzyjaciel drabiny i wdzie się do wnętrza: tak i szatan, gdy już oziębił miłość, z

---

[1]) Św. Ignacy *Maxymy* XXVII.

chwiał wiarę i osłabił ufność, z łatwością wdziera się do duszy, używając do pomocy złego świata, jakby drabiny.

Trafia się również, że nieprzyjaciel nie przypuszcza walnego szturmu, jedno ciągłymi podjazdami i natarciami trapi załogę: tak nieraz szatan nie kusi duszy do wielkich grzechów, ale za to do małych dobrowolnych, wiedząc, że ją tym sposobem osłabi i prędziej czy później zupełnie pokona. Jeżeli twierdza dzielnie się broni, stara się nieprzyjaciel odciąć jej dowóz żywności i pozbawić ją nadziei odsieczy, a tem samem wygłodzić i zmusić do poddania się; gdy zaś to nie pomaga, tedy używa fortelu, — odstępuje wrzekomo od oblężenia, a potem znienacka uderza i zwycięża: tak i szatan pragnie odjąć duszy wodę łaski i żywność duchowną — słowo Boże i Chleb Anielski, jakoteż pozbawić ją wszelkiej pomocy z góry, przez to, iż ją odrywa od modlitwy i Sakramentów świętych. Wreszcie, gdy dusza mężnie się opiera, zostawia ją czas jakiś w spokoju, aby się oddała fałszywemu bezpieczeństwu i przestała czuwać, poczem niespodzianie na nią uderza, przywiódłszy z sobą liczniejszy zastęp, i często niestety ją pokonywa.

Najniebezpieczniejszą jest walka wtenczas, gdy szatan „przemienia się w anioła światłości“ i kusi tajemnie, tak iż odkryć go trudno. Czyni to mniej więcej w następujący sposób:

Jeżeli n. p. ktoś żyje w grzechach lub oziębłości, tedy szatan, przedstawiając mu niektóre jego cnoty lub dobre uczynki, bądź prawdziwe, bądź urojone, uspokaja go, że nie jest tak źle z jego duszą, — że są gorsi od niego, — że Pan Bóg nie jest tak surowy, aby za grzechy miał karać, — że zresztą będzie jeszcze czas nawró-

cić się i służyć Bogu. Tak szepce zwykle miłośnikom świata.

Jeżeli ktoś chce wybrnąć z grzechu i wrócić do Boga, tedy go odstrasza, że już zapóźno, — że daremna jest pokuta, bo grzechy jego są tak wielkie, że niema dlań przebaczenia. Tak kusił n. p. Marję Egipcjankę, Małgorzatę z Kortony i tylu innych, co się później nawrócili do Boga. Czasem podsuwa nawet duszy tę straszną myśl, że na nic się nie przyda jej praca, bo ona już jest przeznaczona na potępienie. Taka pokusa trapiła Rufina, jednego z towarzyszy św. Franciszka Serafickiego. Pewnego razu objawił mu się niby Chrystus i rzekł: „Nie męczysz się daremnie postami i modlitwami, albowiem imię twoje nie jest zapisane w księdze żywota, ale policzon jesteś między odrzuconych“. Biedny zakonnik uwierzył i tak się tem gryzł, że omal nie umarł. Szczęściem dowiedział się o tem św. Franciszek, a przyzwawszy do siebie Rufina rzekł. „Czemu się trapisz, bracie Rufinie? Czyli nie wiesz, że szatan przemienia się nieraz w anioła światłości? Otóż i ciebie, biedaku, szatan oszukał“.

Jeżeli ktoś dobre uczynki spełnia, stara się czar przynajmniej przymieszać do nich błędy i niedoskonałości, a mianowicie splamić wewnętrzną pobudkę próżności i upodobaniem w sobie. Innych znowu chce odwieść od dobrego, wmawiając w nich, że już dużo dobrego uczynili. Świętą Juliannę, zbitą srodze i skrępowaną, wtrąci sędzia pogański do więzienia. Gdy się tamże modliła o pomoc niebieską, stanął przed nią jakoby anioł świetlisty i począł jej przedstawiać, że Pan Bóg, przez wzgląd na jej młode lata i płeć słabą, nie poczyta jej za złe jeżeli dla uniknienia śmierci spełni wolę sędziego. Al

Święta, podejrzywając w tem radę złego ducha, podniosła swe oczy w niebo i rzekła: „Panie wszech stworzeń! Ty wiesz, że dla Imienia Twego cierpię, daj mi rozpoznać, kto jest ten, kto ze mną mówi“. Zaledwie to wyrzekła, aliści głos Boży ostrzegł ją, że to jest podstęp szatański. Podobnym podstępem zwyciężył szatan niejedną duszę.

Innym duszom podsuwa myśli rzekomo pokorne, aby je popchnąć w małoduszność lub też w lenistwo. Tak np. poddał św. Teresie, że jest to pychą z jej strony pragnąć doskonałości i chcieć naśladować Świętych, albo nawet oddawać się modlitwie myślnej. Podobnież św. Mikołaja z Tolentynu zaniepokoił wielce tą myślą, że życie nadzwyczaj umartwione, jakie prowadził, było dziełem dumy i próżności, szukającej odróżnienia i wywyższenia się nad drugich. Dopiero po długiej i gorącej modlitwie odkrył Pan Jezus tak św. Teresie, jak św. Mikołajowi zasadzkę szatańską.

Cnotliwych i doskonalszych stara się wzbić w dumę, a do tego używa nawet udanych widzeń lub objawień. Św. Szymonowi Słupnikowi przedstawił się raz w postaci anioła, siedzącego na ognistym wozie, i wezwał go, aby usiadł tuż obok, bo ma być wzięty do nieba i odebrać nagrodę zasłużoną. Święty uległ zrazu pokusie i podniosł już jedną nogę, aby wsiąść na wóz, lecz gdy według zwyczaju uczynił znak krzyża, widzenie zdradliwe nagle zniknęło.

Czasem budzi zbyteczną ufność, tak iż dusza, jakby niesforny rumak, rzuca się na oślep w niebezpieczeństwo i ginie. Tak n. p. pustelnika Herona, który lat pięćdziesiąt przepędził na pustyni i w tak ostrej żył pokucie, że nawet na wielkanoc nie chciał jeść soczewicy, jedno zwykłe

korzonki, poduszczeniem swojem tak omamił, że nieszczę sny starzec rzucił się w studnię głęboką, w tem zapewni niu, wrzekomo z objawienia Bożego powziętem, że z ni wyjdzie bez szwanku. Lecz nie było to natchnienie Boż to też potłukł się i poranił, acz został przy życiu, bo Bó dobry chciał mu użyczyć czasu do pokuty. Mimo to za ślepiony pustelnik nie chciał przypuścić, że padł ofiar złudzenia i umarł w tym stanie.

Kiedyindziej obudza wielką obawę, by duszę pozba wić spokoju, albo nawet wtrącić w rozpacz. Tak n. p św. Mikołaja z Tolentynu przeraził w chwili śmierci obaw sądów Bożych, że tenże wpadał prawie w rozpacz. Do piero gdy według zwyczaju pomodlił się serdecznie d Najśw. Panny, stąnęła przed nim ta najsłodsza Pocieszy cielka strapionych i przywróciła mu pokój wewnętrzny.

Korzystając z różnych usposobień, skłonności i wad zwykle duszę leniwą i zniewieściałą namawia do zanied bania modlitwy i porzucenia umartwień, gorliwą zaś cią gnie do przedłużenia modlitwy, by przez to opuścił obowiązki domowe, i do przesady w umartwieniach ze wnętrznych, by zrujnowała swe zdrowie. To znowu roz pala w niej niewczesną gorliwość do pracy czy do na wracania bliźnich, podsuwa mnóstwo dobrych uczynków i ćwiczeń pobożnych, roznieca gorączkę, pośpiech, niepo kój, niesmak i skrupuły, aby dusza wreszcie się znudził i zniechęciła, albo też by wszystko, co czyni, czyniła nie doskonale, bo bez pobudki, ładu i skupienia.

Często nawet dobrych uczynków używa do pokona nia duszy. Święty Martynian był pustelnikiem i długi ju czas wiernie służył Bogu. Równocześnie żyła w Cezar jawnogrzesznica Zoe, słynna z urody i z rozpusty. P

wnego razu, gdy przed nią chwalono świątobliwość Martyniana, zrobiła zakład o znaczną sumę, że świętego starca przywiedzie do upadku. W tym celu niegodziwa niewiasta ubiera się w łachmany ubogiej żebraczki, swoje zaś zwykłe odzienie ukrywa w zawiniątku, i wśród nocnej pory, podczas gdy deszcz padał i burza się srożyła, przybywa do chatki Martyniana. „Sługo Boży — woła pod drzwiami załosnym głosem — zmiłuj się nad nieszczęśliwą kobietą, która zabłąkała się na puszczy i od dzikich zwierząt może być pożartą“. Pustelnik wzruszony litością, wpuścił ją do chatki, rozniecił ogień, postawił nieco daktyli na pokarm, a sam odszedł do innej groty, poleciwszy jej, by odeszła z Bogiem o świcie. Po nocy, przepędzonej w większej części na modlitwie i śpiewaniu psalmów, wrócił do swojej chatki, lecz jakież było jego zdziwienie, gdy ujrzał tam niewiastę nadzwyczajnej urody i przepysznie ubraną, która tak się do niego odezwała: „Powiem ci szczerze, pocom przyszła: oto ujęta sławą twojej świątobliwości postanowiłam oddać ci moją rękę i podzielić się z tobą wielkim majątkiem, odziedziczonym po rodzicach. Nie lękaj się atoli, możesz i nadal służyć wiernie Bogu, bo wszakże wielu Świętych miało żony, a i mnie też do Boga pociągniesz“. Pokusa była niebezpieczna i już miał jej uledz biedny starzec, lecz w tej chwili wejrzał na niego Bóg i pokazał mu całą przepaść, w jaką chciał się rzucić. Przerażony i wzruszony wybiega z mieszkania, zbiera nieco drew, a wróciwszy, rozpala ogień na ognisku i wkłada weń swoje nogi. Ta straszna męka uleczyła go z pokusy i nawróciła kusicielkę, tak iż

resztę życia na ostrej przepędziła pokucie w klasztorze betleemskim [1]).

Tak czyni szatan i dzisiaj. Często n. p. pozwala spełnić jakiś czyn dobry, wyratować kogoś z nędzy ducha lub ciała, aby jednej osoby użyć za sidło dla drugiej, a tak zgubić obydwie. Często między dwoma osobami płci różnej zawiązuje przyjaźń niby duchowną i świętą, a powoli podsuwa uczucia coraz niższe, tak, że wreszcie przyjaźń duchowna stara się zmysłową i cielesną; — co gorsza, czasem stara się użyć nawet spowiedzi do obudzenia w jakiejś niebacznej penitentce nieporządnego przywiązania do spowiednika, lub przeciwnie; — słowem, niejednego tem zwycięża, czem pierwej sam zdawał się być pokonanym.

Nadto, podaje on nieraz duszy pragnienia i zamiary dobre, ale albo niestosowne, albo pociągające jakiś grzech za sobą. Tak n. p. matkę rodziny, żonę i córkę zachęca do długiego przesiadywania w kościele, do dalekich pielgrzymek lub hojnych jałmużn, by przez to wywołać w domu rozterkę. Niepowołanym każe spełniać apostolstwo i nawracać drugich, aby ich poważnić z bliźnimi lub oderwać od pracy nad własnem zbawieniem; gdy przeciwnie w tych, co z urzędu mają pracować nad duszami, wmawia nieraz, że winni tylko o własną starać się duszę.

Tych, co żyją samotnie i oddają się bogomyślności, pcha do gwaru światowego; podczas gdy innych, co mają żyć między ludźmi i spełniać obowiązki rodzinne lub społeczne, stara się uczynić odludkami. Opowiada św.

---

[1]) Żywoty Świętych O. Prokopa str. 140.

Hieronim, że za jego czasów żył na puszczy Chalcis pustelnik Malch i już kilka lat na ostrej pokucie przepędził, lecz dowiedziawszy się o śmierci swego ojca, zapragnął wrócić do domu, by pocieszyć matkę i rozporządzić majątkiem. Opat, widząc w tem niebezpieczeństwo dla młodego pustelnika, odradzał mu tego, a nawet zaklinał go na wszystko, aby raz poświęciwszy się na służbę Bożą, nie wracał do świata. Lecz Malch był uparty i ciągle zaręczał, że to go nie oderwie od Boga. Wybrał się w drogę, aliści ledwie kilka dni uszedł, wpadł w ręce rozbójników. Srogą była jego dola, bo poganin, któremu się dostał, nietylko kazał mu paść owce, ale nadto zmusił go pojąć za żonę jedną z niewolnic, mającą do tego innego męża. Wtenczas to poznał Malch, że owa chęć odwiedzenia rodziny była pokusą czartowską, za którą musiał ciężko pokutować; a upokorzywszy się przed Bogiem, przyjął to wszystko jako pokutę. Zlitował się też nad nim Bóg dobry i prawie cudem wyswobodził go z niewoli; poczem Malch wrócił na pustynię.

Podobnie czytamy w życiu św. Katarzyny Bonońskiej, iż po dłuższym pobycie w zakonie przyszła jej myśl prosić przełożonych, aby jej pozwolili opuścić klasztor i na pustyni wieść życie samotne. Nie ufając jednak pociągowi, który ją zniechęcał do zwykłych obowiązków i ćwiczeń, poczęła się modlić, by jej Pan raczył objawić swą wolę. Jakoż oświecił ją Duch Św., że to była pokusa szatana, pragnącego sprowadzić ją z drogi, na której się uświęcała.

Tak postępuje szatan i dzisiaj; aby zaś duszę łatwiej uwieść, ukrywa się przed nią skrzętnie i poddaje poduszczenia swoje jako natchnienia i objawienia Boże.

Wspomniałem już wyżej, że niektórym Świętym ukazywał się w postaci anioła lub samego Chrystusa; innym zaś dawał się słyszeć głos wrzekomo Boży. Tak pewnemu pustelnikowi przyniósł rozkaz nibyto z nieba, aby za przykładem Abrahama, syna swego zamordował Bogu na ofiarę. Szalony starzec uwierzył i już nóż wyostrzył, powrozy przygotował, lecz syn nie miał ochoty naśladować Izaaka i umknął zawczasu [1]).

Oto są pokusy ukryte, niebezpieczniejsze stokroć od jawnych. Często są one tak łudzące, iż poznać je trudno; dlatego też, idąc za znakomitym mistrzem O. Scaramellim [2]), podaję niektóre wskazówki do rozeznania działania Bożego i działania szatańskiego, które w pewnej mierze także do zjawisk mistycznych zastosować można.

IV.

Ciąg dalszy.

Wskazówki do rozeznania działania Bożego i pokus szatańskich.

Szatan, nazwany przez Tertuliana małpą, naśladującą Pana Boga, stara się, podobnie jak Bóg, działać na rozum i wolę człowieka; atoli sposób działania jest odmienny. Gdy bowiem Panu Bogu stoi otworem samo wnętrze ducha ludzkiego, niby księga jaka, na której może wypisać swoje prawo, — gdy łaska Jego

---

[1]) Kassjan *Collat. 2, c. 8.* [2]) *Discernimento degli spiriti.*

może wolę ludzką skłonić wprost do czynu, bez naruszenia atoli jej wolności: zły duch może działać tylko ubocznie i nie ma tej mocy nad wolą, tak, że tylko przez zmysły, wyobraźnię i żądze, które porusza, może ją pociągnąć do grzechu. Jego narzędziem jest zepsuta natura ludzka, a zwłaszcza pożądliwość cielesna i zła miłość własna.

Różne są też skutki jednego i drugiego działania, tak na rozum jak na wolę człowieka.

Duch Boży — a duchem nazywamy tu wewnętrzne oświecenie i wzruszenie — uczy nas zawsze prawdy, iż jest „Duchem prawdy"; gdy przeciwnie duch szatański poddaje tylko fałsze lub wątpliwości; stąd łatwy wniosek, że wszystkie myśli, nauki, a nawet objawienia, niezgodne z nauką Kościoła, pochodzą z pewnością od „ojca kłamstwa", albo są płodem niedowiarstwa. Szatański też początek mają wrzekome objawienia osławionej „mateczki" polskich marjawitów — Marji Franciszki Kozłowskiej[1]).

Duch Boży nie uczy duszy rzeczy próżnych, niepożytecznych i niestosownych; jeżeli bowiem nie przystoi królowi ziemskiemu rozmowa z poddanymi o rzeczach błahych, tem mniej przystoi to majestatowi Króla Niebieskiego; — przeciwnie szatan, nie mogąc poddawać rzeczy złych, podsuwa przynajmniej niepożyteczne i niestosowne, by oderwać od dobrych. Jeżeli zatem dusza odbiera na modlitwie natchnienia lub objawienia rzeczy

---

[1]) Czyt. tegoż autora *Obrona religji katolickiej* 2 wyd. str. 333 sq. — O hipnotyźmie i spirytyźmie rozprawiam w dziele p. t. *Medycyna pasterska.*

niepożytecznych lub niestosownych, znak to, że nie Bóg w niej działa, ale szatan albo zepsuta jej natura.

Duch Boży roztacza w duszy światło wewnętrzne, albowiem On sam „jest światłością, a niemasz w Nim ciemności“. Wprawdzie dozwala Bóg czasem duszom nawet świętym popadać w głębie ciemności, lecz i wśród tej próby spełniają one wolę Bożą i raźno idą do Boga, lubo drogi zdają się nie widzieć. Przeciwnie duch ciemności przynosi rozumowi ciemność, której skutkiem jest zamieszanie i trwoga; jeżeli zaś czasem wlewa duszy fałszywe światło, tedy to światło nie oświeca jej, ani też prowadzi do poznania i ukochania Boga, lecz raczej ją zaślepia i w grubszą wtrąca pomrokę.

Duch Boży czyni rozum nasz pojętnym i chętnym do przyjęcia prawdy i do poddania się powadze Kościoła, czy upomnieniom starszych, jak to uczynił z św. Pawłem i tylu innymi; duch szatański czyni tenże rozum dumnym, upartym i krnąbrnym, tak iż nie chce przyjąć od nikogo nauki lub upomnienia. On też jest ojcem wszystkich kacerzy, odszczepieńców i niedowiarków. Na tej podstawie można śmiało powiedzieć, że nasz Towiański nie był prawym katolikiem, bo odrzucał niektóre dogmata i nie uznawał „Kościoła urzędowego“, a nie dał się pouczyć.

Duch Boży działa zawsze z mądrością i ładem, a owocem jego jest roztropność i porządek; przeciwnie duch szatański pobudza do rzeczy niedorzecznych, nierozważnych, lub dziwacznych, — a dobrym czynom podsuwa złą pobudkę, lub każe je spełniać w nienależytym czasie i miejscu, bez miary i ładu.

Duch Boży wlewa duszy myśli pełne pokory i niskiego rozumienia o sobie, wskutek czego dusza uznaje

swą nicość, słabość i nędzę, a stąd uniża się przed Bogiem i ludźmi, choćby była najwyżej wyniesiona i najcenniejszymi przywilejami obdarzona. Przeciwnie, duch szatański poddaje myśli próżne i wyniosłe, tak, iż dusza wysoko o sobie trzyma i swe zalety i siły przecenia.

Ze względu na wolę, duch Boży budzi w duszy pokój, bo on jest duchem pokoju; gdy przeciwnie od ducha złego, lub od miłości własnej pochodzi niezadowolenie, smutek, nienawiść, rozterka, nawał różnych pragnień, a stąd zamieszanie i niepokój.

Duch Boży wlewa uczucie szczerej a głębokiej pokory, tak, iż dusza nie ufa sobie i nie szuka siebie, ale owszem gardzi sobą, pragnąc jedynie chwały Bożej; przeciwnie, dziełem ducha szatańskiego jest albo pycha albo fałszywa pokora. Stąd duch ten obudza uczucie próżności, wyniosłości, żądzy sławy i zaszczytów, albo jak w osobach pobożnych, upodobania w sobie i obłudy; jeżeli zaś to się nie udaje, tedy stara się obudzić w duszy fałszywą pokorę, przedstawiając jej, że jest to zarozumiałością i dumą kusić się o życie doskonalsze, — że to życie nie dla niej, — że ona tego niegodna i t. d., aby ją tym sposobem popchnąć w małoduszność i zniechęcenie.

Duch Boży daje duszy silną ufność w Bogu, połączoną atoli z bojaźnią świętą; przeciwnie od ducha szatańskiego pochodzi niedowierzanie, zwątpienie i rozpacz, albo też fałszywe i zgubne bezpieczeństwo. Czart wie, że ufność jest tym łańcuchem, którym Pan Bóg pociąga dusze do nieba, dlatego stara się w nich budzić myśli i uczucia rozpaczliwe lub przynajmniej niedowierzające, które, jak ołów, przygniatają dusze i popychają w piekło. Tak postępuje z grzesznikami po grzechu, przedstawiając

im, że już niema dla nich miłosierdzia; gdy tymczasem przed grzechem okazuje to miłosierdzie w jaskrawem świetle, a ukrywa natomiast sprawiedliwość Bożą, aby dać otuchę do grzeszenia. Względem dusz doskonalszych używa innego podstępu, to jest, wmawia w nie, że wprawdzie dobroć Boska jest wielka, lecz że one z powodu niewierności swoich stały się jej niegodnemi, że byłoby kuszeniem Boga rwać się do rzeczy większych lub spodziewać się łask obfitszych, iżby tym sposobem wstrzymać ich polot do Boga.

Duch Boży czyni wolę posłuszną i giętką, wskutek czego gotową jest przyjmować święte natchnienia i postępować za głosem Pańskim, a oraz wykonywać rozkazy tych, których P. Bóg nad nią postawił; gdy tymczasem duch szatański czyni ją niesforną, upartą i zatwardziałą, tak, że ani przed wolą Bożą ani przed wolą starszych ugiąć się nie chce. Szczególnie wstrętnem jest szatanowi posłuszeństwo dusz dla spowiednika; a tego i pycha nie znosi.

Duch Boży poddaje zawsze czystą i świętą pobudkę, albowiem — jak mówi Pismo — „*Pan wszystko udziałał sam dla siebie*“, i nie może mieć innego celu, krom chwały swojej; cechą ducha szatańskiego jest zły cel, zła pobudka we wszystkich czynnościach. Taką też pobudkę podsuwa szatan nawet duszom doskonalszym, a gdy nie może splamić całkowicie dobrej jakiejś czynności, stara się przynajmniej w części ją zepsuć, kusząc duszę do chełpliwości lub upodobania w sobie.

Duch Boży niesie z sobą poddanie się woli Bożej, jakoteż cierpliwość wśród prób i boleści życia, a ta cierpliwość, pokorna i spokojna, jest najlepszą rękojmią dzia-

łania Bożego; nie może bowiem pochodzić ani od ducha tego świata, który lubi cześć, a nie znosi pogardy, — ani od ducha ciała, które siebie kocha i nie chce cierpieć, — ani od ducha ludzkiego, czyli miłości własnej, która szuka własnej wygody, korzyści i chwały, — ani od ducha złego, który nas przywiązuje do rozkoszy i dóbr ziemskich. Przeciwnie, szatan stara się pobudzić do niezadowolenia, smutku, szemrania, gniewu, nienawiści, nawet do wściekłości, rozpaczy i samobójstwa. Tak postąpił n. p. z żoną Joba, z Saulem, Judaszem i z innymi.

Duch Boży sprawia w duszy szczerość, prostotę i wolność świętą, albowiem — jak mówi Pismo — *„z prostymi jest mowa Pańska“*, a *„gdzie duch Pański, tam wolność“*, — wolność od grzechu, wolność od namiętności, wolność od przywiązań złych lub zbytecznych. Przeciwnie, duch szatański wprowadza nieszczerość, przewrotność, obłudę i niewolę ducha, przywiązując go jużto do rzeczy złych, jużto do dobrych, ale w zły sposób.

Duch Boży wlewa duszy miłość prawdziwą, tę miłość, która według słów Apostoła *„cierpliwa jest i łaskawa, nikomu nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale weseli się z prawdy, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa“*[1]). Przeciwnie, duch szatański budzi w duszy gniew i nienawiść do bliźnich, albo przeciwnie grzeszną miłość, która w zmysłowości ma źródło; to znowu

---

[1]) I. Kor. XIII, 4—7.

prze do samolubstwa, które wszędzie szuka siebie, i to nawet wtenczas, gdy coś dobrego czyni.

Duch Boży pociąga do umartwienia, bądź zewnętrznego, bądź wewnętrznego, a do naśladowania Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Kto chce iść za mną, niech sam siebie zaprze“; gdy tymczasem duch szatański puszcza wodze ciału i namiętnościom; — stąd słusznie przyrównywa go św. Grzegorz do wilka drapieżnego, który wpadłszy do owczarni, straszne w niej zamieszanie sprawie, — takie bowiem zamieszanie sprawia szatan w duszy, gdy albo złe żądze roznieca, albo podnieconym sił i ognia dodaje [1]). Czyni to zaś według tegoż Doktora św. w rozmaity sposób. W umysł jednego rzuca n. p. pochodnię pychy i zaciemnia duszę jej dymem, — tak uczynił z Ewą, którą przez to uwiódł do przekroczenia zakazu Bożego. Innego kłuje kolcami zazdrości, jak n. p. Kaina, którego popchnął do bratobójstwa. W sercu in-

---

[1]) *Uwaga:* Pisarze duchowni podają nam wskazówkę do osądzenia, kto jest sprawcą pokusy do nieczystości. A mianowicie, jeżeli pokusa pochodzi z jakiegoś powodu, n. p. gdy myśl nieczysta powstaje wskutek patrzenia na rzeczy nieskromne i rośnie stopniowo: tedy jest dziełem zepsutej natury. Jeżeli zaś powstaje nagle, gwałtownie i bez powodu, tedy jest raczej dziełem szatana. Nadto pokusa, pochodząca z pożądliwości, rodzi się zwykle najprzód w ciele i zmysłach, a potem powstają myśli i wyobrażenia grzeszne; przeciwnie, w pokusach szatańskich powstają najczęściej pierw myśli i wyobrażenia złe, a od nich rozpala się ciało. Wreszcie pokusy szatańskie znikają zwykle prędko, jeżeli kuszony wzywa pomocy Bożej, nie tak zaś, przynajmniej nie tak często, pokusy, pochodzące z zepsutej natury, bo najczęściej Pan Bóg tylko wspiera wolę, by się oparła natarciu pożądliwości. (Scaramelli. *Disc. degli spir.* C. II, § 4).

nego rozpala płomień nieczystej miłości, jak to uczynił z Salomonem, którego przez kobiety pociągnął nawet do bałwochwalstwa. Innemu pokazuje wór złota i podbija go chciwością, jak podbił n. p. Achaba lub Judasza, których żądzą złota do strasznych zbrodni pobudził. I tak dalej.

Oto są wybitne różnice ducha Bożego i ducha szatańskiego.

Krom tego są jeszcze pewne natchnienia, zamiary, czyny, i stany, o których można wątpić, ażali pochodzą od Ducha Bożego, czy też od ducha szatańskiego lub ludzkiego, które zatem pilnie rozstrząsać należy.

I tak, chęć zmienienia swego stanu i powołania może być natchnieniem Bożem, pociągającem duszę do życia doskonalszego, ale może być także sidłem djabelskiem i skutkiem zniechęcenia się, a więc pokusą.

Pragnienie rzeczy nadzwyczajnych i ze zwykłym porządkiem lub stanem niezgodnych może czasem pochodzić od Boga, prowadzącego niektóre dusze wyjątkowemi drogami, — wszakże wiemy, że św. Szymon Słupnik lat czterdzieści przeżył na wysokim słupie, — że św. Szymon Sales udawał głupiego, — że św. Magdalena de Pazzis chodziła pięć lat boso i nic nie jadła prócz chleba i wody, — że św. Katarzyna Seneńska sprawowała poselstwo do Papieża; a jednak wszyscy oni działali z natchnienia Bożego; bo jeżeli Bóg żąda rzeczy nadzwyczajnych, daje poznać wolę swoją. Częściej atoli podobne pragnienie jest pokusą szatańską lub wybrykiem miłości własnej. Bo najprzód Opatrzność Boża, działająca ze spokojem i ładem, stosuje się zwykle do stanu każdego, a stąd nie wymaga rzeczy z tymże stanem niezgodnych. Powtóre, natura nasza rwie się do tego, co niezwykłe i uderzające,

co na zewnątrz błyszczy i podziw wzbudza; wie też o te dobrze szatan, dlatego tych rzeczy używa do podniecen naszej dumy.

Zamiłowanie wielkich umartwień i pokut zewn trznych, n. p. surowych postów, biczowań i czuwań n cnych, może pochodzić od Boga, który w duszach w branych objawia nieraz dziwy swej łaski; lecz może by także dziełem szatana, który je w tym celu zaleca, ab dusza niebaczna stargała przedwcześnie swe siły i stał się nieudolną do dalszych ćwiczeń, albo, co gorsza, ab w tem szukała upodobania w sobie, czy swej chlu by przed ludźmi. Tylko wtenczas, gdy umartwienie zewne trzne łączy się z wewnętrznem, nie można powątpiewa o działaniu Bożem.

Pociechy duchowne, jasne natchnienia, błogie uczu cia, ogniste porywy i łzy obfite daje nieraz Bóg dobry iżby duszę słodkością swoją pociągnąć do Siebie i d umiłowania krzyża zachęcić, a probierczym ich kamienien jest uczucie pokory, której zły duch naśladować nie umie ale te pociechy mogą być także wypływem natury, zwła szcza u osób uczuciowych, albo nawet dziełem szatana który duszę nieostrożną karmi czasem tą zwodniczą stra wą, iżby ją wzbić w dumę albo fałszywie ubezpieczyć wmawiając w nią w pierwszym razie, że jest nad inne wy braną lub uprzywilejowaną od Boga, — w drugim, ż posiada miłość Bożą w wysokim stopniu.

W tych i podobnych wypadkach należy mieć się n baczności, aby nie paść ofiarą złudzenia; „trudno jes bowiem z pewnością rozeznać, czy dobry, czy zły duch czy też swój własny rozum pobudzają cię do żądania te

lub owej rzeczy [1]). Potrzeba zatem badać pilnie, jaki to jest duch, potrzeba się modlić o światło z góry i zasięgać rady roztropnego spowiednika.

Tak więc poznaliśmy naszych wrogów duchownych, — któregoż najwięcej należy się lękać? Bezwątpienia pożądliwości i miłości własnej, bo przez nią świat i czart działa. Każdy człowiek — mówi św. Bernard — jest sobie nieprzyjacielem i sam siebie wtrąca do zguby, tak że gdyby chciał ręce swoje powściągnąć od samobójstwa, nie potrzebowałby się lękać niczyjej przemocy. Kto może wam szkodzić — można powiedzieć za św. Piotrem — jeżeli niczego innego nie pragniecie, jedno, aby dobrze czynić. Wasze zezwolenie na grzech jest właśnie tą ręką, która może was zranić i zabić.

V.

Rodzaje pokus.

Pokusy są różne, tak iż każda prawie chwila życia, każde położenie, każdy wiek, każda cnota, każdy stan duszy ma swoje pokusy. Już w raju rosło drzewo, które dla pierwszych rodziców było pokusą, a od onego czasu tyle drzew przybyło, że nas z zewsząd gęsty las otacza. „Niema też zakonu tak świętego, ani tak skrytego miejsca, gdzieby nie było pokus albo przeciwności“ [2]). Nic w tem dziwnego, bo najprzód jesteśmy ludźmi, mającymi wolną wolę, która musi przejść przez próby, a powtóre,

---

[1]) *O naśladowaniu J. Chr.* Ks. III, R XV, 1. [2]) Tamże.

bo wskutek grzechu pierworodnego weszło skażenie d natury ludzkiej.

Jedne z tych pokus pociągają do grzechu, inne od wodzą od dobrego; do ostatnich należy: lenistwo alb wstręt do dobrego, lekceważenie obowiązków i dobryc sposobności, wreszcze bojaźń świata.

Jedne są jawne, inne ukryte; często bowiem, ja się rzekło pierwej, *„zły duch przemienia się w anioł światłości“*, aby tem łatwiej mógł uwieść duszę. Jak myśliwy, zakładając na zwierza sidło, tak je układa, ab się nie wydało sidłem, ale zwierzęciem lub ptakiem: tal i czart z nami czyni, abyśmy to sobie mieli za światłość co jest ciemnością, to za cnotę, co jest występkiem [1]). Lecz te sidła czartowskie opisaliśmy już powyżej. Pokusy ukryte mogą pochodzić także z zepsutej natury ludzkiej mianowicie z nieznajomości tego zepsucia, z wielkiej gorączki albo z lenistwa w działaniu, z nieroztropnej gorliwości, ze względu ludzkiego, z przesadnej obawy, czy się coś uda, z nieumiarkowanego wesela, jeżeli się udało, albo z nieporządnego smutku, jeżeli się nie udało [2]).

Co do przyczyny, często powstają pokusy z naszej winy, mianowicie z braku umartwienia lub czuwania. Jeżeli ogród nie ma płotu, ludzie i zwierzęta chodzą po nim swobodnie, a przez to niszczą kwiaty i drzewa: podobnie, gdzie niema płotu duchowego, to jest, czuwania, tam dusza jest widownią różnego rodzaju pokus. Krom tego „niestałość umysłu i małe zaufanie w Bogu są początkiem wszystkich złych pokus. Albowiem jako łodzią

---

[1]) Rodr. *O post. w dosk.* Cz. III, Ks. V, R. IX. [2]) X. Semenenko *Mistyka*. str. 124 sq.

bez steru rzucają bałwany na wsze strony: tak człowiek niedołężny i niestały w postanowieniu swojem rozlicznemi pokusami bywa miotany"[1]). Bywa też i to bardzo często, że źródłem pokus staje się niebaczne wdawanie się w złe okazje. Czasem jednak przychodzą pokusy bez winy naszej, a wtenczas nie należy się niepokoić. Pewien zakonnik skarżył się przed opatem, że go nagabują myśli nieskromne. Opat wyprowadził go w pole i rzekł: „Rozszerz płaszcz swój i wstrzymaj nim wiatr, który właśnie się zrywa". „Ależ to jest rzecz niemożebna", odpowiada zakonnik. „Otóż widzisz — zakończył opat — jako nie możesz powstrzymać wiatru zrywającego się, tak nie możesz przeszkodzić, aby cię złe myśli nie napastowały, ale możesz i powinieneś stawić im czoło, aby cię nie obaliły".

Co do siły pokus, jedne są długotrwałe, lecz słabsze, inne chwilowe, ale gwałtowne, inne i długie i silne. Nadto zdarza się, że raz przeciw tej, drugi raz przeciw innej cnocie silniejszych doświadczamy pokus, bo każda cnota musi być wypróbowana, aby się stała silną i czystą. Nie wszyscy atoli doznają pokus w tej samej mierze. „Jednych trapią one niemal przez całe życie; innych mało kiedy i niezbyt srodze nawiedzają; a to wszystko według rozrządzenia mądrości i sprawiedliwości Bożej"[2]).

Co do czasu, niektóre dusze w początkach nawrócenia swego najsilniej bywają kuszone. Jako gdy poddani się buntują, król zbiera wojsko, aby ich ujarzmić i ukarać: tak szatan, gdy widzi, że ktoś z pod jego jarzma się wybija, z całą gwałtownością na niego uderza, aby opór

---

[1]) *O naślad, J. Chr.* l. c. [2]) Tamże.

stłumić w początkach. Bóg na to zezwala, aby dusza na wracająca się nie sądziła, że zrzuciwszy brzemię grzechów już tem samem stała się doskonałą, i nie wpadła stąd w dumę lub fałszywe bezpieczeństwo, Z tej przyczyny dusze, oddające się Bogu, muszą często staczać walki srogie, o jakich pierwej wyobrażenia nie miały; bo pierwej złe skłonności były uśpione i jakby ugłaskane, skoro zaś uczuły wędzidło, natychmiast stanęły do walki.

Inne dusze w początkach nawrócenia używają błogiego pokoju i świętej ciszy; zdaje się im, że samo niebo do nich wstąpiło. Widzi bowiem Bóg dobry, że te dusze słabe mogłaby złamać pokusa, gdyby w pierwszej chwili na nie natarła, dlatego je oszczędza i prowadzi najprzód jak onych trzech Apostołów, na górę Przemienienia, darzy światłem, pociechą i siłą, aby je do walk późniejszych uzbroić. Tak Bóg postąpił z ludem izraelskim, — najprzód pokazał mu klęskę Faraona i słup ognisty, pozwolił zakosztować manny i usłyszeć głos swój, a potem zesłał próby.

Inne wreszcie dusze wtenczas najsilniej bywają kuszone, gdy dążą do ściślejszego zjednoczenia z Bogiem; — Pan Bóg bowiem pragnie je oczyścić z resztek miłości własnej, aby się stały czystem naczyniem łaski; z drugiej strony szatan czyha szczególnie na te dusze, jako na łup najcenniejszy. Dobry myśliwy nie dba o zwierzęta mniejsze, lecz szuka szybkiego jelenia, który w góry uchodzi: podobnie czart sidła swe nastawia na tych, którzy z chyżością jelenia biegną na górę doskonałości; — stąd słusznie mówi św. Jan Klimak: „Niemasz pewniejszego dowodu, żeśmy pokonali czarta, jako gdy nas

najsrożej bije"; a św. Franciszek Salezy dodaje, że „im gwałtowniejszą jest pokusa, tem większej dowodzi cnoty w osobie, na którą uderza" [1]).

Zwykle też wtenczas szatan moc swą wytęża, gdy dusza ma już wpłynąć do portu wieczności, jak to powiem gdzieindziej.

VI.

Dlaczego Bóg pozwala nas kusić, czyli jakie są cele pokus?

Nie można zaprzeczyć, że doświadczanie pokus jest rzeczą przykrą, a dla dusz miłujących Boga niemasz nad to sroższego cierpienia; lecz z drugiej strony i to jest pewnem, że pokusy są nieuniknione dla grzesznych dzieci Adama z powodu wolnej ich woli, która musi przejść przez próbę, i z powodu skażenia natury ludzkiej [2]), że nadto walka z pokusami jest rzeczą pożyteczną, a nawet potrzebną. Dlatego też Bóg dobry pozwala nas kusić, używając pokusy, jak lekarz trucizny, na większe dobro duszy i na większą chwałę swoją.

Czemże jest życie człowieka? Bojowaniem, odpowiada Job św., — walką ustawiczną z licznymi wrogami, z którymi niema pokoju ani zawieszenia broni. „Synu — upomina autor księgi „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa" — nigdy nie jesteś bezpieczny w tem życiu; lecz, dopóki żyć będziesz, zawsze zbroja duchowna potrzebną

---

[1]) *Duch św. Franc. Sal.* Cz. XII. R. I. [2]) X. Semenenko *Mistyka* str. 88 sq.

ci będzie"[1]) Podobnie przestrzega sam Duch Św.: „*Synu przystępując do służby Bożej, przygotuj duszę swą na pokusę*"[2]). Gdy św. opat Teodozjusz miał świat opuścić aby całkowicie oddać się Bogu, obdarzył go Bóg następującem widzeniem. Zdało mu się, że widział przed sobą męża jaśniejszego niż słońce, który go uchwycił za rękę i wprowadził do teatru obszernego i napełnionego ludzmi. Jedni z nich mieli twarze jaśniejące i suknie białe, jak śnieg, inni wyglądali czarno, jak cienie nocne. Podczas gdy Teodozjusz patrzał wokoło, wystąpił na scenę mąż olbrzymiego wzrostu i strasznego wejrzenia. Tedy zwrócił się Anioł do Teodozjusza, mówiąc: „Z tym olbrzymem musisz się potykać, jeżeli chcesz należeć do liczby sług Bożych; wszelako nie lękaj się, bo ja będę za tobą walczył, a gdy zwyciężysz, dam ci świetną koronę". Młodzieniec drżał z trwogi, lecz ośmielony słowami Anioła, stanął do walki z olbrzymem, zwyciężył go i powalił na ziemię. Tedy ów towarzysz włożył koronę na skroń Teodozjusza, czarne zastępy pierzchnęły, a chór mężów o twarzy jaśniejącej zanucił pieśń triumfu[3]). Podobnie i ty, chrześcijaninie, jeżeli pragniesz oddać się Bogu, musisz staczać walkę zaciętą, lecz tem się nie zrażaj, bo nader cenne są owoce walki z pokusą.

Pokusa uczy nas pokory i utwierdza w pokorze, a zarazem w życiu nadprzyrodzonem. Zwykle dusze żyją w błędzie i ukrywają przed sobą własną nędzę. Jak długo zażywają pokoju i nie doznają złych poruszeń, sądzą, że są czystemi i doskonałemi, że nie mają namiętności, że

---

[1]) Ks. III. R. XXXV, 1. [2]) Ekkli. II, 1. [3]) Sophron *Prat spir. c. 66.*

pozbyły się żądz ciała, że są aniołami ziemskimi; a stąd rodzi się upodobanie i ufność w sobie. Wtenczas Pan Bóg, który tylko prawdę miłuje, odkrywa duszom za pomocą pokusy własne ich nędze, aby się nauczyły gardzić sobą i lękać się siebie, a ufać tylko Bogu. Przypatrz się Piotrowi w wieczerniku, jaki on odważny i zaufany w sobie, — nawet na śmierć chce iść za Mistrzem; a gdy go Pan ostrzega: *„Zaprawdę tej nocy trzykroć się mnie zaprzesz“* [1]), on śmie nawet przeczyć: *„Choćby mi też przyszło z Tobą umrzeć, nie zaprę się Ciebie“*. Lecz gdy u Kajfasza na głos służebnicy zaparł się Chrystusa, stracił wszelką ufność w sobie, tak dalece, iż gdy go Pan pytał po zmartwychwstaniu swojem: *„Szymonie Janów, miłujesz mnie więcej niżeli ci?“* on lęka się nawet objawić swoją miłość, lecz mówi: *„Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję“* [2]) Podobnie gdy dusza ma wiele zalet lub darów, Pan Bóg pozwala ją kusić, aby się z nich nie wynosiła. Sam wielki Apostoł narodów wyznaje: *„Ażeby mię wielkość objawienia nie wynosiła, dan mi jest bodziec ciała mego, anioł szatanów, aby mię policzkował“* [3]); a więc pokusa cielesna uchroniła go od wyniosłości. Gdyby okręt płynął po wierzchu, łatwoby go mogły bałwany obalić, dlatego kładą na spód ciężary, aby go zanurzyć: tak Bóg, najmędrszy sternik dusz, za pomocą ciężaru pokus zanurza nas w głębi naszej nędzy, aby nas utrzymać w pokorze, a tem samem uchronić od upadku; lecz nigdy tak głęboko nie zanurza, abyśmy utonęli.

Pokusa oczyszcza duszę z niedoskonałości; dusza bowiem odtrącając pokusę, wyrzuca również z siebie to,

---

[1]) Św. Mat. XXVI, 34 etc. [2]) Św. Jan XXI, 15. [3]) II. Kor. XII 7.

co jest w niej skażonego. Jako — mówi Gerson — morze wzburzone wyrzuca wszystkie męty i brudy, które się nagromadziły pośród ciszy: tak dusza miotana pokusą oczyszcza się z wszelkich brudów, nagromadzonych w spoczynku. Bywa też, że Pan Bóg używa pokusy jakby rózgi na wychłostanie nas, czy to za grzechy przeszłe, czy za świeże acz lżejsze wykroczenia, zwłaszcza za oziębłość w modlitwie, niewierność w przyjmowaniu natchnień świętych i przywiązanie do fraszek światowych. Tak n. p. pokusy nieczyste są czasem karą za poddanie się pysze.

Pokusa wyrywa duszę ze zgubnego pokoju, czyni ją czujną, odrywa ją od świata, a popycha do Boga. Jako nieraz matka straszy swe dziecię, by się do niej tem skwapliwiej garnęło; tak Bóg, troskliwszy niż wszystkie matki, pozwala nas zatrwożyć pokusą, by nas pociągnąć ku Sobie i przyjąć w swoje objęcia. O jakże przedziwnym jest Bóg w wynalazkach miłości!

Pokusą próbuje Bóg naszej wierności, jako mówi Pismo św.: *„Kusi was Pan Bóg wasz, aby jawno było, jeśli go miłujecie, czy nie, ze wszystkiego serca i ze wszystkiej duszy waszej“* [1]). Często zapewniamy Pana Boga, że całem sercem chcemy Mu służyć, lecz jakimże sposobem przekonamy się o tem sami i przekonamy Pana Boga? Oto wiernością w pokusie. Każdy żołnierz udaje mężnego w pokoju, lecz nikt temu nie dowierza; dopiero na polu bitwy, wśród gradu pocisków, okazuje się męstwo prawdziwe; jak więc dla żołnierza bitwa, tak dla chrześcijanina próbą jest pokusa. Oto Abrahamowi rozkazuje Bóg, aby zabił syna swego Izaaka; i dlaczegóżto?

---

[1]) Deut. XIII, 3.

Czyliż Pan chciał od Abrahama krwi syna jego? Bynajmniej, — ale chciał doświadczyć jego cnoty. Oto Tobiaszowi odbiera Pan światło ócz, bo jak mówił Anioł: *„Podobała się Bogu dusza jego“*. Podobnie teraz na dusze drogie i miłe zsyła Bóg często wielkie pokusy, aby ich miłości doświadczyć; bo *„jako w ogniu próbują srebro, a złoto w piecu, tak Pan próbuje serca“* [1]).

Pokusę dopuszcza Bóg dobry, by utwierdzić duszę w cnotach. Bez pokusy niema walki, bez walki niema zwycięstwa, bez zwycięstwa niema cnoty. Cnoty nabywa się przez ustawiczne ćwiczenie; a jako drzewa, położone na górach i poruszane od wichrów, głębiej zapuszczają korzenie i przez to silniejszemi się stają: tak dusza, miotana od wiatrów pokus, utrwala się i umacnia w cnocie. Stąd gdy Apostoł Paweł modlił się o oddalenie pokus, rzekł mu Pan: *„Dosyć ty masz na łasce mojej, albowiem moc w słabości doskonalszą się stawa“* [2]).

Pokusa ułatwia postęp w doskonałości, bo otwiera wzrok duszy, jak owo błoto, którem Pan przywrócił wzrok ślepemu, — uczy ją cenić łaskę Bożą, daje jej hart i siłę, trzyma ją silnie przy Bogu, a tem samem czyni godną pociech i nawiedzeń Bożych. Bóg jest niezmiernie hojny dla duszy mężnie walczącej; i zwykle po dniu zawieruchy duchownej następuje dzień ślicznej pogody. Święci najkosztowniejsze łaski otrzymywali po zwyciężeniu najsilniejszych pokus.

Pokusy używa wreszcie Bóg, aby pomnożyć nasze zasługi i koronę naszą uświetnić, jako mówi św. Jakób: *„Błogosławiony mąż, który zdzierżywa* (to jest zwalcza)

---

[1]) Przyp. XVII. 3. [2]) II. Kor. XII, 9.

pokusę, bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy go miłują“ [1]). „A więc, — dodaje św. Ambroży [2]) — nie lękajmy się pokus, ale owszem radujmy się, gdy na nas przyjdą, bo Ten pozwala nas kusić, kto chce ukoronować, a skoro Pan spuszcza pokusę, równocześnie gotuje koronę“. Któż więc nie będzie sie potykał mężnie z pokusą, wiedząc, że za każde zwycięstwo otrzyma nowy stopień chwały? Czytamy w żywotach Ojców pustyni, że u pewnego pustelnika uczył się młody chłopiec umiejętności Bożych. Jednego razu wśród takiej nauki zasnął pustelnik, strudzony pracą i wiekiem. Chłopiec czeka godzinę, i drugą i trzecią, — wreszcie zaczął się niecierpliwić i już chciał odejść, lecz zwyciężył się i został. Siedmkroć wracała pokusa i siedmkroć ją pokonał. Tymczasem śniło się pustelnikowi, że widział Anioła, trzymającego w ręku siedm koron i wchodzącego do jego groty; a gdy zdziwiony zapytał, komuby niósł te korony, otrzymał odpowiedz: „Temu, który się siedmkroć zwyciężył“. Ocknąwszy się, poznał, że był to właśnie jego uczeń. Pod bnie i tobie, miła duszo, tyle Pan przygotuje koron, ile odniesiesz zwycięstw.

Takie są owoce pokus; czyliż więc możesz prosić, abyś nigdy nie był kuszony? Bynajmniej, — bo z pokusą musiałby Pan cofnąć koronę i cenne dary. Czyliż masz się smucić, gdy na cię uderzą pokusy? I to nie; raczej według słów Apostoła: *„za wielką radość poczytaj, gdy w rozmaite pokusy wpadniesz*“ [3]). „Nie sądźmy — upomina św. Chryzostom — aby nas Pan opuścił, albo

---

[1]) Św. Jak. I, 12. [2]) In Luc. Lib. IV. cap. 4. [3]) Św. Jak. I, 2.

wzgardził nami, kiedy pokusy na nas uderzają; owszem wiedzmy, że to jest największy dowód Opatrzności Bożej nad nami". Wtenczas przypominaj sobie słowa Pisma: „*Wzywaj mię w dzień utrapienia, a wyrwę cię,*" i znowu: *Zwycięzcy dam mannę skrytą*".

Ale czy masz prosić o pokusy? Święci niektórzy prosili; św. Efrem n. p., ilekroć czuł w duszy pokój od pokus, prosił Boga, aby mu dał sposobność do walki. Inny święty pustelnik — jak świadczy św. Doroteusz — smucił się, gdy go pokusy nie trapiły, i skarżył się przed Bogiem: „Panie, więc nie jestem godzien, abym dla miłości Twojej cierpiał i był uciśniony?" [1]). Ale św. Tomasz [2]) i św. Alfons Liguori [3]) radzą ci słuszniej, abyś nie prosił o pokusy, bo najprzód są one same w sobie niebezpieczne, a powtóre, bo nie możesz być pewien zwycięstwa. Proś raczej, aby Bóg wstrzymał od ciebie wszystkie te pokusy, w których mógłbyś uledz, a mianowicie pokusy ukryte, jako najniebezpieczniejsze; w tejże myśli módl się z ufnością: „*I nie wódź nas na pokuszenie*".

A czy wolno wywoływać pokusę? Nie wolno, bo „*kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie*" [4]). Co więcej, dobrowolne szukanie pokusy jest kuszeniem Boga, a więc grzechem. Czy jednak wolno czynić coś takiego, z czego pochodzi pokusa, lubo się jej nie szuka? Wolno, — jeżeli czynność jest w sobie godziwa i konieczna, lub pożyteczna, a przytem, jeżeli nie zachodzi niebezpieczeństwo zezwolenia na pokusę. Pod tym warunkiem może lekarz spełniać swą praktykę, zakonnica pielęgno-

---

[1]) Rodr. 1. c. Cz. II. Ks. IV, R. VIII. [2]) S. Th. III. qu. 41. ar. 2. [3]) *O miłości Pana Jezusa*, Rozdz. 17. [4]) Ekkli. III, 27.

wać chorych i t. p., acz stąd wyrasta dla nich czasem pokusa.

Teraz zrozumiesz, dlaczego na wstępie nazwałem pokusę przeszkodą, a oraz pomocą do życia duchownego.

VII.

Jak zwyciężać pokusy, czyli o broni przeciw pokusom.

Bojowaniem jest życie człowiecze, a każdy chrześcijanin wojownikiem, bo jeszcze na Chrzcie św. zapisał się do wojska Bożego i zaprzysiągł wierność swojej chorągwi. Najwyższym hetmanem tego wojska jest Jezus Chrystus, który za wodzów podrzędnych ma papieża, biskupów i kapłanów; sprzymierzeńcami są Aniołowie i Święci, a szczególnie Najśw. Panna; wrogami zaś ciało, świat i czart. Hetman Chrystus, niewypowiedzianie wielki i sławny, płaci hojnie swoim żołnierzom, bo złotem prawdy i łaski, a gdy mężnie i ochoczo wytrwają przy Jego chorągwi, obiecuje im koronę niezwiędłą; by zaś wśród walki nie zachwiali się, daje im broń nieprzebitą, o której wspomina Apostoł: *„Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabelskim... Stójcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, a oblókłszy pancerz sprawiedliwości, i obuwszy nogi, w gotowość Ewangelji pokoju. We wszystkiem biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić. I przyłbicę zbawienia weźmijcie i miecz ducha, które jest słowo Boże“* [1]).

---

[1]) Do Efez. VI, 11—17.

Idzie tylko o to, jak władać tą bronią, czyli jak się zachowywać w pokusie.

Przedewszystkiem nie lękaj się pokusy, bo trwoga zbyteczna odejmuje duszy odwagę i paraliżuje jej opór. Gdy kto po wąskiej kładce przechodzi rzekę, winien zachować przytomność umysłu, inaczej, gdy chwiać się pocznie, łatwo wpadnie w wodę: podobnie dusza trwożąca się w pokusie jest już na pół zwyciężona. Tego tylko zły duch pragnie. Jako wódz, skoro tylko widzi chwiejące się szyki nieprzyjaciela, tem silniej naciera: tak czart tem natarczywiej uderza na duszę, im więcej widzi ją zachwianą. Przeciwnie pokój i radość są silną bronią w walce duchownej.

Nie lękaj się pokusy, bo dopóki nie zezwalasz, nie grzeszysz, zezwolenie zaś od ciebie zależy. Powiesz może: nie lękam się pokusy, ale upadku. Zapewne, gdybyś nie miał innej pomocy, oprócz swej słabości, słuszniebyś się lękał, lecz ty masz ku pomocy Boga; jeżeli zaś Bóg z tobą, któż przeciwko tobie? Bóg zaś jest z tobą i przy tobie, gotów każdej chwili cię wesprzeć.

On najprzód nie pozwala kusić cię nad siłę, bo *„wierny jest Bóg* — mówi Apostoł [1]) — *nie dopuści kusić was, nad to, co możecie: ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli“*. Jeżeli garncarz, włożywszy do pieca naczynia gliniane, nad słuszną miarę w ogniu ich nie trzyma, aby się zbytecznie nie przepaliły, ani też z pieca ich nie wyjmuje, dopóki należycie nie stwardnieją; o ileż więcej Bóg nasz dobrotliwy, który

---

[1]) 1. Kor. X. 13

nas w nieskończonej mądrości i miłości utrzymuje, dochowuje miary w dopuszczaniu pokus[1]).

Powtóre, Pan Bóg wstrzymuje szatana, by na nas całej złości nie wywierał. Przed Chrystusen Panem strasznym był szatan, lecz Chrystus skrępował jego złość i siłę, iż „teraz podobnym jest do psa na łańcuchu, który szczekać może, srożyć się może, lecz ukąsić nie może, jedno tego, co się sam do niego zbliża“[2]). Czy więc potrzeba lękać się szatana? Bynajmniej. „Nie mogę pojąć — mówi św. Teresa — iż ludzie taki mają strach przed szatanem, bo przecież dosyć wymówić: mój Boże! mój Boże! aby go odstraszyć“.

Po trzecie, Pan Bóg uczy dusze, jak mają walczyć z pokusami, a najlepszą nauką jest tu przykład Chrystusa Pana, który pokonał trzykrotną pokusę szatańską, a w Ogrojcu mimo wstrętu, jaki Mu grzechy ludzkie sprawiały, przyjął kielich męki dla odkupienia świata. Potrzeba tedy patrzeć okiem wiary i miłości na Chrystusa Pana, a w walkach naszych łączyć się z Nim i prosić Go o pomoc.

Wreszcie, Bóg wspiera walczących; — wszakże ta walka toczy się o chwałę Jego imienia, szatan bowiem więcej pragnie szkodzić Bogu, niżeli nam[3]). Stąd Pan Bóg jest niejako zniewolony przyjść nam w pomoc, iż dla Niego jesteśmy wplątani w walkę; i rzeczywiście Bóg przychodzi w pomoc. On najprzód ostrzega nas o zbliżającej się pokusie; jako bowiem węże owe jadowite, grzechotnikami zwane, opatrzył w grzechotki, iżby sze-

---

[1]) Św. Efrem. Por. Rodryc. *O post. w dosk.* Cz. II. Ks. IV, Rozdz. XIV. [2]) Św. Aug. i św. Cezarjusz Arel. [3]) Faber *Postęp w życiu duchownem* R. 16.

lestem ostrzegały przechodniów: tak pokusę takiemi otacza okolicznościami, iż dusza baczna może ją odkryć, a tem samem ominąć lub pokonać.

Kiedy zaś dusza walczy, Bóg jej nie opuszcza, lecz stoi obok niej, pogląda na nią i dodaje jej otuchy; a gdy się dusza chwieje, podpiera ją i trzyma, to znowu umacnia ją Komunją św. „Bracia — pociesza nas św. Cezarjusz — bądźmy bez bojaźni, bo Chrystus z Aniołami swymi oczekuje nas w niebie, i nietylko oczekuje, ale przychodzi nam w pomoc". Wszakże On jest pasterzem dusz; — jeżeli zaś Dawid udusił lwa, napadającego trzodę, jakoż Pan nie odpędzi lwa piekielnego, który chce pożreć Jego owieczki. Święty pustelnik Antoni musiał staczać srogie walki z szatanami. Po jednej z takich walk, w których nietylko dusza została znękana, ale i ciało poranione, podniósł swe oczy w górę, a widząc przed sobą Pana Jezusa, otoczonego światłością, rzekł z westchnieniem: „Gdzieżeś był, dobry Jezu, gdzieżeś był, gdy mnie nieprzyjaciele tak okrutnie dręczyli; czemu nie zjawiłeś się na początku utarczki i ran moich nie zleczyłeś"? Na co mu Pan odpowiedział: „Antoni, od początku tu byłem i poglądałem na twoją potyczkę; teraz zaś, ponieważ mężnie walcząc, nie ustąpiłeś z pola, zawsze z pomocą przybędę i wsławię cię po całej ziemi" [1]). Czyż więc będziesz się lękał, mając taką obronę? Podnieś raczej twe serce i mów z prorokiem: „*Choćby stanęły przeciwko mnie wojska, nie będzie się bało serce moje. Choćby powstała przeciwko mnie bitwa, w tym.* (to jest, w Panu) *ja nadzieję pokładać będę*" [2]).

---

[1]) Św. Atanazy *In vita s. Ant.* [2]) Ps. XXVI, 2. 3.

Ufaj zatem Panu; lecz z drugiej strony niedowierzaj sobie, bo sam z siebie jesteś trzciną, chwiejącą się od wiatru. Nawet gdybyś był doskonałym i utwierdzonym w cnocie, nie przestawaj niedowierzać sobie, a to dlatego, że często cnota nabyta więcej szkodzi, aniżeli gdyby się o niej nie wiedziało; bo gdy duszę zaufaniem w sobie napełnia, równocześnie mieczem zarozumiałości przebija [1]). Pokora jest konieczną do zwycięstwa, bo ona najprzód jedna pomoc Bożą, gdy przeciwnie zarozumiałość tę pomoc odtrąca, — a powtóre, bo czyni duszę ostrożną i czujną. „Kto chce pokonać szatana — mówi św. Efrem — niech przywdzieje na siebie wspaniałą zbroję pokory, niby pancerz jaki. Bronią złego ducha jest pycha, bronią naszego Pana jest pokora; — tę broń ukuł On przeciw czartowi. Kto nią dobrze włada, nie będzie zwyciężon". Stąd jeżeli chcesz zawsze zwyciężać, nie ufaj nigdy swoim siłom; w walce duchownej *„gdy nie możemy, tedyśmy potężni"* [2]).

Mianowicie, gdy pokusa naciera, wspomnij na słabość swoją i westchnij do Boga: Ach Panie! patrz, oto nieprzyjaciel uderza na mnie słabego i już, już upadającego; jeżeli mnie nie wesprzesz, upadnę pod jego ciosami; — a więc wspomóż mię, Ty jedyna nadziejo moja i jedyna siło duszy mojej. Powstań, Panie, który „panujesz nad mocą morską, a wzruszenie nawalności uśmierzasz", i ratuj mię! Ilekroć na św. Aygustyna nacierała pokusa, natychmiast upokarzając się przed Panem, błagał: „Panie, prochem Ci jestem i jakby słabem kurczą-

---

[1]) Św. Grzeg. *Mor.* L. VII. Cap 9 [2]) II. Kor. XII, 10.

tkiem; jeżeli mię nie ukryjesz pod cieniem Twych skrzydeł, jastrząb mię porwie".

Jeżeli zaś rzeczywiście niedowierzasz sobie, unikaj najprzód okazji, bo kto się w nią wdaje, ten buduje na sobie, tego też Bóg opuszcza, tak, iż jako człowiek tracący równowagę, wpada w przepaść i ginie. Narażać się nierozważnie na niebezpieczeństwo grzechu i rachować przytem na pomoc Bożą, jestto kusić Boga i popełniać wielkie szaleństwo, które zwykle bywa karane sromotnym upadkiem. *„Iżali człowiek może skryć ogień w zanadrzu swojem, aby nie gorzały szaty jego? Albo chodzić po rozpalonym węglu, aby się nie oparzyły nogi jego"?* [1]) I zaprawdę, okazja zła, mianowicie dobrowolna, to ogień w zanadrzu, który rozpala namiętności, a temsamem zaślepia duszę i pozbawia ją siły i wolności, iż łatwo wtedy duszę zwyciężyć. Czyż mam przypominać upadek Dawida lub Piotra? Stroń zatem od okazji, jakby od jaskini lwiej; grzech bowiem podobny jest do lwa, okazja do jego jaskini, — jeżeli do niej niebacznie wejdziesz, pożre cię lew niezawodnie.

Z tą zbawienną bojaźnią łącz pamięć na obecność i na wolę Bożą, jakoteż pracę i zajęcie, jako cię wzywają starzy Ojcowie: Niech cię nigdy djabeł nie znajdzie próżnującym, bo wtenczas łatwą ma sprawę. Przeciwnie, gdy widzi duszę zajętą, mianowicie rzeczami Bożemi, ucieka od niej, jak wilk od rozpalonego ogniska [2]). Opowiada św. Augustyn o św. Antonim pustelniku, że kiedy tenże żalił się przed Panem na mnóstwo pokus i prosił go o jaki środek przeciw nim, usłyszał głos wewnętrzny:

---

[1]) Przyp. VI, 27—28. [2]) Św. Jan Chryz.

„Antoni, jeżeli chcesz podobać się Bogu, módl się, a jeżeli już nie możesz się modlić, pracuj rękami i bądź zawsze czemś zajęty“.

Powtóre, jeżeli rzeczywiście niedowierzasz sobie, czuwajże pilnie, jak żołnierz, stojący na czatach, aby cię nieprzyjaciel nie napadł znienacka. „Kto niespodziewanie bywa napadnięty — mówi św. Grzegorz — tego łatwo można pokonać, jako człowieka śpiącego; lecz kto niebezpieczeństwo przewiduje, ten jakby w zasadzce leżąc, oczekuje nieprzyjacielskiego napadu, i podczas gdy nieprzyjaciel mniemał go zaskoczyć, on jest gotów do zwycięstwa“ [1]). „*Czuwajcie a módlcie się* — wzywa nas przeto Zbawiciel — *abyście nie weszli w pokusę*“ [2]); a kiedyindziej każe mieć pochodnie gorejące w rękach i tak oczekiwać przyjścia Zbawcy i Sędziego; Apostoł zaś dodaje: „*Trzeźwymi bądźcie a czuwajcie, boć przeciwnik wasz djabeł, jako lew ryczący, krąży, szukając, kogoby pożarł!*“ [3]) I nietylko szatan krąży naokoło, ale i we wnętrzu naszem czyha nieprzyjaciel; potrzeba zatem czuwać nieustannie, — czuwać nad zmysłami — czuwać nad żądzami — czuwać nad wyobraźnią i sercem — czuwać nad wolą naszą. Czuwanie jest tem dla duszy, czem mury dla miasta. Jeżeli miasto jest bez murów lub mury są przełamane, nieprzyjaciel wdziera się do wnętrza: to samo dzieje się z duszą, nieczuwającą nad sobą; — a więc otocz swą duszę murem czuwania. Na murach stoją straże dające znać o zbliżaniu się nieprzyjaciela; strażą twoją niech będzie roztropność, bo do niej należy odkrywać zasadzki i sposoby walki. Niechaj ta straż nigdy nie za-

---

[1]) *Moral. Lib.* V. Cap. 30. [2]) Św. Mat. XXVI, 41. [3]) I. Piotr V, 8.

sypia; mianowicie każde rano rozważaj, na jakie pokusy będziesz narażony, aby się naprzód uzbroić i przygotować do walki, naśladując w tem żołnierzy, którzy nim się zetkną z nieprzyjacielem, ćwiczą się pierwej udaną bitwą. Umacniaj się przytem do walki umartwieniem, modlitwą, a zwłaszcza rozmyślaniem i częstem a godnem przystępowaniem do Sakramentów św.

A gdy pokusa już naciera, jakże się wtenczas zachowywać?

VIII.

Ciąg dalszy.

Jak zwyciężać pierwsze poruszenia.

Powiada autor księgi „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“, że w pokusie „najprzód przychodzi proste pomyślenie, potem żywe wyobrażenie, potem upodobanie, potem występne poruszenie serca, nakoniec przyzwolenie; a tak powoli złośliwy nieprzyjaciel wkracza zupełnie, kiedy mu się z początku nie daje odporu“ [1]). Potrzeba tedy przytłumiać pierwsze poruszenia pokusy, jak to Chrystus Pan z pokusami szatańskiemi uczynił. Do tego wzywa cię Prorok: *„Błogosławiony, który pochwyci i roztrąci dzieci twe o opokę“* [2]). Cóżto są te dzieci Babilonu? — pyta się Augustyn św. Są to powstające złe żądze; a więc roztrąć złą żądzę, póki jest małą, aby cię nie pociągnęła do złych czynów, — roztrąć ją o opokę, a tą opoką jest

---

[1]) Ks. I. R. XIII, 5. [2]) Ps. CXXXVI, 9.

Chrystus [1]). Przedewszystkiem nie przyglądaj się pokusie i nie bądź dla niej pobłażliwy, bo czyliż widząc węża jadowitego, patrzysz, jaką ma skórę? Pierwsze poduszczenie węża piekielnego jest zazwyczaj słabe, można je łatwo zdeptać nogą cnoty; lecz skoro pozwolisz mu urość i otworzysz wolny wstęp do serca, tak wielce się wzmocni, iż się stanie prawie niezwyciężonem [2]); wszakże nieraz z lichej rzeczy ciężka powstaje walka. Pamiętaj na upadek Ewy, która niebacznie wdała się w rozmowę z szatanem, wpuściła do duszy wątpliwość, czy Bóg rzeczywiście pod zagrożeniem śmierci dał przykazanie, uwierzyła w obietnicę: „Będziecie jako bogowie“, i nietylko sama zgrzeszyła, ale namówiła męża do grzechu.

Lecz jakże należy odrzucać te pierwsze poruszenia? Różny jest sposób, bo różne są pokusy. Są pokusy, nie mające w sobie nic ponętnego, jak n. p. pokusy do gniewu, nienawiści, rozpaczy i t. p.; przeciwko tym najlepiej walczyć wstępnym bojem, to jest, zaglądnąć im w oczy, aby odkryć ich szkaradę, a potem całą siłą je odtrącić i do przeciwnej cnoty się zwrócić. Tak n. p. gdy czujesz poruszenie do gniewu, mów niejako do siebie: jakto ja mam, jak nierozumne zwierzę, powodować się namiętnością? albo dla chwilowego uniesienia mam tracić przyjaźń z Bogiem, zgodę z bliźnim i pokój własnej duszy? Nie! — dla miłości Boga i za łaską Bożą powstrzymam się, oddam dobrem za złe, przebaczę; a Ty Boże przybądź mi na pomoc. Z podobnemi pokusami tak długo należy walczyć, dopóki złamane nie ustąpią.

---

[1]) Św. August. *In ps. 136.* [2]) Św. Grzegorz W. *Mor.* L. 32, 6. 10.

Są inne pokusy, budzące z natury swojej upodobanie i rozkosz, n. p. pokusy zmysłowe i cielesne. W podobnych pokusach zwycięstwo jest w ucieczce. A dokądże uciekać? Oto wzgardzić należy tą grzeszną rozkoszą, odwrócić myśl od niebezpiecznych wyobrażeń, a zwrócić ją gdzieindziej, — i gdzieżto? Najprzód do Boga w modlitwie. „O Panie! — wołaj wtenczas, jak owi trzej młodzieńcy w piecu ognistym — wyrwij mię z tych płomieni“. Pożyteczna jest wtenczas spojrzeć w niebo, rzucić się myślą pod krzyż Pana Jezusa i ukryć się w jego ranach, albo też biegnąć duchem przed Przenajśw. Sakrament, albo wreszcie schronić się do Serca Jezusowego, lub pod płaszcz Najśw. Panny. Najpożyteczniej jest robić częste, a gorące akty strzeliste, jak n. p.: O Boże, ratuj mię — O Boże raczej umrzeć, niż Ciebie obrazić — Powstań Panie, i rozprósz nieprzyjaciół Twoich — O Jezu, nie dopuść, bym Cię znowu ukrzyżował — Serce Jezusa zmiłuj się nademną, w Tobie moja nadzieja i ucieczka — O Maryo, Matko moja, przybądź ku pomocy — Pod Twoją obronę uciekam się, święta Boża Rodzicielko — Pamiętaj o Najdobrotliwsza Panno i t. d. Po takiem krótkiem westchnieniu zwróć myśl swoją na inny godziwy przedmiot. Tak czynił towarzysz św. Franciszka z Assyżu Juniperus, i tak radził swym braciom: „Ja skoro uczuję w sobie nieczyste płomienie, co prędzej zamykam wrota serca mego i niby na straży stawiam różne święte myśli; a gdy brzydkie wyobrażenia do drzwi kołacą, odpowiadam: odstąpcie stąd, gospoda już zajęta, miejsca w niej

dla was niema; a tak, gdy wdzierającym się przystępu bronię, zawstydzony nieprzyjaciel uchodzi“ [1]).

Są dalej pokusy drobne n. p. podejrzenia, niecierpliwości, próżności, niechęci i t. d., które jak muchy komary duszę naszą trapią. Lekarstwo na nie najlepsze — krótka modlitwa, by je Pan sam rozpędził, krótki akt miłości Bożej, iż na coś podobnego nigdy nie chcesz zezwolić, a potem pogarda. Niechaj jako muchy brzęczą ci wokoło duszy, ty nie zważaj na nie, lecz czyń, co masz czynić, pamiętając, że „dopóki ci się pokusa nie podoba, nie masz się czego obawiać“ [2]).

Są wreszcie inne pokusy z pozoru straszne, n. p. bluźnierstwa przeciw Bogu i Świętym, myśli rozpaczliwe, plugawe, bezbożne, wreszcie pokusy przeciw wierze tak gwałtowne, iż cała dusza przejmuje się zgrozą. Czyż się potrzeba w nich trwożyć? Bynajmniej, bo przez to stałyby się jeszcze groźniejszemi. Cóż więc czynić? Oto zwrócić się do Pana Boga, zrobić krótki akt wiary lub miłości i gardzić pokusą. Jako nikt nie zważa na słowa szalonego, tak i ty nie zważaj na podszepty podobnej pokusy. Błądzą więc te dusze, które w podobnych razach zamykają oczy, trzęsą głową, trwożą się, lub co gorsza, wpadają w rozpacz, bo tym sposobem tylko sobie szkodzą, a nie usuwają pokusy. Jako gdy za podróżnym pies szczeka, a podróżny się ogląda i chleb pokazuje, pies za nim leci tak długo, aż kęs jakiś otrzyma; — gdy podróżny rzuca kamieniem, pies tem więcej się sroży i tem więcej dokucza; — gdy zaś nieustraszony idzie naprzód

---

[1]) Rodr. *O post. w dosk.* Cz. II. Ks. VI, R. XXI. [2]) *Duch św. Franciszka Sal.* Cz. XII, R. II.

i nawet się nie ogląda, pies wreszcie odstępuje zmęczony. Tak i pokusa, gdy się z nią pieścimy, nie odstępuje, dopóki nie otrzyma jakiegoś kęsa, to jest, zezwolenia; — jeżeli wręcz ją odrzucamy, wprawdzie odchodzi, lecz wkrótce powraca; — jeżeli nią gardzimy, czas jakiś się naprzykrza, a potem odstępuje [1]). Powiesz może, że w takim razie lękasz się zezwolenia na one myśli. Ale „właśnie ta obawa jest dowodem, że nie masz upodobania w pokusie; nie lękamy się bowiem tego, w czem mamy upodobanie“ [2]).

Mianowicie, z pokusą przeciw wierze nie wchodź w rozprawy i nie chciej przegadać szatana, bo on jest zręczniejszym zapaśnikiem i subtelniejszym teologiem. Gdy wiatr na ulicy piaskiem w twarz ci rzuci, nie oganiasz się za wiatrem, lecz przecierasz oczy i idziesz dalej swoją drogą: tak w pokusie przeciw wierze nie zważaj, skąd ona pochodzi, i nie pędź za nią, by ją zwyciężyć, lecz przetarłszy oczy aktem wiary, idź dalej drogą Bożą. Gdyby pokusa dłużej trwała, upokórz się przed Panem, prosząc Go, jak ów ojciec opętanego: „*Wierzę Panie, ratuj niedowiarstwa mego*“ [3]). Wierzę we wszystko, coś Ty, o Panie, objawił, i co Kościół Twój naucza, — w tej wierze pragnę żyć i umierać; lecz wiara moja słaba, a więc Ty mnie ratuj i strzeż od niedowiarstwa!

---

[1]) O. Rodryc. l. c. [2]) *Duch św. Franc. Sal.* Cz. XII, R. II.
[3]) Św. Mar. IX, 23.

IX.

Ciąg dalszy.

O modlitwie jako broni przeciw pokusom.

Dotychczas odsłoniłem ci przygotowania, okoliczności i sposób walki, lecz nie pokazałem głównej broni, którą jest modlitwa. Sam Pan Jezus wkłada ci ją do rąk i każe ustawicznie przy sobie nosić: *„Czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę“* [1]), I dlategóż to? Oto dlatego, że modlitwa ściąga pomoc Bożą, a tem samem zapewnia zwycięstwo. *„Kto zamknął drzwiami morze, gdy się wyrywało“*, pyta się Bóg w Piśmie św., — i Sam odpowiada: *„Jam to uczynił, albowiem obtoczyłem je granicami i rzekłem: aż póty pójdziesz a dalej nie postąpisz i tu rozbijesz nadęte wały twoje“* [2]). Cóż to jest to morze — mówi św. Grzegorz [3]) — jeżeli nie serce ludzkie z żądzami swojemi, które w czasie pokusy pienią się, wzdymają i srożą; któż tym żądzom położy granicę, jeżeli nie Pan, a więc potrzeba Go prosić; — modlitwa bowiem jest wyznaniem własnej niemocy i aktem ufności w Bogu, który pokornym i ufającym nigdy nie odmawia swej opieki. Wszakże On przyobiecał: *„Wzywaj mię w dzień utrapienia, a wyrwę cię“* [4]); i któż Go wzywać nie będzie? Jeżeli więc i na ciebie przyjdzie *„dzień utrapienia“*, to jest, pokusy, spiesz do Pana po obronę, bo On *„twierdzą twoją i ucieczką twoją“* [5]). Przytul się

---

[1]) Św. Mat. XXVI, 41. [2]) Job. XXXVIII, 8—10. [3]) *Lib. Mor.* L. 26. C. 9. [4]) Ps. XLVIII, 15. [5]) Ps. XVII, 3.

wtenczas do Serca Jezusowego, jak Apostoł Jan w wieczerniku, albo wołaj za św. Piotrem: Panie, ratuj mię, bo inaczej zginę.

Pamiętaj, że jesteś wojownikiem Pańskim, i że modlitwa jest twoim mieczem; niechże więc ten miecz nigdy nie rdzewieje, jeżeli nie chcesz ponieść porażki. Gdy nieprzyjaciel naciera, wyrwij natychmiast miecz ten z pochwy, to jest, uderz na pokusę aktem strzelistym, a przytem wzbudź akt ufności w Bogu, bo ta ufność tem jest dla duszy walczącej, czem pancerz dla wojownika.

A jako dawni rycerze kładli na głowę przyłbicę, aby się zasłonić od ciosów: tak i ty kładź na głowę przyłbicę pamięci na obecność Bożą, na czoło zaś znak krzyża św.: bo to broń potężna przeciw wrogom duszy. Pamięć na obecność Bożą doda ci odwagi, tak, iż mówić będziesz z Prorokiem: *„Choćbym chodził w cieniach śmierci, nie będę się bał złego, bo Ty ze mną jesteś“* [1]); a znak krzyża odtrąci nieprzyjaciela. Krzyż zwyciężył niegdyś szatana, a znak krzyża zwycięża go i teraz, bo ten znak wyraża, że uciekamy się do Męki Pańskiej, która szatana pokonała, i przez zasługi Chrystusa Pana Boskiej wzywamy pomocy. „Ile razy czart chce mnie zmieszać i pokonać — mówi o sobie św. Grzegorz Nazjazeński — odpędzam go znakiem krzyża, bo moc i chwała moja jedynie w krzyżu. Zbrojny tym znakiem, mówię śmiało do czarta: Precz odemnie — nie waż się zbliżać; inaczej obalę cię bronią moją — krzyżem“. Tego znaku używał św. Tomasz z Akwinu w silnych pokusach i zawsze zwyciężał. Podobnie błogosławiony Cezarjusz, ile razy doznawał pokus, brał w rękę krzyż, który zawsze nosił na piersiach, i wo-

---

[1]) Ps. XXII, 4.

łał: „Pierzchajcie, nieprzyjaciele Boga i duszy! precz złe duchy! oto jest krzyż Pański, oto narzędzie, które złamało bramy piekła“.

Włócznią twoją w walce z pokusą niech będzie potężne Imię Jezusa, bo na to Imię drży w trwodze piekło. Jeżeli walczymy z szatanem w Imieniu Jezusa, sam Jezus walczy za nami i w nas, a wrogi uciekają, skoro usłyszą to Imię [1]). Kiedy chrześcijanie walczyli z Turkami pod Belgradem, św. Jan Kapistran, stanąwszy na górze, wzniósł ręce w niebo i wołał: „Jezu, walcz za nami“; i nie wołał daremnie, bo chrześcijanie zwyciężyli: podobnie gdy i na ciebie czarci uderzą, stań na górze, to jest, pod krzyżem, rzuć się do nóg Jezusowych i wołaj: Jezu, walcz za mną, — a odniesiesz zwycięstwo.

Tarczą twoją w walce z pokusą niech będzie opieka Bogarodzicy Maryi, bo Ona nas zasłania przed pociskami nieprzyjaciół, Ona dźwiga upadających, leczy zranionych, wskrzesza mocą łaski Bożej zabitych. Gdy raz św. Jan Boży znajdował się na morzu, zerwała się straszna burza; wszyscy rozpaczali, tylko Jan nie stracił otuchy, lecz uklęknąwszy na pokładzie, z dziecinną ufnością odmówił: „Zdrowaś Marjo“, — i wkrótce burza ucichła [2]). O jeżeli i w twojem życiu duchownem zerwie się burza pokus, wzywaj pomocy N. P. Maryi, bo wszakże Ona niedaremnie „Gwiazdą morza“ się zowie. Mianowicie używaj wtenczas następującego wezwania: „O Pani moja! o Matko moja, pomnij, że jestem Twoim. Ocal mię, broń mnie, jako rzeczy i własności swojej [3]).

---

[1]) Św. Justyn *Dial. c. Tryph* [2]) Bolland 8 *Mart.* [3]) Za odmówienie pobożne w chwili pokusy odpust 40 dni (Pius IX 5 sierp. 1851).

Dobrą bronią przeciw pokusom szatańskim jest także używanie wody święconej, jakoteż medalików, szkaplerzy, różańców i t. p., bo modlitwa i błogosławieństwo Kościoła nadaje tym rzeczom moc do odpędzania złych duchów. Mianowicie radzi św. Teresa, i to z własnego doświadczenia, przeżegnać się z wiarą i ufnością wodą święconą podczas pokusy szatańskiej.

Nie zaniedbuj posługiwać się wyliczoną tu bronią; abyś zaś w walce z pokusą nie osłabł, posilaj się Chlebem mocnych, to jest, Komunją świętą. Kiedy Izraelici pod wodzą Gedeona stali obozem naprzeciw Madianitom, jeden z Madianitów opowiedział drugiemu sen następujący: *„Zdawało mi się, ze podpłomyk* (to jest, chleb) *jęczmienny toczył się i do obozu Madian zstępował, a przyszedłszy do namiotu, uderzył weń, wywrócił i z ziemią do gruntu porównał*[1]). Na co mu drugi odrzekł: *„Nie jest to nic inszego, jedno miecz Gedeona, bo dał Pan w ręce jego Madiana i wszystek obóz jego“*. Co się rzeczywiście spełniło. Takim chlebem w życiu duchownem jest Komunja święta, ona bowiem staje się dla duszy potęgą, którą dusza zwycięża wrogi swoje; a więc posilaj się tym Chlebem w czasie walki. Może powiesz: Ach lękam się przyjąć Pana do serca splamionego pokusą? Nie lękaj się, bo Pan brzydzi się tylko grzechem, a nie samą pokusą. Kiedy św. Katarzyna Bonońska wstrzymywała się w czasie brzydkich pokus od Komunji św., ukazał się jej Zbawiciel i rzekł: „Wiedz, że gdy dusza, dręczona pokusami, przystępuje do Komunji św., znosząc

---

[1]) Sędź. VII, 13

spokojnie swoje udręczenie, chętniej się jej udzielam, aniżeli gdyby opływała w słodycze i pociechy miłości".

X.

Jak się zachować w dłuższej pokusie i po zwyciężeniu pokusy.

Oto jest broń twoja przeciw pokusie. Często jednak nie odstąpi pokusa, pomimo, że tej broni użyjesz; — nawet modlitwa nie odniesie w tej chwili spodziewanych korzyści; przeciwnie, zdawać ci się będzie, że Bóg jest głuchy na twoją prośbę i zostawia cię własnym siłom. Czy tak jest w istocie? Bynajmniej. Bóg czasem nie oddala pokusy, bo jest nam pożyteczną do nabycia cnót, lecz wtenczas daje potrzebną łaskę do walki; a więc modlitwa nie jest bezowocną. Tak mimo próśb gorących nie uwolnił Pawła Apostoła od pokus cielesnych. Czasem znowu ociąga się z pomocą, byśmy lepiej poznali naszą słabość i nauczyli się niedowierzać sobie, a stąd nie rzucali się lekkomyślnie w niebezpieczeństwo i nie przypisywali sobie zwycięstwa. Wtenczas postępuje z nami, jak matka z dziecięciem. Gdy matka uczy chodzić swe dziecię, puszcza je o własnych siłach, a sama stoi na boku i patrzy na kroki dziecięce; gdy zaś widzi, że dziecię się chwieje, natychmiast się schyla i chroni je od upadku: tak i Pan Bóg dłuższą pokusą chce nauczyć duszę gruntowniejszej cnoty. Pamiętaj na te zamiary Boże i na przestrogę św. Franciszka Salezego: „Jeżeli szatan dłużej puka do drzwi serca twego, jest to znakiem, że jeszcze nie

znalazł przystępu, bo wszakże nieprzyjaciel nie oblega warowni, którą już zdobył".

Jeżeli zatem pokusa trwa dłużej, nie upadaj na duchu, lecz upokarzając się przed wolą Bożą, zachowaj pokój i pogodę, wraz z silnem postanowieniem, że na pokusę nigdy nie zezwolisz. Naśladuj wtenczas ludzi pływających. Patrz, oto człowiek pływający jest wyprostowany i oprócz głowy zanurzony w wodzie, nogami odbija wodę, ręce ma złożone przed piersiami, poczem je wypręża i rozdziela niemi wodę: podobnie i ty wyprostuj duszę swoją niezachwianą ufnością w Bogu, odbijaj wszystko ze wzgardą, co się sprzeciwia woli Bożej, ręce zaś miej złożone do modlitwy, rozdzielaj je gorącem pragnieniem, składaj i wyciągaj ustawiczną prośbą; — wtenczas nie lękaj się, nie utoniesz w pokusie, bo wola twoja sterczeć nad nią będzie, choćby całe ciało było zanurzone. Bóg prędzej czy później pospieszy na pomoc i wyrwie cię z toni.

Wielką pomocą w dłuższych pokusach są częste a miłosne zwroty do Serca Jezusowego i do Najświętszej Panny, — częste przenoszenie się w duchu przed Przenajśw. Sakrament, — częste, a gorące rozmyślanie o Męce Pańskiej i o wieczności, — częste postanowienia, iż nigdy Boga nie obrazisz, — i częste akty cnoty przeciwnej; bo jako gdy na jastrzębia wiele małych ptasząt uderza, przestraszony ich liczbą ucieka: tak wiele aktów woli pokusę do cofnięcia się zmusza. Skutecznem w tym razie lekarstwem jest również wyjawienie pokusy przed spowiednikiem. Szatan bowiem, podobnie jak złodziej, szuka ciemności i pokryjomu zbliża się do duszy, kiedy zaś widzi, że go wyśledzono, strwożony ucieka; stąd pokusa

wyjawiona jest już na pół zwyciężona. Nadto wiele jest pokus ukrytych, które miłość własna umie przybierać w sukienki cnót; — aby więc odkryć te pokusy, potrzeba oka biegłego i niezamglonego, a takie ma właśnie spowiednik. Któż zresztą duszę, znękaną pokusą, pocieszy, kto jej rany zagoi, jeżeli nie ojcowska ręka spowiednika? Jako obłoki, póki w sobie wiele wody mieszczą, są gęste i czarne, skoro zaś wodę wyleją, stają się jasnymi i lekkimi: tak dusza dręczona pokusą, póki ją w sobie ukrywa, czuje ciężar i smutek, lecz skoro ją spowiednikowi objawi, wnet odzyskuje pokój i swobodę.

Tak masz zwyciężać pokusy. Jeżeli rzeczywiście zwyciężysz, nie ubezpieczaj się, bo często pokusa na chwilę się cofa, aby potem niespodzianie z tem większą siłą uderzyć; strzeż się zatem fałszywego spokoju, który jest cechą duszy lekkomyślnej lub zarozumiałej i zapowiedzią pewnej klęski. Ażali nie wiesz, że życie ludzkie jest żeglugą po obszernem morzu, gdzie mnóstwo jest skał podwodnych i wielu czatuje rozbójników; jeżeli na chwilę panuje cisza i znikąd niebezpieczeństwo zdaje się nie zagrażać, to wnet może w głębi zerwie się szalona burza, lub nieprzyjaciel znienacka napadnie. Niema więc chwili, niema miejsca, gdziebyś mógł być całkowicie spokojnym. „Nigdzie bracia — mówi św. Bernard — niema bezpieczeństwa, — ani w niebie, ani w raju, tem mniej na świecie; bo w niebie upadł Lucyfer pod okiem samego Boga, w raju upadł Adam i wyrzucon jest z miejsca rozkoszy, na świecie upadł Judasz tuż pod bokiem Zbawiciela“.

Przedewszystkiem nie chlub się ze zwycięstwa i nie uważaj się za żołnierza dzielnego; inaczej zwycięstwo

stanie ci się szkodliwszem od samej klęski; — lecz bądź pokornym i czujnym, jak pierwej. Świętą dziewicę Sarę trapił zły duch długo pokusą nieczystą. Gdy wszystkie jego napady zostały odparte, użył samego jej zwycięstwa jako broni do nowej walki, bo chciał ją wzbić w dumę. „Zwyciężyłaś, Saro, zwyciężyłaś“, — tak szeptał duch podstępny. Lecz Sara odkryła zasadzkę i natychmiast się upokorzyła: „Nie ja zwyciężyłam, lecz Chrystus, Bóg mój, zwyciężył“. Patrz, jak szatan jest przebiegłym, — z samej klęski swojej nową broń kuje, a gdy duszy nie może zwyciężyć pokusą, stara się ją zwyciężyć pychą. Stój więc ciągle na straży. Jeżeli zaś upadłeś w walce, nie utwierdzaj się w złem i nie uniewinniaj się, jak Adam i Ewa, a z drugiej strony nie poddawaj się rozpaczy albo rozdrażnieniu, lecz upokórz się głęboko i rzuć się z tem większą ufnością w objęcia Pana Boga, postanawiając drugi raz z Jego łaską zwyciężyć. Tym sposobem sam upadek stanie ci się lekarstwem, bo cię wyćwiczy w czujności i pokorze.

Tak więc usunęliśmy przeszkody, a tem samem ukończyliśmy przygotowania do budowy duchownej.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

SPIS RZECZY.

Str

Przedmowa do pierwszego i ósmego wydania 3
Słowo do czytelnika 8

CZĘŚĆ PIERWSZA.

ROZDZIAŁ I.

O doskonałości chrześcijańskiej.

I. Co jest celem życia? 9
II. Coto jest życie chrześcijańskie, doskonałe, wewnętrzne, święte? 14
III. O trzech stopniach doskonałości czyli o trzech drogach . 19
IV. Czy wszystkich chrześcijan powołuje Chrystus Pan do doskonałości? 22
V. Czy wszyscy mogą dostąpić doskonałości? 26
VI Doskonałość u różnych jest różna 31
VII. Czy życie doskonałe jest zbyt trudne? 33
VIII. Nagrody życia doskonałego 36
IX. Ciąg dalszy 45
X. Co należy czynić, aby dojść do doskonałości? . . . 48
XI Ciąg dalszy 53

ROZDZIAŁ II.

Jezus Chrystus twórcą życia duchownego. 59

ROZDZIAŁ III.

Jezus Chrystus wzorem życia duchownego. 66

II. Jak poznać Jezusa Chrystusa? 69
III. Naśladowanie Jezusa Chrystusa jest konieczne . . . 74

Str.
IV. Owoce naśladowania Jezusa Chrystusa 76
V. Co czynić, aby wiernie naśladować Jezusa Chrystusa? . 78

ROZDZIAŁ IV.

O łasce Bożej.

I. Wstęp 83
II. Łaska poświęcająca. Jej istota, działanie i cena . . . 84
III. Źródła łaski poświęcającej czyli Sakramenta . . . 90
IV. Cnoty — dary Ducha Św. — owoce Ducha Św. i błogosławieństwa. 92
V. O zachowaniu i pomnożeniu łaski poświęcającej . . . 100
VI. Łaska posiłkowa. Jej potrzeba i działanie 104
VII. O szafarstwie łaski 107
VIII. Jak można otrzymać łaskę posiłkową i jak z nią współdziałać 109
IX. O natchnieniach Ducha Św. i o świetle nadprzyrodzonem . 118

ROZDZIAŁ V.

O modlitwie.

I. Co jest modlitwa? 124
II. Modlitwa jest potrzebna do zbawienia i do doskonałości . 128
III. Owoce modlitwy 133
IV. Cechy dobrej modlitwy.
1. W Imię Pana Jezusa 136
2 Sercem czystem albo skruszonem 140
3 Z uszanowaniem 142
4. Z pokorą 143
5. Z ufnością wytrwałą 146
6. Ze skupieniem ducha 151
O roztargnieniach. 153
7. Z nabożeństwem serca 161
O oschłości duchowej na modlitwe 165
8. Bez przestanku 170
V. O celach modlitwy 173
VI. O rodzajach modlitwy. — O modlitwie ustnej . . . 177
VII. O rozmyślaniu czyli medytacji.
1. Potrzeba rozmyślania 185

Str.
2. Sposób rozmyślania 188
3. Przedmiot rozmyślania 199
VIII. O modlitwie uczuciowej 212
IX. O modlitwie prostego i czynnego skupienia . . . 218
X. O kontemplacji czyli o modlitwie własnej 220
XI. O ciągłej pamięci na obecność Bożą.
1. Potrzeba i owoce 228
2. Różne sposoby uobecnienia sobie Pana Boga . . 232
XII. O skupieniu wewnętrznem 246
XIII. O czytaniu duchownem 250
XIV. O rekolekcjach 256

ROZDZIAŁ VI

O grzechu śmiertelnym i o środkach przeciw niemu.

260
I. Znaczenie i skutki grzechu śmiertelnego 261
II. Jak się ustrzedz grzechu śmiertelnego? 267
III. O lekarstwie na grzech, czyli o Sakramencie Pokuty.
1. O rachunku sumienia 274
2. O żalu za grzechy 280
3. O spowiedzi 289
4. O częstej spowiedzi 297
5. O żalu ustawicznym, o pokucie i o odpustach . . 302
6. O przewodniku duszy 312
7. O spowiedzi generalnej 324

ROZDZIAŁ VII.

O grzechu powszednim i o środkach przeciw niemu.

I. Znaczenie i skutki grzechu powszedniego 325
II. Jak się uchronić grzechu powszedniego? 330
III. O codziennym rachunku sumienia ogólnym i szczegółowym 335

ROZDZIAŁ VIII.

O lenistwie duchownem.

I. Cechy, przyczyny i skutki 342
II. Środki przeciw oziębłości 350

Str.

ROZDZIAŁ IX.

O zepsuciu natury ludzkiej i naprawie przez umartwienie.

I. Stan człowieka przed grzechem pierworodnym i po grzechu 356
II Potrzeba umartwienia 359
III. Rodzaje umartwienia 364
IV. Umartwienie zewnętrzne.
1. Umartwienie ciała 366
2 Umartwienie zmysłów w ogólności 374
3 Umartwienie wzroku . - 377
4. Umartwienie sluchu 379
5 Umartwienie zmysłu powonienia 380
6 Umartwienie zmysłu smaku 381
V. Umartwienie wewnętrzne.
1. Umartwienie czyli oczyszczenie języka . . . 389
2. Umartwienie czyli oczyszczenie wyobraźni i pamięci . 397
3. Umartwienie czyli oczyszczenie żądz 402
4. Umartwienie czyli oczyszczenie serca 408
5. Umartwienie czyli oczyszczenie umysłu . . . 413
6 Umartwienie czyli oczyszczenie woli 422
7. Jak wykorzenić złe skłonności, a mianowicie skłonność główną 436
VI. Cechy umartwienia 443
VII Osłody i nagrody umartwienia 450

ROZDZIAŁ X.

O wyrzeczeniu się świata.

I. Co to jest świat zły, skąd się wziął i jakim jest dzisiaj duch świata 456
II. Fałszywa mądrość świata i fałszywa cnota 459
III. Fałszywe dobra świata.
1. Bogactwa 462
2. Zalety przyrodzone 470
3. Zaszczyty 473
4. Sława 476

Str.
IV. Fałszywe pociechy świata.
1. Zabawy 480
2. Odwiedziny 486
V. Jak się zachować względem świata? 490

ROZDZIAŁ XI.

O pokusach i o walce z pokusami.

I. Co jest pokusa i jak pokusa działa? 499
II. Kto kusi? 502
III. Jak czart kusi? — O pokusach ukrytych 505
IV. Ciąg dalszy. — Wskazówki do rozeznania działania Bożego i pokus szatańskich 516
V. Rodzaje pokus 525
VI. Dlaczego Bóg pozwala nas kusić, czyli jakie są cele pokus? 529
VII. Jak zwyciężać pokusy, czyli o broni przeciw pokusom . 536
VIII. Ciąg dalszy. — Jak zwyciężać pierwsze poruszenia . . 543
IX. Ciąg dalszy. — O modlitwie jako broni przeciw pokusom 548
X. Jak się zachować w dłuższej pokusie i po zwyciężeniu pokusy 552

2